



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Kościół katolicki na polskim Górnym Śląsku wobec ludności napływowej w latach 1922-1939

**Author:** Joanna Karabin

**Citation style:** Karabin Joanna. (2020). Kościół katolicki na polskim Górnym Śląsku wobec ludności napływowej w latach 1922-1939. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Uniwersytet Śląski w Katowicach**

**Wydział Humanistyczny**

**Instytut Historii**

**mgr Joanna Karabin**

**nr albumu 7383**

**Kościół katolicki na polskim Górnym Śląsku wobec  
ludności napływowej w latach 1922-1939**

**Rozprawa doktorska**

**napisana pod kierunkiem naukowym**

**dr hab. Lecha Krzyżanowskiego, prof. UŚ**

**oraz promotora pomocniczego**

**dr Marceli Gruszczyk**

**Katowice 2020**

## Spis treści

Wykaz skrótów.....	5
--------------------	---

Wstęp.....	6
------------	---

### Rozdział I

Kościół katolicki na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku .....	15
1. Górny Śląsk w granicach państwa pruskiego. Władza i mieszkańcy .....	15
2. Diecezja wrocławska. Struktura wewnętrzna, obszar i ludność .....	22
3. Warunki pracy duszpasterskiej w dekanatach górnośląskich .....	26
4. Rola i miejsce Kościoła katolickiego w życiu społecznym Górnego Śląska przed I wojną światową .....	36
5. Kościół katolicki wobec emancypacji polskiego ruchu narodowego oraz zmian społecznych wywołanych skutkami I wojny światowej, powstań i plebiscytu .....	64

### Rozdział II

Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku przed i po I wojnie światowej. Statystyczny wymiar zjawiska.....	76
1. Geneza ruchów migracyjnych przed I wojną światową .....	76
2. Rozmiar liczbowy zjawiska w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej ...	86
3. Struktura językowa, wyznaniowa i społeczna migrantów górnośląskich przed I wojną światową .....	94
4. Kościół katolicki na Górnym Śląsku przed I wojną światową wobec zjawiska migracji .....	103
5. Geneza ruchów migracyjnych na polskim Górnym Śląsku w okresie międzywojennym.....	113
6. Rozmiar liczbowy zjawiska w okresie międzywojennym.....	122

7. Struktura narodowa, wyznaniowa i społeczna ludności napływowej w okresie międzywojennym.....	138
---	-----

### Rozdział III

Kościół katolicki wobec ludności napływowej w 1. połowie lat dwudziestych .....	146
1. Organizacja administracji kościelnej na polskim Górnym Śląsku. Od Delegatury Księzęco-Biskupiej do Diecezji Katowickiej .....	146
2. Kierunki działań duszpasterskich wobec ludności napływowej. Kwestia demoralizacji.....	164
3. Wpływ kwestii narodowościowej na stosunek do ludności napływowej .....	179
4. Regionalizm i separatyzm, a sposób postrzegania napływowych .....	186
5. Rola inteligencji świeckiej w tworzeniu powojennego porządku społecznego na polskim Górnym Śląsku.....	196
6. Kościół katolicki wobec napływowych innowierców .....	216

### Rozdział IV

Kościół katolicki wobec ludności napływowej w latach 1926-1930 .....	232
1. W nowych warunkach politycznych. Stosunek do napływowych jako oś sporu politycznego.....	232
2. Oferta duszpasterska bp Arkadiusza Lisieckiego dla napływowych wiernych.....	252
3. Nowe płaszczyzny relacji duchowieństwo katolickie-napływowi na polskim Górnym Śląsku .....	263
4. Inwestycje Kościoła katolickiego i udział napływowych w ich realizacji .....	290
5. Napływowi katolicy w życiu parafii górnośląskich.....	305
6. Stosunek do napływowych innowierców .....	320

### Rozdział V

Kościół katolicki wobec ludności napływowej w latach trzydziestych .....	333
1. Objęcie tronu biskupiego przez ks. Stanisława Adamskiego i jego program duszpasterski.....	333
2. Wpływ kryzysu gospodarczego na postrzeganie napływowych .....	345

3. Akcja Katolicka i Misja Wewnętrzna w procesie integrowania miejscowych i napływowych katolików .....	354
4. Napływowi a stanowisko Kościoła katolickiego wobec węzłowych kwestii społecznych .....	370
5. Nowe spojrzenie na rolę napływowych w Kościele katolickim w 2. połowie lat trzydziestych. ....	394
6. Stosunek do napływowych innowierców .....	405
 Zakończenie .....	 420
Bibliografia.....	424
Streszczenie .....	445
Summary .....	446

## Wykaz skrótów

AAKat	Archiwum Archidiecezjalne Katowice
AK	Akcja Katolicka
AL	Akta lokalne
ARZ	Akta rzeczowe
AAN	Archiwum Akt Nowych
AAP	Archiwum Archidiecezjalne Poznań
AMK	Archiwum Metropolitarne Kraków
APKat	Archiwum Państwowe Katowice
BBWR	Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
b.m.w.	bez miejsca wydania
b.p.	bez paginacji
ChD	Chrześcijańska Demokracja
DIAK	Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej
DKP	Dyrekcja Kolei Państwowych
DKVP	Deutsche Katholische Volkspartei
KOGŚl	Komitet Obrony Górnego Śląska
KPP	Komunistyczna Partia Polski
KSK	Katolickie Stowarzyszenie Kobiet
KSM	Katolickie Stowarzyszenie Mężów
KSMM	Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej
KSMŻ	Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej
MWRiOP	Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
NChZP	Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy
NPR	Narodowa Partia Robotnicza
NRL	Naczelna Rada Ludowa
OWP	Obóz Wielkiej Polski
PAK	Parafialne Akcje Katolickie
PNKK	Polski Narodowy Kościół Katolicki
PPS	Polska Partia Socjalistyczna
parafia NMP	parafia Najświętszej Marii Panny
PSL	Polskie Stronnictwo Ludowe
PUPP	Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy
SChNNSP	Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych
TCL	Towarzystwo Czytelni Ludowych
TNSW	Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych
TPN	Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku
UWŚl	Urząd Wojewódzki Śląski
ZNP	Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZOKZ	Związek Obrony Kresów Zachodnich
ZPNSP	Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych
ZPŚl	Związek Powstańców Śląskich
ZZNPSŚ	Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich
ZZP	Zjednoczenie Zawodowe Polskie

## Wstęp

Wraz z zakończeniem I wojny światowej, kwestia przynależności państwowej Górnego Śląska nadal pozostawała nierozwiązana, a na tym przemysłowym obszarze konflikt pomiędzy Polską a Niemcami toczył się niemal nieprzerwanie. W dobie powstań śląskich i plebiscytu kontynuowano szeroko zakrojoną akcję, mającą na celu uświadomienie narodowe polskojęzycznego społeczeństwa. W jej ramach, na sporny teren zaczęły napływać grupy ludności z innych dzielnic Polski. Ich udział w życiu publicznym Górnego Śląska stał się jednym z najważniejszych aspektów ówczesnej i późniejszej historii tej ziemi.

6 lipca 1922 r., podczas uroczystego powitania Wojska Polskiego, wkraczającego na tę część Górnego Śląska, która została przyznana II Rzeczypospolitej, ks. Jan Kapica, delegat ksiązęco-biskupi, skierował do żołnierzy i przedstawicieli administracji państwowej następujące słowa: „My Ślązacy nauczymy się od Was, braci Polaków z innych dzielnic, ładnie mówić, a wy nauczycie się od nas ładnie pracować”<sup>1</sup>. Dla wypowiedzi tej nie znaleziono miejsca w zbiorze oficjalnych przemówień tyskiego proboszcza<sup>2</sup>, często za to była przytaczana w literaturze naukowej<sup>3</sup>. Wskazywała bowiem jednoznacznie, że ukształtowanie życia społecznego Górnego Śląska znacznie odbiegało od wzorca obowiązującego w innych dzielnicach państwa polskiego, oraz, że autochtoniczni mieszkańcy okręgu przemysłowego zdawali sobie z tego sprawę. Dodać należy jeszcze jeden szczegół. Powyższe słowa wypowiedział prominentny górnośląski kapłan, stojący wówczas na czele tworzącej się polskiej administracji kościelnej. Dowodzi to, że obok wielu innych instytucji, także Kościół katolicki w pełni był świadom tego, że zetknięcie z polską ludnością napływową przyniesie wiele następstw, nie zawsze pozytywnych. Wymagać będzie z pewnością opracowania szczególnego programu duszpasterskiego, by proces integracji przyczynił się do wzrostu, a nie do degradacji zasad życia społeczno-religijnego. Analiza kolejnych etapów kształtowania się stosunku Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku do ludności napływowej, ewolucja wzajemnych relacji miejscowych duchownych oraz świeckich przybyszów, a

---

<sup>1</sup> E. SZRAMEK: *Ks. Jan Kapica a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1931, t. II, s. 74.

<sup>2</sup> J. KAPICA: *Kazania, mowy, odezwy*. Katowice 1933.

<sup>3</sup> M.in. E. KOPEĆ, „*My i oni*” na polskim Śląsku (1918-1939). Katowice 1985, s. 36; M.G. GERLICH: *Poczucie tożsamości etnicznej ludności rodzimej Górnego Śląska w XX wieku (do 1989 roku)*, „Niepodległość i Pamięć” 1997, nr 2(8), s. 123; tenże, „*Śląska krzywda*” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej ludności rodzimej (okres międzywojnia), „Etnografia polska” 1994, t. XXXVIII, z. 1-2, s. 11; M. BŁASZCZAK-WACŁAWIK: *Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945*, [w:] M. BŁASZCZAK-WACŁAWIK, W. BŁASIAK, T. NAWROCKI, *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*. Kielce 1990, s. 16.

wreszcie bilans codziennych kontaktów to główne cele poznawcze, jakie postawiono w niniejszej pracy.

Zakresem badań, prowadzonych metodą analityczną, objęto lata 1922-1939, czyli okres, w którym część górnośląskiego okręgu przemysłowego wchodziła w skład II Rzeczypospolitej. Wyznaczenie takich ram czasowych determinowały dwa czynniki. W latach dwudziestych, kiedy realnego kształtu nabierało zarówno województwo śląskie, jak i administracja terytorialna Kościoła katolickiego, jego władze sprecyzowały linię postępowania wobec ludności napływającej na Górny Śląsk. Natomiast w latach trzydziestych nastąpiły dostrzegalne zmiany w stosunku do przybyszów, których genezą były przeobrażenia sytuacji politycznej i gospodarczej. Biorąc pod uwagę strukturę administracji kościelnej, analizowano procesy zachodzące w tzw. Delegaturze Księżęco-Biskupiej na Górnym Śląsku, powołanej do życia przez biskupa wrocławskiego Adolfa Bertrama w październiku 1921 r., a następnie w Administracji Apostolskiej dla Śląska Górnego, funkcjonującej w latach 1922-1925 i w diecezji śląskiej (katowickiej). W przypadku tej ostatniej zainteresowanie autorki wzbudzał pierwszy okres jej istnienia, do wybuchu II wojny światowej, a także tylko ta jej część, która nie wchodziła wcześniej w skład tzw. wikariatu generalnego (Śląsk Cieszyński). Podobnie bowiem jak międzywojenne województwo śląskie, także diecezja śląska składała się z dwóch, mocno odróżniających się od siebie części: Górnego Śląska oraz Śląska Cieszyńskiego<sup>4</sup>. Procesy, które stały się przedmiotem badań, nie zachodziły na Śląsku Cieszyńskim, względnie miały tam zupełnie inny charakter. Dlatego nie sposób było zbiorczo analizować całości diecezji śląskiej. Obecność polskiego fragmentu Śląska Cieszyńskiego w granicach diecezji śląskiej (a także województwa śląskiego) wiązała się z jeszcze jednym metodologicznym problemem. Czy Cieszyńskich na polskim Górnym Śląsku traktować jako napływowych, podobnie jak Wielkopolan, mieszkańców byłego Królestwa Polskiego, Małopolski i innych ziem, czy też, zważywszy na liczne podobieństwa oraz przynależność do tej samej struktury administracji państwowej i kościelnej, jako miejscowych? Prawdła rządzące krytyką źródeł sugerują, aby definiować ich w taki sposób, jak czyniono to w okresie międzywojennym, skoro ten fragment historii poddany został badaniom. Kłopot w tym, że przed II wojną światową nie istniała zgodność w opisywanej kwestii. Niektórzy Górnoślązacy, zwłaszcza niechętnie nastawieni do ogółu napływowych, zaliczali do tej grupy także przyjezdnych z Cieszyna, Bielska czy Skoczowa. Nie brakowało jednak również opinii,

---

<sup>4</sup> Autorka ma świadomość tego, że do dziś wśród badaczy toczy się spór o nazewnictwo Śląska Cieszyńskiego. Dla niektórych jest to historycznie rzecz biorąc część Górnego Śląska i pod taką nazwą winna nadal funkcjonować. Biorąc pod uwagę jednak, że w analizowanym okresie posługiwano się terminem „Śląsk Cieszyński”, nazywając tak dawne austriackie ziemie, które weszły w skład województwa śląskiego, pojęcie to w niniejszej pracy również będzie stosowane, w takim znaczeniu jak w latach międzywojennych.



iz kulturowo i mentalnie mieszczą się oni w kategorii określonej mianem „Ślązak” zatem próba zrównania ich z pozostałymi napływowymi byłaby nieuprawnionym uogólnieniem<sup>5</sup>. Wydaje się, że ten drugi sąd miał charakter dominujący. Zważywszy na to, a także identyfikując się z taką opinią, wyłączono Cieszyniaków z grupy znajdującej się w kręgu objętym badaniami.

Zagadnienie nadzwyczaj skomplikowanych relacji Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku oraz ludności napływowej w okresie międzywojennym zostało w niewielkim stopniu eksplorowane badawczo, choć problem jest ważny dla zrozumienia rozmaitych aspektów funkcjonowania życia religijnego. Mimo, iż obydwie wątki podejmowane w pracy – zarówno dzieje samego Kościoła, jak i problematyka migracji, zostały już dość dobrze opracowane jako samodzielne zagadnienia badawcze, to dotychczas ich wzajemne relacje nie zostały wnikliwie rozpoznane – jakkolwiek niektóre kwestie zostały już opisane.

Przy tworzeniu rozprawy doktorskiej skorzystano przede wszystkim z bogatej literatury naukowej, odrębnie traktującej o każdym z zagadnień, których splot jest istotą niniejszego opracowania. Zarówno dzieje Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku, jak i skutki ruchów migracyjnych na tym terenie doczekały się już naukowych badań, choć z reguły każde z nich osobno. Życie religijne stało się tematem wielu prac naukowych ks. Jerzego Myszora<sup>6</sup>, podsumowanych obszerną syntezą dziejów diecezji śląskiej<sup>7</sup>. Znaczącą pomocą przy powstawaniu niniejszej dysertacji okazała się również publikacja ks. Henryka Olszara, traktująca o kapłanach w diecezji śląskiej jako specyficznej grupie społecznej<sup>8</sup>. Przydatne do prezentacji niektórych wątków były również opracowania: Julii Dziwoki<sup>9</sup>, ks. Mariusza Trąby<sup>10</sup>, Jarosława Macały<sup>11</sup> czy Lecha Krzyżanowskiego<sup>12</sup>. Wielka różnorodność struktur Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku znalazła swe odzwierciedlenie także w szerokiej gamie artykułów naukowych. Przywołano je w przypisach i bibliografii.

---

<sup>5</sup> Na ten temat M. WANATOWICZ: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 80-81 i tam podana dalsza literatura.

<sup>6</sup> M.in. J. MYSZOR: *Kościół na Górnym Śląsku. Od diecezji wrocławskiej do archidiecezji katowickiej*. Katowice 2009; TENŻE: *Kościół na Górnym Śląsku*. Katowice 2010; *Ks. August Hlond na Górnym Śląsku 1922-1926. Listy pasterskie – odezwy – przemówienia*, red. J. MYSZOR. Katowice 2013.

<sup>7</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej*. Katowice 1999.

<sup>8</sup> H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*. Katowice 2000.

<sup>9</sup> J. DZIWOKI: *Kościół katolicki wobec szkolnictwa w województwie śląskim w latach 1922-1939*. Kielce 2002.

<sup>10</sup> M. TRĄBA: *Ksiądz dr Teodor Kubina: działalność społeczna i narodowa w latach 1905-1925*. Świętochłowice 2002.

<sup>11</sup> J. MACAŁA: *Duszpasterstwo a narodowość wiernych. Kościół katolicki w diecezji katowickiej wobec mniejszości niemieckiej 1922-1939*, Wrocław-Katowice 1999.

<sup>12</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej na Górnym Śląsku w latach 1922-1930*. Katowice 1992.

W kwestii badań nad ludnością napływową z kolei, do dziś niepodważalną pozycję naukową posiada rozprawa Marii Wandy Wanatowicz<sup>13</sup>. Mimo, że od jej wydania minęło już blisko 40 lat, zawarte tam ustalenia, zarówno w zakresie szacunków liczbowych, jak i społecznych konsekwencji ścierania się ludności autochtonicznej i napływowej, nie zostały dotąd zakwestionowane. Autorka przedstawiła syntetyczne ujęcie skutków obecności ludności napływowej na polskim Górnym Śląsku nie skupiając się w szczególny sposób na polityce Kościoła katolickiego w tej kwestii. Zagadnienie to pozostało więc nadal nieopracowane, co zainspirowało autorkę niniejszej pracy do zajęcia się tym tematem. Niemniej, zarówno w roli wzorca metodologicznego, jak i przebogatej bazy ustaleń faktycznych, praca M.W. Wanatowicz w sposób trudny do przecenienia pomogła w przygotowaniu rozprawy. Równie cenna z punktu widzenia tematu pracy doktorskiej była kolejna książka M.W. Wanatowicz, tym razem analizująca rolę inteligencji na międzywojennym Górnym Śląsku<sup>14</sup>, a także studium Eugeniusza Kopcia, w którym podjęto kwestie dotyczące wzajemnych relacji ludności miejscowej i napływowej<sup>15</sup>. W nowszej literaturze dotyczącej ludności napływowej na polskim Górnym Śląsku brakuje opracowań o porównywalnej objętości oraz szczegółowości badań, jakkolwiek interesujące pozycje pojawiają się<sup>16</sup>. Dodać należy także, iż bardzo pomocne przy opracowywaniu tematu, poprzez porządkowanie materiału faktograficznego, okazały się syntezy dziejów Górnego Śląska, w szczególności najnowsza, powstała pod redakcją Joachima Bahlcke, Dana Gawreckiego i Ryszarda Kaczmarka<sup>17</sup>.

Podstawę źródłową dla badanego problemu stanowią przede wszystkim zasoby Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach. W bogatych zbiorach tej placówki przydatne okazały się głównie akta lokalne miejskich parafii: w Królewskiej Hucie (Chorzowie), Katowicach, Nowym Bytomiu, Pszczynie, czy Rybniku oraz zespoły rzeczowe: Akcja Katolicka, Związek Towarzystw Dobroczynnych Caritas, Synody diecezjalne, Szkoła wyznaniowa, Wizytacje nauki religii w szkołach Górnego Śląska czy Zjazdy i pielgrzymki. Należy zaznaczyć, że istotnym problemem dla badacza jest nieregularność w zakresie kompletności źródeł w zasobach tego archiwum – raz są miarowe, dla pewnych okresów tę ciągłość tracą. Natomiast protokoły z wizytacji kanonicznych omijały wiele spraw drażliwych, w tym dotyczących wiernych niegórnośląskiego pochodzenia. Z Archiwum

---

<sup>13</sup> M. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922-1939*. Katowice 1982.

<sup>14</sup> TAZ: *Inteligencja na Śląsku...*

<sup>15</sup> E. KOPEĆ: *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918-1939*. Katowice 1981. Po kilku latach pojawiła się popularna wersja tej książki, jednocześnie wzbogacona o pewne nowe wątki: „*My i oni*” na polskim Śląsku 1918-1939. Katowice 1986.

<sup>16</sup> Np. „*Swoi*” i „*obcy*” na Górnym Śląsku. *Z problematyki stosunków etnicznych*. Red. K. WÓDZ. Katowice 1993.

<sup>17</sup> *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Red. J. BAHLCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011.

Państwowego w Katowicach na szczególne wyróżnienie zasługują zasoby zgromadzone w zespole Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, zwłaszcza jego Wydział Administracyjny, Wydział Oświecenia Publicznego i Wydział Społeczno-Polityczny. Kwerenda dokumentów znajdujących się w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, skąd pochodzili dwaj ostatni biskupi katowiccy, w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu i Archiwum Metropolitalnym w Krakowie miała znaczenie uzupełniające.

Spora część materiału, dziś już o wybitnie źródłowym charakterze, została w okresie międzywojennym wydana drukiem. Szczególną wartość dla badanego problemu mają zwłaszcza „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”. W ramach tego cyklu opublikowano np. rozprawę ks. Emila Szramka<sup>18</sup> o fundamentalnym znaczeniu dla badań nad stosunkiem Kościoła katolickiego do ludności napływowej. Bezcennym narzędziem w analizach problemu badawczego były również kwerendy prasowe. Niezwykle pomocny okazał się przede wszystkim „Gość Niedzielny”, oficjalny organ prasowy diecezji śląskiej. Wykorzystano również prasę polityczną i społeczną regionu, m.in. takie tytuły jak: „Katolik”, „Polonia”, „Goniec Śląski”, „Górnoślązak”, „Polska Zachodnia”. Z kolei „Wiadomości Diecezjalne” i ich wcześniejsza wersja czyli „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej” były przydatne dla odzwierciedlenia oficjalnych tekstów władz kościelnych, w tym homilii i listów pasterskich. W nich tematyka poświęcona napływowym katolikom i innowiercom gościła dość często. W tym miejscu podkreślić należy, iż ze względu na brak publikacji odnoszących do konkretnych wątków, niektóre analizowane w rozprawie kwestie opracowano wyłącznie na podstawie rozpoznania prasy lub archiwaliów.

Na niniejszą rozprawę składa się pięć rozdziałów. Niektóre aspekty działalności Kościoła analizowano w zawartości wszystkich rozdziałów, natomiast część będzie charakteryzowana tylko dla konkretnego okresu. W niektórych przypadkach, jeżeli źródła pozwalają na opis wydarzeń wcześniejszych, podjęto się skrótowego ich przedstawienia. Kierowanie się chronologią zdarzeń powodowało, iż starano się unikać zbytnich retrospekcji, choć w niektórych przypadkach okazały się one niezbędne dla logiczności narracji. Szereg transformacji, jakie nastąpiły zarówno w badanym okresie, jak i w latach poprzedzających analizowany problem, obligował do omówienia pewnych kwestii w rozdziale I, który dotyczy okresu wcześniejszego. Dla pełnego zrozumienia większości badanych zagadnień, zwłaszcza w aspekcie pozycji Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku w latach dwudziestych i trzydziestych, konieczne jest prześledzenie jej kształtowania się w XIX wieku. Autorytet, który zbudował w tym czasie Kościół katolicki, w tym także poszczególni duszpasterze,

---

<sup>18</sup> E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” t. IV, 1934, s. 22-95.

wielowektorowo wpływał na procesy polityczno-społeczne, jakie dokonywały się owym czasie, a te rzutowały na formujące się rozmaite społeczne relacje w pierwszych latach po zakończeniu wojny, powstaniach i plebiscycie. W związku z tym, że aktywność Kościoła katolickiego w trzeciej i czwartej dekadzie XX wieku na przemysłowym obszarze przyłączonej do Polski części Górnego Śląska mocno odwoływała się do wcześniejszego okresu, stanowiło to istotny punkt wyjścia do właściwych rozważań nad problemem.

Treść pracy została podzielona według kryterium chronologiczno-problemowego, które implikowała trudna historia Górnego Śląska oraz złożone losy Kościoła katolickiego na tym obszarze. Po 1922 r. nowe warunki stworzyły przyjazną płaszczyznę do właściwego rozwoju regionu i instytucji z nim związanych. Rozwój regionu determinował z kolei politykę Kościoła katolickiego wobec napływu ludności szukającej na Górnym Śląsku lepszych warunków bytowych. Jego postawa wobec przybyszów była zmienna i uzależniona głównie od niestabilności gospodarczo-politycznej. Właściwy tok narracji inicjuje rozdział, w którym scharakteryzowano stosunek Kościoła katolickiego do napływowych w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej. W tym czasie Górny Śląsk wchodził w skład diecezji wrocławskiej, zarządzanej przez biskupów pochodzenia niemieckiego i realizujących program zgodny z ich optyką narodową. Ruchy migracyjne obejmujące Górny Śląsk polegały więc wówczas głównie na osiedlaniu się tu przybyszów z głębi Niemiec, a także z innych krajów, lecz również częstych wyjazdów Górnoszlązaków. Ich powodem z reguły były kwestie zawodowe. Kościół musiał więc w tym okresie odnieść się zarówno do emigracji, jak i imigracji – i w istocie problemowi temu poświęcał wiele uwagi. W odróżnieniu od tego okresu, w latach międzywojennych dostrzegalne było właściwie jedynie zjawisko imigracji, co polskiej administracji kościelnej nakazało skupić się na stosunku do ludności napływającej na Górny Śląsk.

Rozdział pierwszy zawiera ponadto konieczny, choć jedynie ogólny zarys historii Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku. Zilustrowane zostało jego położenie w granicach państwa pruskiego oraz struktura społeczna, wyznaniowa, a także warunki pracy duszpasterskiej w dekanatach górnoszląskich. Ma to na celu przedstawienie miejsca i roli Kościoła katolickiego w życiu społecznym na Górnym Śląsku przed I wojną światową. Omówiono syntetycznie kwestie Kulturkampf, działalności polskiego obozu katolickiego, problematykę języka i narodowości, integracji społecznej w ramach partii Centrum na płaszczyźnie charytatywnej, gospodarczej i kulturowej, oraz stosunek duszpasterzy do emancypacji polskiego ruchu narodowego. Odniesiono się wreszcie do zmian społecznych wywołanych skutkami I wojny światowej, powstań i plebiscytu, co służy ukazaniu możliwie szerokiej panoramy dziejów Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku.

Istotnie, Kościół miał ogromny wpływ na postawy społeczne ludności zamieszkującej badany obszar – co więcej, swoją dominację i wpływy usiłował przenieść na ludność napływającą na ten obszar.

Okresowi międzywojennemu poświęcono kolejne cztery rozdziały. W rozdziale drugim przedmiotem analizy uczyniono przede wszystkim dane statystyczne, obrazujące skalę zjawiska napływu na Górną Śląsk osób z innych dzielnic. Ten rozdział prezentuje zjawisko ruchów migracyjnych przed i po I wojnie światowej – genezę, rozmiar liczbowy, strukturę społeczną, wyznaniową i językową migrantów. Podkreślić należy, że nie sama skala zjawiska, ale role społeczne napływowych były istotne dla badanego problemu. Ludność przybywająca na Górną Śląsk zastępowała między innymi niemieckich urzędników, przejmując ich stanowiska, dlatego w oczach miejscowych, napływowi w istocie niczym innym, prócz mowy, nie odróżniali się od Niemców, co od samego początku rodziło poczucie zagrożenia ze strony przybyszów. Obawiano się, że napływowi, podobnie jak wcześniejsi gospodarze tej ziemi będą, „pragnęli dzielić i rządzić”<sup>19</sup>. Stąd podejmowane przez Kościół katolicki kroki mające na celu zjednanie tych warstw społecznych, które miały mu pomóc w pracy duszpasterskiej na Górnym Śląsku.

Kolejne rozdziały prezentują zagadnienia, których zawartość determinują rządy kolejnych biskupów śląskich. W rozdziale trzecim omówiony został okres istnienia Delegatury Książęco-Biskupiej, Administracji Apostolskiej oraz diecezji śląskiej pod rządami bp Augusta Hlonda. Rozdział przedstawia stosunek Kościoła katolickiego do ludności napływowej w latach 1922-1925, zwłaszcza w tym kontekście naświetla zagadnienia związane z organizacją administracji kościelnej na polskim Górnym Śląsku, strukturą parafialną oraz pochodzeniem dzielnicowym duchowieństwa, przybliża działalność Kościoła katolickiego jako instytucji stawiającej wymogi wszystkim wiernym: autochtonom i przybyszom. Działania duszpasterskie związane z walką z demoralizacją, antagonizmem polsko-niemieckim i innowiercami oraz regionalizmem czy separatyzmem, były pierwszymi, które Kościół katolicki wiązał z ludnością napływową. Stąd sygnał dla duszpasterzy o jak najszybsze wyznaczenie zadań społecznych polskiej inteligencji świeckiej, reprezentującej postawy religijne mocno odbiegające od oczekiwań władz diecezji. Władze te bowiem wyrażały życzenie, aby napływowi katolicy realizowali się w roli współorganizatorów programu duszpasterskiego Kościoła. Kwestia stosunku do innowierców (sekt) była również szczególnym przedmiotem troski Kościoła katolickiego, uważającego głosicieli nauk schizmatyckich za burzycieli porządku religijnego i społecznego. Problem ten skądinąd

---

<sup>19</sup> Z. ZIELONKA: *Śląsk. Ogniwo tradycji*. Katowice 1981, s. 290.

powraca w różnych wątkach we wszystkich częściach rozprawy. Za każdym też razem jednym z najsilniej eksponowanych argumentów za zwalczaniem sekciarzy jest podkreślanie ich napływowego charakteru.

W rozdziale czwartym podjęta została próba analizy stosunku do napływowych w okresie, gdy diecezją kierował bp Arkadiusz Lisiecki (1926-1930). Kluczowa dla wydarzeń, burzliwa zmiana władzy politycznej, była na Górnym Śląsku powodem zajęcia przez duszpasterzy pozycji ofensywnej wobec pomajowej administracji, z którą utożsamiani byli również przybysze. Nowe stosunki polityczne zawiązały też długoletni spór pomiędzy chadecją, związaną z Kościołem katolickim, a władzami sanacyjnymi, choć oferta duszpasterska bp A. Lisieckiego wobec napływowych miała na celu złagodzenie wszelkich napięć społecznych. Wówczas także wyłoniły się kolejne płaszczyzny relacji duchowieństwo – napływowi, związane zarówno z funkcjonowaniem wielu organizacji społecznych, wątkiem szkoły wyznaniowej czy, np., inwestycjami budowlanymi Kościoła katolickiego. Ta ostatnia kwestia w sposób zasadniczy zajmowała duszpasterzy, starających się pozyskać napływowych do wsparcia polityki inwestycyjnej. Kościół katolicki czynnie zachęcał napływowych do jak najszerzego udziału w życiu górnośląskich parafii.

Rozdział piąty skupia się na polityce bp Stanisława Adamskiego w latach 1930-1939. Objęcie tronu biskupiego przez bp S. Adamskiego i jego program duszpastersko-społeczny był w zasadzie kontynuacją polityki wcześniejszych rządców diecezji wobec napływowych. Jednak nowe czynniki – wielki kryzys gospodarczy, zawiązanie Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej – istotnie wpłynęły na postrzeganie ruchów migracyjnych przez Kościół katolicki. W tym czasie wyraźnie uwidoczniło się również wiele zasadniczych kwestii społecznych (wyznaniowy charakter szkoły, projekt nowego prawa małżeńskiego), które na pewnych etapach rzeczywiście skutkowały szeregiem komplikacji w relacjach napływowych i duszpasterzy. Po raz pierwszy też władze diecezji wyraziły oficjalne stanowisko wobec aktywności alochtonów. Wyraźnie zauważyć można było również modyfikację, niezmiennych jak się wcześniej wydawało, zasad polityki względem napływowych. Sygnał gotowości do redefinicji linii postępowania dał bp S. Adamski w liście pasterskim z okazji 10-lecia diecezji śląskiej. Kwestia niemiecka, przytłumiona nieco w poprzednim okresie, pod koniec lat 30. zdominowała wcześniejsze wątki i również znacząco wpłynęła na postrzeganie napływowych przez Kościół katolicki.

Podstawową trudnością przy badaniu problemu tytułowego było to, że zarówno w archiwaliach jak i w prasie, niewiele jest materiałów bezpośrednio opisujących stosunek do napływowych. Nierzadko trzeba to wyjaśniać poprzez głębszą interpretację wypowiedzi na inne tematy. Drugą kwestią była niezwykle rozległa literatura traktująca o wątkach

pobocznych. Bogaty materiał badawczy jest przydatny w pracy, ale tylko wówczas, jeśli jest optymalizowany.

Stosunek Kościoła katolickiego do ludności napływowej był wieloznaczny, niejednokrotnie ambiwalentny, zmienny w czasie i podlegający różnorodnym ewolucjom. Suma strategicznych działań Kościoła w zasadniczej mierze była niezmienna, jednak rozwój sytuacji politycznej (ekonomicznej, społecznej, świadomościowej) – a w konsekwencji modyfikacja postaw Kościoła – nie daje się opisać przy pomocy jednego kwantyfikatora. Pomimo, iż zbadano problematykę Kościoła katolickiego i ruchów migracyjnych, w pewnym sensie nadal otwartym pozostaje pytanie, w jakim stopniu wpływały na siebie wzajemnie postawy Kościoła katolickiego i kompleks zagadnień związanych z wielowymiarowymi procesami migracji, jaka była dynamika tych zmian i w jaki sposób te wpływy były mierzalne, oraz czy można wskazać rodzaj aksjonormatywnej konkluzji.

Jak wspomniano, w zasadzie nie pojawiła się dotąd syntetyczna praca, która łączyłaby wątki odnoszące się zarówno do ludności napływowej, jak i do społecznych dziejów górnośląskiego Kościoła katolickiego. Rozprawa niniejsza ma ambicję rzucenia nowego światła, zaproponowania nowej perspektywy spojrzenia na szereg zagadnień i aspektów górnośląskich dziejów, do tej pory pomijanych lub przedstawianych jedynie na marginaliach innych rozważań.

## Rozdział I

### Kościół katolicki na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku

#### 1. Górny Śląsk w granicach państwa pruskiego. Władza i mieszkańcy

Po raz pierwszy nazwa (toponim) „Górny Śląsk” pojawiła się w XV w. Z tego okresu pochodzi najwcześniejszy przekaz źródłowy mówiący o tym regionie, a dotyczył on podziału rodu książąt piastowskich na linie: raciborską i wrocławską<sup>1</sup>. W połowie XV w. w odniesieniu do Górnego Śląska (łac. Silesia Superior) i Dolnego Śląska (łac. Silesia Inferior) używano niekiedy wspólnej nazwy w języku łacińskim: Utraque Silesiae (podwójny Śląsk, oba Śląski)<sup>2</sup>. Na przełomie XVII i XVIII w. pojawiło się niemieckie określenie: Herzogtum Oberschlesien (Księstwo Górnego Śląska), kiedy poselstwo stanów górnośląskich wyraziło wolę odłączenia się od Dolnego Śląska. Górny Śląsk jako odrębne terytorium był zaznaczony także na mapach z końca XVIII w. oraz w statystyce przemysłowej dla Prus (Kraj Górnośląski). Natomiast w XIX w. w użyciu pojawiła się także trzecia nazwa – Śląsk Środkowy (niem. Mittelschlesien)<sup>3</sup>.

Pod względem geograficznym Górny Śląsk zajmuje obszar pomiędzy Sudetami i wyżyną Małopolską: na północy sięga poza rzekę Małą Panew, na południu sąsiaduje ze Śląskiem Cieszyńskim<sup>4</sup>. Dla ustalenia granicy politycznej tego obszaru kluczowe było ukształtowanie się księstw raciborskiego i opolskiego. Josef Partsch, pruski geograf z Lipska z przełomu XIX i XX w., do rzeczywistego Górnego Śląska odnosił: księstwo raciborskie z Rybnikiem, Żorami oraz Rudami, północną część Mniejszego Państwa Stanowego Bohumińskiego, Wolne Mniejsze Państwo Stanowe Wodzisławskie, Wolne Państwo Stanowe Pszczyńskie wraz z Mysłowicami, Wolne Państwo Stanowe Bytomskie, Imielin, Chełm Śląski oraz Kosztowy. J. Partsch wyznaczył również naturalne granice Górnego Śląska, które obejmowały: na południu

<sup>1</sup> J. MYSZOR: *Kościół na Górnym Śląsku. Od diecezji wrocławskiej do archidiecezji katowickiej*. Katowice 2008, s. 9.

<sup>2</sup> Tamże, s. 9. Zob.: R. FUKAŁA: *Slezsko. Neznámá země Koruny české. Knižecí a stavovské Slezsko do roku 1740*. České Budějovice 2007, s. 24-25. Źródła z 1478 r. mówią o nazwie Górny Śląsk, która to wywodzi się od tytułury Piastów, książąt opolskich – Dux Opoliae – potomków Mieszka I Płatonogiego. Tytuł ten odróżniał ich od potomków Bolesława Wysokiego, którzy używali przede wszystkim tytułu książąt śląskich – Dux Silesie.

<sup>3</sup> J. BAHLCKE: *Górny Śląsk – studium przypadku powstawania: regionów historycznych, wyobrażeń o obszarach kulturowych, historiograficznych koncepcji przestrzeni*. W: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Red. J. BAHLCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011, s. 21, 27.

<sup>4</sup> W. RZYMOWSKI: *Śląsk Górny a Polska*. Warszawa 1921, s. 1. Zob. W. NECHAY: *Śląsk jako region geograficzny*. Katowice 1935, s. 8. Na granice naturalne Śląska składa się od południa Beskid Śląski, od zachodu Brama Morawska i Sudety, od wschodu – Jura krakowsko-częstochowsko-wieluńska; granica północna tego regionu pozostaje otwarta. Niektórzy geografowie niemieccy dzielą Śląsk na trzy części: Górny, Środkowy i Dolny; czyni to m.in. E. SEYDLITZ w *Geographie, Heft 8. Kulturgeographie Deutschlands*. Breslau 1932.



– pasmo Sudetów wschodnich i Beskidów, na wschodzie – Jurę Krakowsko-Częstochowską i na zachodzie – Przesiekę Śląską<sup>5</sup>. Nadmienić należy, że takie wytyczenie granic Górnego Śląska nie pokrywało się z granicami tego obszaru w późniejszym czasie.

Śląsk był na przestrzeni wieków terenem nieustających walk i sporów politycznych. W 1335 i 1339 r. Kazimierz Wielki zrzekł się na rzecz Czech praw do nabytych i zhołdowanych księstw śląskich. Ludwik Wielki Andegaweński w 1372 r. odstąpił Śląsk na rzecz Luksemburgów. Ostatecznie w 1526 r., skutkiem układu wiedeńskiego, region ten dostał się pod panowanie Habsburgów. W wyniku pierwszej wojny śląskiej, toczącej się pomiędzy Austrią i Prusami, te ostatnie w 1742 r. przyłączyły nie tylko Górny, lecz także Dolny Śląsk do swojego państwa. W monarchii habsburskiej utrzymało się księstwo cieszyńskie, dwie trzecie księstwa opawskiego i karniowskiego, jedna trzecia księstwa nyskiego i Mniejsze Państwo Stanowe w Bohuminie. Granicę tworzyła rzeka Opawa i pasmo górskie Jesioników w Sudetach Wschodnich; taka linia demarkacji pomiędzy Prusami i Austrią przetrwała aż do końca I wojny światowej<sup>6</sup>.

Fundamentalne znaczenie dla rozwoju Górnego Śląska miała osiemnastowieczna transformacja administracyjna. Wówczas cały Śląsk podporządkowany był kamerom wojenno-dominalnym, które wchodziły w skład Generalnego Komisariatu Wojennego. Górny Śląsk podlegał jednak organowi administracyjnemu – Urzędowi Kamery we Wrocławiu. Na czele urzędników Kamery, pochodzących głównie z Brandenburgii, stał nadprezydent (niem. Oberpräsident), natomiast cała administracja Śląska pruskiego była zależna od ministra prowincji śląskiej. Po 1763 r. pruską część Śląska podzielono na 48 powiatów (niem. Kreis), z czego na Górny Śląsk przypadało 11. Każdym powiatem kierował urzędnik (niem. Landrat), mianowany przez króla. Ponadto skoncentrowano administrację sądową, tworząc regencje we Wrocławiu, w Głogowie i Opolu. W rezultacie kolejnej reformy, w tym wypadku wojskowo-administracyjnej, Śląsk podzielono na 13 kantonów; jej zamierzeniem było bowiem utrzymanie i uzupełnianie 13 pułków rozlokowanych w wyznaczonych kantonach. Zmiany nastąpiły także w ustawodawstwie dotyczącym poddaństwa<sup>7</sup>. Rozporządzenie z 1764 r. miało na celu

---

<sup>5</sup> Przesieka Śląska - pas gęsto zarośniętych lasów, przebiegający od Gór Złotych w Sudetach Wschodnich, dalej w kierunku rejonu Głuchołaz, następnie wzdłuż górnego biegu Ścinawy Niemodlińskiej i dolnego biegu Nysy Kłodzkiej aż do Odry, następnie wschodnim brzegiem rzeki Młynówki (Stobrawy) – od środkowego biegu na północny wschód w stronę Byczyny i Namysłowa. Zob. mapa J. PARTSH: *Landeskunde der Provinz Schlesien*. Breslau 1918. s. 5, 17-18; R. FUKAŁA: *Slezsko. Neznáma země Koruny...*, s. 24-25; K. POPIOŁEK: *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*. Katowice 1972. Mapa B. Kaczmarzki.

<sup>6</sup> M. GAWRECKA: *Od podziału Śląska do Wiosny Ludów (1740-1848)*. W: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Red. J. BAHLCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011, s. 172.

<sup>7</sup> Tamże, s. 173, 174, 175.

przebudowę tak zwanego lassyckiego stanu posiadania (niem. lassitischer Besitz) w chłopską własność podległą<sup>8</sup>.

W 1815 r., kiedy utworzono Związek Niemiecki, Śląsk pruski i austriacki stał się jego częścią. W tym samym roku powstała na pruskim Śląsku Prowincja Śląska (niem. Provinz Schlesien) z siedzibą we Wrocławiu, na czele której stał nadprezydent. W zastępstwie kamer wojenno-dominalnych powstały cztery rejencje: wrocławska, legnicka, opolska oraz dzierzoniowska; tę ostatnią w 1820 r. rozdzielono pomiędzy legnicką i wrocławską<sup>9</sup>. Wiceprezydent rejencji opolskiej, hrabia Karl von Reichenbach, na miejsce centrum administracyjnego rejencji proponował Brzeg, jednak ten ostatecznie do Górnego Śląska nie został przyłączony. Szlachta górnośląska skłaniała się natomiast ku Raciborzowi bądź Gliwicom. Ostatecznie wybór padł na Opole, gdzie znajdowała się również siedziba prezydenta rejencji<sup>10</sup>.

W latach 1815-1820 wprowadzano szereg reform administracyjnych. Pierwotnie rejencja opolska składała się z 14 powiatów: bytomskiego, głubczyckiego, grodkowskiego (z wyjątkiem klucza wiązowskiego), kozielskiego, lublinieckiego, niemodlińskiego, nyskiego, oleńskiego, opolskiego, prudnickiego, pszczyńskiego, raciborskiego, strzeleckiego, toszeckogliwickiego<sup>11</sup>. W 1816 r. rejencję opolską podzielono na 12 powiatów, których siedziby znajdowały się w: Bytomiu, Głubczycach, Koźlu, Lublińcu, Niemodlinie, Oleśnie, Opolu, Prudniku, Pszczynie, Raciborzu, Strzelcach i Toszku-Gliwicach, a dwa lata później do rejencji włączono znaczną część dawnego księstwa biskupiego – powiaty nyski i grodkowski, natomiast w 1820 r. kolejny powiat – kluczborski<sup>12</sup>.

W 1873 r. z powiatu bytomskiego wyodrębniono trzy nowe powiaty: Katowice, Tarnowskie Góry i Zabrze, a w latach 1883-1911 powstały kolejne: Bytom – miasto (1890), Gliwice – miasto (1897), Królewska Huta (obecnie Chorzów) – miasto (1898), Katowice – miasto (1899), Opole – miasto (1899), Racibórz – miasto (1899), Nysa – miasto (1911). W 1918 r. rejencja opolska liczyła wobec tego 26 powiatów (19 ziemskich i 7 miejskich)<sup>13</sup>.

---

<sup>8</sup> K. ORZECOWSKI: *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyckie)*. Opole 1959, s. 18; M. CZAPLIŃSKI: *Die preußischen Landräte in Oberschlesien. Versuch einer Analyse*, „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau“ XXXII (1991), s. 221-237.

<sup>9</sup> J. PARTSCH: *Landeskunde der Provinz Schlesien...*, s. 21.

<sup>10</sup> M. GAWRECKA: *Od podziału Śląska do Wiosny Ludów...*, s. 173, 174, 175.

<sup>11</sup> M. P. CZAPLIŃSKI: *Epidemia cholery w rejencji opolskiej w latach 1831-1894*. Rybnik 2012, s. 26-27; W. DZIEWULSKI: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1847*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947*. Red. F. HAWRANEK. Opole 1981, s. 43.

<sup>12</sup> J. MYSZOR: *Kościół na Górnym Śląsku...*, s. 12; Zob. też M. GAWRECKA: *Od podziału Śląska do Wiosny Ludów...*, s. 173, 174, 175; W. DZIEWULSKI: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1847*. W: *Dzieje Górnego Śląska...*, s. 41. Badane zagadnienia pojawiają się w podobnych wnioskach u autorów nowszych publikacji.

<sup>13</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742-1914*. Katowice 2011, s. 27-28.

Przemiany dotyczyły także struktur samorządu. Po serii rewolucyjnych zrywów narodowych określanych mianem Wiosny Ludów w 1850 r. uchwalono konstytucję pruską, która przeprowadziła m.in. uwłaszczenie chłopów. W 1851 r. ustanowiono Sejmy Prowincjonalne (niem. Provinzialstande). Konferujący we Wrocławiu śląski Sejm Prowincjonalny (niem. Provinziallandtag) składał się z czterech kurii: książąt i właścicieli państw stanowych, posiadaczy dóbr rycerskich, miast i gmin wiejskich – i zajmował sprawami lokalnymi. Momentem przełomowym było proklamowanie w 1871 r. Rzeszy Niemieckiej (niem. Das Deutsche Reich); wtedy też po raz kolejny zreorganizowano administrację. Powołana do życia w 1872 r. ordynacja powiatowa (niem. Kreisordnung) zmniejszyła lokalny wpływ posiadaczy dóbr ziemskich, a nowa ordynacja prowincjonalna (niem. Provinzialordnung) w 1876 r. zlikwidowała Stany Prowincjonalne, wyznaczając w ich miejsce instytucje prowincjonalne – organy opiniotwórcze do spraw administracji lokalnej. Jednostką przedstawicielską był Sejm Prowincjonalny, składający się z przedstawicieli pojedynczych powiatów miejskich i ziemskich, wybieranych na 6 lat przez sejmiki powiatowe lub magistraty. Instytucją wykonawczą dla Sejmu Prowincjonalnego był Wydział Prowincjonalny (niem. Provinzialausschuss), którego 14 członków wybierał Sejm. Na czele zarządu prowincji stał zatwierdzany przez monarchę Starosta Krajowy (niem. Landeshauptmann). Przyjęto również samorząd na poziomie powiatowym (sejmiki powiatowe) i we wsiach, a od 1891 r. chłopci mogli wybierać własną radę gminną oraz naczelnika gminy<sup>14</sup>. Rejencje miały także obowiązek nominacji kandydatów na posłów do Sejmu Rzeszy (niem. Reichstag). Z racji tego, że nie działały wówczas jeszcze żadne partie członkowskie lub masowe, zadanie to było wykonywane przez komitety wyborcze, które organizowały się tylko przed wyborami. 35 spośród 397 mandatów przypadało na Śląsk, w tym 12 na rejencję opolską<sup>15</sup>.

Osobną kwestią były problemy demograficzne. W 1875 r. ogólna liczba ludności Śląska pruskiego wynosiła 3 843 739 osób, w 1885 r. było już 4 112 260 mieszkańców, w 1895 r. - 4 415 353, w 1905 r. – 4 942 725, a w 1910 r. 5 225 962 osoby<sup>16</sup>. Pod względem liczby mieszkańców rejencja opolska rozwinęła się po 1850 r. z najmniejszej do największej prowincji śląskiej i w 1910 r. zamieszkiwało ten obszar ponad 42% ludności całego Śląska. Dynamikę i przebieg rozwoju ludności rejencji opolskiej odzwierciedlały kolejne spisy ludności. Na ich podstawie obszar rejencji opolskiej był zamieszkiwany przez: 1 376 362 osoby w 1875 r., 1

---

<sup>14</sup> R. GEHRKE: *Od Wiosny Ludów do I wojny światowej (1848-1918)*. W: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Red. J. BAHLCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011, s. 199, 201.

<sup>15</sup> Tamże, s. 199, 202.

<sup>16</sup> *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat, 1915, Jg. 13*. Berlin 1916, s. 7.

497 595 osób w 1885 r., 1 710 181 osoby w 1895 r., 2 035 651 osób w 1905 r., oraz 2 207 981 osób w 1910 r.<sup>17</sup> Dostępne informacje demograficzne odnoszące się do ówczesnego Górnego Śląska są niejednolite<sup>18</sup>; według części przekazów obszar posiadający w 1816 r. 525 tys. mieszkańców w roku 1867 osiągnął liczbę 1 241 tys. mieszkańców. Inne dane przedstawiają wzrost liczby ludności na Górnym Śląsku z 610 tys. w połowie XIX w. do 1 014 tys. w 1890 r. Należy jednak w tym miejscu przedstawić jeszcze inne dane statystyczne, które wydają się najdokładniej ukazywać wzrost liczby ludności polskojęzycznej na Górnym Śląsku: w 1846 r. – 987 tys., w 1870 r. – 1 288 tys., w 1897 – 1 772 tys. i w 1911 r. – 2 228 tys.<sup>19</sup> Zwiększała się również liczba ludności w miastach: w 1890 r. 21,4 % społeczeństwa zamieszkiwało miasta, z kolei w 1910 r. było to 25,4%. Najdobitniej pokazuje to przykład Bytomia, który w 1840 r. zamieszkiwało zaledwie 4 000 osób, a w 1910 r. liczba mieszkańców sięgnęła 68 000<sup>20</sup>. Wzrost liczby ludności miast wynikał nie tylko z osiedlania się nowych mieszkańców, ale i z nadawania praw miejskich dotychczasowym osadom wiejskim bądź z poszerzania granic administracyjnych. Podobnie było z gęstością zaludnienia na 1 km<sup>2</sup>: w 1890 r. – 119 osób, a w 1910 r. – już 169. Przyczyn wzrostu liczby ludności należy szukać m.in. w procesie industrializacji, a więc w przemysłowym charakterze Śląska<sup>21</sup>. Według spisu ludności z 1910 r. terytorium rejencji opolskiej obejmowało obszar 1 323 126 ha<sup>22</sup>.

Rejencja opolska była zamieszkiwana głównie (co nie oznacza, że jedynie) przez ludność polsko – i niemieckojęzyczną. W świetle spisów ludności mieszkańcy mówiący językiem polskim stanowili: w 1852 r. 584,3 tys. (58% ogółu mieszkańców), w 1861 r. 665,9 tys. (58,5%), w 1867 r. 742,1 tys. osób (59,8%), w 1890 r. 950,4 tys. (60,2%, w tym osoby dwujęzyczne 31,7 tys.)<sup>23</sup>. Ludność polska zamieszkiwała w większości 11 powiatów rejencji

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> P. RYBICKI: *Rozwój ludności Górnego Śląska od początku XIX wieku do pierwszej wojny światowej*. W: *Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne*. Red. A. WRZOSEK. Kraków 1955, s. 259, 261; T. ŁADOGÓRSKI: *Ludność śląska na przełomie dwóch epok*. W: *Historia Śląska*. Red. S. MICHALKIEWICZ. Tom III, cz. 1, 1850-1890. Wrocław 1976, s. 24, 57; S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska*. Red. S. MICHALKIEWICZ. Tom III, cz. 2, 1891-1918. Wrocław 1985, s. 23; E. MENDEL: *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa*. Katowice 1971, s. 24-25. Statystyka z 1910 roku nie może być wiernym obrazem stosunków etnicznych na Śląsku, ponieważ została opracowana w okresie wzmożonej kampanii wynaradawiania; J. PARTSCH: *Landeskunde der Provinz Schlesien...*, s. 21; J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 21.

<sup>19</sup> J. ŁUKASIEWICZ: *Okres 1795-1918*. W: *Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium* (Główny Urząd Statystyczny). Red. F. KUBICZEK. Warszawa 1994, s. 69; A. JEZERSKI, C. LESZCZYŃSKA: *Historia gospodarcza Polski*. Warszawa 2003, s. 157.

<sup>20</sup> R. GEHRKE: *Od Wiosny Ludów do I wojny światowej (1848-1918)*. W: *Historia Górnego Śląska...*, s. 198.

<sup>21</sup> O powodach napływu ludności z innych dzielnic na Górny Śląsk obszerniej w rozdziale drugim.

<sup>22</sup> *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat, 1915, Jg. 13...*, s. 5.

<sup>23</sup> P. WEBER: *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*. Berlin 1914, s. 9, 27, 57; A. BROŻEK: *W latach 1850-1890*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947*. Red. F. HAWRANEK. Opole 1981, s. 169; A. DUDZIŃSKI: *Polacy na Śląsku*. Lwów 1919, s. 12; A. KLICHTA: *Dzieje Śląska „pod strzechy”, czyli o cudzie nad Odrą*. Wrocław 2004, s. 108. „Dwujęzyczność była na Górnym Śląsku wynalazkiem pruskim.

opolskiej: bytomski, gliwicki, kluczborski, kozielski, lubliniecki, oleski, opolski, pszczyński, raciborski, rybnicki, strzelecki. W trzech powiatach występowała znaczna mniejszość polska: głubczyckim, niemodlińskim i prudnickim. Całkowicie niemieckie były dwa powiaty: grodkowski oraz nyski<sup>24</sup>. Warto zatem dodać dane liczbowe odzwierciedlające to zjawisko. W rejencji opolskiej według spisów urzędowych w 1890 r.: 934 601 osób posługiwało się językiem polskim, 59 243 osoby językiem czeskim, 13 osób serbołużyckim, 31 724 osoby językiem polskim i niemieckim, 572 281 osób językiem niemieckim, 21 147 językiem hebrajskim; w 1905 r. było 1 158 789 osób mówiących po polsku, 62 203 mówiących po czesku, 42 po serbołużyckim, 54 105 jednocześnie po polsku i niemiecku, 1 039 po czesku i niemiecku, 4 po serbołużycku i niemiecku, 738 107 po niemiecku, 19 080 po hebrajsku; w 1910 roku zanotowano: 1 169 340 mówiących w języku polskim, 57 347 w języku czeskim, 865 780 językiem niemieckim, 32 w serbołużyckim, 88 802 językiem polskim i niemieckim, 571 językiem czeskim i niemieckim, 8 językiem serbołużyckim i niemieckim, 18 268 językiem hebrajskim<sup>25</sup>. Górny Śląsk zamieszkiwało w 1890 r. 1 013 943 Polaków. Statystykę narodowościową uzupełniła wspomniana ludność niemiecka. W 1890 r. na terenie Górnego Śląska mieszkało 502 197, w 1900 r. 684 397, a w 1910 r. 884 045 Niemców. Obok ludności polskiej i niemieckiej obszar ten był zamieszkiwany przez ludność czeską, która w 1890 r. liczyła 61 591 osób<sup>26</sup>.

Oficjalna statystyka narodowościowa wykazała w latach 1860-1900 wzrost ludności polskiej na Górnym Śląsku z 744 000 na 1 168 000<sup>27</sup>. W latach 1890-1910 rejencja opolska, w porównaniu z wszystkimi rejencjami ziem polskich zaboru pruskiego, wykazywała największy stopień koncentracji ludności polskiej, chociaż liczba ludności posługująca się językiem polskim spadła tam z 58,2% w 1890 r. do 53% w 1910 r. (na 40% obliczano mieszkańców

---

Była pojęciem taktycznym, wprowadzonym przez władze pruskie w celach germanizacyjnych. Według opinii uczonych niemieckich, dzieci rodziców zamieszkałych na Górnym Śląsku posługujące się jako językiem potocznym tak językiem polskim, jak niemieckim, były uważane do czasu podziału Górnego Śląska za dzieci polskie”.

<sup>24</sup> R. GEHRKE: *Od Wiosny Ludów do I wojny światowej*. W: *Historia Górnego Śląska ...*, s. 199; W. DZIEWULSKI: *Rewolucja i reakcja na Śląsku pruskim i austriackim (1848-1850)*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947*. Red. F. HAWRANEK. Opole 1981, s. 93.

<sup>25</sup> P. WEBER: *Die Polen in Oberschlesien: eine statistische Untersuchung*. Berlin 1914, s. 27-29; *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat, 1903, Jg. 1*. Berlin 1904, s. 19; A. DUDZIŃSKI: *Polacy na Śląsku...*, s. 17; S. ŻYGA, A. SURMAN: *Ludność*. W: *Historia Śląska ...*, s. 52.

<sup>26</sup> P. WEBER: *Die Polen in Oberschlesien...*, s. 27. T. ŁADOGÓRSKI: *Ludność Śląska na przełomie dwóch epok*. W: *Historia Śląska. Tom III. Cz. 1 (1850—1890)*. Red. S. MICHALKIEWICZ. Wrocław 1976, s. 52. L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922-1930*. Katowice 2000, s. 13. B. REINER: *Polityczno-administracyjne podziały Górnego Śląska w XIX i XX w.* „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1972, t. 21, s. 43-46. Tenże: *Stosunki narodowościowe na Śląsku Opolskim w XIX i XX w. w świetle podstawowych danych statystycznych*. „Materiały i Studia Opolskie” 1987, z. 60, s. 26-27.

<sup>27</sup> S. GOLACHOWSKI: *Ludność Śląska*. W: *Śląsk. Walka wyzwolenicza, gospodarka, kultura...*, s. 109.

niemieckojęzycznych)<sup>28</sup>. Co istotne dla badanego problemu, spisy szkolne z lat 1891-1911 wykazały wyższy odsetek mówiących po polsku niż spisy powszechne ludności<sup>29</sup>. O wypaczeniu wyników spisów ludności decydowały jeszcze dwie inne okoliczności. Pierwszą było przeprowadzenie spisów przez przedstawicieli narodowości niemieckiej, która uciskała Polaków, Czechów i Serbołużyczan. Drugim czynnikiem była atmosfera dyskryminacji i niechęci panująca wokół tych narodowości. Świadczy o tym chociażby wyodrębnienie z wymienionych grup narodowościowych i etnicznych osób posługujących się w życiu prywatnym obok języka rodzimego, także językiem niemieckim (zjawisko bilingwizmu lub utrakwizmu językowego)<sup>30</sup>.

Strukturę narodowościową Górnego Śląska w opisywanym okresie uzupełniała ludność żydowska. Szacowano ją w 1871 roku na 8 042, a w 1912 r. na 11 590 osób<sup>31</sup>. Na całym Śląsku w połowie XIX w. było około 45 tys. osób pochodzenia żydowskiego<sup>32</sup>. Najczęściej były to osoby mocno zintegrowane z kulturą niemiecką. Udział Żydów, na przykładzie Katowic, wykazywał tendencję malejącą. Było to następstwem zachodzących przemian społeczno-ekonomicznych, a rozwój przemysłu fabrycznego, komunikacji kolejowej i handlu hurtowego rujnował część rzemieślników i kupców detalicznych. W 1866 r. żyło ich w mieście 572 (11,9% ogółu ludności), w 1871 r. 902 (11,1%), w 1895 r. 1760 (7,7%), w 1905 r. 2713 (7,6%), a w 1910 r. 2975 (6,9%)<sup>33</sup>.

W konsekwencji stałej imigracji ludności niemieckiej z terenów Rzeszy, od początku XX w. zaobserwowano wyraźny regres liczby mieszkańców deklarujących język i narodowość polską<sup>34</sup>. Początków tego zjawiska należy jednak szukać jeszcze w XVIII w., kiedy to pod-

---

<sup>28</sup> R. GEHRKE: *Od Wiosny Ludów do I wojny światowej*. W: *Historia Górnego Śląska ...*, s. 202; S. ŻYGA, Z. SURMAN: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 55; E. KUROWSKI: *Polacy w Niemczech w urzędowych spisach ludności*. „Sprawy Narodowościowe” 1938, s. 6.

<sup>29</sup> A. DUDZIŃSKI: *Polacy na Śląsku*. Tablica VII „Ludność polska i polskie dzieci szkolne w rejencji opolskiej”.

<sup>30</sup> A. FIRCKS: *Die preußische Bevölkerung nach ihrer Muttersprache und Abstammung* (Zeitschrift des Königlich-Preußischen Statistischen Bureaus). 1893, s. 189-296; S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 49-50.

<sup>31</sup> J. MYSZOR: *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821-1914*. Katowice 1991, s. 23; Należy podkreślić, że W. JAWORSKI: *Ludność żydowska w województwie śląskim w latach 1922-1939*. Katowice 1997, s. 18, przedstawia nieco inną liczbę ludności żydowskiej zamieszkującej Górny Śląsk. Autor wylicza, że liczba ludności wyznania mojżeszowego w 1871 r. liczyła 9 171 osób, a w 1910 r. uległa zmniejszeniu do 8 644 osób.

<sup>32</sup> M. CZAPLIŃSKI: *Śląsk w 2. połowie XIX i na początku XX wieku*. W: *Historia Śląska*. Red. M. CZAPLIŃSKI, E. KASZUBA, G. WAŚ, R. ŻERELIK. Wrocław 2002, s. 299; M. BRANN: *Żydzi na Śląsku*. W: *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*. Red. W. KUNICKI. Poznań 2009, s. 253. Autor podaje liczbę 46 845 ludności wyznania mojżeszowego.

<sup>33</sup> W. JAWORSKI: *Struktura społeczno-zawodowa ludności żydowskiej Katowicach w XX wieku*. W: *Katowice w 138 rocznicę uzyskania praw miejskich. Przemiany struktur społeczno-zawodowych ludności dziejach Katowic*. Red. A. BARCIAK. Katowice 2004, s. 211.

<sup>34</sup> Tamże, s. 298.

czas tzw. kolonizacji fryderycjańskiej – akcji osadniczej prowadzonej przez króla Prus Fryderyka II – w roku 1763 osiedlono na Górnym Śląsku 61 tys. Niemców, a do początków XIX w. kolejnych 110 tys.<sup>35</sup>. W wyniku procesu germanizacji prowadzonej w szkołach i w urzędach udział procentowy ludności polskiej w powiecie miejskim katowickim w latach 1890-1910 spadł z 31% do 14%, w królewskohuckim z 63% do 45%, a w bytomskim z 47% do 38%. Natomiast biorąc pod uwagę całą rejencję opolską stwierdzić można zmniejszenie się w analogicznym okresie odsetka ludności polskiej z ponad 59% do 57%<sup>36</sup>.

Liczebna przewaga osób posługujących się na co dzień językiem polskim nie była równoznaczna z dominacją obozu polskiego na tym terenie. Nie wszyscy, którzy posługiwali się polską mową mieli mocno skryształizowaną polską świadomość narodową. Spora, choć trudna do precyzyjnego wyliczenia była grupa osób wahających się między przynależnością do polskiego lub niemieckiego kręgu kulturowego, względnie uznająca się za Górnślązaków. Polskość etniczna, budowana na odziedziczonej po przodkach znajomości języka polskiego i kultury polskiej, nie przekładała się na polskość świadomą. Wpływ germanizacyjny szkoły, urzędów, a w pewnej mierze także Kościoła katolickiego był znaczny. Powodował, że przynajmniej część tych, którzy posługiwali się na co dzień językiem polskim, w świadomych wyborach opowiadała po stronie niemieckiej.

## 2. Diecezja wrocławska. Struktura wewnętrzna, obszar i ludność

Diecezja wrocławska została utworzona podczas zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 roku. Początkowe granice diecezji nie były precyzyjnie określone, jednak od początku swego istnienia wiązały się ze Śląskiem. Od XIV w. biskupi wrocławscy stali się niezależnymi biskupami-księżętami, równymi innym książętom śląskim; odtąd aż do czasów kardynała A. Bertrama biskupi wrocławscy mogli używać tytułu książęcego<sup>37</sup>. W 1821 r. na mocy bulli *De salute animarum* ustalono nowe granice diecezji w Prusach. Dokument ten nie miał wszakże rangi konkordatu; co więcej, mimo, że nadal utrzymywał zwierzchność monarchy nad Kościołem, poddawał biskupa wrocławskiego bezpośrednio władzy Stolicy Apostolskiej<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> D. BOROWICZ: *Mapy narodowościowe Górnego Śląska od połowy XIX wieku do II wojny światowej*. Wrocław 2004, s. 32.

<sup>36</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej na Górnym Śląsku w latach 1922-1930*. Katowice 1998, [praca doktorska złożona w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Śląskiego], s. 11.

<sup>37</sup> J. MYSZOR: *Kościół na Górnym Śląsku...*, s. 12.

<sup>38</sup> A. KOPICZKO: *Reorganizacja Kościoła katolickiego w Prusach na podstawie bulli „De salute animarum”*. W: *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, t. 12. Red. J. WALKUSZ. Lublin 2013, s. 71, 76; Więcej o granicach

W 1871 r. diecezja wrocławska liczyła 1 581 265 wiernych katolickich, prawie 1 800 tys. ewangelików<sup>39</sup>, zajmowała obszar około 100 tys. km<sup>2</sup> powierzchni<sup>40</sup>, na który składało się: 11 komisariatów, 79 dekanatów, 449 kościołów i kaplic, 255 kościołów filialnych, 896 parafii (uwzględniając parafie pomocnicze) i pracowało w niej 1 289 duchownych<sup>41</sup>. W skali całej diecezji wrocławskiej odsetek ewangelików był wyższy niż katolików. Zupełnie inne proporcje charakteryzowały górnośląską część diecezji wrocławskiej, wchodzącą w skład rejencji opolskiej, która w 1871 r. skupiała 34 archiprezbiteriaty, z których 23 znajdowały się na Górnym Śląsku<sup>42</sup>. Tu zdecydowanie dominowali katolicy. Jeszcze w 1817 r. statystyki państwowe informowały, że w powiecie bytomskim, liczącym 189 miejscowości, mieszkało 25 530 katolików, 1 302 ewangelików i 917 wyznawców religii mojżeszowej. Dekanat pszczyński w tym samym czasie liczył 15 parafii skupiających 22 487 wiernych. Pod względem liczby wiernych dominowały: parafia mikołowska (4 215 katolików) i pszczyńska (3 000). W powiecie pszczyńskim liczącym 141 wsi i kolonii żyło 37 410 mieszkańców, w tym 32 113 katolików, 4 474 ewangelików i 823 – wyznania mojżeszowego<sup>43</sup>. Po włączeniu dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego do diecezji wrocławskiej w 1821 r. utworzyły one kolektywnie komisariat pszczyński<sup>44</sup>. W wyniku przekształceń administracyjnych na terenie Górnego Śląska do 1912 r. z dekanatów pszczyńskiego i bytomskiego wydzielono cztery nowe: mysłowicki, mikołowski, królewskohucki i tarnogórski<sup>45</sup>. Zaznaczyć należy, że dekanaty te, poza kilkoma parafiami, które złączono z dekanatem zabrzańskim, zostały włączone do przyszłej diecezji katowickiej, która w momencie erygowania liczyła około 900 tys. wiernych katolickich. Diecezję katowicką tworzyli duchowni i wierni żyjący w tzw. dekanatach polskich<sup>46</sup>.

Dotychczasowa liczba parafii okazała się być niewystarczająca dla rozwijającego się Górnego Śląska<sup>47</sup>. Do 1912 r. liczba parafii na Górnym Śląsku wzrosła do 133, nie wliczając

---

diecezji S. KSIAŻEK: *Granice i podział diecezji wrocławskiej na komisariaty i dekanaty w latach 1914-1945*, „Prawo Kanoniczne” 1976, nr 3-4, s. 126-127.

<sup>39</sup> H. CZEMBOR: *Ewangelicki Kościół Unijny na polskim Górnym Śląsku*. Katowice 1993, s. 17; M. DZIÓBEK: *Ewangelicy w Katowicach. Przewodnik*. Katowice 2017, s. 20.

<sup>40</sup> J. MYSZOR: *Kościół na Górnym Śląsku...*, s. 47. Autor podaje na rok 1914 powierzchnię 108 733,5 km<sup>2</sup> – należy pamiętać, że diecezja w poprzednich dekadach parokrotnie zmieniała nieco swój obszar.

<sup>41</sup> Tenże: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 234. Tabela nr 9.

<sup>42</sup> *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1871*. Breslau 1871, s. 13. Bytom, Niemodlin, Dąbieńsko, Strzelce Opolskie, Gliwice, Grodków, Łany, Lubliniec, Mysłowice, Mikołów, Opole, Pszczyna, Pogrzebień, Racibórz, Żory, Tarnowskie Góry, Pruszków, Olesno, Toszek, Pyskowice, Ujazd, Biała i Siolkowice.

<sup>43</sup> J. MYSZOR: *Kościół na Górnym Śląsku...*, s. 17, 18-19.

<sup>44</sup> J. KNOSSALLA (KNOSAŁA): *Das Dekanat Beuthen O/S in seinem schlesischen Teil*. Katowice 1935, s. 305, 307.

<sup>45</sup> Tamże, s. 446.

<sup>46</sup> J. MYSZOR: *Kościół na Górnym Śląsku...*, s. 19.

<sup>47</sup> J. KNOSSALLA (KNOSAŁA): *Das Dekanat Beuthen O/S...*, s. 446.



kilku parafii dekanatu zaborskiego, które niegdyś należały do dekanatu bytomskiego<sup>48</sup>. Rozwój sieci parafialnej zahamowała dopiero ustawa pruska z 26 maja 1908 r., która tworzenie nowych parafii warunkowała minimalnym dochodem duszpasterza w wysokości 4 tys. marek rocznie<sup>49</sup>.

Cennym źródłem wiarygodnej wiedzy na temat organizacji diecezji wrocławskiej są tzw. schematyzmy (zbiory statystyk), wydawane co dwa lata; przedstawiały aktualne informacje o liczbie parafii, kościołów czy szkół, wraz z danymi odnośnie duchowieństwa, wiernych oraz innych związków wyznaniowych. Schematyzm z 1869 r. zawierał następujące dane statystyczne dekanatów późniejszej diecezji katowickiej: 25 408 katolików w dekanacie bytomskim, 16 247 w dębieńskim, 27 205 w królewskohuckim, 27 258 w wodzisławskim, 28 071 w lublinieckim, 27 504 w myślowickim, 41 158 w mikołowskim, 21 981 w pszczyńskim, 14 347 w pogrzebieńskim, 28 150 w żorskim, 34 843 tarnogórskim. Razem w dekanatach naliczono 292 172 wiernych katolickich<sup>50</sup>. Rocznik diecezjalny z 1891 r. przedstawiał dane wskazujące na znaczny wzrost liczby katolików w powyższych dekanatach. Zatem liczba osób deklarujących przynależność katolicką wyglądała następująco: 62 216 – bytomski, 17 848 – dębieński, 76 000 – królewskohucki, 32 174 – wodzisławski, 28 805 – lubliniecki, 58 867 – myślowicki, 49 725 – mikołowski, 25 085 – pszczyński, 17 526 – pogrzebieński, 34 514 – żorski, 57 518 – tarnogórski; razem 510 278 katolików<sup>51</sup>. Natomiast schematyzm z 1912 r. informował już nie tylko o liczbie katolików, ale również prezentował dane na temat liczebności ludności ewangelickiej i wiernych wyznania mojżeszowego – z pochodzenia Żydów. W dekanacie bytomskim było 120 576 katolików, 1 553 ewangelików i 738 Żydów; w dębieńskim – 28 210 katolików, 152 ewangelików, 94 Żydów; w królewskohuckim – 153 470 katolików, 9 846 ewangelików i 1 850 Żydów; w wodzisławskim – 48 032 katolików, 1 088 ewangelików, 475 Żydów; w lublinieckim – 32 002 katolików, 932 ewangelików i 615 Żydów; w myślowickim – 124 859 katolików, 7 476 ewangelików oraz 2 967 Żydów; w mikołowskim – 70 009 katolików, 1 781 ewangelików, 1 053 Żydów; w pszczyńskim – 30 291 katolików, 2 858 ewangelików, 493 Żydów; w pogrzebieńskim – 19 851 katolików, 40 ewangelików oraz 15 Żydów; w żorskim – 56 564 katolików, 2 710 ewangelików, 943 Żydów; w tarnogórskim – 90 227 katolików, 2 326 ewangelików, 1 160 Żydów. W 1912 r. dekanaty

<sup>48</sup> F. MAROŃ: *Dzieje i ustrój biskupstwa wrocławskiego w ostatnim ćwierćwieczu przed oddzieleniem obszaru obecnej diecezji katowickiej (szkic)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1978, t.11, s. 170.

<sup>49</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 231; Tenże: *Kościół na Górnym Śląsku...*, s. 19; Tenże: *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821-1914*. Katowice 1991, s. 9-10.

<sup>50</sup> *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1869*. Breslau 1869, s. 23-158.

<sup>51</sup> *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1891*. Breslau 1891, s. 2-206.

górnosławskie zamieszkiwało w sumie 774 151 ludności katolickiej oraz 30 762 osoby wyznania ewangelickiego i 8 910 mojżeszowego<sup>52</sup>.

Ciekawostką statystyczną może być fakt, że w 1902 r. diecezja wrocławska liczyła 3 010 900 wiernych katolickich, co dało jej drugie miejsce na świecie po biskupstwie paryskim, skupiającym około 4 mln diecezjan. W całej diecezji zatrudniano 1 218 kapłanów, a na każdego z nich przypadało przeciętnie 2 500 wiernych, choć na Górnym Śląsku liczba wiernych w kilku parafiach była nawet trzy- bądź czterokrotnie wyższa. Na przykład w Królewskiej Hucie na każdego kapłana przypadało 8 000 wiernych, a w Zabrzu 10 000. W 1912 r. jeden kapłan w dekanacie bytomskim troszczył się o dusze 6 346 wiernych. Wówczas do największych górnosławskich parafii zaliczały się: Zabrze – 41 160 wiernych, Królewska Huta św. Jadwigi – 39 410, Królewska Huta św. Barbary – 31 281, Bytom NMP – 30 381, Siemianowice Huta Laura – 25 076, Lipiny – 24 216, Katowice – 23 055, Bytom pw. Trójcy Przenajświętszej – 22 340, Rybnik – 21 642<sup>53</sup>. W połowie XIX w. w diecezji wrocławskiej na około 800 księży nieco ponad 50% posługiwało się językiem niemieckim, 230 było swobodnie dwujęzycznych, 20 znało lepiej język polski niż niemiecki, 4 lepiej niemiecki niż polski, a około 30 posługiwało się praktycznie jedynie językiem polskim<sup>54</sup>.

Podsumowując dane dotyczące rejencji opolskiej, struktura wyznaniowa w rejencji opolskiej przedstawiała się następująco: 1871 rok – 1 309 563 mieszkańców, w tym 89% katolików i 9,2% ewangelików; 1875 rok – 1 376 362 mieszkańców, 89% katolików i 9,2% ewangelików; 1880 rok – 1 441 296, 89,1% katolików i 9,2% ewangelików; 1890 rok – 1 577 310, 89,6% katolików i 9,1% ewangelików; 1895 rok – 1 710 181, 9% ewangelików i 89,7% katolików; 1900 rok – 1 868 146, 90% katolików i 8,9 % ewangelików; 1905 rok – 2 035 601, 90,2% katolików i 8,7 % ewangelików<sup>55</sup>. W 1910 r. pod względem struktury wyznaniowej w rejencji opolskiej dominowało wyznanie rzymskokatolickie – 2 000 066 osób, co stanowiło 90,6 % ogółu mieszkańców. Ewangelików w analogicznym okresie było 187 751, ludności religii mojżeszowej – 18 268 oraz innych wyznań – 1 896 osób<sup>56</sup>. W przededniu wybuchu I

---

<sup>52</sup> *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1912*. Breslau 1912, s. 17-21, 26-287; F. MAROŃ: *Dzieje i ustrój biskupstwa wrocławskiego...*, s. 166-169; H. Czembor podaje, że w 1910 r. na obszarze polskiego Górnego Śląska mieszkała nieco inna liczba ewangelików - 56 tys. osób. H. CZEMBOR: *Ewangelicki Kościół Unijny...*, s. 19.

<sup>53</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 247; F. MAROŃ: *Dzieje i ustrój biskupstwa wrocławskiego...*, s. 171.

<sup>54</sup> J. MYSZOR: *Kościół na Górnym Śląsku...*, s. 285.

<sup>55</sup> *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1871...*, s. 23-150; *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1895*. Breslau 1895, s. 2-201; *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1905*. Breslau 1905, s. 18, 21-100; S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska ...*, s. 53.

<sup>56</sup> S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska ...*, 58-60.

wojny światowej diecezja wrocławska liczyła 3 253 737 katolików<sup>57</sup>. W 29 dekanatach objętych plebiscytem mieszkało 1 733 069 katolików i 155 820 ewangelików. W 1916 r. do diecezji wrocławskiej należało nadal 11 komisariatów, 82 dekanaty, 1 119 kościołów (w tym filialnych i zakonnych), 1 139 duchownych oraz 2 745 449 katolików, 3 080 839 niekatolików i 170 innych osób (prawdopodobnie członków sekt lub innych związków wyznaniowych o charakterze schizmatycznym)<sup>58</sup>.

### 3. Warunki pracy duszpasterskiej w dekanatach górnośląskich

Na ogromnym i mocno zróżnicowanym wewnątrznie obszarze diecezji wrocławskiej warunki pracy duszpasterskiej nie były jednakowe. Generalnie stwierdzić można, że w dekanatach górnośląskich były lepsze, niż na tzw. piaskach brandenburskich, gdzie dominowali licznie ewangelicy, a parafie, rozległe terytorialnie, składały się z kilku lub kilkunastu wsi. Na Górnym Śląsku kapłan nie miał problemu z dotarciem do wiernych, ale stawał wobec innych wyzwań: społecznych, gospodarczych, narodowościowych. Istotnym problemem było sprostanie potrzebom gwałtownie rozrastających się parafii, które w dobie industrializacji musiały zapewnić opiekę duszpasterską bardzo dużej liczbie wiernych.

Duszpasterze na Górnym Śląsku, świadomi ogromnego zróżnicowania otaczającej ich rzeczywistości, musieli poznać wszystkie problemy wiernych. Mogli to zrobić poprzez głębsze włączanie ich w życie parafii czy w działalność formujących się w XIX w. organizacji społeczno-kulturalnych o charakterze katolickim. Aby przyciągnąć wiernych, prowadzili aktywność obejmującą trzy główne obszary: liturgiczny, społeczny i narodowościowy. Podstawowym obowiązkiem kapłana było odprawianie mszy świętej, jednak od schyłku XVIII w. coraz bardziej popularne stawały się również modlitwy różańcowe, specjalne nabożeństwa związane z rytmem roku liturgicznego (na przykład wielkopostne) czy inne rytuały okazyjne (koronacje obrazów, nowenny) którym przewodniczyli księża. Było to także powiązane z ruchami migracyjnymi na Górnym Śląsku, bowiem napływający przybysze wprowadzali oraz upowszechniali własne tradycje i obyczaje, również religijne, które wzbogacały (dyfuzja, akulturacja) dotychczas obowiązujące czy popularne lokalnie.

Wskutek postępującej industrializacji Górnego Śląska, na obszarze Bytomia i Królewskiej Huty w 2. połowie XIX w. powstało kilkanaście osiedli robotniczych o niesprecyzowa-

<sup>57</sup> *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat, 1915, Jg. 13*. Berlin 1915, s. 242.

<sup>58</sup> A. ROGALSKI: *Kościół katolicki na Śląsku*. Warszawa 1955, s. 275-276; M. GAWRECKA: *Od podziału Śląska do Wiosny Ludów*. W: *Historia Śląska*..., s. 179; J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie*..., s. 235. Tabela nr 10.

nej przynależności do poszczególnych, istniejących już parafii. Zarazem nie wszyscy osiedlający się na tym obszarze równie chętnie uczestniczyli w życiu religijnym; wobec tego problemem stało się wypracowanie przez parafie i księży sposobów przyciągnięcia wiernych, na przykład tematyką kazań oraz określoną postawą narodową. Ten ostatni czynnik stał się niezwykle istotny, ponieważ 2. połowa XIX w. na Górnym Śląsku była związana z intensyfikacją polskiego życia narodowego. Wobec zaistniałej sytuacji niektórzy duszpasterze występowali również z inicjatywą tworzenia nowych parafii lub nowego podziału starych<sup>59</sup>.

Kłopoty z przysposobieniem do konkretnej parafii, ale także nierzadko odległość od świątyni, implikowały kolejne problemy, z którymi przez długi czas władze kościelne nie były sobie w stanie poradzić: niewypełnianie obowiązku uczestnictwa w niedzielnej mszy świętej oraz nierozwiązywalne do momentu budowy nowego obiektu fizyczne pomieszczenie wszystkich wiernych w kościele. Dla przykładu – w Królewskiej Hucie kościół mieścił zaledwie 1/3 z 9 120 parafian, w Rybniku-Bogucicach tylko 800 z 5 100 wiernych, a w Michałkowicach na 6 148 wiernych mury kościelne przyjmowały jednocześnie zaledwie 600 osób<sup>60</sup>.

Troską o życie duchowe wiernych, którzy z rozmaitych powodów nie uczestniczyli w liturgiach, już w połowie XIX w. zajął się ks. Józef Szafranek. W parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Bytomiu, której był proboszczem, zaczął prowadzić apostołstwo ewangelizacji, odprawiając msze św. poza kościołem parafialnym, głównie na osiedlach robotniczych. Zainicjował także podział własnej parafii na mniejsze stacje duszpasterskie. Do 1874 r. w zasięgu bytomskiej parafii zbudowano kościoły m.in. w Goduli i przy Hucie Zgoda. Pomimo, że okres Kulturkampfu wyraźnie wstrzymał wznoszenie nowych świątyni, to jednak w kolejnych latach powstawały pojedyncze, nowe parafie na Górnym Śląsku; na przykład w Zgodzie, Orzegowie, Świętochłowicach i kolejny kościół w Bytomiu – pw. Trójcy Przenajświętszej<sup>61</sup>.

Możliwość budowy nowego kościoła, odpowiadającego zapotrzebowaniu licznej populacji wiernych, utrudniona bywała także ze względów ekonomicznych. Problem ten najczęściej doraźnie rozwiązywano poprzez przyznanie parafiom prawa do binacji<sup>62</sup> albo przysłania wi-

---

<sup>59</sup> *Mowa posła księdza Dra Stablewskiego powiedziana w sejmie pruskim dnia 12. stycznia*, „Gazeta Górnosłaska” nr 7, 24.01.1880, s. 1.

<sup>60</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 245-247.

<sup>61</sup> Tamże. Józef Szafranek (1807-1874), zwany Śląskim Rejtanem. Był współzałożycielem Kasyna Katolickiego, stworzył Stowarzyszenie Rodzin Chrześcijańskich. W 1873 r. został przez władze pruskie odsunięty od nadzoru nad szkołami elementarnymi. Zmarł 7 maja 1874 r., a na jego pogrzebie ks. Antoni Stabik, jeden z propagatorów polskości na Górnym Śląsku, wygłosił przemówienie w języku polskim. F. A. MAREK: *Działalność społeczna i narodowa ks. Józefa Szafranka*. Opole 1968; J. ENDER: *Józef Szafranek – trybun ludu śląskiego*. Warszawa 1952, 1-60.

<sup>62</sup> J. KANIA: *Binacja i trynacja w prawie (Archi)Diecezji Katowickiej*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2009, t. 42, z. 2, s. 195. Binacja (bina actio) to dwukrotne odprawienie mszy świętej przez jednego

kariusza pomocnika. I tak na przestrzeni kolejnych lat z prawa binacji korzystały: kuracja Wirek w 1869 r., Kochłowice w 1880 r., Roździeń w 1890 r., Dąb w 1896 r., Dąbrówka Wielka w 1906 r. oraz w 1913 r. parafia pw. Św. Piotra i Pawła w Katowicach. Argumentem do zastosowania prawa binacji była również śmierć proboszcza, spalenie kościoła czy konieczność obsługi dwu parafii<sup>63</sup>.

Wzrost liczby ludności, zwłaszcza w dużych ośrodkach przemysłowych, stał się impulsem do żywiołowego rozwoju handlu – pomimo rozmaitych zakazów – wokół murów kościoła, a nawet na terenie cmentarzy<sup>64</sup>, gdzie wystawiano stragany i urządzano jarmarki zgodnie z kalendarzem świąt. Restauracje i szynki obok kościołów otwierali głównie Żydzi<sup>65</sup>. Alarmowano, że:

„nie charakter Żydów jako szynkarzy, ale karczmy i szynki w ogóle przyczyniają się do wyzyskiwania gospodarzy na Szląsku i do tego używają karczm wielcy właściciele”<sup>66</sup>.

Duszpasterze wielokrotnie podnosili kwestię handlu prowadzonego przez mniejszości narodowe w niedziele i święta; wprawdzie w rozporządzeniach rejencji opolskiej znalazły się uregulowania o zakazach handlu przy kościołach w niedziele, to jednak kupcy żydowscy, przede wszystkim przy dużych kościołach, chętnie wtedy rozkładali stragany i urządzali kiermasze, czym często wzbudzali niechęć do siebie, głównie u proboszczów<sup>67</sup>.

Duchowni – podobnie jak znaczna część społeczności górnośląskiej – postrzegali i oceniali poziom moralności przez pryzmat liczby dzieci małżeńskich i pozamałżeńskich. Aby ocenić skalę zjawiska prowadzono stosowne statystyki. Na przykład w Witkowie Śląskim w 1898 r. matka co dziewiątego dziecka była kobietą niezamężną, z kolei w 1901 r. w Bytomiu na 1 412 urodzonych dzieci w rodzinach katolickich 87 było nieślubnych, w 1913 r. na 1 207 urodzeń dzieci katolików, 111 było nieślubnych. Nie były to wysokie wskaźniki, tym niemniej przez górnośląskich duchownych traktowane jako wymagające przeciwdziałania. Nie tyle bowiem liczba, ale przede wszystkim sam zaistniały problem, stanowił przedmiot troski i

---

kapłana w tym samym dniu – paralelnie trzynacja – trzykrotna celebrowanie mszy świętej przez kapłana w jednym dniu. Termin binacja po raz pierwszy zastosowano w 1570 r.

<sup>63</sup> J. MYSZOR: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 52.

<sup>64</sup> Tenże: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 249.

<sup>65</sup> Tamże. Zob. też: *Mowa posła księdza Dra Stablewskiego powiedziana w sejmie pruskim dnia 12. stycznia (dokończenie)*, „Gazeta Górnośląska” nr 10, 4.02.1880, s. 1. „Żydzi w charakterze szynkarzy przyczyniają się na Górnym Szląsku do zatrutowania ludzi”.

<sup>66</sup> *Mowa posła księdza Dra Stablewskiego...*, „Gazeta Górnośląska” nr 10, 4.02.1880, s. 1.

<sup>67</sup> Ł. MORAWSKA: *Wielokulturowość Śląska – mniejszość żydowska na Górnym Szląsku*, „Pisma Humanistyczne” 2003, t. 5, s. 249, 253. Żydzi przyczyniali się do rozwoju wielu górnośląskich miejscowości. M.in. dzięki ich działaniom w Katowicach powstała pierwsza brukowana droga; J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 249.

temat dysput, zwłaszcza duchowieństwa. Za najmniej skażoną moralnie uważano szczególnie hermetyczną grupę społeczną, jaką stanowiło środowisko wiejskie. Na wsi niezamężna kobieta i jej dziecko byli zwykle piętnowani; często zdarzały się przypadki wymieniań z ambony przez księży wprost z imienia i nazwiska. Duże miasto sprzyjało natomiast znacznie większej anonimowości: narodziny i samotne wychowywanie dziecka można było łatwiej ukryć nie tylko przed społecznością, ale i przed kapłanem. Tradycja odwiedzin duszpasterskich, dająca dobrą możliwość rozpoznania sytuacji rodzinnych, w miastach nie była tak ortodoksyjnie przestrzegana, jak na wsi. Problem dzieci nieślubnych był również podejmowany na łamach prasy katolickiej, a w 1890 r. pojawiły się tam nawet doniesienia o zabójstwach takich dzieci<sup>68</sup>. Wzrost liczby dzieci urodzonych poza formalnymi związkami, przy jednoczesnym spadku dzietności rodzin, duchowni tłumaczyli rozluźnieniem obyczajów czy też emancypacją seksualną, wzmacnianą dodatkowo przez ustawodawstwo pruskie. Proboszczowie starali się walczyć z tym problemem poprzez nasilenie tematyki moralnej w kaznodziejstwie<sup>69</sup>. Kościół był zdania, że zanik tradycyjnych wartości i postaw właściwych środowisku górnośląskiemu może być istotnym rezultatem zachwiania, bądź zaniku zasad moralnych. Przekraczanie granic obyczajowości społecznej mogło prowadzić do ogólnego zlaicyzowania (a było to wszak jednym z programowych założeń Kulturkampfu), w konsekwencji więc do zrażenia wobec Kościoła katolickiego. To z kolei wiązało się z utratą wpływów i prestiżu w społeczeństwie, które do tej pory ufało kapłanom w każdej kwestii społecznej i politycznej. Aby zachować wpływy, należało być jak najbliżej wiernych, a to nie zawsze było możliwe.

Dla kapłanów znaczącym utrudnieniem w propagowaniu wśród rodzin nauki społecznej Kościoła były małżeństwa mieszane. Na terenie Górnego Śląska kwestia ta stała się szczególnie drażliwa w 2. połowie XIX w., bowiem tutaj właśnie granica wyznaniowa była zarazem granicą narodową (stereotyp: Polak katolik – Niemiec protestant). Napięcia towarzyszące małżeństwom mieszanym mogły potencjalnie zagrozić interesom narodowym. Deklaracją Fryderyka Wilhelma III z 1803 r. małżeństwa były zwolnione od obowiązujących przepisów prawa kościelnego, z zastrzeżeniem, że chłopców wychowywano w religii ojca, córki natomiast w religii matki. Dlatego często bywało tak, że ewangelicy celowo żenili się z katoliczkami. W 1895 r. statystyki diecezjalne<sup>70</sup> wykazywały 1 133 małżeństw mieszanych, a wśród

---

<sup>68</sup> Na przykład „Katolik” nr 4, 14. 01.1890, s. 3. opisywał zbrodnię w Dziećkowicach (k. Mysłowic); „Katolik” nr 24, 25.03.1890, s. 3. podał informację o zabójstwie w Dąbrówce Małej.

<sup>69</sup> O roli kazań w duszpasterstwie W. PAZERA: *Dominacja problematyki moralnej w polskim kaznodziejstwie międzywojennym*. Częstochowa 1988; J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 264; Tenże: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 70.

<sup>70</sup> Poniżej przytaczane wyliczenia zestawiono na podstawie F. MAROŃ: *Tematy górnośląskich konwentów wielkanocnych w latach między Kulturkampfem a I wojną światową. Szkic faktograficzny*, „Śląskie Studia Historycz-

par małżeńskich było 521 kobiet katoliczek, 612 mężczyzn katolików oraz 70 małżeństw cywilnych. Jednak wyrazisty przykład stanowić może parafia w Bogucicach, gdzie w 1900 r. 70 protestantów zawarło związki małżeńskie z katoliczkami, a tylko 24 katolików miało za żony protestantki. Największa dynamika przyrostu małżeństw mieszanych była w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach; w 1894 r. odsetek wynosił 8,5%, aby w 1903 r. wzrosnąć do 22,7%. Znaczącą liczbę małżeństw mieszanych skupiała parafia św. Jadwigi w Królewskiej Hucie; tam w 1905 r. 6,2% zawieranych małżeństw stanowiły mieszane wyznaniowo. Incydentalne były z kolei formalizowane związki małżeńskie żydowsko-katolickie, co tłumaczyć należy znikomym odsetkiem Żydów na tym obszarze. W latach 1870-1904 w parafii mariackiej i pw. św. Piotra i Pawła w Katowicach zanotowano przypadki zawierania ślubu kościelnego na łożu śmierci między stroną katolicką a żydowską, po wcześniejszym przyjęciu chrztu przez współmałżonka żydowskiego pochodzenia. Według Kościoła mieszane małżeństwa potencjalnie implikowały szereg groźnych konsekwencji; na przykład strona niekatolicka mogła kwestionować autorytet Kościoła. Wskazywano także na uwidaczniającą się z czasem obojętność religijną katolików pozostających w mieszanym związku małżeńskim. Ponadto gwarancje, jakich udzielały pary narzeczonej różnych wyznań, dotyczące katolickiego wychowania dzieci, były często naruszane. Kwestia małżeństw mieszanych była systematycznie omawiana na konwentach dekanalnych; na przykład konwent wodzisławski w 1906 r. rozważył możliwość odprawienia mszy św. oraz udzielenia błogosławieństwa poślubnego nowożeńcom, żyjącym już od dłuższego czasu na umowie cywilnej. Większość obecnych tam księży deklarowała aprobatywne podejście do sprawy<sup>71</sup>.

Rozpatrywanie złożonej problematyki małżeństw sakramentalnych zwraca uwagę na kwestię małżeństw cywilnych – bowiem taką formalizację związku jako prawnie obowiązkową wprowadzono w Niemczech ustawą z dnia 25 stycznia 1875 r. Na przykład w 1903 r. w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach 11 par zawarło związek wyłącznie cywilny, a w 1911 r. – 15; w 1910 r. w parafii pw. św. św. Piotra i Pawła – było ich 10<sup>72</sup>. Także w tym przypadku należy stwierdzić, iż nie były to wysokie wskaźniki, tym niemniej samo ich pojawienie się, uwidaczniające nieznane wcześniej zjawisko, wzbudzało niepokój u duchownych. Kwestia ta pozostawała również w obszarze zainteresowań władz kościelnych, a największą część informacji na temat małżeństw cywilnych kapłani czerpali z wizyt duszpasterskich, zwłaszcza odwiedzin kolędowych. Często jednak dochodziło do nieprzyjmowania wi-

---

no-Teologiczne” 1977, t. 10, s. 225, 228; J. MYSZOR: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 65-67; Tenże: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 273-274.

<sup>71</sup> J. MYSZOR: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 65-67.

<sup>72</sup> Tamże.

zyty, a to z kolei oznaczało niedokładność w zestawianiu danych liczbowych zawieranych związków cywilnych czy funkcjonowaniu tzw. związków dzikich. Zauważalny był również powolny, lecz systematyczny wzrost liczby rozwodów (cywilnych), zwłaszcza w dużych ośrodkach miejskich<sup>73</sup>. Wszystko to skutkowało brakiem precyzyjnych odnośnych statystyk, pozostających w posiadaniu władz kościelnych.

W nie mniejszym stopniu aniżeli problematyką moralną wokół małżeństw sakramentalnych i cywilnych, duchowieństwo zajmowało się zagadnieniem udzielania innych sakramentów. Na przykład brak skonkretyzowanych przepisów dotyczących obowiązku bierzmowania sprawiał, że wierni często go zaniedbywali. Skądinąd sami duszpasterze, tłumacząc się brakiem wytycznych, nie zawsze docierali z misją do wiernych. Dopiero pod koniec XIX w. wraz z ogólnokościelnymi tendencjami odnowy w ruchu liturgicznym i eucharystycznym nastąpiła tu zauważalna zmiana nastawienia. Zwłaszcza rozwój kultu Serca Jezusowego oraz życie brackie w licznych stowarzyszeniach o charakterze dewocyjnym, rozbudziły entuzjazm religijny oraz konsekwencję w przyjmowaniu sakramentów. Z końcem XIX w. zaczęto zapisywać podczas wizyt duszpasterskich liczbę osób przystępujących do komunii św. czy spowiadających się. Osoby dorosłe przystępowały do spowiedzi i komunii przeciętnie dwa razy w roku. Rozwijający się ruch eucharystyczny uzmysłowił kapłanom także, iż nie uregulowany pozostawał wiek dzieci przystępujących do pierwszej spowiedzi i komunii; dokładnie to sprecyzowano dopiero rozporządzeniem biskupa wrocławskiego, kardynała Georga (Jerzego) von Koppa z 15 sierpnia 1911 r.<sup>74</sup>. W myśl tego rozporządzenia należało najpóźniej w 10 roku życia rozpocząć przygotowania do pierwszej spowiedzi oraz w 11 roku życia do pierwszej komunii. Podczas kolęd duchowni odkrywali ponadto niejednokrotnie, że są dzieci, które pomimo ukończenia 14 roku życia nadal nie przystąpiły do tych sakramentów. W tej sytuacji kapłani zdecydowali, że jedynie współpraca ze szkołą mogła przynieść oczekiwane skutki. Pociągało to wszakże za sobą i negatywne następstwa, bowiem przygotowywanie do sakramentów zaczęło utożsamiać z dodatkowym zobowiązaniem nie tylko wobec Kościoła, ale również szkoły. Jakkolwiek kapłani oddzielali obowiązek szkolny od obowiązku przygotowawczego do sakramentów, to w przypadku dzieci z biednych rodzin postulowano, by uroczystości zakończenia roku szkolnego i przystąpienia do pierwszej komunii były połączone ze

---

<sup>73</sup>J. B. SÄGMÜLLER: *Lehrbuch des katholischen Kirchenrechts*. Freiburg 1904. O małżeństwach dzikich s. 569, 579; o ślubach cywilnych s. 427, 467, 474-477, 555, 579, 601; J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 273-274; *Encyklika Ojca świętego Leona z Boskiej Opatrzności Papieża XIII. do wszystkich Patriarchów, Arcybiskupów, Biskupów świata katolickiego w łasce i społeczności ze Stolicą Apostolską pozostających*, „Katolik” nr 13, 25.03.1880, s. 2.

<sup>74</sup>M. PIELA: *Priorytety duszpasterskie w diecezji wrocławskiej w pierwszych latach pasterskiej posługi biskupa Adolfa Bertrama (I)*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2001, t. 19, nr 2, s. 187-188.



względów ekonomicznych. To rodziło konflikty z częścią wiernych, domagających się konsekwentnego rozdzielenia szkoły od Kościoła<sup>75</sup>.

Wiele zawirowań i kłopotów organizacyjnych przy spowiedzi, podczas przygotowań do pierwszej komunii oraz w głoszeniu kazań, wprowadzał problem językowy. W tzw. polskich dekanatach kazania w języku niemieckim pojawiły się po raz pierwszy w Tarnowskich Górach – od 1811 r., kolejne w parafiach tegoż dekanatu – w latach 60. XIX w. W dekanacie mikołowskim w tym samym okresie kazania po niemiecku głoszone tylko w Mikołowie, a w dekanacie pszczyńskim – w Pszczynie. Osobne nabożeństwa z kazaniami w języku niemieckim zaczęto wprowadzać w parafiach robotniczych – w Bogucicach, Zgodzie, Siemianowicach i Roźdzeniu<sup>76</sup>. Pod koniec XIX w. w parafiach okręgu przemysłowego wprowadzono msze św. z kazaniami dla parafian posługujących się językiem niemieckim. W dekanacie bytomskim wielu duchownych nie znało w ogóle języka niemieckiego, bądź znało go bardzo słabo. Jedynie księża: Stefan Nawrat z Bytomia oraz Józef Heer z Rept znali dobrze zarówno język polski jak i niemiecki. W związku z postępującym procesem germanizacji, kardynał J. Kopp wydał 2 sierpnia 1890 r. okólnik o języku nabożeństw i kazań, gdzie ostateczną decyzję o wprowadzeniu języka niemieckiego pozostawiał proboszczom<sup>77</sup>. Wielu z nich wprowadzało w parafiach górnośląskich zmiany zgodnie z polityką władz kościelnych, a tylko niewielka część duchownych na Górnym Śląsku zadeklarowała oficjalnie swoją polskość, mówiąc o sobie „my, Polacy”. Starania by kazanie w języku niemieckim wprowadzić w parafii Tychy podjął ks. Jan Kapica<sup>78</sup>, uznając w 1909 r., że istnieje tu taka konieczność. Podczas wyborów parlamentarnych w 1912 r. stwierdzano, iż z roku narok w szybkim tempie rośnie liczba dzieci zgłaszających się na naukę przygotowawczą do sakramentów świętych w języku niemieckim, a maleje – w języku polskim. Rozpatrując tę kwestię J. Kapica zauważał:

„Kto stosunki między ludem zna, spostrzega, że wielka część rodzin górnośląskich mówi z dziećmi po niemiecku i że uczy ich niemieckiego pacierza, że po rodzinach czytają niemieckie-liberalne, a nie centrowe gazety, czasopisma, że chętnie chodzą na niemieckie zabawy i przystępują do niemieckich towarzystw, omijając polskie (...). Młodzi ludzie, chociaż chodzili na polską naukę i po polsku się spo-

<sup>75</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 269; Tenże: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 76.

<sup>76</sup> Tenże: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 76.

<sup>77</sup> J. GRUDNIEWSKI: *Biskup wrocławski Georg Kopp a kwestia polska na Górnym Śląsku w opinii polskojęzycznej prasy górnośląskiej*, „Wiek Stare i Nowe” 2012, t. 4, s. 87-88.

<sup>78</sup> J. WYCISŁO: *Ksiądz infułat Jan Kapica przywódca ludu górnośląskiego*. Pszczyna 1995, s. 48-49, 50. Autor podkreśla, że poglądy narodowościowe ks. J. Kapicy do 1914 roku były mgliste, co znacznie utrudniało integrację społeczno-religijną. Warto jednak zaznaczyć, że jeszcze w 1903 r. „Katolik” określał ks. J. Kapicę jako duszpasterza, który „stał na stanowisku moralnie i prawnie słusznym i sprawiedliwym”. Ks. J. Kapica pisał w tym samym roku: „Jestem takim Polakiem, że mam już w przygotowaniu kosę i skoro tylko pan Korfanty zagwizdnie, chwytam kosę w rękę i dalej na Niemców”; *Wiadomości bliższe i dalsze*, „Katolik” nr 22, 19.02.1903, s. 2.

wiadają, jednak zamawiają niemieckie zapowiedzi i niemieckie śluby. Kto temu wszystkiemu przeczy, ten nie zna stosunków”<sup>79</sup>.

Duszpasterze na Górnym Śląsku postrzegali swoich parafian zwykle w rygorystycznych i sztywnych kategoriach „Polak” bądź „Niemiec”. Źródłem takiego różnicowania były indywidualne uwarunkowania językowe oraz prywatne wybory. Wiedza o biegłym posługiwaniu się przez poszczególnych księży językiem polskim i niemieckim z całą pewnością przydatna była władzom kościelnym przy obsadzaniu duszpasterskich placówek w parafiach, gdzie była potrzebna znajomość obydwu języków. Zwraca tu uwagę również towarzysząca niekiedy adnotacja, czy dany kandydat posiada zdecydowane przekonania propolskie lub proniemieckie. Część wpisów dokonywano już w momencie udzielania poszczególnym księżom święceń kapłańskich, pozostałe pochodzą z okresu późniejszego, gdy trwała już ich posługa<sup>80</sup>.

Według górnośląskich księży i władz diecezji wrocławskiej drogą do podniesienia stanu religijności wiernych było zaktywizowanie działalności społecznej w kwestiach, które z religijnością miały duży związek. Począwszy od 2. połowy XIX w. ważne miejsce w działalności duszpasterskiej zaczyna zajmować kwestia trzeźwości, a prekursorem jej podejmowania był proboszcz z Piekar, ks. Alojzy Ficek<sup>81</sup>. Podczas rekolekcji trzeźwościowych w kilkunastu parafiach na Górnym Śląsku podjął ją wkrótce ks. J. Kapica, sprawujący posługę w Tychach<sup>82</sup>. Pierwsze zauważalne efekty przyniósł już początek akcji, ponieważ w ciągu kilku dni abstynencję zadeklarowało 1 161 mężczyzn i 1 042 kobiety. Ks. J. Kapica wspólnie z ks. Józefem Grundem (Gruntem)<sup>83</sup> w 1898 r. założyli w Tychach Bractwo Wstrzemięźliwości, do którego przystąpiło 2 tys. parafian, w 1900 r. było ich już 3190<sup>84</sup>, a prasowym organem stał się specjalny dodatek do „Posłańca Niedzielnego” noszący tytuł „Wstrzemięźliwość”. Ks. J. Kapica pomiędzy 1900 a 1903 rokiem przeprowadził na terenie Górnego Śląska szereg akcji rekolekcyjnych, co doprowadziło do zawiązania się blisko 100 bractw trzeźwościowych. Do-

<sup>79</sup> J. KAPICA: *W sprawie nauki przygotowawczej do Spowiedzi i Komunii św.*, „Górnoślązak” nr 262, 17.11.1912, s. 1.

<sup>80</sup> J. MYSZOR: *Postawy narodowe duchowieństwa śląskiego na przełomie XIX i XX wieku: przyczynek do dziejów Kościoła na Śląsku w okresie powstań i plebiscytu*, „Saeculum Christianum” 1/1, 1994, s. 146; J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 270, 289, 291; E. SZRAMEK: *Ks. Jan Kapica. Życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*. Katowice 1931, s. 56; J. BJORK: *Katolickie parafie na Górnym Śląsku w czasie I wojny światowej*. W: *Koniec starego świata – początek nowego. Społeczeństwo Górnego Śląska wobec pierwszej wojny światowej. (1914–1918) Źródła i metody*. Red. B. LINEK, S. ROSENBAUM, K. STRUVE. Gliwice 2013, s. 59.

<sup>81</sup> M. PATER: *Ficek (Fiecek, Fietzek) Jan Alojzy Nepomucen*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*. Red. M. PATER. Katowice 1996, s. 99-102.

<sup>82</sup> M. CZAPLIŃSKI, J. WYCISŁO: *Kapica (Kapitza) Jan*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego...*, s. 165.

<sup>83</sup> J. MYSZOR: *Grund (Grunt) Józef*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego...*, s. 124.

<sup>84</sup> J. WYCISŁO: *Ksiądz infułat Jan Kapica...*, s. 17, 22.

dać tu należy, iż działania prowadził zarówno w języku polskim, jak niemieckim (druki ulotne, pocztówki, broszury). Sukcesy antyalkoholowych przedsięwzięć ks. J. Kapicy na Górnym Śląsku były tak znaczące, że w 1903 r. mianowany został kierownikiem całej akcji na diecezję wrocławską<sup>85</sup>.

Wraz z industrializacją Górnego Śląska szczególnego znaczenia nabrały tak zwane konwenty wielkanocne, czyli coroczne spotkania kapłanów poszczególnych dekanatów. Najważniejsze miały miejsce po Kulturkampfie; zwłaszcza w latach 1899, 1903, 1908 i 1915, na których podejmowano wszystkie wspomniane wyżej kwestie: moralne, pijaństwo i alkoholizm, problem języka w katechizacji i życiu codziennym, kwestię nauczania religii w szkole oraz zagadnienia małżeństwa i rodziny. Dyskusje wskazywały, że problemów nie rozwiążą jedynie formułowane zakazy; centralną rolę odgrywać miała motywacja pozytywna, zachęcanie do twórczych form spędzania czasu, odciągających od nałogów, religijnej indyferencji czy amoralności, zarazem mających wpływ na rozwój przedsięwzięć o charakterze oświatowym. Zainicjowano wydawanie np. „Kalendarza katolickiego polskiego dla Ludu Górnośląskiego”, „Przewodnika do życia chrześcijańskiego”, „Nauczyciela, czyli przewodnika chrześcijańskiego” z licznymi umoralniającymi tekstami, czy popularnej broszury noszącej tytuł *Domowy krzyż, czyli: Co trzymać i sądzić o picciu gorzałki*, a prasa katolicka na bieżąco wydawnictwa te reklamowała. W wysokich nakładach drukowano także ulotki, zwłaszcza antyalkoholowe: *Alarm przeciw gorzałce*, *Kłótnię pijaka z trzeźwym*, *Sejm pijacki* oraz tekst przyśpiewki *Kwarternica piekielna*, z którymi zapoznawano nawet uczniów w szkołach<sup>86</sup>.

Aktywizowano i próbowano uatrakcyjnić różne formy i kierunki duszpasterstwa parafialnego, jak rekolekcje, misje ludowe, pielgrzymki oraz rozmaite bractwa i stowarzyszenia. Każdej grupie zawodowej, młodzieży, kobietom i mężczyznom, poświęcano osobne działania zmierzające ku duchowej odnowie. Rekolekcjonistów zapraszano zazwyczaj w czasie Wielkiego Postu i Adwentu. Byli nimi najczęściej Jezuici oraz Franciszkanie. Do ruchu misyjnego na Górnym Śląsku włączyli się również Księża Misjonarze ze Stradomia (Kraków), lecz ich

---

<sup>85</sup> Tenże, s. 19-20, 24. Co niektórzy mieszkańcy Tychów „mieli dość akcji antyalkoholowej ks. J. Kapicy i na znak protestu wrzucali do jego przyparafialnego ogródka butelki po wódce z napisami: Likier Kapicy, Wódka Kapicy oraz Kapicanka”.

<sup>86</sup> E. SZRAMEK: *Ks. Jan Kapica. Życiorys...*, s. 21; J. MYSZOR: *Listy ks. Alojzego Ficka z lat 1850-1861*. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1986/1987, t. 19/20, s. 270. W latach 1844—1845 ks. Ficek wraz z konfratrami z okolicznych parafii kierował wielką akcją trzeźwości, która swym zasięgiem objęła cały Śląsk, a później przeniosła się do sąsiednich diecezji; J. MYSZOR: *Jan Ficek (1790-1862)*. W: *W trosce o trzeźwość narodu. Sylwetki najwybitniejszych działaczy trzeźwościowych XIX i XX wieku oraz antologia ich pism*. Red. M. P. ROMANIUK. Warszawa 1994, s. 119-120; J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 384; E. SUKIENNIK: *Prasa katolicka na Górnym Śląsku w służbie krucjaty trzeźwości w połowie XIX wieku*, „Saeculum Christianum” t. 17, nr 2 (2010), s. 178; K. PRUS: *O walce z pijaństwem na Śląsku za czasów księdza Ficka*. Bytom 1914, s. 19.

działalność napotykała poważne trudności, bowiem w opinii wrocławskiego kardynała J. Koppa działania misjonarzy z Galicji potencjalnie miały wydźwięk narodowo-polityczny<sup>87</sup>. Kardynał J. Kopp nie popierał również wyjazdów Górnoszlązaków na rekolekcje i pielgrzymki poza region np. do Krakowa czy do Czernej, skąd tym sposobem docierała (przywożona) polska literatura, nie tylko dewocyjno-religijna, lecz zwłaszcza klasyczna literatura piękna z wyrazistymi wątkami patriotycznymi<sup>88</sup>.

Ruch pielgrzymkowy wielowątkowo spełniał ważne zadanie budzenia i podtrzymywania wśród Polaków nie tylko życia religijnego, ponieważ oprócz tej roli nabierał klarownej wagi politycznej. Ponadregionalne centra pielgrzymkowe stanowiły niewątpliwie istotny czynnik integrujący pątników przybywających z trzech zaborów. Bezpośrednia geneza inicjatyw pielgrzymkowych w nowo powstałych parafiach na Górnym Śląsku nie jest jednoznaczna i prosta do wskazania, zwłaszcza jeśli dotyczyło to parafii robotniczych, które na dobrą sprawę nie miały żadnej tradycji. Bez wątpienia decydującą rolę odgrywała tu inspiracja proboszcza, który kierował swoich parafian do określonego ośrodka pielgrzymkowego. Górnoszlązacy pielgrzymowali w granicach Śląska do Piekar, Pszowa, Bogucic oraz na Górę św. Anny. Poza granicami Śląska najczęściej wędrowano do Częstochowy, Kalwarii Zebrzydowskiej, Alweri, Czernej, Krakowa i Oświęcimia<sup>89</sup>.

Duszpasterze upatrywali możliwość zaktywizowania religijnego i społecznego parafian w ramach grup, stowarzyszeń i bractw o różnych celach religijnych, społecznych, integracyjnych oraz kulturalnych, w których dostrzegano (i planowo zakładano) potencjał rozwojowy. Warto tu wspomnieć na przykład o oryginalnej, ciekawej inicjatywie duszpasterstwa głuchoniemych w diecezji wrocławskiej. Początek temu duszpasterstwu na Górnym Śląsku dał ks. Artur Spielvogel, który w 1905 r. w Katowicach założył Katolickie Stowarzyszenie Głuchoniemych św. Józefa. Nabożeństwa w języku migowym zainicjował ks. Jan Włódarz w 1909 r., a po nim kontynuował ks. Maksymilian Wojtas<sup>90</sup>. Inną ilustracją kierunków rozwoju związków religijnych w życiu parafii była idea ks. Ludwika Skowronka, proboszcza z Bogucic, który w 1911 r. przedstawił w cyklu rozbudowanych „ogłoszeń parafialnych” swoją wizję

---

<sup>87</sup>J. MYSZOR: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 125, 130.

<sup>88</sup>Tamże, s. 131-138; A. ROGALSKI: *Kościół katolicki na Śląsku...*, s. 248. Należy tu również zaznaczyć, że rekolekcje kierowane do środowiska niemieckojęzycznego na Górnym Śląsku prowadzili w tym czasie dominikanie z Berlina.

<sup>89</sup>J. MYSZOR: *Pielgrzymki Górnoszlązaków w XIX i na początku XX w.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1982, t. 15, s. 151-169; J. GÓRECKI: *Pielgrzymki Górnoszlązaków do grobu św. Jacka w Krakowie*, „Peregrinus Cracoviensis” 2007, z. 18, s. 151.

<sup>90</sup>K. LUBOS: *Bogucicka parafia św. Szczepana kolebką specjalnych nabożeństw dla głuchoniemych*. W: *Parafia bogucicka. Tradycja i współczesność*. Red. W. ŚWIĄTKIEWICZ, J. WYCISŁO, Katowice 2000, s. 389; J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 351.

nowoczesnej parafii. Według niego wszyscy parafianie powinni byli wstąpić do związków i bractw w zależności od zainteresowań i stanu do jakiego należą: młodzieńcy i mężowie do parafialnych związków mężczyzn, robotnicy do Katolickiego Stowarzyszenia Robotników, dziewczętom polecano kongregacje mariańskie, a mężatkom Arcybractwo Matek Chrystusowych<sup>91</sup>. Przedstawiona koncepcja w doskonały sposób oddawała kierunki rozwoju duszpasterstwa parafialnego w omawianym okresie. Parafialne związki religijne, które odnotowali wizytatorzy dekanalni w czasie wizytacji parafii górnośląskich w latach 1821-1914 można podzielić na: bractwa i stowarzyszenia dewocyjne, stowarzyszenia o celach misyjnych, stowarzyszenia społeczno-kulturalno-wychowawcze oraz towarzystwa i bractwa o charakterze specjalnym. Najliczniejszymi związkami były bractwa pobożne w Piekarach i Bogucicach, z kolei wśród stowarzyszeń najliczniejszymi były kongregacje mariańskie; rozkwit przeżywały także organizacje tzw. Żywego Różańca. Bractwa i stowarzyszenia nie ograniczały się do działalności czysto wewnętrznej, nakierowanej wyłącznie na swoich członków bądź sympatyków. Niektóre spieszyły z pomocą materialną, inne upowszechniały na przykład rozmaite, pozawspólnotowe inicjatywy modlitewne. Dużą wagę przywiązywano również do krzewienia kultury i katolickiej nauki społecznej<sup>92</sup>.

Dokonując rekapitulacji zawartych w niniejszym podrozdziale informacji należy podkreślić bogactwo form organizacyjnych życia katolickiego w poszczególnych parafiach. Duchowi górnośląscy z reguły starali się szybko reagować na wyzwania spowodowane zmieniającymi się warunkami gospodarczymi i społeczno-politycznymi. Ich reakcje były niekiedy nieskuteczne, choć częściej przynosiły spodziewane owoce. Podnosiły poziom moralny parafian, ściślej wiązały ich z miejscowym kościołem, ale jednocześnie przyczyniały się do podniesienia prestiżu i autorytetu duchowieństwa na Górnym Śląsku.

#### **4. Rola i miejsce Kościoła katolickiego w życiu społecznym Górnego Śląska przed I wojną światową**

O miejscu i randze Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku decydowały nie tylko przedsięwzięcia związane z umacnianiem wiary, integrowaniem wspólnoty, kształtowaniem postaw moralnych. Do wzmocnienia pozycji katolicyzmu przyczyniły się również zachodzące na Górnym Śląsku w 2. poł. XIX w. procesy społeczne. W nich Kościół brał czynny udział, cza-

---

<sup>91</sup> J. WYCISŁO: *Ludwik Skowronek*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*. Red. M. PATER. Katowice 1996, s. 378; B. CZAPLICKI: *Ksiądz Ludwik Skowronek (1859-1934) i jego dzieła*. Katowice 2016, s. 43-63.

<sup>92</sup> J. MYSZOR: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 149, 206.

sem świadomie, częściej będąc wbrew swym intencjom uwikłany w polityczne procesy. I tak np. okres Kulturkampfu w bardzo znaczącym stopniu przeformułował – w istocie jednak, wbrew założeniom, wzmocnił – pozycję Kościoła na tym obszarze.

Jednym z paradygmatów polityki prowadzonej przez ówczesnego kanclerza Otto von Bismarcka było ograniczenie wpływów religii katolickiej i zdominowanie jej przez państwo. Władze dążyły do zmniejszenia zakresu partycypacji duchownych w życiu społecznym, w szkołach, urzędach publicznych, z obawy że księża, zależni od innych zwierzchności, nie będą wykonawcami dyrektyw władz państwowych. Kościołowi niezbędnie potrzebne było wówczas realne wsparcie ze strony katolickiej ludności Górnego Śląska, co dawałoby mu większe powodzenie tym konflikcie<sup>93</sup>. Minister wyznań, Johann Lutz, skądinąd pochodzący z katolickiej Bawarii, zadawał retoryczne pytanie:

„...kto ma być w państwie panem: rząd czy Kościół rzymski? Żadne państwo nie ma trwałości, gdy obok siebie istnieją dwa rządy”<sup>94</sup>.

W ustawodawstwie niemieckim odebrano wobec tego duchowieństwu nadzór nad szkołami publicznymi i prywatnymi już w 1872 r., tworząc stanowiska świeckich inspektorów szkolnych, co jednoznacznie podporządkowywało edukacyjną działalność Kościoła państwu, zarazem jednak inicjując ostry spór o wpływy w społeczeństwie<sup>95</sup>.

W czasach Kulturkampfu przedstawiciele górnośląskiego duchowieństwa katolickiego wielokrotnie występowali jako rzecznicy ludu wobec władz państwowych, co stanowiło dodatkowy, mocny czynnik integrujący księży i polskich parafian, wzmacniający wzajemne więzi i zaufanie. Skądinąd rozmaite rozporządzenia, na przykład dotyczące swobód językowych, potencjalnie represjonowały zarówno duchownych jak i wiernych. Wielu prześladowanych księży znamy z nazwiska. Są to między innymi Robert Eymmer, Franciszek Ksawery Schulz, Jan Marx, Karol Palica, Wojciech Widera, Adolf Hytrek czy August Szuman<sup>96</sup>. Przyczyniało się to do umacniania – powodowanego współczuciem – szacunku i społecznego prestiżu księdza katolickiego, ugruntowując zarazem przekonanie, że każdy atak na Kościół jest

---

<sup>93</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej ...*, s. 17; M. TOBIASZ: *Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763-1914)*. Katowice 1945, s. 66.

<sup>94</sup> J. KRASUSKI: *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech w XIX w.* Wrocław 2009, s. 152. Twórcą pojęcia „Kulturkampf” był niemiecki fizyk i polityk liberalny Rudolf Virchow.

<sup>95</sup> Tenże, s. 169; Tenże: *Stosunki polsko-niemieckie 1871-1939*. Warszawa 1967, s. 13.

<sup>96</sup> J. MANDZIUK: *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne. Tom III, cz. 2 (1845-1887)*. Warszawa 2008, s. 475-477; *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*:

J. POŚPIECH: *Hytrek Adolf...*, s. 143. J. MYSZOR: *Szulc (Schulz) Franciszek...*, s. 420. M. PATER: *Marx Jan...*, s. 260-261. J. WYCISŁO: *Palica Karol...*, s. 310. M. PATER: *Widera (Wydera) Wojciech...*, s. 457. M. PATER: *Szuman (Schuman) August...*, s. 421.

jednocześnie próbą ograniczenia rodzącego się poczucia odrębności narodowej i językowej części Górnoszlązaków. Duchowni zazwyczaj stawali się tu naturalnymi liderami, wobec deficytu rodzimych elit patriotyczno-inteligenckich<sup>97</sup>.

Budowa „wielkich Niemiec” była oparta o imperatyw narodowy od połowy XIX w.<sup>98</sup> Prowadziło to do konsekwentnego, zwykle obligatoryjnego upowszechniania języka niemieckiego we wszystkich obszarach i dziedzinach życia publicznego oraz państwowego. Objęcie nadzoru nad szkolnictwem przez niemieckiego inspektora stanowiło realne zagrożenie całkowitego wyrugowania języka polskiego ze szkół, które stawały się tym samym newralgicznymi miejscami starć o język polski, gdzie duchowieństwo katolickie stało w opozycji do bismarckowskich haseł „germanizacji” i „protestantyzacji”, które „w rozumieniu ludu były równoznaczne”<sup>99</sup>. Po ustawie z 1872 r. usuwano tych inspektorów szkolnych, którzy byli duchownymi opowiadającymi się jednocześnie za nauką religii w języku polskim. W 1876 r. kodeks karny Cesarstwa Niemieckiego został uzupełniony kolejnymi przepisami przewidującymi kary wieloletniego pozbawienia wolności dla duchownych generujących „słowem lub piśmem” niepokój publiczny. Fakt ten był niewątpliwie kolejnym krokiem zmierzającym ku rugowaniu języka polskiego przy jednoczesnej eliminacji tych duchownych, którzy wpływali na ugruntowanie polskiej tożsamości narodowej mieszkańców Górnego Śląska. Jednakowoż zakrojona na szeroką skalę akcja germanizacyjna wywoływała odwrotne skutki, gdyż jak informowali niemieccy inspektorzy szkolni, występowało coraz większe niebezpieczeństwo spolonizowania dzieci katolickich. Tym więcej należy wzmiankować, że duchowieństwo katolickie zyskiwało niespodziewanego, jak mogłoby się zdawać, sojusznika w walce z procesami germanizacyjnymi. Otóż Kościół Ewangelicko-Augsburski na Górnym Śląsku również powziął sobie za cel niepoddawanie społeczeństwa wpływom niemieckim. I chociaż jego hierarchowie brali w obronę głównie polskich ewangelików, to podejmowane przez nich działania przyczyniały się zarówno do polonizowania środowisk górnośląskich, jak i procesów integracyjnych, tak ważnych w ówczesnym nauczaniu Kościoła katolickiego<sup>100</sup>.

---

<sup>97</sup> J. MANDZIUK: *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne. Tom III...*, s. 476-477; J. MY-SZOR: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 46-47.

<sup>98</sup> P. EBERHARDT: *Prekursorzy niemieckiej geopolityki*, „Przegląd Geograficzny” 2011, t. 83, s. 472.

<sup>99</sup> K. JEŻOWA: *Położenie polskiej ludności katolickiej na Śląsku za czasów zaboru pruskiego*, „Instytut Śląski w Katowicach” nr 18 (1936) s. 2, 5; M. PATER: *Polskie drogi na Śląsku w XIX wieku. W: Od Wiosny Ludów do powstań śląskich*. Red. W. WRZESIŃSKI. Bytom 1998, s. 61.

<sup>100</sup> J. GRZYŃIAKOW: *Ekumeniczne dążenia protestantyzmu polskiego od traktatu warszawskiego 1767/68 do II wojny światowej*. Warszawa 1972, s. 124; J. KRASUSKI: *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm...*, s. 173; G. KŁAPUCH: *Centrum a polska mniejszość narodowa na terenie Niemiec w okresie Kulturkampfu*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1968, t. 1., s. 15-16; J. REITER: *Szkolnictwo śląskie w latach rewolucji 1905—1907*, „Sobótka” 1957, nr 3, s. 329.

Były również inne przyczyny angażowania się czynników kościelnych po stronie polskiej. Polacy należeli na Górnym Śląsku do grupy ludzi najuboższych, zarazem mocno związanych z tradycjonalizmem oraz konserwatyzmem Kościoła, który wykorzystał te czynniki dla podtrzymania swoich wpływów. Przywiązanie społeczności górnośląskiej do tradycji i religii katolickiej powodowało, że ludność niemal gremialnie stawiała w obronie księży szykanowanych przez władzę. Nadmienić trzeba, że w konsekwencji antykościelnych aspektów polityki Kulturkampfu w latach 70. XIX w. nieobsadzonych pozostawało niemal dwieście probostw (w latach 1873-1886 na Górnym Śląsku powstała tylko jedna nowa parafia – w Siemianowicach), a w wyniku procesu, jaki wytoczono dwunastu biskupom, dziewięciu z nich zostało bezwzględnie usuniętych z zajmowanych stanowisk lub skazanych na kary więzienia<sup>101</sup>.

Powodzenie niemieckiej katolickiej partii Centrum wynikało z niezwykle mocnych relacji Kościoła katolickiego z posługującą się językiem polskim ludnością Górnego Śląska. Wokół tego niemieckiego ugrupowania politycznego, utożsamianego zarazem na Górnym Śląsku z Kościołem katolickim, od samego początku skupiła się walka z ustawodawstwem niemieckim. Taka pozornie niespójna identyfikacja wynikała z tego, że duchowieństwo katolickie było podstawową, fundamentalną grupą społeczną, która stanowiła podporę dla działalności tej partii. Niemieccy kapłani i zarazem polityczni aktywiści Centrum występowali wobec tego żywiołowo w obronie języka polskiego. Była to wszakże kalkulacja, między innymi zabieganie o głosy polskojęzycznych, katolickich wyborców. Frakcja katolików skoncentrowanych w partii Centrum systematycznie ulegała wzmocnieniu i aż do wybuchu I wojny światowej ugrupowanie pozostawało znaczącą siłą opozycji. Popularność partii Centrum na Górnym Śląsku była wynikiem zaciętych bojów tamtejszego Kościoła katolickiego o utrzymanie języka polskiego w życiu publicznym, połączonych z walką z regulacjami antypolskimi i antykościelnymi. Kościół katolicki, odpierając ataki władz niemieckich, stał się tym samym obrońcą interesów ludności polskiej<sup>102</sup>.

---

<sup>101</sup> M. PATER: *Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku 1879-1893*. Opole 1971, s. 241; L. B. PASZKIEWICZ: *Pruski i komunistyczny „Kulturkampf”*. Studium porównawcze, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2010, nr 1(16), s. 221; J. MANDZIUK: *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne. Tom III, cz. 2...*, s. 545. Wymownym przykładem trudnej sytuacji na Górnym Śląsku była relacja korespondenta „Katolika” z 1888 roku, opisująca powrót z pielgrzymki na Górę św. Anny pątników, których zamknięto w wagonach bydłych czy potrącenie 3 talarów z wypłaty hutnikom Szopienic, którzy wrócili z Kalwarii Zebrzydowskiej; M. TOBIASZ: *Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku...*, s. 67; R. J. ROSS: *The failure of Bismarck's Kulturkampf. Catholicism and State Power in Imperial Germany, 1871-1887*. Washington 1998, s. 63-64; A. ROGALSKI: *Kościół na Śląsku...*, s. 188; *Wiadomości polityczne*, „Katolik” nr 15, 8.04.1880, s. 2. Gazeta pisała o kilku setkach opuszczonych probostw.

<sup>102</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 18-19; M. PATER: *Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku...*, s. 241; L. B. PASZKIEWICZ: *Pruski i komunistyczny „Kulturkampf”...*, s.



Ponieważ Górny Śląsk był prawie całkowicie katolicki, walka z Kościołem stała się częścią konfliktu polsko-niemieckiego. Jednym z podstawowych swoich postulatów duchowieństwo katolickie uczyniło zniesienie rozporządzenia o języku oraz uzyskanie prawa do nauczania, przynajmniej religii, w języku ojczystym. Kapłani mogli sobie pozwolić na taką postawę wobec rządu, ponieważ w czasach „walki o kulturę” – jak nadmieniliśmy już wyżej – znacznie wzrósł ich autorytet. Dzięki duchowieństwu robotnicy i górnicy w ogromnej większości pozostali przy Kościele katolickim. Kulturkampf obudził w mieszkańcach świadomość polityczną i narodową, ostudził pojawiające się niekiedy wcześniej ugodowe postawy części duchowieństwa. Paradoksem było, że utworzenie Rzeszy Niemieckiej pogrzebało proces germanizacji Polaków, zauważalnie wzmacniając poczucie polskości<sup>103</sup>.

Płaszczyzną na której budował swą popularność Kościół katolicki było poparcie dla praw językowych ludności polskiej. Obrona języka polskiego przez duchownych pełniących swoją posługę na Górnym Śląsku wynikała w pewnym zakresie z popierania polskich dążeń niepodległościowych, ale w niemałej mierze – z meandrów polityki. Istotnie to język polski był w zasadzie jedyną możliwością, aby podtrzymać, i tak nadwątlone przez idee Kulturkampfu, postawy religijne w społeczeństwie. Charakter takiej polityki bardzo trafnie pokreślił proboszcz Świątek (Świątek, Świentek, imię nieznane) na wiecu w Opolu:

„My kapłani chętnie byśmy uczyli i kazali po niemiecku, bośmy po niemiecku wyuczeni i lepiej po niemiecku mówimy jak po polsku... Ale jakoż uczyć tych w niemieckiej mowie, którzy jej nie rozumieją? Osobliwie dzieciom religia w tej mowie podawana być musi, którą pojąć mogą...”<sup>104</sup>.

Do problemu językowego na Górnym Śląsku odnosiły się również czasopisma, wydawane skądinąd na innych terenach. Na przykład na łamach „Kuriera Poznańskiego” potwierdzano, że lud górnośląski „w sercu czuje się polskim”, dlatego:

„...każdy ksiądz, który z tym ludem stykać się musi..., rozumie, iż bez polskiego języka zadania swego spełnić nie może i jeśli nie umiał po polsku, to się po polsku uczy, po polsku z ludem mówi i języka polskiego dla tego ludu w szkole i urzędzie się domaga”<sup>105</sup>.

---

222. Warto w tym miejscu wskazać, że niektórzy badacze oceniali tę kwestię nieco inaczej. Na przykład Józef Feldman twierdził, że centrowcy niemieccy odpowiedzieli całkowitym poparciem dla zapowiedzi Bismarcka o łączności katolicyzmu z polskością. J. FELDMAN: *Bismarck a Polska*. Kraków 1947, s. 300.

<sup>103</sup> J. MANDZIUK: *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne. Tom III, cz. 3 (1887-1914)*. Warszawa 2009, s. 75. J. FELDMAN: *Bismarck a Polska...*, s. 301.

<sup>104</sup> M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 22-23; „Nowiny Raciborskie” nr 65, 6.06.1893.

<sup>105</sup> Cyt. *Wiec polsko-katolicki w Leśnicy*, „Kurier Poznański” nr 211, 16.09.1881, s. 1; M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 23; O roli duszpasterzy w umacnianiu języka polskiego U. SWADŹBA: *Śląskie wartości - praca, rodzina i religia : geneza, trwanie i zmiany*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa ” 2014, t. 5, s. 26.

A dalej:

„...duchowieństwo, w przeważnej części, prawie rzecz można wyłącznie jest niemieckiego usposobienia, choć mówi po polsku i potrzebę polskiego uznaje”<sup>106</sup>.

Duchowieństwo na Górnym Śląsku wywodziło się w przeważającej części z miejscowych polskich, robotniczych i chłopskich rodzin, o czym świadczą polskie nazwiska większości górnos Śląskich księży (choć niejednokrotnie bardziej lub mniej zgermanizowane pisownią), lecz edukacja w niemieckich szkołach, a następnie studia we wrocławskim seminarium duchownym powodowały, że tylko niewielu potrafiło zachować swoją polskość<sup>107</sup>.

Pod koniec XIX w. (ale przecież nawet jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym) w Kościele katolickim na polskim Górnym Śląsku widoczne były zróżnicowane, a nawet spolaryzowane postawy polityczne i narodowe duchowieństwa. Przyczyny były liczne i złożone: do najważniejszych z pewnością należały wspomniane już pochodzenie, osobiste poglądy i preferencje polityczne czy identyfikacja kulturowa. Dużą rolę przy kształtowaniu się postaw politycznych duchowieństwa przypisać należy także poczuciu zagrożenia ze strony protestanckiego państwa niemieckiego. Dla księży naturalną koniecznością było opieranie się raczej na katolickich masach, aniżeli na znacznie mniej licznych, choć nadzwyczaj wpływowych grupach reprezentujących administrację, przemysł i wielką własność ziemską – w przeważającej większości Niemców wyznania protestanckiego<sup>108</sup>.

Umiejętność podtrzymywania wzajemnie pozytywnych relacji z polskojęzycznymi wiernymi była więc istotnym czynnikiem budującym prestiż Kościoła katolickiego na tym obszarze; ponadto duchowni katolicy byli wówczas jedyną grupą upominającą się oficjalnie o prawa językowe polskich mieszkańców. Na Górnym Śląsku, zwłaszcza w okresie poprzedzającym objęcie sakry biskupiej przez J. Koppa, panowała opinia o Kościele katolickim jako instytucji tolerującej język polski w obrzędowości. Dla miejscowej ludności polskojęzycznej taka postawa duchowieństwa, niezależnie od motywów, była przez większą część XIX stulecia satysfakcjonująca i skutecznie wiązała z katolicyzmem. Każdy ówczesny kandydat do kapłaństwa winien był znać (bądź poznać) chociaż podstawy języka polskiego, by skutecznie realizować duszpasterską posługę na Górnym Śląsku, czego władze kościelne diecezji wrocławskiej miały niewątpliwą świadomość. Za rządów biskupów Henryka Forstera i Roberta Herzoga lektorat języka polskiego był motywowany więc przede wszystkim potrzebami prak-

<sup>106</sup> M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 23.

<sup>107</sup> E. PONIATOWSKI: *Duchowieństwo a sprawa polska na Górnym Śląsku (XIX-XX w.)*. Katowice 1950, s. 25.

<sup>108</sup> J. MYSZOR: *Postawy narodowe duchowieństwa...*, s. 144.

tycznymi. Jednak szczególnie znamienne były słowa biskupa H. Forstera dotyczące kwestii językowej, które sformułował w 1849 roku podczas poświęcenia kościoła w Piekarach, że „dałby sobie uciąć palec u ręki, aby móc przemówić do wiernych w ich ojczystym języku”<sup>109</sup>. Sytuacja zmieniła się diametralnie za rządów kardynała J. Koppa, który jako biskup wrocławski niemieckie racje polityczne stawiał na równi – a nawet wyżej – od racji duszpasterskich. Wobec tego nie było przypadkiem, że lektorat języka polskiego w konwiktzie teologicznym za jego rządów uległ poważnemu zaniedbaniu<sup>110</sup>.

Instrumentem oddziaływania politycznego i społecznego, które przybrało na sile w drugiej połowie lat 80. XIX w., był właśnie język polski, choć postulatów językowych nie można tu ograniczyć wyłącznie do kwestii religijnych. W związku z rozporządzeniem z 1879 r., zezwalającym na nauczanie religii w języku polskim, zaczęto naturalnie domagać się obsadzenia stanowisk nauczycielskich i inspektorskich przez osoby znające ten język. Śląskie zjazdy katolickie niejednokrotnie protestowały przeciw wypieraniu języka polskiego ze szkół, podkreślając zawsze, że czynią to w interesie religii i nauczania. Kolejnym krokiem duchowieństwa był postulat obligatoryjnego nauczania języka ojczystego dzieci w szkołach elementarnych, a także wprowadzenia go jako języka nauczania wszystkich przedmiotów<sup>111</sup>:

„Celem i zadaniem szkoły ludowej nie jest szerzenie znajomości języków obcych, lecz pielęgnowanie języka ojczystego... Językiem ojczystym na Górnym Śląsku jest jednak język polski, a nie niemiecki... Głównym celem górnośląskiej szkoły ludowej nie jest nauczanie języka niemieckiego, lecz religijno-moralne wychowanie młodzieży polskiej”<sup>112</sup>.

Wobec tych wytycznych to szkoła powinna być całkowicie podporządkowana celom Kościoła, a język polski był przy tym niezbędny. Nie należy jednak zapominać, że walkę o język polski starano się mimo wszystko oprzeć również o doktrynę katolicką, powołując się na przywiązanie mieszkańców Górnego Śląska do religii i duchowieństwa<sup>113</sup>.

<sup>109</sup> J. MANDZIUK: *Postacie kościoła śląskiego w czasach nowożytnych (c.d.)*, „Saeculum Christianum” nr 17/2 (2010), s. 40.

<sup>110</sup> J. MYSZOR: *Postawy narodowe duchowieństwa ...*, s. 138; M. PATER: *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku, cz. I: Do 1870 roku*. Wrocław 1992, s. 36-38; T. BŁASZCZYK: *Działalność kardynała Jerzego Koppa jako biskupa wrocławskiego (1887-1914)*, „Saeculum Christianum” nr 9/2 (2002), s. 227-238; J. PATER: *Forster Henryk Ernest Karol*. W: *Słownik biograficzny duchowieństwa...*, s. 104; M. PATER: *Herzog Robert Franciszek Józef*. W: *Słownik biograficzny duchowieństwa...*, s. 133.

<sup>111</sup> L. TRZECIAKOWSKI: *Pod pruskim zaborem 1850-1914*. Warszawa 1973, s. 140; M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 24.

<sup>112</sup> M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 25.

<sup>113</sup> Studenci teologii poprawność języka polskiego doskonalili w ramach działalności w Towarzystwie Górnośląskim i Kółku Polskim. J. WYCISŁO: *Poszukiwanie doktrynalnej motywacji walki o język polski na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX wieku*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1989, t. 22, s. 86.

Część księży przeciwna była natomiast przyznawaniu polszczyźnie praw publicznych. W połowie 1890 r. w „Kurierze Poznańskim” pojawił się przedruk korespondencji z Górnego Śląska, pierwotnie opublikowanej w „Przyjacielu Ludu”:

„Nasz wielbny farorz rodem z Bytomia, lecz polskiej mowy nie bardzo lubi, mówi, że jak ci starsi pomrą, będą u nas tylko Niemcy i gwałtem żąda zaprowadzić niemczyznę; mówi, że za 30 lat nie będzie tu żadnego Polaka”<sup>114</sup>.

Niemieccy duchowni działający na Górnym Śląsku z biegiem czasu coraz wyraźniej wskazywali potrzebę uczenia się języka niemieckiego przez Polaków. Bodaj najtrafniej przedstawił tę sytuację „Orędownik”:

„Dziś walka kulturalna znacznie się uśmierzyła; księża nie potrzebują tam języka polskiego do podtrzymania opozycji przeciw walce kulturalnej i kochają ten język tyle, ile im potrzeba, tak aby to kochanie nie było zaporą do wynaradawiania Górnoszlązaków”<sup>115</sup>.

Jednakże większość pracujących na Górnym Śląsku duszpasterzy starała się nie tylko nie okazywać (tym więcej demonstracyjnie) swojej niechęci do języka polskiego, lecz odnosić się do niego przynajmniej aprobatywnie. Wynikało to głównie z obawy przed rosnącą nieufnością ludności polskiej do duchownych, których postawę postrzegano z perspektywy wspólnot lokalnych jako mniej bądź bardziej antypolską. Niewątpliwie było to wyrazem rosnącej świadomości narodowej Polaków górnośląskich. Duchowni zauważali zarazem, że język polski, zwłaszcza w obliczu programowej germanizacji, kreuje i umacnia poczucie wspólnoty, a rozmaite ideowo-polityczne dyskusje wokół postulatów używania języka polskiego w społeczeństwie na Górnym Śląsku przyczyniały się jednocześnie do wzrostu samowiedzy o odrębności kulturowej i narodowej. Postawy duchownych, zwłaszcza niskiego, parafialnego szczebla, były wszakże zróżnicowane i jednocześnie rozmaicie warunkowane. Na przykład część młodszego pokolenia księży z aprobatą odnosiła się do narodowego państwa niemieckiego, dla nich polskość stanowiła przeszkodę w porozumieniu z czynnikami rządowymi; mieli negatywny stosunek do rosnących uczuć narodowych Górnoszlązaków. Działalność Kościoła na Górnym Śląsku z punktu widzenia jego aktywności na gruncie narodowym jest więc niejed-

---

<sup>114</sup> Cyt. M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 25, z *Biedny lud Górnośląski!*, „Kurier Poznański” nr 135, 15.06.1890, s. 1.

<sup>115</sup> Cyt. Tenże: *Centrum a ruch polski...*, s. 25-26, z *Agitacya księży górnośląskich przeciw „Katolikowi”*, „Orędownik” nr 8, 12.01.1886.

nakowo oceniana przez badaczy, ponieważ ten skomplikowany problem rozpatrywać trzeba równolegle na różnych płaszczyznach<sup>116</sup>.

Polityce germanizacyjnej zdecydowanie przeciwna była opinia katolickiej partii Centrum; krytycznie oceniano antypolską działalność Komisji Kolonizacyjnej, potępiano rugi. Na Górnym Śląsku jednak dopiero od połowy lat 80. XIX w. poczucie przynależności narodowej zyskuje na wyrazistości, a jeszcze w 1890 r. poznański „Orędownik” zwracał uwagę, iż:

„księża górnośląscy, skądinąd bardzo zacni, zaczęli z publicznej mównicy wmawiać w Górnoślązaków, że istnieje między nimi a Niemcami katolikami tylko różnica językowa, żeby przez ten manewr stłumić w Polakach poczucie narodowe”<sup>117</sup>.

Skądinąd pojawiła się pośród części duchowieństwa koncepcja tak zwanej „łagodnej germanizacji”, w myśl której nie należy wdrażać jej wprost, tym więcej stanowczo i gwałtownie, natomiast winno stwarzać się dyskretnie sprzyjające germanizacji warunki polityczne, społeczne i kulturalne. Uwidacznia to przykładowo korespondencja z Górnego Śląska (z 8 grudnia 1882 r.), drukowana w „Dzienniku Poznańskim”:

„Jak w urzędzie i w szkole, tak nawet już w kościele, ludność polska prawa swoje coraz więcej traci; Księża ci, naturalni przewodnicy ludu, wyrosli z krwi i kości jego, traktują nasz język polski bardzo po macoszemu”<sup>118</sup>.

Lecz w tej kwestii pojawiają się głosy stanowczego sprzeciwu: ks. Aleksander Skowroński nazywał duchownych – posłusznych wykonawców polecenia rządu w zakresie germanizacji – „służalcami germanizacyjnego bożka państwowego”<sup>119</sup>. Odnosiło się to zapewne do znacznej części duchowieństwa górnośląskiego, gdyż jak stwierdzał ks. Emil Szramek: „...w diecezji wrocławskiej wychowywano kler do większej wierności względem państwa, aniżeli względem ludu”<sup>120</sup>. Wspominany tu już parokrotnie ks. J. Kapica pisał natomiast, że:

---

<sup>116</sup> Tamże, s. 26-27. J. Mysior (*O stanie badań nad duszpasterstwem górnośląskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Chrześcijanin w świecie”, nr 6 (1986), s. 62, wyróżnia trzy grupy historyków zajmujących się tą problematyką: twórców występujących w roli oskarżycieli Kościoła katolickiego o germanizowanie miejscowej ludności (m.in. E. Poniatowski, Z. Surman, B. Reiner), badaczy ukazujący Kościół jako obrońcę sprawy polskiej (J. Kudera, M. Tobiasz, A. Targ) i historyków, którzy badany problem starają się przedstawić bezstronnie (E. Szramek, M. Czaplinski, M. Pater, A. Galos).

<sup>117</sup> Cyt. M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 32, z „Orędownik” nr 82, 11.04.1890, s. 1-2.

<sup>118</sup> Cyt. Tenże: *Centrum...*, s. 34, z „Dziennik Poznański” nr 283, 12. 12.1882, s. 2.

<sup>119</sup> Cyt. E. PONIATOWSKI: *Duchowieństwo a sprawa polska...*, s. 27; O postawie ks. A. Skowrońskiego M. CZAPLIŃSKI: *Skowroński Aleksander*. W: *Słownik biograficzny duchowieństwa śląskiego...*, s. 380.

<sup>120</sup> E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem socjologiczny*. Katowice 1934, s. 78.

„...wierność wobec państwa jest dla katolika obowiązkiem moralnym. Jest ona absolutnym obowiązkiem tj. niezależnym od dobra własnej narodowości; obywatel winien państwu nie tylko lojalność, tj. prawne, zewnętrzne zachowanie, lecz także wewnętrzne przekonanie i posłuszeństwo z pobudek sumienia. Obowiązki moralne katolika wobec państwa nie są zależne od formy państwowej”<sup>121</sup>.

Zwróćmy w tym miejscu uwagę, że ten sam ks. J. Kapica, w 1919 r. spostrzegał:

„Po przyjęciu warunków pokojowych mamy bowiem prawo wyboru przynależności państwowej. Jesteśmy zupełnie wolni i nie mamy wobec Niemiec i Prus żadnych obowiązków sumienia. Sprawa sumienia została przez przyjęcie pokoju załatwiona i nikt nie śmie ludowi nowych obowiązków narzucać. O przyszłości Górnego Śląska rozstrzygać będzie dobro większości ludu górnośląskiego, dobro religijne, dobro narodowe, interes gospodarczy”<sup>122</sup>.

Pod wpływem wydarzeń w Niemczech i na Śląsku nastąpił zdecydowany zwrot poglądów ks. J. Kapicy, który energicznie włączył się do polskiej kampanii plebiscytowej, zachowując wszakże szacunek dla obu stron sporu<sup>123</sup>.

Powróćmy jednak do ostatnich dwóch dekad XIX w. Prezydent rejencji opolskiej w piśmie do nadprezydenta wrocławskiego, w nawiązaniu do poszczególnych aktów przeciwstawiania się germanizacji ze strony księży podkreślał, że:

„...są to tylko wyjątki, według których nie można oceniać całego duchowieństwa na Górnym Śląsku, gdyż spotyka się również pojedynczych duchownych katolickich, którzy przeciwnie, działają na rzecz rozszerzania języka niemieckiego w dziedzinie kościelnej”<sup>124</sup>.

Przytoczony powyżej cytat wskazuje zarazem, że na Górnym Śląsku funkcjonowali, choć nielicznie wówczas, księża o zdecydowanej i ukierunkowanej świadomości narodowej – pro-polskiej bądź proniemieckiej – nie tylko rozumiejący istotne znaczenie, a zarazem konsekwencje, różnic językowo-kulturowych, ale i będący gotowymi do wystąpienia w obronie tych wartości. Z upływem czasu odsetek propolskich duchownych wzrastał, obejmując również księży uważanych za zgermanizowanych<sup>125</sup>.

---

<sup>121</sup> E. PONIATOWSKI: *Duchowieństwo a sprawa polska...*, s. 25-26.

<sup>122</sup> J. KAPICA: *Obowiązek sumienia*, „Głos Śląski” nr 94, 7.08.1919, s. 1.

<sup>123</sup> E. PONIATOWSKI: *Duchowieństwo a sprawa polska...*, s. 25-26; M. CZAPLIŃSKI, J. WYCISŁO: *Kapica Jan*. W: *Słownik biograficzny...*, s. 167; W czerwcu 1919 r. ks. J. Kapica spolonizował swoje nazwisko - zaprzestał podpisywać się „Kapitza”, J. WYCISŁO: *Ksiądz infułat Jan Kapica...*, s. 53; O ewolucji poglądów ks. J. Kapicy N. M. RUMAN: *Ksiądz Jan Kapica – droga od duszpasterza, polityka Centrum do obozu polskiego*. W: *Korfanty i inni... Rok 1918 na Górnym Śląsku*. Red. J. MYSZOR. Katowice 2018.

<sup>124</sup> M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 35.

<sup>125</sup> L. TRZECIAKOWSKI: *Wpływ zaboru pruskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1977, nr 4, R. IX, s. 121.

Symbolem budzenia się wśród duchowieństwa polskiej świadomości narodowej był „Śląski Homer” – bytomski proboszcz, ksiądz Norbert Bończyk (Bontzek). Jako młodziemiec i debiutujący poeta pisał wiersze po niemiecku (był pod wielkim urokiem Johanna Wolfganga Goethego i Friedricha Schillera), jednakże z upływem lat stał się czynnym orędownikiem czystości mowy polskiej na Śląsku. Jego utwory, takie jak *Stary kościół miechowski* czy *Góra Chelmska*, skutecznie podtrzymywały ducha polskości wśród ludu w latach bismarckowskiego ucisku<sup>126</sup>. Aktywnym działaczem na Górnym Śląsku był również ksiądz Konstanty Damrot (swoją dwutomową zbiorę wierszy patriotycznych *Z niwy śląskiej*, Bytom 1893 wydał pod pseudonimem Czesław Lubiński), który już podczas studiów filozoficznych na Uniwersytecie Wrocławskim, będąc aktywnym członkiem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego oraz Koła Górnoszlazaków (później: Towarzystwo Polskich Górnoszlazaków) tak pisał o rodzeniu się swojej narodowo-językowej świadomości:

„Zbyt późno pomiarkowałem się w fałszu, jakim Niemcy subtelnie i tak zgrabnie nas omijają i wynaradawiają, ale rzadko kto się na tym pozna. [...] Siły moje i całe usposobienie, dotąd z największą krzywdą dla języka polskiego w obczyźnie użyte, skierowałem do doskonalenia się polszczyźnie”<sup>127</sup>.

Językowa identyfikacja na Górnym Śląsku była również złożonym problemem w polskojęzycznych środowiskach robotniczych i chłopskich, niemających skryształizowanej świadomości narodowej, uważających się po prostu za Szluzaków. Awans społeczny na tym terenie wymuszał, a przynajmniej nieuchronnie implikował zniemczenie, wobec tego silne było poczucie antagonizmu klasowego, połączonego zarazem z deklaracjami religijnymi, które z kolei pokrywały się prawie całkowicie z podziałem narodowościowym. Obrzędowość katolicka, jak wyżej pisaliśmy, w rozmaitym stopniu wprowadzała i utrzymywała znajomość literackiej polszczyzny wśród rdzennych mieszkańców Górnego Śląska, na co dzień posługujących się wyłącznie gwarą. Wielu z nich poznawało oficjalną formę języka polskiego z modlitw, pieśni kościelnych, kazań oraz bezpośrednich kontaktów z księżmi. Zgodnie z zasadą sformułowaną przez ks. R. Engela, że „ksiądz jest dla ludu, nie lud dla księdza”, duchowni łączyli obowiązki duszpasterskie z promowaniem i prowadzeniem rozmaitych stowarzyszeń religijnych – na

<sup>126</sup> M. TOBIASZ: *Pionierzy odrodzenia narodowego...*, s. 81, 83; F. MAREK: *Norbert Bonczyk - człowiek, kapłan, poeta* (posłowie do książki:) *Norbert Bonczyk, Góra Chelmska*. Opole 1985; Aktywną, propolską działalność ks. N. Bończyka podkreśla J. KNOSSALLA (KNOSAŁA): *Das Dekanat Beuthen O/S...*, s. 422-423. Autor zauważa jednak, że przetłumaczenie na j. polski utworu „Stary Bóg żyje” przez ks. N. Bończyka (za co został skazany na więzienie) przyczyniło się do rozkrzewiania polskości. Także ks. Emanuel Szczulczyk wydał po polsku rodzaj katechizmu „Czytania domowe”. Autor przypomina również innych, „bezimiennych” kapłanów, którzy narażając się na szykany ze strony władz pruskich, tłumaczyli i publikowali w j. polskim opowiadania i wiersze np. „Nowy Bóg” oraz „Łańcuch i Krzyż”.

<sup>127</sup> M. TOBIASZ: *Pionierzy odrodzenia narodowego...*, s. 83.

spotkaniach których posługiwano się językiem polskim, a co również miało niebagatelny aspekt kulturowy<sup>128</sup>. Jednak w stopniu znacznie bardziej zinstytucjonalizowanym pomoc dla rozwoju ruchu polskiego i obrony języka polskiego przyniosła katolicka partia Centrum.

Szeroka akceptacja ludności polskiej dla językowego programu popieranego przez Kościół katolicki została zdyskontowana w postaci popularności na tym terenie partii Centrum. W 1852 r. zawiązało się w sejmie pruskim ugrupowanie polityczne, nazwane Frakcją Katolicką, którego formalnym celem była obrona praw Kościoła katolickiego przed zakusami reakcji ortodoksyjnego protestantyzmu. Po siedmiu latach działalności (w 1859 r.) zmodyfikowano taktykę działań politycznych oraz dokonano zmiany nazwy – na „Centrum”. Trudno powiedzieć, która z przyjętych zmian miała większy wpływ na ewidentny regres; Frakcja Katolicka liczyła ponad 50 członków, a w 1862 r. Centrum liczyło ich już tylko 27, a w 1866 r. – pozostało pięciu. Partia zniknęła praktycznie zupełnie z areny politycznej. Wszakże 13 grudnia 1870 r. podjęta została próba reaktywacji pod nazwą Centrum-Partia Konstytucyjna a od 1 stycznia 1871 r. zaczęła się ukazywać w Berlinie „Germania” – organ prasowy nowopowstałej partii. Pomimo, że Centrum nie posiadało spójnego programu politycznego, ani nawet struktur aparatu organizacyjnego, pozyskało życzliwość względnie szerokich kręgów duchowieństwa. Dodajmy tu wszakże, iż Centrum nigdy nie było partią ściśle kapłańską, ale tylko reprezentowało interesy Kościoła katolickiego i katolickich kapłanów<sup>129</sup>.

Okres Kulturkampf był ważnym etapem rozwoju i działalności partii Centrum na Górnym Śląsku, bowiem dążenia ludności polskiej pokrywały się w dużej części z postulatami tego ugrupowania, a ponieważ działaczem Centrum był wówczas Karol Miarka, redagowane przez niego czasopismo „Katolik” propagowało zarówno samą partię, jak i jej główne tezy programowe (choć w kwestii językowej nie były tożsame). Popularność partii wzrastała systematycznie – o ile w 1871 r. w parlamencie niemieckim zasiadał tylko jeden poseł Centrum, w 1882 r. stanowiła już parlamentarną większość, a przedstawiciele – niemieckiego przeciwieństwa – stronnictwa katolickiego bronili nie tylko uprawnień samego Kościoła, ale domagali się przynajmniej respektowania praw językowych górnośląskiej ludności polskiej, spośród której rekrutowały się rzesze jej zwolenników. Co istotne, przywódcy Centrum nie różnili się znacząco w poglądach na rozwiązanie problemu polskiego nawet od narodowych liberałów, inne były tylko postulowane metody działania. W Centrum zakładano, że asymilacja

<sup>128</sup> Cyt. M. TOBIASZ: *Kancelarz Polski – ks. Robert Engel*, „Instytut Śląski w Katowicach”, seria III, komunikat nr 8. Cieszyn 1937, s. 1; M. SIUCIAK: *Historyczne podstawy świadomości narodowej Ślązaków*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 11. Red. B. NOWOWIEJSKI. Białystok 2011, s. 226-227.

<sup>129</sup> J. KRASUSKI: *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm...*, s. 101-103, 105, 107-108; O powstaniu i znaczeniu partii Centrum J. MANDZIUK: *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne. Tom III, cz. 2...*, s. 427.



ludności polskiej w ramach państwa pruskiego nastąpi ewolucyjnie, zaś brutalne środki działania władz pruskich mogą wywołać ze strony polskiego społeczeństwa wyłącznie niepożądane reakcje<sup>130</sup>.

Naczelną racją bytu Centrum była parlamentarna kontestacja urzędowego ograniczania wpływów Kościoła katolickiego. Jednak biorąc pod uwagę niezaprzeczalny fakt, że jej wyborcy to głównie polskojęzyczni katolicy mieszkający na Górnym Śląsku, to popularyzowanie wśród nich partyjnych haseł musiało wymagać od Centrum akceptacji i używania języka polskiego. Nie sposób więc było w postulatach programowych Centrum znaleźć oznak wyraźnego poparcia dla antypolskiej polityki Ottona von Bismarcka, choć nie było również ostrego sprzeciwu. Wystarczało to jednakże w zdobyciu zaufania większości Górnoszlązaków, a ostatecznie do ugruntowania swej obecności na katolickim Górnym Śląsku<sup>131</sup>. Akcje agitacyjne partia Centrum prowadziła głównie na przygotowywanych z rozmachem wiecach. Początkowo – w latach 1871-1872, zwłaszcza w Tychach i Pszczynie – dominowały hasła postulujące równouprawnienie języka polskiego w szkolnictwie i urzędach oraz obronę Kościoła katolickiego, gnębionego pruskim ustawodawstwem. Od 1875 r. praktykowano tak zwane wiece polsko-katolickie (każdego roku w innym mieście), podsumowujące bieżące działania rządu, zwłaszcza te o charakterze antykościelnym i germanizacyjnym<sup>132</sup>.

Przełom lat 70. i 80. był okresem wygasania konfliktu pomiędzy Kościołem katolickim a państwem pruskim. Kanclerz O. von Bismarck poszukiwał wsparcia w kręgach konserwatywnych – i tu rychło odnalazł potencjalną, wspólną płaszczyznę koncepcji oraz działań z partią Centrum, która odchodziła wówczas od twardej postawy opozycyjnej, popierając niektóre z propozycji rządu<sup>133</sup>. Ta ewolucja ideowa nie pozostawała również bez wpływu na politykę Centrum prowadzoną na Górnym Śląsku, co jednak wiązało się z koniecznością rozstrzygnięć o wymiarze strategicznym: mianowicie godzenia koncyliacyjnej postawy wobec rządu z obroną językowych praw ludności. Fundamentalny dylemat był tu oczywisty – Berlin nie zamierzał bynajmniej łagodzić kursu antypolskiego, wobec czego nazbyt ostentacyjne

<sup>130</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 135; M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 170; Tenże: *Polskie drogi na Śląsku w XIX wieku. W: Od Wiosny Ludów...*, s. 64-65; K. Miarce rząd pruski wytoczył aż 120 procesów za rzekome sprzeniewierzenie publicznych pieniędzy, a w rzeczywistości za antyrządowe artykuły. Zresztą K. Miarce podczas pobytach w więzieniu i przy spłacie sankcji pomagali również Niemcy występujący przeciwko polityce Bismarcka, W. SZEWCZYK: *Syndrom śląski: szkice o ludziach i dziełach*. Katowice 1986, s. 41, 54.

<sup>131</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki na Górnym Śląsku wobec kwestii narodowościowej...*, s. 19; M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 241; Tenże: *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879-1893*. Wrocław 1969, s. 87; E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem socjologiczny*. Katowice 1934, s. 60.

<sup>132</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 141.

<sup>133</sup> J. RATAJEWSKI: *Prasa centrowa w języku polskim na Górnym Śląsku w latach 1886-1925*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1977, t. 16, nr 1, s. 20.

sprzeciwianie się tej polityce groziło Centrum nieuchronnym konfliktem z rządem. Wyraziste wspieranie rządu, czy choćby zauważalna rezygnacja z obrony praw narodowych polskich Górnolązaków – oznaczało z kolei odpływ elektoratu i w rezultacie koniec hegemonii partii katolickiej na Górnym Śląsku. Doraźnym wyborem taktycznym była droga pośrednia, co oznaczało w istocie grę pozorów<sup>134</sup>. Nie rokowało to jednakże sukcesów w dłuższej perspektywie czasowej, a nielojalność Centrum rychło dostrzegać zaczął zarówno rząd, jak i dotychczasowy wierny elektorat.

Rozpoczął się proces utraty poparcia, przynajmniej pośród najbardziej gorliwych zwolenników, natomiast wzrastać zaczęła rola ukazującej się od 1874 r. „Gazety Górnoląskiej”, redagowanej przez Wielkopolanina, księdza Franciszka Przynicznyńskiego, na łamach której coraz częściej pojawiały się głosy krytyczne wobec Centrum. Natomiast pierwszy, poważny rozdzwięk pomiędzy kręgiem „Katolika” oraz działaczami Koła Polskiego a partią Centrum, wiązał się z wystąpieniem kanonika Adolfa Franza w sejmie pruskim 11 lutego 1879 r. Ten bardzo wpływowy polityk, negatywnie oceniając rozwój polskiego ruchu narodowego, stwierdził stanowczo i kategorycznie, że „język Górnolązaków” (czyli język polski) pozbawiony jest cech języka kulturalnego, i z czasem nieuchronnie zaniknie<sup>135</sup>. K. Miarka, dotąd raczej nie dystansujący się od Centrum, na Zjeździe Katolickim w Bytomiu we wrześniu 1879 r., głośno zaczął domagać się od tego ugrupowania jasnej deklaracji politycznej i konsekwentnej obrony praw narodowości polskiej<sup>136</sup>. Z kolei w 1880 r. „Gazeta Górnoląska” opublikowała przełomowy artykuł z jednoznacznym postulatem;

aby lud górnoląski wybierał na swych reprezentantów koniecznie Polaków, a nie Niemców-katolików, Polaków, którzy by wstąpili do Koła Polskiego, a tym zaznaczyli jedność dążeń i potrzeb ludu polskiego w Księstwie i Prusach Zachodnich<sup>137</sup>.

W tym samym roku „Dziennik Poznański”, pisząc o sprawach górnoląskich, spostrzegał, że propolska życzliwość części duchowieństwa katolickiego, skupionego wokół działalności partii Centrum wynikała li tylko z chłodnej kalkulacji politycznej<sup>138</sup>, a na łamach „Katolika” pouczano, iż:

<sup>134</sup>J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 135; M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 170; M. CZAPLIŃSKI: *Adam Napieralski (1861-1928). Biografia polityczna*. Wrocław 1974, s. 42.

<sup>135</sup>M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 54-55.

<sup>136</sup>J. RATAJEWSKI: *Prasa centrowa w języku polskim...*, s. 20.

<sup>137</sup>J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 136.

<sup>138</sup>M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 22.

Wszelkie duchowieństwo, jakiegokolwiek religii, może tylko wtenczas dobrze wypełnić zadanie, jeśli jest połączone z duchem i sercem ludu, aby ten język kochali, pielęgnowali, a nie pomagali ludowi języka wydzie-  
rać<sup>139</sup>.

Opinię tę podzielał w istocie ogół duchowieństwa na Górnym Śląsku. Górnoszląscy działacze polityczni oraz zaangażowane duchowieństwo wzmogli działania agitacyjne, zarazem akcentujące narastający dystans wobec Centrum, podczas kolejnych zjazdów katolickich we Wrocławiu i Leśnicy<sup>140</sup>. Jednak mimo narastających kontrowersji i tarć, partia nadal umacniała swoją przewagę wobec innych frakcji politycznych, narzucając niejednokrotnie Kołu Polskiemu zarówno tezy programowe, jak i taktykę, zwykle nie informując nawet posłów Koła o swoich zamierzeniach. Wielkim zaskoczeniem dla Koła Polskiego było na przykład niespodziewane porozumienie Centrum z konserwatystami w kwestiach ustaw wyjątkowych, które miało miejsce w 1882 r. Wszystko to nie mogło zmienić realnego układu sił parlamentarnych i frakcja polska, nie bacząc na podobne fakty, uważała Centrum za – jedyne w zasadzie – sojusznika<sup>141</sup>.

Mocny konflikt nastąpił w 1885 r., a dotyczył „Katolika”, redagowanego wówczas przez ks. Stanisława Radziejewskiego, kiedy grupa niemieckich posłów Centrum wydała oświadczenie następującej treści:

Pisma polskie na Górnym Śląsku, jak się zdaje, nie idą słuszną drogą; prasa katolicka powinna reprezentować przede wszystkim interesy kościelne, nie narodowe<sup>142</sup>.

Nakreślono zarazem wyraźną oś konfliktu – pomiędzy duchowieństwem niemieckim z jednej strony, a Górnoszlązakami i popierającymi ich aspiracje narodowe duszpasterzami polskimi z drugiej. Świadome zaostrezenie antagonizmu miało niewątpliwe wsparcie w dobrym wyczuciu ówczesnych nastrojów społecznych, gdyż w wyborach na Górnym Śląsku w 1887 r., pomimo intensywnej agitacji innych stronnictw politycznych, partia Centrum ponownie odniosła zdecydowane zwycięstwo<sup>143</sup>. Podobnie podczas wyborów do parlamentu Rzeszy w 1890 r. (pomimo pojawienia się w 1889 r. „Nowin Raciborskich” ostro zwalczających partię

---

<sup>139</sup> Tamże.

<sup>140</sup> Tamże, s. 22, 55, 62, 85.

<sup>141</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 148.

<sup>142</sup> M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 99-100.

<sup>143</sup> Tamże, s. 112.

Centrum<sup>144</sup>); wyraźnie umocniła swoją przewagę. Na przykład w rejencji opolskiej zdobyła 77,3% wszystkich głosów, wobec 68,1% w 1887 r.<sup>145</sup>.

Tymczasem w 1893 r. doszło w obozie Centrum do rozłamu. Wskutek rozmaitych utarczek, w wyborach do Parlamentu Rzeszy niespodziewanie zwyciężył reprezentant partyjnej „wewnętrznej opozycji” – Juliusz Szmula – wybrany głosami aktywnie propolsko zorientowanych Górnolazaków i jako taki nieprzychylnie postrzegany, a nawet zwalczany, przez umiarkowanych działaczy partii<sup>146</sup>. J. Szmula skonfliktowany był także z kardynałem J. Koppem, nie akceptującym wyrazistych świeckich liderów politycznych, zwłaszcza Polaków; to również skutkowało częstymi, napastliwymi publikacjami na łamach regionalnej niemieckiej prasy, przede wszystkim „Schlesische Volkszeitung”<sup>147</sup>. Kiedy również w wyborach uzupełniających w 1894 r. wygrał przedstawiciel nurtu wewnętrznej opozycji, politycy umiarkowanego skrzydła Centrum zaczęli sobie uświadamiać, że ruch polski nie tylko urósł w siłę, ale staje się realnie groźnym konkurentem. Wszakże Adam Napieralski, ówczesny redaktor „Katolika”, zdecydował się na porozumienie z przywódcami Centrum, postrzegane jednak przez duchowieństwo katolickie jako swoiste lawirowanie między ruchem polskim a stronnictwem niemieckim. A. Napieralski był lojalnym pruskim poddanym, bezwzględnie ufającym hierarchom Kościoła, a naczelnym motywem jego działań była obawa przed narażeniem się wpływowemu, zwłaszcza w czasach Kulturkampfu, duchowieństwu niemieckiemu<sup>148</sup>.

Asekuracyjna postawa A. Napieralskiego zaznaczyła się zresztą również na przykład w 1901 r., podczas przedwyborczej agitacji narodowo-demokratycznej na Śląsku. Nie dał się on wówczas przekonać do koncepcji utworzenia odrębnej partii polskiej i konsekwentnie wspierał umiarkowanych centrowców. Jednak dzięki umiejętnemu powiązaniu kwestii społecznych z narodowymi to właśnie endecja odniosła w tych wyborach znaczący sukces, a propagandowymi symbolami kampanii stały się broszurki pod hasłami: „Jeden naród – jedna myśl. Baczność! Chleb drożeje” oraz „Precz z Centrum”<sup>149</sup>. Zwłaszcza ta ostatnia, autorstwa Wojciecha Korfantego, przyczyniła się do popularności tego ruchu. Centrum w ostrej walce z endecją posługiwało się wszelkimi możliwymi sposobami, niekiedy noszącymi znamiona nagonki, a w akcję zaangażował się nawet osobiście biskup wrocławski, kardynał J. Kopp, publikując list

<sup>144</sup> J. RATAJEWSKI: *Prasa centrowa w języku polskim...*, s. 21.

<sup>145</sup> F. HAWRANEK: *Na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947*. Red. F. HAWRANEK. Opole 1981, s. 197.

<sup>146</sup> J. PIERNIKARCZYK: *Juliusz Szmula. Zapomniany wódz i wielki obrońca polskiego ludu na Górnym Śląsku*, „Instytut Śląski w Katowicach”, seria III, komunikat nr 47 (1939), s. 4.

<sup>147</sup> Tamże.

<sup>148</sup> M. CZAPLIŃSKI: *Adam Napieralski...*, s. 58-59, 68, 253; J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 242.

<sup>149</sup> W. KORFANTY: *Precz z Centrum*. Berlin 1901.

pasterski przeciwko „Górnoślązakowi” – prasowemu organowi endecji. W. Korfanty mimo to wygrał wybory, a zwycięstwo przypieczętował w kolejnych – w 1906 r.<sup>150</sup>.

Pomimo rozmaitych perturbacji partia Centrum utrzymywała silną pozycję w polityce, nieznacznie tylko osłabioną wskutek wzrastających u części duchowieństwa sympatii propolskich. Nadal bardzo duża część duchownych deklarowała poparcie. Miało to miejsce również w roku 1906; odezwe Polskiego Komitetu Wyborczego podpisało wówczas 14 księży górnośląskich, podczas gdy po stronie Centrum opowiedziało się 254<sup>151</sup>. Jednak już w czasie wyborów, 25 stycznia 1907 r. zauważono „masową dezercję spod sztandaru centrowego”<sup>152</sup>. Dużej odwagi osobistej od duchownego wymagało udzielenie poparcia polskim ugrupowaniom z uwagi na realne ryzyko konfrontacji z aparatem władzy, lecz także rozbrat z dotychczasowym sojusznikiem, który mimo kompromisów bieżąco prowadzonej polityki, stanowił realne wsparcie umiarkowanie rozumianej polskości. Zerwanie z poparciem dla Centrum postrzegane być mogło jako rodzaj kontestacji ugody wypracowywanej mozolnie przez Kościół, a nawet jako oznakę zwątpienia i rozchwiania poglądów<sup>153</sup>. Innymi, równie dolegliwymi konsekwencjami deklaracji związania się z ruchem polskim, były niewątpliwie z tym związane decyzje władz diecezjalnych, dotyczące przenoszenia księży – „dezerterów” do mniej interesujących parafii. Ponadto skazywanie na towarzyski ostracyzm tych duchownych, którzy reprezentowali politykę Centrum, czy wreszcie naciski na alumnów wrocławskiego seminarium, by ci podczas wakacyjnych praktyk w rodzinnych parafiach nie nawiązywali kontaktów z propolskimi księżmi<sup>154</sup>.

W następnym, 1908 r., decyzja władz partii Centrum o wsparciu dla dwóch ustaw: wyłączeniowej oraz stowarzyszeniowej, spowodowała kolejny znaczący spadek poparcia wśród polskich wyborców na Górnym Śląsku. Oburzająca dla elektoratu była zwłaszcza ta druga, zawierająca tzw. kagańcowy paragraf 12, który zakazywał wygłaszania przemówień w języku polskim, a wdrożony został niemal natychmiast, na zjeździe katolików we Wrocławiu<sup>155</sup>. Antypolska polityka niemiecka osiągnęła wówczas swoją kulminację, a zarazem przesilenie; wspierający do tej pory dyskryminację żywiołu polskiego i lekceważący polski ruch narodowy kardynał J. Kopp, dokonał znamiennej rewizji swoich poglądów. 19 lipca 1908 r., podczas uroczystej konsekracji kościoła pw. św. Ludwika i Wniebowzięcia NMP w Panewni-

<sup>150</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 242, 256.

<sup>151</sup> *Wybory w okręgu gliwicko-lublinieckim*, „Głos Śląski” nr 10, 12.01.1907, s. 1. „Powstało w naszym okręgu straszne zamieszanie, ludzie zniechęcili się do wyborów, bo nikt nie wiedział co ma robić, czy iść w prawo, czy w lewo”.

<sup>152</sup> E. SZRAMEK: *Ks. Jan Kapica...*, s. 48.

<sup>153</sup> A. KWIATEK: *Spór o kierunek działań narodowych na Górnym Śląsku (1918-1921)*. Opole 1991, s. 12.

<sup>154</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 73.

<sup>155</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 256.

ku stwierdził, że wyznacznikiem odrębności narodowej polskojęzycznych Górnolązaków jest język polski<sup>156</sup>. Niedługo później, bo w 1909 r. podczas zjazdu partii Centrum we Wrocławiu J. Kopp wyraził opór wobec sprzeciwu władz rejencji opolskiej na osobne spotkanie dla polskich katolików z Górnego Śląska. Mówił wówczas:

„Życzyłbym sobie, aby myśli moich po polsku mówiących diecezjan mogły znaleźć swój wyraz nie tylko w ich radosnym udziale w uroczystym pochodzie, ale także w ich języku ojczystym”<sup>157</sup>.

Dominacja partii Centrum na Górnym Śląsku okazała się być przez pewien czas wyraźna, ale nietrwała; względnie rychło zaznaczyła się tendencja stopniowego rozluźniania więzów łączących społeczeństwo górnośląskie z parlamentarnym obozem centrowym, zapewne wskutek coraz mocniej dostrzeganego koniunkturalizmu. Rola integrująca okazała się być w dużej mierze pozorem dla instrumentalnego traktowania Górnolązaków – stanowili dla Centrum pożyteczny elektorat, póki gotowi byli przedkładać gorliwy katolicyzm ponad dążenia narodowe, ograniczające się jedynie do tolerowania polskiego języka. Mocniejsze artykułowanie polskości, tym więcej pojawienie się ruchów endeckich, było dla tego – niemieckiego przecie – ugrupowania politycznego, całkowicie nieakceptowane.

Skomplikowany splot spraw politycznych, językowych i narodowościowych był głównym, ale nie jedynym czynnikiem budującym autorytet Kościoła na Górnym Śląsku. Inną płaszczyzną działalności, która stała się źródłem wielkiego szacunku i poważania, jakim obdarzano księży była ich praca charytatywna. Rozmaita działalność dobroczynna zawsze była jednym z ważniejszych wymiarów pracy duszpasterskiej; odnosiło się to więc naturalnie również do duchowieństwa katolickiego (polskiego i niemieckiego) na Górnym Śląsku, gdzie akcentowano to niekiedy w opozycji do nikłej aktywności duchownych protestanckich:

„Rodzime duchowieństwo katolickie poniosło wielkie ofiary w swojej gorliwości służenia głodującej i chorej ludności, nie szczędząc fizycznych ofiar i wyróżniając się przez to w sposób istotny od ewangelickiego duchowieństwa, wśród którego np. pastor Wolf w Rybniku odmówił przybycia do chorych na tyfus w Żorach, w celu udzielenia im pociechy duchowej”<sup>158</sup>.

---

<sup>156</sup> J. GRUDNIEWSKI: *Biskup wrocławski Georg Kopp a kwestia polska...*, s. 107.

<sup>157</sup> Tamże, s. 108.

<sup>158</sup> A. TARG: *Duszpasterska i dobroczynna działalność duchowieństwa w okresie walk żywiołowych na Górnym Śląsku*, „Nasza Przyszłość”, t. 24 (1966), s. 267. Autor cyt. za: *Ein Wort über d. Typhus-Epidemie im Plesser Kreise bis Ende Mai 1848 von daselbst stationirt gewesenen Aerzten, Gleiwitz-Beuthen 1848*, s. 74; *Wiadomości miejscowe i potoczne*, „Gazeta Górnośląska” nr 9, 31.01.1880, s. 2. W najbardziej dotkniętych nędzą powiatach rybnickim, raciborskim i pszczyńskim księża należeli do komitetów pomocowych, a ich współudział uważany był za rzecz pożądaną. „Zawiązane komitety lokalne są niejednokrotnie solą w oku miejscowym władzom”.

Część przedsięwzięć o podobnym charakterze realizowana była przy współpracy z władzami świeckimi; na przykład wieloma szpitalami czy hospicjami kościelnymi zarządzali duchowni wraz ze świeckimi, łącząc zadania opieki medycznej z misją duszpasterską. Warto podkreślić, że w rejencji opolskiej w połowie XIX w. funkcjonowało ponad 50 przytułków dla biednych i bezdomnych – wśród fundatorów byli najczęściej księża (zazwyczaj miejscowi proboszcze) oraz zgromadzenia zakonne: bonifratrzy, kamilianie, elżbietanki, szarytki, boro-meuszki, niekiedy także osoby prywatne i władze lokalne. W XIX w. nastąpił dynamiczny rozwój szpitalnictwa katolickiego: w latach 1810-1850 na terenie diecezji wrocławskiej powstało 28 szpitali będących własnością kościelną, a w latach 1850-1870 było ich już 250. Czasy Kulturkampfu przyhamowały tendencję wzrostową – w latach 1871-1880 ufundowano 59 szpitali, natomiast pomiędzy rokiem 1881 a 1910 było ich już 392<sup>159</sup>.

Szerszemu włączeniu i głębszemu zaangażowaniu świeckich wiernych w różnokierunkowe działania na niwie miłosierdzia chrześcijańskiego służyć miał specjalnie w tym celu powołany ruch katolików świeckich. W 1848 r., wskutek tragicznej epidemii tyfusu na Górnym Śląsku, w diecezji wrocławskiej ksiądz Joseph Sauer wystąpił z inicjatywą utworzenia towarzystwa charytatywnego, którego zadaniem miało być niesienie pomocy ofiarom<sup>160</sup>. Wówczas powstała również konferencja św. Wincentego á Paulo, w ramach której utworzono zakład opiekuńczy dla małych dzieci. W kolejnych latach licznie powstawały konferencje o zbliżonym charakterze i misji – w 1865 r. we wrocławskiej diecezji funkcjonowało ich już około stu, a w różnorodną działalność pomocową zaangażowanych było niemal 8 tysięcy osób. W 1882 r. w rejencji opolskiej dla chorych i potrzebujących opieki otwartych było 85 lazaretów z 2824 łózkami, w większości dla mężczyzn, natomiast kolejna dekada przyniosła wzrost konferencyjnych inicjatyw dobroczynno-opiekuńczych skierowanych ku kobietom. W 1897 r. diecezjalny związek św. Wincentego á Paulo włączono w struktury niemieckiego związku Caritas (DCV), co nie pozostawało bez wpływu na dynamikę wzrostu; w 1908 r. liczba konferencji męskich wynosiła 100 przy ponad 6 tysiącach członków oraz 189 konferencji żeńskich z ponad 17 tysiącami członkiń. Charakterystyczną cechą konferencji powoływanych w górnośląskich osiedlach robotniczych była ich autentyczna spontaniczność, gdyż bardzo często powstawały bez porozumienia z wrocławską centralą organizacyjną, a lokalni duszpasterze (tyl-

<sup>159</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 331-333.

<sup>160</sup> R. VIRCHOW: *Mittheilungen über die in Oberschlesien herrschende Typhus-Epidemi.* Berlin 1848, s. 24, 29; K. BROŻEK: *Polscy lekarze na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku.* „Medycyna Nowożytna” 2001, t. 8, z. 1, s. 112. Górny Śląsk w XIX wieku cyklicznie nawiedzały epidemie, m.in. w 1836 r. – epidemia cholery, a w 1847 r. – epidemia tyfusu plamistego w powiecie pszczyńskim, rybnickim i raciborskim; M. P. CZAPLIŃSKI: *Epidemie cholery i tyfusu w rejencji opolskiej...*, s. 59. Epidemia przywędrowała na Górny Śląsk z Austrii w 1847 r.

ko w nielicznych parafiach idea założenia konferencji wyszła z grona świeckich) wykazywali się znaczną samodzielnością działań. Instytucja konferencji, w porównaniu do innych przedsięwzięć parafialnych, znacznie liczniej angażowała katolickie elity. Miłosierdzie miało bowiem łączyć biednych i bogatych<sup>161</sup>; działały w nich na przykład żony dyrektorów kopalń, zarządcy spółek, czy rozmaici inni ludzie majątni, co wiązało się ze stałym wsparciem finansowym. W 1908 r. w 100 działających konferencjach męskich w diecezji wrocławskiej, 20 prezesów było urzędnikami, 14 – rzemieślnikami, 13 – nauczycielami, 3 – kupcami, ponadto lekarz i policjant. Podobnie w żeńskich: na 187 konferencji w 20 zarządzały żony urzędników, w 17 – nauczycielki, w kolejnych 13 – arystokratki, 10 – żony kupców, 5 – żony aptekarzy<sup>162</sup>.

Statut konferencji stanowił, że członkiem mógł zostać każdy dorosły katolik, a opiekunem duchowym miejscowy proboszcz lub wikary. Spotkania organizowane były zwykle regularnie w odstępach dwutygodniowych, najczęściej w szkole, a w czasach Kulturkampfu (zwłaszcza po 1873 r.), gdy władze odseparowały towarzystwa kościelne od instytucji edukacyjnych – w pomieszczeniach parafialnych. Na program spotkań konferencyjnych składały się pogadanki i lektura literatury moralizatorsko-duchowej, głównie życiorysów św. Wincentego á Paulo, Fryderyka Ozanama, św. Ignacego Loyoli, czy św. Filipa Nereusza. Popularnością cieszyły się również broszury ks. Ferdynanda Speila, rektora alumnatu wrocławskiego w latach 1886-1894, a na przełomie XIX i XX w. upowszechnił się również zwyczaj urządzania przez towarzystwa wincentyńskie osobnych rekolekcji, wyłącznie dla swoich członków<sup>163</sup>. Warto tu jednak podkreślić, że konferencje, mimo duchowej opieki księży i oczywistego religijnego charakteru, były przede wszystkim inicjatywno-organizacyjną aktywnością świeckich, a relacje zarządów tych towarzystw z instytucjami kościelnymi zasadnie można określać jako partnerskie. Zarząd konferencji uzgadniał i koordynował naturalnie swoje działania o charakterze charytatywnym z miejscowym duchowieństwem, otrzymując instytucjonalne wsparcie, a zdarzało się nierzadko, że towarzystwa lepiej rozpoznawały problemy społeczno-bytowe wspólnoty parafialnej niż proboszcze<sup>164</sup>.

Nadmienić w tym miejscu należy, iż w niektórych górnośląskich parafiach działalność towarzystw św. Wincentego á Paulo wywoływała nieprzychylnie komentarze polskich organizacji społecznych i politycznych; na przykład w parafii Roździeń (obecnie Szopienice) polska

<sup>161</sup> J. WYCISŁO: *Główne nurty katolickiej myśli i działalności społecznej w Europie w XIX wieku*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1988, t. 21, s. 223.

<sup>162</sup> J. MANDZIUK: *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne. Tom III cz. 3...*, s. 284-285. J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 337, 339; Tenże: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 228.

<sup>163</sup>Tenże: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 340.

<sup>164</sup>Tamże.



część parafian odnosiła się z rezerwą do działań towarzystwa, mimo, że jak twierdził zarząd konferencji, działało głównie wśród rodzin polskich<sup>165</sup>.

Jednym z ważnych wątków ówczesnych inicjatyw charytatywnych była opieka nad porzuconymi przez los dziećmi; na przykład sierotami czy tzw. podrzutkami. Problem ten powiększał się na Śląsku wraz z rozrostem miast, zwłaszcza osiedli robotniczych, zasiedlanych przez migrantów, niezintegrowanych jeszcze we wspólnoty. W diecezji wrocławskiej problem dzieci niechcianych i porzucanych próbowano rozwiązywać, tworząc sieć opiekuńczych rodzin zastępczych oraz instytucjonalnych sierocińców. Na przykład jeden z największych, noszący nazwę „Mater Dolorosa”, założony został we Wrocławiu z prywatnych funduszy duchowieństwa i był prowadzony przez siostry szkolne, a od 1878 r. przez siostry boromeuszki. W 1904 r. sierociniec mógł przyjąć po czterdzieścioro chłopców oraz dziewcząt, przy czym dziewczęta opuszczały go dopiero po ukończeniu 16 roku życia<sup>166</sup>. Sierocińce, ochronki i inne instytucje wsparcia dzieci powstawały z fundacji kościelnych (w tym zakonnych) także w mniejszych górnośląskich miastach, czy nawet wioskach, jak Bogucice, Lyski, Jedłownik, Goczałkowice, Jastrzębie<sup>167</sup>. Pierwszy z tutaj przykładowo wymienionych, w Bogucicach, zawdzięcza powołanie inicjatywie miejscowego proboszcza, ks. Leopolda Markiefki (1858 r.); natomiast w 1864 r. w Pyskowicach sierociniec sióstr boromeuszek powstał dzięki fundacji członka rady miejskiej Josepha Henke, który wszakże w testamencie zastrzegł, że ten powinien mieć charakter wyznaniowy – katolicki. Nadzór nad placówką miał sprawować biskup wrocławski, a zarządzać aktualny miejscowy proboszcz. Zgodnie z zapisem fundatora sierociniec roztaczać miał opiekę nad dziećmi do 14 roku życia, z gwarancją utrzymania, ubrania i wykształcenia<sup>168</sup>. Ośrodki zadeklarowane jako wyznaniowe musiały zazwyczaj bardzo długo czekać na zatwierdzenie ze strony władz świeckich, przy czym najczęściej warunkiem był niemiecki personel i bezwzględnie niemiecki język komunikacji. W 1916 r. w diecezji wrocławskiej funkcjonowało 100 sierocińców różnego typu, w tym 28 stanowiących wyłączną własność kościelną<sup>169</sup>.

Pokrewną formą pomocy dzieciom, prowadzoną zarówno przez pedagogów świeckich jak i duszpasterzy katolickich były tak zwane ochronki, czyli placówki wychowawcze przeznaczone dla młodszych dzieci z rodzin ubogich bądź wielodzietnych, zakładane zwłaszcza w regionach dużego bezrobocia. Pierwszą śląską ochronkę otwarto we Wrocławiu w 1848 r., ich

---

<sup>165</sup> Tamże, s. 344.

<sup>166</sup> Tamże.

<sup>167</sup> F. MAROŃ: *Dzieje i ustrój biskupstwa wrocławskiego...*, s. 229.

<sup>168</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 345; J. KUDERA: *Historia parafii myśłowickiej*. Myślowice 1934, s. 116.

<sup>169</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 345; Tenże: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 228.

liczba z upływem lat wzrastała. Rejencja opolska zezwalała na zakładanie ochronek osobom prywatnym: kobietom i mężczyznom stanu wolnego lub wdowcom i wdowom oraz zakonnikom. Ochronkę mogła założyć również osoba duchowna, natomiast zgodnie z prawem kontrolę i nadzór nad tymi instytucjami sprawowały lokalne instancje szkolne. Konferencja św. Wincentego á Paulo prowadziła w 2. połowie XIX w. duże ochronki w Bytomiu oraz Tarnowskich Górach. Ochronki najczęściej jednak powstawały z inspiracji duszpasterzy i prowadzone były przez siostry zakonne kilku zgromadzeń. Boromeuszki zazwyczaj nazywały swoje placówki Kleinkinderschule – czyli przedszkolami. Choć w okresie Kulturkampfu ograniczona została działalność tych instytucji dobroczynnych, to w diecezji wrocławskiej w 1914 r. działało ich już ponad 600<sup>170</sup>.

Tradycyjne przytułki od początku 2. połowy XIX w. przekształcały się w znacznie nowocześniejsze ośrodki o charakterze leczniczo-rehabilitacyjno-wychowawczym. Szczególną troską otaczano niepełnosprawnych (inwalidów wojennych, ofiary wypadków, także osoby z upośledzone psychicznie – zarówno dorosłych, jak dzieci). O ile to było możliwe, starano się przysposabiać podopiecznych do samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie. Z inicjatywy ks. Reinholda Schirmeisena, proboszcza bytomskiej parafii św. Trójcy, przy wsparciu kardynała J. Koppa, w latach 1910-1912 zbudowano nowoczesny zakład rehabilitacyjno-wychowawczy Krüppelheim zum hl. Geist (Dom dla Kalek pw. św. Ducha), którego personel stanowiło, obok kilku świeckich lekarzy-specjalistów, 40 sióstr boromeuszek, tyleż pielęgniarek i salowych, a ponadto nauczyciele zawodu, ponieważ starano się przysposobić młodych pacjentów do samodzielnego życia jako piekarzy, ślusarzy czy mechaników<sup>171</sup>.

W 1897 r. na zjeździe w Kolonii zapadła decyzja o centralizacji działalności dobroczynnej w całych Niemczech, a staraniem ks. Lorenza Werthmanna powołano Niemiecki Związek Caritas (Deutscher Caritasverband). Działania prowadzono we wspólnotach parafialnych, otwierając się zwłaszcza na zaangażowanych społecznie i honorowo świeckich<sup>172</sup>. Śląski diecezjalny związek organizacji dobroczynnych – Caritasverband Breslau – powstał w 1911 r. i składał się z 7 oddziałów terenowych i 6 komitetów lokalnych, tworzyły go 234 stowarzyszenia lokalne i 56 ośrodków opieki, ponadto działało około 100 innych pokrewnych towarzystw. Koordynatorem został kanonik Artur Köning. Wrocławskie struktury Caritas zyskały

---

<sup>170</sup> Tenże: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 349; Tenże: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 233-234; H. MAGNUS: *Die Blindheit, Ihre Entstehung Und Ihre Verhütung*. Breslau 1883, s. 68.

<sup>171</sup> A. LERCHE: *Aus der Geschichte des Hospitals zum Hl. Geist zu Beuthen Oberschlesien*. Hindenburg 1933 (?), s. 3.

<sup>172</sup> H. POMPEY: *Caritas*, „Saeculum Christianum” 1996, t. 3, nr 1, s. 210.

jednak ostateczny kształt dopiero w 1917 r., gdy ukończono budowę związków diecezjalnych<sup>173</sup>.

Władze kościelne podejmowały rozmaite działania opiekuńczo-charytatywne także z innych pobudek, aniżeli religijne czy etyczno-moralne. Rychło bowiem uświadomiły sobie, że bierność, bądź względnie niewielka aktywność w tym zakresie spowoduje przejęcie tych wyzwań przez różne ruchy pozakościelne, nawet radykalne, co skutecznie osłabi wpływy Kościoła – także na Górnym Śląsku. Tutaj dochodził również czynnik dodatkowy, w postaci licznych osób przemieszczających się w poszukiwaniu pracy sezonowej, zwłaszcza robotników, co szczególnie wymuszało zakładanie sierocińców, schronisk, ochronek, czy tak zwanych misji dworcowych. W zasadzie od samego początku działania konferencji spotykały się one ze spontanicznym, szerokim odzewem bogatszych przedstawicieli społeczeństwa śląskiego, w tym protestantów i Żydów, bowiem działalność charytatywna stanowi kontekst wszystkich wyznań, kwestię sumienia, zwłaszcza wobec dostrzegalnej wówczas, wszechogarniającej nędzy. Zauważyć tu można, iż szeregowi działacze katolickich towarzystw dobroczynnych wywodzili się niejednokrotnie z warstw mniej uprzywilejowanych materialnie<sup>174</sup>. Innym zwracającym uwagę aspektem działań charytatywnych na Górnym Śląsku był rodzaj rywalizacji Kościoła katolickiego z protestantami o wpływy wśród społeczeństwa. Kuria Biskupia zdawała sobie sprawę, że osoby migrujące w poszukiwaniu pracy do regionów o przewadze ludności protestanckiej szczególnie zagrożone były konwersjami, co zagrażało osłabieniem dominacji wyznania katolickiego<sup>175</sup>.

Demonstrowana przez sporą część duchowieństwa górnośląskiego gotowość do podejmowania różnorodnych działań o charakterze dobroczynnym w naturalny sposób kierowała ich uwagę na problem napływu na Górny Śląsk ludzi z zewnątrz. Dużą część przybyszów stanowiły osoby z nader skromnymi funduszami, bądź wręcz pozbawione środków do życia. Dopiero w okręgu przemysłowym miały nadzieję się wzbogacić. W przypadku niektórych marzenia takie ziściły się, dla innych pozostawały tylko niespełnioną fantazją. Niezależnie od tego, jedni i drudzy na początku swego pobytu na Górnym Śląsku, bardzo często stawali się beneficjentami pomocy dobroczynnej świadczonej przez Kościół. Upowszechnił się przez to w oczach wielu duchownych stereotypowy obraz napływowego jako człowieka wymagającego pomocy materialnej, nie tyle wnoszącego nowe wartości do społeczności górnośląskiej, ile

---

<sup>173</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 353; H. POMPEY: *Caritas...*, s. 213. Niemiecka Konferencja Episkopatu w 1916 r. oficjalnie uznała status prawny Caritasverband (die legitime Zusammenfassung der Diözesancaritasverbände zu einer einheitlichen Organization).

<sup>174</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 353.

<sup>175</sup> F. MAROŃ: *Dzieje i ustrój biskupstwa wrocławskiego..*, s. 228, 230.

oczekujący od niej zrozumienia i miłosierdzia. Przybysz kojarzący się z „wydatkiem”, a nie z „korzyścią” będzie jednym z istotnych komponentów całościowego obrazu zjawiska migracji w optyce kościelnej, jak ujawni się jeszcze przed I wojną światową. Szerzej o tym zagadnieniu wspomni się w rozdziale II.

Jak wskazano powyżej, relacje Kościoła ze społeczeństwem, zwłaszcza w szczególnie interesującym nas tutaj obszarze górnośląskiej części diecezji wrocławskiej, nie ograniczały się do działań najściślej duszpasterskich, które symbolicznie nazwać moglibyśmy „amboną i konfesjonalem”. Kolejną płaszczyzną oddziaływania było doradztwo w sprawach gospodarczych. Przedstawiciele różnych szczebli duchowieństwa katolickiego pomagali w tworzeniu wyspecjalizowanych organizacji gospodarczych i robotniczych, u podstaw których leżałyby treści oraz wartości religijne<sup>176</sup>. Skuteczne inicjatywy gospodarcze, podejmowane z udziałem Kościoła, wywoływały pozytywną reakcję, zwiększając szacunek dla duchownego na tym industrializującym i urbanizującym się terenie, zarazem wzmacniając w świadomości mieszkańców przekonanie, że duszpasterz ma przywilej kompetentnie zabierać głos także w sprawach nie związanych bezpośrednio z kwestiami religijnymi. Jedną z pierwszych polskich organizacji gospodarczych zainspirowanych przez Kościół, był Związek Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskich Robotników Górnośląskich, a w latach 70. XIX w. tworzone, głównie wzorem Wielkopolski, towarzystwa włościan, spółdzielnie spożywców, spółki oszczędnościowe, banki ludowe itp<sup>177</sup>.

W połowie XIX stulecia Friedrich Wilhelm Raiffeisen, burmistrz Heddersdorf (w Nadrenii), widząc dramatyczne skutki klęski głodu doszedł do wniosku, że prosta pomoc charytatywna jest niewystarczająca. Powołano więc pierwszą spółdzielnię – kasę oszczędnościowo-pożyczkową, mającą, poza głównymi celami zawartymi w nazwie, prowadzić, zwłaszcza wśród rolników, edukację w zakresie efektywnego gospodarowania. Wkłady finansowe członków spółdzielni stanowiły zarazem pożyczkowy kapitał, eliminując zaciąganie niekorzystnych kredytów bankowych. Pomysł rozpowszechniał się i w 1896 r. w prowincji śląskiej działało już 108 „spółdzielni Raiffeisena”, a kardynał J. Kopp, widząc rosnącą popularność kas oszczędnościowych wśród wiernych, zalecał wszystkim duchownym, zwłaszcza duszpasterzom w regionach wiejskich, zainteresowanie tą formą ekonomicznej pomocy wzajemnej. W 1889 r. wprowadzona została ustawa o spółkach zarobkowych, umożliwiającą usamodziel-

---

<sup>176</sup> J. WYCISŁO: *Główne nurty katolickiej myśli i działalności społecznej w Europie w XIX wieku ...*, s. 215.

<sup>177</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki ...*, s. 21; M. CHAMOT: *Chrześcijański ruch robotniczy w zaborze pruskim w latach 1890-1914*. „Czasy Nowożytne” 1997, t. 3, s. 49.

nienie się poszczególnych centrali spółdzielczych, a wkrótce ustanowiono wspólny związek rewizyjny dla Prus Zachodnich, na którego czele stanął duchowny – ks. Piotr Wawrzyniak<sup>178</sup>.

Ostatnie dwie dekady XIX w. to okres wyraźnej aktywizacji ruchu robotniczego na Górnym Śląsku. Choć inicjatywy związkowe miały zazwyczaj charakter spontaniczny, to bezpośrednia inspiracja niejednokrotnie pochodziła od lokalnych duszpasterzy środowisk robotniczych. Przykładem takiej organizacji był założony w 1881 r. przez ks. Stanisława Radziejewskiego Związek św. Barbary. Naczelną ideą przyświecającą związkowi było zapewnienie sprawiedliwego, relatywnie równomiernego wzrostu zamożności pracownika i pracodawcy. Ruch ten łączył założenia społeczne z narodowościowymi, gdyż jednym z postulatów było stanowcze domaganie się poszanowania praw językowych polskich robotników. Właśnie ta kwestia stała się powodem rychłego zakazu działalności Związku św. Barbary oraz usunięcia ks. S. Radziejewskiego z Górnego Śląska<sup>179</sup>.

W 1882 r. w Katowicach powstał Chrześcijański Związek Robotniczy, który był inicjatywą świeckich robotników. Założyciele deklarowali jednak pełną akceptację moralnej nauki Kościoła, choć dystansowali się od bezpośrednich wpływów duchowieństwa i konkretnych działań księży w strukturach tej organizacji<sup>180</sup>. Natomiast cztery lata później, w 1886 r., już z personalnej inspiracji proboszcza parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie, ks. Pawła Łukaszczyka, powołany został Związek Wzajemnej Pomocy, następnie przekształcony w Związek Chrześcijańskich Robotników. Niewiele wiadomo o jego działalności, a historyczne dane są sprzeczne; według jednych źródeł organizacja ta z pierwotnych 190 członków rozrosła się dziesięć lat później do 1 200, według innych nie skupiała więcej aniżeli 300 robotników i rychło zawiesiła działalność<sup>181</sup>. Kolejnym stowarzyszeniem o podobnym charakterze był Związek Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskich Robotników Górnośląskich (zwany również Związkiem Bytomskim) powołany podczas wiecu robotniczego w sierpniu 1889 r. przez redaktorów „Katolika” – A. Napieralskiego, ks. S. Radziejewskiego, Bronisława Koraszewskiego (pochodzącego z Pomorza) oraz majora J. Szmulę, „za impulsem ludzi, którym byt ludności roboczej polskiej leżał bardzo na sercu”<sup>182</sup>. Odnotujmy jednak, że nikt z redaktorów „Katolika” nie wszedł do zarządu Związku<sup>183</sup>. W następnym roku protektorat nad Związkiem,

<sup>178</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 221, 384-385.

<sup>179</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Chrześcijańskie związki zawodowe w XIX i XX w. na Górnym Śląsku-zadania i ich realizacja*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2002, t. 35, z. 2, s. 393-394; J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 395.

<sup>180</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 395

<sup>181</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Chrześcijańskie związki zawodowe w XIX i XX w. na Górnym Śląsku ...*, s. 394.

<sup>182</sup> J. PIERNIKARCZYK: *Pierwszy polski zawodowy związek robotniczy*, „Instytut Śląski w Katowicach”, nr 4 (1939), s. 3.

<sup>183</sup> M. CZAPLIŃSKI: *Adam Napieralski...*, s. 22.

skupiającym około 4 000 członków, objął ks. N. Bończyk, a organem prasowym (redakcyjnie powiązany z „Katolikiem”) została „Praca”<sup>184</sup>. Na jej redaktora wybrano Pawła Dombka z Bytomia, późniejszego burmistrza, a następnie prezydenta Królewskiej Huty. W 1909 r. Związek Wzajemnej Pomocy połączono ze Zjednoczeniem Zawodowym Polskim. Niestety stosunek większości inteligencji górnośląskiej do działalności związku był obojętny<sup>185</sup>. Wśród ówczesnych mniejszych górnośląskich organizacji robotniczych przypomnieć należy także powstały w 1890 r. Związek Katolickich Robotników pod Opieką św. Barbary w Zaborzu oraz założone rok później – Związek Katolickich Robotników pod Opieką św. Barbary w Lipinach, Związek Katolickich Robotników pod Opieką św. Józefa w Bogucicach a także najliczniejszą z takich organizacji związkowych, działającą przy parafii św. Jadwigi w Królewskiej Hucie, liczącą 880 członków<sup>186</sup>. Związkom tym zazwyczaj prezesowali proboszczowie odnośnych parafii.

W latach 1891-1914 w 35 parafiach na Górnym Śląsku funkcjonowały 64 robotnicze stowarzyszenia katolickie, spośród których 36 miało charakter wyłącznie polski; nabrały one wyraźnie narodowego oblicza, zwłaszcza po ogłoszeniu w 1891 r. przez papieża Leona XIII encykliki *Rerum Novarum*<sup>187</sup>. Z kolei pomiędzy 1890 a 1910 rokiem w rejencji opolskiej powstało 31 Związków Katolickich Robotników i 9 Towarzystw Górnośląskich Chrześcijańskich Przemysłowców. Związki te nie zajmowały się wszakże sprawami zawodowymi, lecz ograniczały swą działalność do celów religijnych oraz kulturalnych, organizując na przykład liczne odczyty i przygotowując amatorskie przedstawienia. Podobnie jednak zakładane i kierowane były przez księży, swoją działalność prowadząc na terenach parafii<sup>188</sup>.

Osobnego omówienia wymaga różnorodna aktywność duchowieństwa katolickiego w dziedzinie kultury, kierowana do górnośląskiej społeczności wiernych, zwłaszcza identyfikujących się z polskością<sup>189</sup>. W latach 70. XIX w. podczas zebrań polskiej konferencji w Królewskiej Hucie podjęto inicjatywę upowszechniania czytelnictwa lektur o tzw. budującej treści. Proboszczowie rozpoczęli zakładanie dostępnych wiernym bibliotek parafialnych, zwykle

---

<sup>184</sup> J. WYCISŁO: „Jeden za wszystkich, Wszyscy za jednego”. *Samopomocowe organizacje katolickie na Górnym Śląsku w II połowie XIX wieku*, „Chrześcijanin w świecie” nr 6 (1986), s. 44; L. KRZYŻANOWSKI: *Chrześcijańskie związki zawodowe w XIX i XX w. na Górnym Śląsku...*, s. 395-396.

<sup>185</sup> J. PIERNIKARCZYK: *Pierwszy polski zawodowy związek robotniczy...*, s. 4-5.

<sup>186</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 396.

<sup>187</sup> F. MAROŃ: *Dzieje i ustrój biskupstwa wrocławskiego...*, s. 227; J. MYSZOR: *Życie religijno moralne w dekanacie pszczyńskim na końcu XIX i na początku XX wieku*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1978, t. 11, s. 265.

<sup>188</sup> E. SAPIA-DREWNIAK: *Działalność oświatowa polskich towarzystw na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX stulecia*. W: *Edukacja na ziemiach polskich w XIX wieku. Ludzie i instytucje*, „Studia Pedagogica Ignatiana” 2016, t. 19, nr 2, s. 54.

<sup>189</sup> Interesujący, nowszy zarys zagadnienia zob. P. WAGA: *Działalność kulturowa katolickiego duchowieństwa górnośląskiego w XIX wieku*, „Fides. Biuletyn Bibliotek Kościelnych” 2013, nr 2 (37), s. 73-96.

zasilając je swoimi prywatnymi księgozbiorami. Jedna z największych takich bibliotek znajdowała się w Załężu koło Katowic. Niekiedy instytucje te prowadzone były przez członków III (świeckiego) zakonu św. Franciszka; i tak biblioteka tercjarzka założona w 1899 r. w Tarnowskich Górach dysponowała 1 600 tytułami, ciesząc się szybko rosnącym zainteresowaniem, zarazem powiększało się też grono aktywistów-tercjarzy – od 87 w 1893 r., do 410 w 1901 r.. Czytelnictwo upowszechniały również rozmaite stowarzyszenia katolickie; największe z nich – św. Karola Boromeusza (w diecezji wrocławskiej w 2. połowie XIX w. liczyło prawie 1,5 tys. członków), zadeklarowało upowszechnianie wśród parafian tzw. dobrej książki. Określano w ten sposób publikacje poprawne dogmatycznie (katolickie), zawierające przystępny wykład zagadnień teologicznych, moralnych i obyczajowych. Stowarzyszenie to spełniło w polskich dekanatach na Górnym Śląsku ważną funkcję edukacyjną<sup>190</sup>.

Powszechny obowiązek szkolny nie zlikwidował analfabetyzmu; duża część mieszkańców Górnego Śląska nie posiadała umiejętności czytania a także perspektyw jej przyswojenia. Wśród działaczy oświatowych, którzy za cel obrali sobie upowszechnienie nauki czytania i propagowanie czytelnictwa, byli również liczni księża katolicy. Należy tu wspomnieć przynajmniej trzy ważne postaci: ks. J. Szafranek – założyciel biblioteki i wypożyczalni książek w Bytomiu, ks. Antoni Philippi – założyciel i opiekun biblioteki w Łące oraz ks. Franciszek Kania – założyciel biblioteki w Królewskiej Hucie. Według redakcji „Katolika”, na Górnym Śląsku w 1872 r. działało 160 bibliotek. Na początku lat 80. z Wielkopolski przeniesiono na Górny Śląsk Towarzystwa Czytelni Ludowych; w rozwijanie tego przedsięwzięcia zaangażowali się zwłaszcza księża: Jan Brandys, Józef Dembończyk oraz Augustyn Kucz, a do roku 1906 utworzono 263 biblioteki ludowe.

Władze diecezjalne były jednak z oczywistych względów bardziej zainteresowane promowaniem czytelnictwa w języku niemieckim. Ponieważ Towarzystwo Czytelni Ludowych postrzegano propolsko, diecezja wspierała działalność Towarzystwa św. Karola Boromeusza, które akcentowało raczej katolicki, aniżeli ukierunkowany narodowo charakter promowanych książek. Rychło jednak okazało się, że lektura książek niemieckich wymaga dobrej znajomości języka literackiego, która wśród miejscowej ludności była raczej sporadyczna, wobec tego upowszechnianie czytelnictwa po niemiecku nie przynosiło oczekiwanych rezultatów<sup>191</sup>.

Kulturotwórcze znaczenie miały również czasopisma wydawane w języku polskim, choć – oprócz przywoływanego tutaj już „Katolika” – nie były to inicjatywy liczne i zwykle krótkotrwałe. Do najciekawszych takich czasopism należała „Monika. Tygodnik dla rodziców o

<sup>190</sup> J. MYSZOR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 392, 394.

<sup>191</sup> Tenże: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 214-215.

chrześcijańskim wychowaniu dzieci” – skądinąd pierwsze na ziemiach polskich pismo dla ludu o tematyce katolicko-pedagogicznej. Ukazywało się najpierw w latach 1876-1880 z inicjatywy K. Miarki w Mikołowie, jednak wydawca borykał się z trudnościami finansowymi i spadającą liczbą czytelników. Pomysł reaktywowano dwukrotnie: od 1886 r., przez dwa lata, w Katowicach „Monika” wychodziła pod redakcją ks. Antoniego Sarnesa, proboszcza w Mysłowicach, a później w Kurnicy. Po raz trzeci ukazywała się efemerycznie po 1894 r., jako bezpłatny dodatek do raciborskiego „Kuriera Górnośląskiego”, redagowany przez ks. Wiktora Lossa, proboszcza w Dziergowicach<sup>192</sup>.

Bardzo interesującym przejawem parafialnej aktywności kulturotwórczej duszpasterzy było inspirowanie amatorskich przedsięwzięć teatralnych, a największym ośrodkiem tego rodzaju inicjatyw była Królewska Huta. Wśród duchownych-animatorów działań scenicznych byli tutaj na przykład ks. Paweł Łukaszczyk, czy założyciel miejscowego Stowarzyszenia Czeladników, ks. Józef Michalski. W Katowicach znaczne zasługi w propagowaniu amatorskiego ruchu teatralnego miał ks. Rudolf Lubecki – w ramach prowadzonego przez niego Kółka Katolickiego. Natomiast w Bytomiu amatorską aktywność sceniczną próbowali upowszechniać ks. N. Bończyk, ks. Franciszek Klein, ks. Józef Katryniok. Działalność teatralna zespołów amatorskich zaspokajała w pewnej mierze potrzeby kulturalne mieszkańców Górnego Śląska, natomiast ze względu na repertuar, w którym przeważały treści biblijne, zwłaszcza ewangeliczne (np. pasyjne), udratyzowane sceny z żywotów świętych oraz przedsta-

---

<sup>192</sup> O tygodniku R. SŁADEK: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej według tygodnika „Monika”*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1982, t. 15, s. 103-123; Także J. KUDERA: *Dziennikarstwo polskie na Śląsku. Zarys historyczny*. Bytom 1912, s. 36-37; Od lat 40. XIX w. na Górnym Śląsku zaczęły się ukazywać czasopisma w języku polskim. Na przykład w Pszczynie ukazywał się „Tygodnik Polski Poświęcony Włościanom” (1845–1846), również w Pszczynie „Tygodnik Górno-Śląski. Przyjaciół Ludu” (1848–1852), w Piekarach i Bytomiu „Dziennik Górno-Szląski” (1848–1849), w Piekarach „Poradnik Górnośląski” 1851–1854”, w Piekarach „Zwiastun Górnoszląski” (1868–1872), w Królewskiej Hucie „Katolik” (1869–1931), w Katowicach „Prawda” (1871–1874), w Królewskiej Hucie „Poradnik Gospodarczy” (1871–1872 i 1879–1881), w Pszczynie „Szlązak” (1872–1879), w Bytomiu „Postęp Rolniczy” (1877–1882), początkowo w Bytomiu, później w Gliwicach, „Gazeta Górnoszląska” (1874–1894), która od 1887 roku nosiła tytuł „Opiekun Katolicki”, w Bytomiu „Nowy Katolik” (1883), w Mikołowie „Monika” (1876–1880), w Królewskiej Hucie „Wiarus Katolicki” (1887–1888), „Górnoszlązak” (1888), w Królewskiej Hucie „Głos Ludu Górnośląskiego” (1888–1889), w Mikołowie „Wolne Chwile” (1887), w Mikołowie „Zdrowaś Marya” (1885–1891), 1889), w Mikołowie „Wolne Chwile” (1887), w Mikołowie „Zdrowaś Marya” (1885–1891), w Mikołowie „Przyjaciół Rodzinny” (1894–1896), w Bytomiu „Gwiazda Piekarska” (1888–1900), w Królewskiej Hucie „Gazeta Katolicka” (1896–1910), w Raciborzu „Nowiny Raciborskie” 1889–1921), w Bytomiu „Dziennik Śląski” (1898–1931). Powyższe zestawienie czasopism za: G. MICHALSKI: *Wskazania wychowawcze dla polskich rodzin na Śląsku katolickiego czasopisma „Monika” w drugiej połowie XIX wieku*, „Wychowanie w Rodzinie” 2014, t. 10, s. 120-122; Z. SOKÓŁ: *Czasopisma dla kobiet na Śląsku w latach 1876–1939 Część I: Prasa w okresie zaboru pruskiego (1876–1918)*, „Rocznik Prasoznawczy”, R. 7 (2013), s. 21.



wienia o prostych fabułach umoralniających, przyczyniała się do pogłębienia wiedzy religijnej i etycznej<sup>193</sup>.

Coraz częściej w kolejnych latach podejmowane przez duchowieństwo przedsięwzięcia o charakterze zarówno społeczno-gospodarczym, jak i kulturalnym, były bez wątpienia oznaką społecznej ofensywy Kościoła katolickiego. Na Górnym Śląsku praktycznie każdy dorosły parafianin był członkiem któregoś z licznych bractw bądź stowarzyszeń kościelnych, które poza swoimi celami duszpasterskimi, realizowały niejednokrotnie idee narodowościowe. Duchowni, zwłaszcza proboszczowie, na miarę swoich sił i możliwości starali się rozmaicie aktywizować społeczność parafialną, nie zawsze jednak osiągając oczekiwane rezultaty.

## **5. Kościół katolicki wobec emancypacji polskiego ruchu narodowego oraz zmian społecznych wywołanych skutkami I wojny światowej, powstań i plebiscytu**

Relacje duchowieństwa katolickiego z wyodrębniającą się pod koniec XIX w. grupą ludności świadomie deklarującej swoją polskość były złożone oraz niejednolite. Wśród księży wskazać możemy zarówno postawy zdecydowanie aprobatywne, negatywne, jak i chwiejne. Stosunek negatywny do polskiej idei narodowej reprezentowany był oczywiście przez większość kapłanów narodowości niemieckiej i wynikał przede wszystkim z poczucia zagrożenia dla niemieckiej orientacji katolicko-centrowej na Górnym Śląsku. Wobec tego ta grupa duchownych sprzeciwiała się bardzo stanowczo jakimkolwiek przejawom polskiej agitacji narodowej. Na początku 1882 r., na łamach „Schlesische Volkszeitung” dowodzono, że na Górnym Śląsku nie ma Polaków w ścisłym znaczeniu narodowym (Nationalpolen), lecz „tylko katolicy mówiący po polsku” bądź „Prusacy mówiący po polsku”. Według korespondenta „Wielkopolanina” z 1886 r. nawet „księża prezisi stowarzyszeń polskich głoszą, że Górny Śląsk to nie kraj polski, i że choć mówimy po polsku, to nie liczymy się do narodowości polskiej, lecz do pruskiej”<sup>194</sup>. Nastawienie niemieckiego duchowieństwa pracującego w górnośląskich dekanatach zaczęło się nieco zmieniać dopiero po 1893 r., pod wpływem niemożliwej już do bagatelizowania dynamiki rozwoju ruchu polskiego. We wrześniu tego roku „Katolik” informował o deklaracji „12 poważnych księży proboszczów górnośląskich”:

---

<sup>193</sup> J. MYSZOR: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 210-213; Z. OBRZUD: *Polski ruch teatralny na Górnym Śląsku (1862-1918)*. Wrocław 1972, s. 18; P. WAGA: *Działalność kulturowa...*, s. 74-77.

<sup>194</sup> M. PATER: *Centrum a ruch polski...*, s. 45; *Głos boleści*, „Wielkopolanin” nr 163, 21.07.1886, s. 1.

„Co do charakteru ludu polskiego, przyznajemy, że istnieje pokrewieństwo szczepowe pomiędzy Polakami śląskimi i innymi pomiędzy różnic politycznych i społecznych”<sup>195</sup>.

Przejawy emancypacji ruchu polskiego były jednak dostrzegalne już znacznie wcześniej, na przykład w związku z przygotowaniami do katolickich zjazdów prowincjonalnych. Zjazdy zwoływane były przede wszystkim w celach politycznych. Był jednak również istotny cel poboczny, mianowicie zjazdy były spotkaniami, które miały jednoczyć katolików zróżnicowanych pod względem języka, bowiem kwestii językowych nie dało się wszakże odłączyć od narodowych. Zjazd w Bytomiu w 1879 r. ujawnił zaostrażające się różnice w poglądach, dzielące niemiecki głównie obóz centrowy i przedstawicieli polskich. Wówczas po raz pierwszy Polacy zorganizowali oddzielne zebranie, choć jeszcze w ramach tego samego zjazdu. Rok później, na zjeździe we Wrocławiu, konflikt znacznie się nasilił, a w 1881 r. zwołane zostały już dwa niezależne zjazdy. 12 września Polacy w Leśnicy sformułowali petycję do władz, w której stanowczo domagali się przywrócenia w szkołach języka polskiego. Zebrano pod nią podpisy 8 000 osób, podczas gdy Niemcy obradowali wówczas oddzielnie w Ząbkowicach. Na „polskim” zjeździe w Leśnicy nie brakowało jednak nawoływań koncyliacyjnych, np. ks. N. Bończyka<sup>196</sup>. Skądinąd przeważały wystąpienia wybitnie propolskie jak przemowa ks. R. Engela<sup>197</sup>.

Formowaniu się świadomości narodowej towarzyszyły rozłamy w obozie katolickim na Górnym Śląsku; główną przyczyną były rozmaicie formułowane wizje polityczne, a podczas kampanii wyborczych podziały te były nader widoczne. Tym więcej, że program polityczny partii Centrum okazał się być niewystarczający przede wszystkim dla polskiej ludności, zwłaszcza utożsamiającej się z endecją, reprezentowaną przez W. Korfanteo i Jana Kowalczyka. W programie tej partii wskazywano brak konkretów oraz wypominano promowanie księży antypolskich księży, jak ks. Józefa Glowatzkiego czy ks. Ryszarda Rasska z Tarnowskich Gór. Zarzucano także polityczną naiwność propolskim kapłanom współpracującym z Centrum, określając ich (także na łamach „Gazety Katolickiej”) „grupą dzieci, które nie wiedzą, co czynią”<sup>198</sup>.

W. Korfanty prowadził odważną i ofensywną politykę, nakierowaną na usamodzielnienie się ruchu polskiego i jego wyemancypowanie spod kurateli Centrum, a w konsekwencji wy-

<sup>195</sup> Tenże: *Centrum a ruch polski...*, s. 45; Tenże: *Duchowieństwo katolickie wobec...*, s. 229.

<sup>196</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 36-37.

<sup>197</sup> *Zgromadzenie ludowe górnośląskie w Leśnicy*, „Katolik” nr 73, 20.09.1881, s. 2; *Mowa ks. Engela z Wierchu „o szkole” w Leśnicy*, „Katolik” nr 74, 23.09.1881, s. 1.

<sup>198</sup> J. RATAJEWSKI: *Prasa centrowa w języku polskim...*, s. 35; L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 36.

bieranie własnych reprezentantów parlamentarnych, którzy wejdą do Koła Polskiego w Reichstagu. W artykułach, które publikował głównie w „Pracy” i „Dzienniku Berlińskim”, ujawniał germanizacyjne poczynania części katolickich księży, będących jednocześnie prominentnymi działaczami partii Centrum. Demaskował również kontrowersyjne działania części duchowieństwa na Górnym Śląsku; na przykład zwalczanie polskich gazet, usuwanie z organizacji kościelnych członków, deklarujących narodowość polską, czy nadużywanie konfesjonału i ambony do celów jednoznacznie politycznych-proniemieckich<sup>199</sup>.

W 1893 r., podczas politycznej kampanii o wprowadzenie posłów polskich do parlamentu i sejmu pruskiego, doszło do ostrej konfrontacji obozu polskiego i partii Centrum<sup>200</sup>. Co prawda na łamach „Katolika” publikowano jeszcze przez jakiś czas kompromisowe artykuły dotyczące Centrum, coraz dobitniej jednak wybrzmiewała krytyka jawnie antypolskiej działalności części członków partii i duchowieństwa, i od 1903 r. (wybory sejmowe) nastąpiło jednoznaczne przejście do obozu polskiego<sup>201</sup>. Kierunek polityczny „Katolika”, redagowanego od 1889 r. przez A. Napieralskiego, bodaj najtrafniej odwzorowuje ewolucję poglądów bloku katolickiego na Górnym Śląsku. Podkreślano na przykład konieczność uznania języka ojczystego, co w poglądach obozu polskiego było tożsame z nakazami wiary katolickiej, a zatem i instytucji katolickiego Kościoła. Ograniczanie języka polskiego było więc dla Polaków jednoczesnym redukowaniem roli wiary katolickiej w ich życiu. Dzięki takiemu pojmowaniu rzeczywistości, „Katolik” miał sposobność zarówno postępowania zgodnego z polityką państwa, jak i występowania w obronie polskości. Większość publicystów „Katolika” traktowała jednak radykalizm czasopisma jako pretekst do kontynuowania antypolskiej polityki rządu<sup>202</sup>. Niemniej jednak sprowadzanie problemów przez A. Napieralskiego jedynie do religii i języka przestało wystarczać zarówno autochtonom, jak i osobom przybywającym na Górny Śląsk z innych regionów<sup>203</sup>.

---

<sup>199</sup> M. ORZECOWSKI: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław 1975, s. 48-49; *Lekceważenie „Katolika” i ludu polskiego przez centrowców śląskich*, „Głos Śląski” nr 1, 1.03.1903, s. 1.

<sup>200</sup> A. ROGALSKI: *Kościół katolicki na Śląsku...*, s. 119.

<sup>201</sup> Niektórzy badacze twierdzą, że na zmianę postawy A. Napieralskiego wobec ruchu polskiego wpłynęła spadająca liczba czytelników „Katolika”. M. CZAPLIŃSKI: *Adam Napieralski...*, s. 101.

<sup>202</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 36; M. CZAPLIŃSKI: *Die polnische Presse in Oberschlesien um die Jahrhundertwende (1889-1914)*. „Zeitschrift fuer Ostforschung” 1990, H. 1 (39), s. 24.

<sup>203</sup> A. BENISZ: *Górny Śląsk w walce...*, s. 34; Tym więcej, że A. Napieralski nie miał zamiaru zrywać współpracy z niemieckimi katolikami (pomimo wydanej broszury *Der „Katolik” und das schlesische Centrum*, w której podkreślał, że „niemieccy katolicy są tylko środkiem do osiągnięcia celu”). M. CZAPLIŃSKI: *Adam Napieralski...*, s. 104; A. NAPIERALSKI: *Der „Katolik” und das schlesische Centrum*. Beuthen 1903, s. 5.

Z powodów przytoczonych wyżej umiarkowany, momentami mglisty program narodowy „Katolika” spotykał się u schyłku XIX w. z coraz ostrzejszą krytyką<sup>204</sup>, także ze strony W. Korfanteo. Z publikowanymi, głównie na łamach znacznie radykalniejszego „Górnoślązaka” hasłami „za wiarę i narodowość”, musieli zmierzyć się posłowie Centrum i władze pruskie<sup>205</sup>. Ten związany z endecją dziennik informacyjno-polityczny, założony w 1901 r. w Poznaniu (a od 1902 r. regularnie wydawany w Katowicach) z inicjatywy W. Korfanteo, podniósł znacznie temperaturę politycznych dyskusji i sporów narodowych na Górnym Śląsku. Ponownie pojawiło się hasło „Precz z Centrum”, lecz tym razem z dopiskiem „z ziemi polskiej”. Nasiliła się również ostra krytyka proniemieckich poczynań kardynała J. Koppa<sup>206</sup>, zwłaszcza, gdy wrocławski biskup, podczas trwania kampanii wyborczej, 3 czerwca 1903 r., opublikował list pasterski, ogłaszający redaktorów „Górnoślązaka” wrogami Kościoła katolickiego<sup>207</sup>. Stanowczo twierdził, że katolik nie powinien przyczyniać się do rozwoju radykalnych (domyślnie – polskich) ruchów narodowych, a w kwestii języka zdać się na Kościół. Zdaniem J. Koppa jedynie władza diecezjalna może pełnić rolę rozjemcy, decydującego, czy dane stronnictwo reprezentuje narodowy radykalizm i zalecał polskim wiernym głosować na partię Centrum<sup>208</sup>. W marcu 1904 r. doszło z inicjatywy J. Koppa do wytoczenia głośnego procesu bytomskim redaktorom „Górnoślązaka” za artykuł *Duchowieństwo na Górnym Śląsku*. Rozprawa miała jednak pozytywny skutek dla dalszej aktywności duchowieństwa górnośląskiego, bowiem od tego momentu księża z większą ostrożnością włączali się w politykę Centrum<sup>209</sup>.

Rozbicie w obozie katolickim pociągnęło za sobą również podział wśród księży na Górnym Śląsku, kwestionujący pracowicie budowany przez kilka dekad wizerunek jednolitego bloku katolickiego. Próbując temu zapobiec, a zarazem utrzymać polityczne znaczenie Centrum, ks. J. Kapica zaproponował w 1906 r. utworzenie Centralnego Związku Duchowieństwa górnośląskiego, którego zadaniem miało być wypracowanie wspólnego stanowiska wobec dyskusyjnych zagadnień. Niestety, antagonizmy narodowościowe były już tak głęboko zakorzenione, że nawet autorytet Kościoła katolickiego nie zapobiegł dalszym konfliktom wśród

---

<sup>204</sup> M. CZAPLIŃSKI: *Adam Napieralski...*, s. 70.

<sup>205</sup> M. ORZECOWSKI: *Wojciech Korfanteo...*, s. 48, 50, 52; J. RATAJEWSKI: *Prasa centrowa w języku polskim...*, s. 21; M. CZAPLIŃSKI: *Die polnische Presse in Oberschlesien...*, s. 24.

<sup>206</sup> M. ORZECOWSKI: *Wojciech Korfanteo...*, s. 57-58.

<sup>207</sup> M. TOBIASZ: *Pionierzy odrodzenia narodowego...*, s. 118.

<sup>208</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 38.

<sup>209</sup> M. TOBIASZ: *Pionierzy odrodzenia narodowego...*, s. 119; *Straszną klęską...*, *Procesy na procesy*, „Głos Śląski” nr 81, 10.04.1904, s. 1, 3; M. ORZECOWSKI: *Wojciech Korfanteo...*, s. 103.

duchowieństwa. Zarówno partia Centrum, jak i postowie w Kole Polskim nie wykazali większego zainteresowania przedstawioną inicjatywą<sup>210</sup>.

Rozłam w gronie księży katolickich nie oznaczał jedynie wyodrębnienia się grup „polskich” i „niemieckich” duchownych, bowiem spektrum postaw było wówczas znacznie bardziej szerokie. Tym więcej, że trudno było duszpasterzom porozumieć się, gdyż panowała ogólna „niezgoda wśród duchowieństwa”<sup>211</sup>. Pomiędzy postawami zupełnego ignorowania postulatów polskich mieszkańców Górnego Śląska (ks. Ryszard Rassek, ks. Paweł Dworski z Mikołowa, ks. Franciszek Klaszka z Mysłowic i inni), a aktywną propolską działalnością narodową (ks. Paweł Brandys, ks. Władysław Robota, ks. Franciszek Skiba i inni), sytuowała się duża liczba duchownych, próbujących w różnych proporcjach godzić idee centrowe z polskimi dążeniami. Postawy takie uzasadniano zwykle rozterką powinności wobec polskich wiernych oraz lojalizmem wobec państwa pruskiego. Na przykład duszpasterz górnos Śląski, ks. R. Engel, zawsze uzależniał prawa religijne od narodowych, i był uprzedzony wobec głosicieli nacjonalistycznych haseł; podobnie działacz na rzecz polskości, ks. Józef Wajda jawnie głosił brak wrogości wobec rządu pruskiego. Umiarkowane i koncyliacyjne postawy wśród górnos Śląskich duchownych dominowały aż do wybuchu I wojny światowej. Niedomiar bezkompromisowych działań wynikał również ze świadomości, iż poza kwestiami narodowymi, które dzieliły duchowieństwo, istniał przecież rodzaj wspólnoty korporacyjnej polskich i niemieckich księży, a wiele problemów duszpasterskich można było wyłącznie współrealizować. Z kolektywnej, kapłańskiej perspektywy, niezależnej od sympatii narodowych, integralnie postrzegano także wzrastające wpływy ruchów socjalistycznych na Górnym Śląsku<sup>212</sup>.

Radykalizowanie się postaw górnos Śląskiej ludności polskiej w pierwszej dekadzie XX w. skutkowało zauważalną modyfikacją widzenia roli Kościoła i duchowieństwa. Kościół na przemiany reagował ostrożnie i powoli – dla wielu zbyt umiarkowanie i nieelastycznie, wobec tego społeczny wpływ zaczął nieco słabnąć, choć oczywiście nie można mówić o upadku autorytetu. W takich okolicznościach dotarła na Górny Śląsk wiadomość o wybuchu I wojny światowej<sup>213</sup>. Wybuch wojny gwałtownie zmienił większość względnie stabilnych dotąd rela-

---

<sup>210</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 38-39; E. SZRAMEK: *Jan Kapica...*, s. 46; J. KAPICA: *Kazania, mowy, odezwy*. Katowice 1933, s. 189; J. WYCISŁO: *Ksiądz infułat Jan Kapica...*, s. 46-47.

<sup>211</sup> *Zebrań księży górnos Śląskich (Kędzierzyn)*, „Głos Śląski” nr 100, 3.05.1906, s. 1; M. PATER: *Duchowieństwo katolickie wobec...*, s. 263. Ernst Holtz, nadprezydent rejencji opolskiej w latach 1900-1907, uważał, że około 90% duchowieństwa górnos Śląskiego nie odczuwa nienawiści do państwa pruskiego, ani też nie skłania się ku wielkopolskiej agitacji.

<sup>212</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 39-40; E. PONIATOWSKI: *Duchowieństwo a sprawa polska...*, s. 25.

<sup>213</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki na Górnym Śląsku podczas I wojny światowej*. W: *Górny Śląsk a I wojna światowa*. Red. J. RACIEŃSKI, M. WITKOWSKI. Katowice 2015, s. 50.

cji społecznych, toteż działania Kościoła katolickiego skupiały się na możliwie skutecznym przeciwdziałaniu demoralizacji i zobojętnieniu religijnemu, naturalnej konsekwencji brutalnych działań zbrojnych. 1914 rok przyniósł zarazem zmianę personalną na wrocławskim tronie biskupim: kardynał J. Kopp zmarł, jego następcą został kardynał (wówczas jeszcze arcybiskup) Adolf Bertram. Niestety wybór ten nie spowodował żadnych zmian w kwestiach narodowościowych: „...proszę nie zapominać, że jestem biskupem niemieckim” – takim stanowczym stwierdzeniem abp A. Bertram zainaugurował swój urząd<sup>214</sup>. „Gazeta Opolska” pisała wówczas:

„Biskup staje się politycznym, nawet bardzo politycznym, a to na niekorzyść naszą. Niby jakie niewiniątko wynurza on swoje stanowisko w sprawie przynależności Górnego Śląska do Prus. Píše, jak się to samo przez się rozumie, że mu nikt tego za złe wziąć nie może, że sobie z całego serca życzy, aby Górny Śląsk... nadal został przy Prusach”<sup>215</sup>.

Abp A. Bertram wybór zawdzięczał zwierzchności kościelnej, ale elekcja odbyła się nie bez wpływu czynników państwowych<sup>216</sup> (w 1916 r. został mianowany nawet członkiem pruskiej Izby Panów), wobec tego równie gorliwie realizował interes Kościoła, jak i państwa niemieckiego. W pierwszym liście pasterskim pisał między innymi znacząco:

„Urząd pasterski biskupa ma utrzymywać jedność w diecezji. Biskup powinien przeto wykroczyć niebezpieczeństwom, jakie jedności Kościoła grożą. Niebezpieczeństwa te mogą być trojakie. Rozdwojenie może niekiedy powstać przez herezję, rozdwojenie może też wychodzić z nieposłuszeństwa, rozdwojenie może wreszcie się zakraść przez wzajemne niedowierzanie i pomału szerzącą się wzajemną nieufność”<sup>217</sup>.

Strategia programowa biskupa A. Bertrama, zwłaszcza w pierwszych latach sprawowania urzędu (na wrocławskim tronie zasiadał do II wojny światowej, a tytularnie do śmierci w 1945 r.), skupiała się na antypolskich treściach<sup>218</sup>. Jednak już w 1915 r. ks. J. Kapica zaczął sugerować A. Bertramowi złagodzenie polityki narodowościowej i uwzględnienie praw językowych ludności polskiej. Wobec zagrożeń wywołanych wojną zrezygnowano z przeciwsta-

<sup>214</sup> A. ROGALSKI: *Kościół na Śląsku...*, s. 128.

<sup>215</sup> „Gazeta Opolska”, 9.08.1919; M. ORZECOWSKI: *Na marginesie pracy A. Targa. Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera*, „Sobótka” 1959, nr 14, s. 101.

<sup>216</sup> B. KUMOR: *W sprawie wyboru bpa Adolfa Bertrama na biskupa wrocławskiego* (rec.: *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, Bd. 46, hrsg. Joachim Köhler, Sigmaringen 1988), „Nasza Przyszłość” t. 75 (1991), s. 350.

<sup>217</sup> *List pasterski wydany przez Adolfa Księcia Biskupa wrocławskiego z okazji objęcia urzędu pasterskiego diecezji wrocławskiej*. Wrocław 1914 s. 9, 16; *Kreuzeskraft und Kreuzeslehren in der Kriegszeit. Hirtenbrief zu Beginn der heil. Fastenzeit des Kriegsjahres 1916 erlassen von Adolf Fürstbischof von Breslau*. Breslau 1916, s. 12-14.

<sup>218</sup> M. ORZECOWSKI: *Wojciech Korfanty...*, s. 218.

wiania się wpływom polskich katolików, bowiem wysiłki kierowano zwłaszcza na zwalczanie demoralizacji i wpływów lewicy. Nie ulega wszakże wątpliwości, że przebieg i schyłek I wojny światowej sprzyjały nasilaniu się wśród katolików w obu walczących obozach nastrojów nacjonalistycznych, z którymi musieli mierzyć się duszpasterze oraz władze diecezjalne<sup>219</sup>.

Także inne okoliczności, niezwiązane z działaniami wojennymi, sprzyjały księżom, których postawy narodowe ewoluowały ku propolskości. Na przykład w sierpniu 1916 r. pojawiły się na Śląsku Cieszyńskim i Górnym duże ilości szeroko kolportowanych niemieckojęzycznych broszur i ulotek adwentystów oraz różnych sekt. Wówczas wikariat apostolski z Paderborn postulował aby na Górnym Śląsku poparto wydawane przezeń polskie kazania, które nawet przy zupełnej nieznajomości języka polskiego można odczytywać z ambony<sup>220</sup>. Również w 1916 r. ks. Stanisław Maśliński został mianowany subregensem we wrocławskim seminarium duchownym, a w roku następnym miał miejsce nawet bardziej spektakularny awans personalny, bowiem otwarcie głoszący polskie hasła narodowe ks. Teodor Kubina, mianowany został proboszczem prestiżowej parafii mariackiej w Katowicach. Bez wątpienia nominacje te zmobilizowały świeckie środowisko Polaków-katolików na Górnym Śląsku do coraz bardziej odważnych wystąpień, a duchowieństwo do ponownego formułowania nieco osłabianych przez ostatnie lata propolskich postulatów<sup>221</sup>.

Polskość propagowało wiele świeckich stowarzyszeń katolickich, zarówno o zasięgu regionalnym, jak ściśle lokalnym. Obok wspomnianego już uprzednio Towarzystwa Czytelni Ludowych, wskazać warto też na rolę Towarzystwa Oświaty im. św. Jacka; organizacji powołanej w 1917 r. przez grupę duchownych o orientacji centrowej (Towarzystwo z definicji miało być apolityczne), której celem działań było wspieranie kulturalnego i oświatowego rozwoju Górnoszlązaków<sup>222</sup>. Towarzystwo rozwijało się szybko, bowiem od około dwustu członków w pierwszych miesiącach działania, rozrosło się do prawie 20 tys. w okresie plebiscytu. Prowadzono liczne akcje oświatowe i propagandowo-odczytowe, zwłaszcza, gdy kierowniczą funkcję objął ks. Aleksander Skowroński. Wydawano również własne pismo: „Głosy znad Odry”, którego redaktorem był ks. E. Szramek<sup>223</sup>.

<sup>219</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki na Górnym Śląsku podczas I wojny światowej...*, s. 60.

<sup>220</sup> F. MAROŃ: *Dzieje i ustrój biskupstwa wrocławskiego...*, s. 175.

<sup>221</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki na Górnym Śląsku podczas I wojny światowej...*, s. 57, 58, 60; M. TRĄBA: *Doświadczenia śląskie w działalności biskupa częstochowskiego Teodora Kubiny*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2002, t. 35, z. 1, s. 108.

<sup>222</sup> Ustawy Towarzystwa Oświaty na Śląsku im. św. Jacka. Mikołów 1917, s. 1-7.

<sup>223</sup> E. SZRAMEK: *Ks. Aleksander Skowroński. Obraz życia i pracy na tle problematyki kresów zachodnich*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, t. 5 (1936), s. 147-149.

Pojawiały się jednak również działania antypolskie; tu zauważalną rolę odgrywała działalność pojedynczych duchownych. Wskazać należy na przykład księdza Pawła Nieborowskiego – autora propagandowych broszur skierowanych przeciwko Polsce i Polakom czy ks. Józefa Kubisa, proboszcza parafii św. Krzyża w Opolu, powiernika abp A. Bertrama. Obydwaj kapłani bez wątpienia osobiście przeświadczeni byli o bezwzględnej wyższości niemieckiej kultury, deprecjonowali język polski w duszpasterstwie, ostro występowali przeciw polskiemu ruchowi narodowemu i jego prasie, parafian edukowali w duchu pełnej lojalności wobec Prus i Niemiec. Działania wspomagane były niemiecką propagandą plakatową, której przykładowe hasło brzmiało – „Górny Śląsk w połączeniu w Niemcami osiągnął wysokiego stopnia dobrobyt. W połączeniu z Polską Górny Śląsk popadnie w rozpaczłą nędzę”<sup>224</sup>. Wśród górnośląskich duchownych katolickich o etnicznym niemieckim pochodzeniu przeważały naturalnie zdecydowanie proniemieckie (niekiedy nawet szowinistyczne) postawy, a odważne opowiadanie się po stronie polskości było absolutnie sporadyczne – takim wyjątkiem był ks. Franz (Franciszek) Marx, proboszcz parafii w Starym Oleśnie, który swoją postawę przypłacił życiem<sup>225</sup>. Niemniej pewna grupa miała w sprawach narodowych poglądy umiarkowane, dalekie co prawda od zrozumienia dla narodowyzwoleńczych dążeń Polaków, ale skłonna uznawać polskie prawa językowe.

Po klęsce Niemiec gwałtownie zaktywizował się ruch polski na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do odrodzonej Rzeczypospolitej<sup>226</sup>. Potwierdziły się wówczas słowa ks. Konstantego Damrota, że „sprawa z duchem polskim, to nie igraszka”<sup>227</sup>. Propolsko nastawieni księża na Górnym Śląsku licznie stanowili co prawda mniejszość, byli jednak nieco lepiej zorganizowani pod względem politycznym oraz pozostawali w bliższych relacjach z wiernymi. Miało to ogromne znaczenie. W listopadzie 1918 r. w piśmie skierowanym do abp A. Bertrama, dowódca VI Korpusu Armii we Wrocławiu zauważał, że duchowieństwo katolickie „wciąż jeszcze dysponuje największym wpływem na masy ludowe”<sup>228</sup>.

W tych przełomowych dla dziejów Górnego Śląska czasach księża świadomi byli, iż stanowią trzon polskiej elity intelektualnej na tym terenie: w listopadzie 1918 r., z inicjatywy ks.

---

<sup>224</sup> J. KRZYK: *Polska i niemiecka propaganda w drukach i plakatach czasów powstań śląskich i plebiscytu. Wojna papierowa. Powstania śląskie 1919-1921*. W: *Śląski Almanach Powstańczy*. Tom I: *Miejsce powstań i plebiscytu w kształtowaniu społeczno-gospodarczego oblicza Górnego Śląska*. Red. L. KRZYŻANOWSKI. Świętochłowice 2015, s. 87.

<sup>225</sup> J. KUDERA: *Księża pochodzący z parafii myślowickiej*. Myślowice 1936, s. 18-19; M. PATER: *Marx Franciszek Józef*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa...*, s. 259-260.

<sup>226</sup> T. FAŁĘCKI: *O narodowe oblicze katolickiego życia kościelnego na Górnym Śląsku*. *Polska, Stolica Apostolska, Niemcy: 1919-1922*. Kraków 2003, s. 37-38.

<sup>227</sup> Z. ZIELONKA: *Śląsk, ogniwo tradycji: rozważania o historii i kulturze*. Katowice 1981, s. 283.

<sup>228</sup> P. HAUSER: *Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem. Walka o utrzymanie Niemiec prowincji śląskiej w latach 1918-1919*. Poznań 1991, s. 16.



P. Brandysa, zwołany został zjazd polskich Górnoszlązaków akademików (tzn. osób z wyższym wykształceniem), a niecały rok później ks. T. Kubina oraz ks. E. Szramek powołali Śląski Związek Akademicki. Pierwszy zjazd Związku odbył się w Katowicach 7 sierpnia 1919 r. Ks. T. Kubina wygłosił referat, w którym wyłożył swoje poglądy na kwestię społeczną<sup>229</sup>. Statut Związku dopuszczał możliwość budowy sekcji według kryteriów zawodowych, jednak tylko Sekcja Teologiczna prowadziła aktywną działalność. Jej przewodniczącym został ks. J. Kapica, a wiceprzewodniczącym ks. T. Kubina<sup>230</sup>. Sekcja włączyła się w zdecydowany sposób w działania plebiscytowe po stronie polskiej. Dużą rolę odegrała wówczas napisana przez ks. T. Kubinę (wydana anonimowo) broszura pod tytułem *Die Stellung der Geistlichen in der oberschlesischen Frage (Stanowisko duchownych w sprawie Górnego Śląska)*<sup>231</sup>. Autor stawiał w niej kluczowe pytanie; czy możliwa jest pełna neutralność duchowieństwa śląskiego w kwestii plebiscytu, odpowiadając w sposób zdecydowanie negatywny. Każdy śląski duchowny musi się opowiedzieć po jednej ze stron, w zgodzie ze swoim sumieniem, ponieważ w obliczu plebiscytu stawką jest dobro ludu górnośląskiego, zarówno w wymiarze państwowym jak i religijnym. W jego opinii wybór jest prosty, choć zarazem dramatyczny: albo Niemcy – albo Polska, trzeciego wyjścia nie ma<sup>232</sup>.

Rozdarcie obozu katolickiego na terenie plebiscytowym oraz głębokie podziały narodowe wśród duchownych nie mogły pozostawić Kurii wrocławskiej obojętną. Abp A. Bertram opowiedział się – ale i czynnie zaangażował – po stronie niemieckiej<sup>233</sup>. Orędzie z czerwca 1919 r. wyrażało intencję, aby Górny Śląsk nie zmieniał przynależności, co prawda z zachowaniem praw języka polskiego<sup>234</sup>, lecz w 1921 r. na łamach „Schlesische Volkszeitung” udzielił stanowczej wypowiedzi, w której stwierdzał, że jako Niemiec wyraża nadzieję na zwycięstwo Niemców w plebiscycie<sup>235</sup>. Należy jednak pamiętać, iż abp A. Bertram był nie tylko oddany niemieckiej państwowości (nie uczył się języka polskiego, co było największym wobec niego zarzutem<sup>236</sup>), ale i odpowiedzialnym za integralność diecezji urzędnikiem kościelnym. Jego zadaniem było utrzymanie jedności katolików górnośląskich, postrzeganej również z perspektywy rozmaicie warunkowanego w tamtych czasach kryzysu autorytetu

<sup>229</sup> M. TRĄBA: *Ksiądz dr Teodor Kubina: działalność społeczna i narodowa w latach 1905-1925*. Świętochłowice 2002, s. 166-167; Tenże: *Doświadczenia śląskie...*, s. 112.

<sup>230</sup> J. WYCISŁO: *Ksiądz infułat Jan Kapica...*, s. 60.

<sup>231</sup> T. FAŁECKI: *O narodowe oblicze katolickiego życia kościelnego na Górnym Śląsku...*, s. 35.

<sup>232</sup> J. MYSZOR: *Postawy narodowe duchowieństwa śląskiego na przełomie XIX i XX wieku: przyczynek do dziejów Kościoła na Śląsku w okresie powstań i plebiscytu*, „Saeculum Christianum” nr 1/1 (1994), s. 147-148.

<sup>233</sup> J. JURKIEWICZ: *Watykan a Polska w okresie międzywojennym 1918-1939*. Warszawa 1958, s. 40-41.

<sup>234</sup> T. FAŁECKI: *O narodowe oblicze katolickiego życia kościelnego na Górnym Śląsku...*, s. 55.

<sup>235</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 51; „Schlesische Volkszeitung” nr 1, 1.01.1921.

<sup>236</sup> T. FAŁECKI: *O narodowe oblicze katolickiego życia kościelnego na Górnym Śląsku...*, s. 55.

Kościoła. Poniekąd więc rozumiał część oczekowań górnośląskich Polaków, zauważając, że „polski język jest elementem ich katolicyzmu”<sup>237</sup>.

Dla duchownych podzielających optykę abp A. Bertrama, zgodnie z którą najważniejszym wyzwaniem było utrzymanie jedności obozu katolickiego, już czas agitacji plebiscytowej przyniósł wiele bolesnych doświadczeń. Duchowni znaleźli się bowiem po obu zwalczających się stronach, a nawet osobiście weszli w szranki coraz bardziej emocjonujących debat. Symbolizowała to choćby broszurowa polemika, którą ze strony niemieckiej prowadził ks. P. Nieborowski, a ze strony polskiej ks. Józef Opielka<sup>238</sup>. Mocno deprymujący wniosek, jaki dla władz kościelnych płynął z tego i licznych podobnych starć, sprowadzał się do myśli, że niezależnie od tego, która ze stron okaże się zwycięska w plebiscycie, Kościół katolicki wiele straci. Ubędzie mu przede wszystkim prestiżu płynącego z faktu bycia reprezentantem całego zintegrowanego obozu katolickiego, który mimo wewnętrznego zróżnicowania (na polską i niemiecką grupę) pozostał jednolitym, a przez to wyjątkowo silnym graczem na społeczno-politycznej scenie. Coraz bardziej prawdopodobne ziszczenie się odwrotnego scenariusza: rozpadu obozu katolickiego na dwa, a może i trzy oddzielne (polski, niemiecki, górnośląski) groziło marginalizacją roli Kościoła na tym terenie.

Jako zwierzchnik Kurii wrocławskiej A. Bertram przeżył śląskie powstania z bolesnym rozczarowaniem. Z jego kapłańskiej perspektywy była to wszak również drastyczna konfrontacja dokonująca się wewnątrz wspólnoty katolików. Próbuąc przeciwdziałać tym zdarzeniom, tuż po drugim powstaniu – 31 sierpnia 1920 r., wydał „słowo napomnienia” czyli dramatyczny apel o zjednoczenie katolików polskich i niemieckich pod egidą Kościoła. Wyjaśniał, że argumentami Ślązaków nie są przemoc i bezprawie, a powstanie, w jego opinii, było dziełem inspiratorów spoza Górnego Śląska. Wzywał więc do unikania zaburzeń społecznych, nieulegania agitacji „siejących niezgodę gazet” i podporządkowania się zarządzeniom władz diecezjalnych. Przestrzegał także księży, by nie uczestniczyli w politycznych protestach i nie udostępniali w tym celu budynków kościelnych<sup>239</sup>. Niedługo później, 21 listopada 1920 r., wobec „licznych zażaleń i przykrych wydarzeń na górnośląskim terenie plebiscytowym” (to oczywisty eufemizm określający II powstanie śląskie), abp A. Bertram wydał osobny dekret, dotyczący udziału duchowieństwa w agitacji plebiscytowej. Ujęty w pięć punktów dokument zakazywał wszystkim księżom, pod groźbą zawieszenia w czynnościach kapłań-

<sup>237</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 51-52. P. HAUSER: *Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem...*, s. 105.

<sup>238</sup> P. NIEBOROWSKI: *Górny Śląsk, Królestwo Polskie a wiara katolicka*. Katowice 1919; J. OPIELKA: *Górny Śląsk, Polska i katolicyzm. W odpowiedzi ks. dr P. Nieborowskiemu*. Mikołów 1920.

<sup>239</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej...*, s. 51-52.

skich, uczestnictwa w jakichkolwiek politycznych demonstracjach (tu podkreślmy – po obu stronach konfliktu) oraz przemawiania na nich bez wyraźnej zgody miejscowego proboszcza. Zakaz obejmował, tym więcej, kapłanów spoza diecezji<sup>240</sup>.

Około 90 polskich księży z Górnego Śląska, na zgromadzeniu w Bytomiu, 30 listopada 1920 r., zajęło stanowisko krytyczne wobec dekretu A. Bertrama, podkreślając zarazem jednomyślnie swoją wierność wobec Kościoła. Do kard. Edmunda Dalbora, arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego i poznańskiego, a od 1915 r. nieoficjalnego prymasa Polski, wysłano telegram, w którym znalazły się takie słowa:

„...wyrażamy naszym pomocnikom, księżom wszystkich diecezji polskich, szczerą i gorącą podziękę za ich pracę dla ludu górnośląskiego i oświadczamy równocześnie, że z powodu naszej szczupłej liczby dalsza pożyteczna praca tych księży jest nie tylko pożądana, ale nawet konieczna”<sup>241</sup>.

Zabiegi Kurii wrocławskiej, zmierzające do neutralności duchownych wobec walk narodowościowych, zakończyły się niepowodzeniem. Księża kontynuowali agitację polityczną, tak po stronie polskiej jak i niemieckiej. W III powstaniu śląskim duchowieństwo wzięło aktywny udział również z bronią w ręku (warto tu wspomnieć o dwóch kapłanach i zarazem braciach: Karolu i Fryderyku Woźniakach, którzy przyjechali z USA, by uczestniczyć w walkach), inspirując się doświadczeniami zwycięskiego powstania wielkopolskiego. Naczelnym kapelanem wojsk powstańczych był ks. mjr Jan Brandys, a jedno z sześciu tzw. szefostw tworzących Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych stanowiło Szefostwo Duszpasterstwa. Kapelani, oprócz opieki duchowej nad walczącymi, prowadzili także działalność polityczną i propagandową<sup>242</sup>.

Przemiany społeczne na Górnym Śląsku dostrzegalne w okresie I wojny światowej, powstań śląskich i plebiscytu uzmysłowiły władzom kościelnym (zarówno diecezji wrocławskiej, jak i później Administracji Apostolskiej), że stanęły przed nieznanymi wcześniej wyzwaniami. Autorytet i pozycja społeczna Kościoła nadal była tu silna, zwłaszcza gdy porównać ją z innymi częściami Niemiec i Polski. Nie mogło to jednak prowadzić do nazbyt optymistycznych wniosków. Gdy bowiem zestawiano postawy dominujące na Górnym Śląsku z

---

<sup>240</sup>J. BAŃKA: *Dekret ks. kard. Adolfa Bertrama z 21 XI 1920 roku a ks. Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI*, „Nasza Przyszłość” t. 36 (1971), s. 290.

<sup>241</sup>Tamże, s. 296.

<sup>242</sup>H. GWÓDŹDŹ: *Udział duchowieństwa śląskiego w akcji plebiscytowej i powstaniach (1919-1921)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1982, t. 1, s. 173, 175; J. ODZIEMKOWSKI: *Wojskowa służba duszpasterska III powstania śląskiego*. „Niepodległość i Pamięć” 1997, t. 4, nr 2, s. 77-80; A. TROJNAR: *Rola księży Jana i Pawła Brandysów w kształtowaniu historii ziemi śląskiej*. W: *Z życia książki: ochrona i konserwacja zbiorów bibliotecznych oraz konteksty*. Red. A. TOKARSKA. Katowice 2015, s. 272-273, 275.

pamięcią o tym, jak prezentowały się one we wcześniejszym okresie (np. na przełomie XIX i XX w.), wniosek o demoralizacji, głębokim naruszeniu dotychczasowych zasad porządku społecznego i obniżeniu rangi religii wydawał się w pełni uzasadniony. Degradację poziomu moralnego społeczeństwa Kościół tłumaczył przyczynami leżącymi na dwóch, niezależnych od siebie płaszczyznach. Krwawy przebieg I wojny światowej i demoralizacja milionów żołnierzy (w tym także pochodzących z Górnego Śląska) była niezaprzeczalnym faktem. Podobnie jak degradacja moralna będąca skutkiem gwałtownego wzrostu antagonizmu narodowego w dobie powstań śląskich i plebiscytu, zaostrzającej się walki klasowej i ogólnego upadku obyczajów. Zadaniem władz kościelnych na Górnym Śląsku istniała jednak i druga płaszczyzna odpowiedzialna za ten stan rzeczy. Mieściły się na niej przemiany społeczne dokonujące się współcześnie, już po podziale Górnego Śląska. Te przeobrażenia Kościół oceniał również negatywnie, tyle, że na ich intensywność mógł wpływać własnymi działaniami. Takie gotów był niezwłocznie podjąć. Wśród zaś wspomnianych przeobrażeń mieściła się m.in. kwestia ruchów migracyjnych, jakie ujawniły się po obu częściach podzielonego w 1922 r. Górnego Śląska.

## Rozdział II

### Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku przed i po I wojnie światowej. Statystyczny wymiar zjawiska

#### 1. Geneza ruchów migracyjnych na Górnym Śląsku przed I wojną światową

Migracje (łac. *migratio*) oznaczają przemieszczenie terytorialne, związane ze względnie trwałą zmianą miejsca zamieszkania. Znaczenie tego terminu zostało zdefiniowane jako masowa wędrówka, przenoszenie się ludności w obrębie danego kraju lub pomiędzy różnymi krajami, w celu zmiany miejsca pobytu na stałe lub na pewien okres, wywołane czynnikami politycznymi, ekonomicznymi, etnicznymi i religijnymi<sup>1</sup>. Migracje w XIX w. przybrały postać masowego wychodźstwa ludności wiejskiej do miast, a następnie do innych krajów. Pod wpływem wielkich przemian społeczno-ekonomicznych, takich jak industrializacja oraz urbanizacja, zainicjowanych w zachodniej części Europy, oraz ludnościowych, polegających na tzw. demograficznym przejściu, czyli radykalnym obniżeniu się współczynnika urodzeń i zgonów, zjawisko przeniosło się do pozostałej części Europy, a także na inne kontynenty. W odróżnieniu od wcześniejszych, wędrówki te podejmowano z reguły indywidualnie. Ocenia się, że ok. 1800 r., gdy rozpoczynał się exodus ze wsi do miast, zaledwie 3% światowej populacji mieszkało w miastach. Ruchy migracyjne pojawiły się również na Górnym Śląsku i były na tym obszarze jednym z dystynktywnych zjawisk w drugiej połowie XIX w. Decyzję o wychodźstwie determinowały głównie panujące stosunki społeczne i ekonomiczne, czynniki naukowo-kulturalne i religijne, nierównomierny rozwój gospodarczy terenów czy też uwarunkowania narodowościowe<sup>2</sup>.

Jednym z najważniejszych czynników wpływających na procesy przemieszczania się ludności była powszechność rynku pracy. Wzrastająca ruchliwość społeczna związana z rozbudową kolei, żeglugi czy rozwój systemu gospodarczego, opartego na własności prywatnej, stała się bodźcem do międzypaństwowych podróży<sup>3</sup>. Impulsem, który najwcześniej zaczął wpływać na przemieszczanie się ludności na Górnym Śląsku, były kwestie związane z polityką ekono-

---

<sup>1</sup> J. BOHDANOWICZ, M. DZIĘCIELSKI: *Zarys geografii historycznej i politycznej cywilizacji. Podstawy metodologiczne*, Gdańsk 1994, s. 157-159; S. PIETKIEWICZ, S. ŻMUDA: *Słownik pojęć geograficznych*. Warszawa 1973, s. 272; T. KACZMARCZYK: *Migracja – charakterystyka zjawiska*, „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Wieltona w Legnicy” 2015, nr 16, s. 7.

<sup>2</sup> M. OKÓLSKI: *Nowa, krucha mapa europejskich migracji*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, 2017, z. 1(163), s. 6-7; *Socjologia. Przewodnik encyklopedyczny PWN*. Warszawa 2008, s. 117.

<sup>3</sup> E. H. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku. Zarys problematyki*. Gliwice 2012, s. 47.

miczną Prus, bowiem do czasu rewolucji przemysłowej obszar ten pozostawał w stanie gospodarczej stagnacji. Dopiero od połowy XVIII w. raptowny rozwój zaczął przeżywać nowy okręg przemysłowy, usytuowany w powiecie bytomskim, a więc w granicach polskojęzycznego obszaru osiedleńczego. Nadal jednak tereny znajdujące się na prawym brzegu Odry utrzymywały większy stan zacofania w porównaniu do rozwoju przemysłowego lewobrzeżnych terenów. W Prusach podkreślano bowiem, że Śląsk jest krajem kolonialnym, żyjącym z dala od postępu<sup>4</sup>. Pisano, że straszliwa bieda panuje na wschodzie prowincji pruskiej. Cokolwiek nie zrobiłby rząd, Wschód jest i będzie zacofany<sup>5</sup>. Z tym ostatnim zgodzić się jednak nie można, bowiem to rząd swoim planem zniemczania skutecznie pozbawił Górnolazaków dostępu do lepszych warunków życia<sup>6</sup>. Taki, niepomysłny dla Górnego Śląska splot układu gospodarczego i politycznego spotęgowany został od 2 połowy XIX w. zjawiskiem Ostflucht (ucieczką ze Wschodu), będącym skutkiem polityki Ottona von Bismarcka sprowadzającej się do akcentowania rozwoju zachodnich prowincji Niemiec i Berlina z Brandenburgią. Zastosowanie przez kanclerza Rzeszy takiej strategii politycznej wynikało z szeregu okoliczności m.in. spowodowanych, jak twierdził ówczesny rząd, stałym wzrostem liczby ludności polskiej we wschodnich obszarach państwa pruskiego. Ponadto wśród polityków niemieckich propagowano tezę, iż wprowadzany przez rząd projekt germanizacji odnosi odwrotne skutki, które jedynie wzmagają napływ Polaków z ziem zaboru austriackiego i rosyjskiego, przyczyniając się do aktywności ruchu polskiego w Rzeszy. W rzeczywistości napływ Polaków był niewspółmiernie niski, żeby móc prowadzić do jakichkolwiek zmian społecznych czy narodowościowych. Tym więcej, że notowano zjawisko wędrowności ludności niemieckiej na tereny zachodnie – jak tłumaczono w Rzeszy, ludność ta odczuwała rodzaj dyskomfortu, nie czuła się „swojsko” (heimisch – tak określali to sami Niemcy) na obszarach homogenicznie polskich. Dlatego nie można sądzić, że 30 tys. Polaków z Galicji i Królestwa Polskiego, zarejestrowanych w Prusach na dzień 1 października 1884 r. (z czego 7 763 na Górnym Śląsku) potęgowało rozwój ruchu polskiego<sup>7</sup>. Obok akcji wysiedleńczej,

---

<sup>4</sup> J. KOKOL: *Gospodarka*. W: *Śląsk. Walka wyzwolenicza, gospodarka, kultura*. Red. S. GOLACHOWSKI. Wrocław 1961, s. 138; H. STEHR: *Ślązak*. W: *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*. Red. W. KUNICKI. Poznań 2009, s. 279.

<sup>5</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach [dalej: AAKat], Akta Lokalne [dalej: AL] 46/368. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary. Budowy. Tom II (1892-1982). Bau-zeitung, 6.04.1904 r. Ein Armutzeugnis für den Osten, b.p.

<sup>6</sup> A. ZWEIG: *Górnolazskie motywy*. W: *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*. Red. W. KUNICKI. Poznań 2009, s. 258.

<sup>7</sup> A. BROŻEK: *W latach 1850-1890*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947*. Red. F. HAWRANEK. Opole 1981, s. 183-184; H. BECHTEL: *Die gegenwärtige Wirtschaftslage im reichsdeutschen Schlesien*. Breslau 1933, s. 69; Termin „Ostflucht” był rzadko używany przez niemieckich badaczy; odnoszono go głównie do aspektów narodowościowych ruchów migracyjnych. K. WAJDA: *Dyskusja*. W: *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*. Red. C. BOBIŃSKA. Warszawa 1976, s. 130.

cechą charakterystyczną polityki P von Bismarcka było powołanie Komisji Kolonizacyjnej. Utworzona w celu uszczuplenia stanu posiadania polskiej własności ziemskiej w Poznańskim i Prusach Zachodnich, nie działała na Śląsku, gdzie nie było polskiej szlachty. Natomiast wysiedlenia, znane częściej jako rugi pruskie, były zjawiskiem bardziej śląskim<sup>8</sup>.

Przymusowe opuszczanie terenów Niemiec przez wszystkich Polaków, którzy nie posiadali praw obywatelskich w Rzeszy, datuje się na początkowy okres Kulturkampfu. Wysiedlenia ludności nasiliły się u progu lat 80. XIX w., a na początku 1885 r. odnotowano informację o przybywających z Galicji i Kongresówki Polakach, których określano mianem uchodźców, rzekomo dostarczających „niemałej liczby” agitatorów. Władze niemieckie charakteryzowały też procesy migracyjne jako silnie destrukcyjne dla harmonii społecznej<sup>9</sup>. Dlatego w marcu i w lipcu 1885 r. pruski minister spraw wewnętrznych wydał dwie uchwały dotyczące zahamowania napływu ludności z zaboru rosyjskiego, a następnie wysiedlenia wszystkich Polaków, obywateli rosyjskich, nie posiadających pruskiego obywatelstwa z obszarów Rzeszy. Swoje stanowisko rząd tłumaczył ewentualnymi korzyściami ekonomicznymi dla autochtonicznych robotników<sup>10</sup>. Niedługo potem landrat powiatu katowickiego, a następnie prezydent rejencji opolskiej, Ernst Holtz, zauważył, że należy wysiedlić wszystkich, którzy posługują się językiem polskim, niezależnie od tego, czy są posiadaczami paszportu czy też innego dokumentu służącego wylegitymowaniu<sup>11</sup>. Rządowi chodziło głównie o wyrugowanie tzw. obieżysasów, grupy napływowych robotników, których trudno było podporządkować, gdyż wykazywali większe skłonności do podejmowania ryzyka niż pracownik niemiecki, dodatkowo żądający większej zapłaty<sup>12</sup>.

Akcję tę, która trwała dwa lata, realizowano w sposób bezwzględny. Jednak zauważyć należy, że „rugi pruskie”, choć były kolejnym elementem polityki wybitnie antypolskiej, spotkały się ze sprzeciwem ze strony różnych niemieckich środowisk: Reichstagu i części niemieckiego społeczeństwa oraz niektórych krajów europejskich. Słowa oburzenia wystosowały ponadto przemysłowe zakłady górnośląskie oraz organizacja zrzeszająca przedsiębiorców – Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych. Środowiska związane z przemysłem ciężkim były zaniepokojone kłopotami związanymi z ewentualnymi zaburzeniami procesu pro-

---

<sup>8</sup> A. GALOS: *Kolonizacja i polityka językowa*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1984, nr 3, s. 301.

<sup>9</sup> A. BROŻEK: *W latach 1850-1890*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947...*, s. 184-185; A. BROŻEK: *Imigracja ludności z Galicji i Kongresówki do przemysłu na Górnym Śląsku przed rokiem 1885*, „Sobótka” 1963, nr 18, s. 160-161.

<sup>10</sup> A. GALOS: *Rugi pruskie na Górnym Śląsku (1885—1890)*, „Sobótka” 1954, nr 9, s. 56.

<sup>11</sup> A. BROŻEK: *W latach 1850-1890*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947...*, s. 184.

<sup>12</sup> M. SZEJNERT: *Czarny ogród*. Kraków 2007, s. 25; *Przez kieszeń do rozumu*, „Gazeta Toruńska” nr 72, 29.03.1914, s. 1.

dukcji w momencie, gdy zabraknie napływającej siły roboczej z Galicji i Królestwa Kongresowego<sup>13</sup>. Jednak aby zapęłnić miejsca po polskich robotnikach obu terenów, władze sprowadzały żydowskich robotników do pracy w niemieckich kopalniach<sup>14</sup>.

Rynek pracy w Rzeszy, który nawet w okresie korzystnej koniunktury przy zatrudnieniu w górnośląskim górnictwie obejmował 86 tys. osób, odczuwał deficyt dodatkowych 8,5 tys., co jedynie wzmagало migracje. Niestety okres karencyjny (niem. karenzzeit), czyli obowiązek opuszczenia granic Rzeszy co rok na sześć tygodni, oznaczał utratę dodatkowej siły roboczej. W takiej sytuacji Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych podjął starania, aby władze państwowe złagodziły kurs przeciw Polakom. Istotnie, roszczenia przemysłowców doprowadziły do zmodyfikowania okresu karencji wobec Polaków z corocznej, na trzyletnią. Skądinąd ustępstwa wobec polskich robotników nie miały nic wspólnego ze złagodzeniem polityki pruskiej wobec polskości; władze motywował w zasadzie tylko aspekt ekonomiczny. Już na początku obrad Związku Przemysłowców jego przedstawiciel stwierdził, że „przemysł górnośląski jest zawsze gotowy z całą mocą popierać władzę państwową w jej obronnych działaniach przeciw polskości”<sup>15</sup>. Przedstawiciele władz zaznaczyli jednoznacznie, że skutecznym środkiem zapobiegającym osiedlaniu się polskich imigrantów są tylko okresy karencyjne i zrezygnować z nich nie można<sup>16</sup>.

Na przekór antypolskiej polityce rządu Rzeszy od 2. połowy XIX w. mieszkańcy Górnego Śląska w coraz większym stopniu emigrowali na Zachód. Pierwszym impulsem do wychodźstwa była spuścizna Karola Marcinkowskiego, a następnie Maksymiliana Jackowskiego, których głośnie echa pracy organicznej, wraz z pierwszymi falami napływu ludności z Wielkopolski, docierały także na Górnym Śląsku<sup>17</sup>. Najlichnieszym skupiskiem polskiego wychodźstwa była wówczas Brandenburgia i Zagłębie Ruhry, a o przemieszczaniu się i emigracji nadmiaru ludności ze Śląska do środkowych i zachodnich rejonów Rzeszy zdecydował przyrost naturalny. Źródłem odpływu ludności, głównie ze wsi, było narastające od 2. połowy XIX w. przelud-

---

<sup>13</sup> F. BIAŁY: *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-hutniczych 1854–1914*. Katowice 1963, s. 517; A. BROŻEK: *W latach 1850-1890*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947...*, s. 184-185.

<sup>14</sup> A. BROŻEK: *Próby zatrudniania robotników żydowskich na Górnym Śląsku przed I wojną światową*, „Studia i Materiały” 1968, nr 9, s. 133-166.

<sup>15</sup> T. FAŁĘCKI: *Pruskie władze państwowe wobec napływu na teren powiatu katowickiego robotników w Galicji i Królestwa Kongresowego w latach 1906-1909*. W: *Katowice w 140 rocznicę uzyskania praw miejskich*. Red. A. BARCIAK. Katowice 2006, s. 110. Protokół z narady w starostwie katowickim w sprawie okresu karencyjnego w górnictwie górnośląskim z dnia 16 maja 1906 r.

<sup>16</sup> Tamże, s. 111. Memoriał Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego do ministra spraw wewnętrznych Friedricha von Moltkego z dnia 23 października 1907 r.

<sup>17</sup> S. WACHOWIAK: *Polacy w Nadrenii i Westfalii*. Poznań 1917, s. 6, 15-16; M. JAKÓBCZYK: *Działalność społeczno-polityczna Marcinkowskiego*, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 11, s. 900; W. E. BENZELSTJEM: *Maksymilian Jackowski. Patron kółek rolniczych włościańskich w Wielkim Księstwie Poznańskim*. Poznań 1905, s. 11.



nianie się terenów wiejskich, a rynek pracy z zachodniej Rzeszy był w stanie częściowo wchłonać masowe wychodźstwo ze Śląska. Przyczyną emigracji Ślązaków wywodzących się głównie z proletariackich i półproletariackich warstw społecznych, a więc chłopów małopolskich i rolników przemysłowych, była ponadto zła sytuacja społeczno-ekonomiczna na Śląsku, jak już wcześniej wspomniano, o wiele gorsza porównaniu do zachodnich obszarów Rzeszy. Różnica była widoczna na dwóch płaszczyznach: w poziomie płac i nierównym rozwoju ekonomicznym poszczególnych regionów. Dla przykładu należy nadmienić, że rynek pracy w Brandenburgii w 1913 r. generował dochód na jednego mieszkańca w kwocie 793 marki, w Berlinie 957 marek, podczas gdy w zbliżonym czasie robotnik na Śląsku mógł uzyskać z pracy 492 marki. Znaczne różnice występowały także w zarobkach górników. W 1909 r. górnik z Górnego Śląska zarabiał 4 marki dziennie, natomiast w Zagłębiu Ruhry – 5,3 marki. W 1913 r. przeciętny roczny zarobek górniczy w zagłębiu górnośląskim wynosił 1134 marki, natomiast np. w Akwizgranie (Aachen) 1558 marek, a w Dortmundzie 1735 marek. Jak podają źródła, pomimo wyższych kosztów utrzymania na zachodzie Niemiec, sytuacja tamtejszych robotniczych grup zawodowych była lepsza niż pracowników fizycznych na Górnym Śląsku<sup>18</sup>. Dlatego polscy i niemieccy badacze podkreślają, jak niezwykle szybkie było przystosowanie się polskiego robotnika z Górnego Śląska do nowych warunków bez szkody dla ich tożsamości narodowej<sup>19</sup>. Jednak wielu górnośląskich górników pracujących na niemieckich kopalniach, ze względu na złe traktowanie, barierę językową czy z pobudek patriotycznych (panowała wśród tamtejszych sztygarów opinia, że „na Górnym Śląsku są sami źli ludzie”), wracało do domów<sup>20</sup>.

Pomimo różnic w rozwoju gospodarczym Prus szybko następował rozkwit niektórych ośrodków miejskich na Górnym Śląsku. Tutaj zjawisko Ostflucht mieowało charakter Landflucht<sup>21</sup>. Wprawdzie ożywienie przemysłowe Górnego Śląska w latach 1890-1918 było o wiele słabsze niż w Kongresówce, to jednak wyższe niż np. w zaborze austriackim. Rozwój przemysłowy Górnego Śląska nie zahamowały też regresy gospodarcze powracające cyklicznie na ten obszar (1897, 1907, 1913). Co więcej, okres przełomu XIX i XX w. charakteryzował się niezwykle ważnymi przemianami dokonującymi się zarówno na płaszczyźnie gospodarczej, jak i społecznej. Zakłady przemysłowe przeobraziły się w prężnie działające okręgi przemysłowe, przyciągające do pracy rzesze ludności z różnych obszarów. Rozrastający się Górniośląski

---

<sup>18</sup> S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska*. Red. S. MICHALKIEWICZ. Tom III, cz. 2 (1891-1918). Wrocław 1985, s. 36-39.

<sup>19</sup> J. ŁAZINKA: *Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii 1890-1923*, „Sobótka” 1949, nr 4, s. 138-139. S. WACHOWIAK: *Kiedy to Polacy w Westfalii i Nadrenii potęgą byli*, „Biblioteka Czasu” nr 14 (1939), s. 3.

<sup>20</sup> M. SZEJNERT: *Czarny ogród...*, s. 54-55.

<sup>21</sup> T. KAMUSELLA: *Silesia and Central European Nationalisms: The Emergence of National and Ethnic Groups in Prussian Silesia and Austrian Silesia 1848-1918*. West Lafayette 2007, s. 153.

Okręg Przemysłowy stał się miejscem pracy dla wielu mieszkańców wsi i mniejszych miast, odbywających wędrówki w poszukiwaniu lepszego bytu. Z tego też powodu zaczęto notować stały spadek liczby ludności w rolniczych powiatach regionu, gdzie nawet wyż demograficzny nie był w stanie pokryć strat migracyjnych. W okresie od 1890 do 1918 r. największą grupę wychodźców rejestrował Środkowy i Górny Śląsk<sup>22</sup>. Szybka urbanizacja skutkowała tym, że mniejsze osady Górnego Śląska przekształcały się w ośrodki typu wielkomiejskiego – stąd też pojawienie się na tym terenie klasy robotniczej, wśród której przewagę miał polski proletariat fabryczny. Niestety jego położenie było trudne: płace należały do najniższych, a dzień pracy do najdłuższych w Rzeszy<sup>23</sup>. W tym miejscu należy podkreślić, że celem szybszego rozwoju kopalń górnośląskich, sprowadzano fachowców z zachodnich ziem Prus. Zarówno warunki mieszkaniowe, jak i płacowe były dla niemieckich wychodźców nieporównywalnie lepsze. Na przykład w Olkuszu wybudowano dla górników z Saksonii hotel robotniczy, z przestronniejszymi pokojami, większymi oknami, podczas gdy rodzimi górnicy mieszkali w małych szopach. Jak podają źródła, miejscowa ludność ostentacyjnie okazywała niemieckim przybyszom wrogość, a z Rud-Piekar wypędzono dwudziestu przybyszów z Niemiec<sup>24</sup>.

Trudne warunki życia na Górnym Śląsku nie odstraszały z kolei pracowników przybywających z Galicji i Królestwa Kongresowego. Kopalnie na tym terenie stałe potrzebowały siły roboczej, gdyż błyskawicznie rosło wydobycie węgla. Pomimo docierających informacji, że Galicjanin pracuje „za pół człowieka”, zatrudniano go, bo jadł tylko za „ćwierć”<sup>25</sup>. Napływowi z Galicji i Królestwa Kongresowego korzystali z fatalnych warunków mieszkaniowych – nocowali często w opuszczonych budynkach, nieczynnych szybach pokopalnianych, w stodołach, czy na podłodze w wynajętych pokojach. Redaktorzy z „Schlesische Zeitung” wyrażali kpiące opinie, że Polacy z Górnego Śląska nie posiadają żadnej kultury i wolą mieszkać jak zwierzęta<sup>26</sup>. Genezy emigracji z Galicji na Górny Śląsk należy szukać zwłaszcza w skutkach rewolucji przemysłowej, które pozwoliły na otwarcie w latach 50. XIX w. nowych połączeń kolejowych, co znacznie ułatwiło podróże. Ponadto poprawa warunków sanitarnych w Galicji, a co za tym idzie przeżywalność niemowląt oraz wzrost liczby urodzeń, doprowadziło do przeludnienia tamtejszych wsi, a w konsekwencji do przymusowej wręcz emigracji. Ten ostatni etap był z

---

<sup>22</sup> S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 42; H. ROGMANN: *Die Bevölkerungs entwicklung im preußischen Osten in den letzten hundert Jahren*. Wrocław 1936, s. 191-194.

<sup>23</sup> L. TRZECIAKOWSKI: *Pod pruskim zaborem...*, s. 159; S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 39.

<sup>24</sup> M. SZEJNERT: *Czarny ogród...*, s. 20.

<sup>25</sup> S.A. SZCZEPANOWSKI: *Nędza w Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*. Lwów 1888, s. 44.

<sup>26</sup> M. SZEJNERT: *Czarny ogród ...*, s. 25, 32; *Aus dem Beuthener Kreise*, „Schlesische Zeitung”, nr 248, 1.06. 1855, s. 3.

drugiej strony objawem niezależności osobistej chłopów i robotników. Tym więcej, że Galicja była krajem w przeważającej części rolniczym, brakowało zakładów przemysłowych, a czynny handel (sprzedawano jedynie tzw. „ziemiopłody”) istniał jedynie wzdłuż głównych traktów handlowych. Górny Śląsk wydawał się zatem naturalnym celem ich wędrówek. Zresztą bardzo podobne bodźce (choć nie analogiczne ze względu na różny stopień rozwoju obu obszarów) motywowały przybyszów z innych dzielnic Polski<sup>27</sup>. Do podejmowania pracy w zakładach przemysłowych na Górnym Śląsku dążyli również przybysze z Wielkopolski. Podłożem ich działań był koniunkturalizm oraz przeludnienie terenu, który pomimo rozwoju gospodarczego Wielkopolski, przegrywał z wyżem demograficznym. Szybki rozwój Górnego Śląska stwarzał dla wielkopolskich robotników rolnych, burżuazji i drobnomieszczaństwa okazję do zdobycia wyższej pozycji w hierarchii społecznej i gospodarczej, co byłoby w zasadzie niemożliwe na ich rodzimym terenie<sup>28</sup>. Zatem przybywających na obszar Górnego Śląska chłopów i robotników motywowały względy bardziej ekonomiczne, w mniejszym stopniu narodowe<sup>29</sup>.

W procesach migracyjnych uczestniczyła także inteligencja. Polska historiografia wskazuje trzy wydarzenia, które okazały się przełomowe w relacjach Górnego Śląska i inteligencji z innych dzielnic: 1841 r. – powstanie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które swoją działalność rozszerzyło na Śląsk, wspierając materialnie ubogich studentów z tego obszaru; 1848 r. – wydarzenia Wiosny Ludów, nawiązanie współpracy Górnego Śląska (Józef Lompa, ks. Józef Szafranek) ze środowiskiem krakowskim (Jan Aleksander Mierowski, Józef Łepkowski) i po raz kolejny z wielkopolskim (jego działania w tym okresie wspierał też ks. Bernard Bogedain, który pochodził z Dolnego Śląska – jemu to niemieccy publicyści przypisali rozpętanie tzw. agitacji wszechpolskiej) oraz 1871 r. – ogłoszenie Kulturkampfu<sup>30</sup>. Jakkolwiek inteligencja napływała z różnych regionów Polski, to wśród

---

<sup>27</sup> B. HOŁUB: *Studium historyczno-geograficzne narodowości w Galicji Wschodniej w świetle spisów ludności w latach 1890–1910*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2013, t. LXVIII, nr 2, s. 23; J. ŁEPKOWSKI: *Galicja pod względem geograficzno-statystycznym, politycznym i topograficznym*. Kraków 1861, s. 4-5; H. STUPNICKI: *Galicja pod względem topograficzno-geograficzno-historycznym*. Lwów 1969, s. 16; H. STUPNICKI: *Galicja pod względem topograficzno-geograficzno-historycznym. Z mapą Galicji, łącznie z obwodem krakowskim i Bukowiną*. Lwów 1849, s. 15; A. PILCH: *Trendy migracji zarobkowej ludności Galicji w XIX i XX w. (do 1918 r.)*. W: *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*. Red. C. BOBIŃSKA. Warszawa 1976, s. 68-70; S.A. SZCZEPANOWSKI: *Nędza w Galicji w cyfrach...*, s. 35. Jak zauważa autor, zaczęło pojawiać się zjawisko wykonywania pracy fizycznej przez inteligencję.

<sup>28</sup> E. H. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska...*, s. 43, 49.

<sup>29</sup> M. W. WANATOWICZ: *Z perspektywy polskiej*. W: *Historia Śląska...*, s. 435.

<sup>30</sup> E. H. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska...*, s. 24-26, 37; M. TOBIASZ: *Pionierzy polskiego odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763-1914)*. Katowice 1945, s. 42-47; G. WIDDERN: *Die Unterwerfung Oberschlesien durch die Posner Polen*. Berlin 1910, s. 10-11; A. BENISZ: *Górny Śląsk w walce o polskość*. Katowice 1930, s. 22; F. KONECZNY: *Dzieje Śląska. Ozdobione licznymi obrazkami*. Bytom 1897, s. 481. Z Polakami z Górnego Śląska kontakt próbował nawiązać Związek Marianów z Wrocławia,

nauczycieli, działaczy społecznych i redaktorów dominowała w tym czasie na Górnym Śląsku liczna grupa imigrantów z Wielkopolski<sup>31</sup>. To na tym obszarze, szybciej niż w pozostałych regionach Polski, doszło do przemian społecznych, które były związane z rozwojem stosunków kapitalistycznych i reformami uwłaszczeniowymi, co spowodowało powstanie znacznej warstwy inteligencji. Polacy, przedstawiciele zawodów inteligenckich na Górny Śląsk przynosili się zazwyczaj z dwóch powodów: finansowego oraz patriotycznego<sup>32</sup>. Spora grupa potencjalnych klientów zwiększyła szanse polskich lekarzy, adwokatów, dziennikarzy itp. na zyskowne zatrudnienie. Dodatkowo, niektórzy z nich czuli się zobligowani do prowadzenia na Górnym Śląsku narodowej akcji oświatowej, skierowanej do polskojęzycznej ludności. Mimo nieprzychylnych warunków społecznych i politycznych pojawiała się grupa ludzi, która zajęła się pracą kulturalno-oświatową i oświadczeniem narodowym. Napływająca z zaboru rosyjskiego i częściowo także pruskiego inteligencja polska, mając ograniczony dostęp lub zupełnie zamkniętą drogę do administracji państwowej na rodzimym terenie, szukała innego gruntu, na którym mogłaby zorganizować akcję kształtującą świadomość narodową<sup>33</sup>. Najszybciej pełną świadomość swej odrębności oraz swych politycznych i kulturalnych zadań osiągnęła jednak inteligencja z Galicji<sup>34</sup>. Domniemywać jednak można, że wyjazdy z Galicji niektórych niższych grup urzędniczych były związane z czynnikami społecznymi. W mentalności mieszkańców Galicji urzędnik uważał się za lepszego, swoim zachowaniem okazywał wyższość, czy wręcz pogardę wobec pozostałych grup zawodowych, w rezultacie skazując siebie na ostracyzm i odrzucenie, musiał szukać pracy poza regionem<sup>35</sup>. Skądinąd napływająca inteligencja stworzyła podatny grunt pod rozwój polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku. Do dnia dzisiejszego nierozstrzygnięty pozostaje problem, czy wzrost poziomu świadomości narodowej ludności polskiej

---

skupiający studentów klas niższych, jednak bezskutecznie; H. BARYCZ: *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*. Katowice 1979, s. 385.

<sup>31</sup> M.W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na polskim Górnym Śląsku w latach 1922-1939*. Katowice 1982, s. 14-17; O ludziach nauki oraz powstawaniu inteligencji naukowej i zawodowej zob. B. SUCHODOLSKI: *Nauka. W: Konfrontacje historyczne. Polska w XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*. Red. S. KIENIEWICZ. Warszawa 1986, s. 426; M.W. WANATOWICZ: *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795-1914)*. Katowice 1992, s. 75; A. TARG: *Związki Śląska z Wielkopolską na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1967, s. 23-31; E. HANKE: *Trudy i oczekiwania*. Warszawa 1965, s. 8; Z. ZIELONKA: *Śląsk, ogniwo tradycji: rozważania o historii i kulturze*. Katowice 1981, s. 289.

<sup>32</sup> M. TYROWICZ: *Udział Śląska w ruchu rewolucyjnym 1846-1849*. Warszawa 1949, s. 183; W. WRZESIŃSKI: *Polacy zaboru pruskiego wobec problemów wychodźstwa (1870-1914)*. W: *Wychodźstwo a kraj. Studia historyczne*. Red. K. GRONIEWSKI, W. STANKIEWICZ. Warszawa 1981, s. 25; *Korespondencje Dziennika Pozn.*, „Dziennik Poznański” nr 6, 9.01.1869, s. 2; *Korespondencje Dziennika Pozn.*, „Dziennik Poznański” nr 30, 7.02.1871, s. 1-3.

<sup>33</sup> F. TYCH: *Polski ruch robotniczy*. W: *Konfrontacje historyczne. Polska w XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*. Red. S. KIENIEWICZ. Warszawa 1986, s. 342.

<sup>34</sup> B. SUCHODOLSKI: *Nauka*. W: *Konfrontacje historyczne. Polska w XIX wieku...*, s. 437-438.

<sup>35</sup> I. HOMOLA: „Kwiat społeczeństwa...” (*Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860-1914*). Kraków 1984, s. 94.

był spowodowany przez agitację Wielkopolan (jak chce strona niemiecka) czy miał charakter spontaniczny i naturalny (takie zdanie dominuje w polskiej historiografii). Przed agitatorami, głównie z Wielkopolski, przestrzegały siły polityczne Niemiec; dla nich bowiem Wielkopolanie byli podstawowym zagrożeniem niemieckiego stanu posiadania na tym obszarze. Istotnie; to właśnie polska inteligencja z Wielkopolski miała zawsze poczucie narastającego zagrożenia, jakie niesie cywilizacyjna oraz ekonomiczna aktywność żywiołu niemieckiego, potrafiła zarazem wprowadzić w życie program organicznej pracy nad materialnym wzrostem społeczeństwa polskiego<sup>36</sup>.

Chociaż niektórzy alochtoni przebywali tu krótko, jednak zostawiali trwałe ślady w postaci zakładanych przez siebie instytucji czy kładąc podwaliny pod różnego rodzaju inicjatywy. Czasowym mieszkańcem Górnego Śląska był m.in. Franciszek Chłapowski (Wielkopolanin); inicjator pierwszej polskiej księgarni oraz pierwszego polskiego przedszkola na Górnym Śląsku, współpracował z ks. N. Bończykiem. Dzielnicę odwiedził również Wojciech Szuszkiewicz, lider liberalnego odłamu narodowych demokratów, a efektem jego podróży była obszerna publikacja o Górnym Śląsku. W 1903 r. podróżował po tym obszarze Wincenty Lutosławski (urodzony w Warszawie, następnie osiadły w Krakowie) oraz kilkunastu jego uczniów z Galicji, propagując ruch odrodzenia narodowego – Eleusis<sup>37</sup>. W tym samym roku działalność prowadził, pochodzący z Warszawy pisarz Antoni Osuchowski oraz Bernard Chrzanowski i Roman Szymański – działacze społeczni z Poznania. Górny Śląsk stał się także miejscem przymusowych przesiedleń. Władze pruskie do pracy na tym terenie przeniosły z Wielkopolski pedagogów: Stanisława Drzażdżyńskiego, Stanisława Karwowskiego oraz Stanisława Szenica. Wszyscy trzej byli związani z gimnazjum w Głubczycach<sup>38</sup>. Wprawdzie w Wielkopolsce postulowano imigrację inteligencji i drobnomieszczaństwa na Górny Śląsk, jednakże do połowy lat 80. XIX w. napływ ten miał charakter sporadyczny. W analogicznym okresie Górnym Śląskiem zajmowało się również środowisko warszawskie. Przybywali tu m.in. literat Teodor Jeske-Choiński oraz publicysta i adwokat Stanisław Belza<sup>39</sup>.

---

<sup>36</sup> M. MICIŃSKA: *Inteligencja na rozdrożu 1864-1918*. Warszawa 2008, s. 151; M.W. WANATOWICZ: *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska...*, s. 55.

<sup>37</sup> Stowarzyszenie o zabarwieniu religijno-filozoficznym, nawiązujące w nazwie do greckiego miasta Eleusis, słynnego z misterii kultu Demeter i Persefony, założone przez Wincentego Lutosławskiego oraz Joachima Sołtysa w 1902 r., S. A. WISŁOCKI: „*Eleusis*” na Górnym Śląsku, „*Niepodległość i Pamięć*” 2003, nr 19, s. 52. Powstały one w styczniu 1903 roku w Zaborzu, Zabrze i Gliwicach, niemal równocześnie z założeniem centralnego ośrodka w Krakowie.

<sup>38</sup> „*Nowiny Raciborskie*” nr 19, 14.02.1911, s. 1-2; K. MALER: *Polacy w gimnazjum w Głubczycach w XIX i na początku XX wieku*, „*Perspectiva*” nr 1 (28), R. XV (2016), s. 156.

<sup>39</sup> M. W. WANATOWICZ: *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska...*, s. 46, 48, 78, 96-97, 107.

Wielkopolanie brali często udział także w zjazdach katolickich na Górnym Śląsku w charakterze obserwatorów, stąd można wnioskować, że pobudki patriotyczne łączyły się także z wyznaniowymi<sup>40</sup>. Tym więcej, że pojawienie się na Górnym Śląsku prasy polskiej: „Katolika”, „Zwiastuna Górnośląskiego”, „Opiekuna Katolickiego” czy „Nowin Raciborskich”, dla których wielką aprobatę wyraziło duchowieństwo katolickie, stało się dodatkowym impulsem dla wielkopolskich redaktorów do przyjazdów na ten obszar – m.in. wspomniany kilkakrotnie w pierwszym rozdziale Adam Napieralski z Wielkopolski<sup>41</sup>. Migracje wymogła również współpraca redaktorów czasopism górnośląskich z tytułami wydawanymi w Wielkopolsce: „Orędownikiem”, „Dziennikiem Poznańskim” i „Kurierem Poznańskim”, podczas której nawoływano do współpracy także Małopolan<sup>42</sup>.

Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku związane były również z zainteresowaniem tym terenem kół partyjnych. Ich przewodniczący, dążąc do politycznego ożywienia Górnego Śląska, wysyłali na ten obszar swoich emisariuszy, zarazem dostrzegając możliwość wykształcenia się tam polskich, uświadomionych pod względem politycznym i narodowościowym warstw średnich. Ożywiona akcja ugrupowań politycznych na Górnym Śląsku, a tym samym wzmożone migracje, nastąpiły wraz z przeniesieniem socjalistycznej „Gazety Robotniczej” z Berlina do Katowic oraz założeniem endeckiego czasopisma „Górnoślązak” w 1901 r. Intensyfikacja ruchu przesiedleńczego była zauważalna ponadto w latach 1902-1907, a więc podczas zmagania ruchu polskiego na Górnym Śląsku o zrzucenie jurysdykcji partii Centrum, w późniejszym czasie znacznie osłabł<sup>43</sup>.

Po 1871 r. Górny Śląsk wkroczył w fazę przemian – nie tylko politycznych. Pojawiły się bowiem nowe tendencje o charakterze „rewolucji demograficznej”, której znamionami były: szybko postępująca industrializacja i urbanizacja, masowe wędrówki ludności (Landflucht, Ostflucht), inne rodzaje ruchów migracyjnych (np. wyjazdy za ocean, zapoczątkowane przez Wielkopolan), oraz zmniejszenie się liczby zgonów. Dodatkowo ziemie Górnego Śląska sąsiadowały zarówno z ziemią Galicji jak i Wielkopolski, co znacznie ułatwiało podróżowanie. Jednak kluczowym okresem dla ruchów migracyjnych były lata 80. XIX w. Niewykluczone, że wpływ

---

<sup>40</sup> E. H. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska...*, s. 51.

<sup>41</sup> A. BENISZ: *Górny Śląsk w walce o polskość...*, s. 26, 38.

<sup>42</sup> *Wiadomości prowincjonalne*, „Katolik” nr 18, 1.05.1879, s. 4; *Niemiecka prasa*, „Dziennik Poznański” nr 88, 18.04.1872, s. 1; *Regencja opolska*, tenże, nr 244, 24.10.1872, s. 1; *Kronika krakowska*, tenże, nr 283, 12.12.1876, s. 1; *Polityka Polaków w Galicji (I)*, „Kurier Poznański” nr 53, 6.03.1874, s. 1; *Polityka Polaków w Galicji (II)*, tenże, nr 54, 7.03.1874, s. 1-2; *Polityka Polaków w Galicji (III)*, tenże, nr 55, 9.03.1874, s. 1-2; „*Przyjaciół Ludu*”, *Nowiny polityczne (ziemie polskie)*, „Orędownik” nr 28, 5.03.1874, s. 1-2; F. KONECZNY: *Dzieje Śląska...*, s. 481.

<sup>43</sup> B. GRÖSCHEL: *Die Presse Oberschlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1945, Dokumentation und Strukturbeschreibung*. Berlin 1993, s. 334; M. ORZECZOWSKI: *Wojciech Korfanty...*, s. 57; M. W. WANATOWICZ: *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska...*, s. 62, 93.

na masowe wychodźstwo z Górnego Śląska miała klęska głodu, która nawiedziła ten obszar, chociaż w tym okresie nastąpiła także intensyfikacja wędrówek pomiędzy centralnymi obszarami ziem polskich, a Górnym Śląskiem. Wydaje się zatem, że problemy gospodarcze tego obszaru przemysłowego nie zniechęciły przybyszów. Także poprzednio odnotować można było migracje na Śląsk, przy jednoczesnych wędrówkach w przeciwną stronę, co było związane z intensyfikacją sektora przemysłowego w Kongresówce. Dopiero jednak od lat osiemdziesiątych przemieszczenia ludności ewoluowały zdecydowanie w jednym kierunku – masowych migracji na zachód. Wyjazdy z Górnego Śląska na wschód stały się wówczas rzadkością. Imigracja Polaków z innych dzielnic na Górny Śląsk, trwająca do wybuchu I wojny światowej, wynikała z szeregu czynników: postępującego kapitalizmu, procesu kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej, unifikacyjnego charakteru polskich ugrupowań politycznych oraz interesującego pod względem gospodarczym, politycznym i narodowym obszaru. Fakt, że na Górny Śląsk przybywali Polacy ze wszystkich zaborów, determinował w dużym stopniu charakter, w jakim napływali oni na Górny Śląsk. Od ziem zaborów rosyjskiego i austriackiego (Wielkopolska i Pomorze znajdowały się w jednym państwie wraz ze Śląskiem) dzieliły go nie tylko granice; wyraźne odrębności zarysowywały się w odmiennej sytuacji politycznej i narodowościowej. Nietrudno wobec tego zauważyć, że cechą charakterystyczną ruchów migracyjnych przed I wojną światową było to, że aspekt narodowościowy wiązał się ściśle z ich zasadniczym podłożem ekonomicznym i socjalnym. Natomiast proces migracji, który zachodził na Górnym Śląsku, był częścią szerokiego, wręcz masowego przesuwania się ludności do środkowych i zachodnich regionów państwa niemieckiego<sup>44</sup>.

## **2. Rozmiar liczbowy zjawiska w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej**

Próba liczbowego określenia zjawiska migracji ludności na Górnym Śląsku przed I wojną światową z wielu powodów należy do zadań wyjątkowo trudnych, a jeśli postawić sobie cel w postaci przytoczenia precyzyjnych wyliczeń w tym względzie, wręcz niewykonalnym. Trzeba mieć świadomość, iż analizie winny podlegać zarówno przypadki opuszczania Górnego Śląska, jak i osiedlania się tu na stałe przybyszów z innych części państwa niemieckiego lub z zagranic-

---

<sup>44</sup> *Głód na Górnym Szlaku*, „Katolik” nr 52, 25.12.1879, s. 1-2; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 15; P. RYBICKI: *Rozwój ludności Górnego Śląska od początku XIX wieku do pierwszej wojny światowej*. W: *Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne*. Red. A. WRZOSEK. Kraków 1955, s. 287-288; A. GALOS: *Rugi pruskie na Górnym Śląsku...*, s. 58; T. ŁADOGÓRSKI: *Ludność śląska na przełomie dwóch epok*. W: *Historia Śląska. Tom III, cz.1 (1850-1890)* Red. S. MICHAŁKIEWICZ.. Wrocław 1976, s. 21-22, 24; A. ZWIERCAN: *Działalność franciszkanów wśród Polonii 1772-1976*, „Studia Polonijne” t. 3 (1979), s. 121.

cy. Już samo obliczenie proporcji „do” oraz „z” stanowi skomplikowane wyzwanie. Obie kategorie charakteryzowały się bowiem sporą fluktuacją. Kłopoty gospodarcze lub społeczne (wywołane np. nawracającymi epidemiami) powodowały, że liczba wyjeżdżających z Górnego Śląska gwałtownie wzrastała, znacząco przewyższając odsetek przyjeżdżających na ten teren. I odwrotnie. Gdy następowała poprawa koniunktury na Górnym Śląsku, względnie warunki życia na sąsiednich obszarach pogarszały się, notować można było znacznie częstsze przypadki osiedlania się na tym obszarze niż jego opuszczanie. O ile jeszcze na podstawie dostępnych statystyk udaje się przynajmniej w przybliżeniu określić w poszczególnych okresach liczbę przyjeżdżających na Górny Śląsk, to niemal niemożliwym jest, choćby ze względu na ogromne rozproszenie docelowych miejsc podróży, precyzyjne wyliczenie odsetka wyjeżdżających. Dopiero zaś zestawienie obu wielkości pozwala wyobrazić sobie skalę zjawiska migracji, a przez to rezonans społeczny, jakie ono wywoływało. Trzeba ponadto zmierzyć się z problemem wyjazdów czasowych. Jeśli osoba opuszczająca Górny Śląsk miała zamiar realizować jedynie sezonowy wyjazd i rzeczywiście po jakimś czasie powracała w strony rodzinne, trudno traktować ją jako emigranta. W wielu wypadkach jednak pierwotny cel i długotrwałość wyjazdu ulegały zmianie dopiero na miejscu, pod wpływem nieprzewidzianych wcześniej okoliczności. Pytanie o to, jak długa musiała być rozłąka z Górnym Śląskiem by daną osobę potraktować jako migranta, pozostaje bez odpowiedzi, utrudniając jednak znacznie szacunki liczbowe. Dla zilustrowania dylematów związanych z tym zagadnieniem można posłużyć się choćby przykładem pierwszego wojewody śląskiego, Józefa Rymera. Historiografia przedstawia go zawsze jako jedyne Górnoszlązaka wśród międzywojennych wojewodów śląskich. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że blisko połowę swego 40-letniego życia spędził poza Górnym Śląskiem, na emigracji. Wyjechał do Westfalii mając 16 lat, w 1898 r. Powrócił na Górny Śląsk na 9 lat przed swoją śmiercią, w 1913 r. Czy zatem mieści się w kategorii osób opuszczających Górny Śląsk? W takim razie, od 1913 r. należałoby go traktować jako napływowego, który się na tym terenie osiedlił. A może, jak czyni to wielu historyków, w ogóle pominąć ten wyjazd i traktować niezmiennie jako Górnoszlązaka, związanego z tym regionem?

Powyższe wątpliwości zostały zasygnalizowane po to, by usprawiedliwić brak precyzyjnych danych liczbowych obrazujących zjawisko ruchów migracyjnych obejmujących Górny Śląsk przed I wojną światową. Dysponujemy mimo wszystko danymi szacunkowymi, zwłaszcza w odniesieniu do osób przybywających na Górny Śląsk. Na podstawie badań prof. Marii W. Wanatowicz<sup>45</sup> można stwierdzić, iż najwięcej osób przyjeżdżało z Galicji i Królestwa Kongre-

---

<sup>45</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 16-17.



sowego (przede wszystkim robotnicy i ludność chłopska) oraz z Wielkopolski (inteligencja). Pierwszy z wymienionych kierunków skutkowało osiedleniem się na Górnym Śląsku kilkudziesięciu tysięcy osób, z Wielkopolski przybyło od 3 do 8,5 tys. osób (przy czym niemieckie źródła statystyczne z 1900 r. przedstawiają liczbę 8 435 osób, z kolei spis ludności w rejencji opolskiej z 1905 r. wykazał 2 976 osób zamieszkujących na stałe Górny Śląsk)<sup>46</sup>. Szacunki te dotyczą ruchów migracyjnych na przestrzeni około 40 lat poprzedzających wybuch I wojny światowej. Wypada zatem zgodzić się z M. W. Wanatowicz, że wcześniejsze migracje nie rzutowały na ocenę omawianego tu zjawiska w okresie międzywojennym, z kolei w okresie I wojny światowej dominowały wyjazdy sezonowe (nierzadko przymusowe), których skutki ustały po zakończeniu tego konfliktu zbrojnego. Z pewnością co najmniej kilkutysięczny był w tym okresie napływ migrantów z głębi Niemiec, przede wszystkim zatrudnianych w administracji, urzędach państwowych i samorządowych, szkołach, sądach itp. Wyjazdy z Górnego Śląska w tym czasie były z pewnością mniej liczne niż osiedlenia się na tym terenie, obejmowały przede wszystkim chętnych do pracy w kopalniach i zakładach przemysłowych Westfalii. Ogółem zjawisko to obejmować mogło kilkanaście tysięcy osób.

Fala największych migracji na Górny Śląsk przypadła na lata 1880-1895, po czym od 1896 do 1919 r. sukcesywnie malała, żeby po 1910 r. ulec niemal zupełnemu zahamowaniu. Wiadomo również, że w 1907 r. aż 34,7% liczby mieszkańców miast pruskiego Śląska to ludność wiejska. Osiedlanie się ludności miejskiej na wsi było z kolei aż pięciokrotnie mniejsze w porównaniu z emigracją ludności wiejskiej do ośrodków miejskich. W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej najsłabiej zaludnionym obszarem był powiat lubliniecki, gdzie dominowali robotnicy rolni. Do terenów o średniej gęstości zaludnienia (około 120 osób na 1 km<sup>2</sup>) należał powiat pszczyński – tam również dominowało rolnictwo. Strefami najbardziej zaludnionymi były tereny najsilniej uprzemysłowione – powiaty: tarnogórski, rybnicki i katowicki, a z miast: Bytom, Gliwice i Katowice<sup>47</sup>. W 1910 r. na Górnym Śląsku istniało 107 miast o charakterze wybitnie przemysłowym, a liczba mieszkańców tego terenu zwiększyła się prawie trzykrotnie – z 249 184 w 1895 r. do 737 486 osób w 1910 r.<sup>48</sup>. Do wybuchu I wojny światowej na obszarze górnośląskim notowano: 6 miast, które przekroczyły 20 tys. mieszkańców, 3 miasta zamieszkiwało po 50 tys. osób, natomiast 2 miasta skupiały około 100 tys. mieszkańców – w

---

<sup>46</sup> L. ALEKSA: *Inteligencja na Śląsku...*, s. 19-20.

<sup>47</sup> R. GEHRKE: *Od Wiosny Ludów do I wojny światowej*. W: *Historia Górnego Śląska...*, s. 198; S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 27-29.

<sup>48</sup> A. BROŻEK: *Ruchy migracyjne z ziem polskich pod panowaniem pruskim w latach 1850-1918*. W: *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*. Red. A. PILCH. Warszawa 1984, s. 156.

sumie na obszarze Górnego Śląska istniało 150 miast, wliczając do nich ośrodki o innym niż przemysłowy, profilu gospodarczym<sup>49</sup>.

Jak była już o tym mowa, na początku lat 70. XIX w. na Górnym Śląsku pojawili się imigranci z Wielkopolski. Była to jednak bardzo niewielka grupa. W 1907 r. w prowincji śląskiej odnotowano 33 449 osób pochodzących z Wielkopolski. W 1880 r. było ich 40 864, w 1890 r. – 49 247, w 1900 r. 59 134, a w 1907 r. 58 795 osób. Z kolei w Górnos Śląskim Okręgu Przemysłowym w 1900 r. przebywało 3 210 osób z Wielkopolski. Natomiast w całej rejencji opolskiej w 1905 r. 2 976 osób pochodziło z prowincji poznańskiej. W związku z nasilającymi się migracjami, prezydent rejencji opolskiej podjął decyzję o skrupulatnym notowaniu ruchów migracyjnych. W oparciu o dane z okresu 1906-1914 na teren Górnego Śląska napłynęło: 1 454 osoby z Wielkopolski i Pomorza (przy czym w 1907 r. 8 505 Pomorzan mieszkało na obszarze prowincji śląskiej). Ponadto na przykładzie niektórych miast i gmin Górnego Śląska wiadomo, że zamieszkało Wielkopolan: w Gliwicach 98 osób (w latach 1906-1914), w Zabrze-Zaborzu 63 osoby (od 1906 do 1913 r.), w Katowicach 145 osób (wykazy z lat 1907, 1911 i 1915), w Bytomiu 54 osoby (lata 1906-1908), w Rybniku 34 osoby (okres do 1908 do 1914 r.), w Pszczynie 20 osób (lata 1908-1914), w Mikołowie 11 osób (1908 r.), oraz 19 osób w Opolu (jako stolicy rejencji opolskiej, której częścią był Górny Śląsk)<sup>50</sup>. Podsumowując, od końca XIX w. do 1914 roku na badanym obszarze osiedliło się kilka tysięcy rzemieślników i kupców z Wielkopolski oraz Pomorza i znacznie mniejsza grupa inteligencji – około 200 osób, w porównaniu do ogólnego salda emigracji obliczanego w latach 1871-1910 na 1 344 tys. osób<sup>51</sup>.

Na obszar Górnego Śląska napływali także robotnicy z Galicji i Kongresówki. W połowie lat 80. XIX w. przybyszów z tych obszarów obliczano na od 7 761 do około 11-13 tys., z przewagą obywateli pochodzących z Królestwa Polskiego<sup>52</sup>. W latach 1890-1900 robotników z Galicji i Kongresówki przybyło ogółem około 16 tys. Przyjeżdżali również kupcy i rzemieślnicy, jednak ich liczba była niska; na przełomie XIX i XX w. oscylowała w granicach 600 osób<sup>53</sup>. Generalna Komisja Związków Zawodowych założona w Bytomiu informowała, że jej sekreta-

---

<sup>49</sup> T. ŁADOGÓRSKI: *Ludność śląska na przełomie dwóch epok*. W: *Historia Śląska...*, s. 27, 31. Katowice i Królewska Huta jako wsie w 1840 r. liczyły 1326 i 778 mieszkańców, w 1890 r. po otrzymaniu praw miejskich 16 500 i 36 500 ludzi; S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 31-33.

<sup>50</sup> E. H. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska...*, s. 71, 74-78, 471-486; T. ŁADOGÓRSKI: *Ludność śląska na przełomie dwóch epok*. W: *Historia Śląska...*, s. 42-48.

<sup>51</sup> J. ŁUKASIEWICZ: *Okres 1795-1918*. W: *Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium* (Główny Urząd Statystyczny). Red. F. KUBICZEK. Warszawa 1994, s. 114-115; M. W. WANATOWICZ: *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska...*, s. 74.

<sup>52</sup> A. GALOS: *Rugi pruskie...*, s. 64. Autor ocenia liczbę przybyszów zarówno stałych, jak i sezonowych na 11-13 tys.; A. BROŻEK: *Imigracja ludności z Galicji i Kongresówki do przemysłu na Górnym Śląsku przed rokiem 1885*. „Sobótka” 1969, nr 18, s. 176. Badacz podaje niższą liczbę: 7 761 tys.

<sup>53</sup> E. H. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska...*, s. 69.

riat w 1899 r. udzielił 1425 porad dla robotników, a w 1901 r. 10 783<sup>54</sup>. Z reguły z poradnictwa korzystali emigranci, osoby nie znające miejscowego prawa. Dla porównania – pod koniec lat 80. XIX w. liczba robotników przybywających obszarów Galicji i Królestwa oscylowała w granicach 1 400. Natomiast rozmiary ich napływu przed 1914 r. osiągnęły liczbę 20 tys. w przemyśle i znacznie więcej w rolnictwie<sup>55</sup>. Warto jednak podkreślić, że w 1914 r., jak relacjonowała Inspekcja Policji w Krakowie, na Dworcu Głównym tego miasta codziennie przejeżdżało 10 000 robotników do Prus i innych krajów europejskich. Następnie zatrzymywali się w Mysłowicach, skąd rozdzielano ich do pracy<sup>56</sup>. Można zatem mniemać, że spora część znajdowała pracę także w górnośląskich kopalniach. Liczba przybyszów z Galicji na Górnym Śląsku nie była duża, biorąc pod uwagę rozmiary emigracji z tego terytorium w latach 1881-1910, które wynosiły – 857 tys.; dla Kongresówki brak danych statystycznych<sup>57</sup>.

Na Śląsk przybywali też imigranci z Brandenburgii i Berlina – 49 167 osób oraz z Królestwa Saksonii – 24 191 osób. Niestety trudno oszacować liczbę przybyszów z Rzeszy osiedlających się tylko na Górnym Śląsku. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że imigranci byli zatrudniani głównie w ośrodkach przemysłowych, można przypuszczać, że spora ich liczba osiadła właśnie na tym terenie. Na Śląsku przed I wojną światową pojawiali się też imigranci sezonowi – w 1908 r. ich liczbę oszacowano na 104 441 osób. Spośród nich największą grupę stanowili Polacy i Ukraińcy z Galicji – 73 313 osób, z Królestwa Polskiego – 17 373 osoby oraz z Czech i pozostałych krajów austriackich – 13 756 osób<sup>58</sup>. Podczas I wojny światowej kopalnie górnośląskie zatrudniały też jeńców wojennych. Np. kopalnia Giesche była miejscem pracy dla około 1 tys. Rosjan<sup>59</sup>. Natomiast według danych górnośląskiej statystyki górniczej z 1918 r. w górnośląskim górnictwie pracowało 30-45 tys. jeńców wojennych, oprócz Polaków byli nimi Serbowie, Rumunii, Francuzi i wspomniani Rosjanie<sup>60</sup>.

---

<sup>54</sup> T. FAŁECKI: *Rozwój ruchu robotniczego na początku XX wieku*. W: *Dzieje robotnicze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*. Red. J. WALCZAK. Katowice 1986, s. 44.

<sup>55</sup> G. WĘGRZYN: *Pracownicy przyjezdni (zakordonowi) na górnośląskim rynku pracy (lata 1850-1939)*, „Zeszyty Naukowe Wydziałowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Studia Ekonomiczne” 2014, nr 196, s. 225; A. PILCH: *Emigracja z ziem zaboru austriackiego...*, s. 281; J. WALCZAK: *Narodziny ruchu robotniczego*. W: *Dzieje robotnicze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 36; E.MENDEL: *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej...*, s. 30, 71, 73-74.

<sup>56</sup> A. KARGOL: *Specyfika migracji galicyjskiej – w aktach c.k. Policji w Krakowie na początku XX wieku. Nietypowe migracje Polaków*. Red. A. KARGOL, W. MASIARZ. Kraków 2011, s. 41.

<sup>57</sup> J. ŁUKASIEWICZ: *Okres 1795-1918*. W: *Historia Polski w liczbach...*, s. 112, 114. Na podstawie: A. KRZYŻANOWSKI, K. KUMANIECKI: *Statystyka Polski*. Kraków 1915, s. 102.

<sup>58</sup> S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 43-44; E.MENDEL: *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej...*, s. 30, 71, 73-74.

<sup>59</sup> M. SZEJNERT: *Czarny ogród...*, s. 81.

<sup>60</sup> E.MENDEL: *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej...*, s. 30, 71, 73-74.

Procesy emigracyjne dotknęły również rodzimą ludność górnośląską. W wyniku „rugów pruskich” do końca grudnia 1887 r. wysiedlono prawie 30 tys. osób (inne dane informują o ponad 40 tys.)<sup>61</sup>, z tego zaś na Górny Śląsk przypadło 6 498 osób<sup>62</sup>. Wraz z ponownym otwarciem granicy pruskiej i rządami nowego kanclerza Leo von Capriviego nastąpiła maksymalizacja wyjazdów z całej rejencji opolskiej – przypadła ona na lata 1890-1910, przy czym w okresach od 1891 do 1895 r. oraz od 1906 do 1910 r. nastąpiło jej apogeum. Natomiast najslabiej w badanej kwestii wypadły lata 1901-1905. Wówczas proces odpływu z rejencji opolskiej wyniósł około 100 tys. (w latach 1890-1900 wyemigrowało 45 117 osób, a w okresie od 1900 do 1910 – 55 222 osoby). W 1900 r. w Westfalii i Nadrenii pracowało 6 252 górników ze Śląska, a w 1900 r. już 114 024 osób (pierwszy pośrednik z kopalni w Westfalii przybył na Górny Śląsk jeszcze w 1871 r., jednak zdołał zwerbować jedynie 25 górników<sup>63</sup>). Do 1907 r. Zagłębie Ruhry przyjęło 150 tys. Polaków, z czego prawie 40% stanowili robotnicy z Górnego Śląska. W 1910 r. oficjalna statystyka urzędowa pruska przedstawiła liczbę 254 202 Polaków pracujących w Westfalii i Nadrenii. Podobną liczbę – 267 347 – przedstawiają statystyki ludności prowadzone w latach 1902-1910 w Nadrenii i Westfalii<sup>64</sup>. Zaznaczyć jednak należy, że pod pojęciem „Polaka” w Zagłębiu Ruhry rozumiano zarówno Ślązaka, jak i przybysza z Galicji i Kongresówki. Jedyną statystyką, która wskazywała na regionalne pochodzenie górników, była tabela przedstawiona przez gwarectwo górnicze w Bohuminie z 1912 r. Według tej ostatniej w regionie gwarectwa bohumińskiego pracował 6 252 Górnoślązaków na ogólną liczbę 68 629 wszystkich pracujących tam Polaków<sup>65</sup>. Badacz polskiego wychodźstwa do Westfalii i Nadrenii, Stanisław Wachowiak, na podstawie pruskich statystyk obliczył, że w prowincji westfalskiej w 1890 r. zamieszkiwało 24 207 Polaków, których liczba w 1910 r. powiększyła się do 182 207. Dla prowincji nadreńskiej badacz w analogicznym okresie przestawił wzrost polskiej liczby ludności z 5 635 do 71 695. W sumie w obu prowincjach przed wybuchem I wojny światowej mieszkało, jak wcześniej podano, ponad 254 tys. polskich przybyszów, chociaż autor twierdzi, że liczba ta jest mocno zaniżona i najprawdopodobniej mogła wynosić nawet 300 tys. S. Wachowiak w wydanej w 1939 r. broszurze stwierdził, że rzeczywista liczba Polaków w Nadrenii i Westfalii

---

<sup>61</sup> R. GEHRKE: *Od Wiosny Ludów do I wojny światowej*. W: *Historia Górnego Śląska...*, s. 207; S. BEŁZA: *My czy oni na Śląsku Polskim*. Kraków-Warszawa 1902, s. 12; K. WAJDA: *Wymiana siły roboczej między ziemiami polskimi a Niemcami w drugiej połowie XIX i na początku XX w.* W: *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*. Red. C. BOBIŃSKA. Warszawa 1976, s. 66. Autor informuje, że wśród wysiedlonych było wielu Żydów.

<sup>62</sup> A. GALOS: *Rugi pruskie na Górnym Śląsku...*, s. 94; E. H. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska...*, s. 68. U niektórych badaczy pojawiają się nieco inne dane np. K. GRONIEWSKI: *Emigracja z ziem zaboru rosyjskiego (1864-1918)*. W: *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*. Red. A. PILCH. Warszawa 1984, s. 213. Autor wylicza 5 758 osób.

<sup>63</sup> J. ŁAZINKA: *Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii...*, s. 142.

<sup>64</sup> Tamże, s. 144, 145.

<sup>65</sup> Tamże, s. 151-152.

oscylowała w granicach 450-500 tys.<sup>66</sup>. Inne szacunki informują, że pomiędzy 1858 a 1910 r. na obszary zachodnich prowincji Rzeszy wyemigrowało około 60 tys. Polaków ze Śląska<sup>67</sup>. Docelowym miejscem odpływu mieszkańców rejencji opolskiej była również Brandenburgia. W 1907 r. na tym obszarze przebywało nieco ponad 290 tys. osób urodzonych na Śląsku. Z kolei Saksonia w analogicznym roku stała się miejscem pobytu dla około 43 tys. Ślązaków. Wśród emigrantów znalazła się także górnośląska ludność wiejska. Świadczą o tym dane z lat 1882-1907, kiedy to jej liczba spadała z około 688 tys. do około 594 tys. osób. W latach 1900-1905 z 10 powiatów rejencji opolskiej na każde 100 mieszkańców aż 4-9 osób, których dotyczyły procesy emigracyjne pochodziło z terenów wiejsko-rolniczych. Do 1907 r. mieszkańcy Śląska wyjeżdżali także do: Wielkopolski – tutaj liczby oscylowały w granicach 43 tys. do prawie 45 tys., Prus Wschodnich, Zachodnich oraz na Pomorze – tam przebywało ogółem około 22 tys. Ślązaków. Zatem do 1910 r. na terenach Rzeszy było około 550 tys. emigrantów ze Śląska. Podkreślić należy, że wyjazdy z Górnego Śląska dotyczyły w większym procencie ludności niemieckiej niż polskiej<sup>68</sup>. Liczbę osób wyjeżdżających z Górnego Śląska na obszar całej Rzeszy trudno zatem konkretnie ocenić.

Emigracji ludności śląskiej towarzyszyły również wyjazdy za ocean. „Polska Zachodnia” powołując się na broszurkę Karola Zdzitowieckiego pt. *Wychodźcy ze Śląska w Ameryce* podawała rok 1852 jako pierwszą falę emigracji Ślązaków za ocean. Wówczas miało wyemigrować 65 rodzin, w sumie 207 osób pochodzących z Koźła, Gliwic i Wrocławia. Po dotarciu do Ameryki Ślązaków podzielono na trzy grupy i rozwieziono do ośrodków Pilarzinho w Kurytybie, do Teksasu, Orleanu oraz kolonii Thomas Coelho w Brazylii<sup>69</sup>. Kolejna grupa polskich emigrantów ze Śląska – 150-160 osób – osiedliła się w Teksasie w 1854 r., w osadzie Panna Maria<sup>70</sup>. Według szacunków fala wychodźstwa do Ameryki pod koniec XIX w. mogła objąć nawet 1500 osób, głównie z powiatów opolskiego, oleskiego, lublinieckiego, strzeleckiego i toszecko-

---

<sup>66</sup> S. WACHOWIAK: *Polacy w Westfalii i Nadrenii...*, s. 26-27, 30; Tenże, *Kiedy to Polacy w Nadrenii...*, s. 5.

<sup>67</sup> M. SZEJNERT: *Czarny ogród...*, s. 26.

<sup>68</sup> A. DUDZIŃSKI: *Polacy na Śląsku*. Lwów 1919, s. 12; A. BROŻEK: *W latach 1850-1890*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1949...*, s. 183; S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 36-37, 39-45.

<sup>69</sup> M. FIOŁEK: *W stulecie Teksasu i pierwszej emigracji Ślązaków za Ocean*, „Polska Zachodnia” nr 334, 5.12.1936, s. 5.

<sup>70</sup> Liczbę 150 osadników podaje A. ZWIERCAN: *Działalność franciszkanów wśród...*, s. 120-121. Autor informuje również, że „w 1852 r. na prośbę pierwszego biskupa Teksasu, J. M. Odina, udał się z grupą niemieckich franciszkanów do Stanów Zjednoczonych, aby pracować wśród masowo napływających emigrantów niemieckich”. Być może wśród nich znaleźli się właśnie Górnoślązacy; Natomiast liczbę 160 osób podają: A. PILCH: *Prawidłowości emigracji z ziem polskich na tle masowych ruchów migracyjnych z Europy w XVIII-XIX wieku*. W: *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*. Red. A. PILCH. Warszawa 1984, s. 8; A. BROŻEK: *Ruchy migracyjne z ziem polskich pod panowaniem pruskim w latach 1850-1918*. W: *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*. Red. A. PILCH. Warszawa 1984, s. 156; *Śląscy Teksaszczyki. Emigracja ze Śląska do Teksasu w latach 1852-1859*. Red. J. DAWSON EBROM. Opole 2004, s. 9-192.

gliwickiego<sup>71</sup>. W analogicznym okresie zanotowano również niewielki odpływ polskiej ludności Górnego Śląska do Australii<sup>72</sup>. Maksymalizacja transkontynentalnego ruchu emigracyjnego nastąpiła w latach 1891-1895 – wówczas wyjechało 10 621 osób. W kolejnych latach liczba osób wyjeżdżających za ocean była mniejsza, dla okresu 1896-1900 wynosiła 3 372, a lat 1906-1910 – 3 313. Przyjmując dane zawarte w oficjalnej statystyce pruskiej w latach 1891-1913 wychodźstwo z kontynentu europejskiego objęło 22 272 Ślązaków. Emigracja zamorska nie cieszyła się wielkim zainteresowaniem ze strony Górnos Ślązaków. Obliczono, że w latach: 1890-1894 emigrowało średnio 56 osób na 100 tys. mieszkańców, a w kolejnych: 1895-1899 i 1910-1914 odpowiednio już tylko 17 i 10 osób. Podkreślić należy, że na Górnym Śląsku prowadzono agitację mającą zniechęcić do podróży za ocean, tłumacząc się zagrożeniem moralnym i trudnościami komunikacyjnymi. Wraz z wybuchem I wojny światowej emigracja zamorska zatrzymała się<sup>73</sup>.

Wyjazdy Górnos Ślązaków ze swojego macierzystego terenu, czy przyjazdy na Górny Śląsk rodaków z Galicji, Wielkopolski i Królestwa Polskiego, były motywowane dominującym czynnikiem ekonomicznym. Jakkolwiek przeważający koniunkturalizm był niezaprzeczalnym faktem, to nie należy również pominąć innych pobudek wyjazdowych. W przypadku ludności napływającej na Górny Śląsk były to motywy narodowościowo-patriotyczne oraz polityczne. Zmniejszenie się liczby ludności nie było, co zrozumiałe, jedynie rezultatem wyjazdów za pracę, a nawet stwierdzić można, że ten czynnik był marginalny. Spadek liczby ludności w latach 1914-1919 wynikał z bezpośrednich działań wojennych, ale także chorób, głodu, bądź epidemii. Na liniach frontu zginęły dziesiątki tysięcy Polaków z Górnego Śląska. Podkreślić też należy, że procent zmobilizowanych w stosunku do ogółu ludności w rejencji opolskiej był wyższy niż w innych regionach Niemiec<sup>74</sup>. Ogółem w ostatnim półwieczu przed I wojną światową Górny Śląsk opuściło około 250 tys. osób<sup>75</sup>. Natomiast emigracja Polaków z innych obszarów kraju na badany teren nie była wysoka, wynosiła od kilku do kilkunastu tysięcy<sup>76</sup>. Zwróćmy ponadto uwagę, że same liczby obrazujące ruchy migracyjne w poszczególnych okresach mogą sugerować niższą od rzeczywistej skalę tego zjawiska. Zazwyczaj nie ujmuje one migrantów sezon-

---

<sup>71</sup> A. BROŻEK: *Ruchy migracyjne z ziem polskich pod panowaniem pruskim w latach 1850-1918*. W: *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych...*, s. 156.

<sup>72</sup> Tamże, s. 155.

<sup>73</sup> S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 42; W. WRZESIŃSKI: *Polacy zaboru pruskiego wobec problemów wychodźstwa (1870-1914)*. W: *Wychodźstwo a kraj...*, s. 25.

<sup>74</sup> P. RYBICKI: *Rozwój ludności Górnego Śląska od początku XIX wieku do pierwszej wojny światowej*. W: *Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne...*, s. 273; S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 46.

<sup>75</sup> J. ŁUKASIEWICZ: *Okres 1795-1918*. W: *Historia Polski w liczbach...*, s. 115; S. ŻYGA: *Dyskusja*. W: *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*. Red. C. BOBIŃSKA. Warszawa 1976, s. 108.

<sup>76</sup> S. ŻYGA, A. ZAJĄC: *Ludność*. W: *Historia Śląska...*, s. 46.

wych, którzy na Górny Śląsk napłynęli lub go opuścili na kilka tygodni, miesięcy itp. Takich osób było najwięcej i jakkolwiek nie ujmują ich statystyki, to one decydowały, iż w świadomości Górnosłazaków ich region zaczął kojarzyć się z obszarem objętym intensywnym ruchem ludności.

### **3. Struktura językowa, wyznaniowa i społeczna migrantów górnosłaskich przed I wojną światową**

Ze względu na skomplikowany charakter krzyżujących się migracji nowożytnych, analizy wymagają kategorie i grupy ludności, które brały udział w ruchu migracyjnym. Ukazanie danych związanych z językiem, wyznaniem, czy położeniem społecznym emigrantów (płeć, grupy wieku, miejsce zamieszkania, kategorie zawodowe) podobnie jak w przypadku określenia ich konkretnej liczby, jest jednak skomplikowane, bowiem ówczesne statystyki ludnościowe nie prowadziły zazwyczaj skrupulatnych wyliczeń co do charakteru napływu. Jeżeli jednak takowe się pojawiały, to obejmowały one zakresem badań tylko nieliczne grupy zawodowe. Trudności w określeniu zbiorczej liczby przybyszów osiedlających się na Górnym Śląsku przed I wojną światową oraz tych, którzy opuścili tę ziemię z zamiarem stałego pobytu w innej części Niemiec, rzutują na brak możliwości precyzyjnego obliczenia składu narodowościowego migrantów. Również w tej kwestii w grę wchodzić mogą wyłącznie dane szacunkowe, obarczone na dodatek dużą dozą ogólności. Przyjąć można, iż na Górnym Śląsku w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej pojawili się wśród migrantów przede wszystkim osoby niemieckiego i polskiego pochodzenia. Ci pierwsi to przybysze z głębi Niemiec poszukujący na Górnym Śląsku zatrudnienia przy pracach fizycznych lub umysłowych, zachęceni coraz większą ilością wolnych stanowisk pracy w urzędach, szkołach itp. Drudzy, jak była już o tym mowa, przybywali z Galicji i Królestwa Kongresowego, lub z Wielkopolski. Galicjanie i Królewiaczy zatrudniali się w przemyśle, Wielkopolanie obejmowali stanowiska wymagające cenzusu akademickiego, ulokowane w sektorze prywatnym.

Analizę problemu rozpocząć należy od charakterystyki rodzimej ludności, która była jedną z głównych grup podlegających zjawisku migracji. Jak już konstatowano, mieszkańcy Górnego Śląska wyjeżdżali przede wszystkim na zachód. Do pracy w Rzeszy emigrowali zarówno rodzimi Górnosłazacy, jak i osoby pochodzące z Wielkopolski i Galicji, które na badanym obszarze przebywały jedynie sezonowo. Wszystkie te osoby pochodziły z rodzin robotniczo-

chłopskich<sup>77</sup>. Imigranci z Górnego Śląska reprezentowali w przeważającej mierze wyznanie katolickie, o czym świadczyła potrzeba wysyłania do krajów Europy Zachodniej polskich misjonarzy, którzy otaczali opieką polskojęzycznych imigrantów<sup>78</sup>.

Istotnym aspektem w analizowaniu zjawiska wychodźstwa z Górnego Śląska jest też wiek emigrantów. Na podstawie pruskich danych statystycznych można stwierdzić, że aż 46% wszystkich uchodźców z tego terenu (ci w 1910 r. stanowili 37% pracujących w Rzeszy Polaków) oraz Galicji, Wielkopolski i Królestwa Kongresowego, stanowiły dzieci poniżej 14 roku życia; było też wiele dziewcząt, które zatrudniały się jako służba domowa<sup>79</sup>.

Kluczową z punktu widzenia struktury narodowościowej terenu była ludność niemiecka, od wieków związana z regionem górnośląskim. W okresie od 1861 r. do 1867 r. liczba ludności niemieckiej w poszczególnych powiatach rejencji opolskiej, należących do historycznego Górnego Śląska, przedstawiała się następująco i w większości z nich wykazywała tendencję wzrostową: Olesno – 5 452 do 5 602, Lubliniec – 4 510 do 5 414, Wielkie Strzelce – 6 026 do 8 903, Opole – 22 485 do 25 103, Niemodlin: 34 797 do 36 244, Prudnik – 40 525 do 42 559, Koźle – 9 326 do 11 309, Toszek-Gliwice-Bytom – 17 817 do 21 459, Pszczyna – 8 413 do 10 088, Rybnik – 7 810 do 8 576, Racibórz – 17 830 do 20 492, Głubczyce – 64 391 do 66 941, Kluczbork<sup>80</sup> – 10 292 do 12 581. Dla Polaków napływających na ten obszar statystyka przedstawiała się następująco: Olesno – 39 827 do 40 990, Lubliniec – 39 418 do 39 650, Wielkie Strzelce – 50 044 do 50 573, Opole – 69 275 do 72 749, Niemodlin – 4 355 do 3 691, Koźle – 49 172 do 52 289, Toszek-Gliwice-Bytom – 58 092 do 60 388, Pszczyna – 67 312 do 75 148, Rybnik – 59 710 do 62 569, Racibórz – 45 708 do 61 363, Głubczyce – 1 775 do 4 573, Kluczbork – 27 863 do 28 156. Zgodnie z powyższymi danymi liczba polskich mieszkańców zwiększyła się o 77,68%, a niemieckich o 79,09%. Jednak należy wziąć pod uwagę, że w latach 1861-1867 na Górny Śląsk przybyło więcej Niemców niż Polaków z innych dzielnic, a przyrost naturalny był z kolei wyższy u Polaków niż u Niemców. Jednoznacznie stwierdzić można, że tylko dla powiatów bytomskiego i toszecko-gliwickiego, napływ Niemców był wyższy, bowiem jedynie tam odnotowywano regularne przyjazdy tej ludności<sup>81</sup>.

---

<sup>77</sup> S. WACHOWIAK: *Polacy w Nadrenii i Westfalii...*, s. 23; J. ŁAZINKA: *Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii...*, s. 138, 142.

<sup>78</sup> A. ZWIERCAN: *Działalność franciszkanów...*, s. 124.

<sup>79</sup> *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat*. 10 (1912). Berlin 1913, s. 25; K. WAJDA: *Wymiana siły roboczej między ziemiami polskimi a Niemcami w drugiej połowie XIX i na początku XX w.* W: *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*. Red. C. BOBIŃSKA. Warszawa 1976, s. 64.

<sup>80</sup> Historycznie Kluczbork leży na Dolnym Śląsku, jednak w XIX w. wiązano to miasto raczej z Górnym Śląskiem, wówczas też do nazwy *Kreuzburg* bardzo często dodawano O.S – Oberschlesien.

<sup>81</sup> H. BOCHIŃSKI, J. KALISCH: *Stosunki narodowościowe na Śląsku w świetle relacji pruskich urzędników w 1882 r.*, „Sobótka” 1958, nr 13, s. 49-50.



Także w latach 1890-1900 w wielu górnośląskich powiatach odnotowano stały wzrost ludności niemieckiej. I tak: w opolskim z 18 464 do 18 465 (na ogólną liczbę ludności w 1900 r. wynoszącą 107 911 osób), w kluczborskim z 13 649 do 18 795 (48 243 osoby), raciborskim z 17 147 do 20 640 (34 762 osoby), kozielskim z 11 586 do 13 808 (71 146 osób), katowickim z 22 407 do 35 890 (151 660 osób), lublinieckim z 6 402 do 6 607 (43 854 osoby), tarnogórskim z 11 357 do 14 058 (62 277 osób), królewskohuckim z 13 343 do 26 850 (57 919 osób), pszczyńskim z 10 193 do 11 596 (103 275 osób), rybnickim z 12 146 do 14 603 (96 248 osób), prudnickim z 49 977 do 51 882 (98 324 osoby), zabrzańskim z 16 983 do 30 524 (115 609 osób), oleskim z 6 090 do 6 948 (50 049 osób), oraz w miastach: Bytom z 18 969 do 27 838 (ogółem 51 404 mieszkańców), Katowice z 11 230 do 22 309 (31 738 mieszkańców), Racibórz z 17 147 do 20 640 (34 762 mieszkańców)<sup>82</sup>.

Wraz z początkiem XX w. następował zauważalny dla mieszkańców Górnego Śląska przypływ ludności niemieckiej. Ówczesna prasa rozpisywała się, że coraz większą klientelę stanowią Niemcy, podczas gdy z rynku wypierani są odbiorcy z Galicji i Królestwa Kongresowego. Ludność polska na Górnym Śląsku wyrażała obawę dalszej dominacji niemieckiej w sektorach przemysłowych, tym więcej, że Niemcy celowo sprowadzali robotników z Prus, aby zastępowali rodzime siły, bądź pracowników z Galicji i Królestwa. Wówczas też zaczęto propagować hasło „Swoj do Swego”, które miało zachęcać społeczeństwo do korzystania z usług polskich przedsiębiorców, lekarzy czy adwokatów<sup>83</sup>.

Pomimo stałego napływu ludności niemieckiej na Górny Śląsk spisy ludności opracowywane w latach 1890-1900 odnotowały, że liczba polskojęzycznych mieszkańców zaboru pruskiego zwiększyła się o 300 tys. w porównaniu do okresu sprzed 1890 r. Ponadto liczba osób posługujących się zarówno językiem polskim i niemieckim wzrosła w tym czasie ze 103 112 do 164 221 osób. W badanym okresie w całym zaborze pruskim było 30 powiatów, w których Polacy stanowili  $\frac{3}{4}$  mieszkańców, z czego 9 znajdowało się na Górnym Śląsku. Więcej niż połowa Polaków zamieszkiwała wówczas 52 powiaty, na które przypadło 13 z Górnego Śląska. Co się tyczy tego obszaru, to w związku z napływem ludności niemieckiej, stosunek Polaków do ogólnej liczby mieszkańców zmniejszył się głównie w Królewskiej Hucie (miasto) oraz Bytomiu,

---

<sup>82</sup> P. WEBER: *Die Polen in Oberschlesien: eine statistische Untersuchung*. Berlin 1914, s. 8-9, 56-57, 60-65.

<sup>83</sup> *Na wylomie; Wiadomości ze świata. Niemcy – „uzupełnienie” ustawy o wywłaszczeniu*, „Górnoślązak” nr 1, 1.01.1908, s. 1, 3; *Niemiecki „naród panów” a niebezpieczeństwo polskie*, tamże, nr 3, 4.01.1908, s. 1; *Raj górnośląski*, tamże, nr 6, 9.01.1909, s. 1.

zarówno w mieście jak i powiecie<sup>84</sup>. Ten ostatni wykazał szczególnie wysoki regres polszczyzny – w latach 1840-1890 odsetek ludności mówiącej po polsku zmalał z 95% do 78,8%<sup>85</sup>.

Wspomniany już kilkakrotnie spis ludności z 1910 r. dla rejencji opolskiej przedstawił wyniki także według języka ojczystego w poszczególnych powiatach górnośląskich. Odnotowano wówczas następujące zależności: Kluczbork – 51 906 mieszkańców, z tego 24 363 Niemców, 24 487 Polaków oraz 46, 9% posługujących się językiem niemieckim i 47, 2% mówiących po polsku; Olesno – 52 341 mieszkańców, z tego 8 586 Niemców, 42 234 Polaków oraz 16,4% posługujących się językiem niemieckim i 80, 7% mówiących po polsku; Opole – 117 906 mieszkańców, 23 740 Niemców, 89 323 Polaków oraz 20,1% posługujących się językiem niemieckim i 75,8% mówiących po polsku; Lubliniec – 50 388 mieszkańców, 7 384 Niemców, 39 969 Polaków oraz 14,6% posługujących się językiem niemieckim i 79,3% mówiących po polsku; Toszek-Gliwice – 80 515 mieszkańców, 16 408 Niemców, 61 509 Polaków oraz 20,4% posługujących się językiem niemieckim i 76,4% mówiących po polsku; Tarnowskie Góry – 77 583 mieszkańców, 20 969 Niemców, 51 858 Polaków oraz 27% posługujących się językiem niemieckim i 66,8% mówiących po polsku; Bytom – 195 844 mieszkańców, 59 308 Niemców, 123 016 Polaków oraz 30,3% posługujących się językiem niemieckim i 62,8% mówiących po polsku; Zabrze – 159 810 mieszkańców, 63 875 Niemców, 81 567 Polaków oraz 40% posługujących się językiem niemieckim i 51% mówiących po polsku; Katowice – 216 807 mieszkańców, 65 763 Niemców, 140 592 Polaków oraz 30,3% posługujących się językiem niemieckim, 64,8% mówiących po polsku; Pszczyna – 122 897 mieszkańców, 16 464 Niemców, 105 744 Polaków oraz 13,4% posługujących się językiem niemieckim oraz 86% mówiących po polsku; Rybnik – 131 630 mieszkańców, 24 872 Niemców, 102 430 Polaków oraz 18,9% posługujących się językiem niemieckim i 77,8% mówiących po polsku; Racibórz – 118 923 mieszkańców, 13 316 Niemców, 56 765 Polaków oraz 11,2% posługujących się językiem niemieckim i 47,7% mówiących po polsku; Koźle – 75 673 mieszkańców, 16 433 Niemców, 56 794 Polaków oraz 21,7% posługujących się językiem niemieckim i 75% mówiących po polsku; Prudnik – 97 537 mieszkańców, 51 489 Niemców, 43 787 Polaków oraz 52,8% posługujących się językiem niemieckim i 44,9% mówiących po polsku; Głubczyce – 82 635 mieszkańców, 69 901 Niemców, 5 178 Polaków oraz 84, 5% posługujących się językiem niemieckim i 6,3% mówiących po polsku; Prudnik – 97 537 mieszkańców, 51 489 Niemców, 43 787 Polaków oraz 52,8% posługujących się językiem niemieckim i 44,9 mówiących po polsku; Niemodlin – 37 526 mieszkańców, 33 286 Niemców, 3 815 Polaków oraz 88,7% posługujących się językiem nie-

---

<sup>84</sup> *O ludności polskiej w Prusiech*, „Katolik” nr 39, 31.03.1903, s. 1.

<sup>85</sup> T. ŁADOGÓRSKI: *Ludność śląska na przełomie dwóch epok*. W: *Historia Śląska...*, s. 51.

mieckim i 10,2% mówiących po polsku; Grodków – 40 610 mieszkańców, 39 589 Niemców, 825 Polaków oraz 97,5% posługujących się językiem niemieckim i 2% mówiących po polsku; a także miasta: Bytom – 67 718 mieszkańców, 41 071 Niemców, 22 401 Polaków oraz 60,6% posługujących się językiem niemieckim i 33,1% mówiących po polsku; Królewska Huta – 72 641 mieszkańców, 39 276 Niemców, 24 687 Polaków oraz 54,1% posługujących się językiem niemieckim i 34% mówiących po polsku; Katowice – 43 173 mieszkańców, 36 891 Niemców, 5 766 Polaków oraz 85,4% posługujących się językiem niemieckim i 13,3% mówiących po polsku; Racibórz – 38 424 mieszkańców, 22 914 Niemców, 11 525 Polaków oraz 59,6% posługujących się językiem niemieckim i 30% mówiących po polsku. Pozostała część ludności tych miast posługiwała się językiem czeskim. Spisy ludności wyraźnie odnotowują więc różnice pomiędzy wielkimi miastami (Bytom, Katowice, Królewska Huta, Racibórz), w większości niemieckojęzycznymi, a otaczającymi je powiatami ziemskimi, gdzie dominowali mieszkańcy polskojęzyczni<sup>86</sup>. Takie partycje ludności utrzymywały się w zasadzie aż do wybuchu I wojny światowej. Niewielki spadek ludności niemieckiej w latach 1890-1910 odnotowano jedynie w powiatach: głubczyckim z 71 827 do 69 901, niemodlińskim z 35 531 do 33 286, grotkowskim ze 42 902 do 39 589 oraz toszecko-gliwicki, z tym, że w tym ostatnim po chwilowym regresie napływu ludności niemieckiej nastąpiła fala ponownego wzrostu (1890 r. – 14 650, 1900 r. – 12 192, 1905 r. – 13 812 i 1910 r. – 16 408)<sup>87</sup>. Nadmienmy, że niemieccy mieszkańcy Górnego Śląska byli zatrudnieni przede wszystkim w przemyśle, administracji państwowej i samorządowej<sup>88</sup>.

Odnosić też należy, że skład narodowościowy łączył się ze składem wyznaniowym. Protestantami byli głównie Niemcy, natomiast katolicy najczęściej posługiwali się językiem polskim, chociaż J. Kozłowski i L. Trzeciakowski są zdania, że ludność niemiecka mieszkająca na Górnym Śląsku była w przeważającej większości wyznania katolickiego<sup>89</sup>. Jedno nie wyklucza drugiego, bowiem niemieccy mieszkańcy Górnego Śląska byli istotnie w dużej części katolikami, ale na obszarze całego Śląska pruskiego w większości należeli do wyznania ewangelickiego. Na Górnym Śląsku protestantami byli głównie Niemcy, a katolikami Polacy. Stąd na Górnym Śląsku wszyscy niemieccy mieszkańcy tego terenu byli utożsamiani z protestantyzmem, w odróżnieniu na przykład od Śląska Cieszyńskiego, gdzie wśród ewangelików domi-

---

<sup>86</sup> P. WEBER: *Die Polen in Oberschlesien...*, s. 8-9, *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat, 1915, Jg. 13*. Berlin 1916, s. 8, 12, 14, 16, 18; R. GEHRKE: *Od Wiosny Ludów do I wojny światowej (1848-1918)*. W: *Historia Górnego Śląska...*, s. 203.

<sup>87</sup> P. WEBER: *Die Polen in Oberschlesien*: s. 60-65.

<sup>88</sup> M.W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 18.

<sup>89</sup> J. KOZŁOWSKI: *Wielkopolska a Górny Śląsk w dobie kulturkampfu*. W: *Od Wiosny Ludów do powstań śląskich*. Bytom 1998, s. 75; L. TRZECIAKOWSKI: *Pod pruskim zaborem...*, s. 69-70.

nowali Polacy. Wprawdzie wśród Polaków dominowali katolicy, to dane wyznaniowe informowały o postępującym na Górnym Śląsku zjawisku germanizacji. Szczególnie było ono zauważalne w powiecie bytomskim. Tam w 1889 r. duchowieństwo katolickie odnotowało, że żyło 20 260 ewangelików, a już rok później wyznanie ewangelickie deklarowało 25 680 mieszkańców. Na tę liczbę w przeważającej większości składali się zarówno Niemcy jak i polscy imigranci, choć ci ostatni w stopniu mniejszym. Napływ ludności niemieckiej miał też związek z upowszechnieniem się znajomości języka niemieckiego wśród polskiej ludności rodzimej. Według oceny górnośląskiego duchowieństwa prawie 50 tys. Polaków znało ten język na poziomie co najmniej dobrym, co w konsekwencji doprowadziło do pojawienia się grupy ludności etnicznie labilnej, lecz skłaniającej się zdecydowanie ku niemieczyźnie. Największe skupisko osób o niepewnych postawach narodowościowych notował Bytom, Katowice i Królewska Huta<sup>90</sup>.

Istotnie wzrastał odsetek osób posługujących się językiem niemieckim. Jakkolwiek nie wiadomo o ile wzrosła liczba osób labilnych narodowościowo skłaniających się ku niemieczyźnie, to napływ ludności niemieckiej znacząco oddziaływał na tę liczbę, co miało z kolei niebagatelny wpływ na procesy dezintegracyjne na Górnym Śląsku<sup>91</sup>. Polska prasa odnotowując zjawisko popularyzacji kultury i języka niemieckiego w tym regionie, tłumaczyła, że uchodzenie za Polaka na Górnym Śląsku jest czymś skrajnie lekceważącym<sup>92</sup>. Arka Bożek, polski działacz narodowościowy, Górnoślązak, krytycznie oceniał napływ zarówno Niemców, jak i Polaków z innych dzielnic. Jakkolwiek doceniał rolę inteligencji w walce o wyzwolenie narodowe, to w jednym ze swych wystąpień odnotował: odjechali panowie berlińscy, a przyjechali warszawsko-krakowscy, „trudno byłoby mi powiedzieć, który gorszy”<sup>93</sup>. Tych ostatnich ośmieszał w autorskich utworach scenicznych, że naśladują zwyczaje niemieckie<sup>94</sup>. Dodać trzeba, iż rzeczywiście, napływ Niemców i Polaków, mocno skomplikował stosunki społeczne na Górnym Śląsku.

Obok ludności niemieckiej, imigracje dopełniali polscy przybysze z Wielkopolski. Pod względem składu społecznego wśród imigrantów robotnicy stanowili najwyższy procent, dało się zauważyć liczebny wzrost przybywającego drobnomieszczaństwa i elit intelektualnych, mniej natomiast było reprezentantów ziemiaństwa. Ilość imigrantów była jednak większa, bio-

---

<sup>90</sup> T. ŁADOGÓRSKI: *Ludność śląska na przełomie dwóch epok*. W: *Historia Śląska...*, s. 51.

<sup>91</sup> W. ZIELIŃSKI: *Z problemów integracji narodowej i klasowej społeczeństwa na Górnym Śląsku (do 1922 r.)*. W: *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*. Red. W. ZIELIŃSKI. Katowice 1980, s. 36.

<sup>92</sup> *Wiadomości bliższe i dalsze (Tarnowskie Góry)*, „Głos Śląski” nr 1, 1.03.1903, s. 3.

<sup>93</sup> A. BOŻEK: *Pamiętniki*. Katowice 1957, s. 81; R. HAJDUK: *Arka Bożek*. Katowice 1963, s. 16.

<sup>94</sup> F. SERAFIN: *Arkadiusz Brożek*. W: *Portrety śląskie*. Red. J. PRZEWŁOCKI. Katowice 1985, s. 37.

rac pod uwagę fakt ciągłej fluktuacji pracowników. Przed wybuchem wojny zaczęli również napływać tu przedstawiciele handlu, głównie z Poznania. W latach 1898-1903 na Górnym Śląsku zamieszkało pochodzących z Wielkopolski 361 rzemieślników i 215 kupców. Od wiosny 1906 r. do jesieni 1912 r. napłynęła kolejna fala; 1169 rzemieślników (z tego 559 w Katowicach, 123 w Bytomiu i 95 w Gliwicach). W okresie od 1898 do 1903 r. napłynęło również: 20 aptekarzy i drogistów, 8 lekarzy i 3 techników dentystycznych oraz 6 adwokatów. W 1905 r. na tym terenie mieszkało 55 drogistów. W 1885 r. na Górnym Śląsku było 5 lekarzy, w kolejnych latach liczba ta powiększała się i w 1900 r. pracowało 21, w 1903 r. 30, a w 1905 r. 51 lekarzy<sup>95</sup>. W latach 1906-1914 Wielkopolska i Pomorze dostarczyły: 108 kupców, 34 aptekarzy i ich pomocników, 54 urzędników, 22 drobnych właścicieli i przedsiębiorców, 93 drogistów wraz z uczniami, 25 nauczycieli, inżynierów i techników oraz 265 sprzedawców i kierowników sklepów – sumie 601 osób, oraz 424 rzemieślników branży usługowej, spożywczej i odzieżowej. Przybywający na Górny Śląsk Polacy z Wielkopolski byli członkami licznych polskich spółek wydawniczych, zakładanych na innych obszarach Śląska pruskiego, a także polskich towarzystw i banków ludowych. O ile w 1895 r. istniał tylko jeden bank ludowy, który aktywizował 102 osoby, to w 1914 r. takich banków było już 17, w ramach których działało 13 299 członków. Ponadto wśród imigrantów z Pomorza i Wielkopolski w latach 1906-1914 dominowali mężczyźni – 1 343 w stosunku do 111 kobiet<sup>96</sup>. Tak mały odsetek przybywających kobiet, a w konsekwencji ich problemy z zatrudnieniem, można wiązać nie tylko z przemysłowym charakterem terenu, ale także z zakorzenioną na tym obszarze tradycją, że miejsce kobiety jest w domu<sup>97</sup>.

Warto w tym miejscu wspomnieć kilka faktów na temat ruchów migracyjnych kobiet utrzymujących się samodzielnie. Stanowiły one niemałą grupę wśród wszystkich pracujących kobiet. Na przełomie XIX i XX w. posad na Górnym Śląsku szukały głównie córki służących, osób wynajmujących się do prac fizycznych, robotników bez kwalifikacji, niektórych rzemieślników i samotnych matek; okoliczności takie były wymuszone przede wszystkim trudną sytuacją materialną rodziny. Również w dużych ośrodkach miejskich, m.in. w Katowicach, nie bra-

---

<sup>95</sup> E. BORKOWSKA: *Wpływ wielkopolskich imigrantów na kształtowanie polskiej świadomości narodowej na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Od Wiosny Ludów do powstań śląskich*. Red. W. WRZESIŃSKI. Bytom 1998, s. 122; E. MENDEL: *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa*. Katowice 1971, s. 31; K. BROŻEK: *Polscy lekarze na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX w.* „Medycyna Nowożytna” 2001, t. 8, z. 1, s. 116.

<sup>96</sup> E. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska...*, s. 76-77; M. PATER: *Ruch polski*. W: *Historia Śląska*. Red. S. MICHALKIEWICZ. Tom III, cz. 2 (1891-1918). Wrocław 1985, s. 311.

<sup>97</sup> M. MASNYK: *Prowincja górnośląska (1919-1922)*. W: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Red. J. BAHLCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011, s. 230; S. MICHALKIEWICZ: *Skutki industrializacji i urbanizacji*. W: *Historia Śląska...*, s. 250-251, 253.

kowało kobiet samodzielnie utrzymujących się, zwłaszcza pochodzących ze wsi czy małych miast, dążących do poprawy swoich warunków materialnych. Dokumentacja Biura Informacyjnego Schimmelpfenniga w samych Katowicach podawała nazwiska 65 mieszkanek miasta obciążonych pracą zarobkową. Niestety nie ma informacji, ile z tych kobiet było napływowymi<sup>98</sup>.

Skład wyznaniowy polskich imigrantów z Wielkopolski i Pomorza odzwierciedlał przykład stolicy Górnego Śląska. W 1906 r. Katowice przyjęły 26 katolików (14 robotników, 3 czeladników, introligator, zecer, gorzelnik, piekarz, szewc oraz 4 innych – nie podano informacji o zawodzie), 33 ewangelików (24 robotników, 2 księgowych, subiekt, gorzelnik, mechanik oraz 3 innych – nie podano informacji o zawodzie) oraz 7 wyznawców religii mojżeszowej (głównie kupców i rentierów). Niezbyt tłumnie natomiast przybywali na Górny Śląsk polscy duchowni. Pomimo, że 66% ludności polskiej na Górnym Śląsku było wyznania katolickiego, tylko 22% księży przyznawało się do narodowości polskiej<sup>99</sup>.

Jak już wcześniej wspomniano napływ z Galicji był w przeważającej mierze reprezentowany przez robotników z Galicji, którzy byli zatrudniani w hutach i kopalniach, a przed 1885 r. stanowili około 80% ludności przybyłej spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk. Oprócz robotników i rzemieślników odnotowano kupców (4%) oraz zbiorowość reprezentowaną przez księgowych, fotografów i wdowy, dla których nie można ustalić zawodu męża (około 4%)<sup>100</sup>. Wszyscy oni (prócz kupców) byli w większości narodowości polskiej i reprezentowali wyznanie rzymskokatolickie. Kupcy byli bowiem przedstawicielami ludności żydowskiej, wyznania mojżeszowego. W 2. połowie XIX w. ludność żydowska trudniła się głównie rzemiosłem i handlem, co stanowiło naturalną konkurencję dla miejscowych cechów<sup>101</sup>. W 1906 r. Żydzi z Galicji uruchomili w Zabrzegu pracownię stolarską. Niedługo później czeladnicy z Galicji otworzyli w Chełmie Wielkim warsztat stolarski, odbierając pracę miejscowym wytwórcom<sup>102</sup>. Wówczas też zaczęły pojawiać się pierwsze hasła antysemityczne. Pod koniec XIX w. pojawiła się, tym razem wśród katowickich Żydów, nowa grupa społeczna – burżuazja. Inwestowała ona przede wszystkim w przemysł skórzaný, spożywczy, budowlany i chemiczny oraz w handel hurtowy. W tym samym okresie wśród Żydów odnotowano liczną grupę pracowników umy-

---

<sup>98</sup> E. KOŚCIK: *Katowickie drobnomieszczanki pierwszej połowy XX wieku*. W: *Katowice w 138 rocznicę uzyskania praw miejskich. Przemiany struktur społeczno-zawodowych ludności dziejach Katowic*. Red. A. BARCIAK. Katowice 2004, s. 161-162. Zdaniem Autorki trudno ocenić czym tak naprawę zajmowało się Biuro Informacyjne Schimmelpfenniga (powstało w 1900 r.), którego kartoteka znajduje się w Archiwum Państwowym w Kamieńcu Żąbkowskim. Prawdopodobnie instytucja zbierała informacje związane z gospodarką.

<sup>99</sup> E. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska...*, s. 79; E. MENDEL: *Polacy na Górnym Śląsku...*, s. 31.

<sup>100</sup> A. BROŻEK: *Imigracja ludności z Galicji i Kongresówki...*, s. 183.

<sup>101</sup> E. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska...*, s. 69.

<sup>102</sup> B. SPYRA: *Z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV i XX w.*, „Zeszyty Bieruńskie” z. 14 (1989), s. 12.

słowych oraz osób wykonujących wolne zawody<sup>103</sup>. O ile w przypadku robotników z Galicji migracje miały charakter raczej sezonowy, to i zależności społeczne nie były trwałe, w przeciwieństwie do kupców i rzemieślników żydowskich, którzy w latach 1847-1914 dokonali całkowitej asymilacji z górnośląskim społeczeństwem<sup>104</sup>.

Pod względem podziału wyznaniowego wśród ludności napływowej dominowali robotnicy katoliccy, ewangelickich robotników było znacznie mniej, także odsetek żydowskich pracowników fizycznych był niewielki. Najwięcej katolików stanowili robotnicy pracujący w przemyśle i górnictwie. Ewangelicy natomiast dominowali w handlu i komunikacji, gdzie również sporą grupę tworzyła ludność wyznania mojżeszowego. Ta grupa wiodła prym także w rzemiośle. Protestanci mieli liczebną przewagę w grupie urzędników. W 1907 r. wśród urzędników było: 49 321 ewangelików, 36 731 katolików i 15 545 osób wyznania mojżeszowego<sup>105</sup>.

Biorąc pod uwagę rozmiary napływu i liczbę rodzimych mieszkańców Górnego Śląska zauważyć należy, że obszar ten pod względem wskaźników zatrudniania nie osiągał przeciętnej w stosunku do pozostałych części rejencji opolskiej. Na przykład w 1882 r. w powiatach: bytomskim, tarnogórskim, rybnickim, pszczyńskim i katowickim na 1000 mieszkańców 375-400 pracowało zawodowo. Także w 1907 r. wskaźnik zatrudnienia na badanym obszarze nadal utrzymywał się w granicach 350 osób na każde 1000 mieszkańców (48,1% pracujących) w porównaniu do całego obszaru Niemiec, gdzie wskaźnik ten wynosił 51,3%<sup>106</sup>.

Przedstawiając charakter napływu ludności niemieckiej, polskiej i żydowskiej na Górną Śląsk należy poddać analizie także jej ogólny skład narodowościowy, wyznaniowy i społeczny. Tak np. Polacy reprezentowani byli tylko w grupie średnich urzędników pocztowych. W 1913 r. było ich 259, co stanowiło 19,6% ogółu. Średnich urzędników kolejowych z ziem polskich było 350, czyli 13,5% całości. Natomiast wśród 5929 nauczycieli górnośląskich w 1913 r. tylko 13 było Polakami. Także spośród urzędników kopalnianych narodowości polskiej było jedynie 0,71% załogi, pomimo, iż na kopalniach pracowało aż 85% polskich robotników. Podobnie było w hutnictwie, gdzie polskich urzędników wyższych było 3, co stanowiło jedynie 1% tej grupy zatrudnionych. Pracujących w hutach urzędników niższych obliczono na 200 osób

---

<sup>103</sup> W. JAWORSKI: *Struktura społeczno-zawodowa ludności żydowskiej Katowicach w XX wieku*. W: *Katowice w 138 rocznicę uzyskania praw miejskich...*, s. 212.

<sup>104</sup> W. JAWORSKI: *Z dziejów Żydów bieruńskich*, „Zeszyty Bieruńskie” z. 13 (1989), s. 7.

<sup>105</sup> S. MICHALKIEWICZ: *Skutki industrializacji i urbanizacji*. W: *Historia Śląska*. Red. S. MICHALKIEWICZ. Tom III, cz.2 (1891-1918). Wrocław 1985, s. 257.

<sup>106</sup> M. MASNYK: *Prowincja górnośląska (1919-1922)*. W: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Red. J. BAHLCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011, s. 230; S. MICHALKIEWICZ: *Skutki industrializacji i urbanizacji*. W: *Historia Śląska...*, s. 250-251, 253.

(33,3% ogółu). I tam robotnicy Polacy stanowili 83% wszystkich zatrudnionych. Natomiast w okresie plebiscytowym żaden spośród 15 lekarzy powiatowych nie był Polakiem<sup>107</sup>.

Napływ na Górny Śląsk ludności, przede wszystkim z innych dzielnic polskich, zmienił strukturę społeczną jego mieszkańców. Do dominujących tam warstw chłopskich oraz pomniejszych drobnomieszczańskich, dołączyli robotnicy oraz inteligencja, której tak bardzo obszar ten potrzebował. Rozwój polskich ośrodków i instytucji niejako wymuszał napływ elit intelektualnych. Jakkolwiek ludność niemiecka poczyniła duże kroki celem zurbanizowania i unowocześnienia badanego obszaru, to jej działania skutecznie blokowały awans społeczny rodzimej ludności. Górnoślązacy bowiem przed I wojną światową pracowali jako wykonawcy niemieckich zleceń. Wydaje się zatem, że gdyby nie stałe narzucanie polityki germanizacyjnej, to liczba osób z innych regionów Polski byłaby znacznie większa, a jej wkład w krzewienie polskości skuteczniejszy<sup>108</sup>.

#### **4. Kościół katolicki na Górnym Śląsku przed I wojną światową wobec zjawiska migracji**

Ruchy migracyjne, stale towarzyszące przemianom społecznym, w jakie obfitowały dzieje Górnego Śląska na przełomie XIX i XX wieku, z oczywistych powodów uważnie obserwowane były przez duchownych Kościoła katolickiego. Zarówno tych, którzy sprawowali władzę w diecezji wrocławskiej, jak i szeregowych kapłanów pracujących w parafiach górnośląskich. Zainteresowanie tą kwestią wynikało z przekonania, powszechnie podzielanego przez duchownych, że niesie ona z sobą szereg zagrożeń dla życia religijnego. Kazało to księżom, o ile nie z niechęcią, to przynajmniej z dystansem obserwować wspomniany proces. Paradoksalnie, im silniejszy czuł się Kościół na Górnym Śląsku, tym bardziej krytycznie odnosił się do ruchów migracyjnych na tym terenie. Zmieniały one bowiem sytuację społeczną, a tę Kościół oceniał jako korzystną. Był więc zainteresowany jej utrwaleniem, nie zaś zmianą, zwłaszcza taką, której skutki i rozmiar trudno było przewidzieć. Niezależnie od drobnych fluktuacji np. w zakresie poparcia dla partii Centrum, będącej wyrazicielką poglądów Kościoła, lub stopnia zintegrowania polsko-niemieckiego obozu katolickiego, co wynikało z emancypacji ruchu polskiego (była o tym mowa w rozdziale I) duchowni uznawali istniejący stan

---

<sup>107</sup> L. ALEKSA: *Inteligencja na Śląsku...*, s. 19-20.

<sup>108</sup> T. ŁADOGÓRSKI: *Ludność śląska na przełomie dwóch epok*. W: *Historia Śląska...*, s. 58; J. WALCZAK: *Narodziny ruchu robotniczego*. W: *Dzieje robotnicze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 26. Autor twierdzi, że w latach 80. XIX wieku drobnomieszczaństwo wysunęło się na czoło społeczności polskiej Górnego Śląska, ponieważ stanowiło jej warstwę najbardziej oświeconą i najsilniejszą ekonomicznie.



społeczny za zadowalający. Nie na tyle, co prawda, by nie chcieć jakichkolwiek zmian, ale by dystansować się od wizji przemian dyktowanych ruchami migracyjnymi. W tym wypadku istniało bowiem ryzyko, że zmiany, zamiast na lepsze, pogorszą tylko sytuację panującą na Górnym Śląsku.

Powyższy wniosek odnosił się zarówno do oceny zjawiska wyjazdów Górnślązaków, jak i osiedlania się na tym terenie ludzi z zewnątrz. Co ciekawe jednak, nieco inne powody decydowały o niechęci duchownych w stosunku do pierwszej i drugiej płaszczyzny, na której dokonywały się ruchy ludności. Oceniając zjawisko emigrowania Górnślązaków brano przede wszystkim pod uwagę docelowe miejsce osiedlenia się. To zaś najczęściej wiązało się z innymi częściami rozległego państwa niemieckiego (np. kopalnie Zagłębia Ruhry) lub równie obszernej terytorialnie diecezji wrocławskiej. W obu przypadkach trzeba było liczyć się z tym, że katolik – Górnślązak znajdzie się w obcym pod względem religijnym środowisku, tzn. zdominowanym przez ludność ewangelicką. Wszystkie statystyki wyznaniowe potwierdzały przecież, iż w pozagórnśląskich częściach diecezji wrocławskiej dominują ewangelicy. Przypomnijmy choćby dane z 1891 r., według których w dekanatach górnośląskich na 413 598 katolików przypadało zaledwie 30 579 ewangelików<sup>109</sup>. Już jednak w skali całej diecezji wrocławskiej katolików było 3 680 000, a protestantów prawie trzy razy więcej, bo 9 865 000 (dane dla okresu 1904-1912)<sup>110</sup>. Ludność ewangelicka w znacznie wyższym niż na Górnym Śląsku odsetku zamieszkiwała również tereny Westfalii i Nadrenii<sup>111</sup>. Co istotniejsze, tamtejsi ewangelicy należeli do elity gospodarczej i intelektualnej. Siłą rzeczy więc emigrant na tym terenie poddany był sporej presji, w tym także wyznaniowej, a próbując dostosować się do nowych warunków, narażony na utratę wiary lub zubożenie religijne.

Dowodem na to, że duchowni górnośląscy mieli pełną świadomość jak duże niebezpieczeństwo dla miejscowych katolików wynika z ich podróży w głąb Niemiec jest fakt opublikowania w 1889 r. broszury pod wymownym tytułem: *Dobry katolik w protestanckich okolicach. Przewodnik na obczyźnie*. Niezbyt obszerna, licząca zaledwie 16 stron, ukazała się w Bytomiu-Rozbarku, nakładem „Katolika”, uzupełniona o *imprimatur* władzy kościelnej dowodzące, że zawarte tam treści w pełni odpowiadają oficjalnemu stanowisku Kościoła. Niewymieniony z nazwiska autor książki, który swe kompetencje do wypowiedzania się w tytułowej kwestii budował na tym, że „jest duszpasterzem parafii rozciągającej się na 32 niemal zupełnie prote-

---

<sup>109</sup> *Schematismus der Gestlichkeit des Bisthums Breslau für das Jahr 1891*, s. 103, 123, 141, 180; J. MYŚZOR: *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 23.

<sup>110</sup> Dane za A. ROGALSKI: *Kościół katolicki na Śląsku*. Warszawa 1955, s. 276.

<sup>111</sup> S. WACHOWIAK: *Kiedy to Polacy w Nadrenii i Westfalii...*, s. 6.

stanckie miejscowości” przekonywał, że kontakty z innowiercami nie mogą katolikowi przynieść nic dobrego. Szczególnie zaś niebezpieczni są ci, którzy pozornie wydają się osobami bogoboijnymi i żyjącymi moralnie. Ich postępowanie może bowiem zrodzić złudną myśl, że protestantyzm jest równie szlachetną religią jak katolicyzm, a to, według której z nich będzie się postępować stanowi drugorzędny wybór. Takie myślenie z kolei zwiększać może akceptację dla pomysłu zawarcia małżeństwa z protestantem. Przed tym zaś autor przestrzegał z największym zapalem. Pisał: „Wytrwaj z niewzruszoną stałością w zasadach chrześcijańskiej obyczajności i nie daj się nigdy do mieszanego małżeństwa nakłonić (...) Wierz mi, mieszane małżeństwa są dla katolika największym nieszczęściem w mieszanych okolicach tak pod względem ich doczesnego jak i wiecznego żywota”<sup>112</sup>. Przestrzegając przed wspólnym życiem z innowiercą, autor z ubolewaniem przyznawał, że przebywając na obszarze zdominowanym przez niekatolików, trudno o właściwy wybór współmałżonka. Konkluzja była zatem zrozumiała, katolik winien się takich okolic wystrzegać.

Problem, który został poruszony w analizowanej powyżej broszurze nie nurtował jedynie górnośląskich kapłanów. Miał znacznie szerszy wymiar. Oto bowiem 9 lat po wydaniu bytomskiej rozprawy, w Warszawie opublikowano bliźniaczą pracę: *Dobry katolik między protestantami*. Jej autorem był ks. Marcei Godlewski, pracujący wówczas w archidiecezji warszawskiej, członek endeckiej Ligi Narodowej, żywo interesujący się kwestią robotniczą, której rozwiązanie upatrywał w katolickiej myśli społecznej. W czasie II wojny światowej odznaczył się w akcji pomocy Żydom, za co pośmiertnie uhonorowany zostanie medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Interesując się problematyką społeczną udzielał wskazówek katolickim robotnikom, pracującym w zdominowanych przez protestantów dzielnicach Warszawy i Łodzi. Jego przestrogi brzmiały niemal identycznie, jak w wydanej wcześniej bytomskiej broszurze. Nie można wykluczyć nawet, że *Dobry katolik w protestanckich okolicach...* mógł stać się inspiracją dla ks. M. Godlewskiego, jakkolwiek autor zapewne formułowałby identyczne wnioski nawet bez znajomości tej pracy. W obu przypadkach wynikały one bowiem z podstawowych zasad doktrynalnych katolicyzmu, odnoszących się do relacji z innowiercami. Również i tu postulowano, by katolik unikał kontaktu z protestantami, nie wdawał się z nimi w dysputy religijne i w żadnym wypadku nie naśladował ich zachowania. Autor kreślił skrajnie pesymistyczny obraz wpływu emigracji na życie religijne. Pisał:

---

<sup>112</sup> Cyt. za: *Dobry katolik w protestanckich okolicach. Przewodnik na obczyźnie*. Bytom-Rozbark 1889, s. 13-14. W cytacie zachowano oryginalną ortografię.

Opuściłeś swój dom rodzicielski a przybyłeś tu aby więcej zapracować, albo też w swem rzemiośle więcej się wyćwiczyć. Obecnie znajdujesz się razem z protestantami, z którymi wspólnie pracujesz. O jak dużo przybyło tu niewinnych, bogobojnych i cnotliwych, a czy zostali takimi? Niestety nie, wielu znalazło się takich, którzy skalali swą duszę różnego rodzaju występkami.

W środowiskach konfesyjnie mieszanych, zdaniem autora, katolik stawał się indyferentny religijnie i nawet jeśli nie wyrzekł się swego wyznania, przeważać zaczynała religijna obojętność. Co ciekawe, jako najwyraźniejszy przykład takich praktyk autor podawał niemieckich katolików, przenoszących się poza rodzinne strony:

Zachowali oni wszystkie swoje zwyczaje, swój język, ale nie można tego powiedzieć o wierze. Część ich bowiem odpadła od wiary, część zostaje w zupełnej obojętności religijnej, zaledwie garstka tylko trzyma się wiernie Kościoła katolickiego<sup>113</sup>.

Trudno orzec, czy przemyslenia ks. M. Godlewskiego znane były na Górnym Śląsku, w szczególności zaś czy były one inspirujące dla władz diecezji wrocławskiej. Być może odwrotnie, ks. M. Godlewski formułował swe wnioski na podstawie opinii płynących z górnośląskich dekanatów. Dość, że w istocie do Niemców katolików przybywających na Górny Śląsk można było odnieść jego zastrzeżenia. Była już mowa o tym, że wśród imigrantów niemieckiego pochodzenia przeważały osoby wyznania ewangelickiego. Sama ich przynależność religijna zatem była czynnikiem krytycznie ocenianym przez duchowieństwo katolickie i wyłącznie ten fakt powodował, że grupa niemieckich niekatolickich imigrantów nie mogła liczyć na akceptację ze strony Kościoła katolickiego. Argumenty przesądzające o negatywnym stosunku do nich były zbieżne z przytoczonymi w dwóch opisywanych wcześniej publikacjach, nie ma więc potrzeby analizowania ich ponownie. Warto natomiast zwrócić uwagę na to, że również niemieccy katolicy osiedlający się na Górnym Śląsku nie zawsze zyskiwali u miejscowych duchownych pełną akceptację dla swej postawy religijnej. Zarzucano im najczęściej zbyt małą gorliwość religijną, co tłumaczono z reguły tym, iż żyjąc do tej pory w środowisku mieszanym religijnie upodabniali się do swych sąsiadów. Z mnogości wyznań chrześcijańskich wyciągali zaś wniosek, że różnice nie mają charakteru fundamentalnego i w zasadzie każde z nich w równym stopniu przybliża do zbawienia. Wreszcie, codzienność w mieszanym religijnie środowisku miała wytwarzać niewłaściwą tolerancję dla odmienności religijnych, co ostatecznie sprzyjało indyferentyzmowi religijnemu. Takimi cechami mieli charakteryzować się niemieccy przybysze, nawet jeśli należeli formalnie do Kościoła katolickiego. Z tego też powodu ich zbyt liczna obecność

---

<sup>113</sup> Ten i poprzedni cytat: M. GODLEWSKI: *Dobry katolik między protestantami*. Warszawa 1897, s. 18.

na Górnym Śląsku nie była pożądana z punktu widzenia władz diecezji wrocławskiej i miejscowych księży<sup>114</sup>.

Nieco inne czynniki kształtowały stosunek Kościoła katolickiego do przyjezdnych z Wielkopolski, Galicji i Królestwa Kongresowego oraz do zjawiska wyjazdów Górnoszlązaków w te rejony. W tym ostatnim przypadku chodziło nie o stałą emigrację, lecz o czasowe podróże, nierzadko motywowane czynnikiem religijnym, np. w postaci pielgrzymek do Krakowa lub na Jasną Górę. Wspólnym mianownikiem determinującym spojrzenie Kościoła na wspomnianą kwestię było uwzględnienie czynnika narodowego w tych migracjach. Pielgrzymki górnoszlazskich wiernych same w sobie były oczywiście godne pochwały i przez Kościół popierane. Wpisywały się zresztą w długotrwałą i mocno spopularyzowaną na tym terenie tradycję. Gdy jednak kierowały się do miejsc pątniczych znajdujących się w centrach polskiej kultury, względnie spełniających taką rolę same w sobie, władze kościelne diecezji wrocławskiej zgłaszały swe wątpliwości. Tak było np. z wyjazdami do Krakowa, które jeszcze od 1870 r. organizował Karol Miarka. Protestował przeciw temu kard. Jerzy Kopp, przekonany, że zwiększa się w ten sposób u Górnoszlązaków przywiązanie do polskości, co z kolei skutkuje coraz ostrzejszymi sporami narodowościowymi w jego diecezji. Z tego powodu wrocławski ordynariusz popierał budowę domu rekolekcyjnego w Dziedzicach oraz ośrodka franciszkańskiego w Panewnikach. Chodziło o to, by wierni nadzwyczajnych przeżyć religijnych nie musieli poszukiwać poza obszarem diecezji. Obawa przed przeniesieniem na Górny Śląsk sporów narodowościowych powodowała, że i na osiedlanie się tu polskich katolików z Wielkopolski, Galicji czy Królestwa Kongresowego, Kościół katolicki również nie patrzył przychylnym okiem. Zapewne przyczyną tego było sympatyzowanie hierarchów diecezji wrocławskiej z obozem niemieckim, czemu trudno się dziwić, zważywszy na ich narodowość. W jeszcze większym stopniu wynikało to z obserwowania dekompozycji obozu katolickiego, do tej pory mocno zintegrowanego, a od końca XIX w. wstrząsanego coraz silniejszymi sporami. Łatwo można było wykryć przyczyny tego zjawiska. Należała do nich intensyfikacja kontaktów polskojęzycznych Górnoszlązaków z Polakami z innych dzielnic, choćby przy okazji pielgrzymek, lub wykonywania wspólnej pracy zawodowej. W jeszcze większym stopniu poglądy narodowe części Górnoszlązaków kształtowali osiedleni na tym terenie przedstawiciele polskiej inteligencji z Wielkopolski. Wszystkie te gru-

---

<sup>114</sup> [P. Pampuch], *150 lat niewoli pruskiej*. Mikołów 1920, s. 59-60.

py Kościół postrzegał jako rozbijające jedność obozu katolickiego, stąd negatywnie odnosił się do ich osiedlania się w okręgu przemysłowym<sup>115</sup>.

Niechęć do nadmiernego zbliżenia między Polakami z Górnego Śląska i innych dzielnic, kard. J. Kopp przenosił nawet na grunt czysto kościelny. Gdy w 1899 r. w Poznaniu organizowano kongres kapłański, na który zaproszono również duchownych z Górnego Śląska, ordynariusz stanowczo sprzeciwił się ich wyjazdowi. Nie pomogły tłumaczenia, iż przedmiotem obrad będą wyłącznie kwestie teologiczne, a sprawy narodowościowe nie będą odgrywać żadnej roli. Dezaprobata dla tego typu kontaktów wynikała m.in. z obserwacji praktyk upowszechniających się w życiu religijnym na Górnym Śląsku. Polegały one m.in. na tym, że jeśli do określonej czynności o charakterze religijnym nie można było zaangażować miejscowego polskojęzycznego kapłana, sięgano po księży polskich spoza Górnego Śląska. Najgłośniejszą tego typu sprawą było zawarcie przez W. Korfantego związku małżeńskiego w Krakowie w 1903 r., skoro odmówiono mu tego w Bytomiu. Rok wcześniej miała miejsce podobna sytuacja. Wobec tego, że miejscowi księża nie zgodzili się na poświęcenie gmachu redakcji „Górnoślązaka”, zaangażowano do tej czynności polskiego zakonnika z Rzymu. Takich praktyk kard. J. Kopp tolerować nie chciał. Jego obawy, być może nadmierne, mogły mieć swe źródło w obserwowaniu procesów, jakie zachodziły na odległym co prawda, ale także należącym do diecezji wrocławskiej obszarze Pomorza zachodniego. Jeszcze w połowie XIX w. tamtejsze tereny charakteryzowały się absolutną przewagą ludności protestanckiej (ponad 1 mln ewangelików i niespełna 9 tys. katolików). W kolejnych latach jednak osadnictwo Polaków z Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego stopniowo zmniejszało tę dysproporcję, ale zarazem wzmagało spór narodowościowy na obszarze, który nie był już jednolicie niemiecki. Pierwsza z tych tendencji odpowiadała Kościołowi, jednak skoro ceną za to miał być wzrost waśni narodowych, to bilans takiej ewolucji, szczególnie gdyby miała mieć miejsce na Górnym Śląsku, nie był korzystny<sup>116</sup>.

Procesy migracyjne niosły za sobą większą liczbę negatywnych zjawisk społecznych, niż podawały do wiadomości władze niemieckie. Kościół katolicki jako pierwszy zaczął dostrzegać ewolucję postaw religijnych wszystkich tych, którzy opuszczali swoje rodzinne strony. Największe niebezpieczeństwo w stopieniu zbożnych uczuć widziano w podejmowaniu zatrudnienia na protestanckich obszarach Rzeszy. Z tej przyczyny, aby zapewnić emigrantom stałą opie-

---

<sup>115</sup> A. GALOS: *Biskup Kopp-władze-duchowieństwo w latach dziewięćdziesiątych XIX w.* W: *Ludzie Kościoła katolickiego na ziemi śląskiej*. Red. K. MATWIJOWSKI. Wrocław 1994, t. X, s. 166, 170; J. MYSZOR, *Duszpa-sterstwo...*, s. 221.

<sup>116</sup> AAKat, Akta personalne ks. Jana Kudery, t. I, sygn. 575, notatka ks. J. Kudery, b.p.; B. KUMOR: *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772-1918*. Kraków 1980, s. 544; A. GALOS: *Biskup...*, s. 168.

kę duszpasterską, hierarchowie wrocławscy (bp J. Kopp, a następnie bp A. Bertram) rozpoczęli proces przenoszenia górnośląskich duszpasterzy na tzw. piaski brandenburskie, a więc do tych regionów diecezji wrocławskiej, gdzie brakowało odpowiedniej liczby kapłanów. Polscy duszpasterze traktowali jednak proces podejmowania swoich obowiązków poza Górnym Śląskiem jako konsekwencję i jednocześnie środek represyjny za działalność propolską<sup>117</sup>.

Kościół katolicki pomimo wielopłaszczyznowych dysonansów występujących w środowisku górnośląskim czynił kroki mające na celu integrację społeczną. Spostrzegł, że te ostatnie przeważają nad antagonizmami, a w przyszłości mogą pociągnąć za sobą pozytywne skutki dla dalszych poczynań duszpasterzy w życiu publicznym. Stąd opieką objęto zarówno katolików, jak i wyznawców innych niż chrześcijańska religii. Na probostwach prowadzono kuchnie dla najuboższych, organizowano zbiórki pieniężne dla potrzebujących. Tak było m.in. w 1904 r., kiedy powstał w Katowicach komitet pomocy dla dezertów z byłego Królestwa Polskiego<sup>118</sup>. Kryteria wyznaniowe, przynajmniej na tej płaszczyźnie, przestały mieć wówczas znaczenie. Niestety, ułatwianie kontaktów miejscowej ludności z napływową (dochodziło do nawiązywania bliższych znajomości, np. zawierano małżeństwa) było źle widziane zarówno przez niektóre partie polityczne jak i przez Niemców<sup>119</sup>. Dwa podmioty: napływowy polski i polski duchowny odnalazły platformę porozumienia – język polski reprezentujący kulturę religijną i kościelną na Górnym Śląsku. Brak bowiem literatury świeckiej w tym regionie był rekompensowany przez literaturę religijną. Dzięki temu sprawnie i skutecznie przeciwstawiano się niemieckiej propagandzie. Także część przybyszy zaczęła uznawać duszpasterzy za swoich naturalnych przewodników, dzięki czemu pojawiło się poczucie więzi Górnoślązaków z ziemiami innych zaborów<sup>120</sup>. Wzrost propolskich nastrojów wśród górnośląskiego duchowieństwa był podkreślany w historycznej i językowej wspólnocie z Polakami pochodzącymi z innych obszarów. W *Księżkach dla katolickiego ludu polskiego*, których autorem był ks. Konstanty Damroth, wydanych w Bytomiu w 1896 r., odnotowano: „Polakowi na Górnym Szląsku jest bratem polskim

---

<sup>117</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku w XIX i pierwszej połowie XX wieku a wielokulturowość tego obszaru w dwudziestoleciu międzywojennym*. W: *Procesy migracyjne: teoria, ewolucja, współczesność*. Red. L. KACPRZAK, J. KNOPEK. Piła 2008, s. 276; H. GWÓŹDŹ: *Udział duchowieństwa śląskiego w akcji plebiscytowej i powstaniach (1919-1921)*. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1982, t. 15, s. 175.

<sup>118</sup> G. W. STROBEL: *Skutki rewolucji 1905 r. w Niemczech*. W: *Industrializacja, przemiany społeczne i ruch robotniczy w Polsce i Niemczech do 1914 roku*. Red. A. CZUBIŃSKI, Z. KULAK. Poznań 1971, s. 160.

<sup>119</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922-1939*. Katowice 1982, s. 19; E. MENDEL: *Polacy na Górnym Śląsku...*, s. 71-75, 127-137.

<sup>120</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku...*, s. 206-208.

każdy Polak, czy się rodził na Szląsku, czy w Poznańskim, czy w Krakowie, czy we Warszawie”<sup>121</sup>.

Wraz z rozwojem wielkich ośrodków miejskich na Górnym Śląsku coraz częściej przybywali wychodźcy ze wsi. Region ten stał się w owym czasie ogromnym konglomeratem różnych społeczności, co wyłaniało wciąż nowe komplikacje. Dyferencja ludności górnośląskiej zarówno autochtonicznej jak i napływowej, niosła za sobą konflikty strukturalne oraz konflikty wartości, przez co, zamiast pogłębiania procesu integracji, pogłębiały się antagonizmy. Ludność, zarówno wiejska, jak i spoza granic Górnego Śląska, przybywała z określonymi wzorcami kulturowymi, nawykami, obyczajowością oraz tradycją. Często dzieliło ją wyznanie, wspomniana przynależność społeczna i pochodzenie. Rozwój regionu i rozszarpywanie społeczne generowały szereg patologii społecznych, prostytucję i alkoholizm, głód i nędzę oraz niebezpieczeństwo zmiany na gorsze obyczajów jednostek i całych rodzin. Wszystko to przysparzało szeregu trudności władzom miast, od których pomocy w rozwiązaniu powyższych problemów domagali się duszpasterze<sup>122</sup>.

Na Górnym Śląsku w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej pojawiła się grupa księży, którzy pod pozorem obrony wiary katolickiej występowała przeciwko procesom migracyjnym, w szczególności wobec napływu Polaków z Wielkopolski, będących istotnie nośicielami propolskich haseł<sup>123</sup>. Kierowniczą rolę w realizacji tych planów odegrała Kuria Wrocławska na czele z bp A. Bertramem oraz Komendantura VI Korpusu Armii we Wrocławiu, darząca szczególnym zaufaniem właśnie biskupa wrocławskiego. W piśmie z dnia 3 listopada 1918 r. skierowanym do Kurii informowała, że wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku szerzy się propaganda na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski, prosząc bp A. Bertrama o zastosowanie środków uniemożliwiających dalszy rozwój ruchu polskiego inspirowanego przez ciągle napływających inteligentów z Wielkopolski<sup>124</sup>.

W celu zwalczania osadników z innych dzielnic na Górnym Śląsku wykorzystywano ambonę i konfesjonał. Antypolskie predylekcje reprezentowało kilku górnośląskich księży: Antoni Organ z Rudy Śląskiej, Jan Cygan z Zaborza, Franciszek Klaszka z Mysłowic, Ernst Bresler z Raciborza, czy Karol Abramski z Roźdzenia. Ten ostatni podczas kazania wygłoszonego w 1901 r. wystąpił przeciwko działalności polskiego Towarzystwa Kobiet stwierdzając, że polskie

---

<sup>121</sup> M. SIUCIAK: *Historyczne podstawy świadomości narodowej Ślązaków*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 11. Red. B. NOWOWIEJSKI. Białystok 2011, s. 228; C. LUBIŃSKI (K. DAMROTH): *Książeczki dla ludu polskiego*, nr 2. Bytom 1896.

<sup>122</sup> M. ŻYWIŃSKA: *Życiorysy górników*. Katowice 1949, s. 44, 125.

<sup>123</sup> *Straszną klęską...*, „Głos Śląski” nr 81, 10.04.1904, s. 1.

<sup>124</sup> E. MENDEL: *Polacy na Górnym Śląsku. Położenie i postawa...*, s. 231.

członkinie mogą tam ewentualnie szyć rajstopy lub rozmawiać o Kościuszcze<sup>125</sup>. Także ks. Fryderyk Hasa z Rydułtów w powiecie rybnickim, podczas niedzielного kazania wygłoszonego lipcu 1917 r., poinformował, że w Gliwicach miał miejsce konflikt, którego inicjatorami byli polscy studenci z Warszawy. Jak dowodził ks. F. Hasa, podburzali oni miejscowych mieszkańców do rozruchów ulicznych, a następnie siedząc w karczmie, wyśmiewali się z „głupich Górnoślązaków”, że pozwalają się wodzić „za nos”. Proboszcz ostrzegał więc swoich parafian, by nie szli na „lep polskiej propagandy”, a tym, którzy nie pójdą za jego radą, groził okopami strzeleckimi. Księża katolicycy posiadali ogromny wpływ na ludność pracującą Górnego Śląska, stąd też tego rodzaju działalność z ich strony była szczególnie szkodliwa dla społecznego i narodowego ruchu powstańczego. Wspomniana już „Gazeta Ludowa” pisała o księżach – germanizatorach, że „...uczynili oni w czasie wojny wszystko, co możliwe, aby stanąć w sprzeczności do ludu”<sup>126</sup>. Natomiast ks. Paweł Nieborowski, zdeklarowany ksiądz-germanizator, przytoczył z kolei wrogie usposobienie przybyłej na Górny Śląsk inteligencji względem rodzimego duchowieństwa<sup>127</sup>. Nic zatem dziwnego, że autochtoniczna ludność i polscy duchowni z nieufnością przyglądali się poczynaniom przybyszy. Należy tu jednak wszakże nadmienić, iż niektóre prace istotnie wyrażają opinie, że duchowieństwo katolickie na Górnym Śląsku niechętnie odnosiło się do samych imigrantów z innych zaborów, przybywających na Górny Śląsk w celu zorganizowania podwalin pod polskie życie publiczne<sup>128</sup>, jednak niechęć duszpasterzy o proniemieckich lub nieskrystalizowanych postawach narodowych nie miała charakteru powszechnego, o czym świadczyły wspomnienia napływowych robotników<sup>129</sup>.

Mając na względzie także propolskie postawy części duchowieństwa na Górnym Śląsku należy z całą pewnością stwierdzić, że ta nieduża grupa ludzi (prawdopodobnie było ich pod koniec I wojny światowej około 100 osób<sup>130</sup>.) stała się ostoją pogardzanego przez pruską politykę ludu polskiego zamieszkującego badany region. Polscy duchowni nieustannie poddawani represjom ze strony władz pruskich wykazywali jednoznacznie postawy pomocowe wobec każdej osoby przybywającej na Górny Śląsk. Duszpasterze o propolskim nastawieniu mieli świadomość, jak ogromną rolę w dynamizowaniu polskiego życia narodowego, w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej czy działaniach na rzecz procesu scalania Górnego Śląska z pozostałymi ziemiami polskimi odgrywają przybysze. Zresztą mówiło się otwarcie w państwie

---

<sup>125</sup> M. PATER: *Duchowieństwo katolickie wobec spraw polskich na Górnym Śląsku (1891-1914)*. Katowice 2004, s. 322-326.

<sup>126</sup> E. MENDEL: *Polacy na Górnym Śląsku ...*, s. 232; „Gazeta Ludowa”, nr 255, 10.11.1918.

<sup>127</sup> J. OPIELKA: *Górny Śląsk, Polska i katolicyzm w odpowiedzi ks. Dr. P. Nieborowskiemu*. Mikołów 1920, s. 29.

<sup>128</sup> J. WALCZAK: *Narodziny ruchu robotniczego*. W: *Dzieje robotnicze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 26.

<sup>129</sup> M. ŻYWIŃSKA: *Życiorysy górników...*, s. 81; M. PATER: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 322.

<sup>130</sup> J. RZYMELKA: *Kto wyrządził ludowi polskiemu na Górnym Śląsku...*, s. 12.



pruskim o ideowej wspólnotcie nie tylko z Wielkopolanami, ale z mieszkańcami byłego Królestwa Polskiego<sup>131</sup>. Współpraca polskiego duchowieństwa z Wielkopolską i Pomorzem do początków XX w. układała się harmonijnie. Później ujawniły się konflikty polityczne i klasowe, a największym nasileniem tego procesu była próba przejęcia przez Górnoszlazaków kurateli nad ruchem narodowym, sprawowanym przez inteligencję z Wielkopolski. Formę krytyki przybrała postawa posłów polskich, reprezentujących w parlamencie niemieckim interesy szlachty oraz konfrontacja sprzecznych interesów pomiędzy endecją a „Katolikiem”, przybierająca momentami postać brutalnej walki<sup>132</sup>.

Dokumentem, który w jednoznaczny sposób ukazywał niektóre postawy polskiego duchowieństwa wobec ludności miejscowej i napływowej u schyłku I wojny światowej, podtrzymywane przez cały okres międzywojenny, było obwieszczenie Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, podpisane przez ks. Stanisława Adamskiego, Wojciecha Korfantego i Adama Poszwińskiego. Czytamy w nim:

Poczyniliśmy wszelkie przygotowania celem objęcia władzy na Górnym Śląsku. Skoro wysłannicy nasi u Was się zjawiają, przyjmijcie ich jako braci, obdarzcie ich zaufaniem i spełniajcie posłuszenie ich rozkazy. Żywność w wielkich ilościach, kartofle, mąka, cukier, tłuszcz są przygotowane i natychmiast po ustąpieniu Niemców przywiezione zostaną na Górny Śląsk. [...] Ktokolwiek z bronią w ręku walczyć będzie po stronie Niemców przeciw Polakom, lub ktokolwiek przyczyni się do niszczenia kopalń, hut i fabryk, karany będzie w najsurowszy sposób, i oprócz tego rząd polski zabierze mu cały majątek i wydali go raz na zawsze z Górnego Śląska [ponieważ] lud polski ma prawo domagać się, aby usunięto tych, którzy starali się wydzierać mu gwałtem mienie, język, ideały narodowe i religię<sup>133</sup>.

Wędrowniki narodów, społeczeństw, pojedynczych obywateli, były nieuniknioną konsekwencją zjawisk, które miały miejsce w XIX w. Zmiany społeczno-polityczne wywarły ogromny wpływ na Kościół katolicki jako instytucję. Wpłynęły w zasadniczej mierze na jego funkcjonowanie i doprowadziły do transformacji myślowej, dostosowanej do nowych warunków państwowych. W postawie Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku wobec zjawiska migracji na przełomie XIX i XX w. trzeba rozróżnić stanowisko duchowieństwa, reprezentującego dwie orientacje narodowe: polską i niemiecką. Należy wziąć pod uwagę zależność niemieckiego Kościoła katolickiego od władzy państwowej oraz stosunek tej ostatniej do ruchów migracyjnych. Odzwierciedleniem stosunku Kościoła katolickiego do ruchów migracyjnych była także prasa

<sup>131</sup> J. MYSZOR: *Pobożny Ślązak idzie na wojnę z Francuzami 1870-1871*. Katowice 2014, s. 84.

<sup>132</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 17-18.

<sup>133</sup> Biblioteka Śląska w Katowicach. Obwieszczenie Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej: ks. S. Adamski, W. Korfanty, A. Poszwiński, *Obywatele!* Poznań 1918, s. 1-2. Niemiecki wariant odezwu: An unsere Mitbürger deutsche Nationalität.

katolicka oraz udział duchowieństwa w polskim ruchu narodowym, który nierozdzielnie był związany z faktem przemieszczania się ludności.

## **5. Geneza ruchów migracyjnych na polskim Górnym Śląsku w okresie międzywojennym**

Okres międzywojenny nie wstrzymał procesów migracyjnych zachodzących na Górnym Śląsku lub związanych z jego mieszkańcami. Przeciwnie, nadał mu nawet większą dynamikę, co wiązało się z nową sytuacją polityczną, w jakiej znalazł się ów region. Wraz z zakończeniem wojny w 1918 r. większość Polaków pochodzących z innych regionów Polski opuściła Górny Śląsk. Byli to bowiem w większości przymusowi robotnicy. Napływ polskich grup ludności w latach 1918-1922 był motywowany głównie przez czynniki ekonomiczne oraz narodowościowe (walka o powrót tego obszaru do Polski). Trudno było w 1922 r. ocenić rozmiar napływu, zdaje się jednak, że nie był on duży. Należy nadmienić, że taka sytuacja wynikała m.in. z postawy niemieckich przemysłowców, którzy utrudniali zatrudnienie zarówno miejscowych pracowników deklarujących otwarcie swoją polskość, jak i Polaków z innych dzielnic kraju, wzmacniających poczucie polskiej tożsamości narodowej wśród autochtonów<sup>134</sup>.

Powrót Górnego Śląska do Polski był w zasadzie fundamentalną przyczyną napływu Polaków z innych regionów państwa polskiego<sup>135</sup>. Podczas powstań śląskich i w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku przebywało kilkanaście tysięcy Polaków z innych dzielnic; inteligencja, ziemiaństwo, drobnomieszczaństwo, robotnicy, chłopci i studenci. Dominowali wśród nich mężczyźni, jednak liczba kobiet była również dość spora. Były to osoby zaangażowane w działalność Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego lub w różnej formie uczestniczące w walkach zbrojnych, służbie sanitarnej itp. Większość z nich po zakończeniu walk powróciła na swoje macierzyste tereny. Pozostali ci, których połączyły z Górnym Śląskiem więzy powinowactwa lub którzy znajdowali zatrudnienie w administracji bądź też byli motywowani osiągnięciem łatwej i szybkiej kariery życiowej<sup>136</sup>. Niestabilna sytuacja polityczna tego obszaru przyciągała wielu działaczy politycznych – endeków, socjaldemokratów, a nawet komunistów czy polityków związanych ze stronnictwem ludowym. Górny Śląsk miał szczególne znaczenie dla działaczy partii komunistycznej, bowiem na tym terenie skoncentrowana była pokaźna grupa klasy robot-

---

<sup>134</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 19-20.

<sup>135</sup> A. BENISZ: *Górny Śląsk w walce o polskość*. Katowice 1930, s. 156; H. RECHOWICZ: *Sejm Śląski 1922-1939*. Katowice 1971, s. 35.

<sup>136</sup> A. BENISZ: *W burzy życia*. Opole 1976, s. 37, 58.

niczej. Komuniści, aczkolwiek nigdy nie stanowili tu znaczącej siły politycznej, skupiali w swoich szeregach dużą liczbę przybyszów, popierając werbunek sił z innych dzielnic. Jeszcze od 1918 r. ze szczególną uwagą spoglądali na Górny Śląsk licząc na to, że uda im się pozyskać miejscowych robotników do działań rewolucyjnych. Z czasem ich zapał do realizacji takiego pomysłu zaczął gasnąć, gdy okazało się, że górnośląscy robotnicy nie są zainteresowani ideami komunizmu<sup>137</sup>.

Napływ na Górny Śląsk inspirowały też władze polskie oddelegowując do pracy w polskim aparacie plebiscytowym wiele osób zajmujących wysokie stanowiska urzędnicze w administracji polskiej, m.in. prawników i inżynierów. Podczas akcji plebiscytowej przyjechało także wielu lekarzy oraz nieduża liczba nauczycieli, którzy następnie pozostali już na Górnym Śląsku. Sporo przybyszy znalazło się także w tzw. policji plebiscytowej (polsko-niemieckiej policji, której większość przeszła po podziale Górnego Śląska w szeregi polskiej policji)<sup>138</sup>. W okresie kampanii plebiscytowej notowany był także odpływ Polaków do innych dzielnic kraju. Był to skutek decyzji Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej z 1 lipca 1921 r. o demobilizacji oddziałów powstańczych oraz likwidacji ośrodków polskiej administracji, utworzonej przez Polski Komisariat Plebiscytowy i władze powstańcze w czasie III powstania śląskiego<sup>139</sup>.

Istotnym impulsem nadającym kierunek oraz określającym dynamikę procesów migracyjnych na początku okresu międzywojennego stało się wyznaczenie granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku i przejęcie przez oba państwa przyznanych im części byłego terenu plebiscytowego<sup>140</sup>. Ów podział oraz towarzyszące mu okoliczności najpierw przyczyniły się do migracji przez stworzenie instytucji określanej jako prawo opcji. Zawarta 15 maja 1922 r. tzw. Konwencja Górnos Śląska (zwana również Genewską) przewidywała, że Polacy, którzy pozostali po niemieckiej stronie Górnego Śląska oraz Niemcy zamieszkali po polskiej stronie, o ile taka była ich wola, mogli przenieść się do wybranej ojczyzny wraz ze swoim majątkiem i według mak-

---

<sup>137</sup> M. ORZECOWSKI: *Komunistyczna Partia Niemiec wobec problemów narodowościowych na Górnym Śląsku w latach 1922-1933*, „Sobótka” 1961, nr 16(3), s. 328; M. MOTAS: *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918-1939*. Henryk Lisiak, *Poznań 2006* [recenzja], „Niepodległość i Pamięć” nr 15/2 (2008), s. 256, 258; Z. HEMMERLING: *Ruch ludowy wobec powstań śląskich*. „Sobótka” nr 3 (1976), s. 433-454; M. TRĄBA: *Katolicka wizja ustroju społecznego Polski u progu II RP w programach partii politycznych autorstwa ks. S. Adamskiego i ks. T. Kubiny*, „Nasza Przyszłość” 2003, t. 99, s. 281-317; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 26-27, 40, 50.

<sup>138</sup> B. KAYZER: *Policja województwa śląskiego w latach 1922-1939 (zagadnienia organizacyjne)*. W: *Województwo śląskie...*, s. 445.

<sup>139</sup> *Walka o Górny Śląsk. Manifest Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej i Plebiscytowej*, „Gazeta Robotnicza” nr 147, 5.07.1921, s. 1.

<sup>140</sup> Gazety niemieckie pisały o wielkiej krzywdzie niemieckich mieszkańców Górnego Śląska: „Breslauer Zeitung”, 18.08.1919; „Schlesische Tagespost”, 19.08.1919; „Schlesische Volkszeitung”, 20.08.1919. „Volkswille”, 15.03.1921; 16.03.1921; „Schlesische Volkszeitung”, 7.03.1921; „Kattowitzer Zeitung”, 11.03.1921.

symalnie uproszczonej procedury<sup>141</sup>. Polacy, którzy skorzystali z prawa opcji nie opuścili Górnego Śląska, a jedynie osiedlili się po drugiej stronie granicy. Trudno więc traktować ich jako migrantów sensu stricto. Regionu, który jest przedmiotem analizy nie opuścili, bowiem ponadto reprezentowali te cechy społeczne, które typowe były także dla Górnoszlązaków mieszkających po polskiej stronie granicy. Jako że nie odróżniali się od nich, nie stali się również przedmiotem jakichkolwiek analiz socjologicznych, politycznych itp. Także Kościół katolicki na terenie polskiego Górnego Śląska nie sformułował dla tej grupy szczególnego programu, względnie wyjątkowych metod działania, chociaż różnicował je w zależności od niemieckich katolików, niemieckich ewangelików czy niemieckich wyznawców mniejszych religii<sup>142</sup>.

Inaczej rzecz się miała z osobami, które na podstawie prawa opcji opuszczały w pierwszej połowie lat dwudziestych część Górnego Śląska przyznaną Polsce. Co zrozumiałe, byli to przede wszystkim Niemcy, ale także mieszkańcy miast, żydowskiego pochodzenia. Ci ostatni bowiem najczęściej mocno utożsamiali się z kulturą niemiecką<sup>143</sup>. Wymiar liczbowy tego procesu zostanie dokładniej ukazany w następnym podrozdziale, tu natomiast warto podkreślić, że Konwencja Genewska nie była jedynym czynnikiem sprawczym wyjazdów Niemców. Na taki krok wielu zdecydowało się również pod wpływem argumentacji niemieckich partii politycznych<sup>144</sup>. Uważały one np., że jeśli kadra inżynierska i średni dozór techniczny opuści kopalnie i huty na terenie przekazanym Polsce, to II Rzeczpospolita wobec braku własnych fachowców będzie zmuszona te przedsiębiorstwa zamknąć bądź znacząco ograniczyć ich pracę. To zaś przyczyni się do wzrostu bezrobocia, w dalszej kolejności zrodzi napięcia społeczne, oraz ogólnie, tęsknotę za czasami niemieckimi, kiedy dziś zamknięte zakłady dawały Górnoszlazakom pracę. Scenariusz ten jedynie w części udało się Niemcom zrealizować, tym niemniej właśnie on decydował o tym, iż wśród emigrantów niemieckich warstwy wykształcone zajmowały niezwykle znaczące miejsce.

Powyższy wniosek nie odnosił się jedynie do niemieckiej inteligencji technicznej. W równie dużym procencie polski Górny Śląsk opuszczali przedstawiciele zawodów wymagających cenzusu akademickiego w zakresie wykształcenia humanistycznego, prawniczego itp. W tym wypadku istotną rolę odgrywało jasne stanowisko polskich władz państwowych, nie ukrywających, że dla Niemców w administracji państwowej, a także na innych stanowiskach, na obsadę

---

<sup>141</sup> A. SZCZEPAŃSKI: *Górny Śląsk w świetle wykonania Konwencji Genewskiej*. Warszawa 1929, s. 84-85.

<sup>142</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922-1939*. Katowice 2000, s. 28-29; D. ZIMOŃ: *Ksiądz Emil Szramek jako duszpasterz*. W: *Victor – quia Victima: Ksiądz Emil Szramek (1887-1942)*. Red. E. SZCZOTOK, A. LISKOWACKA. Katowice 1996, s. 12.

<sup>143</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z 9. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 3 listopada 1922 r.* s. 24.

<sup>144</sup> „Volkswacht”, 23.03. 1921; „Schlesische Tagespost”, 22.03.1921.

których państwo będzie miało wpływ, miejsca zabraknie<sup>145</sup>. Oznaczało to, iż państwowi urzędnicy, nauczyciele, lekarze, a także sędziowie, pracownicy umysłowi zatrudnieni na poczcie, kolei, w państwowych bankach i in. nie zachowują swych posad. Również pracownicy samorządowi pochodzenia niemieckiego nie mogli być pewni trwałości zatrudnienia, zwłaszcza w perspektywie przejścia władzy w gminach i miastach przez Polaków. W stosunkowo najlepszej sytuacji znajdowała się niemiecka inteligencja zatrudniona w sektorze prywatnym (nauczyciele i urzędnicy prywatni, adwokaci, lekarze pracujący poza sferą państwową i in.), ale i na nich ciążyła presja, związana choćby z obowiązkiem znajomości języka polskiego, bez której dalsza praca zawodowa nie była możliwa. Wszystkie te obostrzenia powodowały, że duża część niemieckiej inteligencji pedagogicznej, prawniczej i medycznej opuściła polską część Górnego Śląska w pierwszej połowie lat dwudziestych. Powstała istotna wyrwa, której nie mogła zapłacić polska inteligencja miejscowego pochodzenia, ponieważ takiej w wymaganej liczebności nie było. Przyczyniła się do tego niemiecka polityka kadrowa stosowana tu przed I wojną światową, a także związana z nią tradycyjna wręcz niechęć polskich Górnoszlązaków do kształcenia swych dzieci na wyższych uczelniach, za wyjątkiem teologii we wrocławskim seminarium duchownym (por. rozdział I). Skoro brakowało rodzimej, polskiej inteligencji trzeba było na polski Górny Śląsk sprowadzić ją z zewnątrz, głównie z Galicji, która, biorąc pod uwagę całość ziem polskich, stanowiła najważniejszy rezerwuár polskich sfer wykształconych<sup>146</sup>.

W 1922 r. w województwie śląskim nie było polskich przedstawicieli klas posiadających (ziemiaństwa i burżuazji), nieodznaczające się liczebnie było drobnomieszczaństwo, dominowały natomiast klasy plebejskie (robotnicy i chłopci); brakowało inteligencji<sup>147</sup>. Dlatego też zapotrzebowanie Górnego Śląska na polskie siły kwalifikowane determinowało napływ Polaków z innych dzielnic<sup>148</sup>. Intensyfikacja polskiego życia publicznego wymagała sprawnych, wykwalifikowanych kadr. W szkołach podstawowych brakowało kilku tysięcy nauczycieli, a w śred-

---

<sup>145</sup> „Posener Tageblatt” nr 37, 14.02.1929.

<sup>146</sup> I. HOMOLA: „Kwiat społeczeństwa...” (Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860-1914). Kraków 1984; L. HASS: *Inteligencja: pojęcie i fakt*. „Kwartalnik Historyczny” 1973, z. 3, s. 670; W Galicji bowiem już od 1848 r. posługiwano się terminem „inteligencja”, oznaczającym kadry wykształcone. Tenże, *Narodziny inteligencji i jej miejsce w strukturze społecznej: (refleksje na marginesie monografii o inteligencji polskiej okresu międzypowstaniowego)*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1975, nr 2 (20), s. 137. L. Hass za O. W. Müller: *Intelligencija. Untersuchungen zur Geschichte eines politischen Schlagwortes*. Frankfurt 1971.

<sup>147</sup> A. BENISZ: *Górny Śląsk w walce o polskość...*, s. 156-157; M. W. WANATOWICZ: *Województwo śląskie (1922-1939)*. W: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Red. J. BAHŁUCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011, s. 239.

<sup>148</sup> W. SALA: *Do powstańców śląskich młodych zaciągają*. Katowice 1982, s. 22. Nauczyciel i działacz oświatowy Władysław Sala tak tłumaczył w 1924 r. przyczynę osiedlenia się na Górnym Śląsku: „Śląsk wydawał mi się bliższym i najbardziej wyczekującym pomocy”.

nich – kilkuset<sup>149</sup>. W sądownictwie, z powodu braku sędziów zawodowych, wprowadzono na okres przejściowy tzw. sędziów pokoju, nie posiadających kwalifikacji i pełniących swoje funkcje honorowo. W administracji i przemyśle niedobory kadrowe szacowano na kilkaset osób. Przemysł, nadzorowany przez władze polskie, pozostający w rękach niemieckich, pilnie potrzebował polskich inżynierów. Analogiczna sytuacja wytworzyła się w służbie zdrowia. Lekarzy było wielu, lecz głównie narodowości niemieckiej. Polacy byli potrzebni w instytucjach kulturalnych, policji, służbie celnej i pocztowej. O problemach kadrowych informowano na forum Sejmu Śląskiego, co w znacznym stopniu wpływało na opóźnienie uruchamiania licznych instytucji<sup>150</sup>. Z wymienionych przyczyn czynnikami wojewódzkie namawiały inteligencję z innych regionów do osiedlania się na Górnym Śląsku. Aby ułatwić adaptację na tym terenie władze zmieniły przepisy dotyczące zwrotu kosztów przesiedlania się, zrównując w prawach pracowników przenoszonych służbowo i na własną prośbę<sup>151</sup>. Przykładem chronicznego braku elit intelektualnych były Katowice. Tam, wraz z rozwojem przemysłu w XIX w. warstwy zamożne i wykształcone napłynęły z zachodu, głównie z Prus, Bawarii i Dolnego Śląska, tworząc miasto. Po podziale Górnego Śląska, z Katowic do Niemiec wyjechała przede wszystkim niemiecka inteligencja, pozostawiając wolne miejsca pracy<sup>152</sup>.

Katowice w okresie międzywojennym były dobrym przykładem miasta zachęcającego do osiedlania się w nim polskiej inteligencji z innych dzielnic. Symbolizowały również nowe możliwości awansu społecznego, jakie pojawiły się tu po podziale Górnego Śląska i utworzeniu województwa śląskiego. Katowice stały się bowiem stolicą województwa, a skoro województwo otrzymało status autonomicznego, w Katowicach mieściły się również instytucje realizujące uprawnienie do samodzielnego kształtowania osobnego prawa. Obok Urzędu Wojewódzkiego pojawił się Sejm Śląski. Obie instytucje zatrudniały licznych urzędników, już więc tylko z tego powodu Katowice oferowały w okresie międzywojennym nieporównywalnie więcej stanowisk dla pracowników umysłowych niż było to w okresie niemieckim. A gdy jeszcze w 1925 r. powstała diecezja śląska, a w Katowicach urzędy Kurii, podaż urzędniczych miejsc pracy, nie

---

<sup>149</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z 4. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 18 października 1922 r.* s. 19. W tym czasie było zapotrzebowanie na 3 tys. polskich nauczycieli.

<sup>150</sup> H. RECHOWICZ: *Sejm Śląski...*, s. 91.

<sup>151</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 39; *Sprawozdanie stenograficzne z 3. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 17 października 1922*, s. 3. W. Korfanty o przybyszach: „Jeżeli chodzi o nasz stosunek do rodaków z innych dzielnic, to stoimy na tym stanowisku, że potępiamy wszelkie antagonizmy dzielnicowe, napadanie na innych Polaków tylko dlatego, że z innych pochodzą dzielnic”, i dalej: „...aby tych braci naszych otoczyć opieką”; *Sprawozdanie stenograficzne z 4. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 18 października 1922*, s. 13. Śląska Rada Wojewódzka chciała ograniczyć ten napływ.

<sup>152</sup> J. LIPONSKA-SAJDAK: *Elity intelektualne Katowic 1922-1939*. W: *Katowice w 138 rocznicę uzyskania praw miejskich. Przemiany struktur społeczno-zawodowych ludności dziejach Katowic*. Red. A. BARCIAK. Katowice 2004, s. 165-166.

tylko dla duchownych ale i świeckich, zwiększyła się jeszcze bardziej. Inne miasta województwa śląskiego nie korzystały w aż tak dużym stopniu z dobrodziejstwa rozkwitu administracji, ale i tam można było znaleźć nowe posady dla inteligencji (np. w świeżo powołanym do życia sądzie powiatowym w Rudzie)<sup>153</sup>.

Ekonomiczny impuls napływu był również jednym z ważniejszych motywów imigracji. Możliwości znalezienia pracy na Górnym Śląsku po 1922 r. były duże, nawet dla osób nie posiadających kwalifikacji – na początek wystarczyło posługiwać się poprawną polszczyzną. Oprócz inteligencji na polski Górny Śląsk chętnie napływali więc również robotnicy (głównie z Galicji i byłego Królestwa Kongresowego), których przyciągały wyższe zarobki niż w innych dzielnicach. Osoby te zwykle nie dysponowały wiedzą fachową, nie mówiąc o doświadczeniu w pracy w kopalni lub hucie. Gotowi byli podjąć się pracy właściwej dla robotnika wykwalifikowanego, gdyż nawet ona dawała wynagrodzenie wyższe niż w rodzinnych stronach. Nie odstraszały przyjezdnych robotników także przepisy dające Górnosłazakom pierwszeństwo przy zatrudnianiu, o ile kandydaci mieli identyczne przygotowanie zawodowe. Przeludnienie w Galicji i byłym Królestwie Kongresowym, brak perspektyw na awans, opinie o wyższym poziomie życia ludzi na Górnym Śląsku – to czynniki które determinowały imigrację. Znalezienie pracy – dla wielu przybyszów, szczególnie dla robotników – było wyznacznikiem samodzielności, podstawą poczucia wartości oraz źródłem uznania ze strony rodziny<sup>154</sup>. Adam Benisz, przybyły w lipcu 1922 r. imigrant z Nowego Sącza pisał:

Stanowiska w administracji państwowej i gospodarczej, a także w aparacie sądownictwa zdołali już objąć Polacy z innych dzielnic, głównie z Małopolski. To niekorzystne zjawisko Ślązacy określali jako galicyjską plagę<sup>155</sup>.

W latach międzywojennych polski Górny Śląsk był terenem, gdzie zarówno robotnicy, jak i inteligencja, zarabiali lepiej oraz żyli w korzystniejszych warunkach mieszkaniowych, niż mieszkańcy sąsiednich województw – krakowskiego i kieleckiego<sup>156</sup>.

Często powielane w górnosłaskiej prasie opinie sugerowały, iż napływowi traktowali Górny Śląsk jako przysłowiową „ziemię obiecaną” z tytułu lepszych niż w ich stronach rodzinnych, warunków życia. Takie postawy z pewnością się pojawiały, trudno je jednak traktować jako powszechne. Nie brakowało również takich, którzy utyskiwali na poziom życia oferowany

---

<sup>153</sup> J. ZDZIEBKOWSKI: *O sądownictwie polskim na Górnym Śląsku, zwłaszcza w Rudzie Śląskiej*, „Rudzki Rocznik Muzealny”. Ruda Śląska 2001, s. 32-33.

<sup>154</sup> M. ŻYWIRSKA: *Życiorysy górników...*, s. 19.

<sup>155</sup> A. BENISZ: *W burzy życia...*, s. 57.

<sup>156</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z 1. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 10 października 1922 r.*, s. 1.

im na Górnym Śląsku. U schyłku 1922 r. tylko w samych Katowicach około 3,5 tys. napływowych borykało się ze znalezieniem mieszkań; trudności z poszukiwaniem lokum czy jego przydziałem mieli nawet wyżsi urzędnicy. Większa część nauczycieli i urzędników zamieszkiwała poddasza, strychy, czy piwnice budynków w których pracowali. Rodziło to konfliktowe sytuacje, ponieważ przepisy ustawodawstwa polskiego przyznającego nauczycielom i funkcjonariuszom państwowym bezpłatne mieszkanie, nie obowiązywały na Górnym Śląsku. Spory rozwiązano jedynie tymczasowo. Wprawdzie władze wojewódzkie wprowadziły dodatek mieszkaniowy, który wszakże obowiązywał jedynie w drugiej połowie 1923 r.<sup>157</sup>. Wiele pracowników przyjezdnych musiało korzystać ze stacji. Warto jednak podkreślić, że o ile problem mieszkaniowy dotykał wyższe warstwy urzędnicze, to przemysłowcy dla swoich załóg budowali sporo mieszkań, głównie po to, aby zapewnić sobie stabilizację siły roboczej<sup>158</sup>.

Pomimo trudności wynikających z ciągłego przemieszczania się ludności, w latach 1922-1926 udało się ukształtować solidne podstawy polskiej administracji na Górnym Śląsku. Realizacja tego zadania przyczyniła się jednak do wzmożenia osiedlania się na Górnym Śląsku inteligencji polskiej z innych dzielnic. Wraz z napływającymi tu robotnikami oraz pojawiającą się, choć na krótki czas, ludnością żydowską z Zagłębia Dąbrowskiego, kształtowało to opinię o polskim Górnym Śląsku jako miejscu, gdzie dokonuje się zasadnicza wymiana mieszkańców. Liczby tego wprawdzie nie potwierdzały, ale przekonanie o takim procesie na trwałe zakorzeniło się w świadomości społecznej. Przewrót majowy i jego konsekwencje nadały ruchom migracyjnym na tym terenie nową specyfikę. Wówczas rozbudowywano zastępy Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach, co generowało nowe miejsca pracy<sup>159</sup>. Nastąpił również dalszy rozwój szkolnictwa polskiego i potrzeba jego poszerzenia, zwłaszcza, że zapotrzebowanie na dodatkowe kadry nauczycielskie wiązało się nie tylko z przyrostem nowych miejsc pracy, ale uzupełnianiem ubytków naturalnych (zgony, przejście w stan spoczynku). Wzrosło także zapotrzebowanie na przedstawicieli wolnych zawodów – prawników i lekarzy, ale tylko znających biegle język polski. Po 1926 r. pracę traciły również osoby niewykwalifikowane, miejscowe, przyjmowane wcześniej do prac umysłowych tymczasowo, do chwili zatrudnienia odpowiednio

---

<sup>157</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z 3. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 17 października 1922 r.* s. 7; Tamże, z 54. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 5 lipca 1923 r., s. 3; Tamże, z 59. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 20 lipca 1923 r., s. 7; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 47.

<sup>158</sup> J. WALCZAK: *Narodziny ruchu robotniczego*. W: *Dzieje robotnicze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 15; J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1973, s. 82-83. Nędza mieszkaniowa rozkładała się oczywiście nierównomiernie. Spis ludności z 1931 r. wykazał, że 47,3% ludności robotniczej zajmowało mieszkania jednoizbowe, a 34,4% dwuizbowe. Aż 27,6% robotników mieszkało w wieloosobowych pokojach.

<sup>159</sup> „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego” 1922, nr 6, 7, 8, 9, 10.



wykwalfikowanych kadr<sup>160</sup>. Redukcje etatów objęły również szkolnictwo. Pod koniec 1926 r. zwolniono 600 nauczycieli bez odpowiedniego wykształcenia. Zwolnieniami została objęta zarówno ludność miejscowa jak i element napływowy; ci ostatni jednak w znacznie mniejszym stopniu<sup>161</sup>.

Sytuację migracyjną na Górnym Śląsku ukształtowała po przewrocie majowym polityka personalna władz wojewódzkich i centralnych. Od tego momentu kompetencje dotyczące polityki personalnej należały do wojewody i były na przestrzeni omawianych lat ustawicznie rozszerzane przez władze centralne. Na tej podstawie górnosłaska chadecja zbudowała lansowaną przez siebie teorię, iż wojewoda nie znalazłszy wśród miejscowych odpowiednio licznych zwolenników sanacji, zaczął ich sprowadzać z innych dzielnic państwa. Według chadecji, po przewrocie majowym proces napływu „obcych” na polski Górny Śląsk gwałtownie wzrósł. Opinia ta, mocno przesadna, była jednak bardzo często eksploatowana, odpowiadała bowiem nowej taktyce politycznej chadecji. Obóz W. Korfatego jawił się teraz jako obrońca tożsamości górnosłaskiej, zagrożonej przez napływowych sanatorów. Już samo dzielnicowe pochodzenie liderów obu zwalczających się grup: W. Korfatego i M. Grażyńskiego miało tego dowodzić. Wojewoda M. Grażyński rzeczywiście sprowadził na Górny Śląsk wielu urzędników z województw centralnych i wschodnich, należących do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem<sup>162</sup>. Opierając swoje rządy na elemencie popierającym władze sanacyjne doprowadził też pośrednio do wyjazdów z Górnego Śląska napływowych, związanych z chadecją<sup>163</sup>. Mimo to trudno uznać go za jedyne go sprawcę przetasowań ludności, jakie miały też miejsce w latach trzydziestych. Po przewrocie majowym na Górny Śląsk zaczęli napływać ludzie związani z obozem rządzącym: legionieści, ochotnicy wojny z Rosją Radziecką, uczestnicy przewrotu oraz członkowie organizacji paramilitarnych. Władze podkreślały jednak, że przybywający element polski jest jedynym gwarantem skutecznego wypierania niemczyzny, czego nie zrobiła wcześniej chadecja<sup>164</sup>.

Po przewrocie majowym władze województwa śląskiego niechętnie dopuszczały do osiedlania się na tym obszarze Niemców i Żydów pochodzących z innych dzielnic Polski. Odcięły się oficjalnie od stanowiska „Przeglądu Śląskiego”, twierdzącego, jakoby Rada Miasta Katowi-

---

<sup>160</sup> G. WĘGRZYN: *Pracownicy przyjezdni...*, s. 228.

<sup>161</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 116-117, 119-120; *Sprawozdanie stenograficzne z 151. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 1 grudnia 1926 r.*, s. 35.

<sup>162</sup> E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 112-114.

<sup>163</sup> M. W. WANATOWICZ: *Inteligencja na Górnym Śląsku...*, s. 50.

<sup>164</sup> M. MAZURKIEWICZ: *Ludność Górnego Śląska w latach 1950-1989 w świetle wybranych polskich i niemieckich materiałów źródłowych (opracowanie analityczne)*, „Rocznik Ziemi Zachodnich”, 1/2017, s. 708; M. W. WANATOWICZ: *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1945*. Katowice 1994, s. 68; Taż: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 137-139.

ce popierała napływ niemieckich, krakowskich i warszawskich Żydów<sup>165</sup>. Blokowanie kandydatur obcych narodowo do pracy w urzędach państwowych, niechęć do zajmowania statusu mniejszości, obawa przed represjami gospodarczymi i fizycznymi oraz dynamizująca polonizacja przemysłu<sup>166</sup> skłoniły wielu Niemców do wyjazdu z Górnego Śląska. Po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej emigracja Niemców przybrała na sile, stymulowana dodatkowo pogarszającymi się stosunkami polsko-niemieckimi oraz nieprzejednaną postawą wojewody M. Grażyńskiego wobec mniejszości niemieckiej. Sytuacja pomiędzy Polską a Niemcami zaogniła się jednak zdecydowanie wcześniej<sup>167</sup>.

Innym czynnikiem stymulującym imigrację elementu polskiego na Górny Śląsk był przerost grup kwalifikowanych w innych dzielnicach Polski, w literaturze przedmiotu określanych jako kategoria „ludzi zbędnych”<sup>168</sup>, chcących emigrować. Należała do nich w dalszym ciągu wspomniana Galicja, gdzie nadprodukcja niektórych środowisk inteligencji przybrała duże rozmiary, prowadzące do masowego bezrobocia również na Górnym Śląsku. Kontrowersja dotyczyła głównie nauczycieli. Np. w okręgu krakowskim w 1930 r. pozostawało bez pracy 277 osób, a w 1936 r. było to już 2892 osoby. Galicja miała również nadmiar prawników, jednak zjawisko bezrobocia w tej grupie zawodowej nie było tak silne, jak w przypadku nauczycieli. Niestety władze wojewódzkie nie radziły sobie z napływem na Górny Śląsk osób niewykwalifikowanych, stanowiących prywatny personel urzędników wyższych<sup>169</sup>.

W okresie międzywojennym notowany był również odpływ z Górnego Śląska ludności rodzimej. Wyjazdy Górnoślązaków za granicę, głównie do Niemiec, Francji i Belgii wynikały zazwyczaj z kilku przyczyn: złej sytuacji gospodarczej w miejscu zamieszkania, sytuacji politycznej nie odpowiadającej migrującym oraz z pobudek narodowościowych. Z tych samych powodów Polscy mieszkańcy Górnego Śląska przemieszczali się również w granicach państwa polskiego. Migracje były szczególnie widoczne podczas kryzysów gospodarczych: „Jak wywołał strajk w Zagłębiu Dąbrowskim, to robota lepiej ruszała na Śląsku. Po zlikwidowaniu strajku w Zagłębiu, wywołują strajk na Śląsku i tak wokoło”<sup>170</sup>. Złą koniunkturę społeczno-gospodarczą na Górnym Śląsku wykorzystywał „Berliner Morgenpost”, ubolewając nad kata-

---

<sup>165</sup> Bilans naszej kulturalno-narodowej pracy w Katowicach, „Przegląd Śląski” nr 3, 22.09.1928, s. 1.

<sup>166</sup> U. ZAGÓRA-JONSZTA: *Sanacja śląska wobec niemieckiego kapitału w górnośląskim przemyśle*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach” 2015, nr 236, s. 42.

<sup>167</sup> M. W. WANATOWICZ: *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego...*, s. 61; *Taż Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 130-132; M. CYGAŃSKI: *Z dziejów Volksbundu (1921-1932)*. Opole 1966, s. 37.

<sup>168</sup> H. JANOWSKA: *Emigracja z Polski w latach 1918-1939*. W: *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych...*, s. 329.

<sup>169</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 41, 43, 140-141; J. ŻARNOWSKI: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918-1939*. Warszawa 1964, s. 222.

<sup>170</sup> M. ŻYWIRSKA: *Życiorysy górników...*, s. 119, 243.

strofalnym położeniem Ślązaków. Zachodni sąsiedzi widząc bezrobotnych Polaków z Górnego Śląska reprezentujących labilne postawy narodowe, umożliwiali im nielegalne przejście granicy. Wraz z otwarciem bram kopalń i hut, tworzono dla przyjezdnych oddziały wojskowe, bo jak twierdzono wówczas w Niemczech: „Atak na Polskę wisi na włosku”<sup>171</sup>.

Górnośląska część województwa śląskiego w zasadzie przez cały okres międzywojenny podlegała sporym ruchom migracyjnym. Najważniejszą ich cechą był odpływ osób pochodzenia niemieckiego zastępowanych przez Polaków z Galicji oraz, w mniejszym stopniu, z byłego Królestwa Kongresowego. Wymiana ludności odbywała się także w środowisku żydowskim, jakkolwiek liczebność tej grupy była nieporównywalnie mniejsza od polskiej i niemieckiej. Tym niemniej dało się zauważyć, że na miejsce Żydów zasymilowanych z kulturą niemiecką, luźno związanych z tradycją judaistyczną przybywali ortodoksi z Kielecczyny i Zagłębia Dąbrowskiego, swym strojem, językiem, obyczajami znacznie odróżniający się od reszty mieszkańców.

W historiografii pojawiło się pojęcie „śląskiej krzywdy”<sup>172</sup>, będącej sumą urazów, kompleksów czy uprzedzeń Górnoślązaków wobec przybywających alochtonów. Międzywojenne ruchy migracyjne miały swój gospodarczy i polityczno-narodowościowy wydźwięk. Napływ Polaków stymulowały atrakcyjne miejsca pracy, stosunek do tego zjawiska był zaś probierzem polskiego patriotyzmu. Ci, którzy mu się sprzeciwiali łatwo mogli zostać zdefiniowani jako zwolennicy dawnego tj. pruskiego porządku. Sytuacja pod tym względem skomplikowała się po przewrocie majowym, gdy stosunek do napływowych zaczął dzielić partie polskie. Popierała imigrację sanacja, dostrzegając w niej szansę na szybsze usunięcie wpływów niemczyzny. Z kolei chadecja, twierdząc iż napływowi dobierani są według klucza partyjnego, zaczęła bronić miejscowych. Jej pogląd na rolę napływowych uległ modyfikacji.

## 6. Rozmiar liczbowy zjawiska w okresie międzywojennym

Podobnie jak w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, tak i w latach międzywojennych, precyzyjne określenie liczby przyjeżdżających na polski Górny Śląsk oraz opuszczających ten region nie jest łatwe. Powody tych kłopotów również pozostają niezmiennie.

---

<sup>171</sup> Tamże. Patrz także D. ZALEGA: *Śląsk zbuntowany*. Wołowiec 2019, s. 82-109.

<sup>172</sup> M. GERLICH: *Śląska krzywda – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej ludności rodzi-mej (okres międzywojnia)*. „Etnografia Polska” 1994, t. XXXVIII, z. 1-2, s. 5-6. Pojawiały się też pojęcia: „śląski los”, „ślonsko biyda”, „naszo ślonsko historia” oraz „Ślązoki zawsze mieli źle. Tak było, jest i będzie”; O nieprzystawalności tych grup narodowościowych i etnicznych K. WÓDZ: *Rewitalizacja śląskiej tożsamości – szanse i zagrożenia*. W: „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. Z problematyki stosunków etnicznych. Red. K. WÓDZ. Katowice 1993, s. 22.

Należą do nich trudności z odpowiednim zdefiniowaniem osób, które czasowo pojawiły się na polskim Górnym Śląsku, bądź na krótki okres go opuściły. Jeszcze większy problem stanowią osoby, które nie mieszkając na Górnym Śląsku region ten uczyniły miejscem swej pracy zawodowej lub działalności gospodarczej. Trudno traktować ich jako napływowych, choć w dużej mierze to oni właśnie, swą obecnością i odmiennością (np. sosnowieccy Żydzi), kształtowali opinię o przybyszach. Pozostaje nierozstrzygniętą dyskusyjna kwestia przynależności do grupy napływowych osób przemieszczających się na polski Górny Śląsk z niemieckiej części tego regionu lub ze Śląska Cieszyńskiego. Wreszcie, wziąć pod uwagę trzeba i to, że kwestia ludności napływowej miała swój wymiar polityczny i społeczny. Tym tłumaczyć trzeba ogromne różnice, jakie w swych szacunkach podawały różne instytucje. W liście pasterskim na 10-lecie diecezji bp Stanisław Adamski szacował liczbę napływowych na polskim Górnym Śląsku na 400 tys. osób, powtarzając swój wniosek także w opracowaniu z 1938 r.<sup>173</sup> Należy zaznaczyć, że liczba podana przez ordynariusza katowickiego wzbudziła wiele kontrowersji wśród wiernych, a i sam bp S. Adamski nie był jej pewien. Z tego powodu, 1 marca 1938 r. wystosował oficjalne pismo do Śląskiego Biura Statystycznego pytając o właściwy rząd wielkości. W odpowiedzi z 23 marca, dyrektor Biura, dr Rajmund Buławski, sporządził obszerny elaborat dotyczący statystyki ludnościowej województwa śląskiego. Opierając się na danych wynikających z powszechnego spisu ludności z 1931 r. oraz podawanych w Rocznikach Statystycznych, wyliczył, że w latach 1922-1938 przyrost rzeczywisty mieszkańców województwa śląskiego, w poszczególnych grupach wyznaniowych wynosił: wśród katolików + 28,7%, wśród ewangelików – 18,4%, wśród Żydów + 42,8%. Trzeba pamiętać, że ten wzrost obejmował zarówno przyrost naturalny, jak i sztuczny, w wyniku ruchów migracyjnych. M.in. w oparciu o te liczby, w konkluzji swego pisma, R. Buławski stwierdzał, że ludność napływowa to najwyżej 1/10 ogólnej liczby katolików województwa (wówczas wynosząca 1 305 tys.), „jeśli zaś pominąć imigrantów z Niemiec, będących w głównej masie Ślązakami z pochodzenia, to stosunek ten będzie się wyrażał w przybliżeniu jak 1:20 to znaczy, że ludność katolicka przybyła z innych dzielnic na Śląsk stanowi mniej więcej jedną dwudziestą część ogółu ludności katolickiej województwa śląskiego”<sup>174</sup>.

---

<sup>173</sup> S. ADAMSKI: *List pasterski na 10-lecie ustanowienia diecezji katowickiej z 12 lutego 1936 r.* „Wiadomości Diecezjalne” 1936 nr 2, s. 74-94; Tenże, *Z zagadnień i trudności duszpasterskich diecezji śląskiej*. Katowice 1936, s. 7-8.

<sup>174</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat], Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Administracyjny, sygn. 1770c, pismo bp S. Adamskiego z 1.03.1938 r. do Śląskiego Biura Statystycznego i odpowiedź z 23.03.1938 r., k. 1-5.

Inne szacunki dotyczące ludności napływowej proponował Edward Kostka, naczelnik Wydziału Prezydialnego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. W 1937 r. stwierdził, że „rokrocznie przybywa na Śląsku przeciętnie 15-16 tys. ludzi, a więc, że w ostatnim tylko dziesięcioleciu przybyło nam z górą 160 tys. ludzi, którzy zostali wchłonięci w organizm gospodarczy Śląska i Polski”<sup>175</sup>.

Badania naukowe nie potwierdziły żadnej z powyższych liczb, za wyjątkiem szacunków R. Buławskiego. Rozważając problem napływu, Maria W. Wanatowicz konkluduje, że na terenie polskiego Górnego Śląska w okresie międzywojennym liczba przybyszów oscylowała w granicach 40-50 tys.<sup>176</sup> Z tego 5 tys. administracja wojewódzka, ogólnopaństwowa i kolej, 5 tys. szkolnictwo i instytucje kulturalne, około 1000 – służba zdrowia i sądownictwo, około 1500 – służba policyjna, do 1000 – drobnomieszczaństwo, do 2000 – inżynierowie, technicy, pracownicy administracji przemysłu, do 10 tys. – robotnicy, do 6000 – stacjonujące na Górnym Śląsku wojsko. W sumie daje to liczbę 31 500 osób, a wraz z rodzinami około 50 tys. Przewagę mieli imigranci samotni. Jednak nawet wliczając rodziny przybyszów, nie była to liczba większa aniżeli kilkanaście tysięcy. Imigranci stanowili na Górnym Śląsku 4-5% ogółu ludności<sup>177</sup>. Inne dane ukazują przyrost napływowy w okresie 1932-1938 od 1000 do 4 500 osób rocznie, w zależności od zastoju bądź też ożywienia gospodarczego<sup>178</sup>. Natomiast Franciszek Serafin przedstawił rozwój wędrowniczy ludności, ale na przykładzie całego województwa śląskiego. W latach 1922-1931 obszar ten powiększył się o 150 tys. osób. W kolejnych latach było to: w 1932 r. – 4592 osób, w 1933 r. – 1164, w 1934 r. – 3863, w 1935 r. – 4120, w 1936 r. – 4417, w 1937 r. – 1612 oraz w 1938 r. – 589<sup>179</sup>. Osoby osiedlające się na polskim Górnym Śląsku w wymienionych latach przejmowały role społeczne wykonywane tu wcześniej przez Niemców. Jak była już o tym mowa, opuścili oni w dużej części tę ziemię w pierwszej połowie lat dwudziestych. W 1922 r. liczba Niemców na polskim Górnym Śląsku wynosiła około 250-300 tys.<sup>180</sup>. W 1925 r. na tym terenie liczbę ludności niemieckiej obliczono na 263 950<sup>181</sup>. Statystyki

---

<sup>175</sup> E. KOSTKA: *W piętnastolecie polskiej administracji na Śląsk*, „Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego” 1937, s. 64.

<sup>176</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 169.

<sup>177</sup> Tamże. M. W. WANATOWICZ: *Województwo śląskie (1922-1939)*. W: *Historia Górnego Śląska...*, s. 239.

<sup>178</sup> M. BYTNAR-SUBACZOWA: *Zagadnienia ludnościowe na Górnym Śląsku...*, s. 322.

<sup>179</sup> F. SERAFIN: *Stosunki demograficzne i społeczne...*, s. 80, 82. Opierając się na wynikach badań A. Stasiaka autor stwierdza, że saldo ruchów migracyjnych w latach 1922-1939 było ujemne i sięgało 60 tys. osób. W takiej sytuacji o ogólnym stanie ludności decydował przyrost naturalny.

<sup>180</sup> Tamże, s. 86; M. KOROWICZ: *Górnośląska ochrona mniejszości 1922-1937 na tle stosunków narodowościowych*. Katowice 1938, s. 85; L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922-1930*. Katowice 2000, s. 26; M. CZAPLIŃSKI: *Śląsk od pierwszej po koniec drugiej wojny światowej*. W: *Historia Śląska...*, s. 394-395; M. BYTNAR-SUBACZOWA: *Zagadnienia ludnościowe na Górnym Śląsku...*, s. 321; E. KOPEĆ: *„My” i „oni” na polskim Śląsku...*, s. 104. Według spisu z 1931 r. liczba osób posługujących się językiem niemieckim stanowiła już tylko 6,6% ogólnej liczby mieszkańców górnośląskiej części wo-

kościelne podają, że w 1928 r. Górny Śląsk zamieszkiwało 179 369 Niemców, a w 1933 r. było ich 149 153<sup>182</sup>.

Dane migracyjne uzupełniała ludność żydowska. W 1922 r. Górny Śląsk był miejscem zasiedlenia dla około 10,5 tys. Żydów. Po 1922 r. ludność ta rozpoczęła masową emigrację do Niemiec, dlatego 1923 r. na terenie górnośląskiej części województwa mieszkało już tylko 4,8 tys. ludności żydowskiej. Od 1924 r. nastąpiło zjawisko wzrostu liczebności tej ludności. Pod koniec 1928 r. na obszarze górnośląskiej części województwa żyło 8 526 Żydów. Natomiast przed wybuchem II wojny światowej region ten zamieszkiwało 15 273 osoby pochodzenia żydowskiego<sup>183</sup>.

Liczby bezwzględne obrazujące skalę napływu imigrantów zyskują swe znaczenie wówczas, gdy zestawić je z ogólną liczbą mieszkańców województwa śląskiego i jego górnośląskiej części. Ogólna liczba ludności, jaka przypadała Polsce po podziale Górnego Śląska wynosiła 892 547 osób, w tym 447 405 mężczyzn oraz nieco mniej, bo 445 142 kobiet<sup>184</sup>. W statystyce aprowizacyjnej, sporządzonej w 1921 r., odnotowano, że liczba ludności części Górnego Śląska przyznanego Polsce wynosiła 1 056 337 osób<sup>185</sup>. Odsetek ludności nowopowstałego województwa wynosił 4,1% ogólnego potencjału ludnościowego kraju. Województwo śląskie posiadało najwyższy wskaźnik gęstości zaludnienia; w Polsce kształtował się przeciętnie na poziomie 70 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>, w województwie śląskim ponad 140, na Górnym Śląsku około 310<sup>186</sup>. W województwie śląskim w 1922 r. mieszkało 1,1 mln osób<sup>187</sup>. Z kolei liczbę ludności województwa Rocznik Statystyczny RP z 1927 r. szacuje na około 1 600 tys. Tenże rocznik za lata

---

województwa; T. STOLIŃSKI: *Liczba i rozmieszczenie Niemców w Polsce*. Warszawa 1927, s. 6. Autor podaje liczbę 322 759 osób narodowości niemieckiej zamieszkującej polski Górny Śląsk w 1921 r.

<sup>181</sup> T. STOLIŃSKI: *Liczba i rozmieszczenie Niemców w Polsce*. Warszawa 1927, s. 5, „*Statistisches lahrbuch für das Deutsche Reich*” 1925, s. 14.

<sup>182</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej*. Katowice 1999, s. 103. Autor podaje, że w 1933 r. na obszarze diecezji katowickiej mieszkało 148 153 Niemców; L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej na Górnym Śląsku w latach 1922-1939*. W: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej: materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 15-16 czerwca 1992 roku w 70 rocznicę przyłączenia części odzyskanego Górnego Śląska do Macierzy*. Red. M. W. WANATOWICZ. Katowice-Bytom 1995, s. 257.

<sup>183</sup> W. JAWORSKI: *Żydzi w województwie śląskim w okresie międzywojennym*. Katowice 1991, s. 9, 78. W całym województwie śląskim w 1931 r. mieszkało 18 938 osób wyznania mojżeszowego; L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki i inne związki wyznaniowe*. W: *Województwo śląskie (1922-1939). Zarys monograficzny*. Red. F. SERFIN. Katowice 1996, s. 124.

<sup>184</sup> M. BYTNAR-SUBOCZOWA: *Zagadnienie ludnościowe na Górnym Śląsku w latach 1914-1950*. W: *Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne...*, s. 320.

<sup>185</sup> B. REINER: *Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922-1939*. Opole 1977, s. 61.

<sup>186</sup> M. BŁASZCZAK-WACŁAWIK: *Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945*. W: *Górny Śląsk – szczególny przypadek kulturowy...*, s. 12.

<sup>187</sup> R. KACZMAREK: *Ludzie – stosunki demograficzne, struktura społeczna, podziały wyznaniowe, etniczne i narodowościowe*. W: *Historia Górnego Śląska...*, s. 41.

1929 i 1930 oszacował liczbę mieszkańców tego terenu na około 1 900 tys.<sup>188</sup>. Według spisu ludności z 1931 r. województwo śląskie liczyło 1 290 024 mieszkańców, tj. 4,4% ludności całej Polski, z czego 418 tys. osób mieszkało w miastach i 876,6 tys. na wsi<sup>189</sup>. W 1939 r. populacja województwa sięgała 1,4 mln mieszkańców<sup>190</sup>.

Statystyki urzędowe pozwalają na dokładną analizę poszczególnych gałęzi życia zawodowego, w których zatrudniani byli napływowci. Administracja wojewódzka zatrudniała wielokroć więcej napływowego polskiego elementu niż samorządowa. Tylko pierwszy wojewoda, Józef Rymer, był Górnoszlązakiem. Pozostali, tj. Antoni Schultis, Tadeusz Koncki, Mieczysław Bilski i Michał Grażyński, pochodzili z byłej Galicji i posiadali wykształcenie prawnicze. Dwóch wicewojewodów; Zygmunt Żurawski i Leon Malhomme, byli również Galicjanami<sup>191</sup>. Wśród pierwszych starostów dominowali natomiast Górnoszlązacy. Tylko starosta lubliniecki, Kazimierz Niegolewski, pochodził z Wielkopolski, ale i on długi czas mieszkał w powiecie lublinieckim – posiadał majątek w Czarnym Lesie. W kolejnych latach stanowiska starostów były już obsadzane przez Polaków z innych dzielnic, z Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Byli to m.in. Waldemar Seidler, Jan Duda, Stanisław Żuławski, Marian Reiss, Władysław Bocheński, Roman Richter, Tadeusz Niżanowski. Rozpatrując lata 1932-1938 stanowisko starosty i jego zastępcy było zajmowane w stosunku 23 do 9 na korzyść ludności napływowej<sup>192</sup>.

Według stanu z 1 marca 1926 r. podział dzielnicowy pochodzenia pracowników z uwzględnieniem kategorii urzędniczych w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach przedstawiała się następująco: z wykształceniem wyższym – 15 Ślązaków i 71 pochodzących z innych dzielnic, z wykształceniem średnim – 13 Ślązaków i 21 innych oraz z wykształceniem podstawowym 66 Ślązaków i 30 innych. Łącznie przeważali pracownicy z wyższym i średnim wykształceniem pochodzący z innych dzielnic, ustępowali oni Ślązakom jedynie w tej ostatniej kategorii. Odwrotnie było w 1936 r., kiedy Urząd Wojewódzki w Katowicach zatrudniał 488 Ślązaków i 249 osób (1/3 zatrudnionych) z innym pochodzeniem dzielnicowym. W 1936 r.

---

<sup>188</sup> J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 37.

<sup>189</sup> M. W. WANATOWICZ: *Województwo śląskie (1922-1939)*. W: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Red. J. BAHLCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011, s. 238; *Taże: Województwo śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Województwo śląskie (1922-1939)*. Red. F. SERAFIN. Katowice 1996, s. 17. Liczba ludności wynosiła 1 129 024.

<sup>190</sup> R. KACZMAREK: *Ludzie – stosunki demograficzne, struktura społeczna, podziały wyznaniowe, etniczne i narodowościowe*. W: *Historia Górnego Śląska...*, s. 41.

<sup>191</sup> M. UJDAK: *Samorząd*. W: *Województwo śląskie...*, s. 62; Z. HOJKA: *Administracja rządowa*. W: *Województwo śląskie...*, s. 36; H. NOCÓN: *Inteligencja polska w powiecie pszczyńskim...*, s. 174. *Także m.in. w powiecie pszczyńskim starostowie i wicestarostowie nie byli Górnoszlązakami (poza pierwszym starostą – Franciszkiem Lerchem).*

<sup>192</sup> Z. HOJKA: *Administracja rządowa*. W: *Województwo śląskie...*, s. 40-41; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 54, 143.

„Śląski Kurier Poranny” informował, że posady administracyjne w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim należały do: 88 Cieszyniaków wobec 373 Górnolązaków i 173 osób spoza województwa śląskiego, a stanowiska techniczne 19 Cieszyniaków wobec 8 Górnolązaków i 76 osób spoza województwa. Łącznie było 107 Cieszyniaków wobec 381 Górnolązaków i 249 osób spoza województwa<sup>193</sup>. Zatem wnioskować należy, że wzrastała liczba zatrudnionych Górnolązaków i Cieszyniaków w porównaniu do roku 1926, co generowało dodatkowe antagonizmy wśród inteligencji urzędniczej. Wzrost ten był pochodną faktu wykształcenia pierwszego pokolenia Górnolązaków już na polskich uczelniach. Nie uległ zmianie także podział stanowisk pracy. Nadal wszystkie najważniejsze piastowali przybysze z innych dzielnic. Kategoryzacja kadry Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego informowała, że kategorię od V do VIII stopnia zaregowania urzędniczego posiadało 45 Górnolązaków, 47 Cieszyniaków i 161 obywateli polskich pochodzących z innych dzielnic kraju, natomiast od IX do XII stopnia: 289 Górnolązaków, 55 Cieszyniaków i 81 pochodzących z innych dzielnic. Analiza danych wskazuje, że wśród Polaków z innych regionów w latach 1922-1939 dominowali Galicjanie, a w grupie Ślązaków dominowali Cieszyniaczy. Z wyjątkiem Wydziału Zdrowia, którego kierownikiem i jedynym Górnolązakiem do 1929 r. był Józef Rostek, pozostałe wydziały były kierowane przez przybyszów z Galicji<sup>194</sup>.

Element napływowy przeważał w administracji skarbowej. Według stanu z 1922 r. pracowało w niej: 108 Górnolązaków, 196 Cieszyniaków, 127 osób pochodzących z innych dzielnic<sup>195</sup>. Z kolei statystyka z 1925 r. informowała o 427 Górnolązakach, 153 Cieszyniakach i 240 osobach pochodzących w innych dzielnic, wszakże ci ostatni sprawowali funkcje naczelników we wszystkich urzędach skarbowych. W 1938 r. pojawiła się analogiczna sytuacja. Na 16 urzędów skarbowych, najważniejsze stanowiska, w tym naczelnika urzędu, należały do polskiego elementu napływowego<sup>196</sup>.

W Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Katowicach, w Wyższym Urzędzie Ubezpieczeń w Katowicach oraz w Wojewódzkim Zakładzie Badania Żywności i Przedmiotów Użytku w Katowicach w dniu 1 marca 1926 r. na etacie było łącznie 28 Ślązaków oraz 14 osób z wykształceniem średnim lub wyższym pochodzących z innych regionów kraju. Przybysze

---

<sup>193</sup> M. BOCHNAK: *Rola cieszyńskich w województwie śląskim (1922-1939). Zarys problematyki*. „Pamiętnik Cieszyński” 2002, t. 17, s. 95; *Przemówienia podczas obrad Sejmu Śląskiego*, „Śląski Kurier Poranny” nr 87, 28.03.1936, s. 6.

<sup>194</sup> E. KOPEĆ: *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*. Katowice 1986, s. 58; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 54-55, 143-145; Z. HOJKA: *Administracja rządowa*. W: *Województwo śląskie...*, s. 37.

<sup>195</sup> M. BOCHNAK: *Rola cieszyńskich w województwie śląskim...*, s. 96.

<sup>196</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 55, 145; S. JANICKI: *Województwo śląskie w ramach autonomii za czas 1923-1926*. Katowice 1926, s. 57.



pracujący w tych instytucjach rekrutowali się z Wielkopolski, Pomorza i byłego Królestwa; nie było żadnego Galicjanina. Wynikało to prawdopodobnie z faktu znajomości ustawodawstwa niemieckiego (pruskiego). Duża część Polaków była kierowana na Górny Śląsk przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych; wśród nich dominowali Galicjanie, Wielkopolanie, Pomorzanie, niewielu było Cieszyńiaków, natomiast nikogo z byłego Królestwa<sup>197</sup>.

Na początku 1922 r. utworzono Dyрекcję Kolei Państwowych w Katowicach (dalej: DKP), której prezesem został Bogusław Dobrzycki z Poznania<sup>198</sup>; zapewne dlatego najwięcej pracowników kolejowych przybywało również z tego miasta. Początkiem czerwca 1922 r. Górny Śląsk zamieszkiwało 980 pracowników stałych i 120 tymczasowych. Napływ polskich kadr z wyższym bądź średnim wykształceniem do połowy 1922 r. był rewidowany przez władze wojewódzkie, na sile przybrał w momencie wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk, jednak szacuje się go na nie więcej niż 200-300 osób. W listopadzie 1924 r. kolej w Katowicach zatrudniała 16 765 pracowników, a wśród nich już tylko 59 spoza województwa śląskiego. DKP w Katowicach w kwietniu 1930 r. zatrudniała 16 012 pracowników, w tym 14 474 Górnoszlązaków i 1630 pochodzących spoza tego obszaru. W centrali DKP w Katowicach pracowało 461 Górnoszlazaków 261 osób spoza Górnego Śląska. W latach 30. nastąpił wzrost zatrudnienia na kolei, jednak proporcje ludności miejscowej i napływowej nie uległy większej zmianie<sup>199</sup>.

Urzędy pocztowe w latach 1922-1926 zatrudniały nieznaczną liczbę osób pochodzących spoza Górnego Śląska; w 1922 r. na 1500 pracowników, tylko 100 pochodziło z innych dzielnic, głównie z Galicji, zajmowali oni jednak większość stanowisk kierowniczych. Kolejne lata przedstawiały się w sposób odmienny. Ze względu na zapotrzebowania wykwalifikowanej kadry urzędniczej udział ludności napływowej był większy. W Pocztovej Kasie Oszczędności w Katowicach w marcu 1931 roku podział pracowników był następujący: na 84 osoby, Ślązaków było 27, przybyłych z byłego zaboru austriackiego 34, z byłego zaboru rosyjskiego 21, a z byłych ziem pruskich tylko 2. Kadra kierownicza urzędów pocztowych w latach 1926-1939 pochodziła z terenów byłej Galicji<sup>200</sup>.

---

<sup>197</sup> S. JANICKI, *Województwo śląskie...*, s. 56.

<sup>198</sup> „Inżynier Kolejowy” nr 11(51), R. 5, 11.11.1928, s. 353.

<sup>199</sup> M. W. WANATOWICZ: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym...*, s. 19; Taż: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 24-25, 57, 146; M. BOCHNAK: *Rola cieszyńiaków w województwie śląskim...*, s. 97; *Jak wygląda w rzeczywistości rzekome krzywdzenie Górnoszlazaków przy obsadzaniu wolnych posad w kolejnictwie na Śląsku*, „Polska Zachodnia” nr 108, 18.04.1930, s. 6; *Ciekawe stanowisko prawne!*, „Głos Górnego Śląska” nr 28, 5-11.07.1928, s. 1-2; *Po tem, co zaszło, winni się kolejarze gremialnie domagać odwołania Prezesa D.O.K.P. Katowice Inżyniera Niebieszcząńskiego...*, „Głos Górnego Śląska” nr 15, 15.04.1931, s. 1; *Ciekawy fakt w D.O. K. P. Katowice...*, „Głos Górnego Śląska” nr 42, 1.12.1931, s. 2.

<sup>200</sup> M. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 57, 146.

Stanowiska urzędnicze w sektorze gospodarczym państwa były zajmowane głównie przez ludność rodzimą. W marcu 1931 r., w Państwowym Banku Rolnym w Katowicach, na 41 pracowników, 24 było Ślązakami, 9 pochodziło z byłego zaboru austriackiego, 4 z byłego zaboru rosyjskiego, 2 z byłego zaboru pruskiego i 2 z innych państw. Z tego 5 Galicjan zajmowało najwyższe stanowiska i 4 średniego szczebla, natomiast w grupie Ślązaków było 2 zastępców naczelników, 2 referentów, 1 księgowy, pozostali to maszynistki i woźni. W Okręgowym Urzędzie Ziemskim i Powiatowych Urzędach Ziemskich w badanym okresie 50% wszystkich stanowisk należało do Galicjan, 36% do przybyszy z Poznańskiego i byłego Królestwa i 14% do Ślązaków<sup>201</sup>.

W sądownictwie pracował spory odsetek Galicjan, Cieszyńiaków oraz osób pochodzących z ziem byłego zaboru pruskiego<sup>202</sup>; ci ostatni byli szczególnie pożądanymi głównie ze względu na znajomość pruskiego prawodawstwa. Na początku 1926 r. było to około 800 osób<sup>203</sup>. W latach 30. liczbę prawników w województwie śląskim szacowano na około 1000, z czego przeważająca część pochodziła spoza Górnego Śląska<sup>204</sup>. Do napływowych należały też prawie wszystkie stanowiska kierownicze w województwie. Dla przykładu w 1938 r. na kilkanaście sądów tylko w dwóch naczelnikami byli Ślązacy<sup>205</sup>.

Ludność napływowa dominowała również wśród większości pracowników w służbie zdrowia. W 1922 r. na obszarze województwa śląskiego pracowało 25 polskich lekarzy pochodzących głównie z byłego zaboru pruskiego. Pod koniec 1925 r. na Górnym Śląsku pracowało prawie 100 lekarzy Polaków, w 1926 r. – 150, a w październiku 1927 r. – 160<sup>206</sup>. W całym województwie śląskim w 1927 r. pracowało 337 lekarzy<sup>207</sup>. Powiększanie się grona lekarzy wynikało wyłącznie z napływu<sup>208</sup>, przybywali oni ze wszystkich dzielnic Polski. Z byłej Galicji napływ nabrał większych rozmiarów jednak dopiero pod koniec 1927 r. W następnych latach następował w województwie śląskim jak i w jego górnośląskiej części stały przyrost polskich lekarzy. Na Górnym Śląsku: w 1928 r. było ich 178, w 1929 r. – 217, w 1930 r. – 247, w 1931 r. – 257, w 1932 r. – 255, w 1933 r. – 266, w 1934 r. – 283, w 1937 r. – 395, a w 1939 r. – około

---

<sup>201</sup> Tamże, s. 146-147; *Przydział Górnego Śląska do Polski i jego następstwa*, „Głos Górnego Śląska” nr 11, 18.03.1931, s. 1-2.

<sup>202</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Sędziowie w II RP*. Katowice 2011, s. 96.

<sup>203</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 58.

<sup>204</sup> H. NOCŃ: *Inteligencja polska w powiecie pszczyńskim...*, s. 214.

<sup>205</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 58, 147-148.

<sup>206</sup> Tamże, s. 59; Inne źródła informują, że „w 1925 roku było na Górnym Śląsku było 217 lekarzy Niemców, a lekarzy Polaków 10 razy mniej”, F. SZYMICZEK: *Gazeta Lekarska Śląska Polskiego-organ Towarzystwa Lekarzy Polaków na Śląsku*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, t. 7/1, s. 199.

<sup>207</sup> H. NOCŃ: *Inteligencja polska w powiecie pszczyńskim...*, s. 191.

<sup>208</sup> *Sprawozdanie Związku Gospodarczego Lekarzy Polaków Województwa Śląskiego za rok 1932*. [b.m.w] 1933, s. 61.

440, przy czym dwie ostatnie liczby to dane dla całego województwa śląskiego<sup>209</sup>. Pomimo prawie 2,5-krotnego wzrostu liczby lekarzy, Górny Śląsk w porównaniu do innych regionów zmagał się z wakatami. Na każde 10 tys. mieszkańców przypadało na tym obszarze statystycznie 2,9 lekarza, podczas gdy na Śląsku Cieszyńskim było to 5,6. Zaznaczyć należy, że liczba osób przypadających na jednego lekarza w województwie śląskim w porównaniu do całego kraju była korzystniejsza. Poza lekarzami z Polski, w województwie śląskim wzrastała liczba lekarzy pochodzenia żydowskiego. Było ich: w 1929 r. – 53, w 1930 r. – 73, w 1932 r. – 73, w 1933 r. – 74, w 1934 r. – 77, w 1937 r. – 91, jednak blisko połowa przypadała na Śląsk Cieszyński. Lekarze imigranci pochodzili ze wszystkich województw, jednak były zabór rosyjski i austriacki dostarczały więcej lekarzy aniżeli pruski. Element rodzimy przeważał z kolei wśród pracowników służby zdrowia nieposiadających wykształcenia wyższego<sup>210</sup>.

Do interesujących konkluzji dochodzimy analizując pochodzenie nauczycieli. Najwięcej nauczycieli imigrantów pracowało w szkołach powszechnych. 1 września 1925 r. na Górnym Śląsku zatrudnionych było łącznie 3 419 nauczycieli. Z tej liczby 2029 osób pochodziło z innych dzielnic Polski, 1183 z Górnego Śląska, 207 ze Śląska Cieszyńskiego. Napływowi dominowali w dużych i średnich ośrodkach miejskich. Jeżeli chodzi o szkoły mniejszości niemieckiej na terenie Katowic, w analizowanych latach pracowało w nich tylko 3 nauczycieli Polaków pochodzących z byłej Galicji. Na podstawie przeglądu 277 szkół (50% ogółu) w 1929 r. na 2420 pracujących w nich nauczycieli 669 osób pochodziło z województwa śląskiego (brak podziału na Górnoszlązaków i Cieszyńsiaków). Porównując te liczby z danymi z 1 września 1925 r., notowany był spadek nauczycieli pochodzenia miejscowego. W 1929 r. dominowali nauczyciele z byłego zaboru austriackiego – 1290 osób, dalej były zabór rosyjski – 284 osoby, następnie – 84 osoby pochodziły z byłego zaboru pruskiego, natomiast 93 osoby to repatrianci. Kolejna ewidencja sporządzona w 1935 r. wykazała, że 2642 osoby pochodziły z innych dzielnic Polski i 1523 osoby z województwa śląskiego – w tej liczbie Górnoszlązaków było 1064 i 459 pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego. Wśród nauczycieli pochodzących spoza województwa, największa grupa przypadła na były zabór austriacki – 1803 osoby, mniej na rosyjski – 485 osób, najmniej na pruski – 155 osób. 199 nauczycieli pochodziło z innych krajów. Jeżeli chodzi o nauczycieli posiadających wyższe wykształcenie, legitymowało się nim 15 spośród 1523 Ślązaków i 40 spośród 2642 napływowych nauczycieli. O wiele większe różnice wykazywały dane w grupie tzw. nauczycieli tymczasowych, nie mających z różnych powodów stałych nominacji. W

---

<sup>209</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 148; *Sprawozdanie Związku Gospodarczego Lekarzy...*, za rok 1927, s. 28.

<sup>210</sup> Tamże, s. 59, 148-149.

tej grupie nauczycieli w 1935 r. było 497 Ślązaków (316 Górnos Ślązaków i 181 Cieszyńskich) oraz 330 napływowych. Natomiast funkcje kierowników szkół obejmowali w większości miejscowi. Na 1523 Ślązaków – pełniły je 264 osoby, natomiast na 2642 nauczycieli napływowych – stanowisko piastowało 308 osób<sup>211</sup>.

Na podstawie przykładów kilku szkół nasuwa się wniosek, że nie we wszystkich placówkach szkolnych dominował element napływowy. W szkole powszechnej nr 6 w Mysłowicach w roku szkolnym 1935/1936 na 21 zatrudnionych nauczycieli, tylko 3 pochodziło spoza Górnego Śląska. Natomiast w tym samym roku w szkole powszechnej nr 1 w Szopienicach na 18 pracujących tam nauczycieli 14 rekrutowało się z innych dzielnic Polski<sup>212</sup>. Szkoła powszechna nr 3 w Tarnowskich Górach zatrudniała w 1935 r. 22 nauczycieli, z czego tylko 2 było napływowych<sup>213</sup>. Z kolei szkoła powszechna nr 4 w Tarnowskich Górach w tym samym roku skupiała w sumie 23 nauczycieli. Z tej liczby 4 było napływowych a 13 wyznania mojżeszowego<sup>214</sup>. Szkoła powszechna nr 1 w Lublińcu w roku 1935 zatrudniała 25 nauczycieli, w tym 5 innego pochodzenia dzielnicowego oraz 1 narodowości niemieckiej<sup>215</sup>. W Kobiórze w szkole powszechnej na 12 zatrudnionych tam nauczycieli 7 legitymowało się innym niż górnos Śląskie pochodzenie<sup>216</sup>.

Nauczyciele wykładający w Śląskim Konserwatorium Muzycznym, Instytucie Pedagogicznym oraz w Wyższym Studium Nauk Społeczno-Politycznych pochodzili głównie z innych dzielnic kraju. Kadra pedagogiczna liczyła po kilkadziesiąt osób w każdej z wymienionych instytucji. O ile część z nich zamieszkiwała Górny Śląsk, to większość dojeżdżała z Krakowa bądź Poznania<sup>217</sup>.

Górny Śląsk w roku szkolnym 1935/1936 dysponował 272 przedszkolami zatrudniającymi 352 wychowawczynie. Na 334 kobiety pracujące w przedszkolach, z Górnego Śląska pochodziło 117, ze Śląska Cieszyńskiego 67, z byłej Galicji 65, z byłego Królestwa 35, z Poznańskiego i Pomorza ogółem 35 oraz 15 z innych krajów<sup>218</sup>.

---

<sup>211</sup> A. GLIMOS-NADGÓRSKA: *Polskie szkolnictwo powszechne województwa śląskiego...*, s. 160; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 150-152.

<sup>212</sup> AAKat, ARZ 47/2153. Wykaz nauczycieli. Tom II (1935-1938), b. p.

<sup>213</sup> AAKat, ARZ 47/2152. Wykaz nauczycieli. Tom I (1932-1935), k. 1-3, 5. Dane zawierają niepełne informacje dotyczące pochodzenia dzielnicowego nauczycieli.

<sup>214</sup> Tamże, k. 7-14.

<sup>215</sup> Tamże, k. 37-38, 40-45, 48.

<sup>216</sup> Tamże, k. 148-156.

<sup>217</sup> *Instytut Pedagogiczny w Katowicach w latach 1930-1932. Część I. Sprawozdanie z działalności w latach 1930-1932*. Cieszyn 1932, s. 13; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 153; G. RHODE: *Drei polonische Historiker – drei Persönlichkeiten der Zeitgeschichte. Zum Tode von Marian Kukiel, Oskar Halecki und Stanisław Kot*. „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” t. 24 (1976), z. 4, s. 537-546.

<sup>218</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 153.

Źródłem informującym o przynależności dzielnicowej nauczycieli jest statystyka z dnia 31 grudnia 1936 r., sporządzona przez Komisję Budżetowo-Skarbową. Dotyczyła ona tylko oświaty finansowanej przez skarb śląski. Z jej analizy wynikało, że w szkolnictwie powszechnym i przedszkolach pracowało 2099 Ślązaków i 2830 osób pochodzących z innych terenów kraju, w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich 137 Ślązaków i 399 innych, w szkołach zawodowych i w Konserwatorium Muzycznym 41 Ślązaków i 127 innych<sup>219</sup>. Nauczyciele pochodzący głównie z województw południowych (tereny byłej Galicji) stanowili do 1939 r. najliczniejszy kolektyw zawodowy wśród inteligencji na Górnym Śląsku. Na przykładzie powiatu pszczyńskiego, gdzie inteligencja była jedną z najbardziej aktywnych warstw społecznych, nauczyciele szkół powszechnych z lat 1925-1936 reprezentowali w przeważającej większości element napływowy. W 1925 r. w powiecie pszczyńskim pracowało 237 przyjezdnych nauczycieli na 457 wszystkich pedagogów. Rok później na 665 dydaktyków, 368 pochodziło spoza województwa śląskiego<sup>220</sup>.

Co interesujące, podział dzielnicowy dotyczył nie tylko nauczycieli, ale i uczniów. W Śląskim Konserwatorium Muzycznym kształciło się w 1931 r. 103 Ślązaków (w tym 3 ze Śląska Cieszyńskiego) i 403 z innych dzielnic kraju. Dla porównania – w 1934 r. uczyło się w konserwatorium 70 Ślązaków i ponad 200 spoza województwa. Inna placówka; Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach, w roku szkolnym 1936/1937 kształciła w swoich murach 30 Ślązaków (w tym 3 Cieszyńiaków) i 27 uczniów napływowych. Z kolei ta sama instytucja w roku szkolnym 1937/1938 kształciła 59 Ślązaków (w tym 5 z cieszyńskiego) oraz 94 osoby z innych terenów, a rok później 131 Ślązaków oraz 216 spoza województwa. Wśród słuchaczy tej placówki wykształcenie zdobywała głównie młodzież z województwa krakowskiego i kieleckiego. Natomiast kiedy zlikwidowano szkoły górnicze w Wieliczce i Tarnowskich Górach, w 1933 r. utworzono analogiczną w Katowicach, która przyjęła 54 uczniów z Wieliczki, 76 z Tarnowskich Gór oraz 27 nowych. Wśród tych ostatnich byli głównie napływowi<sup>221</sup>.

Struktura policji w latach 1922-1925 wykazała, że na 356 funkcjonariuszy pochodzących spoza Górnego Śląska, w roku 1922 pracę podjęło 26 osób, w 1923 r. 33 osoby, w 1924 r.

---

<sup>219</sup> Tamże, s. 154; *Sprawozdanie stenograficzne z 15. posiedzenia IV. Sejmu Śląskiego z dnia 18 marca 1937 r.*, s. 34, 36, 74.

<sup>220</sup> H. NOCŃ: *Inteligencja polska w powiecie pszczyńskim...*, s. 100.

<sup>221</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 156; *Magistrat m. Siemianowic winien zastanowić się nad koniecznością zamknięcia gimnazjum żeńskiego oraz Inauguracyjne posiedzenie Śląskiej Izby Rzemieślniczej*, „Polonia” nr 3586, 5.10.1934, s. 6; *Znowu wyrzuca się przeszło 300 000 zł na utrzymanie „swoich”*, „Głos Górnego Śląska” nr 10, 11.03.1931, s. 2; „Śląskie Wiadomości Statystyczne” 1937, nr 11, s. 356-357; J. JAROS: *Dzieje polskiej kadry technicznej w górnictwie (1136-1976)*. Warszawa 1978, s. 167.

aż 226 osób, a w 1925 r. 71 osób. Wśród nich 41% pochodziło z Poznańskiego, 36% z byłego Królestwa, 11% z byłej Galicji, 5% z Pomorza, 4% ze Śląska Cieszyńskiego, a 3% z sąsiednich krajów i innych. Przybysze z Galicji posiadali wyższe lub średnie wykształcenie, dlatego też obejmowali najbardziej eksponowane stanowiska. Według stanu z lutego 1926 r. w służbie policyjnej pracowały 1784 osoby z województwa śląskiego i 1102 osoby z innych regionów Polski<sup>222</sup>. Policja śląska składała się w większości z elementu miejscowego; w 1926 r. 58% szeregowców pochodziło z Górnego Śląska, 12% ze Śląska Cieszyńskiego, a 30% z innych regionów kraju, jednak tylko 33% oficerów było Górnoślązakami, a 37% pochodziło ze Śląska Cieszyńskiego<sup>223</sup>. Należy zaznaczyć, że pomiędzy kwietniem a czerwcem 1922 r. wyegzekwowano na władzach śląskich podobne do rozwiązań ogólnopolskich warunki rekrutacji do służby w policji województwa śląskiego, pozostało jednak pierwszeństwo przyjmowania do służby Ślązaków<sup>224</sup>. Kiedy w 1938 r. Główna Komenda Policji na województwo śląskie przyznała odznaczenia dla funkcjonariuszy, na 70 z nich 30 przypadło przyjezdnym<sup>225</sup>.

Górnemu Śląskowi brakowało również inteligencji technicznej. Pomimo, że obszar ten miał charakter ściśle przemysłowy, posiadał znacznie mniej inżynierów niż ziemie byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego. Towarzystwo Górników i Hutników Ziem Polskich Dotychczasowego Zaboru Pruskiego, które powstało w 1919 r. w Bytomiu liczyło pierwotnie 9 członków, kilka lat później było ich tylko 16. Podczas powstań i plebiscytu przybyło zaledwie kilkunastu inżynierów z Polski. Następne lata zdynamizowały napływ tej grup zawodowej. W 1925 r. było ich 200, a w 1927 r. – 250. Wówczas zatrudniały ich głównie przedsiębiorstwa będące pod nadzorem państwowym (Państwowa Fabryka Związków Azotowych, Tarnoferm). Inżynierzy-przybysze zatrudnieni byli w przemyśle i górnictwie, gdzie zajmowali niewielką część posad kierowniczych; obejmowali też miejsca w radach nadzorczych (Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych). Inżynierowie przybywający po powstaniach i plebiscycie rekrutowali się przede wszystkim z ziem byłego zaboru austriackiego. W latach 1923-1925 działało na Górnym Śląsku 70 dużych zakładów przemysłowych, z których 37 było w rękach niemieckich i generalnie nie zatrudniało napływowych Polaków. W pozostałych zakładach zatrudnionych było 2178 osób, z czego 149 to Polacy pochodzący z innych dzielnic Polski i państw

---

<sup>222</sup> J. MIKITIN: *Szkolnictwo policyjne w województwie śląskim w okresie międzywojennym*. Katowice 2007, 32-33. Policja Województwa Śląskiego liczyła w 1922 r. 100 oficerów, 136 urzędników, 2.527 funkcjonariuszy służby mundurowej i 207 służby śledczej, a z początkiem roku 1938 liczba funkcjonariuszy zmniejszyła się o 500 policjantów; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 65.

<sup>223</sup> H. NOCŃ: *Inteligencja polska w powiecie pszczyńskim...*, s. 241-242.

<sup>224</sup> B. KAYZER: *Specyfika policji województwa śląskiego w strukturze aparatu państwowego Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. M. W. WANATOWICZ. Katowice 1995, s. 242.

<sup>225</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 158.

europejskich (nie wliczano ludności niemieckiej). Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych po 1922 r. przyjął do pracy 281 osób, które pochodziły z Górnego Śląska i innych regionów Polski i posiadały obywatelstwo polskie. W styczniu 1927 r. zatrudnionych było 3593 osób w urzędach górniczych. Z tej liczby: 2383 osoby to Niemcy legitymujący się obywatelstwem polskim, 779 – Polacy i 431 – obcokrajowcy. W przedsiębiorstwach prywatnych pracowało 3215 urzędników, 2364 było Niemcami z polskim obywatelstwem, 446 Polaków i 405 obcokrajowców<sup>226</sup>. W 1930 r. inżynierów zatrudnionych w przemyśle ciężkim było 220, w kolejnym roku – 225, a w roku 1933 – 241. Natomiast w całym górnośląskim przemyśle w 1933 r. pracowało 395 napływowych inżynierów Polaków. Z ich życiorysów wynika, że podjęli oni pracę na Górnym Śląsku w latach 1930-1935. Statystyka z połowy 1939 r. informowała, że najwięcej osób podjęło pracę w latach 1931-1935. Zwiększyła się też liczba inżynierów na kierowniczych stanowiskach – w 1929 r. było ich 50, a w 1933 r. już 117, w tym 27 Ślązaków. W 1938 r. nastąpiła kolejna fala napływu kadr (prawdopodobnie nawet 5,5 tys. osób) z innych regionów Polski, z wykształceniem średnim, średnim niepełnym i powszechnym, na stanowiska techniczne oraz do administracji w zakładach przemysłowych<sup>227</sup>.

Śląskie Koło Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych w 1929 r. skupiało 179 członków, w 1931 r. – 231, w 1934 r. – 241, a w 1936 r. 350 członków<sup>228</sup>. W samym górnictwie węglowym zatrudnionych było 370 inżynierów. W końcu lat 30. XX w. liczba polskich inżynierów oscylowała wokół 400-450 osób<sup>229</sup>. W 1938 r. Koło Śląskie Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych liczyło 368 członków, głównie byli to inżynierowie górniczy. W tym samym roku Polskie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego zrzeszało 472 członków, z których większość było inżynierami. Z kolei koncern Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych, zatrudniał 227 osób, w tym 138 Ślązaków. Stan inteligencji technicznej w końcu lat. 30 szacuje się na około 1000 osób, z czego około 90% to ludność napływowa<sup>230</sup>.

---

<sup>226</sup> U. ZAGÓRA-JONSZTA: *Kartelizacja górnośląskiego przemysłu w latach 1922-1939 (wybrane problemy)*. „Studia Ekonomiczne” 2005, nr 34, s. 59. W 1932 r. został rozwiązany Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, czemu sprzeciwiali się Niemcy. W jego miejsce powołano Unię Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego, skupiającą przedsiębiorstwa z Zagłębia Dąbrowskiego oraz Krakowskiego. Do zarządu Unii weszli Niemcy; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 68-69.

<sup>227</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 161; Świątyni rozwój Zw. Pracowników Umysłowych Z.Z.P. oraz Milionowe inwestycje na kopalni „Wanda-Lech”, „Śląski Kurier Poranny” nr 95, 6.04.1938, s. 2, 4.

<sup>228</sup> *Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych za rok 1931*, „Rocznik Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych” 1931. Siemianowice Śląskie 1932, s. 16; *Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych za rok 1934*, „Rocznik Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych” 1934. Siemianowice Śląskie 1935, s. 5.

<sup>229</sup> L. ALEKSA: *Inteligencja na Śląsku...*, s. 37.

<sup>230</sup> M. M. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 162.

Najwięcej napływowej inteligencji z wykształceniem wyższym technicznym zatrudniały polskie zakłady państwowe, o wiele mniej – pozostające w rękach niemieckich. Jednak tylko niewielka część napływowych mieszkańców Górnego Śląska była zatrudniana w administracji zakładów przemysłowych. W 12 śląskich kopalniach oraz zarządach przedsiębiorstw z połowy 1939 r., na 1058 osób zatrudnionych w administracji samych kopalń, spoza Górnego Śląska pochodziły 233 osoby – 50 z byłej Galicji, 26 z byłego Królestwa, reszta z województwa poznańskiego i Śląska Cieszyńskiego. W gronie 233 imigrantów, 89 posiadało wykształcenie wyższe. Z kolei stosunek elementu miejscowego do napływowego w poszczególnych zakładach i przedsiębiorstwach wykazał przewagę tego pierwszego. W Dyrekcji Generalnej Rybnickiego Gwarectwa Węglowego na 76 pracowników 19 legitymowało się pozaśląskim pochodzeniem, w Dyrekcji Kopalń Księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach na 62 pracowników 8 było napływowych, w Zarządzie Głównym Godula S.A. w Katowicach na 169 osób, 58 było spoza Śląska<sup>231</sup>.

Industrialna specyfika województwa przyciągnęła też drobnomieszczaństwo z innych dzielnic kraju. Drobnomieszczaństwo, które przybyło na Górny Śląsk, było wszakże warstwą ogromnie zróżnicowaną. Hierarchia materialna szła w górę od chałupników, handlarzy ulicznych, straganiarzy, ubogich szewców i krawców do rzemieślników samodzielnych gospodarczo i właścicieli sklepów. Pomimo trudnej sytuacji gospodarczej ta grupa społeczna nabywała od ludności niemieckiej drobne przedsiębiorstwa przemysłowe, wytwórcze i usługowe. Po 1922 r. w znacznie większym zakresie napływali polscy drobnomieszczaństwo z ziem byłego zaboru austriackiego i rosyjskiego, inaczej niż było to przed 1914 r. Rozmiary napływu drobnomieszczaństwa w latach 1922-1926 szacuje się na kilkaset osób rocznie<sup>232</sup>. W 1929 r. drobnomieszczaństwo zajmowali także stanowiska w 24 towarzystwach ubezpieczeniowych w Katowicach. Decyzyjne stanowiska zajmowało: 4 Górnoszlązaków, 9 Galicjan, 4 z byłego Królestwa, 5 z Poznańskiego, 1 Pomorzanin i 1 Czech. Rozkwit pokryzysowy otworzył drogę dla kolejnej fali napływu drobnomieszczaństwa na Górny Śląsk, jednak brak szczegółowych danych na temat liczby przyjezdnych<sup>233</sup>.

Od połowy 1922 r. nastąpił zintensyfikowany napływ robotników z byłej Galicji i byłego Królestwa. Dane opracowane przez Wydział Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego

---

<sup>231</sup> Taż: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 162.

<sup>232</sup> M. LECZYK: *Oblicze społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*. Warszawa 1984, s. 260; J. ŻARNOWSKI: *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 236; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 69-70.

<sup>233</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 163; *I tam sami „swoi”*, „Głos Górnego Śląska” nr 33, 14-20.08.1929, s. 2; *Roczniki Polskiego Przemysłu i Handlu 1930-1936*.



szacowały, że po 1925 r. na Górnym Śląsku osiedliło się 4811 osób, a w lipcu 1931 r. 6 050 napływających robotników. Znacznie więcej robotników pochodziło z ościennych województw, a w związku z procesem repolonizacji ograniczano liczbę ubiegających się o pracę obcokrajowców. Grupy robotników pracujących na przestrzeni kolejnych lat nie były zbyt liczne z uwagi na bezrobocie miejscowej ludności<sup>234</sup>. Władze wojewódzkie często kierowały napływających robotników (z Galicji i Zagłębia Dąbrowskiego) do krajów Europy zachodniej. Na Górny Śląsk przybywali również w mniejszym stopniu robotnicy rolni, których zarobki zmuszały do zmiany zajęcia<sup>235</sup>. Duża część robotników zrzeszonych w Związku Górników oraz Związku Metalowców na Opolszczyźnie przeniosła się w 1922 r. na stronę polską. Biorąc pod uwagę fakt, że ich liczba na tym terenie w analogicznym roku spadła z 30 tys. do 6-5 tys. członków, na Górny Śląsk udało się około 25 tys. robotników z Opolszczyzny<sup>236</sup>.

Oprócz robotników osiedlających się na stałe, rejestrowano również napływ sezonowy, uzależniony rzecz jasna od koniunktury gospodarczej<sup>237</sup>. Kiedy w 1928 r. pojawiły się korzystniejsze perspektywy ekonomiczne, na Górny Śląsk przybyli robotnicy z Małopolski, zatrudniając się głównie przy robotach ziemnych<sup>238</sup>. W 1929 r. wśród przyjmowanych do pracy przeważała ludność napływowa – od stycznia do października 1929 r. na Śląsk przybyło 3214 robotników spoza Śląska, w tym 2976 osób przyjęto do pracy w górnictwie. Od 1930 r. obserwowany był znaczny spadek liczby robotników spoza województwa, do którego przyczynił się kryzys gospodarczy, a co za tym idzie, masowe bezrobocie wśród miejscowego elementu robotniczego<sup>239</sup>. Według stanu z pierwszej połowy 1930 r. na 6770 zatrudnionych robotników, 549 osób pochodziło spoza Śląska, a na 199 firm prowadzących roboty publiczne 22 przedsiębiorstwa pochodziły spoza województwa. Ponadto 2 tys. robotników było zatrudnionych na Śląsku przy budowie kolei, z czego 160 pochodziło z innych dzielnic kraju<sup>240</sup>. Biorąc pod uwagę ogólną liczbę

---

<sup>234</sup> A. SULIK: *Przemysł. W: Województwo śląskie...*, s. 241-242, 250.

<sup>235</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 70-71, 166; J. WALCZAK: *Pod znakiem rządów parlamentarnych (1921-1925/1926)*. W: *Dzieje robotnicze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*. Red. J. WALCZAK. Katowice 1986, s. 123. Liczebność robotników na Górnym Śląsku, łącznie z rolnymi wynosiła w 1921 r. około 712 tys. osób, a w 1939 r. 891 tys. Robotnicy wraz z rodzinami stanowili ponad 70% ogółu ludności.

<sup>236</sup> J. WALCZAK: *Pod znakiem rządów parlamentarnych (1921-1925/1926)*. W: *Dzieje robotnicze Śląska...*, s. 36.

<sup>237</sup> J. JAROS: *Historia kopalni „Król” w Chorzowie w latach 1918-1922*, „Sobótka” 1957, nr 12, s. 77. Np. Po zakończeniu wojny liczba zatrudnionych w kopalni kobiet zaczęła maleć, zastępowano je bowiem mężczyznami (w listopadzie 1918 r. liczba zatrudnionych kobiet wynosiła 922, w grudniu 1920 r. było ich 298). W przypadku młodocianych robotników liczby wskazują na ich wyraźny wzrost, przy czym większość z nich pracowała pod ziemią (w 1920 r. – pracowało ich 455, czyli prawie 60%).

<sup>238</sup> E. KOPEĆ: „My” i „oni” na polskim Śląsku..., s. 82.

<sup>239</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 164.

<sup>240</sup> Tamże, s. 165.

bę pracowników robotniczych na polskim Górnym Śląsku, napływ tej grupy z innych dzielnic Polski był nieduży<sup>241</sup>.

Wydział Pracy Opieki i Społecznej sporządził 1 lipca 1931 r. protokół, na podstawie którego można ustalić, iż w województwie śląskim pracowało 8 581 Polaków z innych dzielnic kraju na ogólną liczbę 91 760 zatrudnionych. Podział napływowych robotników według miejsca zatrudnienia przedstawiał na pierwszym miejscu powiat katowicki – 2 566 osób, a dalej powiat świętochłowicki – 2 360, Katowice-miasto – 1083, powiat rybnicki – 824, powiat lubliniecki – 513, Królewska Huta – 462, powiat pszczyński – 403 i powiat tarnogórski – 364. Zestawienie podaje także rok przybycia robotników imigrantów, nie podaje jednak wszystkich lat. Kolejno dla lat: 1926 – 1 207 osób, 1927 – 606, 1928 – 1 140, 1929 – 1 295 i 1930 – 563. Łącznie w latach 1926-1930 na Górny Śląsk przybyło 4 811 robotników w innych dzielnic Polski<sup>242</sup>.

Od 2. połowy lat 20. monitorowano zjawisko stałego zwiększania się napływu osób z innych dzielnic w administracji zakładów pracy. O ile na początku lat 20. badania przeprowadzone w 70 zakładach Górnego Śląska wskazywały zatrudnienie 2178 osób, z których tylko 149 wywodziło się z innych regionów kraju, to w 1930 r. w 110 zakładach na ogółem 2 466 pracowników, napływowych było 517. Analiza sporządzona pod koniec 1927 r. przez władze wojewódzkie wykazała, że na 3 593 dyrektorów, inżynierów i techników pracujących w przemyśle 2 710 to Niemcy, 779 Polacy. Wśród tych ostatnich znajdowała się również ludność napływowa, lecz przypuszczalnie była ona w mniejszości. W 1930 r. wiele zakładów znajdowało się w rękach polskich. Np. w Państwowej Fabryce Związków Azotowych na 400 pracowników 160 pochodziło z innych dzielnic Polski. Kilkanaście mniejszych przedsiębiorstw, których właścicielami była ludność napływowa, zatrudniała jeszcze wyższą liczbę Polaków pochodzących z innych regionów kraju. Zjawisko odwrotne można było zaobserwować na przykładzie zakładów przemysłowych należących do Spółki Akcyjnej „Lignoza” w Bieruniu Starym, gdzie od sierpnia 1930 r. do stycznia 1933 r. zmniejszyła się liczba pracowników pochodzących spoza Śląska z 35% do 27%<sup>243</sup>.

Na płaszczyźnie ruchów migracyjnych zarysowuje się także sprawa międzywojennego wychodźstwa ludności śląskiej. Wraz z zakończeniem I wojny światowej, pod wpływem kryzysu gospodarczego oraz napięć społecznych w okręgach przemysłowych Niemiec, około 400 tys.

---

<sup>241</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z 6. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 24 października 1922 r.*, s. 16. W 1922 r. z przemysłu żyło 634 tys. osób; Tamże, *24 października 1922 r.*, s. 4. Natomiast w tym samym czasie pracowało na Górnym Śląsku 208 tys. robotników.

<sup>242</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 164.

<sup>243</sup> Tamże, s. 160-161; E. DROZDOWSKI, Z. GRUSZKA: *Historia polskiego przemysłu tworzyw sztucznych*. Warszawa 1998, s. 60. W 1908 r. załoga zakładu składała się z 45 osób, a w 1938 r. już z ponad 800.

polskich emigrantów opuściło Westfalię, osiedlając się w Belgii i Francji oraz Ameryce Północnej. Do Polski wróciło wówczas około 50 tys. osób, z czego pewien odsetek przybył na Górny Śląsk. Pokłosiem wychodźstwa w 1924 r. było opuszczenie województwa śląskiego przez 28 jego mieszkańców na rzecz emigracji zamorskiej. Do Francji wyjechało 2 170, a do Niemiec 184 Górnolazaków, drogą nielegalną. W dziesięcioleciu 1927-1937 do państwa niemieckiego wyemigrowało jedynie 2,5 tys. osób z tego regionu. W tym samym czasie Górny Śląsk opuściło 5,1 tys. osób udając się głównie do: Francji (2 900), USA (100), Argentyny (100) i Palestyny (300)<sup>244</sup>.

Interesującą kwestią jest napływ na obszar polskiego Górnego Śląska imigrantów z innych krajów. Przykład Katowic wskazuje, że na jego obszarze w latach 1935-1938 mieszkało 15 748 obcokrajowców<sup>245</sup>.

Szczegółowe przedstawienie rozmiarów migracji w okresie międzywojennym pozwoliło ukazać, że największą grupę migrantów stanowili urzędnicy pracujący w administracji, nauczyciele oraz robotnicy. W kontekście pobudek ekonomicznych napływ przybyszów nie sprzyjał integracji społecznej (pojawiały się głosy, że napływowci zajmują miejsca pracy przyczyniając się do zwiększenia bezrobocia ludności rodzimej<sup>246</sup>), ale w przypadku polonizacji życia publicznego wywarł ogromny wpływ na integrację Górnego Śląska z resztą Polski.

## **7. Struktura narodowa, wyznaniowa i społeczna ludności napływowej na polskim Górnym Śląsku w okresie międzywojennym**

Ludność napływowa przybywająca z innych regionów Polski na Górny Śląsk wymaga szczególnej analizy narodowej i wyznaniowej, głównie ze względu na badany w tym opracowaniu problem. Kolejne fale przybyszów stanowiły bowiem dla Kościoła katolickiego na tym terenie grupę, dla której należało przedsięwziąć szczególne środki. Dobór metod zależał właśnie od zaznajomienia się z narodowością, strukturą i przede wszystkim wyznaniem ludności napływowej, gdyż stanowiła ona potencjalną zbiorowość nowych wiernych, którą należało w pewnym względzie przekonać do warunków panujących na Górnym Śląsku. Ponieważ kapłan odgrywał przewodnią rolę wśród rodzimej społeczności, wiedza o przybyszach była dla Kościoła katolickiego szczególnie istotna, tym więcej, że już na początku okresu międzywojennego zakorzeniony został stereotyp o lekceważącym stosunku napływowych m.in. właśnie do religii.

---

<sup>244</sup> M. BYTNAR-SUBACZOWA: *Zagadnienia ludnościowe na Górnym Śląsku...*, s. 329.

<sup>245</sup> *Rocznik Statystyczny Miasta Katowic z 1938 roku*, s. 28-29.

<sup>246</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z 4. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 18 października 1922 r.* s. 19.

Rozważania należy rozpocząć od kwestii wyznaniowej, w zasadzie najistotniejszej dla pozycji i funkcjonowania Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku. Najwcześniejsze dane na temat składu wyznaniowego ogółu mieszkańców województwa śląskiego pochodzą z 1928 r. i przedstawiają trzy najliczniejsze grupy wyznaniowe: rzymskokatolicką – 1 186 882, ewangelicką – 88 148, oraz wyznania mojżeszowego – 16 062 osób. 3 315 osób reprezentowało wówczas wyznanie „inne”. Spis ludności z 1931 r. wskazywał: 1 195 036 osób wyznania rzymskokatolickiego, 45 412 ewangelicko-augsburskiego, 21 278 ewangelicko-unijnego, 7 248 ewangelickiego bez bliższego określenia, 3 331 ewangelicko-reformowanego, 1 421 innego chrześcijańskiego, 813 greckokatolickiego, 434 prawosławnego, a dalej: 18 938 mojżeszowego, 532 nieokreślonego (w tym bezwyznaniowi), natomiast 583 osoby nie podały informacji na temat przynależności wyznaniowej<sup>247</sup>. Dlatego słusznym wydaje się stwierdzenie badaczy, że przewaga ludności katolickiej w Polsce i na Górnym Śląsku w latach międzywojennych warunkowała przynależność wyznaniową napływu na badany obszar. Pod względem wiary i wyznania większość przybyszy reprezentowała rzymski katolicyzm. Niekatolicy, którzy przybywali na Górny Śląsk stanowili niewielki odsetek. Ludność wyznania mojżeszowego posiadała w województwie śląskim niewielki udział procentowy (w 1931 r. było to 0,6% ludności całego województwa)<sup>248</sup>. Na przykładzie stolicy województwa można określić dokładniejsze liczby napływu z innych dzielnic Polski pod względem charakteru wyznania. W 1927 r. przybyło: 12 239 katolików, 409 ewangelików, 839 osób wyznania mojżeszowego oraz 97 osób skłaniających się ku mniejszym związkom wyznaniowym. W 1928 r. napłynęło: 13 271 osób wyznania katolickiego, 608 ewangelickiego, 1 365 mojżeszowego oraz 134 innego. W 1929 r. na obszar miasta przyjechało: 14 867 katolików, 664 ewangelików, 1 273 wyznania mojżeszowego oraz 195 innego niż pozostałe. W latach 30. wyznanie katolickie nadal dominowało wśród przyjezdnych<sup>249</sup>. W okresie od 1932 do 1938 r. do Katowic przyjechało ogółem: 54 417 katolików, 2 183 ewangelików, 6 512 wyznawców religii mojżeszowej oraz 493 reprezentantów mniejszych wyznań<sup>250</sup>.

---

<sup>247</sup> F. SERAFIN: *Stosunki demograficzne i społeczne...*, W: *Województwo śląskie...*, s. 85; J. MARIANŃSKI: *Katolicy w strukturze wyznaniowej Polski*. W: *Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny*. Red. L. ADAMCZUK, W. ZDANIEWICZ. Warszawa 1991, s. 44. Autor twierdzi, że 1,1 tys. mieszkańców województwa śląskiego nie przynależało do żadnego związku religijnego.

<sup>248</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 172; Więcej o religijności przybyszy A. MIKOŁEJKO: *Tradycja i nowe drogi wiary. Obrazy religijności polskiej w latach 1918-1939*. Warszawa 2001, s. 101, 108, 125, 137. Autorka pisze, że społeczeństwo polskie charakteryzowało większe poczucie świadomości narodowej, niż przynależność do wyznania katolickiego.

<sup>249</sup> *Rocznik Statystyczny Miasta Katowic z 1929 roku*, s. 18-19; Tamże, z 1927 roku, s. 26-27.

<sup>250</sup> Tamże, z 1934 roku, s. 18-19; Tamże, z 1938 roku, s. 25-26.

Dla określenia struktury wyznaniowej ludności napływowej cennym źródłem jest także przywoływany już list R. Buławskiego, dyrektora Śląskiego Biura Statystycznego do bp S. Adamskiego z marca 1938 r., głównie ze względu na wiarygodność podawanych tam danych. Zdaniem nadawcy w latach 1922-1938 można było szacować, że tylko z tytułu napływu grupa katolików powiększyła się o około 35 tys. osób. Nie oznacza to oczywiście, że tylu katolików przyjezdnych z innych dzielnic osiedliło się na polskim Górnym Śląsku. W rzeczywistości liczba ta musiała być o około 5-7 tys. wyższa gdyż mniej więcej tylu niemieckich katolików opuściło przyznaną Polsce część Górnego Śląska w okresie międzywojennym. W analogicznym okresie o mniej więcej 35 tys. zmniejszyła się grupa ewangelików na polskim Górnym Śląsku. I w tym wypadku należało uwzględnić dwa czynniki. Napływ Polaków ewangelickiego wyznania (w granicach 3-4 tys. osób) i około 40 tysięczną emigrację niemieckich ewangelików. W odniesieniu do osób wyznania mojżeszowego, lata 1922-1938, R. Buławski bilansował zwiększeniem się ich liczby o około 2,5 tys. osób<sup>251</sup>.

W odróżnieniu od okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej, w latach istnienia II Rzeczypospolitej zdefiniowanie pochodzenia narodowego osób wyjeżdżających z polskiego Górnego Śląska i przyjeżdżających na ten teren, jest możliwe. Oczywiście także w tym okresie nie prowadzono szczegółowych statystyk w opisywanej kwestii, trudno więc o dane w pełni precyzyjne. Możliwe jest za to wyznaczenie obowiązujących narodowościowych trendów rządzących ruchem migracyjnym. Po stronie wyjeżdżających w zdecydowanej większości były osoby pochodzenia niemieckiego. Zwłaszcza w pierwszej połowie lat dwudziestych był to bardzo intensywny proces, warunkowany z jednej strony zmianą granicy, powodującą, że Niemcy stawali się zaledwie mniejszością narodową (wielu nie odpowiadała taka rola społeczna), z drugiej atrakcyjnymi perspektywami, jakie dawało prawo opcji. Szacuje się, że z polskiej części Górnego Śląska mogło wówczas wyjechać do 100 tys. Niemców. Po 1925 r. rozpoczęły się wyjazdy tzw. optantów – mieszkańców regionu objętego plebiscytem, którzy mieli prawo wyboru przynależności do państwa niemieckiego<sup>252</sup>. Według niemieckich historyków z prawa opcji skorzystało około 24,5-30 tys. Niemców. Wiadomo też, że do połowy 1924 r. za obywatelstwem niemieckim opowiedziało się 28 579 osób z górnośląskiej części województwa śląskiego. Z regionu wyemigrowała ponadto duża ilość Niemców, którzy w inny sposób niż przez opcję nabyli obywatelstwo niemieckie. Oprócz nich na stałe granice województwa opuściło

---

<sup>251</sup> APKat, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Administracyjny, sygn. 1770c, pismo R. Buławskiego, dyrektora Śląskiego Biura Statystycznego z 23.03.1938 r. do bp S. Adamskiego, k. 3.

<sup>252</sup> S. STAŻEWSKI: *Przymusowy wyjazd z Polski optantów niemieckich w 1925 roku*, „Studia Historica Gedanensia” 2014, t. V, s. 97. Na terenie całej II RP wypełniono 101,5 tys. deklaracji opcji na rzecz Niemiec.

wielu Niemców obywateli polskich, którzy wyjechali do Niemiec nie dokonując opcji. Dane ukazują, że w 1925 r. województwo śląskie zamieszkiwało około 7 tysięcy Niemców (kwestia dokładnej liczby jest sporna)<sup>253</sup> nie posiadających obywatelstwa polskiego, którzy nie należeli do mniejszości narodowej, lecz mieli status obcokrajowców<sup>254</sup>.

Liczba Niemców opuszczających polską część Górnego Śląska po 1925 r. była już znacznie niższa niż poprzednio. Sytuacja społeczna i zawodowa stopniowo się normalizowały zatem coraz mniejszą rolę odgrywały te czynniki, które stymulowały wyjazdy Niemców we wcześniejszym okresie. Ci, którzy stracili dotychczasowe miejsca pracy (np. w aparacie państwowym) w tym czasie już urządzali się na nowo po stronie niemieckiej. Pozostały osoby mające zapewnione źródła utrzymania, zwykle zatrudnione w sektorze prywatnym. Ta grupa mniejszości niemieckiej nie miała powodu by gremialnie emigrować. Oczywiście trzeba mieć na uwadze, że po wprowadzeniu przez wojewodę M. Grażyńskiego wielu obostrzeń dotyczących Niemców pojawił się nowy powód do opuszczenia polskiej części Górnego Śląska ale nie oddziaływał on już tak silnie jak te, które decydowały o skali wyjazdów w pierwszej połowie lat dwudziestych. Liczbę Niemców wyjeżdżających z polskiej części Górnego Śląska pod koniec lat dwudziestych, na podstawie danych zebranych przez T. Stolińskiego określa się na 93 248 osób<sup>255</sup>. Na podstawie szacunków F. Serafina liczba ludności niemieckiej zmniejszyła się w latach 1926-1936 na obszarze całego województwa śląskiego o około 175 tys. osób. Brak jest danych źródłowych ilu konkretnie Niemców opuściło województwo śląskie, jak i jego część górnosląską, wiadomo jednak, że migracje po 1935 r. wyraźnie spowolniły i nie przekroczyły liczby 15 tys. osób<sup>256</sup>.

Z pewnością nie można uznawać za miarodajne wyników spisu, jaki w 1931 r. przeprowadzono w Polsce, w tym także na polskim Górnym Śląsku. Był to jedyny powszechny spis, jaki w okresie międzywojennym miał tu miejsce, wykazał on w skali całego województwa śląskiego obecność nieco ponad 90 tys. Niemców, z tego na polskim Górnym Śląsku miało ich zamieszkiwać zaledwie 70 tys. Liczby te wielokrotnie poddawano krytyce, stwierdzając, że wydatnie umniejszały one prawdziwą wielkość mniejszości niemieckiej sięgającą około 170

---

<sup>253</sup> M. CZAPLIŃSKI: *Śląsk od pierwszej po koniec drugiej wojny światowej*. W: *Historia Śląska...*, s. 395.

<sup>254</sup> M. W. WANATOWICZ: *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego...*, s. 60; F. SERAFIN: *Stosunki demograficzne i społeczne...*, s. 87-88.

<sup>255</sup> T. STOLIŃSKI: *Liczba i rozmieszczenie Niemców...*, s. 6.

<sup>256</sup> F. SERAFIN: *Stosunki demograficzne i społeczne...*, s. 87-88.

tys. osób<sup>257</sup>. Tylu Niemców zamieszkiwało polską część Górnego Śląska aż do wybuchu II wojny światowej.

Z kolei wśród osób osiedlających się na polskim Górnym Śląsku zdecydowanie dominowali Polacy. Była już mowa o tym, że dużą część przyjezdnych stanowiła inteligencja, obsadzająca stanowiska pracy będące w gestii państwa. Sam ten fakt przesądzał o tym, iż dla mniejszości narodowych polski Górny Śląsk nie jawił się jako tak atrakcyjne miejsce do osiedlenia, jak dla Polaków. Także wśród osób zainteresowanych podjęciem pracy w przemyśle zdecydowanie dominowali Polacy. Wśród mniejszości narodowych odsetek robotników nie był przecież wysoki, dominowali tam chłopci. Tymczasem Górny Śląsk oferował miejsca pracy wyłącznie robotnikom wielkoprzemysłowym, zwłaszcza wykwalifikowanym, a taki warunek spełniali przede wszystkim Polacy. Być może przesadne byłoby utożsamienie wszystkich nowych mieszkańców tego regionu z ludnością polską, ale z pewnością przyjąć można, że wśród napływowych Polacy stanowili wyraźnie ponad 90%. Także bowiem wliczając do tej grupy osoby przenoszące się ze Śląska niemieckiego, w grę wchodzić będą niemal wyłącznie Polacy, aczkolwiek o zróżnicowanym poziomie świadomości narodowej. Był to zresztą aspekt szerszego zjawiska. Przynależność do tego samego pnia narodowego nie oznaczała bowiem identyczności postaw. Nawet język którymi posługiwali się Polacy, miejscowi i napływowi, mocno różnił się. Tym większe odmienności dotyczyć będą obyczaju, kultury dnia codziennego, hierarchii wartości itp. Kwestie te w dużej mierze kształtować będą stosunek Kościoła katolickiego do problemu napływowych toteż szerzej omówione zostaną w kolejnych rozdziałach.

Odnotujmy przy tej okazji obecność, zarówno wśród wyjeżdżających z Górnego Śląska, jak i osiedlających się tu, osób pochodzenia żydowskiego. Ich odsetek w omawianym tu procesie był nieznaczący, ale choćby ze względu na to, iż wpływał na sądy duchownych o procesie migracyjnym, wypada zwrócić na nich uwagę. Przyłączenie części Górnego Śląska do Polski spowodowało masowe wyjazdy ludności wyznania mojżeszowego, która czuła się pod względem narodowym związana z kulturą niemiecką. Z około 3,5 tys. Żydów mieszkających w Katowicach w 1921 r., w latach 1922-1924 wyjechało 2 tys. Miasto wojewódzkie opuszczali głównie urzędnicy państwowi i samorządowi oraz przedstawiciele wolnych zawodów. Jednocześnie z emigracją miejscowych Żydów do Republiki Weimarskiej następowała imigracja z byłej Galicji i Królestwa Polskiego. W Katowicach w 1923 r. mieszkało 2,5 tys. Żydów, w

---

<sup>257</sup> P. GREINER, R. KACZMAREK: *Mniejszości narodowe*. W: *Województwo śląskie...*, s. 179. W 1931 r. język niemiecki jako macierzysty wskazało 68,7 tys. mieszkańców Górnego Śląska; P. GREINER, R. KACZMAREK: *Niemcy na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*. W: *Górny Śląsk na moście Europy*. Red. M. SZCZEPAŃSKI. Katowice 1994, s. 46-47. Niemiecy historycy obliczyli liczbę Niemców na Górnym Śląsku w 1939 r. na 180-310 tys.

1931 r. – 5 716, a w 1938 r. – 9 101<sup>258</sup>. Na polski Górny Śląsk w okresie międzywojennym przybywali w większości niezamożni Żydzi, raczej mężczyźni w wieku produkcyjnym, pozostający w związku małżeńskim. W 1931 r. osób stanu wolnego było 36,2%, natomiast małżeńskiego 55,8%. Wśród tej grupy zauważalne było też wyższe bezrobocie, będące najpewniej następstwem ich napływowego charakteru. W 1931 r. województwo śląskie zamieszkiwało ogółem 50,4% mężczyzn wyznania mojżeszowego i 49,6% kobiet tej samej konfesji (ogólna liczba ludności wyznania mojżeszowego w 1931 r. wynosiła 18 938)<sup>259</sup>. Jeżeli pracowali, to byli zatrudnieni nielegalnie. Kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej Żydzi mieszkający w województwie śląskim tłumnie opuszczali miasto, wyjeżdżając przed zagrożeniem hitlerowskim na Wschód. Liczba Żydów spadła z 9 101 osób w połowie 1938 r. do 8 327 w czerwcu 1939 r. Ucieczki Żydów nasiliły się na przełomie sierpnia i września 1939 r.<sup>260</sup>. Żydzi trudnili się przede wszystkim rzemiosłem i handlem, byli lekarzami i prawnikami. Natomiast rzadko zatrudniano ich w szkolnictwie<sup>261</sup>. Po 1937 r. wśród inteligencji żydowskiej zamieszkującej miasta obserwowano zjawisko zmiany wyznania na rzymskokatolickie<sup>262</sup>.

Względy narodowościowe kształtowały także ogólny obraz inteligencji zamieszkującej polski Górny Śląsk. Polacy dominowali w administracji publicznej, w komunikacji, w transporcie i przemyśle państwowym. Żydzi stanowili wysoki odsetek w wolnych zawodach, a Niemcy występowali licznie w przemyśle i handlu.

Mozaikę narodowości uzupełniali przybysze z innych krajów. W 1930 r. Górny Śląsk zamieszkiwali Francuzi i Amerykanie – łącznie 405 osób<sup>263</sup>. Natomiast obszar miasta Katowice notował w latach 1935-1938: 1 643 Czechów, 573 Francuzów, 462 Estończyków, 412 Austriaków, 77 Anglików, 52 Belgów, 15 Duńczyków, 13 Australijczyków, 7 Finów oraz 4 osoby z Afryki<sup>264</sup>. Przedstawicieli ludności ukraińskiej i białoruskiej było niewiele<sup>265</sup>. Na obszarze województwa śląskiego według spisu ludności z 1931 r. wykazano, że Polacy stanowili na tym

---

<sup>258</sup> W. JAWORSKI: *Struktura społeczno-zawodowa ludności żydowskiej Katowicach w XX wieku*. W: *Katowice w 138 rocznicę...*, s. 213, 216, 218.

<sup>259</sup> Tenże: *Ludność żydowska w województwie śląskim w latach 1922-1939*. Katowice 1997, s. 37, 40, 43.

<sup>260</sup> Tamże, s. 36; Tenże: *Struktura społeczno-zawodowa ludności żydowskiej Katowicach w XX wieku*. W: *Katowice w 138 rocznicę...*, s. 213, 216, 218; M. CZAPLIŃSKI: *Śląsk od pierwszej po koniec drugiej wojny światowej*. W: *Historia Śląska...*, s. 395.

<sup>261</sup> Ł. MORAWSKA: *Wielokulturowość Śląska: mniejszość żydowska na Górnym Śląsku*, „Pisma Humanistyczne”, 2003, t. 5, s. 253; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 172-173; W. JAWORSKI: *Ludność żydowska w województwie śląskim...*, s. 54, 64.

<sup>262</sup> B. REINER: *Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922-1939 (wybrane zagadnienia)*. Opole 1977, s. 182; A. LANDAU-CZAJKA: *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*. Warszawa 2006, s. 292.

<sup>263</sup> M. BYTNAR-SUBACZOWA: *Zagadnienia ludnościowe na Górnym Śląsku...*, s. 322.

<sup>264</sup> *Rocznik Statystyczny Miasta Katowic z 1938 roku*, s. 28-29.

<sup>265</sup> M. LECZYK: *Oblicze społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 96.



obszarze około 90% mieszkańców, Niemcy 7%, Żydzi 2%, innych narodowości było 1%<sup>266</sup>. Liczbę ludności, co do której nie ustalono narodowości jest trudna do oszacowania; przyjmuje się jednak istnienie ludności obojętnej narodowo w marginesie 150-200 tys. osób<sup>267</sup>.

Górny Śląsk pod względem etnicznym był obszarem zróżnicowanym. 53% ogółu ludności tego terenu deklarowało język polski jako język ojczysty, 40% język niemiecki, ponad 4% stanowili tzw. utrakwiści (osoby posługujące się językiem polskim i niemieckim), 2-3% używało języka czeskiego. Część Górnoszlązaków posługiwała się specyficznym etnolektem – „kreolem”, mieszkanką polskiego i niemieckiego (wasserpolnisch), odczuwając zresztą mocniej swoją odrębność niż Polacy z innych regionów. Dlatego też posługiwanie się konkretnym językiem nie przekładało się na ugruntowanie świadomości narodowej<sup>268</sup>.

Uzupełnieniem statystyki ludności napływowej są informacje wskazujące wyraźnie na przewagę młodego pokolenia. Wśród ogółu imigrantów przeważali mężczyźni. W rocznikach młodszych także dominowali mężczyźni, w starszych zaś kobiety<sup>269</sup>. Znacznie przeważały osoby poniżej 35 roku życia, widoczna była również tendencja obniżania się wieku imigrantów w kolejnych latach. Analiza środowiska nauczycieli szkół powszechnych także wskazała na młody wiek imigrantów. Na ogół przyjezdnych nauczycieli według stanu z 1935 r., urodzonych przed 1900 rokiem było 687 osób, w latach 1900-1909 – 2413 osób, po 1909 roku – 615. Przeważały wydatnie osoby pomiędzy 25 a 35 rokiem życia. Mężczyźni przeważali w takich grupach zawodowych, jak prawnicy, inżynierowie, lekarze (kobiety były w nich rzadkością). Nie wielką liczbę kobiet zatrudniała administracja wojewódzka i państwowa, w służbie policyjnej i kolejowej nie natrafiono w ogóle na kobiety. Najwięcej pracowników płci żeńskiej odnotowano w szkolnictwie, ale nawet tam stanowiły mniejszość. Na podstawie danych z 1935 r. wśród nauczycieli pochodzących z innych regionów kraju było: 1699 mężczyzn i 1325 kobiet, a w szkolnictwie ogólnokształcącym: 431 mężczyzn i 146 kobiet<sup>270</sup>.

Powyższe dane warto skonfrontować z informacjami zawartymi w statystyce miasta Katowice, bowiem ukazują one nieco inne zależności. Tam, w latach 1927-1928, istotnie przeważali mężczyźni (19 724) wobec liczby kobiet (17 782), w okresie od 1929 do 1931 r. proporcje się zmieniały na korzyść nieznacznej przewagi kobiet (17 808) nad mężczyznami (17 751), ale w okresie 1932-1934 widoczna była przewaga napływających kobiet (13 751) w stosunku do

---

<sup>266</sup> E. KOPEĆ: „My” i „oni” na polskim Śląsku..., s. 58.

<sup>267</sup> M. BŁASZCZAK-WACŁAWIK: *Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945*. W: *Górny Śląsk...*, s. 13.

<sup>268</sup> S. ROSENBAUM: *Górny Śląsk na zakręcie. Konflikty narodowe i społeczne na pruskim Śląsku w latach 1918-1919*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 11, s. 48.

<sup>269</sup> F. SERAFIN: *Stosunki demograficzne i społeczne...*, s. 84.

<sup>270</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 170-171.

przybywających mężczyzn (10 952). Co więcej, w napływie dominowały osoby samotne; w latach 1927-1928 mężczyźni, a od roku 1932 do 1934 kobiety<sup>271</sup>.

Wprawdzie napływ ludności z innych dzielnic Polski nie zmienił struktury społecznej mieszkańców tego regionu, to sprawy narodowościowe (przybycie ludności niemieckiej i żydowskiej), miały największy wpływ na wzajemne relacje. Istotnie, wśród przybyszy dominowała rzymskokatolicka ludność polska, jednak różnorodność postaw, odmienność tradycji i stopień zaangażowania przybyszy w życie publiczne, wymogły wręcz na Kościele katolickim w górnośląskiej części województwa śląskiego przyjęcie konkretnych metod działania wobec zjawiska migracji. Tym więcej, że wpływ kapłanów katolickich na rodzimą ludność, dążenie Kościoła do ugruntowania katolicyzmu na wzór realiów górnośląskich, było krytykowane przez napływowych. Dlatego zaistniała potrzeba zdobywania możliwie najbardziej wszechstronnych informacji na temat przyjezdnych, ponieważ nie ich liczba, a rola jaką odgrywali na tym terenie, była szczególnie ważna.

---

<sup>271</sup> *Rocznik Statystyczny Miasta Katowic z 1938 roku*, s. 28-29. Tamże, z 1929 roku, s. 18-19; Tamże, z 1931 roku, s. 18-19.

### Rozdział III

#### Kościół katolicki wobec ludności napływowej w 1. połowie lat dwudziestych

##### 1. Organizacja administracji kościelnej na polskim Górnym Śląsku. Od Delegatury Książęco-Biskupiej do Diecezji Katowickiej

Wraz z zakończeniem I wojny światowej aktualną stała się kwestia przyszłości państwowej Górnego Śląska. Klęska Niemiec stworzyła dogodne warunki do tego, by upomnieć się nie tylko o prawa językowe, jak czyniono do tej pory, ale i o przyłączenie Górnego Śląska do tworzącego się państwa polskiego. Najdobitniej wyraził to Wojciech Korfanty w przemówieniu z 25 października 1918 r. na forum niemieckiego parlamentu<sup>1</sup>. Co oczywiste, na ów wzrost aspiracji spory wpływ miało utworzenie niepodległej Polski. Pojawienie się na mapie Europy suwerennego państwa, którego władze i większość obywateli posługiwała się tym samym językiem co polscy Górnoszlązacy, inspirowało tych ostatnich do formułowania coraz ambitniejszych postulatów. Zważywszy na determinację Niemców, za wszelką cenę pragnących utrzymać kontrolę nad cennym gospodarczo regionem, efektem rywalizacji o Górny Śląsk musiał być międzynarodowy konflikt. Przybierał on od czasu do czasu formę otwartej walki zbrojnej (trzy powstania śląskie), w pozostałym okresie rozgrywany był w gabinetach dyplomatów lub w trakcie ulicznych wieców. Za każdym razem, niezależnie od formy rywalizacji, przyczyniała się ona do znacznego wzrostu antagonizmu narodowego<sup>2</sup>.

Równocześnie z działaniami politycznymi toczyły się dyskusje na temat koniecznych zmian w administracji Kościoła katolickiego. Dalsze obowiązywanie stanu, w którym całość Górnego Śląska wraz z wieloma innymi ziemiami niemieckimi będzie należeć do diecezji wrocławskiej, zarządzanej przez zdeklarowanego zwolennika ograniczenia wpływów polskości – abp Adolfa Bertrama, było niemożliwe do zaakceptowania. Sprzeciwiali się temu zarówno polscy politycy jak i górnośląscy duchowni, przyznający się do narodowości polskiej. Podjęto więc kroki w kierunku uniezależnienia od diecezji wrocławskiej tej części Górnego Śląska, która przypadnie Polsce. 30 grudnia 1918 r. Naczelna Rada Ludowa zwróciła się do abp A. Bertrama z wnioskiem o utworzenie Delegatury Książęco-Biskupiej dla Górnego Śląska. Abp A. Bertram wyraził wolę jej powstania, jednak zorganizowanie nowej administracyjnej jednostki kościelnej miało być pochodną ustalenia granic państwowych. Od tej chwili sprawa podziału diecezji stała się jednym z centralnych punktów jego wystąpień. Co więcej,

<sup>1</sup> *Czwarty dzień rozpraw w parlamencie*, „Głos Śląski” nr 130, 29.10.1918, s. 1.

<sup>2</sup> *Wojciech Korfanty 1873–1939. W 130 rocznicę urodzin*, red. T. KULAK. Wrocław 2003, s. 95-96

abp A. Bertram czynił gesty, które miały przeciwdziałać przyszłemu usamodzielnieniu się części Górnego Śląska. 4 marca 1919 r. pisał do przedstawiciela ambasady brytyjskiej w Berlinie, że wiele czynników przemawia za tym, aby Górny Śląsk nadal pozostał przy Niemczech. Zauważał przy tym, że pomimo, iż ziemie Górnego Śląska są włączone w obszar oddziaływania kultury niemieckiej, a spora część Górnoszlązaków życzy sobie nadal pozostać przy państwie niemieckim, to należy podjąć działania w celu pielęgnacji języka polskiego w urzędach i szkołach, gdyż wielu mieszkańców tego obszaru mówi po polsku<sup>3</sup>.

W 1919 r. abp A. Bertram zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie przyszłego podziału terytorialnego Górnego Śląska. Rzym zdawał się w zupełności podzielać koncepcję biskupa o pozostawieniu części Górnego Śląska pod jurysdykcją kościelnych władz we Wrocławiu<sup>4</sup>.

Kwestie ustalenia granicy na Górnym Śląsku stały się w sierpniu 1921 r. tematem rozmów pomiędzy członkami Rady Najwyższej Ligi Narodów. Ta przekazała sprawę Radzie Ambasadorów, która 12 października 1921 r. podjęła decyzję o podziale Górnego Śląska. Dla administracji państwowej oraz duchownych władz katolickich rozwiązanie to miało ogromne znaczenie. Już 13 października 1921 r. przedstawiciele NRL: Józef Rymer, wówczas poseł na Sejm Ustawodawczy RP, a od 1922 r. pierwszy wojewoda śląski, oraz ks. Michał Lewek, zwrócili się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie z zapowiedzią, iż zarówno mieszkańcy Górnego Śląska, jak i duchowieństwo polskie, dążą do jak najszybszego odłączenia tego obszaru oraz ziemi cieszyńskiej od diecezji wrocławskiej i utworzenia nowego biskupstwa<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat], Urząd Województwa Śląskiego [dalej: UWŚl.], Wydział Administracyjny [dalej: WA], sygn. 1768 a. Na Górnym Śląsku panowało przekonanie, iż abp A. Bertram utworzył Delegaturę Książęco-Biskupią dla niemieckich katolików; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 15; F. MARON: *Historia diecezji katowickiej*, „Nasza Przyszłość” 1975, t. 44, s. 11; *Prasa niemiecka o Górnym Śląsku*, „Nowiny Codzienne” nr 153, 21.07.1920, s. 1; *Odpowiedź Stolicy Apostolskiej na ostatnie krzywdzące zarządzenia ks. bisk. Bertrama*, „Nowiny Codzienne” nr 274, 12.12.1920, s. 1. „Oto, że lud górnośląski niczego dobrego i na przyszłość nie może spodziewać się od niemieckich władz kościelnych urzędujących w Wrocławiu”.

<sup>4</sup> W. ZIELIŃSKI: *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*. Wrocław 1972, s. 45; Tenże, *Udział Adama Stefana Sapiehy w sprawie śląskiej podczas plebiscytu w roku 1921*. W: *Księga Sapieżyńska*, t. 2. Red. J. WOLNY. Kraków 1986, s. 93; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej*. Katowice 1999, s. 15.

<sup>5</sup> AAKat., Zbiory specjalne. Akta personalne ks. J. Kudery, t. 5 (14 VI 1920-17 XI 1925). Ks. J. Kudera wspominał, że w okresie od sierpnia do października 1921 r. gazety o podziale spornego terenu pisały głównie źle; *Do polskiej ludności niewyzwolonej*, „Goniec Śląski” nr 283, 8.12.1921, s. 1; Urzędowy tekst decyzji Rady Ligi Narodów zob. Dz. U. R. P. 1922 nr 44 poz. 370; APKat., Zespół: Naczelna Rada Ludowa. Organizacja Wydziału Wyznań Religijnych Naczelnej Rady Ludowej VII-IX, sygn. 11, k. 1-23. W świetle dokumentów sprawy wyznaniowe powinny być jednym z podstawowych działań administracji w województwie śląskim; J. MYSZOR: *Udział Naczelnej Rady Ludowej w Katowicach w planach budowy diecezji śląskiej (1921-1922)*. W: *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku, t. 1*. Red. Z. KAPAŁA, W. LESIUK, M. W. WANATOWICZ. Bytom 1997, s. 172; M. PIELA: *Udział duchowieństwa w polskim życiu politycznym w latach 1914-1924*. Lublin 1994, s. 107; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 16; F. MARON: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 17.

W opinii J. Rymera i ks. M. Lewka należało jak najszybciej uwolnić Górny Śląsk spod wpływów niemieckiego biskupa oraz utworzyć samodzielną, nawet tymczasową, ale podległą polskim władzom kościelnym, administrację. Zresztą pomysł ten już raz zastosowano dla Czechosłowacji, bowiem z węgierskich terenów archidiecezji esztergomskiej utworzono Administrację Apostolską z dwoma administratorami. Fakt ten pozwalał żywić nadzieję, że ustanowienie Administracji dla Górnego Śląska jest realne. Dlatego też J. Rymer i ks. M. Lewek wystosowali prośbę do MWRiOP o interwencję w Watykanie<sup>6</sup>.

NRL stała na stanowisku, że księdzem administratorem może być wyłącznie polski duchowny wywodzący się z Górnego Śląska, a na siedzibę nowej jednostki administracji kościelnej proponowała Pszczynę lub Katowice. Jakkolwiek rząd w Warszawie popierał działania Rady, to przychylił się do innego rozwiązania tej kwestii, mianowicie powołania Wikariatu Generalnego. Ten niestety pozostawiałby Górny Śląsk pod dalszą jurysdykcją biskupa wrocławskiego. Rozwiązanie proponowane przez MWRiOP świadczyć mogło o niesprecyzowanym zamyśle dotyczącym przeszłego funkcjonowania Kościoła katolickiego w Polsce<sup>7</sup>. Można jednak wyrazić inną opinię, która tłumaczyłaby takie działania władz polskich; mianowicie zaistnieć mogła obawa polskich polityków, czy administratorzy Górnego Śląska będą w stanie utrzymać autonomię Kościoła katolickiego na tym obszarze.

Wyznaczenie w sposób trwały granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku stworzyło warunki ku temu, by od etapu teoretycznych rozważań nad strukturą miejscowej administracji kościelnej przejść do realnych decyzji. Abp A. Bertram, zdając sobie sprawę, że utrzymanie dotychczasowego porządku nie jest możliwe zgodził się na powołanie do życia nowej instytucji – Delegatury Książecko-Biskupiej. Miała ona objąć te tereny górnośląskie, które przyznane zostały Polsce, jednocześnie zaś charakteryzować się całkowitą podległością wobec wrocławskich władz diecezjalnych. Abp A. Bertram sądził, że owym pozornym ustępstwem uczyni zadość ambicjom polskich władz cywilnych, jednocześnie nie tracąc kontroli nad instytucjami kościelnymi polskiego Górnego Śląska. W tych okolicznościach w jesieni 1921 r. powołano do życia Delegaturę Książecko-Biskupią. Na jej wewnętrzną strukturę składały się parafie, połączone w dekanaty. Ich liczba zmieniała się, co dziś znajduje swe odzwierciedlenie w pracach naukowych. Jerzy Myszor wymienia – dekanat dębieński (10 placówek duszpasterskich),

<sup>6</sup>Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Zespół: Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego [dalej: MWRiOP], sygn. 415. Memoriał NRL na Górnym Śląsku z 11 marca 1922 r. w sprawie natychmiastowego utworzenia samodzielnej diecezji śląskiej; AAKat, Delegatura apostolska, t. 2 (1920-1922), sygn. ARZ 47/17, Rezolucje księży polskich z 14 marca 1922 r.; J. MYSZOR: *Czy na Górnym Śląsku potrzebna była nowa diecezja*. W: *Biskup August Hlond i jego diecezja*. Red. J. MYSZOR. Katowice 2013, s. 13.

<sup>7</sup>AAN, Zespół: MWRiOP, sygn. 443. Departament Wyznań V, t. 13, Sprawy Śląskie (1921-1922), Wydział 11, s. 216-217; Z. ZIELIŃSKI: *Udział Adama Stefana Sapiehy w sprawie śląskiej...*, s. 92; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 15-17.

królewskohucki (11), wodzisławski (14), lubliniecki (9), mysłowicki (17), mikołowski (16), pszczyński (10), pogrzebieński (8), rudzki (8), żorski (9), tarnogórski (15). W sumie 127 placówek duszpasterskich, w tym 111 parafii i 16 innych (lokalie i kuracje) oraz gmina przy kaplicy w Bobrownikach<sup>8</sup>. Henryk Olszar z kolei wymienia dekanaty powstałe z: części dotychczasowego dekanatu bytomskiego (3 parafie, 1 kuracja), Królewska Huta (11 parafii), z części dekanatu lublinieckiego (8 parafii, 1 lokalnia), Mikołów (10 parafii, 1 kuracja, 4 lokalie), Mysłowice (14 parafii, 1 kuracja), z części dekanatu pogrzebieńskiego (7 parafii, 1 kuracja), Pszczyzna (10 parafii), Tarnowskie Góry (14 parafii, 1 lokalnia), z części dekanatu wielkodembańskiego (7 parafii, 2 lokalie), Wodzisław Śląski (12 parafii), z części dekanatu zabrskiego (3 parafie, 2 kuracje), Żory (11 parafii, 1 lokalnia). Autor wskazuje razem 110 parafii, 6 kuracji i 9 lokalii<sup>9</sup>. Dodać należy jeszcze podział ustalony przez Franciszka Maronia: dekanat mysłowicki (17 placówek duszpasterskich), mikołowski (16), tarnogórski (15), wodzisławski (14), królewskohucki (11), dębieński i pszczyński (po 10), lubliniecki i żorski (po 9) oraz pogrzebieński i rudzki (po 8). Jego zdaniem Delegatura obejmowała w sumie 118 parafii oraz lokalie (wydzielone decyzją biskupa części parafii), kuracje i gminę przy kaplicy w Bobrownikach<sup>10</sup>.

W 1921 r. na łamach „Katolika” zestawiono statystykę katolików zamieszkujących Delegaturę Ksiązęco-Biskupią na Górnym Śląsku, wskazując 922 509 osób<sup>11</sup>. Natomiast Według obliczeń *Schematyzmu Kurii Wrocławskiej* za rok 1922 obszar polskiego Górnego Śląska na którym funkcjonowała Delegatura zamieszkiwało 920 895 katolików<sup>12</sup>. Według badań J. Myszora w 1922 r. obszar Delegatury zamieszkiwało 939 006 katolików<sup>13</sup>. W kolejnych latach

<sup>8</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s.17. J. Myszor powołuje się na wykaz Wikariatu Generalnego zamieszczony w *Handbuch des Bistums Breslau und seines Delegaturbezirks für das Jahr 1922*, s. 98-110.

Wskazuje również na sporne 8 parafii należących do powiatów sycowskiego i namysłowskiego.

<sup>9</sup> H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*. Katowice 2000, s. 45; H. Olszar powołuje się na AAN, Zespół: MWRiOP. Zestawienie statystyczne i mapka, sygn. 415, kol. 12-13; *Ksiązęco-Biskupia delegatura na Górnym Śląsku*: „Katolik” nr 130, 29.10.1921, s. 7; „Dziennik Śląski” nr 251, 30.10.1921; H. Olszar, podobnie jak J. Myszor, odróżnia strukturę powiatów sycowskiego i namysłowskiego wyliczając 1 parafię z części milickiego, 2 parafie z części rychtalskiego i 5 parafii z części sycowskiego.

<sup>10</sup> AAK, Ksiązęco-Biskupia Delegatura Górnego Śląska, t. 5 (1920/23), sygn. 47/20, b.p.; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 17; F. MAROŃ: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 18. F. Maroń również zaznacza niejasności związane z przynależnością do delegatury 8 parafii należących do powiatów namysłowskiego i sycowskiego, dlatego też w swojej statystyce liczebności parafian nie brał pod uwagę powiatów namysłowskiego i sycowskiego.

<sup>11</sup> B. REINER: *Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922-1939*. Opole 1977, s. 84.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 17-19; Z kolei władze Wydziału Wyznań Religijnych Naczelnej Rady Ludowej przedstawiały dla górnośląskiej części województwa śląskiego nieco inne dane: 854 571 katolików, 62 212 protestantów, 10 825 osób wyznania mojżeszowego, 685 innego wyznania. APK, Zespół: Naczelna Rada Ludowa. Organizacja Wydziału Wyznań Religijnych Naczelnej Rady Ludowej VII-IX, sygn. 11, k. 7.

wskaźniki dotyczące liczby wiernych nie zmieniły się w istotny sposób. W 1925 r., już po powstaniu diecezji katowickiej zamieszkiwało jej obszar 1 092 879 katolików<sup>14</sup>. Kolejną dokładną liczbę ludności w diecezji katowickiej przedstawiała statystyka kościelna z dnia 1 kwietnia 1926 r.; wskazująca na 1 125 688 katolików – w tym 976 357 Polaków, 149 331 Niemców, ponadto 88 354 protestantów, 17 811 Żydów oraz 88 innowierców. W skład górnośląskiej części diecezji (bez dekanatów bielskiego, cieszyńskiego, skoczowskiego i strumińskiego) wchodziło 1 035 776 osób – w tej liczbie mieściło się 898 350 katolików Polaków, 137 426 Niemców, 44 399 protestantów, 8 858 Żydów oraz 25 innowierców. Największy pod względem liczby parafian był dekanat Królewska Huta – 219 237 osób (177 483 Polaków). Pod względem liczby Niemców dominował dekanat katowicki – 44 222 wiernych<sup>15</sup>.

Wprawdzie świeckie władze polskie, jak i niemieckie władze kościelne na Górnym Śląsku, charakteryzowała odmienna wizja przyszłości Kościoła na tym obszarze, to jednak w sprawie nominacji delegata książęco-biskupiego koncyliacyjnie wskazywano księdza – Polaka. 18 października 1921 r. abp A. Bertram podczas rozmowy z ks. J. Kapicą oświadczył, że zamierza mu powierzyć funkcję delegata książęco-biskupiego z kompetencjami wikariusza generalnego dla polskiego Górnego Śląska. Taki wybór dyktował spory autorytet, jakim cieszył się ks. J. Kapica na Górnym Śląsku, ale przede wszystkim istotna była jego postawa narodowa. Przyznający się do polskości kapłan nigdy nie wykazywał się narodowym fanatyzmem, jego wybór akceptowali więc również księża oraz wierni niemieccy. 21 października 1921 r., podczas drugiego spotkania, abp A. Bertram wręczył ks. J. Kapicy oficjalne powołanie. Siedzibą delegata zostało dotychczasowe probostwo ks. J. Kapicy – parafia pw. św. Marii Magdaleny w Tychach, a oficjalna nominacja została ogłoszona w Rozporządzeniach Kurii Wrocławskiej w języku polskim i niemieckim<sup>16</sup>:

<sup>14</sup> L. ADAMCZUK: *Struktura organizacyjno-terytorialna Kościoła*. W: *Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny*. Red. L. ADAMCZUK, W. ZDANIEWICZ. Warszawa 1991, s. 107.

<sup>15</sup> AAKat, sygn. ARZ 784, Statystyka ludności diecezji śląskiej, k. 19.

<sup>16</sup> J. WYCISŁO: *Ksiądz infułat Jan Kapica...*, s. 60; H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej...*, s. 15-17; E. SZRAMEK: *Jan Kapica...*, s. 77; M. CZAPLIŃSKI, J. WYCISŁO: *Kapica (Kapitza) Jan*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa...*, s. 168; S. KSIĄŻEK: *Granice i podział diecezji wrocławskiej na komisariaty i dekanaty w latach 1914-1945*, „Prawo Kanoniczne” 1976, nr 19/3-4, s. 128; *Errichtung eines Fürstbischöflichen Delegaturamtes in Oberschlesien*. W: *Verordnungen des Fürstbischöflichen General-Vikariat-Amtes zu Breslau*, 1921 (14), s. 129; W. URBAN: *Ostatni etap Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem (1815-1965)*, Rzym 1966, s. 494; T. FAŁĘCKI: *Nuncjatura Apostolska w Monachium wobec plebiscytu górnośląskiego*. W: *Nie tylko o Korfantom. Jeszcze o powstaniach śląskich i plebiscycie w świetle najnowszych badań*. Red. Z. KAPAŁA. Bytom 2000, s. 110-113; N. M. RUMAN: *Ksiądz Jan Kapica – droga od duszpasterza, polityka Centrum do obozu polskiego*. W: *Korfanty i inni... Rok 1918 na Górnym Śląsku*. Red. H. OLSZAR. Katowice 2018, s. 83; Wiadomości Diecezjalne, 1991, nr 11, s. 415-417; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 17; J. BAŃKA: *Ks. August Hlond na Górnym Śląsku w latach 1922-1926*, „Nasza Przyszłość” 1974, t. 42, s. 110.

Aby móc skuteczniej zadość uczynić potrzebom kościelnym w obszarze na Górnym Śląsku, przypadającym do państwa polskiego, postanowiłem ustanowić dla tego okręgu osobną delegaturę książecko-biskupią, i dlatego zamianowałem dzisiaj przew. ks. dziekana Jana Kapicę w Tychach delegatem książecko-biskupim, nadając mu władzę generalnego wikariusza. Napominam przew. duchowieństwo i wiernych okręgu należącego do delegatury, aby nowo mianowanemu delegatowi, jako mojemu zastępcy, oddawali winną cześć i wierne posłuszeństwo<sup>17</sup>.

Podczas pierwszych miesięcy zarządzania delegaturą przez ks. J. Kapicę, abp A. Bertram zwlekał z decyzją określającą jego szczegółowe kompetencje. Zwrócono uwagę na to, że rola ks. J. Kapicy w delegaturze nie była nadzwyczajnie ważna, a celowe zabiegi abp A. Bertrama blokowały działania delegata, zmierzające do usamodzielnienia jego urzędu. Przede wszystkim ks. J. Kapica nie posiadał jurysprudencji w prowadzeniu polityki personalnej, która byłaby zgodna z interesem państwa polskiego i wiernych polskich. Nie mógł swobodnie dysponować prawem mianowania proboszczów, zakładania stowarzyszeń bądź bractw kościelnych, udzielania pozwolenia na budowy kościołów, czy nakładania kar kościelnych – wszystkie te działania wymagały aprobaty samego abp A. Bertrama. Istotnym utrudnieniem był również brak funduszy na działanie Delegatury. Ks. J. Kapica w konsekwencji nie miał nawet możliwości zatrudniania osób do pomocy – całą korespondencję Delegatury prowadził samodzielnie<sup>18</sup>.

Kolejnym problemem, który ujawnił się na samym początku funkcjonowania Delegatury Książecko-Biskupiej była kwestia obsadzania górnośląskich parafii polskimi kapłanami. Jednym z następstw wyznaczania granicy na Górnym Śląsku stały się bowiem przetasowania w obsadzie probostw. Najogólniej proces ten scharakteryzować można jako przenoszenie księży o polskich przekonaniach narodowych do tej części Górnego Śląska, która została obiecana II Rzeczypospolitej oraz w odwrotnym kierunku, księży niemieckich. Wspomniany ruch migracyjny nie miał najczęściej dobrowolnego charakteru. Proboszczowie, nawet jeśli nie identyfikowali się z nową ojczyzną, nie chcieli opuszczać dotychczas zajmowanych parafii, z którymi czuli się związani emocjonalnie i które stanowiły dla nich podstawę ekonomicznej egzystencji. Naciski na usunięcie się z parafii, wyrażane nierzadko w bardzo stanowczej formie (groźby, pobicia, a nawet przypadki pozbawienia życia), płynęły od zradykalizowanych grup wiernych, którzy nie życzyli sobie dalszej obecności obconarodowego kapłana. Dawał tu o sobie

<sup>17</sup> E. SZRAMEK: *Jan Kapica...*, s. 77; *Ks. Jan Kapica*, „Polonia” nr 2490, 13.09.1931, s. 6.

<sup>18</sup> AAN, Zespół: MWRiOP, sygn. 415, s. 3-5. Memoriał ks. M. Lewka dotyczący spraw wyznań religijnych. Tamże, Pismo MSZ w Warszawie do J. Rymera z 31 października 1922 r. Tamże, sygn. 443, s. 247. Memoriał o włączeniu Śląska Polskiego; AAKat, Delegatura apostolska, t. 4 (I-IX 1922). Pismo ks. P. Łukaszczyka do ks. J. Kapicy z 12 kwietnia 1922 r. J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 17-19.



znać ogromny wzrost antagonizmu narodowego, będącego skutkiem powstań i plebiscytu. Rzutował on również na stosunki kościelne, dotychczas wolne od tego rodzaju emocji. Duchowni, niezależnie od swych poglądów narodowych, taką ewolucję postaw wiernych oceniali negatywnie. Oznaczała ona bowiem, iż dawna siła zintegrowanego obozu katolickiego już nie istnieje. Co gorsze, wraz z rozbiciem wewnętrznym górnośląskiego środowiska katolickiego, pojawiła się demoralizacja, upadek wartości oraz znaczący spadek autorytetu duchowieństwa i hierarchii kościelnej. Głos z ambony, do tej pory kształtujący postawy i zachowanie Górnoślązaków zaczął znaczyć coraz mniej. Był lekceważony lub wręcz ostentacyjnie odrzucany, zwłaszcza, gdy brzmiał w języku innym niż ten, którym posługiwali się wierni. Także to zjawisko można było postrzegać jako konsekwencję wojny światowej i walki plebiscytowej. Nie zmieniło to jednak faktu, iż zwalczanie demoralizacji wysuwało się na plan pierwszy jako najważniejsze zadanie duszpasterskie stojące przed górnośląskim duchowieństwem, niezależnie od poglądów politycznych lub narodowych poszczególnych księży. Miał tego świadomość ks. J. Kapica i taki program chciał realizować. Jego frustrację powiększały jednak mocno ograniczone kompetencje. Polscy księża-uciekierzy z niemieckiego Górnego Śląska nie mogli liczyć na przykład na to, że przydzielone zostaną im nowe parafie, gdyż Delegat Książęco-Biskupi nie posiadał takich uprawnień. Pozostały one w rękach abp A. Bertrama, który nie spieszył się z zatwierdzaniem przenosin, wierząc, że ostatecznie sytuacja się unormuje, a księża pozostaną w dotychczasowych placówkach. Duchowni, nie posiadający skierowania do nowych parafii, pretensje o to kierowali nie do biskupa wrocławskiego lecz do Delegata Książęco-Biskupiego<sup>19</sup>.

Pod koniec listopada 1921 r. na niemieckim Górnym Śląsku nadal przebywało około 80 polskich księży, a w polskiej części Górnego Śląska około 150 niemieckich<sup>20</sup>. Ogółem na obszarze Delegatury Książęco-Biskupiej pracowało wówczas 212 księży<sup>21</sup>. Aby przynajmniej częściowo wyrównać dysproporcje liczby duchownych polskich i niemieckich, funkcjonujących na terenie plebiscytowym, sprowadzano polskich księży i zakonników z innych diecezji, głównie z gnieźnieńskiej i krakowskiej, a nawet ze Stanów Zjednoczonych. Po ustaleniu granicy polsko-niemieckiej z polskiego Górnego Śląska wyjechało prawdopodobnie 46 niemiec-

<sup>19</sup> AAKat., Delegatura Książęco Biskupia t. X b. p.; J. NEGWER, *Die Verwaltungseinrichtungen der Breslauer Erzdiözese in Geschichte und Gegenwart*. Breslau 1935 s. 19.

<sup>20</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 20.

<sup>21</sup> H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 45. Liczba 212 księży jest sumą osób pracujących na polskim Górnym Śląsku oraz w powiatach sycowskim i namysłowskim; H. Olszar nazuje na AAN, Zespół: MWRiOP. Zestawienie statystyczne i mapka, sygn. 415, s. 12-13; *Książęco-Biskupia Delegatura na Górnym Śląsku*. „Katolik” nr 130, 29.10.1921, s. 7. Liczbą obwodów i wiernych Delegatura „przewyższała niejedną dyecezyę”.

kich księży, z kolei Górny Śląsk niemiecki opuściło 58 księży o polskiej tożsamości narodowej<sup>22</sup>.

Polscy duchowni na Górnym Śląsku wyrażali opinie, że władze kościelne we Wrocławiu będą odsuwały w czasie – na ile to tylko możliwe – powstanie diecezji śląskiej. Wprawdzie abp A. Bertram zapewniał stronę polską, że pomoże w utworzeniu nowej diecezji, jednak niemal nikt na Górnym Śląsku nie wierzył w szczerłość jego obietnic. Na posiedzeniu Naczelnej Rady Ludowej, 27 lutego 1922 r., ks. M. Lewek wygłosił referat, w którym wyartykułował argumenty przemawiające za koniecznością ukonstytuowania się diecezji. Stwierdził w nim, że nieprzychylność abp A. Bertrama i innych niemieckich księży względem polskości wymusza wręcz utworzenie polskiego biskupstwa. Ks. M. Lewek podkreślił, że jedynie polski biskup i polscy duchowni są w stanie spacyfikować napięte nastroje społeczne<sup>23</sup>.

Większość osób związanych z Naczelną Radą Ludową; m.in. ks. Teodor Kubina, ks. Eugeniusz Brzuska, ks. Andrzej Zając oraz Zygmunt Żurawski, Ignacy Sikora, Józef Kiedroń i Piotr Kowalczyk, poparli projekt ks. M. Lewka. Podjęto zatem uchwałę o następującej treści:

Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku, jako reprezentantka ludu polskiego na obszarze przyznanym Polsce, jako też ludności Śląska Cieszyńskiego, uchwała jednomyślnie, że należy zwrócić się z gorącą prośbą do Stolicy Apostolskiej o natychmiastowe wyłączenie Górnego Śląska przyznanego Polsce, jak również tej części Śląska Cieszyńskiego, który należy do Polski, z diecezji wrocławskiej i utworzenie z tych części diecezji śląskiej. Przyczynić się według sił do ponoszenia kosztów związanych z utworzeniem i utrzymaniem diecezji śląskiej. Zwrócić się do delegata ks. J. Kapicy z uprzejmą prośbą, by poczynił kroki celem umieszczenia kleryków województwa śląskiego w seminarium w Poznaniu, Krakowie lub Lwowie z początkiem nadchodzącego roku szkolnego<sup>24</sup>.

W przekonaniu NRL warunkiem utworzenia nowej diecezji miały być przede wszystkim potrzeby religijne polskich wiernych, którzy również optowali za autonomią kościelną na tym terenie. Zresztą dla tej społeczności abp A. Bertram dawno już stracił wiarygodność. Wszystkie inne przyczyny odłączenia się od Wrocławia należało uznać za przejaw formalnej secesji,

---

<sup>22</sup> *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken der Diözese Katowice*. Katowice 1934, s. 75, 80-82; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 104-105; J. BAŃKA: *Ks. Infułat dr Michał Lewek (1878—1967)*, „Nasza Przeszłość” 1975, t. 44, s. 251.

<sup>23</sup> J. MYSZOR: *Ks. August Hlond i okoliczności powstania diecezji katowickiej*. W: *Ksiądz Kardynał August Hlond. Działalność duszpasterska i społeczna. W 75 lecie powstania diecezji katowickiej. Materiały posesyjne*. „Wszechnica Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”. Katowice 2000, s. 14.

<sup>24</sup> Uchwała Naczelnej Rady Ludowej z 27 II 1922 r. *Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. Teksty źródłowe 1921-1922*, do druku przygotował E. Długajczyk, Opole 1977, s. 130-131; J. MYSZOR: *Ks. August Hlond: „Kilka luźnych uwag w sprawie erekcji biskupstwa na Śląsku”: przyczynek do genezy diecezji katowickiej*, „Seminare” 2000, t. 16, s. 488-489.

której urzeczywistnienie zagrażałoby jedności Kościoła, czy co gorsza, powstaniem Kościoła narodowego<sup>25</sup>.

W marcu 1922 r. księża M. Lewek i T. Kubina przybyli do Warszawy w celu skonkretyzowania planów powstania przyszłej diecezji. Podczas rozmów ze stroną rządową, którą reprezentował minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt, obecni byli także: bp Adolf Szelązek – sufragan płocki i doradca ministra WRiOP, kard. Edmund Dalbor, abp Józef Bilczewski, bp Adam Stefan Sapieha oraz abp Lorenzo (Wawrzyniec) Lauri – nuncjusz apostolski w Polsce. W odezwie do rządu, ks. M. Lewek i ks. T. Kubina wskazali na główną przyczynę konieczności odłączenia się polskiego Górnego Śląska od dotychczasowych struktur. Niezgodność między ludnością polską a władzami kościelnymi we Wrocławiu, a także częścią duchowieństwa, jaka nastąpiła na przestrzeni lat, poczynając od Kulturkampfu, miała swój kulminacyjny moment podczas plebiscytu. Szczególnie potępiano działalność duszpasterską abp A. Bertrama, zarzucając mu ostentacyjne sympatyzowanie z ludnością niemiecką. Wiadomo było powszechnie, że jego nastawienie do Polaków było mocno negatywne. Przypomnijmy, że postawę biskupa wrocławskiego wobec polskości najdobitniej charakteryzowały jego słowa wypowiedziane podczas zjazdu katolickiego do ludności polskiej: „...proszę pamiętać, że jestem biskupem niemieckim”<sup>26</sup>. Zwrócono uwagę również na to, że abp A. Bertram, zorientowawszy się w poczynionych już krokach, mających na celu wydzielenie na Górnym Śląsku osobnej administracji kościelnej, być może nawet odrębnej diecezji, przestał publikować listy pasterskie po polsku<sup>27</sup>.

Informację o wystąpieniu ks. M. Lewka odnotował z dużą skrupulatnością „Schlesische Volkszeitung” w dniu 4 marca 1922 r. Zresztą gazeta regularnie informowała o wszelkich przejawach życia polskiego na Górnym Śląsku, a słowa ks. M. Lewka były niezwykle istotne. Podczas spotkania w Warszawie powstał pierwszy zarys organizacji przyszłej diecezji. Uczestnicy stali na stanowisku, że biskupstwo śląskie powinno mieć granice pokrywające się z granicami województwa śląskiego. Problem stanowiły jedynie tereny powiatów namysłowskiego i sycowskiego, które bez plebiscytu zostały przyznane Polsce. Kościelnie należały one do diecezji wrocławskiej, ale terytorialnie do województwa poznańskiego. Funkcję tymczasowej katedry miał spełniać kościół pw. św. św. Piotra i Pawła w Katowicach lub klasztor Ojców Franciszkanów w Panewnikach, ewentualnie nowy kościół w Mysłowicach. Brano też

---

<sup>25</sup> J. MYSZOR: *Ks. August Hlond: "Kilka luźnych...", s. 488-489.*

<sup>26</sup> Zob. A. ROGALSKI: *Kościół katolicki na Śląsku...*, s. 128.

<sup>27</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 23-24, 26-28; *Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej...*, s. 149.

pod uwagę budowę nowej katedry oraz seminarium duchownego dla 70-80 alumnów<sup>28</sup>. Abp A. Bertram, dowiedziawszy się o planach ks. M. Lewka, 15 marca 1922 r. wystosował pismo do ks. J. Kapicy, w którym przedstawił powody swojego sprzeciwu wobec budowy nowego seminarium. Biskup uważał, że klerycy powinni nadal studiować we Wrocławiu, a jedynie incydentalnie pobierać naukę w seminariach w innych miastach. Do wyboru podał Kraków i Poznań. Ks. M. Lewek, jako kierownik Wydziału Wyznań Religijnych NRL na słowa biskupa wrocławskiego zareagował sformułowaniem oficjalnego protestu<sup>29</sup>.

Aktywność polityków skupionych wokół NRL w sprawie planów utworzenia diecezji i powołania jej zarządcy poskutkowało tym, że abp A. Bertram, 28 kwietnia 1922 r. w liście do ks. Johannes Steinmanna pełniącego posługę w Rzymie napisał, iż: „lepiej uprzedzić rząd polski, który na biskupa górnośląskiego z pewnością zaproponuje jakiegoś fanatyka. Należy więc podsunąć Watykanowi własnych kandydatów”<sup>30</sup>. Abp A. Bertram popierał ks. J. Kapicę i nie wyobrażał sobie na nowym stanowisku kościelnym polskiego duszpasterza. Polacy z kolei odrzucali każdego proniemiecko nastawionego duchownego, np. będącego również faworytem strony wrocławskiej ks. Józefa Kubisa z Załęża. Trudno było zatem zarówno stronie polskiej jak i niemieckiej dojść do konsensusu w tej sprawie. Do jej pośredniego rozwiązania przyczyniła się odpowiedź, która nadeszła 19 maja 1922 r. od ks. J. Steinmanna. Otóż w nadesłanym liście stwierdził, że w ostatniej chwili ambasada niemiecka i on sam zapobiegli nominacji ks. T. Kubiny, aczkolwiek nie na biskupa śląskiego lecz administratora apostolskiego, bowiem rząd niemiecki jest mu niechętny i jego wybór utrudniłby jeszcze bardziej opornie przebiegające pertraktacje w sprawie konkordatu pomiędzy Berlinem a Stolicą Apostolską. Po niemieckiej interwencji w Watykanie strona polska zgłosiła nową kandydaturę – ks. Aleksandra Skowrońskiego<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> AAN, Zespół: MWRiOP, sygn. 415, s. 22-39. Memoriał ws. natychmiastowego utworzenia samodzielnej diecezji śląskiej skierowany do Ojca św.; J. MYSZOR: *Historia diecezji katolickiej...*, s. 26-28.

<sup>29</sup> Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu [dalej: AAW], Księżę Arcybiskup Adolf kardynał Bertram (1914-1945), sygn. I A 25 O 32. Tamże, sygn. I A 25 O 31; „Schlesische Volkszeitung” 4.03.1922; F. MAROŃ: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 21-22.

<sup>30</sup> AAW, Księżę Arcybiskup Adolf kardynał Bertram (1914-1945), sygn. I A 25 O 32. Card. Bertram an Johannes Steinmann am 28 IV 1922 r.; F. MAROŃ: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 22; Księdza J. Kapicę popierał także ks. prałat Jean Baptiste Ogno-Serra, będący komisarzem plebiscytowym na Górnym Śląsku. Nie chciał natomiast słyszeć o ks. T. Kubinie.

<sup>31</sup> Ks. Józef Kubis z dwóch względów odpowiadał stronie niemieckiej. Po pierwsze stał na stanowisku, że w decyzjach o stosowaniu języka w nabożeństwach należy kierować się względami duszpasterskimi; J. MAN-DZIUŁ: *Postacie śląskiego Kościoła katolickiego w czasach nowożytnych (c.d.)*, „Saeculum Christianum” 2012, t. 19, nr 1, s. 36; Drugą przyczyną wynikała z wyjątkowej lojalności ks. J. Kubisa wobec abp A. Bertrama. J. BAŃKA: *Dekret ks. Kard. Adolfa Bertrama z 21 XI 1920 roku a ks. Achilles Ratti...*, s. 291; AAW, Księżę Arcybiskup Adolf kardynał Bertram (1914-1945), sygn. I A 25 O 32. Card. Bertram an Johannes Steinmann am 28 IV 1922 r.; F. MAROŃ: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 23; J. MYSZOR: *Ks. August Hlond i okoliczności powstania diecezji katowickiej*. W: *Ksiądz Kardynał August Hlond. Działalność duszpasterska i społeczna...*, s.

Pojawienie się dywagacji na temat obsady personalnej stanowiska Administratora Apostolskiego związane były ze zmianą koncepcji co do budowy struktury administracji kościelnej na polskim Górnym Śląsku. Coraz bardziej prawdopodobne okazywało się to, że zanim dojdzie do utworzenia na tym terenie osobnej diecezji, powołana zostanie do życia kolejna tymczasowa struktura: Administracja Apostolska. Konieczność powołania takiej struktury wynikała z objęcia przez Polskę i Niemcy przyznanych im części Górnego Śląska. Po podpisaniu przez oba państwa konwencji górnośląskiej (tzw. genewskiej) – 15 maja 1922 r. nie było już przeszkód, by przekazać pod ich administrację obie części dawnego terytorium plebiscytowego. Obejmowanie polskiej i niemieckiej części Górnego Śląska przewidywano na czerwiec i lipiec 1922 r. i od tego czasu można było domagać się od władz diecezji wrocławskiej rezygnacji ze zwierzchnictwa nad polskim Górnym Śląskiem. Symbolem tego miało stać się właśnie utworzenie Administracji Apostolskiej, różniącej się od Delegatury Książęco-Biskupiej tym, że będzie niezależna od abp A. Bertrama. Dla Kościoła katolickiego moment ten miał kluczowe znaczenie, ponieważ pozwalał na skonkretyzowanie planów dotyczących zautonomizowania tej instytucji w części polskiej spornego do tej pory obszaru. Biskup wrocławski nie czekając na dalszy rozwój wypadków na Górnym Śląsku, a co za tym idzie narodowo-religijne pobudzenie społeczności, wydał 3 czerwca 1922 r. *Napomnienie pasterskie do katolików na Górnym Śląsku*, w którym nawoływał polskich i niemieckich katolików do zachowania równowagi społecznej<sup>32</sup>.

W podobnym tonie brzmiało wystąpienie ks. J. Kapicy, kierującego odezwą *Do katolików województwa śląskiego*, opublikowaną tego samego dnia. Pisał w niej: „Śląsk polski będzie odtąd dla Polaków i Niemców wspólną Ojczyzną”. Wyznaczenie linii granicznej Górnego Śląska zdynamizowało także działania wojewody śląskiego, J. Rymera. Wystosował on, również 3 czerwca, list do abp A. Bertrama, w którym zwrócił szczególną uwagę na kwestię obywatelstwa niemieckiego najwyższych hierarchów sprawujących zarząd kościelny nad Górnym Śląskiem. Abp A. Bertram w odpowiedzi stwierdził, że w sprawie obywatelstwa nie ma zamiaru dyskutować z władzami wojewódzkimi; swoją postawę argumentował tym, że mandat biskupi pełnił już na austriackim obszarze swojej diecezji, nie będąc wszak obywatelem Austrii. Może natomiast podjąć dysputę względem poszerzenia kompetencji delegata. J. Rymer, kontrargumentując, odpisał, iż najlepszym rozwiązaniem dla integralności Kościoła i wiernych na Górnym Śląsku będzie powołanie duszpasterza legitymującego się polskim oby-

---

18. Jeszcze 13 października 1919 r. rząd polski otrzymał odmowę zatwierdzenia ks. T. Kubiny na stanowisko administratora apostolskiego. Watykan tłumaczył to jednoznaczną opcją propolską kandydata.

<sup>32</sup> M. CZAPLIŃSKI: *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku*. W: *Historia Śląska...*, s. 404; L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki i inne związki wyznaniowe*. W: *Województwo śląskie...*, s. 106-107.

watelstwem. Potencjalne poszerzenie obowiązków delegata proponowane przez abp A. Bertrama nie satysfakcjonowało wojewody. Biskup ostatecznie już nie odpowiedział J. Rymerowi<sup>33</sup>.

Pomimo tarć na linii abp A. Bertram – władze wojewódzkie, ordynariusz wrocławski, 20 czerwca 1922 r., wystosował do ks. J. Kapicy pismo, informujące o poszerzeniu kompetencji delegata. Z racji tego, że ks. J. Kapica był niejako protegowanym niemieckiego biskupa, władze wojewódzkie patrzyły niechętnie nie tylko na samego duszpasterza, ale także na funkcjonowanie Delegatury. W opinii władz wojewódzkich powstanie Delegatury niczego nie rozwiązywało, a nawet podtrzymywało zależność od diecezji wrocławskiej, co było nie do przyjęcia zarówno dla samych władz, jak i społeczeństwa – napięcia narodowe były zbyt silne. Dlatego ks. J. Kapica, dzięki pośrednictwu ks. E. Brzuski i ks. T. Kubiny, skierował pismo z 10 sierpnia 1922 r. do Tymczasowej Rady Wojewódzkiej, definiując w nim stan prawny Delegatury jako przejściowy – do momentu wyodrębnienia nowej diecezji. Przedstawiono również zarys funkcjonowania Delegatury, skład, zasady pracy, oraz wynagrodzenia dla pracowników. Na siedzibę zaproponowano Katowice, gdzie zatrudnienie miało znaleźć 8-10 radców, kanclerz, referent i kanceliści. Dzięki mediacji ks. T. Kubiny Rada Wojewódzka porozumiała się z ks. J. Kapicą i 28 września 1922 r. przyznano Delegaturze osobowość prawną<sup>34</sup>.

Jakkolwiek funkcjonowanie Delegatury było pod względem zdolności prawnej przesądzone, to kwestia jej finansowania rychło poniosła fiasko – nie tylko przez fakt utrzymania jurysdykcji biskupa wrocławskiego nad Górnym Śląskiem, ale przede wszystkim z powodu kosztów związanych z jej utrzymaniem, przerzuconych na Skarb Śląski. 20 października 1922 r. ks. M. Lewek przesłał do Wydziału Skarbowego zawiadomienie, że uchwała Tymczasowej Rady Wojewódzkiej ustanawiająca Delegaturę upadła<sup>35</sup>. Nasuwa się zatem oczywisty wniosek, że sprawa celowego nieudzielenia pomocy Delegaturze była dalszym etapem prowadzącym do usamodzielnienia się Kościoła na Górnym Śląsku.

Pod wpływem nacisków społecznych abp A. Bertram zrozumiał, że dalsze blokowanie decyzji o powołaniu Administracji Apostolskiej nie przyniesie spodziewanych efektów w postaci jak najdłuższego uzależnienia od siebie Górnego Śląska. Wszakże nominacja na za-

---

<sup>33</sup> AAN, Zespół: MWRiOP, Departament Wyznań V, sygn. 443, s. 221-228, 230, 236. Listy J. Rymera do bp A. Bertrama z 3 lipca 1922 r., 22 lipca 1922 r. oraz 19 września 1925 r. AAN, Zespół: MWRiOP, sygn. 443, s. 306-311. J. Rymer do MSZ z 25 października 1922 r. w sprawie utworzenia województwa śląskiego, sygn. Prez. 169-12 a. Tamże, s. 279. J. Rymer do MWRiOP z 26 października 1922 r.; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 32-34.

<sup>34</sup> AAKat., Książęco-Biskupia Delegatura Górnego Śląska, t. 5 (1920/23), sygn. ARZ 47/20, b. p.; F. MAROŃ: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 25; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 35-37; E. SZRAMEK: *Krótki zarys historii kościoła Górnego Śląska*, „Gość Niedzielny” 1926, nr 1, s. 15.

<sup>35</sup> J. MYSZOR: *Udział Naczelnej Rady Ludowej...*, s. 186-187; Tenże: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 37-38.

rzędę Administracji Apostolskiej była osobistą decyzją papieża i pozostawała do momentu ogłoszenia w tajemnicy. Nazwisko administratora apostolskiego zostało przekazane nuncjaturze polskiej w Warszawie i niemieckiej w Monachium w dwa lub trzy dni po desygnacji. Dekretem papieża Piusa XI z 7 listopada 1922 r. – *Sanctissimus Dominus noster*, z polskiej części Górnego Śląska powstała Administratura podporządkowana Stolicy Apostolskiej. Rządy w Administraturze powierzono ks. Augustowi Hlondowi a uroczysty ingres administratora do Katowic został ustalony na 17 grudnia 1922 r. Wraz z księdzem administratorem przyjechali do Katowic dwaj salezjanie: jeden z Przemyśla (kierownik Zakładu ks. Salezjanów w Przemyśle), a drugi z Buenos Aires, gdzie prowadził misje. W 1923 r. na polskim Górnym Śląsku posługę sprawowało 294 księży. Jednakże dla roku kolejnego (lipiec 1924 r.) ks. A. Hlond wyliczył w polskiej części Górnego Śląska jedynie 190 duszpasterzy, natomiast inne badania wskazywały na liczbę 251 księży<sup>36</sup>.

Wraz z ustanowieniem w 1922 r. Administracji Apostolskiej dla Śląska Polskiego w obszarze jej wpływów znalazły się górnośląskie dekanaty oddzielone od diecezji wrocławskiej: dębieński, królewskohucki, lubliniecki, mikołowski, mysłowicki, pogrzebieński, pszczyński, tarnogórski, rudzki, wodzisławski, żorski. W 1923 r. ks. A. Hlond utworzył dwa kolejne dekanaty: katowicki i piekarski. Do nowopowstałego dekanatu katowickiego, na czele którego stanął ks. J. Kubis, włączono parafie tzw. Wielkich Katowic: Bogucice, Dąb, Józefowice-kuracja, Katowice pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, Katowice pw. św. św. Piotra i Pawła, Mała Dąbrówka, Wełnowiec, Roździeń, Załęże (przynależące wcześniej do dekanatu mysłowickiego). W wyniku transformacji terytorialnej dekanatów tarnogórskiego i mysłowickiego powstał dekanat piekarski, którego dziekanem został ks. Eugeniusz Hugo Anders. Obejmował on parafie w Siemianowicach (Huta Laura), Michałkowicach, Piekarach, Siemianowicach, Brzezinach, Radzionkowie i Dąbrówce Wielkiej. W 1924 r. utworzono dekanat w Rybniku, organizacyjnie obejmujący parafie w Boguszowicach, Chwałowicach, Jankowicach Rybnickich, Książenicach, Niedobczycach, Radoszowach, Rybniku oraz Rydułtowach. Zniesiono dekanat pogrzebieński, a na jego miejsce powołano dekanat pszowski z parafiami Brzeziny, Lubomia, Lyski, Pogrzebień, Pstrążna, Pszów, Raszczyce, Rogów, Syrynia. Dekanaty wodzi-

---

<sup>36</sup> H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 53; *Przegląd Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego 1924*, s. 10-33; Z. A. CZERNICKI: *Schematyzm Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Rzeczypospolitej*. Kraków b.r.w. – stan z 1 stycznia 1925 r., s. 260-270 oraz *Apostolische Administratur für Polnisch Oberschlesien*. W: *Handbuch des Bistums Breslau und seines Delegatur – Bezirk 1925*, s. 147-162; C. RYSZKA: *Prymas ze Śląska. Sługa Boży August Hlond (1881-1948)*. Katowice 2013, s. 59. Papież w tej sprawie „nie radził się nikogo”; J. MY-SZOR: *Ks. August Hlond i okoliczności powstania diecezji katowickiej*. W: *Ksiądz Kardynał August Hlond. Działalność duszpasterska i społeczna...*, s. 18-19; Tenże: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 104; *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken...*, s.75, 80-82; *Ks. Administrator Apostolski w drodze na Górny Śląsk*, „Katolik” nr 152, 21.12.1922, s. 1-2.

śląski, żorski i myślowicki poddano natomiast pewnej modyfikacji. Do pierwszego przyłączono Gorzyce i dekanat w Pogrzebieniu, dekanat żorski powiększył się o parafie w Jastrzębiu i Ruptawie, wyłączone z dekanatu wodzisławskiego, z kolei dekanat myślowicki otrzymał parafię w Bojszowie wydzieloną z dekanatu mikołowskiego<sup>37</sup>. Henryk Olszar zestawia organizację Kościoła katolickiego na terenie Administracji Apostolskiej Górnego Śląska w 1924 r. w następujący sposób: dekanat dębieński (9 parafii, 1 kuracja, 2 lokalie), katowicki (8 parafii, 1 lokalie), królewskohucki (11 parafii, 1 lokalie), lubliniecki (8 parafii, 1 lokalie), mikołowski (8 parafii, 2 kuracje, 2 lokalie), myślowicki (7 parafii, 3 lokalie), piekarski (8 parafii), pszczyński (10 parafii, 1 lokalie), pszowski (7 parafii, 2 kuracje), rudzki (7 parafii, 1 kuracja, 1 lokalie), rybnicki (4 parafie, 1 kuracja, 4 lokalie), tarnogórski (10 parafii), wodzisławski (9 parafii, 1 lokalie), żorski (10 parafii)<sup>38</sup>.

Obszar Administracji Apostolskiej obejmował w 1924 r. 14 dekanatów (137 parafii i lokalii według Jerzego Myszora, a w obliczeniach Henryka Olszara 140 parafii, wraz z kuracjami i lokaliami). W połowie 1925 r. ks. T. Bromboszcz na mocy upoważnienia otrzymanego od ks. A. Hlonda powołał kolejnych 28 parafii. W momencie formalnego erygowania diecezji katowickiej (śląskiej) ustalono podział na 174 parafie wchodzące w skład 18 dekanatów: bielskiego, cieszyńskiego, dębieńskiego, katowickiego, królewskohuckiego, lublinieckiego, mikołowskiego, myślowickiego, piekarskiego, pszczyńskiego, pszowskiego, rudzkiego, skoczowskiego, strumińskiego, tarnogórskiego, wodzisławskiego, żorskiego oraz wyłączoną wioskę Chełmek (którą przydzielono z archidiecezji krakowskiej)<sup>39</sup>.

Pod względem terytorialnym Administracja Apostolska obejmowała tylko polską część Górnego Śląska. Wprawdzie nowa jednostka organizacyjna Kościoła nie była diecezją, za czym optowały władze wojewódzkie, episkopat w Polsce oraz polscy duchowni na Górnym Śląsku, to wyłączenie jej spod kierownictwa niemieckiego biskupa wrocławskiego oraz nadanie administratorowi apostolskiemu pełnych praw biskupa rezydencjalnego (zgodnie z kodeksem prawa kanonicznego z 1917 r.) było ogromnym sukcesem Polski. 16 marca 1923 r. na 39 posiedzeniu Sejmu Śląskiego ogłoszono uroczystie, że odrębna administracja kościelna za-

<sup>37</sup> „Rozporządzenia Administracji Śląska Polskiego”, Katowice 1924, R. 1, nr 15, s. 80; „Rozporządzenia Administracji Śląska Polskiego”, 1923, R. 1, nr 1, s. 1-6; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 93-94; J. WYCISŁO: Ks. Eugeniusz Hugon Edward Anders (1874-1924). *Proboszcz i pierwszy dziekan dekanatu piekarskiego*, „Folia Historica Cracoviensia” 2004, t. 10, s. 209.

<sup>38</sup> H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 53.

<sup>39</sup> APKat., UWŚl., WA. Utworzenie diecezji śląskiej. Kilka luźnych myśli w sprawie erekcji Biskupstwa na Śląsku, sygn. 1768 a.; H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 53, 56. Autor zaznacza, iż diecezja katowicka obejmowała wówczas tereny polskiego Górnego Śląska oraz części Śląska Cieszyńskiego; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 94; *Rozporządzenia Administracji Śląska Polskiego*, 1925, R. 1, nr 28, s. 149-155.



częła funkcjonować. Oficjalne pismo reprezentanta Stolicy Apostolskiej do MSZ nosiło datę późniejszą; 13 listopada 1922 r., a istota jego treści wskazywała, że Administracja Apostolska dla polskiego Górnego Śląska jest równorzędna z innymi biskupstwami<sup>40</sup>.

Problemy z uregulowaniem statusu prawnego i ekonomicznego dóbr biskupstwa wrocławskiego spowodowały, że w granicach Administracji Apostolskiej nie znalazł się Śląsk Cieszyński. Jurysdykcję nad Śląskiem Cieszyńskim ks. A. Hlond przejął dopiero 18 listopada 1925 r., a 1 grudnia 1925 r. Wikariat Generalny w Cieszynie uległ likwidacji, wchodząc w skład diecezji śląskiej<sup>41</sup>.

Powołanie do życia Administracji Apostolskiej nie zaspokoilo w pełni aspiracji polskich władz. Oczywiście doceniono fakt, iż nowa struktura będzie zupełnie niezależna od abp A. Bertrama, podległa jedynie Stolicy Apostolskiej. Jednak to, że nie nadano jej nazwy ani statusu diecezji sugerowało, że mamy do czynienia z formą tymczasową, która w każdej chwili może ulec reorganizacji, np. wtedy, gdyby zmieniły się ostateczne granice na Górnym Śląsku. Powołanie diecezji nadawało walor stałości strukturze Kościoła katolickiego i dlatego władzom polskim tak w Warszawie, jak i w Katowicach, zależało na jej erygowaniu na polskim Górnym Śląsku. Pracę nad planami reorganizacji Kościoła w Polsce były podejmowane przez polski episkopat w analogicznym czasie, jak było to na Górnym Śląsku. Jeszcze w czerwcu 1919 r., zalecono biskupowi podlaskiemu Henrykowi Przeździeckiemu przygotowanie projektu modernizacji Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej. Efekty pracy bp H. Przeździeckiego zaprezentowano na konferencji Episkopatu Polski w Częstochowie w dniach 2-3 lipca 1924 r. Podczas planowania przyszłej diecezji śląskiej powzięto zamysł przyporządkowania jej metropolii gnieźnieńsko-poznańskiej (przez długi czas pojawiały się także głosy o diecezji śląskiej jako sufraganii wrocławskiej). Podczas obrad wyłonił się jeszcze jeden przedmiot kontrowersji – obszar Śląska Cieszyńskiego (o powierzchni prawie 39 tys. ha), na który składały się lasy, ziemie pod uprawę, dwa zamki w Freiwaldau i Johannesbergu, huta w Buchbergstahl oraz cenne kamieniołomy wapienia. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej włości cieszyńskie przynosiły biskupowi wrocławskiemu znaczne dochody. Finansowy po-

---

<sup>40</sup> J. MYSZOR: *Nowa diecezja na Śląsku*, „Śląsk” 2012, nr 6, s. 16; Tenże: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 40; T. FAŁECKI: *O narodowe oblicze katolickiego życia...*, s. 132; *Wyprawa biskupia dla ks. Administratora Apostolskiego*, „Katolik” nr 153, 23.12.1922, s. 5; *Sprawozdanie stenograficzne z 39. posiedzenia Sejmu Śląskiego z 16 marca 1923 r.*, s. 3-4.

<sup>41</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z 39. posiedzenia Sejmu Śląskiego z 16 marca 1923 r.*, s. 4. Ks. Eugeniusz Brzaska wyraził swoją dezaprobatę, co do decyzji o niewłączaniu ziemi cieszyńskiej do diecezji śląskiej. Na posiedzeniu Sejmu Śląskiego mówił, że fakt ten jest rzeczą nienaturalną, bowiem Śląsk Cieszyński jest nierozzerwalnie związany z pozostałymi obszarami wchodzącymi w skład województwa śląskiego; J. LONDZIN: *Historia Generalnego Wikariatu w Cieszynie*. Cieszyn 1926, s. 75-76; H. BOGUSZ: *Dzieje i ustrój Generalnego Wikariatu w Cieszynie*, „Nasza Przeszłość” 1987, t. 68, s. 151; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 43-44.

tencjał tego obszaru był również zauważony przez władze polskie, które szukały źródeł zarobku w związku z uposażeniem przyszłej diecezji śląskiej. Celem władz polskich było przejęcie tych obszarów w poczet przyszłego biskupstwa, jednak sprzeciw ordynariusza wrocławskiego zablokował taką ewentualność<sup>42</sup>.

Utworzenie diecezji katowickiej, oraz kilku innych, stało się możliwe dopiero po podpisaniu przez Polskę i Stolicę Apostolską umowy międzynarodowej w formule konkordatu. Doszło do tego 10 lutego 1925 r. Wśród wielu bardzo istotnych zapisów zawartych w tym dokumencie, z punktu widzenia struktury administracji kościelnej szczególnie ważny był art. 9. Stwierdzono w nim, że „żadna część Rzeczypospolitej Polskiej nie będzie zależna od biskupa, którego siedziba znajdowała się poza granicami Państwa Polskiego”. Przesądziło to o konieczności powołania do życia biskupstwa na polskim Górnym Śląsku. Dodanie zaś do art. 9 spisu polskich diecezji, wśród których, w prowincji krakowskiej, umieszczono diecezję śląską, kończyło spór o kształt administracji kościelnej na omawianym terytorium. Po podpisaniu konkordatu oraz na mocy bulli *Vixdum Poloniae Unitas* z 28 października 1925 r., nastąpił nowy podział diecezji w II RP. W państwie polskim znalazły się pierwotnie trzy metropolie: Warszawa, Gniezno-Poznań oraz Lwów. Na podstawie art. 9 konkordatu powołano dwie następne prowincje kościelne: Kraków i Wilno. Do metropolii w Krakowie włączono diecezje: tarnowską, kielecką, częstochowską i śląską. Nazwa diecezji ze stolicą w Katowicach była przedmiotem sporu z abp A. Bertramem. W jego opinii istniała obawa, że strona polska wykorzystując określenie „śląska” może w przyszłości zabiegać o pozyskanie kolejnych terenów, utożsamianych z prowincją śląską związaną z Prusami, a następnie z państwem niemieckim. Jakkolwiek oficjalną nazwą diecezji było określenie „katowicka”, to w okresie międzywojennym w dokumentach wydawanych przez diecezję, używano jednak naprzemiennie obydwu nazw – katowicka lub śląska. Sprawę zarządu nad Śląskiem Cieszyńskim także regulowała wspomniana bulla: do obszaru istniejącej już Administracji Apostolskiej dla Górnego Śląska włączono Śląsk Cieszyński, na który składały się cztery dekanaty: bielski, strumiński, skoczowski i cieszyński<sup>43</sup>.

---

<sup>42</sup> AAN, Zespół: MWRiOP, sygn. 443, s. 274. Kwestia ta była poruszana przez wojewodę J. Rymera w piśmie do MWRiOP z dnia 26 października 1922 r.; J. MYŚZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 46; Wybór H. Przeździeckiego nie był przypadkowy. Zastąpił on kilkoma zdecydowanymi decyzjami; m.in. 11 grudnia 1918 r. wydał dekret, w którym wezwał księży swojej diecezji do natychmiastowego przekształcenia w kościoły rzymskokatolickie wszystkich cerkwi prawosławnych. M. PAPIEŻYŃSKA-TUREK: *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*. Warszawa 1989, s. 331-332; J. ZIELIŃSKI: *Zmiany strukturalne i prawne funkcjonowania Kościoła rzymskokatolickiego w okresie międzywojennym*, „Studia Prawnoustrojowe” 2002, nr 1, s. 56.

<sup>43</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/260. Synod. Komisja szkolna (1928-1939), k. 20; Biskup krakowski Adam Sapieha był krytykiem konkordatu, uważał, że umowa zawiera niejasne i źle skonstruowane przepisy prawne. M. KĘPA: *Krytyka konkordatu z 10 lutego 1925 roku w poglądach kardynała Adama Stefana Sapiehy*, „Studenckie Prace

Pierwszym biskupem katowickim został ks. A. Hlond, pochodzący z górnośląskiej wioski Brzęczkowice niedaleko Mysłowic. Jego mianowanie na ordynariusza diecezji odbyło się 14 grudnia 1925 r. Ks. A. Hlond sakrę biskupią otrzymał 3 stycznia 1926 r. z rąk warszawskiego arcybiskupa, kard. Aleksandra Kakowskiego, a jako pryncypium swoich rządów przyjął słowa św. Jana Bosko: *Daj mi duszę, resztę zabierz* (w wersji oryginalnej: *Da mihi animas, cetera tolle*)<sup>44</sup>.

Pierwszą instytucją powołaną do pomocy przy organizowaniu Administracji Apostolskiej była Rada Konsultorów, utworzona dekretem z 5 stycznia 1923 r. W jej składzie znalazło się jedenastu księży: J. Kapica, T. Kubina, M. Lewek, A. Skowroński oraz Józef Kubis, Stefan Siwiec, Paweł Brandys, Franciszek Schnalke, Wawrzyniec Pucher, Franciszek Strzyż i Ludwik Wojciech. Po erygowaniu diecezji katowickiej papież wydał kolejny dokument – *Divini disponente* z 22 stycznia 1926 r., ustanawiający kapitułę katedralną, składającą się z dwóch prałatów: prepozyta i archidiakona, oraz sześciu kanoników. Skład kapituły został podany 15 czerwca 1926 r. przez biskupa katowickiego: ks. J. Kapica został prepozytem (przewodniczącym kapituły), a kanonikami, księża: T. Bromboszcz, Wilhelm Kasperlik, M. Lewek, J. Kubis, E. Szramek, P. Brandys i A. Skowroński. Ten ostatni ponadto otrzymał honorowy tytuł archidiakona. W kierowaniu diecezją organem wspomagającym była Kuria (kolegium urzędników duchownych) w której składzie znaleźli się: wikariusz generalny (mający prawo powoływania stowarzyszeń i zwalnianie z ekskomuniki), oficjał (sprawujący w imieniu biskupa kościelną władzę sędziowską i przewodniczący w sądach biskupich), kanclerz, promotor sprawiedliwości, obrońca węzła małżeńskiego, sędziowie synodalni oraz egzaminatorzy, proboszczowie konsultorzy, notariusz i inni pracownicy pomocniczy<sup>45</sup>.

Kolejną instytucją zorganizowaną wraz z powstaniem Administracji Apostolskiej była kancelaria kurialna. Pierwszym jej sekretarzem został ks. E. Szramek, a po nim urząd kancle-

---

Prawnicze, Administratywistyczne i Ekonomiczne” 2016, nr 19, s. 143; H. OLSZAR: *Kościół w Polsce w okresie międzywojennym (1918-1939)*, „Symposium” 2004, nr 1(12), s. 25; J. MYSZOR: *Ks. August Hlond i okoliczności powstania diecezji katowickiej*. W: *Ksiądz Kardynał August Hlond. Działalność duszpasterska i społeczna...*, s. 17; Tenże: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 43; L. SZEWCZYK: *Diecezja śląska (katowicka) na łamach „Gościa Niedzielnego” w latach 1923-1926*. W: *Biskup August Hlond i jego diecezja...*, s. 68. Nie wykluczone, że używanie w tym czasie nazwy „śląska” ma związek z nazwą nowej jednostki terytorialnej – województwa śląskiego.

<sup>44</sup> C. RYSZKA: *Prymas ze Śląska...*, s. 14, 20, 28, 45, 60, 96, 109; *Życiorys Jego Eksc. Księdza Biskupa D. Augusta Hlonda*. „Gość Niedzielnego” 1926, nr 1, s. 4; *Biskupstwo katowickie*. „Katolik” nr 139, 19.11.1925, s. 1-2.

<sup>45</sup> M. KŁAKUS: *Współpracownicy Administratora Apostolskiego ks. Augusta Hlonda*. W: *Biskup August Hlond i jego diecezja...*, s. 48; L. SZEWCZYK: *Diecezja śląska (katowicka) na łamach „Gościa Niedzielnego” w latach 1923-1926*. W: *Biskup August Hlond i jego diecezja...*, s. 76; „Wikariusz generalny piastuje po ks. Administratorze najważniejszy urząd w całej Administracji, zastępuje go we wszystkich sprawach kościelnych”, „Gość Niedzielnego” nr 1, 3.01.1926, s. 29; „Wiadomości Diecezjalne”, 1926 poz. 113, s. 63; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 84-85.

rza obejmowali kolejno: ks. Jan Skrzypczyk (w 1926 r.), ks. Karol Skupin (w latach 1929-1930), ks. Juliusz Bieniek (1930-1937) i ks. Hilary Gwóźdź (1937-1951). Duże zmiany w kancelarii zaszły za urzędowania ks. J. Bieńka. Stworzył on, na podstawie wzorów wrocławskich i berlińskich, nowy system funkcjonowania kancelarii<sup>46</sup>.

W październiku 1923 r. ks. A. Hlond ustanowił komisję czuwania nad moralnością – Consilium a Vigilantia. Jej celem była obrona czystości wiary i inkryminacje o nowych grupach wyznaniowych, tzw. sektach. Do składu komisji zostali powołani księża: T. Bromboszcz, P. Brandys, J. Kudera, M. Lewek, E. Szramek, oraz Mateusz Bielok, Paweł Lex, Stanisław Maśliński i Antoni Wojciech. W 1924 r. zostali powołani również cenzorzy książek, księża: T. Bromboszcz, J. Kudera, S. Maśliński oraz ks. Ludwik Wojciech, a w kolejnych latach ks. Robert Josiński i ks. Józef Wrzoł. Do 1936 r. na stanowiska cenzorów książek nominowano księży: Waleriana Jasińskiego, Jana Masnego, Jana Milika, Jana Szymałę, Rudolfa Tomanka oraz Karola Wilka. Celem doradzania w sprawach finansowych biskup katowicki powołał w marcu 1926 r. Consilium Administrationis. Organ ten tworzyli księża: J. Kapica, A. Skowroński, F. Strzyż i P. Brandys. Poprawie funkcjonowania Kurii służyły wyspecjalizowane referaty, głównie szkolny, w którym działali księża: W. Jasiński, J. Milik, ponadto Henryk Proksch, Jan Nowak, Bolesław Kominek i Józef Jelito<sup>47</sup>.

Niezbędne wymagania, które musiały być spełnione podczas obejmowania placówki duszpasterskiej, sprawdzane były przez egzaminatorów prosynodalnych, którymi byli księża: J. Kapica, T. Kubina, E. Szramek, T. Bromboszcz i Augustyn Koźlik. W latach 1926-1930 ich liczba wzrosła do 6, a w latach 1931-1939 pracowało 9 egzaminatorów. W diecezji katowickiej działały również komisje spełniające role konsultatywne. W latach 1925-1939 procedowały następujące komisje: Dla Muzyki Kościelnej (P. Brandys, Robert Gajda, Alfons Granieczny), Dla Seminarium Duchownego (Robert Josiński, Wawrzyniec Pucher), Dla Zarządu Majątku Seminarium Duchownego (Jan Brandys, Józef Czempiel), Dla Biblioteki Seminarium Duchownego (T. Bromboszcz, S. Maśliński, E. Szramek), Egzaminowania Księży Katechetów (S. Maśliński, J. Milik, Józef Archutowski, Tadeusz Glemma, Michał Kordel, Włady-

<sup>46</sup> „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego”. Katowice, 1923, nr 1, s. 2; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 82-83.

<sup>47</sup> „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego”. Katowice, 1923, nr 8, s. 36; R. SOBAŃSKI: *Prawo partykularne diecezji katowickiej (1922-1971)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1974, t. 7, s. 43-44; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 84-85; „Rocznik Diecezji Śląskiej Katowickiej”, 1932, s. 13-14; H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej)...*, s. 361; J. GWIOŹDZIK, H. KOWALCZYK: *Aprobacje ks. Jana Kudery. Z dziejów cenzury kościelnej w diecezji katowickiej w latach 1924-1939*. W: *Książka polska na Śląsku w latach 1922-1945*. Red. M. PAWŁOWICZOWA. Katowice 1994, s. 92-105; M. KŁAKUS: *Współpracownicy Administratora Apostolskiego ks. Augusta Hlonda*. W: *Biskup August Hlond i jego diecezja...*, s. 49. Autor zamiast Pawła Brandysa wymienia Pawła Pittacha. Tak też w „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” Katowice 1926, s. 2.

sław Wicher), oraz Konserwatorska (od 1936 r.) z przewodniczącym, bp S. Adamskim. Działała także Diecezjalna Rada Rekolekcyjna<sup>48</sup>.

Najpierw w Administracji Apostolskiej, a następnie w diecezji katowickiej działały sądy duchowne, których wyroki opierały się na prawie kanonicznym. W 1923 r. przy Administracji Apostolskiej zaczął funkcjonować sąd I instancji (trybunał kościelny), w skład którego wchodził księża: oficjał – J. Kubis (do 1927 r.), promotor sprawiedliwości i obrońca węzła małżeńskiego – T. Kubina, oraz sędziowie: L. Wojciech, W. Pucher, F. Strzyż, Paweł Czaja, Paweł Pittach, Paweł Sigulla, Oficjałami w kolejnych latach byli księża: W. Kasperlik (1927), Jan Jarczyk (1927-1930) oraz K. Skupin (1930-1971). W składzie kościelnego kolegium sądowego znaleźli się ponadto notariusze kurii i sądu oraz wiceoficjałowie. Sądem II instancji od odwołania wyroku trybunału kościelnego stał się sąd biskupi w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej<sup>49</sup>.

## **2. Kierunki działań duszpasterskich wobec ludności napływowej. Kwestia demoralizacji**

Usamodzielniające się stopniowo władze kościelne na polskim Górnym Śląsku w osobach ks. J. Kapicy – delegata książęco-biskupiego, ks. A. Hlonda – administratora apostolskiego, a także ich współpracowników, szybko zdały sobie sprawę z tego, iż wraz ze wzrostem własnych uprawnień zwiększa się także zakres ich odpowiedzialności. W nowych już zatem warunkach, zadaniem władz kościelnych na polskim Górnym Śląsku a nie biskupa wrocławskiego, stało się zdefiniowanie programu społecznego kierowanego do katolików zamieszkujących podległy im obszar. Nie ulegało wątpliwości, że jest to zadanie nadzwyczaj pilne, a przy tym wielowątkowe. Trudno było liczyć na to, że wypracowany jeszcze w okresie rządów biskupów wrocławskich program społeczny uda się kontynuować bez większych zmian, skoro sytuacja polityczna i narodowa zmieniły się diametralnie. Z tych samych powodów należało brać pod uwagę i to, że dotychczasowe metody pracy duszpasterskiej wymagać będą gruntownej redefinicji. Zadania tego nie można było odkładać na później, ponieważ łatwo dostrzegalne przekształcenia życia społecznego na polskim Górnym Śląsku (po niemieckiej stronie zresztą również) postępowały bardzo szybko – i to w kierunku nieakceptowanym przez Kościół katolicki. Skalę trudności powiększała świadomość, iż nowy program społecz-

<sup>48</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 86; „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego”. Katowice, 1923, nr 1, s. 2.

<sup>49</sup> M. GÓRKA, H. TYPAŃSKA: *Sąd biskupi (metropolitalny) w Katowicach 1923-1994*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1994-95, t. 27-28, s. 317-318; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 86-87.

ny winien stać się adekwatny do zupełnie zmienionej sytuacji, w jakiej znalazła się polska część Górnego Śląska. Władze kościelne musiały więc stworzyć wizję Kościoła skutecznie trafiającego do wiernych, na obszarze, który nie należy już do Niemiec, lecz stał się częścią Polski, ma za sobą traumatyczne wspomnienie walki powstańczej i plebiscytowej, a w przyszłości, z racji przynależności do II Rzeczypospolitej, czekają go prawdopodobnie dalsze reformy (gospodarcze, kulturalne, polityczne itp.). Dodajmy, że skonstruowanie zasad wspomnianego programu społecznego w pełni obciążało władze kościelne. Nie można było spodziewać się oddolnych inicjatyw w tym zakresie, autorstwa poszczególnych proboszczów, ani tym bardziej osób świeckich. Jeszcze za czasów biskupów wrocławskich ukształtowała się bowiem silna skłonność do scentralizowanego działania. Szeregowy kler był gotów raczej do zdyscyplinowanego wykonywania poleceń płynących od kościelnych hierarchów, a nie wykazywania się własną inicjatywą. W jeszcze większym stopniu taki sposób postępowania charakteryzował wiernych na Górnym Śląsku<sup>50</sup>.

Jedną z ważnych kwestii, do których musiał odnieść się w swym programie Kościół katolicki na terenie Delegatury Książęco Biskupiej a potem Administracji Apostolskiej, był stosunek do ludności napływowej. Mimo, że – jak była już o tym mowa – statystyki nie potwierdziły powszechnego charakteru zjawiska migracji, był to jeden z tematów najczęściej obecnych na łamach górnośląskiej prasy, a zapewne także rozmów w gronie rodzinnym, w górnośląskich domach. Napływowi, obejmując eksponowane stanowiska zawodowe, szczególnie łatwo byli identyfikowani przez opinię publiczną, przez co relacje o ich liczebności miały skłonność do znacznego wyolbrzymienia. Przyczyniała się do tego także prasa, gdzie nierzadko zamieszczano alarmistyczne wręcz teksty przestrzegające przed zalewem polskiego Górnego Śląska przez przybyszów z Galicji i byłego Królestwa Polskiego. Już tylko z tego powodu Kościół nie mógł milczeć w kwestii napływowych, a dodatkowo nie chciał tego robić zdając sobie sprawę, że przybysze stanowiąc będą niemałą część wiernych poszczególnych parafii, zwłaszcza miejskich. Słowa kierowane z ambon i listów pasterskich muszą więc zostać starannie dobrane by trafiać zarówno do autochtonów, jak i napływowych katolików<sup>51</sup>.

Kształtując zręby swego programu w zakresie stosunku do przybyszów, Kościół na polskim Górnym Śląsku przyjął, jako stan wyjściowy, istnienie pewnego zespołu faktów, na które nie miał wpływu. Przede wszystkim musiał przyjąć do wiadomości, iż fali osiedleńców z głębi ziem polskich nie da się zatrzymać. Konieczność pozyskania polskiej inteligencji po to,

---

<sup>50</sup> J. MYSZOR: *Kościół na Górnym Śląsku. Od diecezji wrocławskiej do archidiecezji katowickiej*. Katowice 2008, s. 64-65.

<sup>51</sup> K. WÓDZ: *Rewitalizacja śląskiej tożsamości – szanse i zagrożenia*, W: „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. *Z problematyki stosunków etnicznych*. Katowice 1993, s. 20-21.

aby przy jej pomocy zapewnić obsadę miejsc pracy opuszczonych przez Niemców w oświacie, administracji, służbie zdrowia, przemyśle, wymiarze sprawiedliwości itd., była bezdyskusyjna. Jedynym wyobrażalnym sposobem na pozyskanie w krótkim czasie licznych inteligentów polskiego pochodzenia było sprowadzenie ich z zewnątrz, przede wszystkim z Galicji. Łatwo można było również wyobrazić sobie, że atrakcyjne, w zestawieniu z innymi dzielnicami, warunki płacowe oferowane robotnikom w przedsiębiorstwach górnośląskich, prędzej czy później sprowadzą na tę ziemię również wielotysięczną rzeszę napływowych pracowników fizycznych. Jakkolwiek władze państwowe deklarowały, że chronić będą miejscowy rynek pracy, a Górnoślązacy będą mieli pierwszeństwo przy zatrudnieniu, trudno było sądzić, że powstrzyma to chętnych do osiedlenia się w okręgu przemysłowym. Świadomość istnienia wspomnianych czynników uzmysławiała władzom kościelnym, że ewentualny program sprzeciwu, względnie próba zatrzymania zjawiska migrowania na Górny Śląsk „obcych”, nawet gdyby były zgodne z ich punktem widzenia, nie mogą być zalecane, ponieważ okazały się nieskuteczne. Ewentualnie protestować można przeciwko przybywaniu na polski Górny Śląsk określonych grup napływowych (np. innowierców), ale nie przeciw imigrantom w ogóle. Drugie założenie, które również uznano za niezależne od woli i poglądów hierarchów kościelnych, dotyczyło struktury narodowej i wyznaniowej ludności napływowej. W tym wypadku skonstatowano, iż stanowiska pracy, których obsada zależy od decyzji władz państwowych (np. w urzędach lub szkołach), najprawdopodobniej oddane zostaną napływowym Polakom. Wielokrotnie, zarówno reprezentanci władz centralnych jak i wojewódzkich podkreślali, że polonizacja życia publicznego w górnośląskiej części województwa śląskiego jest ważnym i pilnym zadaniem, a jej realizacja wymaga oddania kluczowych miejsc pracy osobom polskiego pochodzenia. Dla władz kościelnych płynęła z takich wypowiedzi istotna wskazówka, podpowiadająca, że w przeważającej części w skład napływowej inteligencji wchodzić będą katolicy. Oczywiście, zarówno delegat książęco biskupi, jak i administrator apostolski nie mieli wątpliwości, że upowszechniany wówczas slogan „Polak-katolik” ma charakter wyłącznie stereotypowy i nie zawsze się sprawdza w praktyce. Jednak w niemałym stopniu odpowiada rzeczywistej strukturze wyznaniowej, a zatem, skoro na polski Górny Śląsk przyjadą Polacy, to zapewne ich większość wyznaniowo przynależać będzie do Kościoła katolickiego. Znacznie większą niewiadomą stanowić będą ci, którzy spontanicznie i bez odgórnych decyzji zdecydują się na przyjazd. Ich struktura wyznaniowa pozostawała niewiadomą, choć moż-

na było spodziewać się tu znacznie większej różnorodności i to zarówno narodowej, jak i, co dla Kościoła katolickiego było szczególnie ważne, konfesyjnej<sup>52</sup>.

Jeszcze jednym elementem, który należało koniecznie uwzględnić przy tworzeniu zasad programu Kościoła w punkcie dotyczącym stosunku do napływowych, był prognozowany zasięg zjawiska. W sensie reperkusji społecznych należało się spodziewać znacznego rezonansu, tak jak zwykle dzieje się to w odniesieniu do faktów obecnych na pierwszych stronach gazet. Dla władz kościelnych jednak co najmniej równie ważna była rzeczywista skala wspomnianego zjawiska i jej terytorialna specyfika. Również w tym zakresie wiele można było przewidzieć; przede wszystkim to, iż nowe wyzwania duszpasterskie związane z obecnością napływowych dotyczyć będą niemal wyłącznie parafii miejskich w obszarach koncentracji dużego przemysłu. Na wsiach spodziewać można się było co najwyżej pojedynczych osób lub rodzin o charakterze napływowym, bowiem jedynie miejscowa szkoła lub lokalny urząd generował dla nich nieliczne miejsca pracy na tym terenie. Proboszcz wiejskiej parafii nie był więc zobowiązany w swoim programie duszpasterskim uwzględniać opisywany tu czynnik. Natomiast parafie miejskie musiały spodziewać się radykalnych przemian w zakresie składu wiernych. Po pierwsze bowiem spora część dotychczasowych parafian wyjechała (Niemcy), po drugie, w tych właśnie ośrodkach duszpasterskich znaleźć się miała największa populacja przyjezdnych. Proboszczowie miejskich parafii nie mogli zatem pozwolić sobie na luksus abstrahowania od perspektywy istotnych przekształceń ludnościowych<sup>53</sup>.

Już pierwsze doświadczenia z kwestią migracyjną udowadniały, że nie może ona być traktowana jako osobny problem. Jest bowiem w rzeczywistości częścią szerszego, by nie rzec kompleksowego wyzwania duszpasterskiego, sprowadzającego się do idei, by w jak naj szybszym czasie doprowadzić do przywrócenia na polskim Górnym Śląsku porządku społecznego, jaki panował tu przed I wojną światową. Nie był to oczywiście wyraz nostalgii za czasami pruskimi, ani tym bardziej skłonność do utrzymania rygorów narodowościowych, jakie obowiązywały pod rządami biskupów wrocławskich. Stanowił natomiast wyraz przekonania, że ówczasie posiadany przez duchownych autorytet i poważanie społeczne były solidnym fundamentem porządku publicznego. Porządek ów zapewniał zaś społeczną stabilizację, sprzyjał utrwaleniu akceptowanej przez Kościół hierarchii wartości i pobożności demonstrowanej na co dzień. Do takiego stanu winny powrócić stosunki społeczne, co było o tyle trudne, że, zdaniem władz duchownych, okres I wojny światowej, powstań i plebiscytu zbu-

---

<sup>52</sup> E. KOPEĆ: *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918-1939. Społeczne warunki integracji*. Katowice 1981, s. 77-80.

<sup>53</sup> *Ks. August Hlond na Górnym Śląsku 1922-1926. Listy pasterskie – odezwy – przemówienia*, wprowadzenie i edycja dokumentów J. MYSZOR. Katowice 2013, s. 17-21.



rzył doszczętnie dotychczasowy ład, wprowadzając w to miejsce demoralizację, popularność ruchów wywrotowych i nasilenie wzajemnych animozji. Przykłady bandyckich napaści, których śmiertelnymi ofiarami byli duchowni (ks. Franciszek Marks, proboszcz ze Starego Oleśna, ks. Augustyn Strzybny z Modzurowa w powiecie kozielskim i ks. Wincenty Ruda z Marcinkowic), zmuszanie księży do opuszczania swoich parafii, dewastowanie wyposażenia kościołów, kradzieże, były jednoznacznym dowodem, iż dawny ład publiczny uległ degradacji. Jeśli zaś Kościół na Górnym Śląsku ma odgrywać tak istotną rolę społeczną jak dawniej, musi z powojennym rozluźnieniem obyczajów jak najszybciej się rozprawić<sup>54</sup>.

Za egemplifikację stanu opisanego powyżej mogła służyć sprawa obsady probostwa w Starym Bieruniu. Do 1923 r. posługę duszpasterską pełnił tam ks. Mateusz Bielok, ceniony przez parafian m.in. ze względu na swe zaangażowanie narodowe. Warto przypomnieć choćby, że według niektórych źródeł to właśnie jego aresztowanie w 1919 r. przez władze pruskie miało przyczynić się do wybuchu I powstania śląskiego. W marcu 1923 r. decyzją administratora apostolskiego ks. M. Bielok został przeniesiony na bardziej eksponowane stanowisko proboszcza w Pszczynie, a na jego miejsce wyznaczony został ks. Jan Wodarz z Krasów. Nominacja, której dokonał ks. A. Hlond nie przypadła do gustu bieruńskim parafianom, którzy swego proboszcza widzieli raczej w osobie ks. Franciszka Styry, dotychczasowego kapelana (odpowiednika współczesnego wikarego) w Bieruniu. Udali się nawet z delegacją do ks. A. Hlonda, nie uzyskując jednak zmiany jego decyzji. Tego rodzaju rozbieżność poglądów przy obsadzie stanowisk kościelnych zdarzała się już wcześniej na Górnym Śląsku, zawsze jednak ostatecznie zwyciężało posłuszeństwo wobec decyzji hierarchów, mające swe źródło w silnym autorytecie Kościoła. Tym razem stało się zupełnie inaczej, co traktować trzeba jako swoiste *signum temporis*. Ks. J. Wodarzowi, który 26 marca zgłosił się do bieruńskiego magistratu po klucze do kościoła, nie wydał ich wiceburmistrz Walenty Goj, będący jednocześnie członkiem zarządu kościelnego i stronnikiem ks. F. Styry. Gdy zaś ks. J. Wodarz chciał przy pomocy ślusarza dostać się do kościoła, budynek został otoczony przez parafian, grożących pobiciem nowemu proboszczowi. Nie pomogła nawet interwencja policji. Kolejną próbę przejęcia kościoła nominat podjął 4 kwietnia, znów spotykając się z wrogą reakcją tłumu, a przy rozpędzaniu go przez oddział policji doszło do starć, w których rannych zostało kilku demonstrantów i funkcjonariuszy. Dopiero oficjalny wniosek ks. A. Hlonda do władz państwowych

---

<sup>54</sup> K. WALLIS, *Dziennik wojenny*, W: D. KORTKO, L. OSTAŁOWSKA, *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*. Warszawa 2014, s. 66-71.

o pomoc na zasadzie *brachium saeculare*, a także rozwiązanie zarządu kościelnego doprowadziło do obsadzenia parafii zgodnego z wolą administratora apostolskiego<sup>55</sup>.

O gwałtownej degradacji porządku społecznego jednoznacznie przekonywały wydarzenia podobne do opisanego powyżej. Co gorsze, zdawano sobie sprawę, że nie występują one incydentalnie, lecz stają się obrazem typowym dla sporej części polskiego Górnego Śląska, zwłaszcza dla okręgu przemysłowego. Nie było dziełem przypadku, że w większości pism kierowanych przez parafian do delegata ksiązęco-biskupiego, jako uzasadnienie szybkiej zmiany proboszcza lub wyznaczenia kapłana dla opróżnionej placówki, zwracano uwagę na postępującą w parafii demoralizację. Nadzieja na to, że młody, energiczny duchowny zatrzyma rozprzestrzenianie się negatywnych zjawisk, w wielu wypadkach była złudna, tym niemniej wyrażano ją powszechnie i szczerze<sup>56</sup>.

Odnowa moralna mieszkańców Górnego Śląska miała być realizowana m.in. poprzez Śląskie Zjazdy Katolickie. W przesłaniu na II zjazd z 11 sierpnia 1923 r. ks. A. Hlond postawił na intensywną odbudowę życia moralnego ludności oraz zacieśnienie więzi z Kościołem. Napominał śląskich katolików, że na ich terenie, znanym dotychczas ze swych prawych ludzi o „jędrynych zasadach, czystych obyczajach”, zanika uczciwość, „a szerzy się pijaństwo i zdziczenie obyczajów”<sup>57</sup>. Podczas obrad II zjazdu, który odbył się w dniach 8-10 września 1923 r., ks. M. Lewek wygłosił z trybuny mowę, w której przyczynę rozchwiania obyczajów na Śląsku upatrywał w wydarzeniach okresu powstań i plebiscytu. Także W. Korfanty zauważył wtedy, że czynnikiem pobudzającym fermenty społeczne są zarówno problemy narodowościowe, jak i populistycznie rozumiana demokracja, która sprzyja rozluźnieniu dyscypliny społecznej<sup>58</sup>.

Wśród wielu przyczyn powojennej demoralizacji ks. A. Hlond, oraz duszpasterze blisko z nim współpracujący, zwracali także szczególną uwagę na problem szerzącego się wśród wiernych alkoholizmu. Wskazywano, iż w walce z alkoholizmem muszą sobie wzajemnie pomagać duchowieństwo, rząd (zwłaszcza władze wojewódzkie) i społeczeństwo. Istotnie; jeszcze w grudniu 1922 r. na prośbę Administracji Apostolskiej dyrektor policji w Katowii-

---

<sup>55</sup> APKat., Zespół: Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Administracyjny, sygn. 1784. Raport starosty pszczyńskiego z 9.VII.1923 r. do Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego b.p.; raport Głównej Komendy Policji Województwa Śląskiego z 13.IV.1923 r. do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, b.p.; pismo Administratora Apostolskiego z 4.IV.1923 r. do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, b.p.

<sup>56</sup> Liczna korespondencja w tych sprawach, patrz: AAKat., Zespół: Ksiązęco-Biskupia Delegatura Górnego Śląska, t. 4 (1921), sygn. ARZ 47/19, *passim*.

<sup>57</sup> *Orędzie z 11 sierpnia 1923 r. ks. A. Honda, Administratora Apostolskiego, w sprawie II Śląskiego Zjazdu Katolickiego*, „Gość Niedzielny” nr 1, 23.09.1923, s. 3; „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego”, 1923, R. 1, nr 6, s. 25-27.

<sup>58</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 205-206.

cach wydał np. decyzję o zakazie handlu alkoholem w dni wypłat pracowniczych. Restrykcje objęły wówczas gospody, oberże, kantyny, szynki i hotele, ponadto wszystkie sklepy sprzedające alkohol miały być tego dnia zamknięte. W tym samym roku także w Królewskiej Hucie władze wojewódzkie wydały zakaz wydawania wszelkiego rodzaju napojów alkoholowych (prócz piwa) aż do odwołania; wprowadzono również godzinę policyjną dla wszystkich wymienionych lokali. O problemach związanych z demoralizacją, ogólnym rozpasaniem młodzieży oraz rozpustą i pijaństwem w Delegaturze w mocnych słowach wypowiadał się w 1922 r. również kard. Edmund Dalbor<sup>59</sup>.

Wśród księży dominowała opinia, że pijaństwo generuje jednoznacznie pejoratywne skutki społeczne oraz znaczne odstępstwa od norm moralnych (rozwoły, separacje, tzw. związki dzikie i pornografia). O ile pornografię można było uznać za konsekwencję upadku obyczajów wywołaną wojną, powstaniami i kryzysem ekonomicznym (np. życie mężczyzn w koszarach i przygodność relacji seksualnych), to nie stanowiła ona jednak, w przeciwieństwie do alkoholizmu, problemu masowego. Dramatyczne przykłady skutków nadużywania alkoholu publikowała natomiast prasa katolicka; spektakularnym wydarzeniem było brutalne morderstwo dwóch kolejarzy, dokonane przez pijanych mężczyzn w miejscowości Rudzieniec. Według duchownych z zagrożeniem dla moralnego etosu i obyczajowości wiązała się bliskość licznych karczm i szynków wokół kopalń i hut, oraz – co istotne dla badanego tutaj problemu – także obecność sezonowych robotników spoza Górnego Śląska<sup>60</sup>.

Problematyka nałogu alkoholowego zajęła także poczesne miejsce we wspomnianych już obradach II zjazdu katolickiego, na którym przemawiał m.in. Wielkopolanin, jezuita, ks. Mieczysław Kuznowicz. Wygłosił on referat *Walka z alkoholem*. Wybór prelegenta nie był przypadkowy, bowiem ks. M. Kuznowicz był znanym w Galicji organizatorem oraz koordynatorem kampanii antyalkoholowych i antynikotynowych wśród młodzieży. Równocześnie z drugim plenarnym zebraniem uczestników zjazdu, w Hali Targowej w Królewskiej Hucie odbył się wiec pod przewodnictwem osób świeckich. Jako pierwszy przemawiał do zebranych radca

---

<sup>59</sup> AAKat., Kancelaria Biskupa Adamskiego: Diecezja katowicka i jej powstanie, historia, granice, i ich zmiany. Memoriał kard. E. Dalbora w sprawie natychmiastowego utworzenia samodzielnej diecezji śląskiej, wysłany do Rzymu w imieniu Episkopatu i Rządu RP, sygn. A-7; AAKat., sygn. ARZ 47/603, Akcja Katolicka (1932-1936), T. 1, k. 53. Ks. J. Kapica dzielił pijaków na Śląsku na cztery klasy: do pierwszej należeli ci, którzy pili szampana, do drugiej – wino i likiery, do trzeciej – piwo, do czwartej – wódkę; *Z odezwy Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej wygłoszonej podczas VI. Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego, który odbył się w dniach 25-28 września w Katowicach*, „Gość Niedzielny” 1925, nr 32, s. 4; *Zakaz sprzedaży napoi alkoholowych. Katowice*, „Katolik” nr 151, 1922, s. 2; *Zakaz sprzedaży napoi alkoholowych. Królewska Huta*, „Katolik” nr 153, 1922, s. 7; *Zakaz sprzedaży napoi alkoholowych. Katowice*, „Katolik”, nr 154, 1922, s. 2.

<sup>60</sup> *Rudzieniec w Gliwickiem. O podwójnym morderstwie*, „Górnoślązak” nr 9, 12.01.1922, s. 3; J. MYSZOR: *Ruch trzeźwości na Górnym Śląsku w latach 1844-1914*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1981, t. 14, s. 220; K. KUBICA: *Pijaństwo górników na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX wieku i w pierwszej połowie wieku XX - portret zbiorowy*, „Ogrody Nauk i Sztuk” 2011, nr 1, s. 131-142.

miejski Franciszek Grześ, omawiając tematy związane z kwestią patologii społecznych (alkoholizm, pornografia) z perspektywy osoby wierzącej. Następnie głos zabrali ks. Józef Czempiel, mówiąc o chorobie alkoholowej jako czynniku dysfunkcjonalności społecznej<sup>61</sup>. Wskazywał, że problem ten bywa szczególnie uciążliwy nie tylko dla samych pokrzywdzonych alkoholem rodzin, ale również dla innych mieszkańców, gdyż osoby nietrzeźwe „stoją przy cudzych domach, zaczepiają, spychają z chodnika przechodni oraz urządzają bijatyki na noże”<sup>62</sup>. W efekcie:

II Śląski Zjazd Katolicki domaga się od ciał ustawodawczych polskich rozszerzenia ustawy przeciwalkoholowej z dnia 23-go kwietnia 1922 r. na Śląsk a przede wszystkim żąda: 1) bezwzględnego zakazu sprzedaży i podawania napojów zawierających jakiegokolwiek ilości alkoholu osobom nieletnim do skończonego 21. roku życia. 2) Zamykanie szynków nie tylko w dniu wypłaty, lecz i we wszystkie niedziele i święta obchodzone w urzędach państwowych<sup>63</sup>.

Jak już wspomniano w rozdziale I, ruch abstynencki miał na Górnym Śląsku długą tradycję, sięgającą jeszcze XIX w. Nie ulegało więc wątpliwości, że to nie czasy wojenne i okres plebiscytu – a przynajmniej nie one jedynie – zrodziły plagę pijaństwa. Władze kościelne na polskim Górnym Śląsku stały jednak na stanowisku, że po 1918 r. nastąpiło wyraźne nasilenie tego zjawiska, do tego stopnia, że przeciwdziałanie mu stało się jednym z najważniejszych wyzwań. Po I wojnie kierownictwo nad ruchem trzeźwości przejął z rąk ks. J. Kapicy ks. J. Czempiel z Wielkich Hajduk (obecnie Chorzów Batory). Z inicjatywy obu księży, 20 marca 1923 r., został zwołany do Wielkich Hajduk zjazd księży abstynentów. Zapadła tam wówczas decyzja o założeniu śląskiego oddziału Stowarzyszenia Księży Abstynentów. Ks. J. Kapica nie wycofał się jednak zupełnie z akcji antyalkoholowej – przemawiał na ten temat jeszcze w 1925 r. na VI Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym, który odbył się w Katowicach, przewodniczył także w 1927 r. kilku zebraniom założycielskim Ligi Przeciwalkoholowej na Śląsku, a w maju 1930 r. wygłosił prelekcję podczas zlotu abstynentów w Mysłowicach. Ks. J. Kapica publikował także krótkie artykuły w „Gościu Niedzielnym”; były to jednak najczęściej przedruki jego przedwojennych kazań i ulotek. Znaczące zadanie w zwalczaniu alkoholizmu na Górnym Śląsku zyskał także Okręgowy Sekretariat Katolickiego Związku Abstynen-

<sup>61</sup> II Śląski Zjazd Katolicki, „Górnoślązak” nr 210, 13.09.1923, s. 1-2; T. DALEWSKI: *Kuznowicz Mieczysław Józef*. W: *Polski Słownik Bibliograficzny*, t. XVI, s. 320-322; *Kuznowicz Mieczysław Józef*. W: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*. Red. L. GRZEBIEŃ. Kraków 1996, s. 350; T. PADECHOWICZ: *Ubył człowiek*. Kraków 1948.

<sup>62</sup> *Pszczyzna. Jak to bywa w niedzielę po miastach i miasteczkach*, „Katolik” nr 4, 9.01.1923, s. 2.

<sup>63</sup> *Rezolucje powzięte na II Śląskim Zejeździe Katolickim w Królewskiej Hucie*, „Górnoślązak” nr 211, 14.09.1923, s. 2.

tów w Katowicach, którego organem prasowym stał się „Świt”, wydawany od 1911 r. w Pleśzewie. Niestety, czasopismo popierające ruch wstrzeźliwości nie cieszyło się takim powodzeniem jak się spodziewano. Według obliczeń ks. J. Czempieła w latach 30. na Górnym Śląsku około 20 tys. osób dotkniętych było chorobą alkoholową<sup>64</sup>.

Nawoływaniu do życia w zgodzie z tradycyjnymi wartościami chrześcijańskimi miał służyć także powołany przez ks. A. Hlonda w 1923 r. tygodnik dla rodzin katolickich „Gość Niedzielny”. Pismo wzorowane na wrocławskim „Posłańcu Niedzielnym” informowało o sprawach Kościoła w Polsce i na świecie, skupiając się jednak głównie na sytuacji w Administracji Apostolskiej, a później w diecezji katowickiej. Tygodnik w założeniu miał być apolitycznym organem, aktywizującym wiernych do pracy nad zniwelowaniem postępujących problemów moralnych, religijnych czy konfliktów narodowościowych<sup>65</sup>. „Gość Niedzielny” stał się medium służącym łatwiejszemu kontaktowi władz kościelnych z wiernymi, miał więc odegrać istotną rolę w przeciwdziałaniu negatywnym zjawiskom społecznym, będącym skutkiem demoralizacji. Na jego łamach ks. A. Hlond występując zarówno w roli administratora apostolskiego, jak i później, pierwszego biskupa katolickiego, formułował swą diagnozę kondycji moralnej wiernych oddanych mu pod opiekę. Nie była ona krzepiąca, skoro jeszcze w sierpniu 1923 r., zapraszając na II śląski zjazd katolicki pisał:

Na naszym drogim Śląsku, znanym niegdyś ze swych prawych ludzi, o dobrym sercu [...] zanika dziś wielokrotnie uczciwość, a natomiast szerzy się w zastraszający sposób wstrętne samolubstwo, pijaństwo, zmysłowość, waśń bratnia i groźne zdziczenie obyczajów. Ta smutna spuścizna po wojnie i w latach następnych mąci w znacznej mierze naszą radość.

Ks. A. Hlond w zaledwie lekko zawoalowany sposób wskazywał, że współwinnymi powojennego obniżenia stanu moralności są nowi mieszkańcy Górnego Śląska. Pisał:

I dziś jeszcze kto pozostaje w ścisłym związku z Kościołem [...] jest uczciwym człowiekiem, pożytecznym członkiem społeczeństwa i narodu. A taka jest, dzięki Bogu, ogromna większość ludu górnośląskiego. To smutne obniżenie się poziomu moralnego tłumaczy się zatem inaczej, a mianowicie tym, że pewne warstwy ludu straciły kontakt z Kościołem<sup>66</sup>.

<sup>64</sup> J. MYSZOR: *Ks. Jan Kapica (1866-1930). Karta z dziejów ruchu abstynenckiego na Górnym Śląsku*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1989, t. 22, s. 133-134; Tenże: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 209.

<sup>65</sup> A. GRAJEWSKI: *Twój Gość. 85 lat „Gościa Niedzielnego” (1923-2008)*. Katowice 2008, s. 15, 21; A. BAJOR: *Tygodniki diecezjalne biskupa Teodora Kubiny w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Bibliotheca Nostra” 2015, nr 1/39, s. 109.

<sup>66</sup> Cytaty za: *Z odezwy w sprawie II Śląskiego Zjazdu Katolickiego A. HLOND: Daj mi duszę. Wybór pism i przemówień (1897-1948)*, oprac. S. KOSIŃSKI. Łódź 1979, s. 42-43.

Analogiczne treści zawarł ks. A. Hlond w wielu innych publicznych wypowiedziach. Np. w liście pasterskim *O katolickie życie na Śląsku* z 1 marca 1924 r.

Jakżeż dzisiaj inaczej u nas, niż dawniej! Właśnie pod względem religijnym i moralnym, o ileż tu dzisiaj gorzej niż w czasach, które jeszcze żywo pamiętamy! Jeżeli zestawimy to, na co patrzymy z tym co było, ze wspomnieniami z przeszłości śląskiej, jakżeż nam przykro, że cofnęliśmy się wstecz, ponosząc niemałe straty i szkody...<sup>67</sup>.

Problem demoralizacji, rozprzestrzeniającej się na Górnym Śląsku, w opinii miejscowych władz kościelnych łączył się z kwestią ludności napływowej. Związek dostrzegano w dwóch aspektach. Po pierwsze w grę wchodził ewentualny udział przybyszów w zachowaniach i postawach, które uważane były za przejaw upadku obyczajów. Ważniejsze jeszcze było to, czy pogląd o wpływie napływowych na demoralizację podziela miejscowa opinia publiczna. Rzeczne zweryfikowanie pierwszego zagadnienia nie jest z oczywistych względów możliwe. Nie prowadzono w pierwszej połowie lat dwudziestych żadnych statystyk, na podstawie których można byłoby szczegółowo odpowiedzieć na pytanie, ilu napływowych popełnia przestępstwa, lub choćby jak wielu z nich wykazuje tolerancję dla zachowań uznawanych przez Kościół za naganne. Mimo wszystko pewne symptomy sugerowały duchownym, że związek między napływem osób z zewnątrz, a szeroko pojętą demoralizacją, istnieje. Wskazywał na to np. wzrastający na Górnym Śląsku odsetek małżeństw cywilnych, nieślubnych dzieci, co księża dość powszechnie odczytywali w kategoriach „mody” rozpropagowanej przez przybyszów. Podobnie było z wieloma innymi, krytykowanymi przez Kościół rodzajami zachowań (np. politycznych, obyczajowych). Skoro nie przypominano sobie, aby były one obecne w przestrzeni publicznej za czasów niemieckich, to ich pojawienie się mogło być związane albo z „importem” dokonywanym przez samych Górnoszlązaków walczących podczas I wojny światowej na różnych frontach w całej Europie, albo z powojenną obecnością napływowych. Wybierano najczęściej tę drugą opcję, nawet mimo tego, że przeczyło temu wiele faktów. Warto podkreślić, że władze Delegatury Książęco-Biskupiej, a później Administracji Apostolskiej nie były pierwszymi, które zauważyły nasilenie się różnych przejawów demoralizacji. Zdawał sobie z tego sprawę abp A. Bertram właściwie już od momentu wybuchu I wojny światowej, o czym najlepiej świadczyła treść jego listów pasterskich. W 1916 r. podkreślał, że dostrzegalne jest rozprężenie moralne w diecezji, a środkiem na jego zahamowanie musi być większa uwaga matek wychowujących dzieci. Pod nieobecność ojców powołanych do woj-

---

<sup>67</sup> W. MUSIALIK: *Hlond wobec potrzeby tworzenia elity katolickiej. Próba sformułowania problemu*, „Seminare” 2000, t. 16, s. 495. List Pasterski z 1 marca 1924 r. ks. Augusta Hlonda.

ska, na ich barkach spoczywa nie tylko obowiązek zabezpieczenia materialnego rodzin, ale i dbałość o wyposażenie potomków w silny moralnie kościec. Do tych samych treści nawiązał abp A. Bertram pięć lat później w kolejnym orędziu pasterskim. Warunki polityczne towarzyszące jego wydaniu były już zupełnie inne, ale przekazywane treści nie zmieniły się w ogóle<sup>68</sup>.

Polskie władze kościelne na Górnym Śląsku szybko mogły się przekonać, iż niezależnie od prawdziwych źródeł demoralizacji, miejscowa opinia publiczna uznała napływowych za głównych winowajców powojennego zdziczenia obyczajów. Była to oczywista reakcja obronna społeczności, która nie chciała wziąć na siebie odpowiedzialności za czyny w powszechnym oglądzie budzące wstyd lub pogardę. Napływowi dobrze nadawali się do roli winnych wszystkich negatywnych zjawisk, nie tylko zresztą obyczajowych, ale także np. ekonomicznych (paskarstwo). Byli elementem kulturowo obcym, nawet mimo tego, że posługiwali się w istocie tym samym (abstrahując od różnic gwarowych) językiem, co polscy Górnoślązacy. Odwoływali się do zupełnie innych aspektów rodzimej historii, nierzadko wyciągając z nich wnioski o własnej wyższości nad autochtonami, a to drażniło miejscowych. Pamiętać trzeba też o tym, iż napływowi w przeszłości bardzo niedawnej, bo sięgającej raptem czasów plebiscytu, niedobrze zapisali się w pamięci miejscowych. Przybysze z głębi Niemiec, którzy przyjechali na Górny Śląsk by oddać głos w plebiscycie, często dopuszczali się kradzieży, rozbojów itp. przekonani o tym, że znajdując się w okolicy, w której nikt ich nie zna, unikną odpowiedzialności karnej<sup>69</sup>. W równym stopniu oskarżano o to przyjezdnych sprawdzonych przez polski, jak i niemiecki komisariat plebiscytowy. Wreszcie, co bodaj najważniejsze, napływowi traktowani byli jako konkurenci do miejsc pracy; dotyczyło to zwłaszcza przyjezdnych robotników. W takich warunkach trudno było o tolerancję, tym więcej o sympatię. W to miejsce wkraczał wzajemny brak zrozumienia i budowana na takim fundamencie niechęć. Przypisywanie napływowym najgorszych cech w takich warunkach trafiało na podatny grunt. Oczywiście wachlarz relacji dwustronnych był znacznie szerszy i nadmiernym uproszczeniem byłoby stwierdzenie, iż wzajemna nieufność była jedynym dostrzegalnym uczuciem. Tym niemniej pojawiało się ono bardzo często, już w pierwszej połowie lat dwudziestych. Jako przykład powszechnego zjawiska niechęci do napływowych przytoczyć moż-

---

<sup>68</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu. Akta Ordynaryatu Arcybiskupiego w Poznaniu dotyczące się okoliczności i listów pasterskich obcych diecezji, sygn. OA.X.445, Kreuzeskraft und Kreuzeslehren in der Kriegszeit. Hirtenbrief zu Beginn der heil Fastenzeit des Kriegsjahres 1916 erlassen von Adolf Fürstbischof von Breslau. Breslau 1916, s. 12-14; *List pasterski wydany na początek Wielkiego Postu 1921 roku przez Adolfa Kardynała Bertrama, Księcia-Biskupa Wrocławskiego*, „Katolik” nr 18, 10.02.1921, s. 9-11.

<sup>69</sup> Egzemplifikacja tego zjawiska. Patrz: *Ligota Woźnicka, pow. lubliniecki. (Jak emigranci psie mięso jedli)*, „Goniec Śląski” nr 72, 31.03.1921, s. 5.

na fragment protokołu rady miasta Królewskiej Huty, która na posiedzeniu 27 czerwca 1923 r. musiała rozpatrywać rezolucję byłych powstańców śląskich, protestujących przeciw „niepożądanemu napływowi Żydów i Czechów do miasta”<sup>70</sup>. Narodowy wymiar postulatu nie mógł nikogo zmylić. W rzeczywistości domagano się zablokowania napływu przybyszów w ogóle, a jedynie by nie narazić się na zarzut braku patriotyzmu wyłączono z niego Polaków, choć w rzeczywistości to oni stanowili zdecydowaną większość przyjezdnych. Podobnych sygnałów płynących z całego polskiego Górnego Śląska Kościół nie lekceważył. Prowadziły one bowiem do wniosku, że zbyt nachalna próba identyfikowania się z przybyszami i akceptowania ich postawy moralnej, poza wieloma innymi skutkami, skłócić może duchownych z miejscowymi wiernymi. Dla Kościoła byłoby to rezultatem z gruntu niepożądanym.

Świadomość powyżej opisanych reakcji społecznych nie przeszkodziła ks. A. Hlondowi zdiagnozować niektóre źródła negatywnych zjawisk. Wskazał je jednoznacznie w przytoczonym już liście pasterskim z 1924 r. Pisał:

Już na samych początkach tego odrodzenia naszego napotykamy na niespodziewaną a wielką przeszkodę [...]. Idzie ta fala skądś daleka, spoza Śląska [...] świecąca połyskiem postępu umysłowego [...], wnoszą te bałamutne pojęcia o wierze katolickiej [...]. Poczyna się tu pokazywać jakiś katolicyzm mglisty i ciemny, który sobie z żadnej prawdy wiary i z żadnego obowiązku religijnego jasno sprawy nie zdaje<sup>71</sup>.

Istotnie, ks. A. Hlond w sposób dobitny, jak nigdy wcześniej, stwierdził, że wraz z napływem przybyszów zmieniała się tradycyjna religijność Górnoszlązaków, a co za tym idzie – narastała laickość postaw i osłabienie więzi pomiędzy ludem a Kościołem. Co ważne, po raz pierwszy władze kościelne nie formułowały hipotetycznych zagrożeń, które mogą wynikać z napływu „obcych” lecz kwitowały już istniejący stan i zmiany, jakie zaczęły już oddziaływać na górnoszląskie środowisko katolickie. Zapisane uwagi były niewątpliwie wyrazem głębokiego rozczarowania administratora apostolskiego postawą religijną napływowych. Tak jak przewidywano, większość przybyszów stanowili wprawdzie katolicy, jednak ich zaangażowanie religijne i zakres identyfikacji z Kościołem okazał się dużo mniejszy, niż charakteryzujący miejscowych. Było to dla władz kościelnych nowe odkrycie, oceniane jako nadzwyczaj groźne. Niebezpieczeństwo nie leżało bowiem w tym, że na niekorzyść zmieni się struktura wyznaniowa polskiego Górnego Śląska, ale że w samym środowisku wiernych zaczną dominować

<sup>70</sup> APKat., Akta miasta Chorzowa, sygn. 2944, Protokół z posiedzenia rady miasta Królewskiej Huty z 27.06.1923, k. 135.

<sup>71</sup> *List pasterski do Wielebnego Duchowieństwa i wiernego ludu*, „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” z 4 marca 1924 roku, nr 13, s. 61; S. KOSIŃSKI: *August Hlond na Śląsku. W 60. rocznicę erygowania diecezji katowickiej*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1985, t. 18, s. 20.



postawa katolicyzmu chłodnego, zdystansowanego, indyferentnego. Powodów ku takiemu postrzeganiu rzeczywistości dodawały choćby mnożące się przypadki świętokradztwa. W latach 1922-1925 odnotowano na Górnym Śląsku, między innymi w Orzeszu, Bytomiu, Markłowicach i Królewskiej Hucie, włamania do kościołów, kradzieże oraz profanacje przedmiotów liturgicznych<sup>72</sup>. Co oczywiste, nie wszyscy sprawcy przestępstw byli przybyszami z innych dzielnic, jednak fakt odnotowania w kartotekach policyjnych kilku z nich, łatwo prowadził do sformułowania krzywdzącego, ale jednocześnie powszechnego, wniosku o dokonywanych przez napływowych przestępcach w kościołach.

Kolejnym argumentem przekonującym o postępującej na polskim Górnym Śląsku demoralizacji była podnoszona przez duchowieństwo sprawa tzw. związków dzikich, czyli pozbawionych katolickiego węzła formalnego. Na przykład w parafii św. Jadwigi w Królewskiej Hucie wizytacja kanoniczna z 1924 r. wykazała istnienie 26 trwałych związków tzw. mieszanych (międzywyznaniowych) i 96 dzieci pochodzących z nieformalnych związków<sup>73</sup>. W konkluzjach powizytacyjnych odnotowano polecenie kierowane do miejscowego proboszcza, by „dążyć do konwalidacji małżeństw cywilnych”<sup>74</sup>. W 1925 r., po podobnej wizytacji kanonicznej tejże parafii, wnioski o konieczności „konwalidacji małżeństw dzikich” były równie stanowcze<sup>75</sup>. Dla porównania kanoniczna wizytacja w Lublińcu z 1926 r. podsumowywała stan moralny parafii następująco: 28 nieślubnych dzieci i 2 konwersje (zmiany wyznania)<sup>76</sup>. Nie konkretyzowano czy dotyczyło to ludności rodzimej czy napływowej. Już jednak samo zestawienie wzrostu po I wojnie światowej liczby małżeństw „dzikich” oraz wzmożonego napływu przybyszów z innych dzielnic nasuwało jednoznaczny wniosek by oba te fakty z sobą łączyć.

Problem „zepsucia” i rozmaite patologie społeczne stały się przedmiotem szczególniejszej refleksji także podczas najbardziej powszechnego III Śląskiego Zjazdu Katolickiego. W referacie *Dwie plagi Śląska* wskazywano, że obok pijaństwa, na Górnym Śląsku nadzwyczaj niepokojącą skalę osiąga problem nierządu, nie tylko zresztą o charakterze osobnej „profesji”;

<sup>72</sup> *Znieważenie cmentarza. Zabrze*, „Katolik” nr 8, 10.01.1922, s. 4; *Świętokradztwa*, „Katolik” nr 150, 16.12.1922, s. 7; *Wielkie Hajduki w Świętochłowickim. Bezbożnik*, „Katolik” nr 30, 10.03.1923, s. 2; *Świętokradztwo. Orzesze w Pszczyńskim*. „Katolik” nr 8, 18.01.1923, s. 3; *Pilchowice. Kradzież*, „Górnoślązak” nr 50, 1.03.1919, s. 4; *Markłowice w Rybnickim. Zamach na probostwo*, „Górnoślązak” nr 186, 10.08.1919, s. 6; *Dąb w Katowickim. Świętokradztwo*, „Górnoślązak” nr 190, 23.08.1919, s. 3.

<sup>73</sup> AAKat., sygn. AL 46/406. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Ogólne. Tom I (1889-1934), k. 116.

<sup>74</sup> Tamże, k. 151.

<sup>75</sup> AAKat., sygn. AL 46/384. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary. Ogólne. Tom IV (1876-1930), k. 148.

<sup>76</sup> AAKat., sygn. AL 46/1229. Lubliniec [Lublinitz]. Parafia św. Mikołaja. Ogólne. Tom II (1913-1940), k. 50.

Prócz prostytucji publicznej szerzy się w niebywały sposób jeszcze bardziej prostytucja tajna. Z roku na rok coraz więcej publicznych i tajnych nierządnic. Nierząd na Górnym Śląsku przybrał charakter zastraszający, stał się zagadnieniem społecznym. W kinie pokazuje się piękne stroje, wyrzucanie olbrzymich sum na nierząd przez kawalerów, co wszystko wpływa na szerzenie nierządu<sup>77</sup>.

Zauważano wszakże, iż kwestia ta jest częścią szerszego problemu, rodzajem elementu w całej konfiguracji moralnej zapaści społecznej, wraz z alkoholizmem, stanem zdrowotności, rozpadem rodzinnych więzi, kryzysem wiary:

Nie byłoby jednak nierządnic, gdyby nie było nierządnych mężczyzn. Alkohol podnieca zmysłowość, choroby płciowe rujnują doszczętnie szczęście rodzinne. Niewierność mężczyzn i lekkomyślność kobiet stają się przyczyną wszystkich niemal nieszczęść rodzinnych<sup>78</sup>.

Wskazywano podstawowe środki zaradcze, zwłaszcza bardziej skrupulatny nadzór nad powstającymi patologiami, tłumienie ich już u źródeł, ale także konkretnie postulowano:

Konieczne należy zbudować w Katowicach zakład „Dobrego Pasterza“, w którym nierządnicę młodocianę przez osobne zaopiekowanie powracać by można na łono społeczne. Należy spotęgować walkę z literaturą pornograficzną. Nędzę mieszkaniową trzeba koniecznie usunąć, a zmniejszyć się nierząd, który jest grzechem i hańbą. Należy przy lidze katolickiej otworzyć osobną akcję walki z nierządem<sup>79</sup>.

Szczególnie łatwo dostrzegalnym przykładem związku między zjawiskiem migracji a postępującą na polskim Górnym Śląsku demoralizacją, był proceder nakłaniania kobiet do nierządu. Miejscem, gdzie dochodziło do stręczycielstwa, był najczęściej kolejowy dworzec, a ofiarami młode kobiety przyjeżdżające za pracą na Górny Śląsk. Oczywiście, w tym wypadku osoby napływowe były ofiarami, a nie sprawcami niemoralnych zachowań, co jednak nie zmieniało ogólnie formułowanego wniosku, że gdyby ruch migracyjny ustał, to i ten rodzaj przestępczości przestałby zagrażać moralności. Kościół miał ponadto świadomość, że dworcowe stręczycielstwo nie jest nowym zjawiskiem, lecz ze zgrozą konstatawał, że znacząco przybrało ono na sile na początku lat dwudziestych. Ówczesny kryzys powodował migrację, głównie robotników sezonowych, a w szczególności dziewcząt i młodych kobiet, które w poszukiwaniu pracy przyjeżdżały do dużych miast. Kobiety, wysiadając po całodniowej podróży, natrafiały na „ciemne dworce“, gdzie nierzadko padały wprost ofiarą handlu paranielowniczego lub były przemocą zmuszane do prostytucji. Dlatego od lat 90. XIX wieku orga-

<sup>77</sup> *Trzeci śląski zjazd katolicki w Katowicach*, „Katolik Codzienny” nr 209, 10.09.1924, s. 1.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Tamże.

nizowano na dworcach kolejowych (m.in. w Berlinie i Wrocławiu) tzw. Misje Dworcowe, które zajęły się udzielaniem informacji i transportem przybywających w poszukiwaniu pracy dziewcząt w bezpieczne rejony. Działały wówczas misje zarówno katolickie jak i ewangelickie<sup>80</sup>.

Po zakończeniu I wojny światowej skutki przemieszczania się ogromnych mas ludności skłoniły także władze polskie do podjęcia ukierunkowanej pracy socjalnej na dworcach. Wobec szeregu mnożących się niebezpieczeństw, czyhających na podróżnych, inicjatywę Misji Dworcowych przeniesiono w dyspozycję Administracji Apostolskiej, a następnie diecezji katowickiej. W 1924 r. powołano Towarzystwo Opieki Dworcowej w Katowicach, a w roku następnym, z inicjatywy ks. Maksymiliana Wojtasa, założono Katolickie Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami, które przyjęło potoczną nazwę Misja Dworcowa. Nadrzędnym zadaniem tego towarzystwa było przeciwdziałanie demoralizacji i prostytucji, utrzymywanie schronisk dla podróżujących oraz pomoc w poszukiwaniu pracy. Celem aktywistek działających w Misji Dworcowej było identyfikowanie osób zdezorientowanych, bezradnych i błakających się, następnie udzielenie im najpilniejszych informacji, a w skrajnych przypadkach doraźnego noclegu i posiłku. Misje organizowano również w Królewskiej Hucie, Rybniku czy Lublińcu, a więc wszędzie tam, gdzie istniały silnie rozwinięte węzły kolejowe z dużym przepływem ludzi<sup>81</sup>.

Postępująca demoralizacja była jednym z głównych powodów zdystansowanego stosunku władz Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku do ludności napływowej i samego zjawiska wzmożonych ruchów migracyjnych. Demoralizacja społeczeństwa górnośląskiego wynikała z rzeczywiście mnożących się dysfunkcyjnych zjawisk, które zazwyczaj miały łątwo definiowalną genezę. Sięgała ona czasów wojny i ekonomicznego kryzysu w pierwszych latach pokoju. Pośród winnych tej sytuacji wymieniano także przybyszów, którym często przypisywano prawdziwe – ale i wyimaginowane ułomności charakteru. Ich obszerne zestawienie stanowiło wyzwanie duszpasterskie dla górnośląskich księży, jednocześnie było stimulatorem dla ich dalszej aktywności społecznej. Podczas obrad II zjazdu przedstawicieli Diecezjalnych Organizacji Kapłańskich R.P., które nieprzypadkowo toczyły się w Katowi-

---

<sup>80</sup> P. SZCZYGŁOWSKI: *Problemy ludzi podróżujących na przykładzie Misji Dworcowych*, „Studia Regionalne i lokalne” 2005, nr 3/21, s. 86-87.

<sup>81</sup> P. GOLDYN: *Společno-edukacyjne inicjatywy przeciwdziałania prostytucji na Śląsku w latach 1919-1939*. W: *Górny Śląsk i Wielkopolska w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Wybrane aspekty z dziejów polityki i edukacji*. Red. J. DURKA. Poznań 2012, s. 245; F. MAROŃ: *Dzieje i ustrój biskupstwa wrocławskiego...*, s. 228-229; H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 482.

cach, sformułowano wniosek mówiący o potrzebie udziału duchownych w różnych inicjatywach społecznych i o nie zasklepiania się wyłącznie na sprawach liturgicznych<sup>82</sup>.

### **3. Wpływ kwestii narodowościowej na stosunek do ludności napływowej**

Przekonanie o udziale napływowych w rozprzestrzenieniu różnych społecznych zachowań było dla Kościoła na polskim Górnym Śląsku wystarczającym powodem, by nie popierać wzmożonej migracji. Otwarte opowiedzenie się jednak przeciwko niej nie było brane pod uwagę z kilku co najmniej powodów. Jednym z najważniejszych była obawa o to, że występując przeciw polskim napływowym, władze kościelne mogłyby zostać uznane za wspierające obóz niemiecki. Kwestię narodowościową zaś Kościół musiał rozgrywać tu z nadzwyczajną ostrożnością. Znajdował się bowiem pod silną presją władz polskich, zarówno warszawskich, jak i wojewódzkich, które domagały się szybkich i radykalnych działań polonizacyjnych. Tylko taką postawę władze te gotowe były uznać za szczere opowiedzenie się za Polską. Nic nie wskazuje na to, że Kościół nie chciał utożsamiać się z interesem państwa polskiego, ale mimo to nie chciał zarazem stawać w awangardzie sił polonizacyjnych. Wiedział, że tym samym zraziłby do siebie górnośląskich Niemców, a wśród nich było wielu katolików. Kontakt z nimi Kościół absolutnie nie chciał utracić, dlatego zaakceptował trudną drogę jednania katolików polskich i niemieckich. Dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku jest stanowczo przeciwna napływowi Polaków z innych dzielnic. Gdyby takie samo stanowisko zajęły władze kościelne, teza o ich nieoficjalnym sojuszu z Niemcami znalazłaby swe uzasadnienie, a to oznaczałoby otwarty konflikt z władzami państwowymi. Tego, z oczywistych powodów, Kościół nie chciał.

Zamieszkiwanie przez mniejszość niemiecką Górnego Śląska było stymulatorem pojawiania się różnokierunkowych konfliktów i napięć społecznych. Nieraz wynikały one z urażonej ambicji Niemców, którzy w krótkim czasie stali się mniejszością narodową na tym obszarze. Charakterystyczną cechą regionu stanowiło to, że był jedynym w państwie polskim, w którym w społeczności niemieckiej wyraźnie dominowali katolicy. Jednak ta sama wiara i wyznanie katolickie nie wystarczały do zniwelowania różnic występujących pomiędzy narodowością polską a niemiecką. Dla władz kościelnych problem niemiecki był znaczący ponieważ wprowadzał stały ferment w środowisku górnośląskim, które i tak było nękane wieloma

---

<sup>82</sup> Archiwum Metropolitalne w Krakowie. Zespół: Akta kard. Sapiehy. Teksta XXXVII (1890-1951). Dodatki, nr 1, k. 49, protokół II zjazdu przedstawicieli Diecezjalnych Organizacji Kapłańskich R.P. Katowice 27-28.08.1925 r.

innymi anormatywnościami. Aby zachować względny spokój w podzielonym społeczeństwie Kościół katolicki musiał odtąd obiektywnie spoglądać na działania Polaków i Niemców, a niekiedy sprzyjać tym ostatnim<sup>83</sup>.

Tolerancję, czasem wymuszoną, przesądziła m. in. Konwencja Genewska z 15 maja 1922 r., która określała zasady gospodarcze i ochronę mniejszości niemieckiej na Śląsku. Konwencja zapewniała też swobodę wyznania, administrowania przez Kościoły dobrami własnymi, możliwość sprowadzania duchownych z zagranicy (w tym także kościelnego personelu pomocniczego), utrzymywania z zagranicą stosunków o charakterze czysto kościelnym oraz wykonywanie swobodnie swoich funkcji, bez względu na pochodzenie lub język<sup>84</sup>.

O wpływie kwestii narodowościowej na swoją politykę szybko przekonał się ks. J. Kapica, który od początku swej posługi znajdował się pod silną presją władz polskich, gdyż te miały nadal w pamięci jego lojalistyczną postawę wobec władz niemieckich. 31 października 1921 r. ks. M. Lewek, wówczas kierownik Wydziału Wyznań Religijnych przy Naczelnej Radzie Ludowej na Górnym Śląsku, wysunął żądanie wobec ks. J. Kapicy, aby ten wstrzymał wszystkie nowe nominacje na stanowiska duchowne i świeckie w Delegaturze, do momentu przejścia części Górnego Śląska przez Polskę. W wyjątkowych wypadkach władze zezwalały na nominacje duchownych, jednak tylko po konsultacji z Wydziałem Wyznań Religijnych. Działania ks. M. Lewka miały na celu jak najszybsze spolonizowanie probostw na Górnym Śląsku, które wskutek polityki niemieckich władz państwowych i diecezjalnych w 1921 r. były obsadzone w trzech czwartych duszpasterzami proniemieckimi<sup>85</sup>.

Ks. J. Kapica już w swoim pierwszym liście duszpasterskim z 21 maja 1922 r. oświadczył, że w jego zamyśle leży dążenie do zawiązania zgody pomiędzy obywatelami polskimi i niemieckimi oraz do wzmacniania wiary, która w wyniku rozmaitych kryzysów została nadwątlona. Zwłaszcza słowa wypowiedziane po niemiecku, nawołujące do zgody, wywołały poruszenie wśród wiernych. Ks. J. Kapica podziękował wiernym niemieckim za wsparcie i zapewnił ich, że posiadają w osobie delegata gwaranta ochrony własnych praw. Zatem można zauważyć, że stanowisko ks. J. Kapicy i wrocławskich władz diecezjalnych, dotyczące unor-

---

<sup>83</sup> APKat., Zespół: Naczelna Rada Ludowa. Terror niemiecki, protesty ludności i NRL, t. II (I-V 1922), sygn. NRL 77, k. 1. Protokół z 4 stycznia 1922 r. spisany przez mieszkańców wsi Adamowice (powiat rybnicki) w sprawie gwałtów dokonanych przez Orgesz (Organisation Escherich); J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 142; E. ALABRUDZIŃSKA: *Znaczenie kwestii wyznaniowych w działalności narodowo-politycznej Niemców w II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 2006, t. 38, z. 4, s. 81.

<sup>84</sup> *Polsko-niemiecka konwencja Górno-Śląska zawarta w Genewie dnia 15-go maja 1922 r.*, s. 28-29, 53; M. MACIEJEWSKI: *Prawne aspekty położenia mniejszości narodowych na Górnym Śląsku w latach 1918-1939*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2013, t. LXV, z. 1, s. 255.

<sup>85</sup> J. MACAŁA: *Stosunek Kościoła katolickiego do mniejszości niemieckiej w okresie kształtowania się diecezji katowickiej 1921-1926*; „Przegląd Historyczny” 1994, t. 84, nr 4, s. 444.

mowania stosunków narodowościowych było porównywalne, gdyż ich działania miały na celu minimalizowanie incydentów i antagonizmów międzypaństwowych. Jedynie szybkie tempo, w jakim dokonywały się zmiany, mogło stanowić pewną trudność dla Wrocławia<sup>86</sup>.

Rozwiązanie problemu narodowościowego było tym trudniejsze, że niezależnie od tego, jakie działania podjąłby Kościół, narażały go one na krytykę. Uspokojenie konfliktu państwowego wymagało jednak od władz kościelnych zastosowania takich środków, by nie pobudzać obu środowisk do kolejnych rozruchów. Z tej przyczyny Kościół wypracował metodę, która jak się okazywało na przestrzeni kolejnych lat, była zarazem prostą i najwłaściwszą z możliwych – nawoływanie (głównie podczas zjazdów katolickich, pielgrzymek, poprzez listy pasterskie i kazania) do zawarcia kompromisu. Poniekąd takie zachowanie było dalszym ciągiem polityki stosowanej przez Kościół katolicki na Górnym Śląsku przed I wojną światową<sup>87</sup>.

Nieporozumień pomiędzy polskimi księżmi a wiernymi niemieckimi nie zawsze dało się uniknąć. Tak było na przykład podczas zebrania niemieckiego towarzystwa Katholischer Männerverein. Jego dotychczasowy prezes; ks. Ernest Bresler (proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach w latach 1910-1927) zmuszony był opuścić salę obrad, kiedy Thomas Szczepońnik, przedstawiciel katolików niemieckich, z obawy przed ponownym wyborem ks. E. Breslera na stanowisko prezesa towarzystwa, stwierdził publicznie, że ks. E. Bresler dąży do zgody z Polakami i jest zdrajcą niemieckiego Towarzystwa na Śląsku<sup>88</sup>.

Kolejną istotną kwestię stanowiło zdefiniowanie stanowiska wobec mieszkających na Górnym Śląsku katolików niemieckich. Wraz z przyłączeniem części Śląska do Polski delegat ks. J. Kapica wydał 1 czerwca 1922 r. dwa odrębne przesłania, skierowane zarówno do polskich, jak i niemieckich katolików. W homilii do Polaków, omawiając ówczesną sytuację społeczno-polityczną, apelował o powściągnięcie ostentacyjnej radości z faktu objęcia władzy nad tym regionem przez Polskę. Ks. J. Kapica konstatował, że należy złożyć niemieckim katolikom propozycję współpracy, celem wypracowania ponadnarodowej zgody. Zadanie to było tym trudniejsze do zrealizowania, że zarówno stronę niemiecką, jak i stronę polską reprezentowały osoby niechętne idei integracji. A jednak bardzo ważne bowiem tylko w zintegrowaniu obozu katolickiego dostrzegał ks. J. Kapica szansę na łatwiejsze przyciągnięcie doń

---

<sup>86</sup>J. KAPICA: *Kazania, mowy i odezwy*. Katowice 1933, s. 245; E. SZRAMEK: *Ks. Jan Kapica...*, s.73; L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku...*, s. 63-64.

<sup>87</sup>L. KRZYŻANOWSKI: *Ksiądz biskup August Hlond wobec katolików niemieckiego pochodzenia na obszarze polskiego Górnego Śląska (1922-1926)*, „Wiek Stary i Nowy” t. 1(6) 2009, s. 212-213.

<sup>88</sup>*Wiadomości z bliższych i dalszych stron (Mysłowice)*, „Katolik” nr 8, 19.01.1922, s. 4.

napływowych katolików. W odezwie do wiernych niemieckich wyraził gotowość równego traktowania wszystkich parafian, nie zważając na ich ojczysty język. Ks. J. Kapica oczekiwał jednakże zaniechania wzajemnej agresji od obydwu grup wiernych. Niestety – na przykład w 1922 r. notowano przypadki niszczenia przez bojówki niemieckie polskich nagrobków m.in. na cmentarzu przy parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie<sup>89</sup>.

Zintegrowanie katolików polskich i niemieckich było także stałym postulatem ks. A. Hlonda. I również w tym wypadku integrację postrzegano jako środek do pozyskania napływowych katolików. 29 grudnia 1922 roku A. Hlond przyjął delegację niemieckich katolików, których reprezentował m.in. radca szkolny Thomas Szczeponik. Przedstawili oni Administratorowi prośby, odnoszące się do utrzymania nabożeństw niemieckich, zapewnienia opieki duchowieństwu niemieckiemu oraz niemieckiej młodzieży i towarzystwom. Ks. A. Hlond zagwarantował, że niemieccy katolicy będą traktowani na równi z polskimi<sup>90</sup>. Administrator Apostolski swoje obietnice złożone katolikom niemieckim zaczął realizować bardzo rychło; już dwa dni po spotkaniu z delegatami niemieckimi udał się do Królewskiej Huty, gdzie odwiedził wszystkie trzy kościoły parafialne. W kościele św. Józefa odprawił nabożeństwo pontyfikalne, w kościele św. Barbary wygłosił kazanie do wiernych w języku polskim i niemieckim, a następnie udał się do kościoła św. Jadwigi – gdzie odprawił polskie i niemieckie nieszpory<sup>91</sup>.

Próba integrowania polskich i niemieckich wiernych katolickich wokół programu społecznego Kościoła miała następować podczas wspomnianych w poprzednim podrozdziale zjazdów katolickich. Było to potwierdzenie, że na Górnym Śląsku zaczęła się tworzyć tradycja, nawiązująca do zwyczajów niemieckich Katholikentagów. Celem zjazdów katolickich nie była zatem jedynie odbudowa chrześcijańskiej moralności, lecz także konsolidacja polskiej i niemieckiej grupy społecznej w ramach Kościoła katolickiego, który reprezentowałby wspólne interesy obu narodowości. Wypracowanie jednolitego stanowiska w tak konfliktowych kwestiach jak szkoła wyznaniowa, wymagało niwelowania różnic. Z planem łagodzenia sytuacji konfliktowych rozpoczęto 10 września 1922 r. sesję I Śląskiego Zjazdu Katolickiego w Katowicach. Wzięli w nim udział katolicy, wyraziciele i sympatycy różnych ideologii oraz opcji politycznych. Niestety, główny cel zjazdu nie został osiągnięty; nie udało się bowiem doprowadzić do spotkania polskich i niemieckich wiernych gdyż ci drudzy nie przybyli na zjazd. W usprawiedliwieniu niemieckich katolików ich przedstawiciel ks. J. Kubis wyjaśnił,

<sup>89</sup> AAKat., sygn. AL 46/384. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary. Ogólne. Tom IV(1876-1930), k. 141; L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej...*, s. 61-62.

<sup>90</sup> *Niemieccy katolicy u ks. Administratora*, „Katolik” nr 155, 30.12.1922, s. 1.

<sup>91</sup> *Z pobytu ks. Administratora Apostolskiego*, „Katolik” nr 3, 6.01.1923, s. 4.

że wśród narodowości niemieckiej nadal utrzymuje się poruszenie związane z czasem powstań i plebiscytem, wobec tego przybycie katolików niemieckich na zjazd odniosłoby zapewne skutek odwrotny do zamierzonego. W opinii ks. J. Kubisa, należało nieco odczekać i dopiero wówczas przystąpić do rozmów<sup>92</sup>.

Pomimo, że planowana integracja wiernych podczas I Śląskiego Zjazdu Katolickiego zakończyła się niepowodzeniem, władze kościelne po powołaniu Administracji Apostolskiej nadal dążyły do zniesienia różnic pomiędzy obiema narodowościami. Ks. A. Hlond uważał, że dopóki nie zostaną pohamowane napięcia narodowe i polityczne, praca duszpasterska nie będzie w pełni możliwa także w odniesieniu do napływowych. Bez jednoczącego przykładu polsko i niemieckojęzycznych Górnoślązaków trudno będzie bowiem przekonać do współpracy katolików przyjezdnych. Do realizacji tych zamierzeń Administrator wykorzystał sposobność ingresu, który odbył się 17 grudnia 1922 r. Wówczas ogłosił, że wszyscy mieszkańcy Górnego Śląska mają prawo do jego miłości, pracy i opieki duszpasterskiej<sup>93</sup>.

Wraz z nastaniem 1923 r. rozpoczęły się prace nad organizacją II Śląskiego Zjazdu Katolickiego. Przedstawiciel strony niemieckiej, Otto Olbrich, decydując się na pojednawczy krok, miał wiedzę o tym, że Administracja Apostolska przewidywała przeprowadzenie niektórych uroczystości w języku niemieckim. Niestety, niemieccy katolicy zbojkotowali już na wstępie negocjacje organizacyjne, tłumacząc, że powodem ich decyzji był incydent z 8 lipca 1923 r., gdy grupa byłych powstańców śląskich z Huty Laura (Siemianowice), zniszczyła sztandary należące do młodzieżowego niemieckiego towarzystwa katolickiego św. Alojzego. Wydaje się jednak, że realną przyczyną nieobecności Niemców na zjeździe były niewygasające od czasów powstań śląskich tarcia narodowościowe oraz zasłyszane informacje, że obóz katolicki zmierza do rozbicia mniejszości niemieckiej<sup>94</sup>.

Aby zachęcić niemieckich katolików do współpracy z Polakami na polu religijnym, 17 maja 1924 r. ks. A. Hlond, w porozumieniu z wikariuszem generalnym, ustalili nową procedurę inicjowania nabożeństw, w której zapisano, że liczba nabożeństw musi być dostosowana do liczby wiernych mniejszości narodowej, lecz po stwierdzeniu, ile rodzin faktycznie zgadza się, aby zaprowadzić nabożeństwa dla mniejszości narodowych. Wydaje się jednak, że zamysł

---

<sup>92</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/497, I Śląski Zjazd Katolicki (1922), b.p. Protokół z posiedzenia Komisji Organizacyjnej z 24 lipca 1922 r.; L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku...*, s. 68-69; G. OLSZOWSKI: *Ks. August Hlond – program duszpasterski dla nowej diecezji*. W: *Biskup August Hlond...*, s. 41.

<sup>93</sup> J. MACAŁA *Stosunek Kościoła katolickiego do mniejszości niemieckiej...*, s. 450; Tenże: *Duszpasterstwo a narodowość wiernych. Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej 1922-1939*. Wrocław-Katowice 1999, s. 27.

<sup>94</sup> *Katolicy niemieccy wobec Zjazdu Katolickiego*, „Katolik” nr 87, 21.07.1923, s. 2; L. KRZYŻANOWSKI: *Ksiądz biskup August Hlond wobec katolików niemieckiego pochodzenia...*, s. 222.



ks. A. Hlonda był obiektywnie trudny do zrealizowania, bowiem mógł spowodować efekt odwrotny do zamierzonego. Labilne postawy narodowe u tych rodzin, które do tej pory jasno nie zdefiniowały swojej tożsamości narodowej, mogły ulec pogłębieniu, a możliwość wyboru mszy św. odprawianej w języku niemieckim także przez polskiego wiernego – wzmocnić uczucia niechęci wśród Polaków i Niemców. Jednak w 1924 r. Administracja Apostolska w Katowicach, organizując kolejną pielgrzymkę, zdecydowała, że 1000 śląskich pielgrzymów dołączy do polskich pątników z innych dzielnic, nie zaś do pielgrzymów niemieckich ze Śląska, tym samym odcinając się od Verband Deutscher Katholiken in Polen<sup>95</sup>.

Pomimo wyraźnych tarć pomiędzy polskimi i niemieckimi katolikami, konsekwencja ks. A. Hlonda doprowadziła do względnej poprawy polsko-niemieckich relacji. W 1924 r. z okazji rocznicy wyboru papieża Piusa XI w Bytomiu i Rozbarku zostały zorganizowane uroczystości z udziałem polskich i niemieckich katolików. Ponadto III Śląski Zjazd Katolicki przygotowany w Katowicach we wrześniu 1924 r. okazał się sukcesem, jako że wzięły w nim udział rzesze katolików niemieckich. Poseł niemiecki, Eugen Franz, zakomunikował wówczas: „z naszej strony będziemy dążyli wszystkimi siłami do tego, by na podstawie naszej świętej religii serca nasze się połączyły”<sup>96</sup>. Niestety pierwsze przejawy współpracy polsko – niemieckiej zostały wystawione na próbę i rychło zweryfikowane, już w 1925 r. Zaczęły bowiem pojawiać się pogłoski, że niemieckojęzyczni wierni skarżą się na niedostateczną opiekę ze strony polskich duchownych i należy w związku z tym powołać niemieckiego wikariusza generalnego oraz domagać się zwiększenia liczby nabożeństw odprawianych w języku niemieckim. Były to zarzuty krzywdzące stronę polską, bowiem niemieckojęzyczni wierni aktywnie brali udział w życiu parafii, o czym świadczyły liczne przykłady ich członkostwa w zarządach kościelnych (w 1925 r. w składzie zarządu kościelnego parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie było pięciu Polaków i trzech Niemców). Na nabożeństwach polskich zapowiadano z kolei zabawy i przedstawienia teatralne organizowane przez niemieckie towarzystwa m.in. przez Jugendkraft. Pojawiały się także informacje o rzekomej wizytacji na Górnym Śląsku Administratora Apostolskiego Wolnego Miasta Gdańska, biskupa Edwarda O'Rourke,

---

<sup>95</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/586, Zjazdy i pielgrzymki. Tom I (1923-1937), k. 19-20. Związek Niemieckich Katolików w Polsce był organizacją, która w II RP odgrywała dużą rolę; S. ROSENBAUM: *Między katolicyzmem i nacjonalizmem. Związek Niemieckich Katolików w Polsce w województwie śląskim 1923–1939*. Katowice–Warszawa 2020; *Odwiedziny biskupie. Godula w Świętochłowickiem*, *Katolik*” nr 50, 26.04.1923, s. 3. 22 kwietnia 1923 r. w parafii Godula niemieccy parafianie i ich chór kościelny witali ks. A. Hlonda. W ich imieniu przemawiał dyrektor kopalni – Jungles, który zapewnił o przywiązaniu katolików niemieckich z tej parafii do polskiej Administracji Apostolskiej na Śląsku; *Jeżeli nie zwycięży rozsadek, nie będzie zgody*, „*Katolik*” nr 83, 12.07.1923, s. 1; J. MACAŁA *Stosunek Kościoła katolickiego do mniejszości niemieckiej...*, s. 454; Tenże: *Duszpasterstwo a narodowość wiernych...*, s. 35.

<sup>96</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Ksiądz biskup August Hlond wobec katolików niemieckiego pochodzenia...*, s. 223. Cyt. za: *Pamiętnik III Śląskiego Zjazdu Katolickiego*. Mikołów 1924, s. 78.

celem obrony praw niemieckich katolików. Podobne zabiegi o wyrażnie charakterze demagogicznym obliczone były na zdyskredytowanie władz kościelnych na Górnym Śląsku w oczach wiernych niemieckich, polskich a także Watykanu. Moment nie był przypadkowy, ponieważ Administracja Apostolska Śląska Polskiego przygotowywała się do erygowania na tym obszarze nowej diecezji<sup>97</sup>.

Ofiarą ataków w prasie niemieckiej padł nawet sam ks. A. Hlond. Wprawdzie w 1924 r. mieszkańcy Rybnika podnieśli protest przeciwko ingerowaniu gazety „Katholische Volkszeitung” w sprawy parafialno-kościelne, wszakże insynuacje, że ks. A. Hlond pozostaje bierny wobec antyniemieckich ekscesów, dobiegały nawet od strony polskiego obozu rządowego. Nagonka była tak ostra, że poruszony krytyką ks. A. Hlond poważnie myślał o złożeniu urzędu. Dopiero poparcie udzielone mu przez polskich duchownych oraz argumenty zawarte w artykule *Die Wahrheit über das Martyrium der deutschen Katholiken in Polen*<sup>98</sup> przekonały księdza administratora do pozostania na stanowisku i kontynuowania dotychczasowej polityki. Niestety, ani zgoda ks. A. Hlonda na wydawanie czasopisma „Sonntagsbote”, ani list dziękczynny hrabiego Erwina Henckel von Donnersmarcka za utworzenie diecezji śląskiej, skierowany do Piusa XI, oraz życzliwe wystąpienie podczas ingresu bp. A. Hlonda Bernharda Jankowskiego, ówczesnego prezesa niemieckich Chrześcijańskich Związków Zawodowych na Śląsku, nie pojednały obu narodowości<sup>99</sup>.

Zasady postępowania Kościoła na polskim Górnym Śląsku w stosunku do niemieckich katolików nie uległy zmianie w pierwszej połowie lat dwudziestych, mimo nacisków ze strony organów państwa. Naciski nie były wprawdzie tak silne, jak po przewrocie majowym (będzie o tym mowa w kolejnym rozdziale), ale mimo to ewidentnie dostrzegalne. Jeśli nie zmodyfikowały one linii postępowania Kościoła, to wyłącznie dlatego, że stosunek do katolików

<sup>97</sup> AAKat., sygn. AL 46/384, Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary Królewska Huta..., k. 135; *Rocznica wyboru i koronacji Ojca św. Piusa XI*, „Katolik” nr 18, 9.02.1924, s. 3; *Z ruchu niemieckich katolików w Wodzisławiu Śląskim*, „Katolik” nr 29, 7.03.1925, s. 5; *Germanizacja młodzieży naszej. Miechowice w Bytomskim*, „Katolik” nr 3, 6.01.1925, s. 4; L. KRZYŻANOWSKI: *Ksiądz biskup August Hlond wobec katolików niemieckiego pochodzenia...*, s. 223; D. BEDNARSKI: *August Hlond i Józef Gawlina: współpracownicy i wizjonerzy. W: Biskupa August Hlond i jego diecezja...*, s. 59; C. RYSZKA: *Prymas ze Śląska...*, s. 77;

<sup>98</sup> Był on polemiką księży T. Bromboszcza i J. Gawliny z wydanym w wiedeńskim czasopiśmie „Das Neue Reich”, nr 48 z 4 września 1926 r. artykułem Alfreda Albrechta — *Das Martyrium der deutschen Katholiken in Polen*.

<sup>99</sup> AAKat., sygn. AL 46/2048, Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Ogólne. Tom II (1915-1930), k. 67; L. KRZYŻANOWSKI: *Rola ks. Augusta Hlonda w kształtowaniu polityki społecznej kościoła katolickiego na Górnym Śląsku (1922-1926). Bilans dokonań w świetle współczesnych ocen. W: Ksiądz kardynał August Hlond...*, s. 71; *Dziękczynne pismo Ślązaków do Ojca św. i dostojna odpowiedź Jego Świętobliwości*. „Gość Niedzielny” nr 2, 10.01.1926, s. 8; Tamże, *Dzień konsekracji bp A. Hlonda*, s. 2; H. MAŁECKI: *Kardynał August Hlond (1881-1948). Prymas Polski i arcybiskup warszawski*, „Warszawskie Studia Teologiczne” nr XI (1998), s. 76; L. KRZYŻANOWSKI: *Ksiądz biskup August Hlond wobec katolików niemieckiego pochodzenia...*, s. 224; Tenże: *Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej na Górnym Śląsku w latach 1922-1939. W: Miejsce i rola Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. M. W. WANATOWICZ. Katowice-Bytom 2005, s. 260.

Niemców stanowił fundament jego działalności na polskim Górnym Śląsku. W tym sensie był nienaruszalny. Z tego względu również linia postępowania wobec ludności napływowej musiała uwzględnić powyższe zagadnienie. Skoro jednoznaczne poparcie przybyszów, którzy byli przecież Polakami, zostałyby odebrane przez niemieckich katolików jako wyraz niechęci Kościoła do nich, to choćby z tego tylko powodu taka deklaracja w pełni aprobatywnej postawy nie była brana pod uwagę.

#### **4. Regionalizm i separatyzm, a sposób postrzegania napływowych**

Kolejnym czynnikiem determinującym zasady postępowania Kościoła na polskim Górnym Śląsku wobec ludności napływowej był stosunek do regionalizmu i będącego jego przeciwieństwem dążenia do jak najściślejszej ogólnopolskiej integracji pod każdym względem. Także wobec tych czynników Kościół nie mógł zachować obojętności. Licząca wiele stuleci odrębność Górnego Śląska, zakorzeniona najpierw w tradycji czeskiej, a następnie pruskiej (niemieckiej), doprowadziła do osłabienia poczucia łączności kulturowej, religijnej i państwowej przez autochtoniczną ludność tego regionu z resztą ziem polskich. Było to zauważalne zwłaszcza wśród wyższych klas społecznych – a przypomnijmy tu, że grupa polskiej inteligencji śląskiej poza kręgiem duchowieństwa praktycznie nie istniała. Region, powiązany siecią wzajemnych oddziaływań, w którym krzyżowały się różne tradycje państwowe i kultury, stworzył dogodne warunki do powstania odrębnej świadomości społecznej, a następnie idei śląskiego regionalizmu. Ludność górnośląska, którą charakteryzowało poczucie niższości narodowej, językowej i obyczajowej wobec mieszkańców pozostałych części Polski, wytworzyła hermetyczną, momentami nawet ksenofobiczną więź społeczną. Uwidocznili się to szczególnie po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, a zjawisko uległo zintensyfikowaniu po przyznaniu województwu śląskiemu autonomii i trwało niezmiennie do 1939 r. Natomiast dostrzegalny niekiedy swoisty ostracyzm społeczno-polityczny wobec Górnego Śląska był przede wszystkim skutkiem decyzji władz państwowych Rzeczypospolitej o prawnej odrębności regionu – Śląsk przestał być w istocie postrzegany jako integralna część państwa i narodu polskiego. Chodziło tu nie tylko o nadanie województwu śląskiemu autonomii w dniu 15 lipca 1920 r., lecz także o obowiązujące uregulowania Konwencji Genewskiej<sup>100</sup>.

---

<sup>100</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec regionalizmu śląskiego w okresie międzywojennym*. W: *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*. Red. M. W. WANATOWICZ. Katowice 1995, s. 65-66; S. JANICKI: *Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej*. Katowice 1932, s. 21; M. W. WANATOWICZ: *Między regionalizmem a separatyzmem śląskim*. W: *Regionalizm a separatyzm...*, s. 13.

Największym ograniczeniem w kontaktach między Górnolązakami a Polakami z innych dzielnic państwa był poziom świadomości narodowej mieszkańców Górnego Śląska mówiących po polsku. Mieszkańcy innych dzielnic Polski uważali polskojęzycznych Górnolązaków za społeczność o płynnych postawach narodowych, podatnych zarówno na oddziaływanie polskości jak i niemieckości. Tym więcej, że ci ostatni bardzo mocno wspierali prawo zbiorowości górnośląskiej do samodzielnego rozstrzygania swoich spraw wewnętrznych. Niemcy, argumentując swoje stanowisko ewentualną groźbą hakatyizmu, rozbudzali w mieszkańcach Górnego Śląska postawy niepewności, związanej z przyszłością państwa polskiego, i tym samym gruntowali wspomnianą labilność postaw narodowych. Dlatego zarzucano Górnolązakom, że nie wszyscy czują i myślą po polsku, a to, że są niechętni mniejszości niemieckiej, wynikało z koniunkturalizmu i podłoża społecznego, a nie kulturowego – taka postawa nie oznaczała trwałego poczucia więzi z narodem polskim. Stanowczo wszakże nie zgadzano się z niemieckim stanowiskiem, jakoby Górnolązacy byli po polsku mówiącymi Prusakami. Natomiast polskojęzyczni Górnolązacy dawali niejednokrotnie wyraz swojemu rozczarowaniu rzeczywistością polską<sup>101</sup>.

Niektórzy badacze regionalizmu śląskiego dowodzili, że śląskość ma charakter synergetyczny – bowiem nie jest tylko sumą trzech elementów, tj. polskiego, niemieckiego i czeskiego (morawskiego). W ciągu wieków elementy te stopiły się, tworząc swojego rodzaju nową wartość etniczno-kulturową. Jeżeli Śląsk zechciałby zachować swoją tożsamość, nie może się po prostu określić „za Niemcami” lub „za Polską”; musi pozostać Śląskiem, a promotorzy regionalizmu śląskiego podkreślali, że właściwe rozumiany regionalizm „nie rozłącza, lecz łączy”<sup>102</sup>.

Regionalizmem śląskim w owym czasie zajmowały się praktycznie wszystkie znaczące siły na Górnym Śląsku. Nie dziwi zatem fakt, że i Kościół katolicki musiał zająć stanowisko wobec założeń tego ruchu, bowiem większość księży wspierało górnośląską odrębność. Aby utrzymać dotychczasowy stan stosunków społecznych oraz umocnić autorytet Kościoła, duszpasterze pochylali się ze zrozumieniem nad problemami Górnolązaków, tym bardziej, że po 1922 r. pojawiły się tendencje do ograniczania roli i pozycji Kościoła katolickiego, głoszone przez napływających z innych regionów kraju Polaków. Dlatego też w interesie Ko-

---

<sup>101</sup> *Sprawa ochrony mniejszości*, „Katolik” nr 11, 26.01.1922, s. 4; M. W. WANATOWICZ: *Między regionalizmem a separatyzmem śląskim*. W: *Regionalizm a separatyzm...*, s. 15, 17.

<sup>102</sup> A. GLIMOS-NADGÓRSKA: *Regionalizm śląski. Czynniki integrujący czy dezintegrujący?*. W: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 231; J. WALCZAK: *Wokół etniczno-kulturowej tożsamości Górnego Śląska (Uwagi polemiczne i dyskusje)*. W: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 322.

ścioła katolickiego na Górnym Śląsku było raczej rozciągnięcie idei regionalizmu na przybyszów, aniżeli uleganie ich bardziej liberalnym wzorcom<sup>103</sup>.

Ze zrozumiałych względów Kościołowi na polskim Górnym Śląsku bliskie były poszczególne elementy kształtujące regionalny, specyficzny dla tego obszaru system wartości, już choćby ze względu na silne eksponowanie tam wątków religijnych. Mimo to wizja konfrontacyjnego zetknięcia się z sobą dwóch wzorców: regionalnego i ogólnopolskiego, dla władzy duchownej była nie do zaakceptowania. Zmuszałaby bowiem do opowiedzenia się po jednej tylko stronie, czyniąc z drugiej swego zdeklarowanego wroga. Porzucenie wartości regionalnych byłoby równoznaczne ze sprzeniewierzeniem się całemu dotychczasowemu programowi społecznemu; nie było więc brane pod uwagę. Z kolei jawny sprzeciw wobec popularyzacji spuścizny ogólnopolskiej i związanej z nią tradycji mogło zostać odebrane jako otwarte wypowiedzenie się przeciwko polskości, patriotyzmowi i przywiązaniu do wartości narodowych. Na to Kościół również nie mógł sobie pozwolić, ale ponadto nie chciał tego robić, zupełnie szczerze deklarując lojalność i miłość do Rzeczypospolitej. Stopień skomplikowania dylematu przed jakim stały władze kościelne powiększało jeszcze i to, że również neutralność wobec faktu ścierania się regionalnego i ogólnopolskiego wzorca nie była pożądaną reakcją. Opinia publiczna łatwo dostrzegła, że model religijności, jaki wnoszą na Górny Śląsk napływowi jest zupełnie inny, niż preferowany przez miejscowych. Charakteryzuje się większą oziębłością w wykonywaniu praktyk religijnych, kwestionowaniem roli Kościoła w życiu codziennym i, generalnie, zamykaniem sfery *sacrum* w murach świątyni. Gdyby władze kościelne nie różnicowały wzorców religijności, lecz do obu odnosiły się w równie akceptacyjny sposób, to tak wyrażana tolerancja przyniosłaby z pewnością obniżenie prestiżu Kościoła i wzrost indyferentyzmu religijnego<sup>104</sup>.

W przyjętej przez ks. J. Kapicę oraz przez ks. A. Hlonda metodzie działania, z powodów przytoczonych powyżej mieściła się chęć narzucenia napływowym wzorca religijności panującego na Górnym Śląsku. Plan minimum zakładał zaś skuteczne zablokowanie odwrotnego procesu, przyswajania przez autochtonów ogólnopolskiej postawy: „chłodnego” i zdystansowanego katolicyzmu. To drugie, mimo że miało charakter działania defensywnego, obliczonego wyłącznie na utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania, bez próby zdobycia nowych przyczółków, także było niełatwe. Hierarchowie zdawali sobie bowiem sprawę z tego, że wzorzec ogólnopolski ma dużą siłę przyciągania. Jest praktykowany przez nową elitę za-

---

<sup>103</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec regionalizmu śląskiego w okresie międzywojennym*. W: *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność...*, s. 66, 68.

<sup>104</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki wobec regionalizmu...*, s. 68.

wodową, stereotypowo wiąże się więc z awansem społecznym, i może imponować wielu Górnolązacom. Ci, nawet jeśli nie akceptują odświętnej pobożności, typowej dla przybyszów, chcąc upodobnić się do nich pod wieloma względami, niejako przy okazji i w sposób bezrefleksyjny przyjmują nowy styl religijności. Takiej ewolucji postaw Kościół się obawiał i gotów był zdecydowanie jej przeciwdziałać, w taki jednak sposób, by nie narazić się na zarzut torpedowania integracji polskiego Górnego Śląska z resztą kraju i udawanego patriotyzmu<sup>105</sup>.

Sposób, jaki w opisywanej sprawie wybrały władze kościelne, polegał na próbie przekonania, i to zarówno Górnolązaków, jak i napływowych, że w rzeczywistości różnice demonstrowanych przez nich wzorców religijności mają charakter iluzoryczny i drugorzędny. Taki punkt widzenia popierała np. redakcja „Gościa Niedzielnego”, potwierdzając jego słuszność artykułami, dowodzącymi gorącej religijności Polaków z innych dzielnic. Okazją ku temu były różne święta i uroczystości kościelne. W 1924 r. ukazał się na łamach „Gościa Niedzielnego” obszerny tekst pt. *Adwent i roraty w Polsce*. Pozornie zadaniem artykułu było poszerzenie horyzontów intelektualnych górnośląskich czytelników i zaspokojenie ich pragnienia wiedzy o tym, jak znane wszystkim zwyczaje świąteczne są pielęgnowane w innych częściach kraju. Nieprzypadkowo jednak w konkluzji artykułu mocno uwypuklono myśl, że adwent i roraty, zarówno na Górnym Śląsku, jak i w Polsce, są identycznie obchodzone. Stąd łatwo było o wniosek, że w istocie sedno religijności przyjezdnych i miejscowych jest takie samo, a różni ich jedynie zewnętrzny sztafaż, nie mający decydującego znaczenia<sup>106</sup>.

Artykuł, przybliżający polskie tradycje adwentowe, nie miał incydentalnego charakteru, lecz stanowił część szeroko zakrojonej akcji uświadamiająco-patriotycznej. „Gość Niedzielny” w pierwszej połowie lat dwudziestych wielokrotnie i obszernie informował m.in. o podobieństwach polskiej i górnośląskiej tradycji bożonarodzeniowej, czy o uroczystych obchodach, zarówno na polskim Górnym Śląsku, jak i w pozostałej części Polski, rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Oprócz znaczenia historycznego tego wydarzenia, podkreślano szczególnie wątki religijne, zawarte w tekście ustawy zasadniczej, bo dowodziły one, że katolicyzm, tak silnie obecny w życiu publicznym Górnego Śląska, wpływał również na kształt społeczny i ustawodawstwo Rzeczypospolitej szlacheckiej. Nawet deficyty społeczne starano się przedstawiać jako problemy wspólne, zarówno górnośląskie, jak i ogólnopolskie. W taki sposób odczytywać należy tekst poświęcony metodom walki z alkoholizmem w Polsce. Pomysł w tym przypadku sprowadzał się do tego, by dysfunkcję, która na Górnym Śląsku od lat była zwalczana przez Kościół, a mimo to ciągle stanowiła problem kładący się cieniem na

<sup>105</sup> G. MORCINEK: *Jakim jest Ślązak*, W: D. KORTKO, L. OSTAŁOWSKA, *Pierony...*, s. 132-137.

<sup>106</sup> *Adwent i roraty w Polsce*, „Gość Niedzielny” nr 48, 30.11.1924, s. 3.

wizerunku Górnolązaka – gorliwego katolika, ukazać jako szersze zagadnienie. Takie, z którym w równej mierze borykać się muszą kapłani w innych częściach Polski. Także więc pod tym względem religijność górnośląska, w tym wypadku ukazywana jako walka ze słabościami, miała mieć te same źródła, co katolicyzm ogólnopolski<sup>107</sup>.

Przekonanie o identycznym pochodzeniu źródeł religijności w różnych częściach II Rzeczypospolitej oraz o potrzebie wypracowania jednolitego, ogólnopolskiego, a przy tym zgodnego z praktykowanym na Górnym Śląsku modelem życia katolickiego, miało być budowane również podczas pielgrzymek. Władze kościelne szczególnie zaangażowały się w popularyzowanie miejsc pątniczych, znajdujących się poza terenem Górnego Śląska. Z oczywistych powodów na plan pierwszy wysuwano Jasną Górę; geograficznie leżącą nieopodal, a od 1922 r. dodatkowo nie oddzieloną od Górnego Śląska granicą państwową. Pielgrzymowanie do miejsc pątniczych znajdujących się na ziemiach polskich nie było nową inicjatywą. Praktykowano je jeszcze w XIX w., o czym wspominało w rozdziale pierwszym. Wówczas jednak, przy okazji pielgrzymek, poza czysto religijnym, realizowano program uświadamiania Górnolązaków w zakresie kultury polskiej i jej osiągnięć. W pierwszej połowie lat dwudziestych natomiast władzom kościelnym zależało na tym, aby pokazać górnośląskim pątnikom, że nie tylko oni pielgrzymują na Jasną Górę, do Tyńca czy na Skałkę. Czynią tak również rzesze katolików z innych części Polski, którzy w identyczny sposób przeżywają swą wiarę. Ten sam efekt chciano uzyskać dzięki promowaniu akcji przystępowania górnośląskich wiernych do ogólnopolskich organizacji katolickich. Zarówno ks. J. Kapicy, jak i ks. A. Hlondowi, bardzo zależało na powszechności tego procesu, jego powodzenie bowiem stanowiło kolejny argument potwierdzający tezę o braku istotnych różnic w sposobie przeżywania własnej religijności przez Górnolązaków oraz Polaków z innych dzielnic. Gdy w Poznaniu, na początku 1924 r., zaczęło funkcjonować Stowarzyszenie Młodzieży Polsko-Katolickiej, zaproszenie do zapisywania się w jego szeregi „Gość Niedzielny” uzasadniał w następujący sposób:

Nasze stowarzyszenia wychowują młodzież na dzielnych Polaków [...] powiecie może, że przecież mówimy po polsku i jesteśmy Polakami. Tak, ale czy znamy dobrze naszą ojczyznę, nasz naród i jego dzieje, zwłaszcza my Górnolązacy? [...] Wykłady historyczne, książki, gazety zapoznają nas z tą Polską [...] Ołbrzymie są więc korzyści, które daje nam Stowarzyszenie Młodzieży Polsko-Katolickiej<sup>108</sup>.

<sup>107</sup> *Myśl chrześcijańska w Konstytucji 3 Maja*, „Gość Niedzielny” nr 19, 11.05.1924, s. 3; *Zwyczaj grudiowe*, „Gość Niedzielny”, „Gość Niedzielny” nr 14, 9.12.1923, s. 6; *Sposoby walki z alkoholizmem w Polsce*, „Gość Niedzielny” nr 8, 28.10.1923, s. 6.

<sup>108</sup> Cyt. za: *Z naszego życia kościelnego*, „Gość Niedzielny” nr 1, 6.01.1924, s. 5.

Wszystkie opisane tu inicjatywy miały jeden wspólny mianownik. Sprowadzały się do tego, by przekonać Górnolązaków, którzy poprzez codzienne kontakty z napływowymi zaczęli stykać się z nieakceptowanym przez Kościół modelem religijności, że ów model nie ma powszechnego charakteru. Polacy z innych dzielnic, w istocie są takimi samymi katolikami jak Górnolązacy, w analogiczny sposób swą religijność demonstrują i identycznie postrzegają rolę Kościoła w życiu publicznym. Odmienny zaś wniosek wypływający z obserwacji zachowań ludności napływowej nie powinien być rozciągany na całą grupę przybyszów, lecz charakteryzujący jedynie tych, którzy taki wzorzec przez swą postawę uzewnętrzniają<sup>109</sup>.

Kościół nie chciał faworyzować ani miejscowych, ani napływowych mieszkańców. Ks. E. Szramek, kanclerz Administracji Apostolskiej dla polskiego Śląska, wprowadził język polski jako wyłącznie obowiązujący w kościelnym obiegu informacyjnym, polskie pieczęcie i formularze. W 1926 r., kiedy objął probostwo w parafii mariackiej w Katowicach, parafii, która ze względu na stosunki społeczne i narodowościowe była mocno wewnętrznie skonfliktowana, starał się szanować obyczaje i prawa wszystkich parafian: Polaków, Niemców oraz napływowych<sup>110</sup>. Jednak jako zwolennik pielęgnowania wartości regionalnych, ks. E. Szramek w liście do ks. J. Kudery pisał:

Nadarza się sposobność nabycia znacznej części udziałów Spółki Wydawniczej Karola Miarki w Mikołowie od dotychczasowego właściciela p. hr. Mielżyńskiego. Zakład ten po krytycznych przejściach z lat ostatnich i przedwojennych rokuje obecnie najlepsze widoki na przyszłość. Poznali to wydawcy Warszawscy i Galicyjscy i pertraktują serio o nabycie przedsiębiorstwa za pośrednictwem kierowników firmy. Ażeby zapobiec przejściu udziałów w ręce niepowołane, sprawie naszej obce i mało przychylne, polecam zbiorowe nabycie udziałów, ażeby tą drogą zapewnić sobie wpływy na bieg przedsiębiorstwa<sup>111</sup>.

Zarówno ks. E. Szramek jak i ks. J. Kudera popierali działalność miejscowych społeczników, którzy podejmowali działania mające na celu podniesienie poziomu oświaty na Górnym Śląsku, a przede wszystkim uświadomienie mieszkańcom regionu prawa do posługiwania się językiem polskim i jednoczesnego pielęgnowania odrębności kulturowej. Nosicieli

<sup>109</sup> „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” nr 2, 20.04.1923, s. 2; *Z ruchu młodzieży katolickiej*, „Gość Niedzielny” nr 21, 25.05.1924, s. 6; J. KUCIANKA: *Ruch pielgrzymkowy jako droga Śląska do Polski*, „Colloquium Salutis” 1970, nr 2, s. 81.

<sup>110</sup> K. TAŁUĆ: *Emil Szramek, Jan Kudera, Konstanty Prus – pierwsze pokolenie badaczy śląskiego regionalizmu literackiego*. Katowice 2002, s. 26.

<sup>111</sup> H. KOWALCZYK: *Listy ks. Emila Szramka do ks. Jana Kudery z lat 1913-1937*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1990/1991, t. 23/24, s. 300.



wartości regionalizmu i narodowego odrodzenia na Górnym Śląsku upatrywali wszakże raczej w redaktorach polskich gazet, a nie w przybyszach z innych dzielnic kraju<sup>112</sup>.

To właśnie religijność i konserwatyzm rodzimej ludności były wartościami, na płaszczyźnie których podziały dzielnicowe były bardzo wyraźne, a zarazem tradycje regionalne mocno w nich zakorzenione. Kościół katolicki próbował uniknąć dezintegracji społecznej, występującej w innych dzielnicach Polski w stopniu o wiele bardziej wzmożonym, niż na Górnym Śląsku, usiłując wciągnąć napływowych w życie parafialne, co nie zawsze przynosiło pożądany rezultat. Częste konflikty, które dadzą znać o sobie w późniejszym okresie, a wówczas były w fazie początkowej, np. o wyznaniowy model szkoły, ustawę o celibacie nauczycielek, czy wzmagające się laickie postawy młodego pokolenia inteligencji i robotników, czyniły problem niemożliwym do rozwiązania. Okolicznościami blokującymi integrację były także osobiste animozje występujące w kontaktach ludności rodzimej i napływowej. Do tej ostatniej przylgnęło szereg stereotypowych, pejoratywnych określeń – „gorol”, „werbus”<sup>113</sup>.

Idee regionalizmu niekiedy przeradzały się w skrajne zachowania niektórych duchownych wobec przyjezdnych z pozostałych regionów Polski – i odwrotnie. Jakkolwiek nie były to częste przypadki, niemniej ich występowanie ugruntowało przekonanie, że idea regionalizmu na Górnym Śląsku jest w praktyce pełnym uprzedzeń separatyzmem, nawet rodzajem silnej ksenofobii. Niekiedy przybierało to wymiar kuriozalny czy wręcz groteskowy. Przykładowo na przełomie 1925 i 1926 r. ks. Jan Szymała z Nowego Bytomia wdał się w spór z pochodzącym z Włocławka dostawcą organów o nazwisku Biernacki, co wspominał później w taki sposób:

Czyniłem mu napomnienia, że organy nie pasują, wtedy on mi odpowiedział, że winien jest temu [miejscowy] organista, który nie potrafi ich należycie obsłużyć<sup>114</sup>.

Nadmienić należy, że ważną rolę w procesie integracji Górnego Śląska z innymi dzielnicami Polski odegrała młodzież, pochodząca z górnośląskich rodzin o ustabilizowanym statusie społecznym. Takich, w których podtrzymywano tradycje aktywnego udziału w życiu społeczno-politycznym, a integracja z Polską przestała być dramatycznym aktem wyboru pomiędzy Polską a Niemcami. Młode pokolenie wykształconych Górnoślązaków zaczęło postrzegać

<sup>112</sup> K. TAŁUĆ: *Ksiądz Jan Kudera – badacz dziejów prasy na Śląsku*, „Bibliotheca Nostra” 2015, nr 1/39, s. 100.

<sup>113</sup> M. W. WANATOWICZ: *Rola ludności napływowej w procesie integracji Górnego Śląska z resztą ziem polskich*. W: *Ziemie śląskie w granicach II Rzeczypospolitej*. Red. F. SERAFIN. Katowice 1985, s. 82-83.

<sup>114</sup> AAKat., sygn. AL 46/3284. Nowy Bytom [Neubeuthen]. Parafia św. Pawła. Służba kościelna. Tom I (1925-1984), k. 4-5.

regionalizm zupełnie inaczej, niż przedstawiały go instytucje wojewódzkie i kościelne. Dla tych młodych ludzi, funkcjonujących w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, zjawisko regionalizmu oznaczało kultywowanie wartościowych, interesujących tradycji, bogatej kultury i obyczajów lokalnych, lecz w harmonii z napływającymi, nowymi zjawiskami polskimi<sup>115</sup>.

Pojawiający się na Górnym Śląsku antagonizm dzielnicowy w skali Polski nie był zjawiskiem nowym. Spory pomiędzy poszczególnymi regionami kraju miały miejsce przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Tam gdzie konfrontowała się odmienna rzeczywistość i realia życia, także religijnego, pojawiały się wyrażiszcze uchwytnie konflikty i tarcia dzielnicowe. Jednak pomimo trudności asymilacyjnych wszystkich warstw ludności napływowej, decydującą rolę w procesie integracji poszczególnych dzielnic z całym państwem polskim odegrała inteligencja. Nie należy wszakże umniejszać roli Kościoła katolickiego w dwubiegunowych, jakby mogło się zdawać, procesach integracji i regionalizmu. Części duszpasterzy udało się bowiem połączyć oba czynniki, nie rezygnując przy tym z wyznawanych wartości. Przede wszystkim udało się Kościołowi, wpisując wartości regionalne w sferę religijności, uchronić część wiernych przed mocno destrukcyjnymi zjawiskami: komunizmu, bolszewizmu, religijnej herezji. Dzięki zachowaniu całego katalogu endemicznych wartości nie dopuścił do narastania rozlicznych antagonizmów, dzielących autochtonów i napływowych. Nasuwa się zatem wniosek, że Kościół katolicki był zarazem zwolennikiem regionalizmu i integracji ziem śląskich z pozostałymi dzielnicami Polski, a jednocześnie odżegnywał się od tendencji skrajnie separatystycznych, burzących oba wspomniane procesy<sup>116</sup>.

Formułując pozytywne opinie o poszczególnych składnikach górnośląskiej tradycji regionalnej władze kościelne musiały dbać o to, by ich wypowiedzi nie zostały potraktowane jako afirmacja ruchu separatystycznego. Zwolenników całkowitej odrębności i państwowej samodzielności Górnego Śląska nie brakowało, niezależnie od tego, że prawdopodobieństwo ziszczenia się ich programu po 1922 r. było bliskie zeru. Ruch separatystyczny z całą mocą zwalczany był przez państwo polskie, jako kwestionujący prawo II Rzeczypospolitej do byłego terenu plebiscytowego. Na tolerancję nie mógł liczyć także bardziej liberalny odłam tego ruchu, nie sprzeciwiający się zwierzchnictwu polskiemu nad Górnym Śląskiem, za to protestujący przeciw przyjmowaniu na tym terenie napływowych. Kościół nie miał żadnego interesu w tym, by separatystów popierać, choćby dlatego, że nie chciał otwartego konfliktu z władzą państwową. Świadomy był jednak tego, iż w polemicznym zapale wiele wypowiedzi po-

---

<sup>115</sup> O. WIECZOREK, P. GREINER: *Młode pokolenie Górnoślązaków wobec integracji województwa śląskiego z Rzeczypospolitą*. W: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 219.

<sup>116</sup> M. W. WANATOWICZ: *Górny Śląsk – jego miejsce w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 8.

pierających wartości regionalne może zostać uznanych za zawołowaną formę wsparcia dla separatyzmu. Niebezpieczeństwo takie było tym bardziej realne, że w okresie polsko-niemieckiej rywalizacji o Górny Śląsk, idea samodzielności tej ziemi przez pewien czas cieszyła się poparciem katolickiego Centrum, a nawet niektórzy księża jawnie zaangażowali się w jej promowanie. Jeden z nich; ks. Tomasz Reginek, po 1922 r. pozostał na polskim Górnym Śląsku, odgrywając tu istotną rolę jako proboszcz dużej parafii w Rybniku. Co prawda deklarował już jednoznacznie propolskie nastawienie, ale pamięć o wcześniejszych jego wypowiedziach mogła sugerować, że Kościół na polskim Górnym Śląsku nie jest w opisywanej sprawie jednolity. Taki pogląd władze kościelne odrzucały, wymagało to jednak jednoznacznego odcięcia się od separatyzmu<sup>117</sup>.

Istotną rolę w rozwoju separatyzmu górnośląskiego w pierwszej połowie lat 20. odgrywały uwarunkowania polityczne, prawno-ustrojowe, gospodarcze i kulturalne. Mozaika narodowo-etniczna Górnego Śląska powodowała, że istniejące tutaj przepisy prawne sprzyjały niewątpliwie mniejszości niemieckiej, antagonistycznie nastawionej do polskich mieszkańców (rdzennych i napływowych), propagującej stereotyp „Polaka na wymówienie”, który, jak głoszono, zależnie od koniunktury gospodarczej głosował na niemieckie lub polskie listy wyborcze. Opinia Niemców była ważna społecznie, bowiem odgrywali oni na tym obszarze decydującą rolę w życiu zarówno społecznym, gospodarczym jak i politycznym. Czynnikiem utrudniającymi unifikację Górnego Śląska z resztą Polski, były także wspomniana już autonomia i konwencja genewska. Obok problemu narodowościowego pojawiły się nie mniej ważne sprzeczności pomiędzy ludnością autochtoniczną a napływową. Dysonans był spowodowany konkurencją na rynku pracy, podejściem do wiary i religii czy odmiennymi sympatiami politycznymi. Pojawienie się organizacji o charakterze separatystycznym pociągnęło za sobą realną szansę na wejście tychże w konflikt nie tylko z przybyszami, ale też z elitami katolickimi. Stąd brała się przyczyna pilnej konieczności zajęcia przez Kościół katolicki jasnego stanowiska wobec organizacji separatystycznych<sup>118</sup>.

W badanym okresie funkcjonowało kilka bardziej bądź mniej wpływowych organizacji, które formułowały hasła separatystyczne. Pośród nich najbardziej znaczącą był Związek Górnoślązaków-Polaków, który został założony przez pochodzącego z Syryni na Górnym Śląsku, Jana Kustosa. Miało to miejsce w 1921 r. w Poznaniu (w pierwszych latach działalności ruch skierowany był bowiem do wielkopolskiej diaspory Górnoślązaków). Organizacja ta, działa-

---

<sup>117</sup> Taż: *Między regionalizmem...*, s. 19-20; P. HAUSER: *Śląsk między Polską, Czechosłowacją, a separatyzmem. Walka Niemiec o utrzymanie prowincji śląskiej w latach 1918-1919*, Poznań 1991, s. 43.

<sup>118</sup> P. DOBROWOLSKI: *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918-1939*, Warszawa-Kraków 1972, s. 113, 115, 132.

jąca na terenie województwa śląskiego dopiero od 1925 r. – pod zmodyfikowaną wówczas nazwą Związku Obrony Górnolęzaków, podejmowała problematykę na ogół bliską nauce społecznej Kościoła katolickiego. Inne organizacje, jak Związek Rodowitych Górnolęzaków, Blok Socjalny Górnolęzaków, Śląska Partia Ludowa, Zrzeszenie Kulturalno-Gospodarcze „Silesia” i Niezależna Śląska Partia Pracy, nie odgrywały ważnej roli. Polityczna aktywność Kościoła i jego popularność wśród społeczeństwa skutkowały zmianami w postawie lidera Związku Obrony Górnolęzaków wobec instytucji kościelnych. Otóż J. Kustos, będąc zwoleńnikiem prowadzonej przez Kościół działalności społecznej, niemal od początku swojej działalności na Górnym Śląsku przyjął postawę opozycyjną w odniesieniu do poszczególnych duchownych, biorących aktywny udział w życiu publicznym regionu<sup>119</sup>.

Wcześniej, w „poznajskim” okresie działalności Związku (zwłaszcza od 1922 r.), Kościół odnajdywał wspólną płaszczyznę ideową z J. Kustosem, ponieważ oba podmioty postulowały wychowywanie młodzieży w duchu religijnym, którym mieliby się zająć właśnie duchowni. Związek Górnolęzaków-Polaków zjednywał sporą grupę wiernych, skupioną wokół Kościoła katolickiego. Także sprawa napływu ludności, szczególnie tej związanej ze środowiskiem nauczycielskim, zwłaszcza w „śląskim” okresie łączyła Kościół i J. Kustosa. Konsekwentnie posługiwano się tym samym stereotypowym przymiotnikiem „bezbożny”, określającym domniemane postawy grupy nauczycieli luźniej związanych z religią i duszpasterzami. W zebraniach Związku Obrony Górnolęzaków chętnie i aktywnie uczestniczyli natomiast chadecy, między innymi Wojciech Korfanty. „Goniec Śląski” informował, że na zebraniu członków ChD w Rybniku, „jak poważni ludzie opowiadają, p. Korfanty zalecał Małopolan oblać naftaliną, by ich wygubić, jak robactwo”, a z konfliktu korzystają tylko Niemcy, dodając, że „może nigdy jeszcze separatyzm i nienawiść dzielnicowa nie zatoczyła tak szerokich kręgów na Śląsku, jak w chwili obecnej”<sup>120</sup>.

Na początku stycznia 1925 r. J. Kustos pisał, że:

Przyczyną separatyzmu i powodem nie my jesteśmy, lecz są takie okoliczności i warunki, w jakich żyjemy, jakie zostały stworzone dzięki nienależystemu zrozumieniu usposobienia ludności tubylczej i warunków gospodarczych oraz dzięki zarozumiałości niektórych panów, chcących stworzyć z Górnego Śląska krainę na Marsie lub wprowadzić na Górny Śląsk do stanu jaki panuje w Galicji lub i na dalekim wschodzie<sup>121</sup>.

<sup>119</sup> Tenże, s. 186-188; M. W. WANATOWICZ: *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska...*, s. 78; M. FIC: *Postawa Jana Kustosa (przywódcy Związku Obrony Górnolęzaków) wobec Kościoła katolickiego*. „Textus et Studia” 2017, t. 1, nr 9, s. 69.

<sup>120</sup> *O walkę z separatyzmem*, „Goniec Śląski” nr 301, 15.12.1925, s. 1; M. FIC: *Postawa Jana Kustosa...*, s. 70.

<sup>121</sup> *O nasz kierunek i program*, „Głos Górnego Śląska” nr 9, 28-30.01.1925, s. 1; P. DOBROWOLSKI: *Ugrupowania i kierunki separatystyczne...*, s. 140; M. FIC: *Jan Kustos wobec kwestii narodowościowej mieszkańców*

Słowa J. Kustosa idealnie wpisywały się w światopogląd hierarchów kościelnych, którzy mocno podkreślali, że wszelkie zmiany społeczne, nieznane do tej pory na Górnym Śląsku, wprowadzają niezdrowy ferment i destabilizują społeczeństwo. Obawiano się, że wśród wiernych zakiełkują postawy laicyzujące, co może w przyszłości odbić się na autorytecie Kościoła. Istotnie, dopóki organizacje separatystyczne formułowały hasła zgodne z koncepcją Kościoła, przynajmniej niektórzy duchowni czynili gesty poparcia dla nich. Nigdy jednak nie przekroczyły one granicy wypowiedzenia posłuszeństwa państwu polskiemu. Były raczej próbą zwrócenia uwagi na to, że w programie a priori odrzucanym ze względu na antypaństwowe akcenty, znajdują się punkty, nad którymi warto się pochylić<sup>122</sup>.

## **5. Rola inteligencji świeckiej w tworzeniu powojennego porządku społecznego na polskim Górnym Śląsku**

Mnożące się problemy związane z walką o naprawę obyczajów i przywrócenie etosu moralnego, skłoniły Kościół katolicki do poszukiwania sojuszników w realizowaniu swojej misji. Tych widziano przede wszystkim w inteligencji świeckiej. Wnioski płynące z historii Górnego Śląska w czasach pruskich jasno wskazywały na to, że kształtowanie postaw społecznych jest dziełem wyższych intelektualnie warstw zarówno świeckich, jak i duchownych. Przed wybuchem I wojny światowej duchowni na Górnym Śląsku z rozczarowaniem konstatawali, iż skuteczność ich posługi na płaszczyźnie społecznej osłabia brak właściwej współpracy z inteligencją świecką. Ta bowiem w większości była protestancka. Po 1922 r. ów mankament stracił swą aktualność zwiększając tym samym nadzieje Kościoła na realizację swojego programu w pełni. Zależało to bowiem obecnie od gotowości do współdziałania ze strony inteligencji katolickiej, tyle że napływowego pochodzenia. Wydaje się, że sprawa ta, przynajmniej w pierwszej połowie lat dwudziestych, miała dla Kościoła decydujące znaczenie w procesie kształtowania stosunku do napływowych. Gdyby udało się pozyskać inteligencję przybyłą z innych dzielnic do wspólnej pracy na rzecz promowania postaw zgodnych z katolicką nauką społeczną, zapewne pozytywny stosunek Kościoła do ogółu napływowych nie

---

Górnego Śląska W: *Górny Śląsk i Wielkopolska w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Wybrane aspekty z dziejów polityki i edukacji*. Red. J. DURKA. Poznań 2012, s. 121.

<sup>122</sup> M. FIC: *Jan Kustos (1893-1932) separatysta czy autonomista górnośląski?*. Katowice 2010, s. 19-67; H. OLSZAR: *Udział duchowieństwa śląskiego w życiu narodowym i politycznym II Rzeczypospolitej*; „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1999, t. 32, s. 126.

byłby wyjątkiem. Rzecz w tym, że przedstawiciele napływowej inteligencji gotowych do bezwarunkowego wsparcia górnośląskiego duchowieństwa, nie było zbyt wielu<sup>123</sup>.

Zadania, jakie na Górnym Śląsku miała wykonywać współpracująca z duchownymi świecka inteligencja, zostały zdefiniowane tuż po zakończeniu I wojny światowej. Ich zebrania podjął się ks. T. Kubina, będący w tym czasie proboszczem parafii mariackiej w Katowicach. Z racji jej położenia geograficznego, w sercu dużej aglomeracji miejskiej, należało do niej szerokie grono napływowej, górnośląskiej inteligencji. Trzeba również pamiętać, że ks. T. Kubinę już od dawna interesowały zagadnienia społeczne. Miał na ten temat sporą wiedzę, która połączona z praktyką, wynikającą z obcowania z inteligentnymi parafianami, mogła skutkować ciekawymi wnioskami. Te zebrane zostały w referacie, jaki ks. T. Kubina wygłosił 7 sierpnia 1919 r. na I zjeździe śląskich akademików. Jego tytuł; *Zadania socjalne polskiej inteligencji*, właściwie oddawał treść tego, wówczas najpełniejszego zbioru przemyśleń, odnośnie obowiązków inteligencji względem społeczeństwa. Ks. T. Kubina zadanie inteligencji ujmował w kategorii moralnej powinności, a nie interesu ekonomicznego. Zdolności i walory intelektu – jako dar Boga – należało spożytkować dla korzyści tych, którzy takimi przymiotami nie zostali obdarowani. Jest to obowiązek inteligencji. Zwłaszcza, jeśli chce ona rościć sobie prawo przewodzenia miejscowym społecznościom. Inteligencja winna ponadto uświadomić sobie, że do jej zadań nie należy jedynie podnoszenie poziomu intelektualnego ogółu, lecz przede wszystkim standardów moralnych. Warstwy niewykształcone traktują inteligencję jako wzór, który naśladują na wielu polach. Upodabniają do niej swoje zachowania, sposób ubierania się, mówienie itp. Naśladować będą więc również postawy moralne elity intelektualnej. Z tego powodu muszą one być bez zarzutu. Ks. T. Kubina zawarł to w myśli:

Inteligencja, jeśli chce iść z ludem naszym, a nawet mu przewodniczyć, powinna iść z nim i przewodniczyć mu także pod względem religii<sup>124</sup>.

Należy przyjąć, że powyższa opinia stanowiła oficjalne stanowisko Kościoła względem obowiązków ciążących na napływowej inteligencji<sup>125</sup>.

Analogiczny program zawarł ks. T. Kubina w swym kolejnym wystąpieniu, poświęconym zadaniom napływowej inteligencji, wygłoszonym podczas I Śląskiego Zjazdu Katolic-

<sup>123</sup> M. W. WANATOWICZ: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 120; Z. HIEROWSKI: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-1939*. Katowice 1969, s. 18.

<sup>124</sup> T. KUBINA: *Zadania socjalne polskiej inteligencji. Referat wygłoszony na I – szym zjeździe śląskich akademików dnia 7 sierpnia 1919 r.* Bytom 1921, s. 31.

<sup>125</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Spór o postawę religijną międzywojennej inteligencji na polskim Górnym Śląsku. Casus Tadeusza Starka*. „Textus et Studia” nr 3(7) 2016, s. 103; M. TRĄBA: *Ks. dr Teodor Kubina...*, s. 154-156.

kiego, 10 września 1922 r. Tym razem teoretyczna wizja roli warstw wykształconych w procesie socjalizacji ludu mogła zostać już skonfrontowana z rzeczywistością, kształtowaną przez pierwsze grupy osiedlającej się na Górnym Śląsku inteligencji. Wnioski, zdaniem ks. T. Kubiny, nie były optymistyczne. Napływowa inteligencja nie garnęła się do aktywności społecznej, koncentrując się niemal wyłącznie na obowiązkach zawodowych. Tworzyło to bardzo niekorzystny obraz przyjezdnych warstw wykształconych, wykorzystujących Górny Śląsk tylko do zarabiania pieniędzy, jako swoistą kolonię. Nie zawsze wynikało to z braku woli, a często z odmiennej tradycji obecnej w innych dzielnicach, gdzie od inteligencji nie wymagało takich zadań. Ks. T. Kubina dobitnie twierdził, że praca społeczna, wykonywana zarówno przez świeckich jak i duchownych, winna być środkiem prowadzącym ku celowi naczelnemu – by naród stał się dojrzałym społeczeństwem. Konstatował, że można to osiągnąć jedynie przez organiczny, kolektywny wysiłek świadomych warstw społecznych (lecz zwłaszcza inteligencji), które z racji wykonywanej pracy, sprawowanych funkcji i urzędów, stworzą warunki do rozwoju całego społeczeństwa oraz państwa. I odwrotnie – państwo także musi zapewnić odpowiednie (optymalne) warunki postępu społecznego. Stwierdził zatem, że to elity intelektualne muszą pracować dla dobra publicznego, a państwo dla dobra i osobistej pomyślności członków grup społecznych<sup>126</sup>.

Z wypowiedzi ks. T. Kubiny wynikało również inne ważne spostrzeżenie, że należy wyznaczyć inteligencji zadanie znoszenia w społeczeństwie barier, uniemożliwiających osiągnięcie pełnej satysfakcji, rozwoju, realizacji potrzeb. Inteligencja powinna zatem dążyć do minimalizacji, a wręcz likwidacji „kwestii społecznej”, rozumianej jako permanentny, destrukcyjny społecznie konflikt międzygrupowy<sup>127</sup>. Do pomocy świeckiej inteligencji należało zaangażować wszystkich duchownych, aby móc korzystać z potencjału, ich wiedzy i doświadczeń. Ks. T. Kubina doszedł do dyskusyjnego wniosku, że nie powinno się lekceważyć nowych haseł społecznych, choćby nawet związanych z komunizmem i bolszewizmem, które tym bardziej należy wnikliwie badać, jeśli niosą jakiegokolwiek elementy dobra społecznego. Bez zbędnych emocji rozsądzić, czy części takiej ideologii nie można przyjąć<sup>128</sup>. Zachęcając inteligencję i instytucje państwa do podejmowania się rozwiązania owej „kwestii społecznej”, ks. T. Kubina zauważał, że na Górnym Śląsku istnieją nawet korzystniejsze niż w innych dzielnicach uwarunkowania, pozwalające na odnowę życia społecznego:

---

<sup>126</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Spór o postawę religijną...*, s. 98-99. M. TRĄBA: *Ks. dr Teodor Kubina...*, s. 205-206.

<sup>127</sup> M. TRĄBA: *Ksiądz dr Teodor...*, s. 168.

<sup>128</sup> M. W. WANATOWICZ: *Inteligencja na Śląsku...*, s. 37.

My na Górnym Śląsku jesteśmy pod tym względem szczęśliwsi niż w innych dzielnicach Polski. U nas nie ma antagonizmu, przynajmniej wielkiego, między inteligencją a ludnością prostą<sup>129</sup>.

Inteligencja, w opinii duszpasterza, miała również być powołana do wypracowania, w ramach działań partii politycznych, rozsądnego programu społecznego, ponieważ na Górnym Śląsku dominowali postępowi i otwarci rolnicy oraz robotnicy. Dlatego w żaden sposób nie było wskazane odsuwać się od ludu, kreować własną, odrębną („wsobną”, elitarną) partię polityczną. Inteligencja powinna nawet raczej wstępować w szeregi partii ludowych, robotniczych, rolniczych i w nich współpracować z szerokimi masami, których kapitał wiedzy jest niewystarczający. Program ten był oficjalnym dokumentem – i w zasadzie jedynym formułującym wprost obowiązki inteligencji. Ks. T. Kubina w tym programie wskazał zadania postępowe, czego do tej pory nie notowano w wystąpieniach duchownych. Katowicki proboszcz wytypował również konkretną organizację, w szeregi której miała wstępować inteligencja, było nią Narodowe Stronnictwo Robotników<sup>130</sup>.

Współpraca Kościoła z inteligencją – zarówno napływową, jak i rodzimą, chociaż tej ostatniej było nieporównywalnie mniej – opierała się na podobnie formułowanych postulatach i wyznaczanych zadaniach, lecz w praktyce układała się niemal całkowicie odmiennie. Pojawiające się przy tej kooperacji problemy, a nawet wyraźne konflikty, wynikały z dwubiegowości charakteru tych grup. Podstawową różnicą było to, że inteligencja autochtoniczna, związana od wieków z Kościołem katolickim, instynktownie współdziałała przy rozwiązywaniu problemów społecznych z kościelnymi instytucjami oraz z poszczególnymi duchownymi – czego inteligencja przyjezdna, reprezentująca bardziej laicko-liberalne postawy, nie mogła przez długi czas zrozumieć i zaakceptować. Urzeczywistnienie nowej roli inteligencji na polskim Górnym Śląsku, zarówno świeckiej jak i duchownej, miało nastąpić przy pomocy organizacji skupiających warstwy wykształcone. Do najważniejszych na początku lat dwudziestych należał Śląski Związek Akademicki. Na czele Związku stał ks. J. Kapica, wiceprezesem był ks. T. Kubina, a sekretarzem ks. M. Lewek. Związek założony został w Bytomiu, 20 sierpnia 1919 r. Skupiał wyłącznie miejscową inteligencję, jednocześnie zamykając swe podwoje dla inteligencji niemieckiej i ewangelickiej, z bardzo dużym dystansem odnosił się również do inteligentów napływowych. Akademicy powstrzymywali świeckie tendencje, uwidaczniające się w poglądach części inteligencji napływowej. Szczególna manifestacyjna

---

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 23-24; M. TRĄBA, *Ksiądz dr Teodor Kubina...*, s. 166-168; H. PRZYBYLSKI: *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926–1937*, Warszawa 1980, s. 32.



promocja śląskości w wykonaniu Akademików miała miejsce podczas ich zjazdu w grudniu 1928 r. Przybyli tam przedstawiciele wszystkich zawodów, w tym w dużej liczbie duchowieństwo katolickie. Zamanifestowano wówczas siłę rodzimej inteligencji, która, jak mocno podkreślano, była duchowym przywódcą ludu śląskiego, i od której zależała jego przyszłość<sup>131</sup>.

Inteligencja górnośląska, której część przedstawicieli, w tym zwłaszcza duchowieństwo katolickie, było zaangażowanych w ruch regionalistyczny i autonomiczny, cechowała się dużą odrębnością w relacji do innych klas społecznych. Statut Śląskiego Związku Akademickim, wprawdzie mówił, że:

Nie ma stanu akademickiego, któryby nie znalazł pola do współpracy [...]. Akademik powinien być nie tylko osobistością i społecznikiem, ale również pionierem polskiej myśli państwowej, powinien być przodującym obywatelem<sup>132</sup>.

jednak w regulaminie tym był zarazem zapis odnoszący się do inteligencji napływowej z innych dzielnic Polski oraz inteligencji innej narodowości. Jako niezbywalny warunek przyjęcia do Związku nakazywał świadomą adaptację kandydata dla stosunków panujących na Górnym Śląsku. Niestety etnicznie ślascy Akademicy podkreślali nierzadko swoją odrębność, niekiedy nawet niechęć wobec inteligencji napływowej. Negatywna postawa wpływała nie tylko z uwarunkowań historycznych, była także rezultatem poczucia narastającej niesprawiedliwości społecznej, gdyż to napływowi często zajmowali stanowiska, do których naturalnie aspirowali rdzenni Ślązacy. Z drugiej strony, pomimo, iż przy różnych okazjach były formułowane liczne zadania dla inteligencji, nie sposób nie dostrzec, że w programie działania śląskiej elity zabrakło miejsca na postulat praktycznego rozwiązywania podstawowych problemów społecznych, pomimo dostrzegania przez inteligencję konieczności współpracy z robotnikami i chłopstwem. Było to prawdopodobnie właśnie wynikiem chłopskiego i robotniczego pochodzenia rodzimej inteligencji polskiej na Górnym Śląsku i mimowolnie związanych z tym kompleksów<sup>133</sup>.

---

<sup>131</sup> Zjazd Akademików Ślązaków, „Polonia” nr 343, 12.12.1928, s. 5.

<sup>132</sup> E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem socjologiczny*. Katowice 1934, s. 56; Zob. też J. KARABIN: *Problemy integracyjne ludności napływowej na polskim Górnym Śląsku w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Folia Historica Cracoviensia” 2018, t. 24, nr 2, s. 30.

<sup>133</sup> B. REINER: *Kler katolicki na Górnym Śląsku w latach przełomu 1919-1921*, „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1980, t. 38, s. 89; M. W. WANATOWICZ: *Walka śląskiej chadecji z sanacją a problemy integracji*. W: *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed I wojną światową*. Red. Z. ZIELIŃSKI. Katowice 1980, s. 122; J. KAPICA: *Kazania...*, s. 336.

Inną wartą wymienienia organizacją, mającą w swym zamierzeniu skupić inteligencję realizującą program społeczny Kościoła, było Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, działające na tym obszarze w latach 1892-1939. Nazwa pierwotna tego zrzeszenia brzmiała: Górnośląskie Towarzystwo Literackie, a swoją siedzibę miało w Bytomiu. W 1920 r. zostało przekształcone w Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, natomiast siedzibę przeniesiono do Katowic. Założeniem programowym Towarzystwa było wydawanie wartościowych książek oraz zbieranie materiałów dotyczących dziejów, literatury i zwyczajów ludu śląskiego. Towarzystwo na początku swojej działalności skupiało niewielu inteligentów, ponieważ wówczas na Górnym Śląsku w istocie było ich brak. Wobec tego w pierwszych latach działalność była skromna. Dopiero w kwietniu 1920 r. zarząd Towarzystwa zdynamizował i rozwinął aktywność, głównie poprzez bardzo bogatą korespondencję z wybitnymi intelektualistami z innych dzielnic i przedstawicielami inteligencji polskiej za granicą. Dzięki nawiązanym kontaktom na Górny Śląsk przybył na przykład z Wiednia ks. prałat Julian Łukasziewicz, wraz z pokaznym i wyjątkowo cennym księgozbiorem naukowym. Z Towarzystwem Przyjaciół Nauk na Śląsku u jego początków związanych było kilku górnośląskich księży, m.in. E. Szramek czy T. Kubina<sup>134</sup>.

Na początku lat dwudziestych Kościół katolicki podzielił inteligencję przyjezdną na dwie kategorie: obojętną względem wiary lub nawet jej niechętną (agnostycy, permissywiści, ateści), oraz na wierzącą – katolicką nie tylko z przekonania warunkowanego tradycją (rodziną, środowiskową), ale i z siły moralnej oraz świadomej woli. Jednak zarazem w jednym i w drugim przypadku Kościół miał na myśli inteligencję polską, która „ożywiona była miłością do Ojczyzny”, obawiając się skądinąd, że nawet prezentujący zdecydowanie patriotyczną postawę przybysze mogą swoimi laickimi poglądami łatwo odstręczyć od siebie miejscową ludność. Kościół wskazywał także na jeszcze jedną istotną trudność: inteligencja (w tym zwłaszcza napływowa) wyzyskiwała bowiem prostolinijność, by nie rzec nawet naiwną łatwowierność ludu śląskiego:

...ludząc go, oszukując i na szkodę działając, [podczas gdy] inni, umiłowawszy ten lud jako młodszego brata w rodzinie, oddają się pracy dla jego dobra. Musi ten lud czuć, że tej inteligencji, która ma mu przewodzić, święte są te ideały, które temu ludowi są święte<sup>135</sup>.

---

<sup>134</sup> J. ŁUKA: *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”. Katowice 1929, s. 1, 2, 6.

<sup>135</sup> *Inteligencja i kościół (I)*, „Gość Niedzielny” nr 7, 21.10.1923, s. 8.

Dlatego stwierdził, że inteligencja pracując wśród bogobojnego ludu śląskiego, nie może go zrazić do siebie przez brak należytego szacunku do religii<sup>136</sup>.

Kościół zdawał sobie sprawę, że pomimo różnic światopoglądowych, dzielących go z wpływowymi, bez elity intelektualnej (rozmaitej proveniencji) nie będzie w stanie przeprowadzić odbudowy życia społeczno-religijnego. Także ks. E. Szramek, wielki zwolennik regionalnej odrębności Górnego Śląska, stwierdził, że właściwe wykorzystanie potencjału wiedzy, której depozytariuszem jest inteligencja, może stworzyć fundament dla rozwoju lepszych warunków, w których będą żyły przyszłe pokolenia. Jedynie ludzie wykształceni są predysponowani zarówno do kreowania wybitnych osobistości, szerokiego edukowania społeczeństwa czy skutecznego ugruntowania państwowości polskiej. Ks. J. Kudera inny aktywny przedstawiciel górnośląskiej inteligencji miał na temat roli i miejsca warstw wykształconych na współczesnym mu Górnym Śląsku poglądy bardzo podobne. W jego opinii inteligencja winna przewodzić państwu i społeczeństwu, stanowić „pomost” pomiędzy ludnością mieszkającą na Górnym Śląsku a resztą narodu polskiego. W swojej książce, *Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych* (Mikołów 1920), opisał strukturę wyidealizowanej hierarchii społecznej, na szczycie której postawił intelektualistę-myśliciela, gdyż, jak stwierdził, to ludzie wykształceni „są największą chlubą narodu, przez ich naukę, ich wynalazki, świat dopiero dowiaduje się, że odnośny naród istnieje i zasługuje by go szanowano”<sup>137</sup>.

Aby przyciągnąć inteligencję, Kościół odwoływał się do nauki i stylu życia wielkich filozofów. „Gość Niedzielny” parokrotnie na swoich łamach przytaczał fragmenty biografii Kartezjusza, propagującego wartości katolickie, zachęcając jego słowami do odbywania pielgrzymek. Pielgrzymki bowiem nie miały mieć charakteru wyłącznie religijnego, lecz także edukacyjny, prowadząc do wzbogacenia duchowego aspektu peregrynacji rzetelnymi wiadomościami historyczno-kulturowymi o tradycji danego miejsca. Dla Kościoła podstawową drogę rozwiązania bolączek społecznych stanowiła wiara, koniecznie jednak wspierana i kształtowana przez konsekwentną pracę na polu edukacyjnym:

A więc wziąć się do pracy oświatowej w duchu katolickim, uświadamiać lud, a także inteligencję w duchu religijnym. Istnieje gdzie czytelnia, dbać o to by w niej były książki dobre; są odczyty, dać odczyty w duchu dobrym. Nie potrzebuję zresztą wymieniać wszystkich sposobów, jakimi może inteligencja katolicka spełniać swoje zadania w kościele. Kto choć trochę zastanowi się nad tą rzeczą zrozumie, iż głównym terytorem działania jest pole oświatowe. [...] Dziś w umysłach wszystkich panuje po prostu pragnienie wiedzy.

<sup>136</sup> *Inteligencja i kościół (II)*, „Gość Niedzielny” nr 8, 28.10.1923, s. 4.

<sup>137</sup> K. TAŁUĆ: *Emil Szramek, Jan Kudera, Konstanty Prus – pierwsze pokolenie badaczy śląskiego regionalizmu literackiego*. Katowice 2002, s. 57.

Otóż to pragnienie chce być zaspokojone: a gdy my go nie zaspokoimy, uczynią to inni, wrogowie oświaty zbożnej [...]. Praca oświatowa to jeden z pierwszych, zasadniczych punktów programu wszelkiej akcji społecznej w czasach dzisiejszych. I w akcji religijnej, katolickiej tak samo być musi. A więc popierajmy pisma katolickie<sup>138</sup>.

W celu organizowania życia naukowego, kulturalnego i gospodarczego, opartego na wartościach chrześcijańskich, ks. E. Szramek wykorzystywał swoje prywatne kontakty w krakowskim środowisku kulturalnym i naukowym. Publikując na łamach „Wiadomości Górnośląskich” artykuły o tematyce polskiej (historia, wyrazy staropolskie), zachęcał inteligencję do współpracy z Kościołem na gruncie propagowania wartości propolskich wśród ludności górnośląskiej<sup>139</sup>.

Także administrator apostolski, wydając, 22 grudnia 1922 r., swój pierwszy list pasterski, podkreślił, że liczy na znaczącą rolę świeckich w Kościele:

Wielkiej, bardzo ważnej pomocy spodziewam się po Tobie, ludu śląski. Liczę na Twą żywą i praktyczną wiarę [...]. Liczę na Twoje głębokie zrozumienie nowych zadań Kościoła na naszej ziemi i na chętne poparcie dzieł, które tu w najbliższych latach stanąć mają na trwały dorobek Śląska<sup>140</sup>.

Rolę inteligencji w życiu społeczno-religijnym Górnego Śląska podkreślał ks. J. Kapica podczas mszy pontyfikalnej w 1923 r. Wskazał wówczas po raz kolejny, że dobro wspólne ludu górnośląskiego zależy od ścisłej współpracy Kościoła i czynników państwowych, a praca nad moralnością i szczęściem państwa ma łączyć się z chrześcijańską postawą inteligencji, dla której „krzyż Chrystusowy nie może być znakiem zgorszenia”<sup>141</sup>. Wystąpienie ks. J. Kapicy jasno adresowane było do tej części napływowej inteligencji, która wykazywała postawy mocno laickie, nieprzychylne czynnikom kościelnym. Dlatego też, aby zjednać tę grupę społeczną, wyeksponował nie tylko samą jej obecność, ale również zaakcentował rangę, jaką cieszyła się inteligencja w Polsce. Istotnie, ks. J. Kapica był przekonany, że bez aprobaty elit intelektualnych, Kościół nie może dokonać żadnych znaczących posunięć w dziedzinie integrowania się z napływowymi<sup>142</sup>.

Misja zaangażowania wiernych napływowych w życie Kościoła należała także do wspomnianych już parokrotnie Śląskich Zjazdów Katolickich. Te zawiązywały się zawsze wokół

<sup>138</sup> *Inteligencja i kościół (II)*, „Gość Niedzielny” nr 8, 28.10.1923, s. 5.

<sup>139</sup> „Wiadomości Górnośląskie” 22.11.1925 r., s. 2; K. TAŁUĆ: *Emil Szramek, Jan Kudera, Konstanty Prus...*, s. 70.

<sup>140</sup> G. OLSZOWSKI: *Ks. August Hlond – program duszpasterski...*, s. 38.

<sup>141</sup> *Kazanie ks. prałata Kapicy przy mszy pontyfikalnej*, „Gość Niedzielny” nr 2, 16.09.1923, s. 6-7.

<sup>142</sup> M. W. WANATOWICZ: *Inteligencja na Śląsku...*, s. 18-20; B. REINER: *Kościół i związki wyznaniowe...*, s. 154-155.

pewnej określonej myśli przewodniej, wyznaczającej cel i kierunek działania Kościoła. W przypadku rozmów plenarnych II zjazdu podjęto szereg rezolucji, konkretyzujących udział świeckich w życiu społecznym, opartych oczywiście o zasady katolickie, które miały obowiązywać w życiu prywatnym i publicznym. Polecono przede wszystkim zakładanie w każdej parafii Ligi Katolickiej, celem zrzeszenia wszystkich czyniących zadość wymaganiom rozbudzenia i krzewienia czynnego życia katolickiego. Ks. A. Hlond jako inicjator aktywizacji laikatu na Górnym Śląsku przedstawiał również ideę apostołstwa świeckich w kontekście szerokiej działalności różnych kół katolickich. Administrator na Górnym Śląsku definiował świeckich następującymi określeniami: katolik stanu świeckiego, świecki współpracownik, działacz świecki, katolik świecki, laik, mąż i niewiasta katolik, apostoł laików<sup>143</sup>.

Tymczasowy Zarząd Śląskiej Ligi Katolickiej zwrócił się w 1923 r. do wszystkich proboszczów z prośbą, aby zakładali komitety kościelne Ligi Katolickiej, w składzie których powinni znaleźć się przedstawiciele katolickich organizacji parafialnych (towarzystw, związków, kongregacji, bractw), natomiast jako przewodniczących należało obrać najbardziej poważaną w społeczności osobę wierzącą<sup>144</sup>. Liga miała w ten sposób stać się kolejną platformą integrującą Górnoszlązaków z katolikami napływowymi. II zjazd katolicki zalecał ponadto, aby Liga, wobec braku kapłanów, powoływała konwikty i bursy dla młodzieży szkół średnich, z zadaniem pomnożenia powołań kapłańskich, a zarazem pielęgnowania tej idei w prasie i w organizacjach katolickich, na przykład w stowarzyszeniach matek chrześcijańskich. Zjazd uznawał ponadto potrzebę popierania Towarzystwa im. św. Jacka, tak bardzo zasłużonego dla rozwoju rodzimej kultury śląskiej. Dyspozycje wyznaczono również katolickiej sekcji kobiecej, która miała od tej pory popierać wszelkie akcje, zmierzające do zwalczania alkoholizmu i jego skutków. Dodatkowo organizacjom związanym z dobroczynnością chrześcijańską polecono objęcie pomocą całego społeczeństwa i wskazanie wszystkim warstwom społecznym pola działania, opartego na „praktycznej miłości chrześcijańskiej”<sup>145</sup>.

Zachęcano także inteligencję do wstępowania w szeregi kółek oświatowych, między innymi wspomnianego wyżej Towarzystwa św. Jacka, którego celem było promowanie „dobrej książki”<sup>146</sup>. Najprężniej działające Towarzystwo pozostało w Bytomiu po stronie niemieckiej. Niestety w miejscowościach polskiego Górnego Śląska do 1923 r. kółka katolickie prawie w

<sup>143</sup> J. PRĄDZYŃSKI: *XII Zjazd Katolicki 2-3 lipca 1932 r.*, „Pochodnia Ligi Katolickiej” nr 6 (1932), R. 10, s. 3-5; E. SAKOWICZ: *Kardynał August Hlond jako promotor laikatu...*, s. 598; Z. PONIATOWSKI: *Mały słownik religioznawczy*, Warszawa 1969, s. 17.

<sup>144</sup> *Liga Katolicka*, „Gość Niedzielny” nr 15, 16.12.1923, s.4- 5.

<sup>145</sup> *Rezolucje powzięte na II. Śląskim Zjeździe Katolickim w Królewskiej Hucie*, „Górnoszląz” nr 211, 14.09.1923, s. 1-2.

<sup>146</sup> *Ustawy Towarzystwa Oświaty na Śląsku im. Św. Jacka*. Opole 1917, s. 1; E. SZRAMEK (Ps. Ludomir): *W obronie polskości Górnego Śląska: referaty i szkice*. Opole 1918, s. 5.

ogóle nie funkcjonowały, prawdopodobnie wskutek braku polskich kierowników. Dlatego też duchowni na łamach czasopism katolickich nawoływali elity intelektualne do zainteresowania się członkostwem w towarzystwach oświatowych<sup>147</sup>. Stąd stwierdzenie kapłanów, że do Towarzystwa im. św. Jacka „powinien należeć każdy Polak i każda Polka”<sup>148</sup>.

Ks. A. Hlond był zdania, że rolą świeckich jest pełne zaangażowanie w życie parafii, o czym przekonywał w liście pasterskim *O życiu parafialnym*. Pisał, że dopóki laikat nie włączy się w życie parafii, te nie będą mogły w stopniu optymalnym wywiązywać się ze swoich duszpasterskich obowiązków. Świeccy nie mogą być bowiem jedynie biernymi obserwatorami życia parafialnego. Jako współpracownicy proboszczów, będą współodpowiedzialni za prowadzone inicjatywy, dbając tym samym jeszcze bardziej o ich rozwój i szerzenie wiary. W liście pasterskim *O życie katolickie na Śląsku* z 1924 r. ks. A. Hlond pisał, iż „świeccy biorą udział w posłannictwie Kościoła i u boku księży spełniają pomocnicze apostołstwo kapłańskie”<sup>149</sup>.

Alternatywny program udziału w życiu społecznym Górnego Śląska niosła ze sobą przybywająca inteligencja, głównie pochodzenia galicyjskiego. Jej przedstawiciele hołdowali poglądom demokratycznym, jednak w praktyce przestrzegali zasad typowych dla przedstawicieli środowiska szlachecko-ziemiańskiego, pozbawionego swojej dotychczasowej pozycji społecznej. Napływających Galicjan drażnił w Górnoszlązakach bezpośredni sposób nawiązywania kontaktów z przedstawicielami grup wyżej umiejscowionych w hierarchii społecznej (brak oczekiwanego respektu), a zasady którymi kierowali się w życiu: zapobiegliwość, gospodarność i pracowitość, odbierali jako swoiście obce cechy cywilizacyjne. Lokalne zwyczaje i hierarchię wartościowania przypisywano niemieckiemu pochodzeniu. Przybyszów zniechęcał także plebejski etos inteligencji autochtonicznej. Zachowanie napływowej inteligencji, zwykle mniej egalitarne niż przebywających na tym terenie przedstawicieli mniejszości narodowych, implikowało kolejne trudności integracyjne<sup>150</sup>.

Ks. A. Hlond kontynuując swoje zabiegi o przyciągnięcie inteligencji do Kościoła, powołał do życia w sierpniu 1924 r. diecezjalny sekretariat dla spraw dobroczynności. Ponadto, wspólnie z wojewodą śląskim pochodzenia galicyjskiego, Mieczysławem Bilskim i marszał-

<sup>147</sup> *Wiadomości z bliższych i dalszych stron. Górny Śląsk. Z ruchu oświatowego (Bytom)*, „Katolik” nr 74, 21.06.1923, s. 3.

<sup>148</sup> *Wiadomości z bliższych i dalszych stron (Bytom)*, „Górnoszlązak” nr 12, 15.01.1922, s. 2.

<sup>149</sup> E. SAKOWICZ: *Kardynał Hlond jako promotor laikatu*. „Seminare” 2002, t. 18, s. 599; E. KOPEĆ: *Południowo zachodnie kresy...*, s. 57-58.

<sup>150</sup> E. KOPEĆ: *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Katowice 1993, s. 35; M. W. WANATOWICZ: *Inteligencja na Śląsku...*, s. 92; K. WÓDZ: *Rewitalizacja śląskiej tożsamości – szanse i zagrożenia*. W: „Swoi „ i „obcy” na Górnym Śląsku. Z problematyki stosunków etnicznych. Red. K. WÓDZ. Katowice 1993, s. 20.

kiem Sejmu Śląskiego Górnoślązakiem, Konstantym Wolnym, objął protektorat nad Śląskim Komitetem Ratunkowym, niosącym pomoc ofiarom kryzysu gospodarczego<sup>151</sup>.

Niełatwo było Kościołowi pozyskać inteligencję napływową do roli organizatorów życia społecznego. Obawiano się ich obojętności religijnej, która łatwo mogła przeniknąć do labilnej pod względem wiary części środowisk robotniczych. Współpraca inteligencji napływowej z Kościołem mogła być oparta tylko na zasadach społecznej nauki Kościoła, którą elity niechętnie (bądź niekonsekwentnie) przyjmowały. Zresztą inteligencja, stojąc na stanowisku świeckości państwa, nie rozumiała, dlaczego Kościół angażuje się w każdą dziedzinę życia mieszkańców Górnego Śląska, tym więcej, że niektórzy księża zaczęli być oskarżani o zaniebdywanie swoich obowiązków względem parafii, partycypując niekiedy bardziej w życiu politycznym, niż religijnym. Jakby nie spojrzeć na problem, duszpasterze konkludowali, że współpraca inteligencji z bogobojnymi robotnikami, przyciągnięcie tych pierwszych na łono Kościoła – tym drugim z kolei uzmysłowili, że jedyną instytucją stojącą w ich obronie jest Kościół.

Duchowieństwo górnośląskie było zdania, że religia nie powinna być jedynie sprawą prywatną obywateli (takie hasła podnosili przybysze). Co więcej; duchowni domagali się aby inteligencja poparła ich dążenia do przeniesienia społecznej nauki Kościoła na inne płaszczyzny życia publicznego: polityczną, zawodową, gdyż jedynie wspólne działanie może się przyczynić do właściwej integracji społecznej. Zatem naczelnym obowiązkiem każdego wykształconego mieszkańca tego regionu miało być wdrożenie zasad katolickich w życie społeczne i publiczne, aczkolwiek to inteligencja miała wykonać pierwszy krok ku odrodzeniu moralnemu społeczeństwa<sup>152</sup>.

Zadania wyznaczane inteligencji świeckiej miały na celu wypracowanie jej autorytetu wśród wiernych, aby następnie przy jego użyciu przyciągać do Kościoła wszystkich tych, którzy wykazywali postawy chwiejne zarazem w stosunku do państwa jak i wiary. Trudno było Kościołowi katolickiemu ułożyć taki program współpracy z inteligencją świecką, który znalazłby przełożenie na wszystkie płaszczyzny życia publicznego, tym więcej, że elity społeczne, przynajmniej na początku, sceptycznie odnosiły się do udziału księży na płaszczyźnie innej niż duszpasterstwo. Z biegiem czasu część inteligencji, widząc, że stanowi wielką i za-

---

<sup>151</sup> *Praktyczna miłość bliźniego na Górnym Śląsku*, „Gość Niedzielny” nr 34, 24.08.1924, s. 4; „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” 1924, nr 19, s. 1.

<sup>152</sup> *Obowiązek społeczny katolików w dobie obecnej. Referat p. prof. dr. Apolonii Koperskiej na II Śląskim Zjeździe Katolickim*, „Gość Niedzielny” nr 11, 18.11.1923, s. 3-4.

razem jedyną podporę świecką dla pozostałych klas społecznych na Górnym Śląsku, rozpoczęła działania mające na celu unormowanie wzajemnych relacji<sup>153</sup>.

Nacisk Administratora Apostolskiego, skierowany ku rozsądnemu ograniczeniu publicznej aktywności duchowieństwa, niósł również czytelną sugestię przygotowywania możliwie dużej liczby osób świeckich (nawet niekoniecznie piastujących znaczące stanowiska w urzędach państwowych czy samorządowych), cieszących się autorytetem, sprawdzonych i lojalnych wobec Kościoła, którzy świadomie działaliby na rzecz wspólnoty kościelnej, zarówno w zakresie doraźnych działań społecznych bądź politycznych, jak i w kwestiach wiary. Postulaty te były poniekąd rozwinięciem założeń duszpasterstwa, zainicjowanego przez ks. T. Kubinę wśród parafian kościoła mariackiego w Katowicach. Ks. T. Kubina założył tam kilka organizacji, m.in. Towarzystwo Robotników pod opieką św. Jacka, Stowarzyszenie Dziewcząt Zarobkujących pod opieką św. Zyty, czy Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Natomiast zorganizowanie przez ks. T. Kubinę wystawy przemysłowej w Katowicach miało na celu integrację handlową między przedsiębiorcami z innych ziem Polski oraz z Górnego Śląska<sup>154</sup>.

Władze Administracji Apostolskiej niejednokrotnie zwracały się do inteligencji z prośbą o wzięcie udziału w rekolekcjach organizowanych specjalnie dla tej grupy społecznej. Celem jej zachęcenia sprowadzano wybitnych mówców-rekolekjonistów z innych regionów Polski, a powiększająca się liczba domów rekolekcyjnych również dobrze przysłużyła się aktywizacji środowisk świeckiej inteligencji oraz wytyczaniu jej celów działania. Kilkudniowe rekolekcje poświęcane odnowie duchowej poprzez modlitwę i konferencje prowadzone były m.in. w Domu Rekolekcyjnym księży Jezuitów w Dziedzicach. Od 1905 r. Jezuici podejmowali tam pracę na niwie udzielania „ćwiczeń duchowych”, głównie duchowieństwu. Kiedy w 1924 r. rektorem Domu Rekolekcyjnego został o. Józef Bok, nastąpiło znaczne ożywienie i wzrost liczby świeckich, uczestniczących w rekolekcjach. Odtąd w (zamkniętych) rekolekcjach brali udział nie tylko kapłani, lecz także studenci i nauczyciele. 23 marca 1926 r. w kaplicy Sióstr Elżbietanek w Katowicach biskup A. Hlond osobiście poprowadził pierwsze rekolekcje, przeznaczone wyłącznie dla pań ze sfer inteligencji zamierzających wstąpić do sodalicii pań, kie-

---

<sup>153</sup> E. KOPEĆ: *Południowo-zachodnie kresy ...*, s. 21; K. WÓDZ: *Rewitalizacja śląskiej tożsamości – szanse i zagrożenia*. W: „Swoi „ i „obcy” ...”, s. 28.

<sup>154</sup> M. TRĄBA: *Działalność społeczna i narodowa ks. dr Teodora Kubiny...*, s. 220-222; A. BAJOR: *Tygodniki diecezjalne biskupa Teodora Kubiny w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Bibliotheca Nostra” 2015, nr 1/39, s. 107; J. TOFILSKA: *Parafia mariacka w Katowicach. Historia jak witraż*. Katowice 2010, s. 79; Z. HIEROWSKI: *Życie literackie na Śląsku...*, s. 17.



rowanej przez ks. T. Bromboszcza<sup>155</sup>. Zadania wyznaczane inteligencji świeckiej ukierunkowane były bowiem ku każdej płaszczyźnie życia społecznego, a ich realizacja, zgodnie z zasadami wiary chrześcijańskiej miała odbywać się przede wszystkim w wymiarze działań na rzecz parafii oraz poprzez udział w stowarzyszeniach i organizacjach katolickich.

Jedną z najwcześniej ujawniających się form praktycznej weryfikacji stopnia gotowości napływowej inteligencji do współpracy z Kościołem był jej udział w pracach zarządów organizacji i stowarzyszeń kościelnych. Sugestia, by angażować laików do różnych inicjatyw o charakterze religijnym, dominowała w Kościele powszechnym, na Górnym Śląsku zyskując dodatkowy walor. O ile osoby zajmujące najbardziej eksponowane stanowiska w województwie śląskim (z reguły była to napływowa inteligencja) chciałyby zaangażować się w pracę społeczną Kościoła, to ich obecność w tej roli zyskałaby ogromną siłę przyciągania. Ci, którzy wpatrzeni w zachowanie warstw wykształconych, pragnęli naśladować je we wszystkim, już choćby z tego powodu również przystąpiliby do kościelnych organizacji i stowarzyszeń. Tym samym napływowa inteligencja z pozycji jedynie odbiorcy społecznego programu Kościoła, przeszłaby na pozycję współautora takiego programu i sojusznika duchownych w jego popularyzowaniu. Warunkiem był w pełni dobrowolny akces inteligencji do opisywanych tu przedsięwzięć. Powszechnie zdawano sobie sprawę z tego, że na Górnym Śląsku istnieje, utrwalony wieloletnią tradycją, zwyczaj uczestnictwa władz i elit w ważnych uroczystościach kościelnych. Taka postawa, realizowana w latach dwudziestych, nie mogła być odebrana jedynie jako przykład nawiązywania współpracy inteligencji świeckiej z duchowieństwem. Do tego niezbędne były deklaracje tych pierwszych, że wspierają Kościół z własnej woli. Nie było o nie łatwo, nie tylko ze względu na niechęć sporej części inteligencji do demonstrowania swych uczuć religijnych, ale dlatego, że przestał obowiązywać niepisany imperatyw, by współpracować z duchownymi przeciw wspólnemu wrogowi – państwu pruskiemu. O jego istnieniu, w kontekście powstań śląskich i plebiscytu, wspominał w latach 60. XX w. Władysław Borth, galicyjskiego pochodzenia prawnik, mocno zaangażowany w walkę o Górny Śląsk i budowę tam polskich struktur administracyjnych. Pisał:

Mówi się słusznie o powstaniach śląskich, że są to powstania jak najbardziej ludowe [...]. Ale nie trzeba też zapomnieć, że tę masę robotniczą uświadomiła polska inteligencja [...]. Gdy lud urządził zabawę to inteli-

---

<sup>155</sup>Z Śląska. *Rekolekcje ks. Biskupa Hlonda dla Pań* (Katowice), „Polonia” nr 80, 21.03.1926, s. 5; *Z życia kościelnego naszej Administracji Apostolskiej*, „Gość Niedzielny” nr 20, 18.05.1924, s. 6; S. CIEŚLAK: *Działalność Domu Rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Czechowicach-Dziedzicach w okresie międzywojennym*, „Folia Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2011, t. 9, s. 7, 9, 22.

gent polski szedł na tę zabawę, gdy lud szedł do kościoła, to inteligent choć niewierzący, też szedł do kościoła po to, aby trzymać mocno ten lud i nie pozwolić wydrzeć go sobie Niemcom<sup>156</sup>.

Pogląd W. Bortha został mocno skrytykowany z pozycji klasowych (okres PRL), warto jednak zwrócić uwagę na jego istotę. Sojusz polskiej inteligencji duchownej i świeckiej miał rzeczywiście miejsce już przed I wojną światową. Nie musiał jednak oznaczać wspólnoty wartości. Zapewne niejednokrotnie miał charakter taktyczny. Niemala część osiedlonych na Górnym Śląsku lekarzy, dziennikarzy, prawników – przybyszów z Wielkopolski, chętnie współpracowała z miejscowymi księżmi, ponieważ to budowało siłę miejscowego obozu polskiego i było nie w smak władzom pruskim. W okresie międzywojennym, gdy tego spoiwa zabrakło, płaszczyzną łączącą mogły być tylko religia i wartości humanistyczne. Nierzadko jednak okazywały się niewystarczające.

Pierwszym sprawdzianem, mającym potwierdzić gotowość napływowej inteligencji do współpracy z Kościołem, były śląskie zjazdy katolickie. Oprócz wielu innych celów, jakie z nimi wiązano i o jakich była już mowa, liczone, że gremialnie w poszczególnych spotkaniach uczestniczyć będą nowi mieszkańcy Górnego Śląska, a nawet im przewodniczyć. Rzeczywistość, zwłaszcza I zjazdu, nie potwierdziła optymistycznych przewidywań. Negatywne wyobrażenia o przybyszach często niestety podsyciała prasa katolicka, między innymi „Polak”, który obwieszczał, że na I zjeździe katolickim nie było inteligencji, ponieważ „jej przedstawiciele są ateistami nie wierzącymi w Boga”<sup>157</sup>. Zatem w celu uatrakcyjnienia spotkań, na II zjazd katolicki zaproszono przedstawicieli inteligencji z innych regionów, aby ci wygłosili referaty o najpilniejszych problemach społecznych. Na Górny Śląsk z wystąpieniami specjalnie przybyła z Białegostoku prof. Koperska; tematem jej wystąpienia były zadania kobiety katolickiej. Referat zatytułowany *Prawdziwe i fałszywe pojęcie o demokracji – szczególnie w zakresie kościelnym* wygłosił również dr Tadeusz Stark z Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Niestety II zjazd również nie cieszył się popularnością w kręgu elit intelektualnych. III zjazd miały uatrakcyjnić osoby przybyłe z Krakowa – prawnicy i lekarze. Jako referent wystąpił

---

<sup>156</sup> W. BORTH: *W sprawie genezy III powstania, roli W. Korfanteo, tzw. linii Korfanteo i likwidacji powstania*. W: *Powstania śląskie. Materiały z Sesji Naukowej zorganizowanej w 40 rocznicę III powstania śląskiego w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego*. Red. K. POPIOŁEK, H. ZIELIŃSKI. Katowice 14 IV 1961, s. 190. Z tymi słowami polemizował K. Popiołek pisząc w „Podsumowaniu dyskusji” (s. 220), że W. Borth przecenił rolę inteligencji, i to nie napływowa inteligencja spowodowała obudzenie narodowe, lecz był to ruch oddolny – ludowy.

<sup>157</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/497, I Śląski Zjazd Katolicki (1922); *Zjazd Katolicki a inteligencja endeckochadecka*, „Polak” 19.09.1922, k. 146.

autochton, burmistrz Królewskiej Huty – Paweł Dombek, aby ponownie zachęcić inteligencję do udziału w życiu parafialnym i religijnym<sup>158</sup>.

Jakkolwiek Śląskie Zjazdy Katolickie nie cieszyły się szczególną popularnością wśród inteligencji, to wykłady organizowane przez księży katolickich, podczas których prelegentami byli wybitni uczeni, wzbudzały żywe zainteresowanie. Tak też było w listopadzie 1923 r., kiedy do Królewskiej Huty z odczytami przybyło dwóch uczonych z Uniwersytetu Jagiellońskiego: ks. prof. Kazimierz Zimmermann oraz prof. Stanisław Kot<sup>159</sup>.

Wspomniany powyżej T. Stark był w pierwszej połowie lat dwudziestych najczęściej wymienianym reprezentantem napływowej inteligencji w roli współpracownika instytucji kościelnych. Został m.in. marszałkiem III Śląskiego Zjazdu Katolickiego, stanął także na czele świeckich struktur Ligi Katolickiej. Do tych funkcji nadawał się znakomicie, gdyż jeszcze przed I wojną światową, na terenie Wielkopolski, wspierał wiele inicjatyw kościelnych. Co istotne, swą osobą, jako przybysz, w dodatku piastujący wysokie stanowisko – prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach – mógł potwierdzać słuszność tezy, iż napływowa inteligencja może stać się sojusznikiem Kościoła w staraniach o podniesienie moralnego poziomu. Pozytywnie T. Starka do współpracy było więc bardzo cenne. Problem polegał jednak na tym, że osób podobnie reagujących jak prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego było wśród inteligencji bardzo niewiele. Przy okazji różnych uroczystości kościelnych w omawianym okresie pojawiają się jeszcze nazwiska zaledwie kilku innych napływowych prawników – m.in. Wincentego Spaltensteina, późniejszego burmistrza Królewskiej Huty oraz Konstantego Ostrowicza. Paru dalszych przedstawicieli napływowej inteligencji zaangażowało się we współpracę z instytucjami kościelnymi na szczeblu parafii. Jednak w stosunku do co najmniej kilkusetosobowej grupy przyjezdnych inteligentów był to odsetek bardzo niski. Raczej więc potwierdzał tezę, iż współpraca Kościoła z napływową inteligencją, poza kilkoma wyjątkami, nie istnieje<sup>160</sup>.

Pragnienie władz kościelnych, by zyskać w napływowej inteligencji swojego sojusznika, znajdowało odzwierciedlenie w licznych gestach uznania, niekiedy nie za rzeczywiste dokonania, ale te, których spodziewano się w przyszłości. Tak postrzegać należy np. okoliczności pogrzebu Feliksa Bocheńskiego, poprzednika T. Starka na stanowisku prezesa Sądu Apela-

<sup>158</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/498, II Śląski Zjazd Katolicki (1923), k. 1; *II. Śląski Zjazd Katolicki*, „Górnoślązak” nr 210, 13.09.1923, s. 1-2; AAKat., sygn. ARZ 47/499, III Śląski Zjazd Katolicki (1924), k.1.

<sup>159</sup> *Wiadomości z bliższych i dalszych stron (Królewska Huta). Odczyty Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Katolik” nr 139, 20.11.1923, s. 3.

<sup>160</sup> APKat, UWŚl. Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1766. Pismo Marszałka III Śląskiego Zjazdu Katolickiego z 27 września 1924 r. do wojewody śląskiego b.p.; *Z III Śląskiego Zjazdu Katolickiego. Sekcja akademicka*, „Gość Niedzielny” nr 38, 21.09.1924, s. 3; *Pamiętnik III Śląskiego Zjazdu Katolickiego*. Mikołów 1924, s. 21. L. KRZYŻANOWSKI: *Spór o postawę religijną...*, s. 104-107.

cyjnego. Ów prawnik, urodzony w Szczawnicy, a więc napływowego pochodzenia, do swej śmierci w 1925 r. nie wykazywał się szczególnie znaczącymi kontaktami z instytucjami kościelnymi. Mimo to, podczas pogrzebu: „środek pochodu otwierało duchowieństwo w liczbie kilkudziesięciu osób, z ks. dr Kubiną, proboszczem przy kość. N.P.M. oraz ks. pos. Mateją, proboszczem kość. św. Piotra i Pawła”<sup>161</sup>. W tym wypadku nie zasługi dla Kościoła przyciągnęły tak liczne grono kapłańskie, ich udział można odczytywać jedynie jako rodzaj „zachęty” kierowanej do napływowej inteligencji, gotowość do bliskiego współdziałania<sup>162</sup>.

Istniały wszakże parafie, gdzie inteligencja harmonijnie współpracowała z miejscowym proboszczem. Przykładem była miejscowość Bytków (powiat katowicki), gdzie co roku urzędnicy i nauczyciele organizowali wspólnie z księdzem wieczory kolędowe, a następnie zabawę wiernych z duszpasterzami. Jednak w wielu parafiach miejscowa inteligencja w ogóle lub niemal w ogóle nie włączała się w życie kościelne. Ilustracją może być Szarlej (powiat świętochłowski) – tam na organizowanych w 1924 r. przez miejscowych księży wykładach oświatowych z reguły zauważano absencję miejscowych elit. Podobnie było w Pawłowie (powiat katowicki), gdzie podczas zebrania Towarzystwa Mężów Katolickich w 1925 r., z goryczą stwierdzono, że jest ono zaniedbane, zarówno pod względem liczby członków jak i organizacyjnym. W konsekwencji zarząd rozważał jego zawieszenie. Wprawdzie obecni na zebraniu członkowie Towarzystwa (głównie miejscowi) opowiedzieli się za jego utrzymaniem, to duchowni byli bardzo niepewni co do jego przyszłości, nie dostrzegając woli współpracy po stronie napływowej inteligencji. Wprawdzie spektakularnych zjawisk odstępstwa od nauki Kościoła było niewiele, niemniej jednak poszczególne incydenty budowały w społeczeństwie górnośląskim negatywny obraz napływowych. To z kolei rodziło różne incydenty. Do jednego z nich doszło w niedzielę 12 sierpnia 1923 r. w Łędzinach (powiat pszczyński). Po nabożeństwie rozpoczęła się bójka między autochtonami a napływowymi, w wyniku której poważnie ranne zostały dwie osoby (młoda kobieta i starszy mężczyzna). Tego rodzaju fakty w oczach księży, niechętnie nastawionych do napływowych w ogóle, a do napływowej inteligencji w szczególności, potwierdzały obawy co do konsekwencji dalszych kontaktów<sup>163</sup>.

Być może brak napływowej inteligencji w części inicjatyw kościelnych wynikał z trudnych do wypełnienia, restrykcyjnych w jej opinii, wymogów, nałożonych przez proboszczów. Kiedy w 1924 r. w Królewskiej Hucie powstał współpracujący z Kościołem katolickim Urząd

<sup>161</sup> Cyt. za: *Pogrzeb Ś.p. Feliksa Bocheńskiego*, „Polonia” nr 283, 18.10.1925, s. 5.

<sup>162</sup> *Feliks Bocheński*, „Krakowskie Zeszyty Sądowe” 2013, nr 7-8, s. 93-97.

<sup>163</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1693. Związek katechetów, cz. 1, 1923-1937, k. 28; *Korespondencje (Bytków)*. Uroczystość kolędowa, „Katolik” nr 9, 19.01.1924, s. 1; *Korespondencje (Szarlej)*. Wykłady oświatowe, „Katolik” nr 2, 3.01.1925, s. 5; *Korespondencje (Pawłów)*. Z ruchu naszych towarzystw, „Katolik” nr 24, 24.02.1925, s. 4; *Korespondencje (Łędziny)*. Niebawale zachowanie się uchodźców, „Katolik” nr 102, 25.08.1923, s. 3.

Opieki nad Inwalidami, w kręgach duszpasterzy wywiązała się dyskusja o kryteriach obowiązujących osoby korzystające z pomocy. Zdecydowano, że udzielenie zapomogi będzie uzależnione od spełnienia obowiązków religijnych; wymagano m.in. zaświadczenia proboszcza o przystąpieniu do I Komunii św. Takie stanowisko nie podobało się napływowej inteligencji. Z kolei Organizacja Inwalidów Wdów i Sierot Województwa Śląskiego poprosiła w 1924 r. Administrację Apostolską o objęcie protektoratu nad organizacją po to, aby pokazać, że w jej szeregach nie ma innowierców oraz osób niewierzących. Ta ostatnia kwestia wywołała kontrowersje – bowiem w tym samym czasie został utworzony Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym (pod patronatem ks. A. Hlonda). W jego składzie znaleźli się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych bez różnicy pochodzenia narodowego. Podkreślić też należy, że w pracy komitetu zaangażowała się spora część napływowej inteligencji. Także funkcjonowanie, od sierpnia 1924 r. w Hajdukach Wielkich kuchni dla ubogich i bezrobotnych (do marca 1925 r. wydała ponad 124 tys. posiłków) było możliwe dzięki aktywnej pracy lokalnych elit napływowego pochodzenia i duszpasterzy<sup>164</sup>.

Odnotować wypada szereg drobnych inicjatyw, przy których napływowa inteligencja współpracowała z kapłanami. W 1925 r. podczas protestu wiernych w Kamieniu (powiat świętochłowski) zorganizowanym przeciwko zniesieniu świąt katolickich, strona świecka (głównie inteligencja) stała się oponentem wobec działań władz rządowych. W 1925 r. z kół polskich skupionych przy parafiach wyszła inicjatywa, zmierzająca do wybudowania świątyni wotywniej na miejscu, gdzie w czasach pruskich stała wieża Bismarcka. Po plebiscycie budowlę nazwano „Wieżą Powstańców”, a później nadano jej imię Tadeusza Kościuszki. Chodziło o teren Mysłowic i Sosnowca, dawnego Dreikaiserecke, czyli Trójkąta Trzech Cesarzy. Akcję poparli również napływowi. Bp A. Hlond przychylił się do pomysłu, pod warunkiem, że składki na jego realizację nie obciążą ludu śląskiego. Pierwotnie świątynią miało rozporządzać Zgromadzenie Księży Misjonarzy z Krakowa, którzy planowali otworzyć obok kościoła także dom rekolekcyjny dla robotników śląskich. W tym samym 1925 r., z okazji święceń biskupich ks. A. Hlonda, powołane zostały w wielu parafiach komitety organizacyjne uroczystości, w których składzie znaleźli się najwyżsi urzędnicy państwowi, nauczyciele, inspektorzy szkolni, lekarze, prawnicy, przedsiębiorcy. Siłą rzeczy byli tam również napływowi inteligenci. Nowego biskupa na dworcu w Katowicach przywitał jako pierwszy w imieniu władz

---

<sup>164</sup>AAKat., sygn. ARZ 47/553, Towarzystwa świeckie. Tom I (1923-1932), k. 56; *Wiadomości z bliższych i naszych stron (Hajduki Wielkie)*. Błoga działalność taniej kuchni, „Katolik” nr 31, 12.03.1925, s. 3; *Wiadomości z bliższych i naszych stron (Królewska Huta)*. Zapomogi dla sierot powojennych, „Katolik” nr 20, 14.02.1924, s. 3; *Wiadomości z bliższych i naszych stron (Katowice)*. Komitet niesienia pomocy dla bezrobotnych, „Katolik” nr 17, 7.02.1924, s. 2.

wojewódzkich napływowy wojewoda śląski M. Bilski, następnie, miejscowego pochodzenia marszałek Sejmu Śląskiego K. Wolny, prezydent Katowic, autochton A. Górnik, oraz Stanisław Kobyliński – notariusz, wywodzący się z Pomorza, ale już od wielu lat mieszkający na Górnym Śląsku. Ta mozaika dzielnicowych proveniencji podczas witania najwyższego przedstawiciela Kościoła miała wymiar symboliczny<sup>165</sup>.

Z Kościołem katolickim były związane coroczne zjazdy lekarzy Polaków, których przedstawiciele prosili duszpasterzy danej parafii, na terenie której odbywał się zjazd, o rozpoczęcie obrad uroczystą mszą św. Pierwszy Zjazd Lekarzy Polaków na Górnym Śląsku, zorganizowany w 1926 r., skupił 11 medyków, w tym 5 miejscowych oraz 6 z innych dzielnic (5 z Krakowa i 1 z Poznania). Komitet Organizacyjny I Zjazdu Lekarzy Polaków (dr Mirecki, dr Jarczyk) zwrócił się do bp Arkadiusza Lisieckiego z prośbą o wzięcie udziału w zjeździe. Brak jednak informacji na temat tego, czy biskup przyjął zaproszenie<sup>166</sup>.

Duszpasterze, by podkreślić ważność instytucji Kościoła w życiu społeczności górnośląskiej nalegali, aby przedstawiciele wyższych klas społecznych podejmowali się dodatkowo roli członków zarządów i rad parafialnych. Objęcie tak eksponowanego urzędu w parafii przez świeckiego inteligenta miało jednocześnie wpłynąć pozytywnie na pozostałe grupy wiernych. Co więcej, jeżeli osoba piastująca wysokie stanowisko urzędnicze była zarazem przedstawicielem księdza w parafii, to udział w życiu Kościoła stawał się w poczuciu wspólnoty, niejako ekwiwalentnie, wyznacznikiem wysokiego statusu społecznego dla każdej osoby, niezależnie od położenia czy sytuacji materialnej. Bardzo trudno precyzyjnie określić odsetek przedstawicieli napływowej inteligencji wśród członków rad parafialnych i parafialnych zarządów komisarycznych. Zwykle nie podawano bowiem takich danych. W zdecydowanej większości zasiadali tam lokalni działacze, znani zazwyczaj jedynie konkretnym środowiskom parafialnym. Również współczesny badacz staje często wobec niewykonalnego w gruncie rzeczy zadania, polegającego na próbie określenia dzielnicowego pochodzenia takich osób. Mimo wszystko warto pokusić się o pewne wnioski wynikające np. z zawodu wykonywanego przez członków parafialnych gremiów. Dane w tej dziedzinie były podawane i one nasuwają pewne konkluzje. Spora reprezentacja robotników w składach rad parafialnych

---

<sup>165</sup> AAKat., sygn. AL 46/1511. Mysłowice [Mysłowitz]. Parafia NSPJ. Ogólne. Tom III (1923-1963), k. 4. A. Hlond do Wydziału Powiatowego w Katowicach z dnia 21 stycznia 1925 roku; M. SMOLORZ: *Z historii budowy katedry w Katowicach: Opus Dei czy zbieg przypadków?*. „Z Tej ziemi: Śląski kalendarz katolicki” 1985, s. 61; *Katolicy!*, „Gość Niedzielny” nr 48, 29.11.1925, s. 5; *Korespondencje (Kamień)*. *Protest przeciw zniesieniu świąt katolickich*, „Katolik” nr 8, 17.01.1925, s. 2; Wieże Bismarcka - budowane w latach 1869-1934 konstrukcje sławiące Ottona von Bismarcka. Pierwsza tego typu budowla została wzniesiona na Dolnym Śląsku, koło wsi Janówek niedaleko Wrocławia; *Triumfalny wjazd J. E. Ks. Biskupa Hlonda do Katowic*, „Gość Niedzielny” nr 2, 10.01.1926, s. 5.

<sup>166</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/586, Zjazdy i pielgrzymki tom I, 1923-1937, k. 39-40.

świadczyła niewątpliwie o znaczącym udziale miejscowych, ale już lekarze, kierownicy szkół, inżynierowie i urzędnicy bankowi byli prawdopodobnie napływowi. Ich obecność świadczyła o tym, że mimo trudności komunikacyjnych, pewna część napływowej inteligencji zaangażowała się we współpracę z Kościołem na szczeblu poszczególnych parafii. Za egzemplifikację tej tezy może służyć chorzowska parafia pw. Marii Magdaleny. W 1925 r. zarząd komisaryczny składał z czterech członków: Emanuela Siwego – naczelnika gminy, Józefa Dronia – kierownika szkoły, Filipa Kupnego – gospodarza, Jakuba Niewidoka – robotnika. W 1931 r. skład zarządu przedstawiał się następująco: E. Siwy oraz Józef Zgorzyński – kowal, Bernard Szczyrbowski – mistrz rzeźnicki oraz radni gminy – Tomasz Kosmała i Wincenty Smoła<sup>167</sup>.

W 1925 r. w parafii św. Piotra i Pawła w Nowym Bytomiu do komisji kościelnej zostali powołani: lekarz, naczelnny dyrektor huty, oraz 2 górników, 2 hutników, kupiec i urzędnik hutniczy<sup>168</sup>.

W 1925 r. kandydatami do zarządu komisarycznego w Hajdukach Wielkich (parafia Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny) byli: górnik inwalida, kupiec, urzędnik biurowy, robotnik, kierownik szkoły ludowej oraz zastępca inspektora szkolnego<sup>169</sup>.

W 1925 r. zarząd komisaryczny parafii św. Jadwigi w Królewskiej Hucie przedstawiał się następująco: Paweł Dombek – prezydent miasta, Antoni Idźkowski – przewodniczący rady miejskiej, Józef Nowak – przewodniczący gminy Nowe Hajduki, Jan Wyleżoł – górnik, Bertold Czerny – kupiec, Franciszek Serafin – właściciel domu<sup>170</sup>.

W zarządzie komisarycznym pszczyńskiej parafii pw. Wszystkich Świętych w 1925 r. znalazło się 5 osób, a wśród nich: lekarz, księgowy banku, górnik, kupiec i gospodarz<sup>171</sup>.

W 1925 r. radę parafialną w Rybniku (kościół Matki Boskiej Bolesnej) reprezentowali: Maksymilian Basista – miejscowego pochodzenia kupiec, następnie wiceburmistrz Rybnika, ponadto fabrykant, urzędnik oraz gospodarz. W 1928 r. nowym członkiem rady został dr Jan Bonczkiewicz – adwokat<sup>172</sup>.

---

<sup>167</sup> AAKat., sygn. AL 46/423. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Marii Magdaleny. Ogólne, 1906-1934, k. 138, 203; Zarząd komisaryczny ustanawiany był władze kościelne na terenie danej parafii do momentu wyboru rady parafialnej.

<sup>168</sup> AAKat., sygn. AL 46/1564, Nowy Bytom [Neubeuthen]. Parafia św. Pawła. Ogólne. Tom II 1924-1978, k. 9.

<sup>169</sup> AAKat., sygn. AL 46/776, Chorzów-Batory. Hajduki [Bismarckhütte]. Parafia Wniebowzięcia NMP. Ogólne, tom I, 1896-1930, k. 114-115.

<sup>170</sup> AAKat., sygn. AL 46/406, Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Ogólne, Tom I 1889-1934, k. 131.

<sup>171</sup> AAKat., sygn. AL 46/1864, Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych. Ogólne, Tom II 1923-1975, k. 7. Z informacji ks. M. Bieloka z dnia 2 czerwca 1925 r.

<sup>172</sup> AAKat., sygn. AL 46/2048, Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Ogólne. Tom II, 1915-1930, k. 52, 199.

Proboszcz parafii św. św. Piotra i Pawła w Katowicach, ks. Karol Mathea, do zarządu komisarycznego powołał w 1925 r.: Badurę – przedstawiciela cegielni, Kubańskiego – budowniczego, Pietruszkę – dyrektora banku i Kuczerę – radcę kolei państwowych. Kiedy ks. K. Mathea poróżnił się z dyrektorem banku, wniósł do Administracji Apostolskiej o zgodę na powołanie do zarządu nowych członków, w osobach: Wiesera – urzędnika magistratu, Kłownowskiego – właściciela fabryki likierów, dra Przybylskiego – zastępcę prezesa „Berg und Hutten mannischer Verein” oraz dra Bielaka, naczelnika Wydziału Skarbowego<sup>173</sup>.

Pomimo, że niektórzy napływowi starali się brać aktywny udział w życiu parafialnym Górnego Śląska, to dla Kościoła katolickiego liczba osób z nim współpracujących była zbyt niska. Zwłaszcza brak zrozumienia przybyszów dla ostentacyjnego momentami katolicyzmu Górnoszlązaków, był źródłem wzajemnych antagonizmów, które z czasem przeradzały się w otwarte konflikty. Pierwsza połowa lat dwudziestych to okres, gdy Kościół testował dopiero gotowość napływowej inteligencji do współpracy. Dla górnośląskich duchownych, a niemal wszyscy oni byli miejscowego pochodzenia, napływowi postrzegani byli jako ludzie zupełnie nowi, których postaw i reakcji nie znali. Mogli się o nich dopiero przekonać w okresie funkcjonowania Delegatury Książęco-Biskupiej oraz Administracji Apostolskiej. Warto wziąć pod uwagę i to, że również napływowa inteligencja nie знаła swych potencjalnych partnerów w działalności społecznej. Także i ona znalazła się w nowej, nieznanej rzeczywistości i musiała dopiero poznać listę życzeń kapłanów, kierowaną do niej. W takich warunkach wzajemnego poznawania się trudno było o spektakularne przejawy jedności poglądów i ścisłej współpracy. Te, które miały miejsce, świadczyły o dużej sile przyciągania Kościoła i z tego władze duchowne były zadowolone. Natomiast zdawały sobie sprawę, że mimo wszystko większość inteligencji do współpracy się nie garnie, a problem dotyczy zwłaszcza napływowych nauczycieli. Na nich Kościołowi zależało najbardziej, ze względu na specyfikę pracy pedagogicznej. Nauczyciel współdziałający z księdzem nie tylko dawał dobry przykład parafianom miejscowego pochodzenia, ale i we właściwy sposób kształtował postawy młodego pokolenia. Z kolei jeśli dystansował się od związków z Kościołem, działał pod tym względem w przeciwny sposób. Priorytetowym zadaniem dla władz kościelnych w kolejnych latach stanie się więc próba pozyskania do ściślejszej współpracy napływowego nauczycielstwa.

---

<sup>173</sup> AAKat., sygn. AL 46/985. Katowice [Kattowitz]. Parafia Św. Piotra i Pawła. Ogólne. Tom I, 1902-1934, k. 99, 103.



## 6. Kościół katolicki wobec napływowych innowierców

Kwestia stosunku do napływowych innowierców nie wiązała się dla Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku z takimi rozterkami, jak miało to miejsce w przypadku przybyszów – katolików. W odniesieniu do wiernych innych wyznań ton wypowiedzi księży katolickich był jednoznacznie negatywny, a to, czy mieli oni miejscowy czy napływowy charakter, schodziło na dalszy plan. Najistotniejsze było odrzucanie zasad katolicyzmu i ten fakt wykluczał innowierców z perspektywy jakiegokolwiek wspólnoty. Jedynie w zupełnie wyjątkowych sytuacjach dopuszczano myśl o np. wspólnych inicjatywach dobroczynnych, ale traktować to należało jako ewenement na tle izolacji, będącej stałym elementem górnośląskiej rzeczywistości. Ów skrajnie negatywny stosunek dotyczył w równym stopniu wszystkich grup innowierczych obecnych na polskim Górnym Śląsku, tj. Żydów, ewangelików, a także tzw. sekciarzy. Tym ostatnim określeniem duchowni katolicycy obejmowali reprezentantów rozmaitych ruchów religijnych, np. mariawitów, baptystów, adwentystów, zwolenników polskokatolickiego kościoła narodowego itp. W tej kwestii poglądy katolickich władz kościelnych nie zmieniły się w stosunku do czasów pruskich, co najwyżej zaczęto używać nowych argumentów skierowanych przeciwko innowiercom. Wiele z nich odnosiło się do napływowego ich charakteru<sup>174</sup>.

Wskazanie na pozagórnośląskie pochodzenie innowierców, a także wyższa niż w czasach pruskich częstotliwość podejmowania różnych działań społecznych, skierowanych przeciw nim, miały swe źródło w treściach kampanii przedplebiscytowej, na trwałe zmieniających nastroje społeczne. W tym czasie tematyka związana z obecnością na Górnym Śląsku innowierców była często podejmowana – i to przez obie strony. Chętnie po taką argumentację sięgał Polski Komisariat Plebiscytowy. Jego działacze dowodzili, że tylko w granicach II Rzeczypospolitej katolicyzm górnośląski będzie się cieszył pełną swobodą, bo nowy gospodarz tej ziemi to państwo, w którym katolicy stanowią większość, a i władze są w większości wyznawcami tej religii. Zupełnie inna pod tym względem przyszłość czeka Górny Śląsk, o ile pozostanie w granicach Prus. Ta część Niemiec jest bowiem zdominowana przez ewangelików – i to oni definiować będą prawo obowiązujące na Górnym Śląsku. W takich warunkach nie można się spodziewać jakichkolwiek przejawów wolności religijnej, raczej dalszego ciągu prześladowań, podobnych do tych, jakim poddani byli katolicy w dobie Kulturkampfu. Użyty przez polską stronę argument był trafny i mógł skutecznie wpływać na decyzję plebiscytową

---

<sup>174</sup> E. KOPEĆ: „*My*” i „*oni*” ..., s. 72.

wahających się Górnślązaków. W zbiorowej pamięci utrzymywały się ciągle wspomnienia o dyskryminacji katolików przez władze pruskie. Nie można było wykluczyć ich kontynuacji, o ile nadal ster rządów, a co za tym idzie zdolność do wydawania decyzji, którym katolicy będą musieli się podporządkować, spoczywać będzie w rękach ewangelickich Prusaków<sup>175</sup>.

W celu osłabienia perswazyjnej siły tego argumentu, Niemcy musieli także odnieść się do wspomnianej kwestii i to w taki sposób, by ostrze religijnego zarzutu skierować przeciwko Polsce. Uczynił to ks. Paweł Nieborowski, który w trakcie kampanii poprzedzającej plebiscyt opublikował proniemiecką broszurę agitacyjną, opartą przede wszystkim na argumentacji religijnej. Nie mógł co prawda obalić tezy o czekającej Górnślązaków zwierzchności ewangelickiej, gdyby administracja pruska miała rządzić terenem plebiscytowym, ale skupił się na tym, że i przyszłość w granicach Polski nie rysuje się dla miejscowych katolików w jasnych barwach. Jego zdaniem: „nie podlega żadnej wątpliwości, że [...] nieposiadająca masa 2 ½ milionów Żydów zalała by nasz kraj i wyssała by go, gdyby Górny Śląsk stał się łupem Polski”<sup>176</sup>. Ks. P. Nieborowski nie przez przypadek odwołał się do lęków trawiących Górnślązaków, nawet tych, którzy opowiadali się za Polską. O nadchodzącej II Rzeczypospolitej wiadano tyle, że będzie krajem niezbyt bogatym, ale za to zamieszkanym przez spory odsetek Żydów. Na tej podstawie prognozowano, że Górny Śląsk jako obszar oferujący wyższy standard życia, stanie się przysłowiową „ziemią obiecaną” dla wielu przybyszów z uboższych dzielnic. Masowy napływ wyznawców religii mojżeszowej, ruchliwych już choćby z powodu preferowanych zajęć zawodowych, w takich warunkach wydawał się nieunikniony. Oczywiście liczba, którą posługiwał się P. Nieborowski – 2,5 miliona Żydów – miała charakter czysto propagandowy i była absolutnie nierealna. Tylu wyznawców judaizmu żyło w całej Polsce, Górny Śląsk musiałby więc stać się miejscem zamieszkania dla ogółu populacji. Zadanie niemieckiego agitatora nie polegało jednak na przedstawieniu pogłębionych analiz demograficznych. Jego celem było wywołanie strachu przed konsekwencjami połączenia się z Polską i taki efekt, w dużym stopniu, udało mu się osiągnąć. Niejako przy tej okazji ujawniły się dalsze konsekwencje nasilonej propagandy. Częste przywoływanie argumentu o „zalaniu” Górnego Śląska przez Żydów skutkowało nie tylko obawą przed oddaniem głosu za Polską, ale i spopularyzowaniem skrajnie negatywnego stereotypu przybysza – innowiercy. Raz utrwalony w opinii publicznej pogląd, także w okresie międzywojennym zachował swą aktualność, z czasem jedynie przestał dotyczyć tylko Żydów, a został rozszerzony na ogół innowierców,

---

<sup>175</sup> B. CIMAŁA: *Religijne, demograficzne, językowe i geograficzne argumenty w polskiej propagandzie plebiscytowej*, „Studia Śląskie, Seria Nowa” 1983, t. 42, s. 113-115.

<sup>176</sup> P. NIEBOROWSKI: *Górny Śląsk, Królestwo Polskie a wiara katolicka*. Katowice 1919, s. 2.

wolnomyślicieli, ateistów oraz, generalnie, wszystkich burzycieli utrwalonego tu porządku społecznego.

Dało się zauważyć zjawisko, polegające na wzajemnym napędzaniu się stereotypowego obrazu „zawłaszczania” Górnego Śląska przez Żydów – zarówno za pośrednictwem prasy miejscowej, jak i wydawanej w innych dzielnicach. Duża częstotliwość tekstów na ten temat zawartych w gazetach górnośląskich sprawiała, że powołując się na nie, artykuły podejmujące identyczne zagadnienia zamieszczano również w pozagórnośląskich czasopismach. Te ostatnie z kolei ponownie aktywizowały dziennikarzy górnośląskich. Opisując to zjawisko podkreślić trzeba, iż gazety spoza okręgu przemysłowego brak wiarygodnych informacji zastępowały dramatyzmem narracji. Za przykład tego służyć może tekst, który w październiku 1922 r. zamieścił „Kurier Poznański”. Wielkopolski czytelnik mógł dowiedzieć się z niego, że:

Wykupują Polacy nieruchomości z rąk niemieckich, wykupują jednak i... Żydzi. Katowice zbyt blisko mają pod bokiem Sosnowice i Kraków. I dlatego czyste ulice miasta zapługawiają Żydzi chałcaciarze coraz bardziej. Każdy pociąg przyjeżdżający z Sosnowca wyrzuca na bruk Katowic szwargoczące fale „mniejszości narodowej”<sup>177</sup>.

Wiarygodność tego i podobnych mu artykułów była minimalna. Dowodem na to choćby przekręcenie nazwy miasta Sosnowiec<sup>178</sup>. A jednak oddziaływanie na czytelników miało ogromną siłę.

Podobnie jak Żydów odbierano tu także pozostałe grupy innowierców. Obecność na Górnym Śląsku grup schizmatycznych i heretyckich, utożsamianych zarówno w znaczeniu teologicznym, jak i socjologicznym z terminem „sekt”, Kościół katolicki zaliczał do pejoratywnych zjawisk, które naruszały w pewnym stopniu zasady ładu społecznego, kulturowego i religijnego. Ich występowanie stanowiło sprawdzian dla działalności duszpasterskiej duchowieństwa katolickiego, niechętnie odnoszącego się do innowierców. Zauważmy jednak, że Kościół katolicki na Górnym Śląsku nie wszystkich niekatolików kwalifikował jako reprezentantów sekt. Definicję tę rezerwowano tylko dla nowych ruchów religijnych, nie wliczając do nich tradycyjnych grup wyznaniowych, zwłaszcza protestanckich, które na polskim Górnym Śląsku reprezentowali na przykład ewangelicy. Naturalnie do sekt nie zaliczano także obecnych na tym terenie wyznawców religii mojżeszowej. Z pobudek dogmatycznych wszystkich niekatolików jednak oceniano równie krytycznie, co najwyżej, formułując negatywne opinie,

<sup>177</sup> Cyt. za: *Z życia G. Śląska*, „Kurier Poznański” nr 239, 18.10.1922, s. 4.

<sup>178</sup> Z drugiej jednak strony Sosnowice (lub Sosnowitz) były w istocie jedną z dwóch niemieckich nazw Sosnowca.

sięgano do odmiennych argumentów. Ewangelikom nie można było bowiem zarzucić, że są na Górnym Śląsku elementem nowym, a przez to niepożądanym, natomiast reprezentantom sekt – tak. W ogólnie więc negatywnym obrazie skutków obecności innowierców na polskim Górnym Śląsku, zarzut „importowanego charakteru” Kościół rezerwował dla sekt. Nigdy wobec ewangelików, a względem Żydów jedynie by podkreślić odmienność kulturową i mentalną polskich i niemieckich wyznawców religii mojżeszowej. Nawet z punktu widzenia Kościoła postawa tych drugich łatwiej była akceptowalna niż zachowanie starozakonnych przybyszów z Będzina lub Sosnowca. Tym niemniej także polscy Żydzi tak jak i ewangelicy za reprezentantów sekt przez Kościół katolicki uznawani nie byli<sup>179</sup>.

Zgodnie z klasycznymi definicjami religioznawczymi Maxa Webera i Ernsta Troeltscha sekta to grupa kultowa sytuująca się w rozłamowej opozycji do Kościoła<sup>180</sup>, wobec tego jej członków Kościół uznawał za swoich naturalnych przeciwników. Istotnie, tereny Górnego Śląska po 1922 r. były obszarem, gdzie splatały się drogi najrozmaitszych doktryn i światopoglądów, często trafiających na bardzo podatny grunt. Chodziło głównie o ubogie środowiska chłopsko-robotnicze, łatwo adaptujące się do nowych, nieraz mniej absorbujących (przynajmniej na początku) zasad praktyki religijnej. Tym więcej, że w sektach popularyzowana była, niekiedy demagogiczna, krytyka hierarchii kościelnej, podobnie jak jej bogactw, stereotypowo utożsamianych z duchowieństwem, któremu przeciwstawiano ascetyczny styl życia, z konieczności przecież bliski najuboższym warstwom społecznym.

Kwestia stosunku do rozmaitych mniejszości wyznaniowych zyskała na znaczeniu na początku lat 20. XX wieku, kiedy niestabilną sytuację na terenie plebiscytowym dodatkowo komplikowała fluktuacja procesów społecznych, politycznych i religijnych. Ich występowanie eskalowało na polskim Górnym Śląsku liczne konflikty społeczne, u początku których leżał kryzys ekonomiczny, sprawy narodowościowe czy sąsiedztwo granicy państwowej. W rezultacie władze kościelne stanęły przed zadaniem wypracowania właściwej linii postępowania wobec mniejszości wyznaniowych, będących według Kościoła katolickiego jednym ze źródeł napięć i konfliktów społecznych, przyczyniając się tym samym do opóźnienia procesów integracyjnych<sup>181</sup>.

---

<sup>179</sup> J. KARABIN: *Stosunek Kościoła katolickiego do ruchów religijnych w górnośląskiej części województwa śląskiego (1922-1939)*, „Wieki Stare i Nowe” 2017, t.12 (17), s. 161-162.

<sup>180</sup> E.TROELTSCH: *Die Soziallehren der Christlichen Kirchen und Gruppen*. Tübingen 1923, s. 358; M. WEBER: *Die Protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus*. Tübingen 1934; Por. także *Encyklopedia biblijna*. Red. P. J. ACHTHEIMER. Warszawa 2004, s. 1090.

<sup>181</sup> E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem...*, s. 59; Z. PAWŁOWSKI: *Kościół i sekty w Polsce*. Gdańsk 1992, s. 142.

I to ledwie Polska zmartwychwstała, odzywają się u dołu i u góry w warstwach niższych i wyższych, głosy burzycielskie ludzi złej wiary albo zbałamuconych, którzy chcieliby zachwiać tym fundamentem naszego bytu jakim jest i była wiara nasza święta<sup>182</sup>.

Takimi słowami rozpoczynał się numer „Gościa Niedzielnego”, wydany w październiku 1923 r., wskazujący na występowanie na Górnym Śląsku tendencji antykatolickich. Sekty, jako grupy religijne, które na skutek schizmy oderwały się od Kościoła i przyjęły własne zasady, obecne były na Górnym Śląsku dużo wcześniej. Dlatego ich ponowne pojawienie się w okresie międzywojennym na tym obszarze było zjawiskiem znanym i zarazem niepokojącym. Specyfikę sytuacji wyznaniowej społeczeństwa śląskiego scharakteryzował ks. E. Szramek, stwierdzając: „Niestety, jak Śląsk cały, tak i nasz Śląsk polski, nie jest ani w płaszczyźnie religijnej jednolity”<sup>183</sup>.

„Gość Niedzielny” tematyce sekciarskiej w pierwszej połowie lat dwudziestych poświęcał bardzo wiele miejsca, prezentując związane z nimi zagadnienia w sposób nad wyraz jednorodny. Za każdym razem zwracano uwagę na to, że wszelka tolerancja wobec ich religijnej aktywności przyniesie katolikom opłakane skutki. Podkreślano przebiegłość, wyrażającą się w promowaniu zachowań pozornie nie mających nic wspólnego ze sferą wiary i religijności, by następnie, korzystając ze zdobytego zaufania, rozpocząć indoktrynację wyznaniową. Prawdziwy katolik, zdaniem redakcji „Gościa Niedzielnego”, winien więc wyrzec się jakichkolwiek kontaktów z sekciarzami, także na gruncie zawodowym lub społecznym i nie wierzyć w ich zapewnienia, że do katolicyzmu odnoszą się oni tolerancyjnie czy wręcz przyjaźnie. Oprócz tego typu rad, w niemal każdym artykule poświęconym sektom pojawiał się wątek, dotyczący ich napływowego charakteru. Sekciarz utożsamiany był zawsze z przybyszem, którego na Górny Śląsk nikt nie zapraszał, a przybył on do okręgu przemysłowego z nieuczciwymi zamiarami, sprowadzającymi się do zabrania autochtonowi tego, co dla niego najbardziej cenne – miejsca pracy oraz duszy. W tym kontekście pryncypialny ton wezwań do rozprawy z sekciarzami nie dziwił, podobnie jak przestrogi publikowane w „Gościu Niedzielnym”: „Krąży ich obecnie kilku po różnych okolicach Śląska [...] niech sobie idą skąd przyszli i niech nam nie psują i nie zarażają Śląska”<sup>184</sup>.

Zdaniem duchowieństwa katolickiego zagrożenie, płynące z obecności na polskim Górnym Śląsku sekciarzy, dotyczyło nie tylko życia religijnego, ale i szerzej, norm moralno-obyczajowych, a także porządku społecznego. Na straży tego ostatniego winno zaś stać pań-

<sup>182</sup> *Inteligencja i kościół (I)*, „Gość Niedzielny” nr 7, 21.10.1923, s. 7.

<sup>183</sup> E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem...*, s. 59.

<sup>184</sup> *Baczność na sekciarzy*, „Gość Niedzielny” nr 8, 28.10.1923, s. 8.

stwo i jego funkcjonariusze powinni dbać o to, aby sprzeczne z katolicką nauką społeczną idee nie rozprzestrzeniały się na Górnym Śląsku. Z punktu widzenia Kościoła zaangażowanie państwa do walki z niekatolickimi wyznaniami byłoby bardzo korzystnym rozwiązaniem. Zdejmowało bowiem z władzy duchownej zarzut zwalczania religijnej konkurencji i posługiwania się wyłącznie partykularnym interesem. Częstość więc tematów kazań i przemówień wygłaszanych podczas różnych uroczystości kościelnych była bierność państwa, które, zdaniem księży, nie przeciwdziałała działalności sekciarskiej. Nie był to nowy argument. Sięgano po niego jeszcze przed uruchomieniem polskiej administracji na Górnym Śląsku. W jednym z listów kierowanych do delegata książecko-biskupiego, ks. J. Kapicy, alarmujące w tonie uwagi o zwiększającej się liczebności Mariawitów na Górnym Śląsku podsumowano:

Sądzę, że nam księżom katolickim nie wolno zasypiać takiego niebezpieczeństwa. Czy by nie można księdza Marjawity wypędzić z Katowic? Niechże go wypędzi Komisja Międzysojusznicza, w takim razie nie spadnie na nas żadne odium. Jeżeli dwom biskupom nie pozwoliła przyjechać na Śląsk Górny choć to jest de iure ich teren, to księdza Marjawity tembardziej nie powinna puszczać na Śląsk Górny dla szerzenia sekty, której tu dotąd wcale nie było<sup>185</sup>.

Dodać należy, że mimo starań Kościoła, polska administracja państwowa, a później także urzędnicy autonomii województwa śląskiego, nie kwapili się zbyt by zwalczać ruchy sekciarskie. Nie znajdowali bowiem, ani w konstytucji, ani w ustawach zwykłych, podstawy prawnej do ograniczania ich działalności. Taka ich postawa spotykała się niezmiennie z krytyką ze strony duchowieństwa.

Podczas odbywającego się w grudniu 1923 r. tzw. Tygodnia Wychowania w Tarnowskich Górach władze kościelne wydały rezolucję, informującą o tym, że w ostatnim czasie ożywił się na Śląsku „ruch sekciarski”. Przybywali wówczas członkowie kościoła narodowego (Franciszka Hodura), adwentyści, badacze Pisma św. oraz Wielka Loża Rycerzy Ducha (Towarzystwo Okultystyczno-Filozoficzne, które wydawało broszurę informacyjną dla „ludzi dobrej woli” w Królewskiej Hucie). Duszpasterze ostrzegali wiernych przed „fałszywymi prorokami” i przypominali jednocześnie, że pod rygorem wykluczenia ze wspólnoty kościelnej, nie wolno katolikom łączyć się z jakimikolwiek sektami czy tajnymi towarzystwami<sup>186</sup>.

---

<sup>185</sup> AAKat, Zespół: Delegatura Książecko-Biskupia, t. IX, pismo ks. Jana Jarczyka z 7.06.1922 r. do ks. J. Kapicy, b.p.

<sup>186</sup> *Kościół narodowy*, „Gość Niedzielny” 3.05.1925, nr 18, s. 6; Tamże, nr 19, 10.05.1925, s. 6. Zasady teologiczne wymienionych ruchów religijnych podają za: B. FERDEK: *Sekty i nowe ruchy religijne jako problem socjologiczny*. Wrocław 1997; *Sekty i nowe ruchy religijne*. Red. J. BUDNIAK. Cieszyn 2003. Polski Narodowy Kościół Katolicki, „polskokatolicyzm”, kościół Hodura powstał w XIX w. w USA w wyniku konfliktów polonii amerykańskiej z duszpasterzami przybyłymi z Irlandii i Niemiec. W nauce PNKK: jednym z sakramentów jest

Problem nowych ruchów religijnych pojawiał się regularnie jako temat obrad wspomnianych już kilkakrotnie zjazdów katolickich. Ks. A. Hlond w odezwie przed III zjazdem, z dnia 20 sierpnia 1924 r., wyznaczył zadanie przeciwstawienia się „świadomemu zatrutowaniu ducha śląskiego przez sekty teozoficzno-okultystyczne, bałamuctwa i przez lożę masońską”<sup>187</sup>. Podczas obrad zjazdu tematykę sekt podjął radca Grządziel. Przemawiając, zwrócił uwagę na to, że „całą zgniliznę antyreligijną” importują na Górny Śląsk przybysze z Ameryki i „nie wiadomo jeszcze skąd”. Zauważał, że w czasach, kiedy Śląsk był niemiecki, nie było mowy o działalności masonów, teozofów, członków kościoła Hodura, nie odbywały się seanse spirytystyczne. Jediną walkę, którą w owym czasie prowadził Kościół, było zmaganie się z protestantyzmem pruskim. Konkludował, że obecnie prowadzi się batalię z Polakami, którzy „w owczej skórze przychodzą do nas, aby siać bałamuctwo i głupotę między ludem. Takich rodaków nie chcemy i wołamy fora ze dwora”. Kontynuując, radca przywołał fakt służący za ilustrację swoich twierdzeń. Opowiedział o urzędniku Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Katowicach, Romanie Pawlikowskim, czynnym wyznawcy kościoła Hodura, który uważał przynależność do sekty za świetny interes dla Kościoła katolickiego, ponieważ wszystkie niemoralne jednostki opuszczając Kościół, naturalnie oczyszczają jego szeregi. Swoją przemowę Grządziel zakończył prośbą o pomoc w zwalczaniu niekatolickich urzędników, adresowaną do władz państwowych i wojewódzkich. Pełne emocji przemówienie Grządziela wywołało żywe oklaski, ale wspomniana przez niego sprawa R. Pawlikowskiego zyskała tylko

---

Ewangelia, Komunia Św. przyjmowana jest pod dwiema postaciami, praktykowane są dwie formy spowiedzi, a Bierzmowanie uznaje się za część Chrztu św. Pierwszym biskupem Kościoła został Franciszek Hodur (ur. we wsi Żarki w Małopolsce); Adwentyści, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego – narodził się w XIX w. w Stanach Zjednoczonych. Główną założycielką tego ruchu religijnego była amerykańska pisarka Ellen Gould White. Adwentyści uznają sobotę za dzień święty i wierzą w powtórne przyjście Chrystusa (paruzja). Odrzucają Natomiast nieśmiertelność duszy oraz istnienie kar piekielnych; Badacze Pisma Św. jako nurt religijny ukształtowali się pod koniec XIX w. w USA. dzięki inicjatywie Charlesa Russella. Badacze Pisma św. poszukują prawd wiary wyłącznie w Piśmie Świętym, wierzą także w odrodzenie biblijnego Raju na ziemi. Negują z kolei boskość Jezusa, nieśmiertelność duszy oraz naukę o piekle; O ruchach wolnomularskich w Europie Środkowej L. Hass: *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*. Wrocław 1982; Tenże: *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928*. Warszawa 1984; Tenże: *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929-1941*. Warszawa 1987. Wolnomularstwo, masoneria, sztuka królewska – ruch, którego celem jest głównie duchowe doskonalenie człowieka. Pierwsza Wielka Loża powstała w XVIII w. w Wielkiej Brytanii; *Z naszego życia kościelnego (Tarnowskie Góry)*, „Gość Niedzielny” nr 15, 16.12.1923, s. 6.

<sup>187</sup> G. OLSZOWSKI: *Ks. August Hlond – program duszpasterski...*, s. 41; *Odezwa Najprzewiel. Ks. Administratora Apostolskiego w sprawie III. Śląskiego Zjazdu Katolickiego*, „Gość Niedzielny” nr 34, 24.08.1924, s. 1; *Z III. Śląskiego Zjazdu Katolickiego – ciekawe rezolucje sekcji Ligi Katolickiej*, „Gość Niedzielny” nr 38, 21.09.1924, s. 5; Teozofia jest nurtem filozoficzno-religijnym, który w mistycznym kontakcie z Bogiem, bada zjawiska nadprzyrodzone. Początki teozofii związane są z działalnością Heleny Bławatskiej, która w II poł. XIX w. w USA prowadziła seanse spirytystyczne jako medium; Okultyzm – poglądy i wierzenia związane z nadprzyrodzonymi siłami i magią, obecne w społecznościach od starożytności.

większy oddźwięk, zwłaszcza w momencie, kiedy urzędnik wydał w „Gazecie Robotniczej” szereg artykułów zniesławiających Administratora Apostolskiego<sup>188</sup>.

Pokłosiem III zjazdu katolickiego była ponadto informacja o wzrastającej aktywności teozofów, spirytystów i masonów. Wezwano wówczas całą ludność do energicznej walki z ich propagandą oraz do czujnego i stanowczego odpierania wszelkich tego rodzaju zakusów, jako wysoce szkodliwych wierze i państwu. O tym, że spirytyzm stał się swoistą, niebezpieczną modą, pisał „Gość Niedzielny”, przestrzegając zarazem przed grupami oszustów, którzy zdobywają majątki żerując na ludzkiej krzywdzie<sup>189</sup>.

Ks. A. Hlond w liście pasterskim *O Ojcu Świętym* z 18 stycznia 1924 r. po raz kolejny wspomniął o występowaniu ruchów o charakterze schizmatycznym. Pisał:

Herezje i sekty, które z hasłem i krzykiem zrywają jedność kościelną, podnosząc hasła reformy i postępu, chciałyby iść naprzód niepohamowanie i szybko, lecz już po pierwszych nerwowych krokach poddyktowanych nienawiścią i fanatyzmem, odczuwają niemoc i zwalniają biegu. [...] W tej niemocy szukają ratunku w czynnikach ludzkich, często jako kościoły narodowe, imają się złota i dolarami skupują sprzedajne dusze<sup>190</sup>.

Innowierców utożsamiano także z zauważalnym coraz mocniej zjawiskiem usuwania z mieszkań symboli religijnych. Było ono szczególnie widoczne w miastach, gdzie, jak podawał „Gość Niedzielny”, starannie uprzątnięto wszelkie znamiona katolicyzmu, aby „nie obrażać przekonań religijnych podejmowanego (niewierzącego) gościa”. Co więcej, duszpasterze zauważyli, że kupcy zdecydowanie więcej zarabiają na obrazach świeckich, niż religijnych. Zdaniem księży popieranie artystów-innowierców znacznie ułatwiało kontakty z przedstawicielami najrozmaitszych nurtów pogańskich. Kościół przestrzegał również przed prądami filozoficznymi, odrzucającymi wiarę w Boga. Za szczególnie groźny dla podstaw wiary chrześcijańskiej uważano woluntaryzm, według którego wola jest głównym czynnikiem w codziennym działaniu. Również zwolenników takich nurtów należało, zdaniem władz ko-

<sup>188</sup> AAKat, sygn. ARZ 47/273, Zespół: Sekty, t. I (1923-1930), pismo Administratora Apostolskiego z 3 lutego 1925 r. do ministra reform rolnych, b.p.; *Protest młodzieży (Nowa Wieś, Wirek)*, „Gość Niedzielny” nr 40, 5.10.1924, s. 6; Pamiętnik III Śląskiego Zjazdu Katolickiego. Mikołów 1924, s. 98-99; *Z III. Śląskiego Zjazdu Katolickiego...*, „Gość Niedzielny” nr 38, 21.09.1924, s. 5.

<sup>189</sup> Spirytyzm – w połowie XIX w. we Francji Hipolit Rivail (ps. Allan Kardec), zaczął głosić hasła (po śmierci dusza przechodzi proces reinkarnacji, a żywi ludzie mogą porozumiewać się z duszami zmarłych), które stały się głównymi zasadami nowej doktryny; *O spirytyzmie*, „Gość Niedzielny” nr 20, 18.05.1924, s. 3; Tenże, nr 21, 25.05.1924, s. 6; J. BAŃKA: *Ks. August Hlond na Górnym Śląsku...*, s. 119;

<sup>190</sup> *O Ojcu Świętym. List pasterski Najprzewielebniejszego ks. Administratora Apostolskiego do Wielebnego Duchowieństwa i wiernych*, „Gość Niedzielny” nr 5, 3.02.1924, s. 4.



ścielnych, usunąć z Górnego Śląska i to nie ze względu na dobro Kościoła, ale z uwagi na zachowanie porządku publicznego<sup>191</sup>.

*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków* – pod takim tytułem redaktorzy czasopisma katolickiego ostrzegali przed wpływami agitatorów związanych z innowierczymi związkami religijnymi. W 1924 r. „Gość Niedzielny” odnotowywał obecność na obszarze Górnego Śląska, obok wspomnianych już wcześniej ruchów religijnych, także: mariawitów, baptystów, retorystów i sabatystów, zwolenników mesjanizmu. Zauważał, że z łatwością można wpaść w sidła czynników „sekciarskich”, gdyż ich zwolennicy podkreślali ogromną rolę religii w życiu każdego człowieka, nawoływali do ożywienia religijnego i odnowy Kościoła. Głosili hasła w sposób na tyle sprawny, że osoby nie znające takich retoryczno-demagogicznych metod agitacji, mogłyby uznawać członków sekt za ludzi nadzwyczaj uczciwych i wyjątkowo pobożnych, głoszących gorliwie naukę Kościoła katolickiego. Kościół informował, że działalność metodystów powoli zanika, jednocześnie zwracając uwagę, że kilku urzędników wojewódzkich nadal zasila ich szeregi<sup>192</sup>.

Przyrost liczby innowierców na polskim Górnym Śląsku zdaniem Kościoła groził zwiększeniem się odsetka małżeństw mieszanych. Władze kościelne oczywiście nie popierały ich zawierania; były zwolennikiem jak najdalej idącej separacji wyznawców odmiennych religii, a wręcz odizolowania katolików od innowierców. Rzadko pojawiały się głosy, iż w ten sposób traci się okazję do nawracania odstępców od katolicyzmu. Kościół odrzucał taki punkt widzenia, obawiając się raczej, iż w małżeństwach mieszanych częściej strona katolicka rezygnować będzie z własnych przekonań religijnych niż do nich przyciągać współmałżonka. Niezgodę na zawieranie przez katolików małżeństw mieszanych Kościół przypominał wierzącym w specjalnym orędiu w styczniu 1924 r. Przyznano wówczas, że co prawda ze względu na wyjazd sporej części Niemców, liczba ewangelików zmalała, ale niebezpieczeństwo nadal istniało. Pisano, że „jakkolwiek u nas stosunki przesunęły się na korzyść strony katolickiej, pozostaje takie małżeństwo [mieszane – dop. J.K.] zawsze znacznym niebezpieczeństwem dla wiary i religijności rodziny [...]. Liczba małżeństw mieszanych była na nasze stosunki sta-

<sup>191</sup> Cyt. za: *Rodzina katolicka*, „Gość Niedzielny” nr 7, 21.10.1923, s. 6; J. KAPICA: *Gość-filozof*, „Gość Niedzielny” nr 11, 18.11.1923, s. 2.

<sup>192</sup> Baptyzm – nurt religijny, który ukształtował się w XVII w. w Amsterdamie. Zasady opierają się na: świadomym chrzcie, Piśmie Św. jako jedynym źródle wiary, zbawienie w Chrystusie i Trójjedność Boga. Odrzucają: kult świętych i miejsc; Mesjanści – grupowali się spośród społeczności wierzących w nadejście czasów ostatecznych. Korzenie wiary mesjanizmu znajdują się według Żydów w Talmudzie i Biblii hebrajskiej; Sabatyści – odłam chrześcijaństwa, święcący sobotę zamiast niedzieli (nawiązujące w ten sposób do tradycji żydowskiej), np. adwentyści; sabatarianie; *Zawiedli się – o misji metodystów*, „Gość Niedzielny” nr 39, 28.09.1924, s. 6. Podstawę doktrynalną metodystów, obok Biblii, stanowią pisma Johna Wesleya. Metodyzm uznaje cztery szczeble wiodące do zbawienia: usprawiedliwienie, odrodzenie, łaska Ducha Świętego oraz uświęcenie; *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków*, „Gość Niedzielny” nr 19, 11.05.1924, s. 3.

nowczo za wysoka”. W tej samej sprawie wypowiedział się ks. A. Hlond, administrator apostolski, wizytując parafię w Warszowicach. Okazją do tego była rocznica 25-lecia posługi kapłańskiej miejscowego proboszcza ks. Franciszka Miczka. Jako wielką zasługę jubilata administrator apostolski podkreślił to, iż mimo, że Warszowice „są gminą na wspólną luterską” w ciągu 25 lat nie zawarto tam ani jednego mieszanego małżeństwa<sup>193</sup>.

O działalności i dużych wpływach masonerii w społeczeństwie ks. A. Hlond wypowiadał się również często. W 1924 r. przypominał, że w Królewskiej Hucie od dwóch lat istnieje Łoża Rycerzy Ducha, a członków masonerii można odnaleźć wśród wysokich urzędników administracji państwowej, zarówno na Górnym Śląsku, jak i we władzach centralnych w Warszawie. Ubolewał zwłaszcza nad faktem przejęcia budynku Kasyna Katolickiego w Katowicach przez lożę masońską. Ks. A. Hlond w swoim przemówieniu utożsamiał wolnomularzy z ludnością wyznania mojżeszowego, która pragnie podporządkować sobie inne społeczności na świecie. Zarzucał masonom także ingerowanie w sprawy dotyczące wyznaniowego charakteru polskiej szkoły, po to, aby już najmłodsze pokolenie zdeprawować i poddać pod wpływy loży. W opinii ks. A. Hlonda masoneria przybyła na Górny Śląsk z bolszewickiej Rosji, wraz z wynaturzonymi zjawiskami społecznymi: zdżirzeniem obyczajów, pornografią, morderstwami, samobójstwami, uciezkami z domów, zamachami i terrorem<sup>194</sup>.

Obecność ruchów o charakterze heretyckim wywoływał niepokój w szeregach duchowieństwa, ponieważ członkami sekt, np. loży masońskiej Rycerze Ducha, byli wysoko postawieni urzędnicy państwowi. Wydawali oni dwa razy w tygodniu „Trybunę Polską” oraz działali głównie w środowiskach robotniczych, przy hutach i kopalniach, wszędzie tam, gdzie ich hasła trafiały na podatny grunt. Często powoływano się na osobę Wacława Wojciechowskiego, honorowego członka masońskiego koła oświatowego pułku czechosłowackiego imienia Tomasa Masaryka, który wydawał i rozprowadzał w środowisku robotniczym broszurkę „Wzierstwo Narodowe”, pełną haseł teozoficzno-mesjanistycznych<sup>195</sup>.

W 1924 r. Kościół zajmowało także wspomniane już zjawisko wzmożonego zainteresowania spirytyzmem. Jak twierdzili duszpasterze, coraz więcej wiernych korzystało z usług mediów, umożliwiających rzekome obcowanie z duchami. Spirytyzm, jako moda i sposób na niemały zarobek, pojawił się w Stanach Zjednoczonych w 1848 r., skąd szybko przywędrował do Europy. Na Górnym Śląsku, w większych miastach, miały działać koła urządzające seanse

<sup>193</sup> Cyt. *Wielebne Duchowieństwo*, „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej” nr 10, 6.01.1924, s. 45; *Jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. Miczka proboszcza Warszowickiego*, „Gość Niedzielny” nr 42, 19.10.1924, s. 14.

<sup>194</sup> *Masoneria. Mowa Naiprzewiel. Ks. Administratora na Zjeździe katolickim*, „Gość Niedzielny” nr 2, 11.01.1925, s. 5-6.

<sup>195</sup> *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków*, „Gość Niedzielny” nr 19, 11.05.1924, s. 3.

spirytystyczne, gromadzące niekiedy duże grupy ludzi. W opinii księży coraz częściej słyszało się o rodzinach, w których starano się w ten sposób „porozumieć z duchami”. Kościół ostrzegał zarazem, że będzie bardzo ostro występował przeciwko osobom stosującym takie praktyki. W kolejnych miesiącach wydał oficjalny zakaz praktykowania spirytyzmu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do wszystkich wojewodów okólnik w sprawie publicznych pokazów spirytystycznych. Ministerstwo przypomniało również okólnik Ministerstwa Zdrowia Publicznego z 9 lipca 1919 r., w którym zabroniono urządzania publicznych eksperymentów z dziedziny hipnotyzmu, magnetyzmu i spirytyzmu. Istotnie, zjawisko to musiało przybrać szerokie rozmiary wśród wiernych, gdyż wiele numerów „Gościa Niedzielnego” poświęcono właśnie jemu<sup>196</sup>.

Sporo uwagi duchowni na polskim Górnym Śląsku poświęcali działalności adwentystów. Zarzucano im, że pod pozorem pomocy humanitarnej dla Polski po zakończeniu I wojny światowej, przemycali swoją ideologię. Pod płaszczykiem dobroczynności zaczęli rozpowszechniać niedoktrynalne nauki. Ich europejska centrala, która znajdowała się w Hamburgu, drukowała broszurki po polsku, a szczególnie duży nakład miał „Świadek prawdy”. Kościół wyrażał zdecydowaną opinię, że adwentyzm stał się w Polsce wielkim wrogiem dla katolicyzmu, „takim, z którym trzeba się liczyć”<sup>197</sup>.

Redaktorzy „Gościa Niedzielnego” twierdzili, że wśród innowierców panuje nieuzasadnione przekonanie, że katolicy są zacofanymi, ograniczonymi, mniej wartościowymi ludźmi, nad którymi górują protestanci i Żydzi. Obskurantyzm katolików tłumaczyli specyfiką wyznania, która w ich przekonaniu czyni człowieka niezdolnym do kulturowego awansu, powściągając dążenia do zaspokajania naturalnej potrzeby posiadania dóbr doczesnych czy bogactwa<sup>198</sup>. Stereotyp katolika, występujący w programach wielu dysydenckich grup religijnych, potęgował wzajemne zadrażnienia, często prowokując władze kościelne do równie wrogich wypowiedzi wobec ich światopoglądu.

Według statystyk z początku lat 20. XX wieku na Górnym Śląsku przebywało 625 przedstawicieli sekt. W 1923 r. w Hajdukach Wielkich aktywnie działali na przykład adwentyści i baptyści. W następnym roku w parafii Miedźna odnotowano dziesięciu innowierców. Osobno liczono wiernych wyznania starokatolickiego, jedynej w Katowicach parafii, obejmującej w latach 1922-1928 od 320 do 1,5-2 tys. wyznawców. Jednak, jak wynika z analizy wizytacji

---

<sup>196</sup> *Z naszej strażnicy. Zakazanie spirytyzmu*, „Pochodnia Ligi Katolickiej” R. 5 (1927), nr 1, s. 15; *O spirytyzmie (IV)*, „Gość Niedzielnny” nr 23, 8.06.1924, s. 4; *O spirytyzmie (II)*, „Gość Niedzielnny” nr 21, 25.05.1924, s. 4; *O spirytyzmie (I)*, „Gość Niedzielnny” nr 20, 18.05.1924, s. 3.

<sup>197</sup> *Trochę o adwentystach*, „Gość Niedzielnny” nr 25, 22.06.1924, s. 5-6.

<sup>198</sup> *Przebiegłość świata*, „Gość Niedzielnny” nr 31, 3.08.1924, s. 2.

kanonicznych, w wielu górnośląskich parafiach nie odnotowywano innowierczej działalności, a przynajmniej zauważalnej progresji tego zjawiska. W 1925 r. w Rybniku wskazano, że „liczba obojętnych i wrogo kościołowi usposobionych maleje” a zarazem podkreślono brak w tym mieście sekt. Także konkluzją wizytacji kanonicznych w parafiach św. Józefa oraz św. Barbary w Królewskiej Hucie, które odbyły się w 1925 r., była nieobecność tam jakichkolwiek aktywnych sekt<sup>199</sup>. W jubileuszowym słowie pasterskim A. Hlond ostrzegał jednak stanowczo:

W ostatnim czasie pojawili się znowu na Śląsku wysłannicy różnych sekt. Krążą po domach i gminach, rozdają pisma i gdzie mogą zakładają gniazda sekciarskie [...]. Nie otwierajcie im swego domu<sup>200</sup>.

Kościół obawiał się również rozszerzania wpływów Kościoła narodowego; w Dąbrowie Górniczej popularność zdobywał bowiem ks. Andrzej Huszno, kapłan Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Pomimo zakazu władz wojewódzkich, ks. A. Huszno urządzał publiczne nabożeństwa, podczas których oskarżał władze polskie o nietolerancję, nawoływał do stawiania oporu. Duszpasterz został w 1924 r. oskarżony przez władze wojewódzkie o prowadzenie antypolskiej agitacji i skazany wyrokiem Sądu Najwyższego w Warszawie na karę grzywny<sup>201</sup>.

Na początku czerwca 1925 r. ks. A. Hlond wydał rozporządzenie, zgodnie z którym wszystkie parafie diecezji katowickiej musiały odpowiedzieć na pytanie, czy na ich terenie działają sekty, odbywają się seanse spirytystyczne oraz czy istnieją loże masońskie. Dzięki temu otrzymano szczegółowe informacje o istnieniu i działalności sekt. W grudniu 1925 r. także policja województwa śląskiego otrzymała spis związków religijnych, funkcjonujących poza Kościołem katolickim, działających w Katowicach i okolicy. Sporządził go ks. E. Szramek. Oprócz nazw głównych nurtów wskazano w nim także liczbę członków i adresy ich głównych siedzib. Według dokumentu w Katowicach obecni byli: metodyści (29 członków), którzy mieli swoją siedzibę przy ul. Francuskiej 27, baptyści (79 członków) pod tym samym

---

<sup>199</sup> AAKat., sygn. AL 46/415, Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Józefa. Ogólne. Tom I 1907-1934, k. 74; AAKat., sygn. AL 46/384, Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary. Ogólne. Tom IV 1876-1930, k. 152; AAKat., sygn. AL 46/2048, Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Ogólne. Tom II, 1915-1930, k. 119, 170; P. CZARNECKI: *Geneza, rozwój i działalność Kościoła starokatolickiego w Polsce w okresie międzywojennym*. „Doctrina. Studia społeczno-polityczne” 2004, nr 1, s. 192; S. WŁODARSKI: *Historia kościoła polskokatolickiego*. Warszawa 1965, s. 171; S. GRELEWSKI: *Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej*. Lublin 1937, s. 427; *Z życia kościelnego naszej Administracji Apostolskiej*, „Gość Niedzielny” nr 3, 18.01.1925, s. 7; *Z życia kościelnego naszej Administracji Apostolskiej*, „Gość Niedzielny” nr 3, 20.01.1924, nr 3, s. 8. W Hajdukach Wielkich odnotowano dwoje nieochrzczonych dzieci z rodzin adwentystów i baptystów; B. REINER: *Wyznania i związki religijne...*, s. 81.

<sup>200</sup> *Słowo pasterskie Augusta Hlonda w sprawie Roku Jubileuszowego*. „Gość Niedzielny” nr 3, 18.01.1925, s. 2.

<sup>201</sup> *Zasądzenie ks. Huszny*, „Gość Niedzielny” nr 3, 18.01.1925, s. 4.

adresem, adwentyści (72 członków) przy ul. Francuskiej 6, Christliche Gemeinschaft (200 osób) przy ul. Stawowej 16, starokatolicy (800 członków) przy ul. Sokolskiej, Blaukreuz (45 osób; był to jednak raczej ortodoksyjny związek abstynencji alkoholowej aniżeli religijna sekta), mieszczący się już poza Katowicami, bo w Michałkowicach-Sypialni, oraz badacze Pisma Świętego (22 członków) w Siemianowicach. Dodatkowo wymienieni zostali: mennonici, kwakrzy (Towarzystwo Przyjaciół) oraz irwingianie (gminy apostołskie)<sup>202</sup>.

O tym, że Badacze Pisma Św. z powodzeniem działali na Górnym Śląsku władze kościelne informowały wielokrotnie. Do ich zwalczania starano się zaangażować czynniki państwowe, wskazując, że tezy głoszone przez Badaczy w równym stopniu osłabiają Kościół, co państwo. Ks. A. Hlond przekonywał, iż: „Badacze Pisma Św. nie tylko zwalczają Kościół katolicki łamiąc w tak trudnych czasach jedność i łączność narodową i religijną [...]. Teorią swą o nowem i jedynem państwie żydowskim [...] podkopują autorytet władzy świeckiej i prowadzą do anarchii”<sup>203</sup>. Interwencja administratora apostołskiego niewiele dała, gdyż aktywność Badaczy Pisma Św. w 1925 r. przybrała na sile, dlatego Kościół starał się dyskredytować ich poczynania, przywołując na łamach „Gościa Niedzielnego” tylko negatywne aspekty działalności. Aby zdezawuować członków sekt w oczach wiernych katolików, ukazywano działalność sekt jako organizacji, które dysponują ogromnymi środkami finansowymi, pochodzącymi z tajnych, nielegalnych źródeł. Potwierdzeniem racji strony Kościoła katolickiego były także prezentacje przykładów spektakularnych nawróceń<sup>204</sup>.

W opinii hierarchów Kościoła katolickiego to głównie Żydzi zasilali grupy o charakterze schizmatycznym lub przynajmniej aktywnie popierali ich działalność na Górnym Śląsku. Chodziło głównie o wspomnianych Badaczy Pisma Św., rzekomo opłacanych przez finansjerę skupioną wokół mniejszości żydowskiej. Wskazywano także na fakt, że w 1925 r. masoni

---

<sup>202</sup> APKat., UWŚl., Wydział Administracyjny, sygn. 1979, b.p., Statystyka kościołów, związków religijnych i sekt z lat 1921-1928 sporządzona przez starostwo powiatu Katowice; ibidem, sygn. 2018a, b.p., Ewidencja sekt chrześcijańskich na obszarze całego województwa śląskiego. Statystyka nie uwzględniła wszystkich związków wyznaniowych i sekt religijnych. Na przykład Maschike Hadas (hebr. „Podtrzymujący Wiarę”) w Cieszynie, których obecność w nowo powstałej diecezji śląskiej notowała prasa katolicka. Z inicjatywy tego ortodoksyjnego stowarzyszenia została wybudowana w Cieszynie w latach 1911-1912 synagoga; AAKat., sygn. ARZ 47/273, Sekty, tom I (1923-1930), Biskup śląski do Komendy Policji Województwa Śląskiego na miasto i powiat z dnia 29.12.1925 roku w sprawie sekt, s. 107; J. SPYRA: *Żydowskie zabytki w Cieszynie*. W: *Żydowskie zabytki Cieszyna i Czeskiego Cieszyna*. Red. J. SPYRA. Cieszyn 1999, s. 33-35; J. MYSZOR: *Historia diecezji...*, s. 151; J. KARABIN: *Stosunek Kościoła katolickiego do ruchów religijnych...*, s. 165.

<sup>203</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/273, Zespół: Sekty, t. I (1923-1930), Pismo Administratora Apostołskiego z 23 lipca 1923 r. do dyrekcji policji w Królewskiej Hucie, b.p.

<sup>204</sup> *Badacze Pisma świętego a masoneria*, „Gość Niedzielny” nr 27, 5.07.1925, s. 8; *Nawrócenie się patryarchy Hodurowców*, „Gość Niedzielny” nr 33, 15-16.08.1925, s. 8; L. MŁYNEK: *Nawrócenie kobiety polskiej*, „Gość Niedzielny” nr 9, 1.03.1925, s. 6-7; *Do czego doprowadza sekciarstwo*, „Gość Niedzielny” nr 12, 1925, s. 5.

pochodzenia żydowskiego, skupieni w loży Rycerze Wyzwolenia, działali w Królewskiej Hucie, Rudzie, Rybniku, Knurowie i Pawłowie<sup>205</sup>.

Również zgromadzenia zakonne objęły zakresem swoich zainteresowań problem związany z sektami. Zauważali to głównie Jezuici, którzy mimo trudności, dążyli, aby ich Dom Rekolekcyjny w Czechowicach-Dziedzicach służył śląskim robotnikom pracującym w fabrykach i kopalniach. Jezuici podkreślali wszakże, iż prowadzenie rekolekcji dla pracowników fizycznych, najemnych, było tym bardziej konieczne i ważne, gdyż oprócz zatruwającego wśród tej grupy pijaństwa, aktywnie działały różnego rodzaju sekty, występowało zainteresowanie spirytyzmem oraz zaznaczał się wpływ masońskich łóż. Celem ratowania i uświadamiania robotników Jezuici organizowali również rekolekcje zamknięte. Niestety, statystyki Domu Rekolekcyjnego w Dziedzicach podawały, że po 1918 r. w tego typu rekolekcjach robotnicy (związani nawet pośrednio z grupami schizmatycznymi) uczestniczyli rzadko lub zgoła w ogóle<sup>206</sup>.

Częstotliwość zamieszczania tekstów dotyczących ruchów niekatolickich była nieproporcjonalna do rzeczywistej wagi tego problemu. Liczebność innowierców, jak była już o tym mowa, nigdy nie przekroczyła kilkunastu tysięcy osób w skali całego polskiego Górnego Śląska. Pierwsza połowa lat dwudziestych nie potwierdziła ponadto, często przywoływanego przez duchownych, argumentu o gwałtownym przyroście liczby innowierców na Górnym Śląsku. Alarmistyczne wypowiedzi w tym względzie coraz częściej w efekcie przybierały postać przestrogi przed możliwym, ale potencjalnym jedynie zagrożeniem, a nie sygnalizowaniem rzeczywistego procesu. Władze kościelne z pewnością dysponowały danymi obrazującymi realną sytuację w opisywanej kwestii. Jeśli mimo to tak często decydowały się na zabieranie głosu w sprawie prawdziwych bądź wyimaginowanych zagrożeń płynących z obecności innowierców i czyniły to w sposób tak dosadny, to ów fakt tłumaczyć można wyłącznie autentycznym niepokojem co do kierunku ewolucji sytuacji społecznej. Kościół zdawał sobie sprawę, że w każdej chwili może ruszyć na Górny Śląsk fala innowierczych migrantów, popychana do tego czynnikami ekonomicznymi, zachętą polityków itp. Z takimi zmianami ludnościowymi, gdyby faktycznie zaistniały, społeczeństwo Górnego Śląska dotąd się nie stykało, zatem nikt nie mógł przewidzieć, jak się w takiej sytuacji zachowa. Na wszelki wypadek warto więc było podjąć zawczasu kroki zaradcze, nawet narażając się na głosy oburzenia. Te zaś niekoniecznie musiały płynąć z niekatolickiej strony. Nierzadko, krytykując napływ in-

<sup>205</sup> *Kto ma rację*, „Gość Niedzielny” nr 21, 24.05.1925, s. 2; *Żydzi popierają sekty chrześcijańskie*, „Gość Niedzielny” nr 14, 5.04.1925, s. 4.

<sup>206</sup> S. CIEŚLAK: *Działalność Domu Rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Czechowicach-Dziedzicach...*, s. 202-203.

nowierców na polski Górny Śląsk, duchowni obwiniali o to władze państwowe, jednocześnie pozwalając sobie na nostalgiczny, ale z politycznego punktu widzenia bardzo kontrowersyjny sąd, iż za czasów pruskich podobna sytuacja byłaby nie do pomyślenia<sup>207</sup>. W odpowiedzi na tego typu opinie pojawiała się z reguły retoryczne pytanie, czy aby duchowny czuje się Polakiem skoro taką atencją darzy dawną władzę. Odium krytyki za to mogło spaść na cały Kościół, ale mimo to władze duchowne nie zabraniały księżom wypowiedzi przeciwstawiających sobie administrację dawną i współczesną.

Pierwsza połowa lat dwudziestych okazała się czasem, w którym władze kościelne na polskim Górnym Śląsku kształtowały dopiero swój stosunek do ludności napływowej. Przede wszystkim dlatego, że ciągle o tej ludności nie wiedzano dostatecznie wiele. Głównej fali przybyszów spodziewano się dopiero w przyszłości, gdy kolejne, otwierane polskie szkoły i urzędy, staną się bodźcem przyciągającym na teren diecezji śląskiej wielotysięczną rzeszę inteligencji. Z podobnym zjawiskiem liczone się także w grupie robotników, co z kolei związane miało być z przyspieszającym procesem industrializacji, generującym nowe miejsca zatrudnienia dla pracowników fizycznych. Tym niemniej doświadczenia uzyskane już w tym pierwszym okresie, pozwoliły władzom kościelnym na sformułowanie kilku wniosków. Potwierdziły się przewidywania, że wśród przybyszów zdecydowanie dominować będzie ludność wyznania rzymsko-katolickiego. Okazało się jednak, że duża część katolickich napływowych reprezentuje model religijności daleki od wzorców obowiązujących na Górnym Śląsku. Kwestie dotyczące wiary zamyka ona w kręgu spraw osobistych, domowych, którymi nie należy się afiszować w kontaktach publicznych. Co gorsza, osoby takie głośno wyrażały swoje zdziwienie, a nawet sprzeciw wobec praktyk zastanych na polskim Górnym Śląsku. Tu bowiem dotąd nikogo nie gorszył kapłan angażujący się w sprawy społeczne, aktywny na płaszczyźnie kulturalnej, gospodarczej, także politycznej. Przeciwnie; taka postawa zapewniała górnośląskim księżom poważanie ze strony miejscowych. Kwestionowanie tego stanu przez napływową ludność było dla Kościoła sporym niebezpieczeństwem; takim samym, jak dystansowanie się przyjezdnej inteligencji od udziału w przedsięwzięciach społecznych pod patronatem władz kościelnych. Duchowieństwu zależało na czymś z gruntu przeciwnym – aby nieunikniony proces integracji, wspierany przez Kościół, następował w ten sposób, że to napływowi przyjmą postawy i zachowania praktykowane przez Górnoślązaków, a nie na odwrót, że oto napływowi staną się rozsądnikiem nowej tendencji, wykluczającej religijność z

---

<sup>207</sup> A. KELEWAG: *Spółeczeństwo katolickie a Żydzi*, „Gość Niedzielny” nr 18, 1.05.1927, s. 3. Autor zawarł m.in. następującą refleksję: „Dzięki Niemcom Śląsk nasz zachował się do pewnego stopnia w czystości przed niechlujstwem Żydów. Dopiero wtedy [gdy stał się częścią Polski – dop. J.K.] Śląsk poznał co znaczy żyd.

życia publicznego. Realizacja takiego zadania stanowiła podstawowe wyzwanie Kościoła na przyszłość.



## Rozdział IV

### Kościół katolicki wobec ludności napływowej w latach 1926-1930

#### 1. W nowych warunkach politycznych. Stosunek do napływowych jako oś sporu politycznego

Rok 1926 przyniósł istotne zmiany, wpływające na kształt linii postępowania Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku wobec ludności napływowej. Przekształcenia dotyczyły, co oczywiste, przede wszystkim polskiej sceny politycznej (przewrót majowy), ale także obsady najważniejszych stanowisk w diecezji katowickiej. Zmiany personalne poprzedziły nawet przeobrażenia polityczne, czyniąc z 1926 r. okres istotnych przetasowań na szczytach polskiej hierarchii kościelnej. Najpierw, 3 stycznia 1926 r., jak była o tym już mowa w rozdziale trzecim, biskupem śląskim został ks. August Hlond. Szybko okazało się jednak, że jako pierwszy ordynariusz nowo powołanego biskupstwa, przyjdzie mu bardzo krótko sprawować swą funkcję. Miesiąc po jego nominacji zmarł bowiem w Poznaniu metropolita gnieźnieński i poznański, prymas Polski, abp Edmund Dalbor. W czerwcu, jego następcą wybrano ks. A. Hlonda. To z kolei postawiło na porządku dziennym sprawę obsady fotela biskupiego w diecezji śląskiej (katowickiej), a w dalszej kolejności także zmian personalnych w kancelariach i urzędach Kurii Biskupiej<sup>1</sup>.

Spektakularny awans ks. A. Hlonda, obdarzonego zresztą rok później kapeluszem kardynalskim, powszechnie oceniony został jako wyraz docenienia religijności Górnoszlązaków i autorytetu, jaki wypracowało sobie miejscowe duchowieństwo w ubiegłych latach. Opinia ta wydawała się tym bardziej uzasadniona, że nominacja ks. A. Hlonda nie była jedynym przejawem uznania wyrażonego księżom wywodzącym się z Górnego Śląska. Sporym echem odbiło się np. powierzenie zarządu nowo utworzonej diecezji częstochowskiej Górnoszlazakowi, ks. Teodorowi Kubinie. Kilka lat później ks. Józef Gawlina, inny duchowny wywodzący się z tego regionu, zostanie biskupem połowym Wojska Polskiego, a Jan Kanty Lorek, administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej. W tym kontekście ze sporym zaskoczeniem, a równocześnie z trudno ukrywanym rozczarowaniem, przyjęła katolicka opinia publiczna w diecezji śląskiej informację o wyniesieniu do godności ordynariusza katowickiego, ks. Arkadiusza Lisieckiego. Problematyczne okazało się przede wszystkim to, iż nominat nie pochodził z Górnego Śląska. Urodził się w 1880 r. w Poznaniu i do tej pory dał się poznać jako pro-

---

<sup>1</sup> C. PEST: *Kardynał Edmund Dalbor (1869-1926) pierwszy prymas Polski odrodzonej*. Poznań 2004, s. 481-490; K. KRASOWSKI: *Biskupi katolicy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*. Poznań 1996, s. 78-96, 142-144; J. MYSZOR: *Organizacja Kościoła rzymskokatolickiego na Górnym Śląsku po plebiscycie w 1921 roku. W: Rok 1922 na Górnym Śląsku. Granice-administracja-społeczeństwo*. Red. S. ROSENBAUM, M. WĘCKI. Katowice-Warszawa 2019, s. 102-105.

fesor teologii moralnej i prawa kanonicznego w seminarium duchownym w Gnieźnie. Podkreślano również jego zaangażowanie w sprawy społeczne, czemu dał wyraz przez swe członkostwo w Towarzystwie Czytelni Ludowych i współpracę ze Związkiem Katolickich Towarzystw Robotników Polskich. Mimo wszystko wielu Górnoszlązaków jego nominację kwitowało retorycznym pytaniem, czy wśród miejscowych kapłanów nie było nikogo godnego, by sprawować funkcję biskupa w rodzimej diecezji? Nie brakowało także bardziej radykalnych wypowiedzi, sugerujących, iż wybór ks. A. Lisieckiego jest swoistym votum nieufności dla duchowieństwa na Górnym Śląsku. Sprawę starały się łagodzić redakcje czasopism sympatyzujących z Kościołem. Miejscowy „Goniec Śląski”, prezentując sylwetki nowych biskupów pochodzenia górnoszlazkiego (ks. A. Hlonda i ks. T. Kubiny) dowodził, że region i jego religijna postawa zostały w ten sposób właściwie docenione przez hierarchię kościelną. Z kolei krakowski „Głos Narodu” przekonywał, iż na nowych biskupów patrzeć należy z szerszej perspektywy, tzn. nie przez pryzmat ich pochodzenia regionalnego, lecz co najmniej dzielnicowego. Po zmianie tej optyki można zaś sformułować wniosek dotyczący istnienia szczególnych zalet, które charakteryzują duchownych wywodzących się z byłej części pruskiej. To one właśnie miały decydować o wyjątkowo licznych nominacjach tamtejszych księży (A. Hlond, T. Kubina, A. Lisiecki, Stanisław Okoniewski, Stanisław Łukomski). Zdaniem redakcji, księża ci, wychowani w surowej szkole pruskich prześladowań religijnych, są zahartowani do walki z przeciwnościami losu, energiczni i aktywni na polu działalności społecznej<sup>2</sup>.

Wybór ks. A. Lisieckiego na biskupa śląskiego uczynił aktualnym pytanie o to, czy dotychczasowe zasady, określające stosunek Kościoła na tym terenie do napływowych, ulegną zmianie. Sugerować to mogło dzielnicowe pochodzenie nominata. Inaczej na problem relacji z przybyszami mógł patrzeć biskup – Górnoszlazak, odmiennie zaś kapłan, który sam do grupy napływowych się zaliczał. Przy tej okazji zresztą zauważono pewnego rodzaju stałą tendencję w kościelnej polityce personalnej. Trudno rozstrzygnąć czy celową, niewątpliwie jednak zastanawiającą. Otóż każdy kolejny zwierzchnik administracji kościelnej na Górnym Śląsku w mniejszym stopniu identyfikował się z tym regionem. Delegat książęco-biskupi, ks. Jan Kapić, nie musiał nikogo przekonywać o tym, że jest Górnoszlazakiem i doskonale zna specyfikę tej ziemi. Wszak na Górnym Śląsku się urodził (w Miedźnej) i tu pracował przez całe swe kapłańskie życie. Kontynuator jego posługi, administrator apostolski, ks. A. Hlond, także z

---

<sup>2</sup> *Nominacja nowych biskupów w Polsce. Ks. Dr Kubina biskupem częstochowskim*, „Goniec Śląski” nr 274, 18.11.1925, s. 5; *Typ nowych Biskupów polskich*, „Głos Narodu” nr 155, 10.07.1926, s. 2; *Ks. Arkadiusz Lisiecki*, „Gość Niedzielny” nr 27, 4.07.1926, s. 3.

pochodzenia był Górnślązakiem (urodził się w Brzęczkowicach), ale ziemię ojczystą opuścił bardzo wcześnie. W 1893 r., udał się do salezjańskiej szkoły w Turynie i odtąd kontaktu z Górnym Śląskiem nie utrzymywał. Wynikiem tego stały się publicznie zgłaszane wątpliwości, nie tylko co do tego, czy nowy administrator apostolski rozumie psychikę Górnślązaków, ale czy w ogóle jest Polakiem. W 1926 r. biskupem katowickim zostawał kapłan przybywający z Wielkopolski, który dotąd kontakty z Górnym Śląskiem utrzymywał jedynie poprzez podróże w te strony, *nota bene* niezbyt częste. Mógł przekonywać co najwyżej, iż wywodząc się z dzielnicy pruskiej, w sensie mentalnym nie różni się w znaczący sposób od Górnślązaków. Niewątpliwie było to zgodne z prawdą. W przemówieniach wygłaszanych już w czasie ingresu bpa A. Lisieckiego przytoczono wiele dowodów na to, iż autochtoni znacznie łatwiej nawiązują wspólny język z Polakami przyjeżdżającymi z Wielkopolski lub Pomorza niż z napływowymi Małopolanami, względnie mieszkańcami byłego Królestwa Kongresowego. Mimo wszystko jednak trudno było traktować ów fakt jako ekwiwalent miejscowego pochodzenia. Pytanie zatem, czy w ewentualnych sporach między miejscowymi a napływowymi, przyjezdny biskup będzie brał stronę autochtonów i lepiej rozumieć ich motywacje, wydawało się w pełni zasadne<sup>3</sup>.

Wiele wskazuje na to, że zarówno ks. A. Hlond jak i jego następca na tronie biskupim w Katowicach mieli świadomość, że ich pochodzenie dzielnicowe będzie odgrywać istotną rolę w kontaktach z miejscowymi i napływowymi wiernymi. Między innymi zadecyduje o wiarygodności w formułowaniu, a następnie realizacji zasad programowych stosunku do migrantów. W przypadku pierwszego hierarchy koniecznością stało się więc przypomnienie wiernym, że mają do czynienia z Górnślązakiem, bp. A. Lisiecki musiał natomiast ich przekonać, że mimo napływowego pochodzenia, rozumie autochtonów i potrafi stać się obrońcą przynależnych im praw. Z tego powodu obaj biskupi pierwsze swe publiczne wystąpienia poświęcili między innymi sprawom swego rodowodu. Ks. A. Hlond obejmując urząd administratora apostolskiego mówił: „Jestem Wam może nieznany, ale nie jestem Wam obcy. Na równi z Wami dziecko śląskiej ziemi przybywam do Was jak ziomek i brat Wasz ze starośląskiem zaufaniem swego do swoich. Pragnę się z Wami jak najprędzej zapoznać [...] i zżyć się z Wami zupełnie”<sup>4</sup>. O tym, jak dla tego hierarchy ważna była kwestia dzielnicowego pochodzenia, dobrze wiedzieli odbiorcy jego słów. Cztery lata później, gdy ks. A. Hlonda, już jako

<sup>3</sup> Polska dyplomacja podobno miała nawet pytać urzędników watykańskich: Monseigneur Hlond est il Polonais? Tak podaje S. KOSIŃSKI: *Ks. August Hlond na Śląsku. W 60. rocznicę erygowania diecezji katowickiej*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1985, t. 18, s. 9; G. OLSZOWSKI: *Ks. August Hlond – program duszpasterski dla nowej diecezji*. W: *Biskup August Hlond i jego diecezja*. Red. J. MYSZOR. Katowice 2013, s. 37-43.

<sup>4</sup> *List pasterski z 17 grudnia 1922 r. do Wielebnego Kleru i do Wiernych na Górnym Śląsku Polskim*, „Rocznik Diecezji Śląskiej” 1936, s. 8.

biskupa śląskiego, witał w powiecie tarnogórskim jego starosta, Sławomir Żuławski, użył on niemal dokładnie tych samych słów, co wcześniej administrator apostolski. Polityk stwierdził mianowicie, że: „przybywasz do nas nie jako obcy, lecz jako syn tej śląskiej ziemi, znający bóle i troski ludu górnośląskiego [...] Witamy Cię więc nie jako obcego lecz jako duchownego Władcę i prawego gospodarza na tej śląskiej ziemi, któremu wszędzie i zawsze należną „Cześć i Hołd” składamy”<sup>5</sup>.

Na to, że nie jest „obcy”, nie mógł się powołać bp A. Lisiecki. Eksponował zatem inny aspekt więzi łączącej go z górnośląskimi katolikami. Miała nim być żywa wiara. Religijność, prężna także w Wielkopolsce, zdaniem biskupa była wystarczającym spoiwem, by zachować integralność obozu katolickiego na polskim Górnym Śląsku i utrzymać wspólny front wobec potencjalnych zagrożeń ze strony coraz liczniejszych napływowych. Biskup skierował więc do górnośląskich katolików następujące słowa:

O Was to Ślązacy mówią w całej Polsce naszej, że może Wy właśnie jesteście najlepszą, najzdrowszą częstką wielkiego Narodu naszego. Na Was to kraj cały patrzy z podziwem kiedy się buduje Waszą głęboką wiarą. Waszą miłością Boga i Ojczyzny [...] Bądźcie złączeni z sobą i ze mną świętym węzłem jedności<sup>6</sup>.

W innym miejscu swego inauguracyjnego listu pasterskiego pisał jeszcze:

Nie jestem osamotniony, bo Wy jesteście przy mnie, i nie sam będę dźwigać ciężar obowiązków urzędu mego pasterskiego, bo Wy bracia moi, razem ze mną nieść go będziecie. Wy światłą radą swoją wspierać mnie będziecie [...]. Niech zamilkną Wszelkie wśród Was nieporozumienia. Niech miłość w Bogu niech nas wszystkich zespoli<sup>7</sup>.

Bp A. Lisiecki realizował podjęte przez swojego poprzednika cele duszpasterskie, zmierzające do integracji diecezji i scalenia wiernych, podzielonych pod względem narodowościowym, politycznym i kulturowym. Wobec różnic społecznych nowy biskup katowicki widział jednoczącą rolę Kościoła katolickiego, który musi stać ponad wszelkimi podziałami. Podstawowym założeniem biskupa była integracja duchowieństwa diecezjalnego, które dopiero w takiej formie może przystąpić do realizacji wytycznych programowych Kościoła. Miała

---

<sup>5</sup> Cyt. za J. BAŃKA: *Ks. infułat dr Michał Lewek*, „Nasza Przeszłość” 1975, t. 44, s. 256.

<sup>6</sup> *List pasterski bp A. Lisieckiego z 24 października 1926 r.*, „Wiadomości Diecezjalne” nr 13, 23.10.1926, s. 79-80.

<sup>7</sup> *List pasterski J. E. ks. Biskupa Lisieckiego*, „Gość Niedzielny” nr 44, 31.10.1926, s. 6-7.

ona odbywać się poprzez formację intelektualno-duchową opartą na zjazdach, szkoleniach, konferencjach i spotkaniach<sup>8</sup>.

Biskup śląski A. Lisiecki został entuzjastycznie przywitany w Piekarach przez wiernych, przedstawicieli towarzystw, oraz najważniejszych reprezentantów władz wojewódzkich, miejscowych urzędów, marszałka Sejmu Śląskiego, prezesa dyrekcji PKP Wielkopolanina, Bogusława Dobrzyckiego i przedstawicieli przemysłu. W Katowicach biskupa przywitał wojewoda Michał Grażyński, wyrażając nadzieję na współpracę zgodnie z pryncypiami chrześcijańskimi. Wojewoda podkreślił, że liczy na kooperację głównie na polu charytatywnym. Ponownie, na liście osób witających biskupa obecni byli niemal po połowie miejscowi i napływowi. Nie był to żaden celowy zabieg, ale tym bardziej dowodziło to skomplikowanej struktury dzielnicowej elit społecznych na Górnym Śląsku. To, że nowy biskup nie był Ślązakiem, przysporzyło mu nieco sympatii u napływowych, być może także u władz wojewódzkich, natomiast wywołało negatywny oddźwięk w środowisku autochtonów<sup>9</sup>.

Dzielnicowe pochodzenie bp A. Lisieckiego i potencjalnie mogące pojawiać się na tym tle bariery w kontaktach z wiernymi, a nawet niektórymi duchownymi górnośląskimi, nie były jedyną trudnością w realizacji programu duszpasterskiego. Jeszcze większy problem stanowiły konsekwencje zmian politycznych, jakich w tym samym czasie doznawała II Rzeczpospolita (w tym również polski Górny Śląsk). Utrata władzy politycznej w województwie śląskim przez chadecję na rzecz nowego obozu politycznego, określanego mianem sanacji, wymagała zrewidowania zasad postępowania Kościoła wobec niemal wszystkich zagadnień społecznych. Stosunek do ludności napływowej był jednym z nich. W przeszłość odszedł podział górnośląskiej sceny politycznej, w ramach którego tylko jedna licząca się partia polityczna (poza niemiecką Deutsche Katholische Volkspartei) przyznawała się do ścisłych związków programowych z Kościołem katolickim. Jednocześnie zaś było to ugrupowanie rządzące na polskim Górnym Śląsku. Miejscowi duchowni nie odczuwali więc żadnych rozterek przy określaniu własnych sympatii politycznych oraz w trakcie przekonywania do nich wiernych. Ci ostatni zresztą bez wahań popierali stanowisko księży.

W pierwszym Sejmie Śląskim w okresie przedmajowym znalazło się dwóch duchownych reprezentujących ten nurt. Do najbardziej zdeklarowanych zwolenników chadecji należeli księża: Paweł Brandys, Michał Lewek, Aleksander Skowroński, Mateusz Bielok, Józef

---

<sup>8</sup> G. OLSZOWSKI: *Program duszpasterski biskupa Arkadiusza Lisieckiego i jego realizacja*. W: *Aby wszyscy byli jedno -Damit alle Eins sein. W osiemdziesiąt rocznicę śmierci biskupa katowickiego Arkadiusza Lisieckiego*. Red. I. CELARY. Katowice 2010, s. 23; H. OLSZAR: *Duszpasterstwo katolickie diecezji śląskiej...*, s. 311.

<sup>9</sup> R. BROM: *Biskup Arkadiusz Lisiecki pasterz diecezji katowickiej*. W: *Aby wszyscy byli jedno -Damit alle Eins sein...*, s. 41; *Triumfalny wjazd J.E. ks. bisk. Lisieckiego na Śląsk*, „Gość Niedzielny” nr 45, 7.11.1926, s. 10-11.

Czempiel, Karol Mathea, Stefan Sz wajnoch, Jan Brandys, Alojzy Kozielek i Jan Kudera. Kościół doskonale rozumiał znaczenie ruchu chadecckiego i pomimo jego formalnie międzywyznaniowego programu sądził, że dzięki chadecji można przywrócić na łono Kościoła katolickiego społeczności, które dawno zerwały z religią. Chadecja skupiała w swych szeregach głównie inteligencję i w mniejszym stopniu robotników. Działali tam tylko Polacy, przedstawiciele wolnych zawodów, nauczyciele i drobnomieszczaństwo, nie było natomiast Żydów. Lider partii, W. Korfanty, przyciągnął do niej wielu przybyszów z Wielkopolski, a w naczelnym jej organie prasowym – „Polonia” – pracowali niemal wyłącznie Galicjanie. Chadecja posiadała szerokie wpływy w Towarzystwie Polek, w którym działało sporo kobiet spoza Górnego Śląska oraz w Stowarzyszeniu Chrześcijańsko-Narodowym Nauczycieli Szkół Powszechnych, gdzie było wiele osób pochodzących z Galicji. Z chadecją współpracował także Wydział Oświecenia Publicznego. Tam naczelnikiem był Karol Stach, Galicjanin. Podobnie Górnośląski Związek Przemysłowców oraz Związek Byłych Powstańców i Żołnierzy znajdowały się pod wpływami chadecji i W. Korfante go. Poparcie dla tej partii, udzielone przez duże grupy napływowych inteligentów, było konsekwencją zarówno akceptacji dla jej działań politycznych, jak i wpływu partii chrześcijańskiej na obsadzanie stanowisk<sup>10</sup>.

Udział imigrantów z pozostałych dzielnic państwa polskiego w pierwszej połowie lat 20. w szeregach innych partii politycznych nie miał charakteru masowego, jednak był łatwo dostrzegalny. Tak było w przypadku Polskiej Partii Socjalistycznej, w której można było spotkać sporo osób spoza Śląska, a trzech czołowi socjaliści w Sejmie Śląskim: Józef Adamek, Józef Biniszkiewicz i Wiktor Rumpfelt pochodzili z Wielkopolski. Przeciwnie było w Narodowej Partii Robotniczej, która skupiała wówczas głównie rodzimych robotników. Imigranci byli związani także z ruchem komunistycznym i ruchem ludowym, choć oba ugrupowania były na Górnym Śląsku słabo rozwinięte. Wielu napływowych działało w Związku Powstańców Śląskich, Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych oraz w Związku Obrony Kresów Zachodnich<sup>11</sup>.

Po przewrocie majowym i objęciu władzy w województwie śląskim przez obóz polityczny, skupiony wokół nowego wojewody M. Grażyńskiego, sytuacja polityczna z punktu widzenia Kościoła znacznie się skomplikowała. Ekipa rządząca, określana na tym terenie jako śląska sanacja, również zaczęła zabiegać o przychyłność obozu katolickiego. Symbolizowały

<sup>10</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 84-85; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 129; M. ORZECOWSKI: *Wojciech Korfanty...*, s. 205-206; B. KRZYWOBŁOCKA: *Chadecja 1918-1937*. Warszawa 1974, s. 101, 110.

<sup>11</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 87-88; W. MARCÓŃ: *Trzej Wielkopolscy socjaliści w Sejmie Śląskim II RP*. W: *Górny Śląsk i Wielkopolska w XIX i w pierwszej połowie XX wieku. Wybrane aspekty z dziejów polityki i edukacji*. Red. J. DURKA. Poznań 2012, s. 146, 150, 158.

to takie posunięcia, jak posługiwanie się tu oficjalną nazwą, eksponującą związki z religijnością – Narodowo Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, czy zapewnienie sobie w skali ogólnopolskiej papieskiego błogosławieństwa. Przywiózł je z Rzymu jeszcze w maju 1926 r. kard. Aleksander Kakowski, który sam zresztą nie odżegnywał się od ściślejszej współpracy z nową ekipą rządzącą. Także odwołanie dotychczasowego nuncjusza, przychylnego polskiej prawicy, Lorenzo Lauriego, odczytane zostało jako wyraz życzliwości Stolicy Apostolskiej względem nowej władzy. Teoretycznie sytuacja, w której dwie główne siły polityczne na polskim Górnym Śląsku gotowe były zabiegać o przychylność Kościoła katolickiego, była dla tego ostatniego korzystna. Władze diecezjalne szybko zdały sobie jednak sprawę z potencjalnych niebezpieczeństw z tym związanych. Przede wszystkim nie miały pewności, czy gorliwość religijna, prezentowana przez sanacyjnych liderów w województwie śląskim jest szczerą. Od tej strony politycy nowej formacji rządzącej znani dotąd nie byli, czemu dał wyraz między innymi ks. Emil Szramek, proboszcz katowickiej parafii mariackiej w liście do wojewody M. Grażyńskiego. Pisał:

Pan Wojewoda rzadko kiedy jest na niedzielnych nabożeństwach parafialnych. Nie wiadomo mi nawet, czy Pan Wojewoda swój obowiązek wielkanocny jako katolik spełnia tu czy gdzie indziej. A nie taję, że jako proboszcz kompetentny bywam o to pytany<sup>12</sup>.

Jeszcze większym niebezpieczeństwem była groźba politycznego rozbicia obozu katolickiego, z takim trudem jednoczonego przez władze duchowne. Do ciągle utrzymującej się bariery, dzielącej polskich i niemieckich katolików, mógł dołączyć teraz podział na katolickich zwolenników chadecji oraz sanacji. Zważywszy zaś na siłę antagonizmu, który podzielił zwolenników W. Korfanteo oraz M. Grażyńskiego, rozbicie środowiska katolickiego na tym tle mogło okazać się bardzo trudne do przezwyciężenia. Nie można było przy tym wykluczyć, że podział, o którym mowa, dotyczyć będzie także księży. Ich sympatie polityczne również bowiem mogły ewoluować w stronę zarówno sanacji, jak i chadecji<sup>13</sup>.

Bp. A. Lisiecki, który należał do najbardziej powściągliwych pod względem politycznym członków ówczesnego episkopatu, starał się za wszelką cenę utrzymać jedność przynajmniej w gronie podległych sobie księży. Wobec ostrej polaryzacji sceny politycznej zadanie to okazało się jednak niewykonalne. Szybko dali znać o sobie księża, którzy poparli sanację, gdyż uważali, że należy prowadzić działalność duszpasterską niezależnie od warunków politycz-

<sup>12</sup> cytata za: H. BEDNORZ, J. BAŃKA: *Życie i działalność ks. Emila Szramka 1887-1942*. Katowice 1966, s.76.

<sup>13</sup> P. JAROSZKIEWICZ: *Stanowisko Kościoła wobec zamachu stanu Józefa Piłsudskiego i jego pierwszych następstw*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2018, nr 2, s. 34-35; E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja...* s. 75-76, 90; M. WANATOWICZ: *Inteligencja...*s. 50.

nych – na przykład Emanuel Grim, Józef Londzin, Andrzej Zając, Franciszek Kupilas, i Franciszek Długosz<sup>14</sup>. Zatomizowane życie polityczne wzmogło również aktywność co najmniej kilku katolickich duchownych, którzy poparli chadecję. W październiku 1927 r. ks. Paweł Brandys z Michałkowic zaprosił kilkunastu księży, celem opracowania zasad konsensusu politycznego na Górnym Śląsku. Uradzono wówczas, iż księża poprą M. Grażyńskiego, jeżeli ten nie dopuści do usuwania z urzędów Górnoszlazaków-Polaków i będzie starał się o przyjmowanie na nowe stanowiska urzędnicze osób reprezentujących postawę chrześcijańską. Jednocześnie zebrani opublikowali oświadczenie, że:

Aczkolwiek duchowieństwo w przeważającej części godzi się bez zastrzeżeń na program Chrześcijańskiej Demokracji, gdyż jest katolicki, narodowy i nie klasowy, to jednak nie chce zwalczać innych stronnictw, jeśli stać będą na stanowisku narodowym i szczerze chrześcijańskim<sup>15</sup>.

Ks. P. Brandys rozesłał list z klauzulą „poufne” do licznych księży, jednak przez niedyskrecję jednego z nich treść przedostała się do redakcji „Gońca Śląskiego”. Po upublicznieniu rezolucji i jej negatywnej ocenie, ks. P. Brandys wycofał się z realizacji projektu i z całej akcji rozjemczej. Jego zaangażowanie w politykę zostało potępione przez bp A. Lisieckiego, który odebrał odezwę księży jako wytyczne postępowania dla kapłanów w zbliżających się wyborach. Biskup katowicki uznał ks. P. Brandysa za jedyne winnego inspiratora, wydał natychmiastowe upomnienie i nakazał podporządkowanie się swoim zaleceniom. Jedno z nich dotyczyło zakazu uczestnictwa w życiu politycznym. Ks. P. Brandys nie zastosował się do polecenia i zgłosił swoją kandydaturę do jesiennych wyborów parlamentarnych<sup>16</sup>.

Konsekwencją opisywanych wydarzeń stało się wydanie przez bp A. Lisieckiego poufnego okólnika, w którym zobowiązał duchowieństwo do niepodejmowania jakichkolwiek kroków politycznych, a tym bardziej publicznych wypowiedzi odnoszących się do wojewody M. Grażyńskiego. W styczniu 1928 r. za namową wojewody śląskiego powtórzył apel do duchowieństwa katolickiego w sprawie nieangażowania się w spory polityczne. Głos biskupa A. Lisieckiego przysłużył się niewątpliwie sanacji i odebrał chadecji wyłączność na reprezento-

---

<sup>14</sup>E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja Śląska 1926-1939. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983, s. 56; M. W. WANATOWICZ: *Historia polityczno-społeczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1945*. Katowice 1994, s. 68; *Polskie organizacje społeczno-polityczne na Górnym Śląsku w latach...*, s. 63; H. RECHOWICZ: *Sejm Śląski...*, s. 138.

<sup>15</sup>*Gdy tworzymy pokój na Śląsku, tworzymy prawdziwy*, „Goniec Śląski” nr 242, 21.10.1927, s. 2; E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 86-87.

<sup>16</sup>E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 87; A. TROJNAR: *Rola księży Jana i Pawła Brandysów w kształtowaniu historii ziemi śląskiej*. W: *Z życia książki: ochrona i konserwacja zbiorów bibliotecznych oraz konteksty: prace dedykowane profesorowi Leonardowi Ogiermanowi*. Red. A. TOKARSKA. Katowice 2015, s. 274.



wanie interesów katolickich<sup>17</sup>. Jednak bp A. Lisiecki nie pozostał zupełnie obojętny na sprawy polityczne, o czym świadczyło wydanie przed wyborami do II Sejmu Śląskiego odezwy, w której pisał:

Żadnemu katolikowi bez ważnego powodu od wyborów uchylić się nie wolno, bo chodzi o wybranie takich ludzi, którzy zagwarantują obronę interesów Kościoła. Wybierać więc katolikowi wolno tylko takich kandydatów na posłów, którzy dają dostateczną rękojmię, iż w tym duchu przemawiać, głosować i pracować będą<sup>18</sup>.

Kuria Biskupia w 1928 r., stwierdziła, że Kościół katolicki stoi ponad wszystkimi partiami politycznymi i z żadnym stronnictwem, choćby wyraźnie chrześcijańskim, nie może się zupełnie identyfikować, a jedynie obywatele mają prawo utożsamiać się z taką partią. Skądinąd zaznaczono, że żaden ksiądz nie powinien stać na uboczu, gdy sprawy dotyczą dobra narodu – „tego oczekuje od nas każdy katolicki inteligent”. Taką postawę propagował np. ks. K. Mathea, który uważał ponadto, że w kraju powinna istnieć jedna partia polityczna broniąca interesów Kościoła, a jeżeli istnieje więcej partii, każdy ksiądz powinien popierać tę, która przyniesie najwięcej korzyści narodowi. Jednak byli też duchowni, którzy odcinali się zupełnie od polityki, uważając, że na wiernych należy wpływać jedynie za pomocą religii i sakramentów. Ks. E. Brzuska twierdził, że na łamach prasy katolickiej można uświadamiać społeczeństwo, a ks. E. Szramek – że jeżeli agitować, to poza amboną<sup>19</sup>.

W 1928 r. proces polaryzacji sił politycznych przybrał na sile, bowiem rozpisane zostały wybory do Sejmu i Senatu. Sanacja występowała początkowo pod szyldem Polskiego Zjednoczenia Pracy, które skupiało 12 prorządowo nastawionych stronnictw i partii, ponadto bliskie jej programowi politycznemu pozostawały: Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Centralny Związek Osadników i Związek Strzelecki. Mniejsze wpływy miała Partia Pracy; ugrupowanie będące także częścią obozu sanacyjnego. Podczas pierwszych wyborów parlamentarnych do Sejmu po przejęciu rządów w województwie śląskim przez sanację, ta wystartowała już jako Narodowo Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, zdobywając w województwie aż 30,6% wszystkich ważnie oddanych głosów. Chadecja występowała jako Polski Blok Kato-

<sup>17</sup> E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 88.

<sup>18</sup> Odezwa J. E. ks. Biskupa Lisieckiego do ludu katolickiego w sprawie wyborów, „Polska Zachodnia” nr 123, 6.05.1930, s. 3; H. RECHOWICZ: *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*. Warszawa-Kraków 1988, s. 269.

<sup>19</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach [dalej: AAKat.], sygn. Akta Rzeczowe [dalej: ARZ] 47/255, Synod diecezjalny. Polityczna i obywatelska działalność duchowieństwa 1928-1930, k. 3, 25, 31. Z referatu ks. Mathei pt. Polityczna i obywatelska działalność duchowieństwa” ogłoszonego w dniu 30 listopada 1928 roku; Cyt. tamże. Polityczna i obywatelska działalność duchowieństwa 1928-1930, k. 68. VI zebranie przedsynodalne, które odbyło się w Mysłowicach w dniu 15 października 1928 r.; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 131-132.

licki, który otrzymał tylko 19,5% głosów, a PPS 13,7%. Wybory do Senatu okazały się również zwycięskie dla sanacji. W rezultacie głosowania z 1928 r. obóz chadecki uległ rozłamowi, a wielu dotychczasowych działaczy ChD rozpoczęło współpracę z sanacją<sup>20</sup>.

Kampania wyborcza 1930 r. do drugiego Sejmu Śląskiego również toczyła się przy dużej aktywności duchowieństwa katolickiego. Teraz jednak, obok sloganów akcentujących wagę katolicyzmu w życiu społecznym, pierwszeństwo miała walka wyborcza między skłóconymi ze sobą duchownymi. Sanacja brała stronę tych księży, którzy oficjalnie występowali przeciwko polityce W. Korfatego, a chadecja potępiała księży zaangażowanych w politykę pro-sanacyjną. Bp A. Lisiecki starał się tonować obie strony konfliktu, nie dopuszczając zarazem do nadmiernej ideologizacji wypowiedzi duchownych. Postawa biskupa była na tyle nieprzejednana, że zdecydował się zabronić kapłanom kandydowania w wyborach 1930 r. Chciał w ten sposób zapobiec obniżaniu autorytetu księży, uczestniczących w brutalnej walce wyborczej<sup>21</sup>.

Oddziaływanie bp A. Lisieckiego na zbyt rozpolitykowanych księży zostało nagle przerwane przez śmierć ordynariusza katowickiego w maju 1930 r. Tymczasowy zarząd nad diecezją, do czasu ingresu nowego biskupa, przejął ks. Wilhelm Kasperlik, zwolennik polityki W. Korfatego. To właśnie ks. W. Kasperlikowi przypisywano większość wyborczych sukcesów chadecji na Górnym Śląsku. W nowej konfiguracji obóz W. Korfatego szybko przystąpił do działania, mającego na celu pozyskanie dla swojego programu całego środowiska księży. Agitacji partyjnej sprzyjało ponadto aresztowanie W. Korfatego, dostarczając kolejnego argumentu o konieczności walki z „reżimem”. Duchowni nawoływali podczas mszy św. do głosowania na partię chadecką, odprawiali także nabożeństwa w intencji W. Korfatego. Z pewnością M. Grażyński zdawał sobie sprawę ze straty, jaką poniosła polityka na skutek śmierci biskupa katowickiego i z tego, że relacje z władzami kościelnymi staną się przez to trudniejsze. Wprawdzie wymusił na ks. W. Kasperliku wydanie zarządzenia o odstąpieniu od agitacji politycznej, jednak decyzja wikariusza generalnego nie przyniosła uspokojenia nastrojów. Wojewoda śląski, aby przekonać wyborców, że jego partia jest oparta na równie katolickich zasadach jak ChD, zaprosił na Górny Śląsk ks. prof. Bronisława Żongołłowicza z

---

<sup>20</sup> *List pasterski bp A. Lisieckiego „O pokoju Chrystusowym w Królestwie Chrystusowym”*, „Wiadomości Diecezjalne” nr 2, 15.02.1928, s. 9-10; J. PIETRZAK: *Program polityczny Związku Naprawy Rzeczypospolitej. „Acta Erasmianna”* 2014, t. 7, s. 340; E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 94-96, 99, 113; *Polskie organizacje społeczno-polityczne na Górnym Śląsku...*, s. 52.

<sup>21</sup> H. RECHOWICZ: *Sejm Śląski...*, s. 193; Tenże, *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński...*, s. 270; E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 180.

Wilna, który przekonywał podczas wykładów w Katowicach o prokatolickim nastawieniu sanacji<sup>22</sup>.

W listopadzie 1930 r. tygodnik „Gwiazdka Cieszyńska” zamieścił odezwę 29 księży, wzywających do głosowania w wyborach do Sejmu Śląskiego na Katolicki Blok Ludowy. Sytuacja ta spotkała się z zacieklą krytyką sanacji, której odpór dawali księża: W. Kasperlik, M. Lewek, E. Szramek, J. Kubis i T. Bromboszcz – członkowie Kapituły Katedralnej. Odezwą wywołała natychmiastową reakcję prosanacyjnych księży z powiatu pszczyńskiego. F. Długosz, R. Kulik, F. Kupilas oraz A. Zając ogłosili, że wobec stwierdzenia Kapituły wypowiadają obietnicę zachowywania dystansu wobec agitacji politycznej i ogłaszają poparcie dla rządu<sup>23</sup>.

Ponownym testem siły obozu katolickiego były wybory do Sejmu Śląskiego w 1930 r. Wówczas także doszło do kolejnej próby konsolidacji ChD, NPR i części endecji, które wspólnie utworzyły Katolicki Blok Ludowy. Rychło w jej szeregach odżyły różnice programowe. Po śmierci bp A. Lisieckiego duchowieństwo katolickie udzieliło formalnego poparcia chadecji – tym więcej, że nowy bp S. Adamski zachowywał o wiele większą rezerwę wobec poczynąń M. Grażyńskiego, niż jego poprzednik. Partia W. Korfatego zdobyła 38 mandatów, a opozycyjna do niej sanacja tylko 10. W wyborach do Sejmu RP z 16 listopada 1930 r. nastąpiła sytuacja odwrotna, ponieważ to sanacja zdobyła 39,2% głosów (w województwie śląskim 31,9%), natomiast Katolicki Blok Ludowy 34,5%. Tydzień po wyborach do Sejmu odbyło się głosowanie do Senatu, gdzie BBWR uzyskał 37,5% poparcia, a Blok Katolicko-Ludowy 37,9%. O tym, że poparcie dla chadecji systematycznie malało, świadczyły kolejne wybory do Sejmu Śląskiego (23 listopada 1930 r.), podczas których sanacja uzyskała 41,4% głosów, a chadecki Katolicki Blok Ludowy – 38,6%<sup>24</sup>.

Wewnętrzne zatargi i wzajemne oskarżenia w chadecji wpływały niewątpliwie na coraz bardziej pogarszający się wizerunek tego ugrupowania. Ofiarą ataków byłych kolegów partyjnych padł wówczas Paweł Kempka, działacz związany z ChD, prawnik i radny miejski Tarnowskich Gór. Sprawa posła P. Kempki była tematem poruszonym wielokrotnie na łamach czasopism. P. Kempce zarzucano radykalny antagonizm dzielnicowy – po słowach wygłoszonych dla „Kattowitizier Zeitung” i „Oberschlesische Kurier”, że obywatele powinni jego

<sup>22</sup> E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 181; B. KRZYWOBŁOCKA: *Chadecja...*, s. 320; H. RECHOWICZ: *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński...*, s. 271.

<sup>23</sup> *W imię prawdy*, „Gwiazdka Cieszyńska” nr 90, 18.11.1930, s. 1-2; Oświadczenie z 15 listopada 1930 r., „Gość Niedzielny” nr 47, 23.11.1930, s. 3; H. RECHOWICZ: *Stanowisko śląskiego duchowieństwa wobec wyborów parlamentarnych w 1930 roku...*, s. 51; E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 182.

<sup>24</sup> *Kandydaci Katol. Bloku Ludow. do Warszawy i Katowic*, „Polonia” nr 2166, 16.10.1930, s. 1; *Kłęska wyborcza Niemców*, „Goniec Śląski” nr 273, 25.11.1930, s. 1; „Gazeta Mikołowska” 1930, nr 48, s. 3-4; M. W. WATANATOWICZ: *Historia społeczno-polityczna...*, s. 82-83.

jako Górnślązaka popierać, oraz by odróżniali jego nazwisko do nazwiska jego zawodowego i klubowego kolegi – P. Tempki, także adwokata, „który jest gorolem”. Co więcej, zarzucano P. Kempce, iż działa na szkodę interesu społecznego, dając ciche przyzwolenie wnioskowi składanym przez klub niemiecki<sup>25</sup>.

Toczący się z udziałem świeckich katolików, a nawet duchowieństwa, konflikt polityczny między śląską sanacją i chadecją był wielowątkowy, obejmując niemal wszystkie dziedziny życia publicznego. Kwestie, które dotąd nie miały wymiaru politycznego i nie wiązały się z koniecznością zajęcia ściśle definiowanego miejsca na wojewódzkiej scenie partyjnej, po 1926 r. taki atrybut uzyskały. Dotyczyło to między innymi stosunku do napływowych. Wspomniana sprawa bardzo mocna poróżniła głównych adwersarzy politycznych. Sanacja śląska stereotypowo postrzegana była jako zwolennik ludności napływowej. Miała o tym przekonywać postawa samego wojewody M. Grażyńskiego (przybysza z Małopolski), który wielokrotnie w drugiej połowie lat dwudziestych opowiadał się za jak najszybszą integracją polskiego Górnego Śląska z resztą II Rzeczypospolitej. Widział zaś ją między innymi jako rezultat osiedlania się w górnśląskiej części województwa przybyszów z innych dzielnic. Jego pryncypialny pogląd w tej kwestii uzupełniała ostra krytyka autonomii śląskiej, przedstawianej przez wojewodę jako czynnik blokujący proces ponaddzielnicowego zespolenia ziem należących do Polski. M. Grażyński nie ukrywał, że gdy tylko warunki prawne na to pozwolą, będzie wnioskował o uchylenie statutu organicznego województwa śląskiego. Utrudniona integracja z pozostałymi częściami państwa, jego zdaniem, była również odpowiedzialna za utrzymywanie się w górnśląskiej części województwa nieuzasadnionych przywilejów dla mniejszości niemieckiej. Skutkiem zaś tego miało być cofanie się górnśląskiej polszczyzny pod naporem coraz silniejszych ugrupowań niemieckich, co uwidoczniły choćby wyniki wyborów do samorządu miejskiego. 14 listopada 1926 r., pół roku po przewrocie majowym, odbyły się na Górnym Śląsku wybory komunalne. Jasno pokazały one, jak skłócona jest strona polska, która na przykład w powiecie tarnogórskim wystawiła aż 6 list wyborczych. W tych warunkach nie dziwiło, że wybory zakończyły się sukcesem Niemców, którzy zdobyli aż 42%

---

<sup>25</sup> Cyt. za *Kto jeszcze wierzył dotychczas w obronę obozu Korfantego w stosunku do Górnślązaków ten się przekonał no posiedzeniu w dniu 10 b.m. w Sejmie Śląskim, że to jest fałsz, że ani Korfantemu ani jego pomagierom wierzyć nie można*, „Głos Górnego Śląska” nr 38, 17-23.09.1930, s. 1-2; W. MARCOŃ: *Paweł Kempka*. W: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*. Red. M. WROŃSKI. Tarnowskie Góry: 2009, s. 69; Tenże: *Paweł Kempka – szkic do portretu*. Tarnowskie Góry 2011, s. 6; Tenże: *Paweł Kempka w Sejmie Śląskim*. W: *Wymiary tożsamości. Język, religia, tożsamość (V)*. Red. G. CYRAN, E. SKORUPSKA-RACZYŃSKA. Górzów Wielkopolski 2011, s. 136-137.

głosów, podczas gdy Polskie Zjednoczenie Stronniectw Chrześcijańskich uzyskało 25%, a sanacja tylko 2,5%<sup>26</sup>.

Opinia, jakoby śląska sanacja nie szanowała Górnolązaków, za to bezwarunkowo wspierała napływowych, głoszona była przede wszystkim przez ich przeciwników politycznych, zwłaszcza miejscową chadecję. Wiele więc było w tym przesady. Samo spojrzenie na pochodzenie dzielnicowe sanacyjnych posłów do Sejmu Śląskiego, bądź po prostu liderów tego ugrupowania, wystarczy, by zadać kłam lansowanemu przez chadecję pogładowi, iż obóz wojewody M. Grażyńskiego dlatego wspiera napływowych, że wyłącznie przybysze znajdują się w jego władzach. Tym niemniej dla każdego obserwatora górnolązkiej sceny politycznej, w tym także dla władz diecezji katowickiej, stało się oczywiste, iż w opinii publicznej dominować zaczyna wizja dwubiegunowej rzeczywistości, takiej, w której Górnolązacy wspierają chadecję i partie z nią współpracujące, zaś napływowi opowiadają się za sanacją. Pogląd ten utrwały liczne enuncjacje wskazujące na zaangażowanie obozu W. Korfatego w obronę wartości ważnych dla miejscowych i coraz częstsza z ich strony krytyka postaw reprezentowanych przez przybyszów. Stało to w sprzeczności z linią programową chadecji, propagowaną przed przewrotem majowym. Wówczas partia ta wspierała napływ Polaków z innych dzielnic, widząc w tym jedyny sposób na szybką polonizację przemysłu, szkół i urzędów. Po 1926 r., dostrzegając tu jedną z osi sporu z sanacją i będąc w gruncie rzeczy zainteresowaną silną polaryzacją miejscowej sceny politycznej, chadecja radykalnie zmieniła swój pogląd, uznając obronę wartości regionalnych za imperatyw swego postępowania. Mimo bliskości programowej ta zmiana taktyki nie była konsultowana z władzami diecezjalnymi, choć stawiała Kościół w bardzo kłopotliwym położeniu. Odtąd bowiem każda wypowiedź kapłana, przychylna wobec napływowych, lokowała jego samego, a za nim cały Kościół, po stronie zwolenników sanacji, zaś krytyczna wobec przybyszów lub podkreślająca zalety „śląskości” – w obozie chadecji. Tak jednoznacznej identyfikacji politycznej władze kościelne chciały za wszelką cenę uniknąć, ale sposobem na to mogło być jedynie ograniczenie wypowiedziania się duchownych na tematy związane z konsekwencjami ruchów migracyjnych. O zupełnym pominięciu tych kwestii nie mogło być mowy, tym niemniej coraz częściej Kościół stawał się biernym słuchaczem debat o wpływie napływowych na życie społeczne Górnego Śląska, a nie ich czynnym uczestnikiem<sup>27</sup>.

---

<sup>26</sup> E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 66; E. KOPEĆ: *Południowo zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918-1939. Społeczne warunki integracji*. Katowice 1981, s. 49-50; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 101.

<sup>27</sup> M. W. WANATAOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 226-227.

Problem napływowych w województwie śląskim był poruszany wielokrotnie z mównicy Sejmu Śląskiego. W grudniu 1926 r. W. Korfanty zaatakował organizatorów uroczystości upamiętniającej powstanie listopadowe, a manifestację patriotyczną z tej okazji nazwał „burdą partyjną” oraz „objawem rodzimego barbarzyństwa”, tylko dlatego, że w większości wzięli w niej udział inteligenci, sympatycy sanacji. Na tym samym posiedzeniu zarzucono W. Korfanteemu, że skupia się na atakowaniu tych Polaków, którzy walczyli o oderwanie Górnego Śląska od Niemiec, zamiast zająć się najpilniejszymi sprawami związanymi z kwestią niemiecką na tym terenie. „Polska Zachodnia” pisała o popieraniu niemczyzny przez Korfante-go:

Przeżywać musimy wreszcie fakt wprost potwornie dziwaczny w swej treści, że społeczeństwo polskie na Śląsku, społeczeństwo w przygniatającej większości polskie, społeczeństwo we własnym państwie polskim żyjące, na szeregu ważnych placówkach znajduje się w defenzywie wobec niemczyzny, patrzeć musi na zaborczy napór organizacji; mniejszości niemieckiej na etniczną masę polską. Dożyliśmy objawów wprost upokarzających, że do niemieckich szkół mniejszościowych na polskim Śląsku posyłają częstokroć swe dzieci rodzice polscy<sup>28</sup>.

W opinii chadecji dopiero przewrót majowy wyjaskrawił problem dyskryminacji rodzi-mej ludności. Partia wskazywała na migracje Ślązaków za granicę lub w inne regiony Polski w poszukiwaniu pracy, zatrudnianie elementu napływowego, stawianie przeszkód w uzyskaniu kwalifikacji miejscowym pracownikom, krytykowała wysokie pobory urzędników i dyrektorów. Zarzuty mające tło ekonomiczne znajdowały poparcie u dużej części duchowień-stwa. Obok aspektu socjalnego, czynnikiem wykorzystywanym przez chadecję do ataku na przybyszów była polityka<sup>29</sup>.

Po 1926 r. sanacja zarzucała właściwie całej opozycji populizm i manipulację faktami w wystąpieniach poruszających kwestię ludności napływowej. Istotnie, główny przedstawiciel chadecji – W. Korfanty – mając przed zamachem majowym wpływ na obsadzanie stanowisk urzędniczych, nie miał nic przeciw powierzaniu ich napływowym. Ponadto zarzucano przy-wódcy ChD, że partia sprzyjała przyjezdnym, zwłaszcza ze wschodnich terenów II RP. W opinii sanacji, ChD, NPR i ruch separatystyczny posługiwały się stereotypowymi i niepraw-dziwymi zarazem frazesami o „upośledzeniu” Ślązaków. Jednocześnie sanacja wyrażała się równie krytycznie o autochtonach związanych z chadecją, którzy mieli negatywnie oceniać i obrażać przybyszów. Nie przeszkadzało to partii M. Grażyńskiego wesprzeć ataku zainicjo-

<sup>28</sup> Cyt. ten i poprzedni *Skandaliczny występ p. Korfante w Sejmie Śląskim*, „Polska Zachodnia” nr 1, 2.12.1926, s. 1.

<sup>29</sup> M. W. WANTOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 220-222, 224-226.

wanego przez Związek Powstańców Śląskich na pochodzącego z Gdańska Bolesława Palędzkiego, sekretarza generalnego ChD<sup>30</sup>.

Poparcie dla bloku sanacyjnego na Górnym Śląsku wynikało z programu tego ugrupowania, który posługiwał się hasłami solidaryzmu społecznego, katolicyzmu i bezwarunkowego poparcia polskości. Były to wartości cenne dla dużej części społeczności tego terenu. Sanacja nie odrzucała imigrantów, co więcej, uważała ich obecność za konieczną i pożyteczną. Dlatego wojewoda M. Grażyński zyskiwał popularność w środowiskach inteligenckich, tym bardziej, że posługując się retoryką tolerancji dla postaw innych niż katolickie, zjednywał sobie także rodzimych mieszkańców Górnego Śląska reprezentujących bardziej laickie postawy<sup>31</sup>.

Wycofywanie się napływowych z szeregów chadecji i przenikanie do ugrupowań politycznych związanych z sanacją wynikało także z innych przyczyn. Oprócz czynnika ideologicznego, dużą rolę w opuszczaniu ugrupowania chadeckiego odgrywał czynnik ekonomiczny. Sanacja dysponowała pulą atrakcyjnych posad, czego nie mogła zapewnić partia konkurencyjna. Sam W. Korfanty pisał, że popełnił jeden zasadniczy błąd w polityce wobec napływowych:

Jeśli pierwotnie stale dbałem o to, by z Polski bez mej wiedzy i zgody na teren plebiscytowy nie przybywali ludzie do pracy, jeśli tej zasady się trzymałem w stosunku do pracowników cywilnych, to zniechęcony kłopotami, jakie Komisariatowi Plebiscytowemu sprawiali niektórzy przywódcy organizacji wojskowej oraz czyny ich nierozważne, które kwalifikowały się nie raz jako szkodliwe wybryki, wyrzekłem się wpływów na skład ludzi, stanowiących wyższe placówki organizacji wojskowej; odstąpiłem teraz te sprawy innej instancji. W ten sposób napłynęło na Śląsk wiele ludzi niepożądanych, szkodliwych, wznecających ferment i uprawiających konspirację. Był to z mej strony błąd<sup>32</sup>.

Zastraszanie opozycjonistów i ich marginalizacja na płaszczyźnie zawodowej były stałymi elementami w polityce M. Grażyńskiego. Wojewoda śląski zwalczał zwolenników chadecji bez względu na pochodzenie dzielnicowe, przy czym ze Ślązakami opowiadającymi się za Korfantym postępował bardzo rozważnie, zazwyczaj neutralizując ich postawy. O wiele gorzej traktował prochadecką inteligencję, wobec której stosował środki skutkujące degradacją, a w konsekwencji opuszczaniem przez nią województwa<sup>33</sup>.

Stosunek do ludności napływowej nie był kwestią, którą zajmowały się jedynie dwie największe partie polityczne działające na polskim Górnym Śląskim po przewrocie majowym.

<sup>30</sup> Tamże; E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 66.

<sup>31</sup> M. W. WANATOWICZ: *Historia polityczno-społeczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego...*, s. 70.

<sup>32</sup> W. KORFANTY: *Marzenia i zdarzenia*, „Polonia” nr 2366, 9.05.1931, s. 2; W. ZIELIŃSKI: *Wojciecha Korfantego „marzenia i zdarzenia”*. Katowice 1984, s. 35.

<sup>33</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 205.

Zagadnienie to na tyle mocno ingerowało w całokształt życia społecznego, że wszystkie ugrupowania musiały do niego się odnieść. Władze kościelne nie były zainteresowane tym, w jaki sposób określą swój stosunek do napływowych partii programowo odcinające się od związków z Kościołem. Te jednak, które do katolickiej nauki społecznej nawiązywały i przez opinię publiczną utożsamiane były z władzami diecezjalnymi, musiały mieć świadomość, że własnymi decyzjami i wypowiedziami choćby mimowolnie kształtują wizerunek Kościoła. Takim ugrupowaniem była np. Narodowa Partia Robotnicza. Postawa NPR (jej zwolennikiem był między innymi bp T. Kubina) wobec ludności napływowej była niekonsekwentna, podobnie jak stosunek do nowych władz pomajowych, ponieważ w partii utrzymywał się podział na trzy stanowiska w odniesieniu do omawianego problemu: neutralny, popierający napływ „obcych” i atakujący przybyszów. Zaplecze społeczne partii stanowiła inteligencja, robotnicy, w niewielkim stopniu drobnomieszczaństwo. W latach 1926-1928 NPR nie akcentowała silnie w swym programie kwestii ludności napływowej. Kiedy jednak w 1928 r. zawiązała sojusz z ChD, zmieniło się to stanowisko. W 1929 r., gdy pogłębił się konflikt z M. Grażyńskim (partia oficjalnie przyłączyła się do opozycji), nastąpił zmasowany atak na napływowych. Partia robotnicza zarzucała M. Grażyńskiemu, że sprowadza na Górny Śląsk niewyszukany element, byleby tylko uzyskać poparcie dla swojego obozu. Skutkiem niechęci wobec sanacji i grup napływowych była konfiskata numerów „Kuriera Śląskiego” w 1928 r. Nagonką ze strony NPR zostali objęci inżynierowie i dyrektorzy kopalń, których oskarżano o godzenie się na wypadki w kopalniach, głównie poprzez zatrudnianie niewykwalifikowanych osób. W 1929 r. NPR powołała nawet Związek Obrońców Śląska<sup>34</sup>.

Związane z NPR Zjednoczenie Zawodowe Polskie brało w obronę rodzimą ludność i pozostawało przy takim stanowisku do 1929 r. Wówczas też, po pierwszych symptomach kryzysu, nasiliły się wystąpienia członków ZZP przeciwko napływowym. Domagano się usunięcia robotników – nieślązaków<sup>35</sup>.

Aby obraz górnośląskiej sceny politycznej w odniesieniu do ludności napływowej był kompletny, skomentować należy także program Polskiej Partii Socjalistycznej w opisywanej kwestii. Przypomnieć jednak trzeba, że akurat linia postępowania tej partii nie determinowała poczynąń Kościoła katolickiego. Duchownym co najwyżej mogło zależeć na tym, aby zbyt daleko idącym podobieństwem wypowiedzi nie sugerować jakichkolwiek kontaktów.

---

<sup>34</sup> M.W. WANATOWICZ, *Ludność napływowa...*, s. 235-236; Taż: *Górny Śląsk – jego miejsce w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Niepodległość i Pamięć” 1997, t. 4, nr 2 (8), s. 22; *Polskie organizacje społeczno-polityczne na Górnym Śląsku...*, s. 24.

<sup>35</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 237-239; *Polskie organizacje społeczno-polityczne na Górnym Śląsku...*, s. 55. Po przewrocie majowym część jej działaczy utworzyła odrębny Związek Zawodowy „Praca”.



Postawa PPS wobec napływającej na Górną Śląsk ludności również podlegała ewolucji. Do 1928 r. występowała w roli obrońców ludności napływowej, natomiast po rozłamie w PPS nastąpiła zmiana stanowiska i coraz częściej zaczęły dawać o sobie znać uprzedzenia w stosunku do napływowych. Wzmoczone ataki na tę grupę ujawniły się po raz kolejny po rozwiązaniu I Sejmu Śląskiego. Obwiniano wówczas M. Grażyńskiego o nieprzychylną wobec autochtonów politykę personalną, a przyjezdnych inżynierów o niewłaściwe postępowanie względem polskiego kapitału i sprzyjanie Niemcom. Przedstawiciele PPS złożyli także wniosek do Sejmu Śląskiego w sprawie przedłożenia przez Śląską Radę Wojewódzką projektu ustawy ograniczającej dochody dyrektorów w przedsiębiorstwach przemysłowych na terenie województwa śląskiego. Taka polityka klubu socjalistycznego nie dziwiła, ponieważ jego przewodniczący, poseł Józef Machej, występował zdecydowanie przeciwko jakiegokolwiek współpracy z wojewodą. Zresztą pomimo elementów wspólnych w programach PPS, ChD i NPR, socjaliści rzadko współdziałali z działaczami tych partii. Warto podkreślić, że zarzuty PPS wobec napływowych odnosiły się głównie do płaszczyzny ekonomicznej; pozostałe kwestie (religijne, ideologiczne, moralność, kultura) nie były brane pod uwagę. PPS najczęściej zarzucała pozostałym ugrupowaniom politycznym, władzom wojewódzkim oraz przybyszom, że lekceważą miejscowych robotników<sup>36</sup>.

Określając swoją linię postępowania wobec ludności napływowej i analizując, jak wpływać będzie ona na relacje z poszczególnymi partiami politycznymi, Kościół katolicki na polskim Górnym Śląsku musiał uwzględnić także ciągle tu istniejący ruch separatystyczny. W połowie lat dwudziestych zyskał on nawet na popularności, co było następstwem kryzysu gospodarczego i wzrostu bezrobocia. Wielu Górnoszlązaków rozczarowało się z tego powodu do Polski, winnych swoich niepowodzeń szukając wśród napływowych. Ludziom o takich poglądach odpowiadał program J. Kustosa, formułowany na łamach „Głosu Górnego Śląska”. Z jego skrajnie negatywnymi opiniami o przyjezdnych korespondowały z kolei wypowiedzi niektórych duchownych katolickich<sup>37</sup>.

Po wyborach komunalnych, które miały miejsce w 1926 r., J. Kustos ponownie zadeklarował szacunek dla religii i Kościoła. Odwołując się do kwestii związanych z religijnością mieszkańców i wartością rodziny, zyskał kolejnych zwolenników swoich idei. Co więcej, przewrót majowy i zmiana rządów tylko umocniły pozytywne wobec Kościoła stanowisko J.

<sup>36</sup> PPS. na Śląsku a XIX Kongres PPS., „Gazeta Robotnicza” nr 10, 12.01.1924, s. 1; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 241, 243; *Polskie organizacje społeczno-polityczne na Górnym Śląsku...*, s. 35; W. MARCÓŃ: *Józef Machej w Sejmie Śląskim*, „Pamiętnik Cieszyński” 2004, t. 19, s. 80.

<sup>37</sup> P. DOBROWOLSKI: *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918-1919*. Warszawa-Kraków 1972, s. 138; E. KOPEĆ: *Kresy południowo-zachodnie...*, s. 49-50.

Kustosa, głównie przez niezgodę na pojawianie się na Górnym Śląsku prominentnych reprezentantów obozu sanacji, przeciwnych dążeniom separatystycznym<sup>38</sup>.

Po przewrocie majowym z ruchem J. Kustosa o ten sam elektorat zaczął rywalizować W. Korfanty, który uczynił siebie obrońcą autonomii. Jako entuzjasta wartości lokalnych zdobywał coraz większą popularność wśród zwolenników ruchu separatystycznego. Poprzez ataki na ludność napływową mógł być postrzegany jako programowo nieodległy od organizacji separatystycznych. Poparcie dla „łagodnych” poczynań separatystycznych W. Korfantego nadal mieściło się w światopoglądzie Kościoła katolickiego<sup>39</sup>.

Od 1926 r. separatysty coraz donioślej domagali się, aby duchowni zaprzestali zaangażowania się w bieżącą działalność polityczną. Być może J. Kustos upatrywał w duchownych swoich politycznych rywali. Zresztą ks. Kasper Reginek miał nawet zaproponować J. Kustosowi, aby ten zupełnie zrezygnował z działalności politycznej i poświęcił się tylko pracy zawodowej – ten jednak odrzucił ową sugestię. Zmiana stanowiska Kościoła wobec ruchów separatystycznych powoli ewoluowała od 1928 r. Wtedy też J. Kustos zaczął podkreślać nasilające się zjawisko polaryzacji duchowieństwa. Chodziło o tworzenie się nieformalnych, lecz wyraźnych dwóch grup księży górnośląskich: „autochtonicznych” oraz przybyłych z innych regionów Polski, których tam „nikt nie lubił”. Tych ostatnich nazywał „księżulkami z Małopolski, uprawiającymi politykę w kościele pod płaszczykiem katolicyzmu”, pytając dalej:

Dlaczegoż zatwierdzono tutaj na górnośląskiej części Województwa Śląskiego księży nie pochodzących z Górnego Śląska na stanowiska księży katechetów, chociaż takowi również według obowiązujących ustaw studjów swoich nie posiadają ukończonych, a więc tem samem nie są kwalifikowani.

[...]

A więc według zasady z katolickim księdzem, katolicki lud, powinien się już dziś lud Górnośląskich zbroić do walki przeciwko najazdowi i sanacyjnym świeckim jako też i sanacyjnym duchownym propagatorów idei wolnomyślicielstwa i wolnomularstwa na Górnym Śląsku, bo już dzisiaj widać, że zniknęły napisy z katolickich szkół ludowych, gdzie dotychczas stały<sup>40</sup>.

Nawet policja z województwa śląskiego wskazywała, że niektórzy księża katoliccy mają „uprzedzenia” do duchownych przyjeżdżających z innych dzielnic<sup>41</sup> – co mogło sugerować

<sup>38</sup> H. OLSZAR: *Udział duchowieństwa śląskiego w życiu narodowym i politycznym II Rzeczypospolitej*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1999, t. 32, s. 126.

<sup>39</sup> M. W. WANATOWICZ: *Historia społeczno-polityczna...*, s. 76; P. DOBROWOLSKI: *Ugrupowania i kierunki separatystyczne...*, s. 160.

<sup>40</sup> Cyt. ten i poprzednie M. FIC: *Postawa Jana Kustosa (przywódcy Związku Obrony Górnoślązaków)...*, s. 71, 72, 75; *A więc teraz idzie o ataki na duchowieństwo nasze!*, „Głos Górnego Śląska” nr 21, 17-23.05.1928, s. 1; P. DOBROWOLSKI: *Ugrupowania i kierunki separatystyczne...*, s. 162.

<sup>41</sup> M. FIC: *Postawa Jana Kustosa (przywódcy Związku Obrony Górnoślązaków)...*, s. 71-72.

potencjalne zagrożenia poważniejszymi incydentami. Wprawdzie z cytowanym wyżej stanowiskiem zgadzała się niewielka część księży górnośląskich, zaczęto jednak również dostrzegać w kategoriycznych wystąpieniach J. Kustosa zagrożenie dla ogólnej idei integracji społeczeństwa na Górnym Śląsku. Napływowi stanowili bowiem ważną część społeczeństwa, a kompetentnie piastowane przez wielu z nich stanowiska były bardzo przydatne dla prawidłowego i społecznie pożytecznego funkcjonowania Kościoła na Górnym Śląsku. Bariery stawiane przez organizacje separatystyczne i coraz bardziej agresywne ataki na księży działających w ramach partii politycznych, utwierdziły Kościół w przekonaniu, że dla wspólnego dobra należy stworzyć rozsądną przeciwwagę.

Agitacja wyborcza z 1928 r. oraz propozycja W. Korfantego, złożona Związkowi Obrony Górnoszlązaków, akcesu do Śląskiego Bloku Katolicko-Ludowego, doprowadził Kościół katolicki do wniosku, że należy powstrzymać zbyt bliską współpracę zarówno z J. Kustosem jak i W. Korfantym. Kuria Biskupia zdania nie zmieniła nawet wtedy gdy planowany sojusz okazał się zupełnym nieporozumieniem, gdyż J. Kustosowi, jak podawano w prasie „chodziło tylko o mandat, a nie o prawa i interesy Górnoszlązaków”<sup>42</sup>. Pojawiające się coraz częściej informacje, obarczające odpowiedzialnością za bezrobocie i nędzę społeczną „galicjoków” i „goroli”, wykorzystywane w rozgrywkach politycznych pomiędzy partiami politycznymi i organizacjami separatystycznymi<sup>43</sup>, tylko utwierdziły duchownych w przekonaniu że zbyt bliskie kontakty, zwłaszcza z separatystami, żadnych korzyści nie przyniosą.

Coraz bardziej dostrzegalne obszary sprzeczności interesów doprowadziły do odsunięcia się hierarchów Kościelnych od partii, zawierających w swych programach postulat jakiegokolwiek izolacjonizmu. Dały temu również wyraz wypadki związane z przedłużającym się kryzysem gospodarczym początku lat 30. i okolicznościami budowy nowej katedry w Katowicach<sup>44</sup>. Dowiadujemy się z „Głosu Górnego Śląska”, że magistrat miasta Katowice nosił się z zamiarem zwolnienia około stu urzędników pochodzenia miejscowego, przy obojętności Kościoła wobec losu krzywdzonych pracowników. J. Kustos zarzucił wówczas władzom diecezjalnym angaż firm żydowskich i opóźnianie płatności świadczeniodawcom. Wygrażał niemal:

---

<sup>42</sup> *Jak to czołowy kandydat sanacyjny p. Michał Grajek handlował prawami sejmowymi*, „Polonia” nr 61, 1.03.1928, s. 5.

<sup>43</sup> „*Oberschlesien den Oberschlesiern*” ale dla „*deutschgesinnte*”... *cała Polska!*..., „Polska Zachodnia” nr 149, 6.06.1930, s. 2.

<sup>44</sup> M. FIC: *Postawa Jana Kustosa...*, s. 73.

Wołać będziemy, żeby lud górnośląski ani grosza nie dał więcej na budowę katedry, przy której buduje się również Kurję Biskupią, a co się szumnie nazywa składkami na budowę katedry<sup>45</sup>.

Na łamach „Gościa Niedzielnego” w ostrą polemikę z J. Kustosem wdał się ks. E. Szramek, bowiem przywódca Związku Obrony Górnolązaków mocno skrytykował biskupów, którzy w listach duszpasterskich wyrazili poparcie dla sanacji. W połowie 1930 r. J. Kustos negatywnie ocenił wprowadzone przez bp A. Lisieckiego, zarządzenie zakazujące angażowania się duchowieństwa katolickiego w kampanię wyborczą do II Sejmu Śląskiego, o co zresztą wielokrotnie wcześniej sam zabiegał. Nie dziwi wobec tego fakt, że bp A. Lisiecki w odpowiedzi na postawę J. Kustosa wydał rozporządzenie stwierdzające, że „Głos Górnego Śląska” jako pismo niekatolickie jest nieprzychylnie zarówno duchowieństwu, jak i wiernym<sup>46</sup>.

Mimo wszystko idee ruchu separatystycznego determinowały poglądy przynajmniej części duchowieństwa, która pod wpływem J. Kustosa zradikalizowała swój pogląd na rolę napływowych. Jaskrawym przejawem marginalizacji przyjezdnych było zdarzenie, które miało miejsce w klasztorze Franciszkanów w Panewniku, gdzie jeden ze spowiedników w listopadzie 1930 r. miał się bardzo nieprzychylnie odnieść do penitenta pochodzącego spoza Górnego Śląska:

W stanie nadzwyczajnie podrażnionym i formie bardzo ostrej spowiednik wyraził swoje oburzenie na Polaków spoza Śląska na Śląsk przybyłych, zarzucając nam, że lud śląski demoralizujemy, że jesteśmy tu niepotrzebni, wyzywając, byśmy się stąd wynieśli. A na końcu dodał: „w dniu, w którym będziecie musieli Śląsk opuszczać zaintonujemy uroczyste *Te Deum*”<sup>47</sup>

Wielu księży wykorzystywało ambonę do moralizowania, omawiania spraw parafialnych, nie wyłączając tu spraw związanych z problemami napływowej mniejszości. Nie przebierali w słowach ks. Jan Kudera z Brzezinki, wyraźnie różnicując wiernych pod względem etnicznym, narodowościowym i postaw religijnych. W bojowych emocjach przemawiali ks. E. Biernacki z Rydułtów, ks. P. Drozdek z Jędryska i ks. M. Knosała z Pszowa. Byli jednak i

<sup>45</sup> Tamże, s. 74; *Wie man die Kathedrale in Katowice „baut”?*, „Der Pranger” (dodatek do „Głosu Górnego Śląska”) nr 37, 6-12.09.1928, s. 2; E. SZRAMEK: *Co słyhać o Katedrze*, „Gość Niedzielny” nr 2, 13.01.1929, s. 6; *Olbrzymi sukces „Listu Otwartego” Gł.G.Śl. w sprawie budowy katedry*, „Głos Górnego Śląska” nr 5, 30.01.-5.02.1929, s. 1; *Jeszcze raz Gospodarka przy budowie Katedry Śląskiej*, „Głos Górnego Śląska” nr 9, 27.02.-5.03.1929, s. 1; *Pod sąd z ks. Kanon. Dr. Szramkiem i Inż. Wolańskim*, „Głos Górnego Śląska” nr 22, 29.05.-4.06.1929, s.1.

<sup>46</sup> M. FIC: *Postawa Jana Kustosa...*, s. 76.

<sup>47</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 63.

tacy księży, jak J. Kapica, który z kolei cieszył się autorytetem wśród napływowej inteligencji, dzięki umiejętności prowadzenia dialogu ze słuchaczami<sup>48</sup>.

Postawa Kościoła katolickiego wobec organizacji separatystycznych i zjawiska dzielnicowości podlegała ewolucji, zmierzającej do coraz silniejszego zespolenia z grupami napływowych. Jakkolwiek Kościół katolicki popierał idee regionalistyczne, to w sprawie ruchów wyrażenie separatystycznych od przełomu lat 20. i 30. prezentował nastawienie negatywne. Duchowieństwo starało się również, mimo postawy „lokalnego patriotyzmu”, sprawiedliwie oceniać działalność każdego urzędnika, bez względu na jego pochodzenie. Duszpasterze sami przyznawali się do tego, że zamiast zbliżać się do ludności reprezentującej inne niż katolickie wartości, sami pielęgnują jej bojkot i narażają miejscowych wiernych na powielanie takich zachowań. Biskupi wiedzieli, że nie tylko przyjezdni, ale również ludność autochtoniczna nie zechce pracować i mieszkać w warunkach, które nie dają szans na normalizację.

Mimo wszystko do bliższej współpracy Kościoła i ruchu separatystycznego J. Kustosa nigdy nie doszło. Przeważała wzajemna nieufność, czasem przybierająca formę otwartej wrogości. Ujawniła się ona na przykład w lipcu 1929 r., gdy na łamach „Głosu Górnego Śląska” opublikowano artykuł pt. *Ferment w łonie duchowieństwa katolickiego na Górnym Śląsku*. Tekst piętnował głębokie rzekomo podziały dzielnicowe istniejące wśród księży. Bardzo ostro zareagowała Kuria Diecezjalna, w nieoficjalnym śledztwie szukając księdza, będącego źródłem informacji i nakazując duchowieństwu wysyłanie do redakcji listów protestacyjnych. Z inspiracji Kurii Biskupiej we wrześniu 1930 r. J. Kustos skrytykował również „Gościa Niedzielnego” – i to nie przebierając w słowach. W stosunku do jego redakcji sugerowano bowiem, aby „pismo takie na równi ze szkodliwym robactwem tępić bezwzględnie”<sup>49</sup>.

## 2. Oferta duszpasterska bp Arkadiusza Lisieckiego dla napływowych wiernych

Walka polityczna, tocząca się w polskiej części Górnego Śląska z nieznaną wcześniej intensywnością, przesądziła o kierunku działań duszpasterskich bp A. Lisieckiego od początku jego posługi w Katowicach. Z oczywistych powodów, w zastanych warunkach politycznych i społecznych, na plan pierwszy wysunęła się potrzeba utrzymania jednolitości obozu katolickiego. Do dotychczasowych przeszkód na drodze do pełnej integracji, mających najczęściej podłoże narodowościowe (polscy i niemieccy katolicy), doszły bowiem nowe, o politycznej

<sup>48</sup> H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie...*, s. 408.

<sup>49</sup> *Ferment w łonie duchowieństwa na Górnym Śląsku*, „Głos Górnego Śląska” nr 31, 31.07.1929, s. 1; *Głos Górnego Śląska dalej rzuca oszczerstwa na ś.p. ks. biskupa Lisieckiego*, „Gość Niedzielnny” nr 36, 7.09.1930, s. 13.

proweniencji. W tych warunkach uwypuklenie kolejnych różnic wewnątrz obozu katolickiego, na przykład dzielących miejscowych i napływowych wiernych, nie leżało w interesie Kościoła. Przeciwnie – bp A. Lisiecki, gotów był zrobić wiele, aby przynajmniej na tej płaszczyźnie odmienności postaw zaczęły się zacierać. Zdawał sobie bowiem sprawę, że jedynie w tej kwestii kierunek zmian zależy od linii postępowania, jaką obierze Kościół. Problemy polityczne, i narodowościowe nie leżały w jego gestii. Ze zrozumiałych względów dążenie do zespolenia katolików górnośląskiego oraz „obcego” pochodzenia nie miało polegać na zaakceptowaniu norm obyczajowych i sposobów demonstrowania własnej religijności, charakteryzujących napływowych, lecz odwrotnie, na przyjmowaniu przez tych drugich modelu obowiązującego na Górnym Śląsku. Pod tym względem ordynariusz katowicki nie chciał wprowadzać żadnych zmian, co najwyżej godząc się na to, aby rozciągnięcie na przybyszów górnośląskiego wzorca religijności mogło trwać dłużej i być pozbawione demonstracyjnej ostentacji.

Szanse na osiągnięcie powyższego celu zwiększyły się dzięki nowym instrumentom oddziaływania duszpasterskiego, jakie otrzymał Kościół w Polsce, w tym i w diecezji katowickiej. Jednym z nich był pomysł zakładania ogólnokatolickich organizacji skupiających duchownych i świeckich. Do tradycyjnie istniejących na Górnym Śląsku stowarzyszeń religijnych napływowi niechętnie przystępowali, skoro jednak powstać miały zupełnie nowe organizacje, ich siła przyciągania potencjalnie mogła być dużo większa. Z tego między innymi powodu bp A. Lisiecki gorąco namawiał do tworzenia w parafiach oddziałów Ligi Katolickiej. Była to struktura poprzedzająca uruchomienie tzw. Akcji Katolickiej, o której będzie mowa w rozdziale V. O Lidze wspomniano już na III śląskim zjeździe katolickim. Wówczas uchwalono między innymi zapoczątkowanie prac organizacyjnych Ligi Katolickiej, która miała „swoimi organizacjami objąć wszystkie parafie, skupiając najlepsze siły w tym celu, by bronić i popierać sprawę katolicką w życiu prywatnym i publicznym”<sup>50</sup>. Obradom stosownej sekcji przewodniczył ks. M. Lewek, który przedstawił historię tworzenia Ligi Katolickiej, a następnie zredagował trzy rezolucje, między innymi o zakładaniu rzeczzonego stowarzyszenia. Referat o potrzebie apostolatu świeckich wygłosił także, pochodzący z Wielkopolski, ks. Józef Prądyński, a po nim przemówił ks. A. Hlond wzywając do licznych wstępowań w szeregi Ligi Katolickiej<sup>51</sup>. W liście pasterskim z 1 marca 1924 r. ks. A. Hlond napisał, że Akcja Katolicka to „nasza święta wyprawa, a Liga Katolicka to wojsko nasze ludowe, które z krzy-

<sup>50</sup> *Akcja Katolicka na Śląsku. Powstanie, rozwój, działalność*. Katowice 1938, s. 6-7; *Rezolucje powzięte na II. Śląskim Zjeździe Katolickim w Królewskiej Hucie*, „Górnoślązak” nr 211, 14.09.1923, s. 1-2.

<sup>51</sup> *II. Śląski Zjazd Katolicki*, „Górnoślązak” nr 210, 13.09.1923, s. 1.

żem i Matką Boską Częstochowską na tę wyprawę rusza”. A dalej: „to dzieło święte [...], to dzieło chwalebne [...], to wyprawa o wyswobodzenie ludu naszego z niewoli i pęt ducha”<sup>52</sup>. Sekretarzem generalnym Ligi Katolickiej na terenie Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego od 1924 r. był ks. J. Gawlina, a prezesem szambelanem T. Stark, wspominany już parokrotnie Wielkopolanin, który pełnił rolę swoistego symbolu rachitycznej współpracy Kościoła i napływowych wiernych<sup>53</sup>.

We wszystkich parafiach polskiego Górnego Śląska zostały utworzone komitety, które zostały oddziałami diecezjalnymi Ligi Katolickiej. Ich zadaniem było przede wszystkim przyciągnięcie uwagi wiernych do zagadnień katolickich oraz budzenie zainteresowania w sprawach organizacji życia diecezjalnego i ofiarności publicznej. Co istotne, ogłoszono, że członkiem Ligi Katolickiej mogła być każda „osoba fizyczna i moralna”. Liga Katolicka miała też przejąć stowarzyszenia mężów, rolników, robotników i innych towarzystw bez naruszenia ich wewnętrznych składów i struktur. Jednak fundamentem wszystkich organizacji skupionych wokół Ligi miało być Katolickie Stowarzyszenie Mężów. Ks. A. Hlond zaprosił do uczestnictwa w Lidzie także stan nauczycielski oraz wszystkie sodalicje mariańskie młodzieńców i dziewcząt. Wstąpienia do Ligi Katolickiej na Górnym Śląsku odmówił Verband Deutscher Katholiken; prawdopodobnie powodem takiej postawy był lęk katolików niemieckich przed utratą własnej tożsamości narodowej. Natomiast katowicki Katholischer Jungmännerverein nie został włączony do Akcji Katolickiej przez władze kościelne<sup>54</sup>.

Administrator Apostolski Śląska Polskiego w kazaniach i odezwach, a także podczas osobistych spotkań, nawoływał szczególnie młodzież do wstępowania w szeregi organizacji katolickich, które miały formować świadomego obywatela i katolika, będącego w stanie bronić się przed procesem laicyzacji. Ks. A. Hlond jako promotor młodzieżowych organizacji katolickich organizował liczne pielgrzymki do Piekar Śląskich i Częstochowy, w których zresztą osobiście brał udział. Podczas jednej z pielgrzymek do Częstochowy (25 maja 1924 r.) dokonał aktu poświęcenia Matce Bożej młodzieży męskiej ze Śląska<sup>55</sup>.

Organem prasowym Ligi Katolickiej była „Strażnica”. Pismo zwracało sporo uwagi na problem sekt na Górnym Śląsku. W 1926 r. „Strażnica” jasno określiła zasadę funkcjonowania Ligi Katolickiej – chrześcijańskie apostołstwo społeczne; skądinąd Ligę Katolicką okre-

<sup>52</sup> E. SAKOWICZ: *Kardynał August Hlond jako promotor laikatu...*, s. 600.

<sup>53</sup> J. DZIWOKI: *Akcja Katolicka w diecezji katowickiej (1925-1939)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1992/1993, t. 25/26, s. 274.

<sup>54</sup> Cyt. *Liga katolicka na Śląsku*, „Katolik” nr 5, 11.01.1923, s. 2; *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 13; J. MY-SZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 163; „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” 1925, nr 23, s. 117-118.

<sup>55</sup> J. NIEWĘGŁOWSKI: *Śłużcie Bogu i Ojczyźnie – kardynał August Hlond do młodzieży*, „Seminare” 2010, t. 27, s. 143.

ślano również mianem „małej szkoły świeckich apostołów”, która miała „dostarczać i pomnażać” pracowników świeckich oraz wspierać w duszpasterstwie kapłanów<sup>56</sup>.

Jesienią 1929 r. obrady rozpoczął III Diecezjalny Zjazd Katolicki, zorganizowany w Katowicach, w którym udział wzięło kilkadziesiąt tysięcy osób. Zjazd poświęcony był zagadnieniom ruchów innowierczych i nieetycznym zachowaniom społecznym. Zatwierdzono także kilka uchwał odnoszących się do Akcji Katolickiej. Zasadniczo dopiero po tym zjeździe rozpoczął się proces organizacyjny Ligi, a następnie Akcji Katolickiej, w ramach którego, aby zainteresować wiernych tą inicjatywą, prowadzono wykłady, organizowano zjazdy, manifestacje religijne i pielgrzymki<sup>57</sup>.

Wykorzystując swój autorytet, bp A. Lisiecki gorąco namawiał także młodych ludzi (napływowych i miejscowych) do udziału w życiu katolickim. Poprzez działalność w sodalicjach i stowarzyszeniach religijnych uczono się samodoskonalenia, które przekładało się następnie na misję apostolską świeckich. Dlatego biskup tak często przemawiał do ludzi młodych, zachęcając ich do wstępowania w szeregi katolickich organizacji młodzieżowych. Organizacją skupiającą młodych katolików miejscowego i napływowego pochodzenia był Śląski Związek Młodzieży Polskiej. Już w listopadzie 1926 r. bp A. Lisiecki wystosował list do młodzieńców diecezji, w którym odniósł się do działalności Stanisława Kostki, orędownika młodzieżowych organizacji katolickich. Pisał wówczas, że młodzież swoje życie powinna opierać na zasadach prawd wiary. Rozumiał zarazem, że trudne czasy nie sprzyjają rozwojowi katolickich towarzystw, jednak zauważył, że młodzież śląska jest „stworzona do wyższych celów”, dlatego zachęcał do wstępowania w szeregi sodalicji mariańskich i Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej. W związku z tym, że jednym z podstawowych celów działalności nowego biskupa było skupienie wokół Kościoła jak największej części młodego pokolenia (ewentualnych przyszłych członków organizacji katolickich i rad parafialnych), właśnie im poświęcił uroczystości dwusetnej rocznicy kanonizacji Stanisława Kostki. Do udziału w uroczystości zaprosił również władze wojewódzkie, a więc osoby z elit (w dużej mierze urzędników napływowych)<sup>58</sup>.

W 1927 r. biskup katowicki zajął się także organizowaniem misji w diecezji, potwierdzając funkcjonowanie trzech organizacji: Związku Misyjnego Duchowieństwa, dzieła Dziecięc-

<sup>56</sup> Cyt. AAKat., sygn. ARZ 47/253. Synod. Akcja Katolicka (1929-1934), k. 4; Cyt. *Nie ksiądz, nie biskup, a jednak apostoł*, „Gość Niedzielny” nr 46, 14.11.1926, s. 2; *Strażnica Ligii Katolickiej*, „Gość Niedzielny” nr 10, 7.03.1926, s. 5; *Strażnica Ligii Katolickiej*, „Gość Niedzielny” nr 12, 21.03.1926, s. 5; *Strażnica Ligii Katolickiej*, „Gość Niedzielny” nr 14, 4.04.1926, s. 5;

<sup>57</sup> *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 7.

<sup>58</sup> *Uroczystości ku uczczeniu dwusetnej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki w Katowicach*; Tamże, s. 6; *Do Młodzieńców!*, „Gość Niedzielny” nr 46, 13.11.1927, s. 4; *Słowo Arcypasterskie dla młodzieńców bp A. Lisieckiego*, „Gość Niedzielny” nr 45, 7.11.1926, s. 1.



twa Jezusowego i Towarzystwa Misyjnego (Dzieło Rozkrzewiania Wiary). Aktywność misyjna była istotnie duża, bowiem jeszcze w tym samym roku bp A. Lisiecki wydał odezwę, w której wyraził ogromne uznanie za to, ile dobrego dla rozwoju misji uczyniły poszczególne parafie. W tej inicjatywie także uczestniczyli miejscowi i napływowi wierni. Duchowni starali się budzić ducha misyjnego, jednak nie szło już tylko o składanie pieniężnych ofiar, ale o rozwój świadomości, że każdy parafianin jest za rozwój misji w jakiś sposób współodpowiedzialny. Koordynacja pracy misyjnej wymusiła na bp A. Lisieckim powołanie w 1928 r. Misyjnej Rady Diecezjalnej, której sekretarzem został mianowany ks. Karol Skupin<sup>59</sup>.

Sens aktywności organizacyjnej bp A. Lisieckiego polegał między innymi na tym, aby poszerzając ofertę duszpasterską, stworzyć formuły akceptowalne także dla napływowych katolików. Wiele wskazywało na to, że gdy znajdą się już oni w tych samych organizacjach co Górnolązacy, łatwiej zaakceptują prezentowany przez nich model religijności. W maju 1927 r. bp A. Lisiecki udał się z wizytą duszpasterską do parafii w Goduli i Golejowie. Obok uroczystości powitalnych i mszy św., miała również miejsce konferencja ze stanem nauczycielskim i radą rodziców, zorganizowana przy udziale miejscowych władz. Jego druga podróż duszpasterska – do Rudy i Nowego Bytomia – była kontynuacją polityki zachęcania wiernych do udziału w życiu katolickim. Niezwykle uroczysty przebieg miała również wizytacja biskupa w Tarnowskich Górach, we wrześniu tego samego roku, podczas której zarządcę diecezji witali miejscowi i napływowi przedstawiciele władz miejskich oraz wojewódzkich z wojewodą M. Grażyńskim na czele. Bp A. Lisiecki w długim przemówieniu wyraził ogromną radość, że Kościół katolicki na Śląsku cieszy się znaczącym poparciem władz wojewódzkich, zauważając jednocześnie, że dobre funkcjonowanie wspólnoty złożonej z miejscowych i napływowych Polaków będzie zależne od zachowania wiary katolickiej. Należy tu wspomnieć również, że bp A. Lisiecki wystosował list do wszystkich członków Towarzystwa Polek na Śląsku z okazji ich jubileuszowego zjazdu, wyrażając w nim nadzieję, że nadal będą one prowadziły swoją działalność pod hasłem „Bóg, Rodzina i Ojczyzna”<sup>60</sup>.

Istotnie, wizytacje duszpasterskie biskupa katowickiego wyznaczyły drogę, którą mają kroczyć wierni, chcący uczestniczyć w życiu chrześcijańskim. Wizytacje stanowiły też poważny krok naprzód w rozeznaniu społeczności wiernych, gdyż do tej pory nie były one tak

<sup>59</sup> G. OLSZOWSKI: *Program duszpasterski biskupa Arkadiusza Lisieckiego...*, s. 33-34.

<sup>60</sup> *Do wszystkich członków Towarzystwa Polek na Śląsku*, „Gość Niedzielny” nr 23, 5.06.1927, s. 13; *Pierwsza podróż wizytacyjna J. Eksc. Ks. Biskupa Lisieckiego*, „Gość Niedzielny” nr 20, 15.05.1927, s. 3; *Druga podróż wizytacyjna J. E. Ks. Biskupa Lisieckiego*, „Gość Niedzielny” nr 25, 19.06.1927, s. 5; *Wizytacja J. E. ks. bisk. Lisieckiego w Tarn. Górach*, „Gość Niedzielny” nr 40, 2.10.1927, s. 6.

szeroko praktykowane<sup>61</sup>. Bp A. Lisiecki, podobnie jak jego poprzednik, kładł ogromny nacisk na działalność świeckich organizacji parafialnych i diecezjalnych, a wyznaczone przez nie cele i zadania miały nakładać na każdego katolika obowiązek ich wypełniania. Nie tylko biskup katowicki, ale również pozostałe grupy hierarchów i duchownych uważali, że jedynie poprzez realizację postulatów katolickich można sprawnie działać na każdej płaszczyźnie życia publicznego.

Pod koniec 1927 r. biskup katowicki wydał okólnik do duchowieństwa w sprawie zwołania synodu diecezjalnego. Swoją inicjatywę motywował tym, że oprócz istotnych zmian w prawie kanonicznym i nowych uchwał Episkopatu Polski, należy omówić nowe zadania duszpasterskie w dziedzinie społecznej, charytatywnej i religijnej, w tym również dotyczące stosunku do napływowych. W związku z tym zarządził comiesięczne zebrania księży w każdym dekanacie, celem opracowania tematów synodalnych. Katechetów (świeckich i duchownych) zobligował natomiast do przygotowania tematu „Nauczanie i wychowanie religijne młodzieży w szkołach”. Biskup zobowiązał również rodziców do wzięcia odpowiedzialności za wychowanie religijne swoich dzieci<sup>62</sup>.

Do synodu w 1928 r. ostatecznie nie doszło. Tym niemniej, sama chęć jego zwołania świadczyła o tym, iż bp. A. Lisiecki odczuwał pilną potrzebę skomunikowania się nie tylko z wiernymi, ale także z duchowieństwem, od którego mogło oddzielać go inne pochodzenie dzielnicowe. Ordynariusz katowicki dostrzegł również nieznane wcześniej, a potencjalnie bardzo groźne zjawisko ujawniania się różnic dzielnicowych wśród podległych mu księży. Do tego czasu jedyna linia demarkacyjna dzieliła wiernych, z których część miała miejscowe, a część napływowe pochodzenie. Duchowni, niemal wszyscy wywodzący się z Górnego Śląska, zajmowali w tej kwestii jednolite stanowisko, utożsamiające się z postawą autochtonów. W drugiej połowie lat dwudziestych także i w tym monolicie dały się zauważyć rysy. Świadczył o tym spór, jaki w połowie 1927 r. toczyli z sobą, ks. J. Kudera, proboszcz z Brzezinki (dziś dzielnica Mysłowic) i dziekan dekanatu myślowickiego oraz ks. Henryk Proksch, katecheta z Mysłowic. Nie znamy przyczyn dzielącego ich konfliktu, prawdopodobnie dotyczył on sposobu nauczania religii w szkole, dość, że apelujący o pojednanie adversarzy wikariusz generalny ks. Teofil Bromboszcz największą szkodę widział w tym, że „podobne [...] zatargi przyczyniają się do rozbicia jedności wśród kleru i są zarzewiem **szkodliwej dzielnicowości**” [podkreślenie J.K.]. Ks. T. Bromboszcz, który w tym roku sam zresztą utracił stanowisko wikariusza generalnego, nie mogąc porozumieć się z napływowym ordynariuszem katowickim,

<sup>61</sup> G. OLSZOWSKI: *Program duszpasterski biskupa Arkadiusza Lisieckiego...*, s. 27.

<sup>62</sup> R. BROM: *Biskup Arkadiusz Lisiecki pasterz diecezji katowickiej...*, s. 47.

wyraźnie dostrzegał rodzące się niebezpieczne zjawisko, które określił jako „szkodliwa dzielnicowość”. Jego źródła łatwo dawały się zidentyfikować. Ks. J. Kudera, jak zdecydowania większość księży, urodził się na Górnym Śląsku, a swe poglądy religijne i społeczne kształtował w seminarium duchownym we Wrocławiu. Ks. H. Proksch (a także kilkudziesięciu innych duchownych) pochodził z kolei ze Śląska Cieszyńskiego. Urodził się w Boguminie, dorastał jako poddany cesarza Austro-Węgier, a nie obywatel Prus, wreszcie, formację duchową nabył w seminarium w Widnawie. Wynikające z tego różnice w drugiej połowie lat dwudziestych dawały o sobie znać. W całokształcie zagadnienia określanego jako stosunek do napływowych oznaczało to pojawienie się kolejnego wątku, dla Kościoła katolickiego kłopotliwego i bardzo trudnego do rozwiązania<sup>63</sup>.

Różnica zdań między myślowickimi kapłanami mogła dotyczyć podjętej w tym czasie kwestii przygotowania polskiej, obowiązującej w diecezji katowickiej, książeczki do nabożeństwa. Do tej pory w użyciu pozostawał, bardzo dobrze przyjmowany przez duchownych i wiernych, zbiór autorstwa ks. Ludwika Skowronka *Droga do Nieba (Weg zum Himmel)*. Rzecz w tym, iż znajdowały się tam pieśni niemieckie, których obecność w polskich kościołach stanowiła istotny narodowościowy dysonans. Z tego względu ks. T. Bromboszcz przygotował własną wersję modlitewnika, pod wiele mówiącym tytułem: *Śpiewniczek polski*. Jednocześnie skompletowano specjalną komisję, między innymi z udziałem ks. J. Kudery, która miała zrecenzować zawartość przygotowywanej publikacji. Przeciwnie jej drukowaniu protestował ks. L. Skowronek, uważając, iż jego modlitewnik spełnia wszystkie funkcje duszpasterskie i z powodzeniem może być stosowany także przez polskich wiernych. Jego głos jednak nie był brany pod uwagę. Ks. L. Skowronek przebywał już bowiem na emeryturze, w dodatku po niemieckiej stronie granicy (w Głuchołazach-Ziegenhals). Mimo wszystko nie obyło się bez kontrowersji, których autorem był ks. J. Kudera. Odmówił on przybycia na posiedzenia zespołu opiniującego, tłumacząc to dwiema przyczynami. Po pierwsze dlatego, że, jego zdaniem, wiele pieśni niemieckich pozostawiono w nowym zbiorze, ograniczając się jedynie do tłumaczenia słów na język polski. Drugi powód sprowadzał się do tego, że niepotrzebnie, zdaniem proboszcza z Brzezinki, dodano utwory pochodzące z innych części Polski. To właśnie uwzględnianie wzorców płynących spoza Górnego Śląska i niechęć do napływowych w dużym stopniu przesądziły o zdystansowaniu się ks. J. Kudery od prac nad nowym modlitew-

---

<sup>63</sup> AAKat, Zespół: Akta personalne ks. J. Kudery, t. VI, sygn. 520, Pismo ks. T. Bromboszcza do ks. H. Prokscha i do ks. J. Kudery z 14.06.1927 r., b.p.

nikiem. A że ów kapłan nie znalazł wśród innych duchownych sojuszników dla swego punktu widzenia, wołał także i od nich się odizolować<sup>64</sup>.

Spuścizna dokumentacyjna po ks. J. Kuderze, zgromadzona w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach oraz w Bibliotece Śląskiej, zawiera bardzo wiele wypowiedzi tego kapłana, skierowanych przeciwko napływowym. Sugerują one, iż problem ten urastał do rangi pierwszorzędnej w drugiej połowie lat dwudziestych i w kolejnej dekadzie. Biorąc zaś pod uwagę, że ks. J. Kudera w swych prywatnych komentarzach używał mało dyplomatycznego języka, można byłoby postawić wniosek, iż opisywana przez niego kontrowersja wywoływała ogromne emocje, nie zawsze skrywane przez uczestników sporów. Mimo wszystko tak daleko idący wniosek, budowany wyłącznie w oparciu o wypowiedzi proboszcza z Brzezinki, wydaje się przesadny. Dla ks. J. Kudery niemal każda sprawa publiczna łączyła się ze antagonizmem między miejscowymi a napływowymi, przy czym tylko ci pierwsi reprezentowali pozytywne cechy<sup>65</sup>. Był to z pewnością obraz przejawiony i to zarówno w odniesieniu do częstotliwości pojawiania się wspomnianej tematyki, jak i jednostronności podziału na pozytywnych i negatywnych bohaterów. Nie ulega jednak wątpliwości, także na podstawie relacji ks. J. Kudery, że problem stosunku do napływowych istniał i musiał zostać przez Kościół rozwiązany. Było to wyzwanie duszpasterskie, z którym mierzył się bp. A. Lisiecki.

W marcu 1928 r. bp A. Lisiecki wystosował list pasterski, który odbił się szerokim echem wśród wiernych. Poruszył w nim bowiem podstawowy problem, który ciągle burzył spokój społeczeństwa na Górnym Śląsku – brak zgody pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi. Biskup napisał wówczas:

Zamilkły co prawda strzały, ale pokoju jeszcze nie ma wśród ludzi. Z każdej dzielnicy, z każdego miasta, z każdej wsi, spod każdej nieomal strzechy biją głosy waśni i kłótni. Nawet hasła kainowe się odzywają. A pod względem politycznym naród się rozszepił i w walkach partyjnych marnuje siły i moc. Nie może dzielnica śląska znaleźć równowagi. Rozdarcie społeczne i polityczne, niesnaski dzielnicowe, waśnie i niesnaski osobiste rozbijają społeczeństwo. Dlatego muszę was prosić o pokój Chrystusowy<sup>66</sup>.

<sup>64</sup> AAKat, Akta personalne ks. J. Kudery, t. VI, sygn. 520, pismo ks. Wawrzyńca Puchera z 23.09.1927 r. do ks. J. Kudery, korespondencja między bp A. Lisieckim a ks. L. Skowronkiem, b.p.

<sup>65</sup> Pogląd ten towarzyszył ks. J. Kuderze do końca okresu międzywojennego. Dnia 20 sierpnia 1938 r. zmarł w Krakowie ks. przeor Józef Górny, pochodzący spod Mikołowa, który niemal całe życie posługiwał w Krakowie, w parafii Bożego Ciała. To, iż o śmierci ks. J. Górnego napisał wyłącznie „Głos Narodu” (nr 228, 21.08.1938, s. 2; nr 231, 24.08.1938, s. 3) i to wyłącznie w postaci drobnych wzmianek, ks. J. Kudera skomentował we właściwy dla siebie sposób: „bo ks. Górny to Górnoślązak, a o takich nic dobrego się nie pisze”. AAKat, Zespół: Zbiory specjalne. Spuścizna po ks. J. Kuderze, sygn. ZS 493, materiały o ks. Józefie Górnym, k.1.

<sup>66</sup> *List Pasterski* bp A. Lisieckiego z 15.02.1928 r., „Gość Niedzielny” nr 9, 26.02.1928, s. 3; Tamże, nr 10, 4.03.1928, s. 3.

Dzielnicowe rozdarcie, o którym wspomniał bp A. Lisiecki, ustąpi, o ile Kościół katolicki w Polsce uzyska możliwość popularyzowania swej nauki społecznej. Ordynariusz katowicki uświadamiał jednak, że duchowieństwo potrzebowało do pomocy niemałej grupy świeckich współpracowników. Nie przez przypadek w 1928 r. dyrekcja Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu wystąpiła z pomysłem wprowadzenia dwuletniego kursu, mającego na celu przygotowanie świeckich do pracy społecznej. Sprawą zainteresował się bp A. Lisiecki i wystosował do wszystkich kapłanów w diecezji list, w którym prosił, aby w parafiach potraktowano sprawę poważnie. Duszpasterze mieli zachęcać świeckich do uczestnictwa w poznańskim kursie, a ewentualną listę uczestników dostarczyć jak najprędzej do Kurii Biskupiej. Apel bp A. Lisieckiego zaowocował najpełniej dopiero w latach 30., kiedy dynamicznie rozwinęła się Akcja Katolicka, skupiająca już, jak informowali księża, „wykwalifikowanych społeczników”<sup>67</sup>.

Spory na Górnym Śląsku przybrały na sile, jak już wcześniej wspomniano, po 1926 r., wobec tego biskupi śląscy mocno apelowali o zgodę i ład społeczny. Liczono przede wszystkim na pomoc inteligencji katolickiej, która stykając się na co dzień ze wszystkimi grupami społecznymi, jako jedyna mogła uspokoić nastroje. Dlatego też w październiku 1928 r. bp A. Lisiecki spotkał się w Piekarach z największą grupą inteligencji na Górnym Śląsku – nauczycielami. W toku rozmów poruszano głównie tematy natury wychowawczej. Konferencja zorganizowana (prawdopodobnie) z inicjatywy bp A. Lisieckiego miała wykazać, że każde działanie oparte o zasady katolickie, kończy się pojednaniem. Z tego też powodu bp A. Lisiecki uczulał nauczycieli, aby ci, jako część elity społecznej, łagodzili konflikty, rzecz jasna przy jego personalnym wsparciu<sup>68</sup>.

U schyłku 1929 r. nadal na Górnym Śląsku były mocno widoczne antagonizmy dzielnicowe, które obejmowały w zasadzie każdy obszar życia społecznego. Skoro jednak zaczęły wchodzić w grę kwestie religijno-etyczne, pozostające w związku z zagadnieniami politycznymi, gospodarczymi, kulturalnymi, Kościół ponownie domagał się od władz świeckich, żeby te działały zgodnie z nauką Chrystusa. Jednocześnie nie zabraniano inteligencji świeckiej analizowania zasad innych wierzeń, ponieważ duchowni byli przekonani, że żadna tych form kultu „nie może iść w porównanie z chrystianizmem”, a każdy inteligent prędzej czy później dojdzie do tego samego wniosku. Kościół nadal wykorzystywał „Gościa Niedzielnego” w celu popularyzowania wiedzy o zwyczajach religijnych, panujących w innych dzielnicach państwa. Zamyśl przyświecający tej idei nie zmienił się w stosunku do pierwszej połowy lat dwudziestych. Nadal dominowało przekonanie, że gdy udowodni się identyczność form prze-

<sup>67</sup> D. BEDNARSKI: *Kwestie społeczne w nauczaniu i działalności biskupa Arkadiusza Lisieckiego...*, s. 60.

<sup>68</sup> J. E. Ks. biskup Lisiecki w Piekarach, „Gość Niedzielny” nr 42, 14.10.1928, s. 11.

życia religijnego na Górnym Śląsku i w pozostałej części Polski to i o zatarcie dysharmonii między miejscowymi i przyjezdnymi katolikami będzie łatwiej. Wiedza Górnoszlązaków o innych regionach II Rzeczypospolitej była już rozleglejsza niż w pierwszej połowie lat dwudziestych, więc częstotliwość tekstów o zwyczajach religijnych pozostałych dzielnic mogła być mniejsza. Tym niemniej także i w owym okresie pojawiały się one<sup>69</sup>.

Współpraca ze świeckimi na polu charytatywnym, o której wspominał M. Grażyński w przemowie powitalnej kierowanej do biskupa, rozpoczęła się dopiero w 1929 r., kiedy widmo kryzysu gospodarczego i będącego jego skutkiem bezrobocia przywędrowało na Górny Śląsk. Wówczas bp M. Lisiecki powołał do życia Diecezjalny Związek Towarzystw Dobroczynnych Caritas, w celu organizacji pomocy dla najbardziej potrzebujących. Caritas miał wspomagać powołany przez władze wojewódzkie Śląski Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym<sup>70</sup>.

Kolejna oferta duszpasterska skierowana do wiernych obejmowała zakres pomocy świeckich podczas pracy nad Tygodniem Dziecka. Wprawdzie jego organizacją zajęły się władze wojewódzkie, jednak włączenie się biskupa do akcji charytatywnej, mającej na celu pomoc dzieciom, świadczyło o jego dążeniu do współpracy ze świeckimi. Tym więcej, że biskup wydał do proboszczów odezwę, by podjęli współpracę z wiernymi w ramach lokalnych komitetów<sup>71</sup>.

Ordynariusz katowicki pragnął pokazać tym wiernym, którzy dystansowali się od współpracy z Kościołem, że nadal istnieją towarzystwa, które broniąc wiary katolickiej, czekają na nowych członków. Zauważył, że w obecnych czasach bardzo potrzebne jest łączenie się w towarzystwa, aby odeprzeć nasilające się ataki na Kościół katolicki. W celu pogłębienia duchowości i świadomości wiernych świeckich rozpoczęto organizację rekolekcji zamkniętych dla inteligencji i młodzieży katolickiej. Słuchaczy przyjmowali ojcowie jezuici w Czechowicach oraz ojcowie salwatorianie w Trzebini. Życzeniem biskupa katowickiego był stały udział wiernych w pielgrzymowaniu, zwłaszcza do Sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej<sup>72</sup>.

---

<sup>69</sup>Pod znakiem Chrystusa Króla. Działalność Arcypasterza Śląskiego, „Gość Niedzielny” nr 50, 15.12.1929, s. 14; Nasz obowiązek oraz Odpowiedzi zdrowego rozumu, „Gość Niedzielny” nr 10, 9.03.1930, s. 4; Nasze zwyczaje w czasie Godów, „Gość Niedzielny” nr 52, 25.12.1927.

<sup>70</sup>O działalności charytatywnej napływowych w rozdziale V. Z. HADRYCH: *Organizacja akcji charytatywnej w diecezji katowickiej w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego (1929-1935)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2012, t. 45, z. 2, s. 333; G. OLSZOWSKI: *Program duszpasterski biskupa Arkadiusza Lisieckiego...*, s. 32; J. DZIWIŃSKI, H. DUDAŁA: *Caritas diecezji katowickiej. Zarys historyczny*. W: *Caritas Archidiecezji Katowickiej. Informator 2003*. Katowice 2003, s. 7.

<sup>71</sup>D. BEDNARSKI: *Kwestie społeczne w nauczaniu i działalności biskupa Arkadiusza Lisieckiego...*, s. 66.

<sup>72</sup>Z życia naszych parafii. Wielkie Piekary, „Gość Niedzielny” nr 34, 25.08.1929, s. 12; List pasterski o nadzwyczajnym roku jubileuszowym Ojca św., „Gość Niedzielny” nr 9, 2.03.1930, s. 3-4; Z pobytu J.E. X. Biskupa Lisieckiego w Królewskiej Hucie, „Gość Niedzielny” nr 21, 26.05.1929, s. 7; G. OLSZOWSKI: *Program duszpasterski biskupa Arkadiusza Lisieckiego...*, s. 30.

Dzień Śląski, który odbył się 10 stycznia 1930 r. w Polskim Radiu Katowice, stał się dla biskupa okazją, by przypomnieć o ogromnym przywiązaniu Ślązaków do Kościoła katolickiego. W przemówieniu radiowym powiedział wówczas:

Ziemia śląska i jej lud obsypały zmartwychwstałą Ojczyznę wzorem cnót obywatelskich, a przede wszystkim przywiązaniem do najszlachetniejszych tradycji narodu, do zachowanie świętej naszych ojców wiary. Jak Śląsk przed wiekami światu i Kościołowi dostarczył dowodu, że jest i być pragnie Świętą Matką i Przedmurzem Chrześcijaństwa, tak i dzisiaj i zawsze gotów piersi nadstawić i życie swe oddać w obronie Boga i Ojczyzny<sup>73</sup>.

Słowa bp A. Lisieckiego po raz kolejny uświadamiały społeczeństwu w całej Polsce, lecz przede wszystkim na Górnym Śląsku, że aby być dobrym obywatelem, należy postępować zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego i tylko współdziałanie z nim da pożądane owoce w postaci ładu społecznego. Taka oferta kierowana była także do tej grupy wiernych, którzy po powstaniach i plebiscycie zasiedlili Górny Śląsk. Można było zatem wywnioskować ze słów biskupa, że inne, aniżeli katolickie zasady, nie przyjmą się w jego diecezji, a każda próba wyłamania się spod dominacji kościelnej szybko straci rację bytu na tym obszarze. Czy zatem słowa biskupa były ostrzeżeniem dla napływowych, reprezentujących bardziej laicką postawę? Raczej nie, jednak to, że na każdym kroku podkreślano ortodoksyjny katolicyzm Ślązaków, miało awansem przygotowywać przybywających nowych wiernych do warunków panujących na Górnym Śląsku.

Działania bp A. Lisieckiego nakierowane były na rozwój różnych form duszpasterstwa, których celem było zintegrowanie wszystkich parafian, szczególnie tych reprezentujących światopogląd niezgodny z nauką Kościoła katolickiego. Poprzez organizacje charytatywne, misyjne i apostołat świeckich, można było, w ocenie biskupa, dotrzeć do tej grupy wiernych, która napłynęła na Górny Śląsk. Wprawdzie Kościół katolicki nie był usatysfakcjonowany liczbą napływowych w życiu parafialnym (w jego opinii była ona zbyt niska), jednak czynił kroki ku temu, by życie religijne i program duszpasterski były na tyle atrakcyjne, aby znacząco przyciągnąć wiernych do udziału w życiu parafialnym.

---

<sup>73</sup> *Dzień śląski katowickiej stacji radiowej*, „Gość Niedzielny” nr 6, 9.02.1930, s. 8.

### 3. Nowe płaszczyzny relacji duchowieństwo katolickie – napływowi na polskim Górnym Śląsku

Kluczową rolę w procesie integrowania miejscowych i napływowych katolików miała odgrywać zdaniem bp A. Lisieckiego, świecka inteligencja. Z pewnością nie była to myśl nowa ani oryginalna. Taki sam wniosek formułowali już na początku lat dwudziestych ks. T. Kubina oraz Administrator Apostolski ks. A. Hlond. Teraz jednak, jak przypuszczał ordynariusz katowicki, wobec tego, że napływowe warstwy wykształcone wyposażone zostaną w nowe narzędzia propagandowe, ich oddziaływanie będzie dużo skuteczniejsze. Wcześniej jednak przyjezdnych inteligentów trzeba było namówić do współpracy z Kościołem. Pierwsze sygnały nie były zbyt obiecujące, donoszono raczej o dystansowaniu się tej grupy od udziału w przedsięwzięciach o charakterze religijnym. Z rozczarowaniem konstatował ten fakt ks. T. Kubina pisząc:

...spodziewano się, że ten polski adwokat, lekarz, urzędnik, będzie współżył z ludem, który jest głęboko religijny i tej religijności oczekiwał od inteligencji polskiej. Rozczarowanie to jest jedną z najgłębszych przyczyn zmiany w stosunku Ślązaków do Macierzy<sup>74</sup>.

Biskup częstochowski konstatował dalej, że na Górnym Śląsku inteligencja nie ma własnej organizacji katolickiej, musi jednak dążyć do sformowania takowej, ponieważ nowe zadania i problemy, stojące przed społeczeństwem, wymagają rozwiązania przez środowiska inteligentne. Poza tym na Górnym Śląsku spodziewano się, że przybyła inteligencja będzie tak jak lud śląski religijna, wobec tego będzie harmonijnie koegzystować. Niestety rozczarowanie laicką postawą inteligencji tylko wzmogło dysonans klasowy. Dlatego zdaniem biskupów diecezjalnych inteligencja powinna jak najszybciej rozwinąć u siebie światopogląd katolicki, a jedynym związkiem, który jest w stanie sprostać wymogom inteligencji, jest Liga Katolicka<sup>75</sup>.

To, co w tak precyzyjny sposób scharakteryzował bp T. Kubina, dostrzegali także wierni miejskich parafii górnośląskich. Także i oni wyrażali dezaprobatę dla postaw przyjezdnej inteligencji, czemu dawali wyraz w listach do swych proboszczów. Jeden z takich listów otrzymał ks. E. Szramek. Jego nadawca pisał:

<sup>74</sup> Cyt. za Ks. Biskup Kubina o roli inteligencji w społeczeństwie, „Gość Niedzielny” nr 12, 20.03.1927, s. 3; L. KRZYŻANOWSKI: *Spór o postawę religijną...*, s. 99.

<sup>75</sup> Ks. Biskup Kubina..., „Gość Niedzielny” nr 12, 20.03.1927, s. 3.



Religijna obojętność największej części napływowej inteligencji jest bardzo wielkim niebezpieczeństwem dla całej dotychczas jeszcze zdrowej parafii. O ile np. na sumie każdy się zbudować tym rozmodlonym i rozśpiewanym naszym ludem, to o tyle na mszy św. o  $\frac{3}{4}$  12 tzw. inteligenckiej widzi się tylko twarze obojętnie na wszystko patrzące, co się wokół dzieje. Książek do modlitwy u tych ludzi się nigdy nie widzi [...] <sup>76</sup>.

Tego typu wypowiedzi nie mogły nastrajać optymizmem. Mimo to bp A. Lisiecki sądził, że uda mu się trafić do sumień napływowych inteligentów, między innymi lansując projekt adaptacji regionalizmu górnośląskiego do potrzeb kultury ogólnopolskiej.

Władze duchowne jeszcze w pierwszej połowie lat dwudziestych dostrzegły, że istotną barierą, utrudniającą porozumienie między napływowymi, a miejscowymi mieszkańcami, jest różnica w zakresie regionalnego dziedzictwa. Tradycja przenoszona z pokolenia na pokolenie w poszczególnych rodzinach, okazywała się znacząco odmienna w zetknięciu osób wywodzących się z Górnego Śląska oraz z dawnej dzielnicy rosyjskiej lub austriackiej. U przyjezdnych pamięć o przodkach prowadziła zwykle do wspomnień o powstańcach listopadowych i styczniowych oraz o ich bezkompromisowej walce o niepodległość. W tej wersji Legiony Józefa Piłsudskiego były prostą kontynuacją tamtych wysiłków. Nie stanowiło problemu to, czy powstańcze reminiscencje były prawdziwe. Skłonność do apoteozowania własnych historii rodzinnych odgrywała tutaj istotną rolę, ujednolicając u przyjezdnych wzorce płynące z przeszłości. Ta sama opowieść w wersji pielęgnowanej przez polskie rodziny z Górnego Śląska zawierała zupełnie inne wątki. Znajdowały się w niej różne przejawy starań o prawa języka polskiego, działalność w stowarzyszeniach i organizacjach społecznych, a miejsce walk zbrojnych zajmowały słowne potyczki prowadzone na pruskich salach sądowych. Jednocześnie swe miejsce w tym dziedzictwie zajmowały różne przejawy polsko-niemieckiej współpracy sąsiedzkiej. Nie trzeba dodawać, że suma tradycji rodzinnych tworzyła dziedzictwo całego regionu: zbiór jego podstawowych wartości, norm moralnych i akceptowalnych postaw. Z czasem więc różnice wzorca kulturowego zaczęto postrzegać jako przeciwstawienie regionalizmu górnośląskiego modelowi uznawanemu za ogólnopolski. Zderzenie obu narracji w przypadku rodzin inteligenckich zyskało jeszcze jeden dodatkowy wymiar. Księża katolicy, będący jedynymi przedstawicielami polskich, rodzimych warstw wykształconych, byli najczęściej pierwszym pokoleniem inteligencji i wywodzili się z plebsu. Przyjezdni, zwłaszcza z Galicji, byli reprezentantami rodzin inteligenckich od kilku pokoleń, co odzwierciedlało się w ich zachowaniach. Skutkiem zetknięcia się tak odmiennych tradycji w pierwszej kolej-

---

<sup>76</sup> Cyt. za Archiwum Parafialne. Parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach, sygn. L 13, Pismo J. Pogody z 26.04.1927 r. do ks. E. Szramka, b.p.

ności stało się ich wartościowanie. Każda z grup przekonana była o swej wyższości, zarówno w zakresie formalnego wykształcenia, jak i stopnia przyczynienia się do odzyskania niepodległości i nadania ziemiom polskim właściwego oblicza społeczno-gospodarczego. Wzrost antagonizmu na tym tle był tylko kwestią czasu, skutecznie niwelując proces zrastania się miejscowych i napływowych w jeden organizm społeczny. Regionalizm górnośląski zaczął być przedstawiany jako niechciana pozostałość panowania pruskiego, którą trzeba jak najszybciej wypłenić i zastąpić ogólnopolskimi normami kulturowymi. Nie trzeba dodawać, że przez autochtonów taki werdykt nie został zaakceptowany<sup>77</sup>.

Objęcie władzy przez obóz wojewody M. Grażyńskiego nie zwiastowało zmiany podejścia do zagadnień regionalnych, a nawet można się było spodziewać bardziej radykalnego niż dotychczas zwalczania górnośląskich odrębności. Łatwo było bowiem zdefiniować je jako element całokształtu niemieckiego oblicza życia publicznego na Górnym Śląsku, a to z nim bezkompromisową walkę zapowiadał wojewoda. Z czasem jednak jego pryncypialność w tej kwestii zmalała. M. Grażyński zaczął dostrzegać w górnośląskim regionalizmie wiele wartości, które nadawały się do wykorzystania przy budowie miejscowej wersji kultury polskiej. Znalazło to wyraz w często przytaczanej wypowiedzi wojewody, przekonującego, że jego pragnieniem jest, „aby w burzy polskiej kultury doniośle brzmiał śląski piorun. Odrzucając ordynarny przyziemny separatyzm dzielnicowy, głoszę hasło regionalizmu podporządkowanego centralnej idei państwowej”<sup>78</sup>. Słowa te padły podczas IX zjazdu delegatów Związku Powstańców Śląskich, określanego również jako „doroczny sejm powstańczy”. Wojewoda mówił wówczas również o tym, że nie zamierza skupić się wyłącznie na specyfice regionalnej, gdyż prowadzi to do głoszenia polityki „zaścianku górnośląskiego”. Uważa jednak, iż tradycje wnoszone przez Górny Śląsk dopełniają obraz polskiej kultury i są równoprawnym komponentem wspólnego dziedzictwa<sup>79</sup>.

Słowa wojewody Kuria Diecezjalna w Katowicach uznała za zachętę do tworzenia organizacji, skupiających autochtoniczną inteligencję, którym z kolei przypisywano rolę jednego z nowych instrumentów przyciągania do współpracy napływowych warstw wykształconych. Już po wcześniejszych, a brzmiących podobnie enuncjacjach M. Grażyńskiego, w grudniu 1928 r., został reaktywowany Śląski Związek Akademicki. Związek zajął się działaniami zmierzającymi do podtrzymania autonomii śląskiej oraz stworzenia dogodnych warunków do

<sup>77</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 267, 293; *Inteligencja...*, s. 113; E. KOPEĆ: „*My i oni*”..., s. 65-66.

<sup>78</sup> *Przemówienie Pana Wojewody, „Polska Zachodnia”* nr 254, 16.09.1929, s. 2.

<sup>79</sup> E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja...*, s. 235; E. KOPEĆ: *Południowo zachodnie kresy...*, s. 95-96; M. W. WANATOWICZ: *Inteligencja...*, s. 116; *Taż: Między regionalizmem...*, s. 24.

przywrócenia jedności społecznej. W odpowiedzi na wznowienie działalności akademików, sanacja powołała w maju 1929 r. Związek Śląskiej Inteligencji, w skład którego wszedł między innymi ks. F. Kupilas, proboszcz z Łędzin. Związek szybko jednak zaniechał swojej działalności. Być może członkowie tej organizacji nie uzyskali dużego poparcia inteligencji, o czym świadczyła postawa ks. F. Kupilasa, który nie podjął starań o wybudowanie nowego kościoła po pożarze w 1923 r., wskutek którego zniszczeniu uległ zabytkowy kościół św. Anny, a wierni pomimo próśb musieli pokonywać trudną drogę do położonego kilkanaście kilometrów dalej kościoła św. Klemensa<sup>80</sup>.

Śląski Związek Akademicki skupiał wyłącznie miejscowych Polaków z wyższym wykształceniem i realizował program zgodny z katolicką nauką społeczną. Odcinał się w równym stopniu od inteligencji niemieckiej, jak i od ludzi o napływowym charakterze. Ta druga docelowo mogła znaleźć się w Związku, pod warunkiem jednak, że przystosuje się do warunków górnośląskich. Związek realizował więc program rozciągnięcia górnośląskiego wzorca zachowania (także religijnego) na wszystkich mieszkających na Górnym Śląsku rodaków, niezależnie od ich dzielnicowych korzeni. Miał stać się swoistym pomostem kulturowym łączącym region przemysłowy z resztą Polski, jednak wyłącznie w sposób promujący wartości typowe dla Górnego Śląska. Najlepszym tego przykładem był postulat, jaki Śląski Związek Akademicki skierował do Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Województwa Śląskiego by w programie nauczania w śląskich szkołach uwzględnić poemat *Stary kościół miechowski* Norberta Bonczyka. Książka ta bowiem przez miejscowych traktowana była jako śląski odpowiednik narodowej epopei – *Pana Tadeusza*<sup>81</sup>.

Stworzenie przez wojewodę konkurencyjnego stowarzyszenia i udzielane mu wsparcie wyraźnie pokazywały, że M. Grażyński co prawda nie odrzuca wizji życia kulturalnego, jakie chce realizować Śląski Związek Akademicki, ale nie uznaje go za jedyny dopuszczalny model. Kolejne posunięcia organizacyjne M. Grażyńskiego dowodziły, że tworzenie własnych tj. finansowanych z budżetu wojewody i od niego programowo zależnych instytucji kulturalnych, jest stałą metodą kształtowania regionalnej tożsamości. W takich warunkach zaś współpraca, w formie jaką wyobrażał sobie bp A. Lisiecki, stawała się problematyczna. Wojewoda wspierał na przykład Stowarzyszenie Akademickie „Znicz”, grupujące inteligencję wyznania ewangelickiego ze Śląska Cieszyńskiego. Ze względów religijnych duchowieństwo katolickie

<sup>80</sup> J. MYSZOR: *Kupilas Franciszek*. Red. M. PATER: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa...*, s. 223; „Wiadomości Diecezjalne” 1945, nr 1, s. 33; E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska...*, s. 136.

<sup>81</sup> E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem...*, s. 39-45; Z. HIEROWSKI: *Życie literackie...*, s. 126-127; M. W. WATANOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 228; Taż, *Inteligencja...*, s. 109-112; Taż, *Walka śląskiej chadecji...*, s. 122-123.

od „Znicza” mocno się dystansowało, więc przychyłność wojewody dla stowarzyszenia nie była oceniana pozytywnie. Gdy w 1927 r. wznowiło swą działalność, ściśle związane z Kościołem Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, kierowane przez ks. E. Szramka, wojewoda powołał do życia, jako przeciwwagę, Śląskie Towarzystwo Literackie. Nieco później utworzył również Instytut Śląski, Koło Literatów na Śląsku, rozpoczął finansowanie „Zarania Śląskiego”, „Kuźnicy”, Miesięcznika Literacko-Artystycznego „Fantana”. Jednym słowem, po swej reaktywacji TPN miało wielu konkurentów do funduszy wojewódzkich na kulturę, a M. Grażyński silny oręż w ręku, pozwalający mu dowolnie kształtować miejscowe życie kulturalne. Nie odmawiał finansowej pomocy, czego najlepszym dowodem była subwencja na wydanie przez ks. E. Szramka *Pieśni ludowych z polskiego Śląska*, ale nie udzielał jej bezwarunkowo. W typowy dla siebie, dosadny sposób, stan ten skomentował ks. J. Kudera, pisząc: „Grażyński był rozbijaczem życia narodowego na G. Śląsku, wszystko co wziął w swoje ręce było na to obliczone by Górnolązom zaszkodzić a swoich „Goroli” poprzeć”. Zdaniem cytowanego kapłana, również sam szef TPN, ks. E. Szramek, w obawie przed reakcją wojewody zmodyfikował nieco linię programową wydawanych przez Towarzystwo „Roczników”, by nie miały one niechętnego przybyszom oblicza. Jak dowodził ks. J. Kudera, był to błąd, gdyż „według mojego zdania nie byłby go żaden Górnolązak z Towarzystwa wygryzł, chyba jakiś Galicjok”<sup>82</sup>. Jeśli nawet przyjąć, że ta opinia w sposób nazbyt kategoryczny prezentowała konflikt z wojewodą na tle stosunku do napływowych, z pewnością uznać należy, iż miał on miejsce. Nadzieje władz kościelnych na bliską i zgodną współpracę z M. Grażyńskim w dziele przybliżania napływowej inteligencji do symbiotycznego współżycia z miejscowymi natrafiły na przeszkody. Nie oznaczało to oczywiście, iż wojewoda zupełnie nie dostrzegał potrzeby współdziałania z Kościołem. Bojąc się jednak zdominowania przez Kurię Biskupią, starał się zachować stosowny dystans. Tę samą metodę postępowania stosował także w przypadku kilku innych przedsięwzięć, które interesowały zarówno władze wojewódzkie, jak i Kościół<sup>83</sup>.

Jednym z najbardziej spektakularnych przedsięwzięć, jednocześnie, z racji swego udziału w procesie kształtowania umysłowości młodego pokolenia Górnolązaków, pozostającym pod szczególną uwagą władz kościelnych, było założenie Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. Utworzenie szkoły półwyższej, kształcącej pedagogów w polskiej części Górnego Śląska, stanowiło bardzo złożony proces, którego początek należy datować na 1921 r. Niedostat-

<sup>82</sup> Biblioteka Śląska. Dział rękopisów, spuścizna po ks. Janie Kuderze. Zeszyt 1 Biografia ks. Emila Szramka, s. 22-24.

<sup>83</sup> W. MUSIALIK: *Michał Tadeusz Grażyński 1890-1965*. Opole 1989, s. 250-254; Z. HIEROWSKI: *Życie literackie...*, s. 32-34, 126-130; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 268.

ki inteligencji stanowiły coraz większy problem, który urastał do ogromnych rozmiarów. Kompetentnej polskiej kadry domagały się nie tylko przemysł, górnictwo, administracja, dążące do usunięcia niemieckich pracowników, ale również rozwijające się szkolnictwo podstawowe i zawodowe. Inicjatorami przedsięwzięcia byli ks. Stanisław Adamski oraz Wojciech Sosiński (Wielkopoleś mieszkający na Górnym Śląsku). Wystąpili oni na forum parlamentarnym wraz z innymi posłami na Sejm Ustawodawczy, między innymi: ks. Władysławem Chrzanowskim, ks. Filipem Dachowskim, ks. Zygmuntem Kaczyńskim i ks. Stanisławem Hałko, reprezentującymi Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy. Niestety, w pierwszej połowie lat dwudziestych zgłoszona inicjatywa nie miała szans na realizację z powodu wspomnianych permanentnych braków kadry naukowo-dydaktycznej na tym obszarze<sup>84</sup>.

Powołany w 1924 r. przez Sejm Śląski fundusz stypendialny miał zapewnić stały napływ młodzieży śląskiej do szkół średnich i wyższych. Dodatkowo promocję kształcenia prowadziła Śląska Pomoc Naukowa, wspierająca materialnie śląską młodzież studencką pochodzącą z ubogich rodzin. Wszystkie te zabiegi okazały się jednak niewystarczające wobec narastającego zapotrzebowania na siły kwalifikowane, bowiem liczba studiujących Górnoszlązaków była wciąż najniższa w porównaniu z innymi dzielnicami kraju. Statystyka przygotowana dla Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego wykazała, że w 1925 r. przy rozdziale stypendiów z funduszu Śląskiej Pomocy Naukowej, spośród 869 kandydatów tylko 9 było pochodzenia górnoszlazkiego. W roku akademickim 1928/29 tylko 4 kontynuowało studia na Akademii Górniczej w Krakowie; w kolejnych latach wskaźnik ten utrzymywał się na podobnym poziomie<sup>85</sup>.

Do myśli o utworzeniu uczelni wracano parokrotnie pod koniec lat 20. Wiązało się to z potrzebą kształcenia nowej kadry pedagogicznej oraz koniecznością podnoszenia kwalifikacji pracujących już na tym obszarze nauczycieli szkół powszechnych i średnich. Dlatego w 1928 r. powołano do życia Instytut Pedagogiczny w Katowicach. Rozwój i zakres działania Instytutu był możliwy dzięki pomocy Sejmu Śląskiego, wojewody M. Grażyńskiego, a w szczególności ówczesnego naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego Ludwika Ręgorowicza, który także, jako przewodniczący Kuratorium Towarzystwa Instytutu Pedagogicznego, brał

---

<sup>84</sup> Sejm Ustawodawczy II RP (1919-1922), wniosek numer: RPII/0/2455/2456/2457. *Wniosek nagły posłów ks. Adamskiego, Sosińskiego i tow. z Chrześc. Narod. Stron. Pracy o śpieszne przygotowanie założenia na Górnym Śląsku uniwersytetu i politechniki z dnia 3 lutego 1921 roku*; J. CHODAKOWSKA: *Geneza Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, „Rozprawy z dziejów oświaty” 1974, t. XVII, s. 145.

<sup>85</sup> J. CHODAKOWSKA: *Geneza Uniwersytetu Śląskiego...*, s. 146; B. PIASECKA: *Kościół katolicki a wychowanie młodzieży w diecezji katowickiej (śląskiej) w latach 1926-193*, „Wiek Stary i Nowy” 2010, t. 2 (7), s. 117.

czynny udział w pracach tej instytucji<sup>86</sup>. Zadaniem Instytutu – jak deklarował jego pierwszy dyrektor Edward Czernichowski (pochodzący z województwa tarnopolskiego) – było:

Przyspieszenie procesu [...] duchowej unifikacji (Śląska z macierzą), a zadanie to przypada w udziale przede wszystkim szkole polskiej na Śląsku, która, chcąc sprostać temu zadaniu, musi stanąć na bardzo wysokim poziomie, musi przewyciężyć wewnętrzną wartością swoją szkołę niemiecką. Do tego potrzeba odpowiednich wykonawców, potrzeba nauczycieli, stojących na wysokości swego zadania, gruntownie wykształconych, do swego zawodu należycie przygotowanych, jednym słowem, trzeba stworzyć elitę wśród szerokich sfer nauczycielstwa, której działalność promieniować będzie na całym Śląsku i w ten sposób przyczyni się do stopniowego podnoszenia się poziomu całego społeczeństwa<sup>87</sup>.

Początkowo program studiów w Instytucie obejmował głównie przedmioty pedagogiczne, lecz w miarę upływu czasu oferta edukacyjna poszerzała się o studia historyczne, polonistyczne, przyrodnicze, geograficzne i matematyczno-fizyczne. Instytut Pedagogiczny w Katowicach nie opierał swej działalności na żadnym ze zrzeszeń nauczycielskich, lecz na poszczególnych osobach wykładowców, bez względu na ich przynależność do jakiegokolwiek ugrupowania nauczycielskiego. Wobec tego ani w zarządzie ani w towarzystwie Instytutu nie było reprezentantów towarzystw nauczycielskich<sup>88</sup>.

Wraz z inauguracją działalności Instytutu wywiązała się debata o charakter tej jednostki naukowej. Statut przyznawał bowiem tylko jedno z kilkunastu miejsc w zarządzie przedstawicielom Kurii Biskupiej. Kościół uważał, że taki zapis wynikał z „nienawiści kilku radykałów do Kościoła katolickiego i jego przedstawicieli”<sup>89</sup>. Kuria zarzucała ponadto władzom Instytutu, że te przyjęły statut podczas niejawnego zebrania organizacyjnego, zwołanego tylko dla wybranych członków. Co więcej – statutu nie odczytano publicznie, a wielu z obecnych tam członków nie miało wiedzy, że w składzie zarządu i plenipotentów kuratorium nie było żadnego przedstawiciela duchowieństwa. Kościół wezwał zatem wszystkie organizacje nauczycielskie do oprotestowania statutu, argumentując to tym, że każda organizacja nauczycielska musi mieć wpływ na tryb kształcenia swoich członków. W związku z kwestią organizacji Instytutu, Kuria wyrażała opinię, że należy oprzeć system na zawodowych organizacjach

<sup>86</sup> Instytut Pedagogiczny w Katowicach 1930-1932. Sprawozdanie z działalności w latach 1930-1932, s. 1-2.

<sup>87</sup> Z. RATAJCZAK: *Jubileusz 30-lecia Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego (1976-2006): rodowód – instytucjonalizacja – rozwój – zamierzenia*. „Chowanna” 2007, t. 2, s. 169-170; E. CZERNICHOWSKI: *Organizacja i znaczenie Instytutu Pedagogicznego w Katowicach*. Katowice 1930, s. 24; J. JUSZCZYK: *Jubileusz czterdziestolecia Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego (1976-2016). Rodowód – instytucjonalizacja – rozwój – zamierzenia*, „Chowanna” 2016, t. 46, s. 10.

<sup>88</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom II (1930-1934), b.p. Prezes Towarzystwa Instytutu Pedagogicznego w Katowicach do ks. Siary z dnia 19 grudnia 1928 r; T. DOBROWOLSKI: *Geneza i początki Instytutu Pedagogicznego w Katowicach*. Katowice 1960, s. 10-11; Z. HIEROWSKI: *Zycie literackie...*, s. 34.

<sup>89</sup> *Istota walki o Instytut Pedagogiczny*, „Polonia” nr 281, 10.10.1928, s. 7.

nauczycielskich, nie zaś na poszczególnych jednostkach, co proponował zarząd Instytutu. Kuria Biskupia naciskała także na ówczesnego prezesa Towarzystwa Instytutu Pedagogicznego, E. Czernichowskiego by ten usunął przedstawiciela kuratorium z zarządu, aby Instytut Pedagogiczny właściwie funkcjonował<sup>90</sup>.

Ostatecznie do Instytutu Pedagogicznego zapisało się w 1928 r. 365 nauczycieli. W 1929 r. aż 259 osób dojeżdżało z dalekich peryferiów województwa śląskiego, a 7 osób z województwa krakowskiego. W 1930 r. odbył się tam cykl wykładów z zakresu zagadnień dydaktycznych w nauce religii. Obok profesorów Uniwersytetu Krakowskiego wystąpił ks. radca Walenty Gadowski z Bochni. Niestety w 1931 r. doszło w Instytucie do sytuacji, której skutkiem były ponowne tarcia pomiędzy nauczycielami z lewicującego Związku Nauczycielstwa Polskiego a zjednoczonymi w Stowarzyszeniu Chrześcijańsko – Narodowym Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, mającym prawicowe i prokościelne oblicze. W opinii tych ostatnich miało bowiem dojść do obrazy uczuć religijnych nauczycieli-katolików podczas wykładu z psychologii, podczas którego padło następujące zdanie: „Otóż psychologia jest to nauka o duszy ludzkiej, oczywiście duszy nie w sensie tej duszy, która wedle zabobonu ma się po śmierci dostać albo do raju albo do piekła, tylko o duszy ludzkiej jako o zjawisku psychicznym”<sup>91</sup>. Kuria Biskupia zażądała wyjaśnień i przeproszenia wierzących nauczycieli. Prośbę Kościół motywował zachwianiem autorytetu nauczyciela-katolika, który poprzez takie słowa mógł zostać odebrany jako osoba nieporadna, zabobonna, nieuświadomiona społecznie, życiowo i politycznie<sup>92</sup>.

Profil edukacyjny Instytutu Pedagogicznego, wysuwający na pierwszy plan cele wychowawcze, równomierny rozwój całego człowieka pod względem umysłowym, moralnym i fizycznym, miał formować sylwetkę absolwentów nie tylko oświeconych, ale przede wszystkim ludzi czynu, karnych i uspołecznionych obywateli<sup>93</sup>. Z tak definiowanym paradygmatem wychowawczym Instytutu zgadzał się Kościół katolicki, bowiem był zgodny nie tylko z zasadami doktryny, lecz również z nauką społeczną, choć domagano się większego wpływu na wychowanie kadry nauczycielskiej. Stąd w 1936 r. Kuria Biskupia wystosowała prośbę do

---

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> *W obronie prawdy. Obraza uczuć w religijnych w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach*, „Gość Niedzielny” nr 22, 29.05.1932, s. 4.

<sup>92</sup> Tamże, AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom II (1930-1934), b. p. Ks. J. Milik do ks. Gadowskiego z dnia 13 października 1930 r.; *Instytut Pedagogiczny...*, „Polska Zachodnia” nr 250, 12.09.1929, s. 4.

<sup>93</sup> B. NAWROCZYŃSKI: *Synteza w nauczaniu*, „Chowanna” t. 2, Katowice 1930, s. 28.

Urzędu Wojewódzkiego o udzielenie urlopu nauczycielom wykładającym w Instytucie Pedagogicznym, by mogli odbyć rekolekcje zamknięte w Kokoszykach<sup>94</sup>.

Przez cały okres istnienia Instytutu Pedagogicznego, Kościół sprzeciwiał się obecności w gronie wykładowców ludzi o lewicowych poglądach, pochodzących spoza Górnego Śląska. Zdaniem Kurii Biskupiej groziło to promocją wartości obcych miejscowym mieszkańcom, którzy nie mając przez to zaufania do polskiej szkoły, zaczęli wybierać palcówki należące do mniejszości niemieckiej. Postulat, by Instytut kształcił w duchu poszanowania religijnych przekonań Górnoszlązaków, stale towarzyszył wypowiedziom duchownych i w zasadzie nie został spełniony aż do 1939 r. Przez cały ten okres Kościół domagał się aby kształcąc przyszłych górnośląskich nauczycieli uwzględniać obowiązujące w tym regionie wartości, a nie poddawać się prądom wnoszonym przez napływowych wykładowców, w dodatku nieprzychylnych katolicyzmowi<sup>95</sup>.

Równoległe z powołaniem Instytutu Pedagogicznego, wojewoda M. Grażyński uruchomił Konserwatorium Muzyczne w Katowicach. Z punktu widzenia Kurii Biskupiej działalność Konserwatorium nie wiązała się z takimi konsekwencjami, jak funkcjonowanie Instytutu Pedagogicznego, tym niemniej i tu współpraca nie zawsze układała się harmonijnie. Władze kościelne np. przypominały napływowym wykładowcom o obowiązku powstrzymywania się od zabaw w okresie postnym. Tak było w przypadku potańcówki, zorganizowanej przez prof. Faustyna Kulczyckiego w murach Konserwatorium w czasie Wielkiego Postu<sup>96</sup>. Być może to zupełny przypadek, ale krytykując niezgodne z przykazaniami kościelnymi zachowanie przypomniano, że prof. F. Kulczycki jest przybyszem z Wołynia. Urodził się Seredyni.

Niezwykle istotnym przedsięwzięciem, także z punktu widzenia stosunku Kościoła katolickiego do napływowych, było powołanie w 1927 r. Muzeum Śląskiego. Oprócz wielu cennych zabytków sztuki i ludowej kultury śląskiej, Dyrekcja Muzeum wzięła pod opiekę także drewniane kościoły na Śląsku, dbając o ich gruntowną renowację. Z czasem ówczesny dyrektor Muzeum, Tadeusz Dobrowolski (pochodzący z Nowego Sącza), uznał, że należy ze śląskich kościołów ściągnąć do Muzeum obiekty zniszczone, wymagające stałej opieki konserwatorskiej. Zaznaczył jednak, że takie kroki należy bezwzględnie konsultować z Kurią Biskupią i przyjąć zabytki jako trwały depozyt. Jednak nie wszyscy proboszczowie podzielali

<sup>94</sup> AAKat., sygn. ARZ 2109, Szkoła wyznaniowa, tom II, 1930-1934, bez strony, Ks. W. Kasperlik do Urzędu Wojewódzkiego z dnia 26 lutego 1936 roku; T. DOBROWOLSKI: *Geneza i początki...*, s. 12-17.

<sup>95</sup> T. DOBROWOLSKI: *Geneza...*, s. 11.

<sup>96</sup> AAKat. ARZ 554, Towarzystwa świeckie, tom II 1933-1936, k. 56-57. List z dnia 19 marca 1934 r.; H. BIAS: *Z badań nad proveniencją zbiorów Biblioteki Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach*, „Bibliotheca Nostra” 2013, nr 3, s. 107; T. PREJZNER: *Towarzystwo Muzyczne w Katowicach*, „Śląskie Wiadomości Muzyczne” 1937, nr 1, s. 2-4.



entuzjazm dyrektora Muzeum, a ten skarżył się, że nawet „zarządy kościelne [...] nie zawsze zdają sobie sprawę ze znaczenia śląskiej placówki muzealnej i odmawiają wydania rzeźb czy obrazów”; Ostatecznie T. Dobrowolski przekonał władze kościelne, że dział sztuki sakralnej będzie pełnił odrębną funkcję – Muzeum Diecezjalnego<sup>97</sup>. Dzięki temu pomysłowi T. Dobrowolski objął pieczę zarówno to, co znalazł w śląskich kościołach, jak i zabezpieczone wcześniej przez Kurie ponad 100 dzieł sztuki, zmagazynowanych w Cieszynie. Harmonijna współpraca Kurii Biskupiej z Muzeum Śląskim, będąc do pewnego stopnia ewenementem, świadczyła o tym, że dobre relacje z napływową inteligencją są jednak możliwe. Ks. E. Szramek nie widział powodów, by odmówić T. Dobrowolskiemu miejsca na łamach „Roczników”, aby ten mógł zaprezentować działalność podległej sobie placówki. Zgodził się na to nawet mimo przypuszczenia, że tekst będzie pochwałą działalności wojewody M. Grażyńskiego – jako protektora Muzeum<sup>98</sup>.

Należy wskazać również na znaczącą rolę Polskiego Radia w Katowicach w szerzeniu wartości chrześcijańskich. Była to równocześnie kolejna płaszczyzna relacji Kościoła katolickiego – napływowi, zważywszy na to, iż w radiu pracowali w większości przyjezdni, zaś prezentowane treści miały często wymiar etyczny lub obyczajowy. 23 marca 1927 r. została podpisana umowa na budowę radiostacji w Katowicach. W imieniu Skarbu Śląskiego podpisał ją wojewoda M. Grażyński. Budynek radiostacji przy ul. Mikołowskiej na Brynowie został zaprojektowany przez Tadeusza Łobosa<sup>99</sup>. Uroczysta inauguracja miała miejsce 4 grudnia 1927 r. i rozpoczęła się mszą św. w Kościele pw. św. Piotra i Pawła w Katowicach. Po nabożeństwie chór „Echo” z Katowic odśpiewał *Gaude Mater Polonia*, przemówienia wygłosili dyrektor generalny Polskiego Radia Zygmunt Jaks-Chamiec, wojewoda M. Grażyński oraz bp A. Lisiecki, który oznajmił:

Niechżeż więc w imię Boże śląska stacja radiowa rozpoczyna swoją działalność. Niechżeż czar słowa polskiego i piękno sztuki polskiej z prastarej piastowskiej dzielnicy krzepi, uszlachetnia i doskonali ludzkie

<sup>97</sup> H. KRÓL: *Zbiory Muzeum Diecezjalnego w Katowicach, ich wartość historyczna i artystyczna*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1984, t. 17, s. 173.

<sup>98</sup> T. DOBROWOLSKI: *Oddział Sztuki i Muzeum Śląskie w Katowicach*, „Roczniki T.P.N. na Śląsku” 1929, t. I, s. 90-97; A. RYSZKIEWICZ: *Muzeum Śląskie w Katowicach*, „Muzealnictwo” 1982, nr 25, s. 35, 39; S. JANICKI: *10 lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej...*, s. 433;

<sup>99</sup> E. ODORKIEWICZ: *Kronika rozgłośni*. W: *Na śląskiej fali*. Red. W. SZEWCZYK. Katowice 1977, s. 287. Tadeusz Eugeniusz Łobos pochodził z Nowego Targu. Z Górnym Śląskiem związany był od 1924 r., kiedy objął funkcję pracownika Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Był następnie członkiem Polskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego. Po wojnie został kierownikiem Wydziału Budownictwa i Architektury w Zarządzie Miejskim Katowic, był ponadto projektantem w biurze „Miastoprojekt” w Katowicach; A. BOROWIK: *Słownik architektów, inżynierów i budowniczych związanych z Katowicami w okresie międzywojennym*. Katowice 2012, s. 86.

serca. Niech je podnosi w wdzięcznym uniesieniu do Boga. Niech je nauczy miłować tę od Boga nam daną naprawdę wielką Ojczyznę naszą<sup>100</sup>.

Dyrektorem rozgłośni w Katowicach został Stefan Tymieniecki (z Piotrowic Wielkich niedaleko Lublina), który sprawował swoją funkcję tylko przez rok. W 1928 r. nowym szefem wybrano Fryderyka Jerzego Dyna.

Radiostacja w Katowicach propagowała zasady religii katolickiej, transmitowała msze święte, zapraszała do audycji duchownych i inteligencję świecką związaną z Kościołem. Na jej falach poruszano tematy społeczne, trapiące zarówno państwo jak i duszpasterzy. W każdą niedzielę po południu wygłaszano przed mikrofonem odczyty religijne, a w co drugą nadawano nabożeństwo z katedry katowickiej lub poznańskiej. W latach 1932-1934 radio katowickie transmitowało w okresie Wielkiego Postu kazania pasyjne ordynariusza diecezji bp S. Adamskiego. Z tego powodu Kuria Biskupia kierowała prośby do proboszczów, aby Ci dostosowywali godziny nabożeństw do ważniejszych audycji radiowych. Odbiorniki radiowe instalowano także w kościołach tylko po to, aby można było wysłuchać kazań biskupów. W 1937 r. Polskie Radio w Katowicach wyemitowało cykl audycji religijno-muzycznych w wykonaniu chóru ze Skoczowa, pod dyрекcją Antoniego Poćwierza, słuchacza Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach. W program, oprócz znanych kolęd włączono oryginalne pieśni bożonarodzeniowe Tadeusza Prejznera<sup>101</sup>.

Nową formą oddziaływania na ludność napływową w drugiej połowie lat dwudziestych stałą się szeroka oferta organizacji społecznych. Wiele z nich programowo nastawionych było na pozyskiwanie przybyszów, a równocześnie, ze względu na propagowane hasła, chętnie wstępowali do nich górnośląscy katolicy. Do tej pory tego typu współpraca możliwa była jedynie na gruncie stowarzyszeń religijnych, do których jednak napływowi przystępowali niechętnie. Do organizacji społecznych przybysze zapisywali się bardziej ochoczo, a skoro znajdowali się w ich szeregach również miejscowi, kształtowało się obiecujące miejsce dla wspólnych inicjatyw. Bardzo popularną organizacją patriotyczną, przeciwstawiającą się niemieckim dążeniom do rewizji granic oraz propagandzie antypolskiej, był Związek Obrony Kresów Zachodnich (później Polski Związek Zachodni). Stowarzyszenie to zostało założone

<sup>100</sup> *Otwarcie radiostacji w Katowicach*, „Gość Niedzielny” nr 50, 11.12.1927, s. 8-9.

<sup>101</sup> W. MARKIEWICZÓWNA: *Audycje Muzyczne Polskiego Radia w Katowicach*, „Śląskie Wiadomości Muzyczne” 1937, R. 1, nr 2, s. 11. Kazimierz Prejzner (?-1942) był kompozytorem i organistą, animatorem życia muzycznego na Podlasiu. Zapewne chodziło tu jednak raczej o Tadeusza Prejznera (1903-1944), kompozytora, dyrygenta i wykładowcę Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach; *Halo! Halo! Polskie Radio w Katowicach*, „Gość Niedzielny” nr 51, 18.2.1927, s. 8-9; R. BROM: *Nauczanie pasterskie biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego (1930-1967)*. Katowice 2009, s. 74; Antoni Poćwierz - urodzony w Morawsku w województwie lwowskim.

przez działaczy powstałego w 1919 r. Komitetu Obrony Górnego Śląska, w składzie którego znaleźli się głównie przedstawiciele ludności napływowej. Prezesem KOGŚl był pochodzący z Warszawy Ludwik Mycielski, a członkami między innymi: Władysław Berkan (Warmia), Kazimierz Brownsford (Wielkopolska), Mieczysław Korzeniowski (Kujawy) i Tadeusz Szuldrzyński (Wielkopolska). W sierpniu 1921 r. na zjeździe delegatów powiatowych KOGŚl w Grudziądzu, a następnie w Poznaniu, podjęto decyzję o przekształceniu dotychczasowych komitetów w Związek Obrony Kresów Zachodnich<sup>102</sup>.

W październiku 1921 r. oficjalnie ogłoszono utworzenie Związku Obrony Kresów Zachodnich z siedzibą w Poznaniu, a jego prezesem został Ludwik Mycielski. W listopadzie 1922 r. zostało zorganizowane w Królewskiej Hucie stałe biuro Okręgu Śląskiego ZOKZ, którym kierował Jan Plachowski z Poznania. W sierpniu następnego roku siedzibę zarządu przeniesiono do Katowic – zmienił się również jego przewodniczący, którym został Henryk Jarczyk (Górnoślązak). Do końca sierpnia 1923 r. zorganizowanych było na Górnym Śląsku aż 128 kół zrzeszających ponad 10 tys. członków; w 1924 r. liczba członków zwiększyła się do 16 tys. Z kolei dane z 1934 r. informowały, że 50% wszystkich członków ZOKZ należało do śląskich kół tej organizacji<sup>103</sup>.

W 1926 r. „Oberschlesischer Kurier“ wszczął nagonkę na ks. Wiktora Siwka. Duchowny, według gazety, wziął udział w śniadaniu wielkanocnym urządzonym przez Towarzystwo Polek w Orzegowie (obecnie dzielnica Rudy Śląskiej), przez co „naruszył przepisy kościelne”, gdyż brał udział w uroczystości w nie swojej parafii. Właściwą jednak przyczyną napaści było to, że ks. W. Siwek był członkiem ZOKZ, organizacji, która była darzona wyjątkową niechęcią ze strony mniejszości niemieckiej. W istocie, miejscowe duchowieństwo uważające się za Niemców, nie wykazywało zrozumienia dla uczuć patriotycznych parafian polskich. Polska prasa polemizowała, że z pewnością „Kurier” nie podniósłby sprzeciwu, gdyby Towarzystwo Polek zaprosiło do siebie któregoś z duchownych niemieckich. Wbrew insynuacjom „Kuriera” ks. W. Siwek przybył do Orzegowa prywatnie, a nie „urzędowo”. Nieuczciwością niemieckiej gazety była również sugestia, że „we wszystkich polskich rodzinach panuje rozgoryczenie” z powodu przybycia ks. W. Siwka. „Jesteśmy ciekawi, czy to ks. Paweł Sigulla za każdym razem prosi proboszcza w Bytomiu o zezwolenie na przyjazd do miasta, które tak często odwiedza”. W polemice pisano także, iż źle to świadczy o „Kurierze”; „jeżeli poza

<sup>102</sup> *Nowe zadania i formy pracy Związku*, „Front Zachodni” 1934, R. II, nr 11, s. 1 (161); M. MROCZKO: *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921-1934*. Gdańsk 1977, s. 16, 26.

<sup>103</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/553, Towarzystwa świeckie. Tom I (1923-1932), k. 79; *Polskie organizacje społeczno-polityczne na Górnym Śląsku...*, s. 69-70.

wymyśleniem kilku kłamstw, nie zdobędzie się na inny zarzut przeciw dobrym Polakom, jak ten, że zarazili się duchem ZOKZ”<sup>104</sup>.

Wobec nasilających się animozji pomiędzy ZOKZ a mniejszością niemiecką, stanowisko musiał zająć Kościół katolicki. Ten, czyniąc się obrońcą ludu śląskiego bez względu na pochodzenie narodowe, stanął przed niezwykle trudnym zadaniem. Chcąc uniknąć dodatkowych zadrażeń wewnątrz obozu katolickiego, starał się łagodzić konflikty. Spór polsko-niemiecki osiągnął swoje apogeum w 1928 r., kiedy prezydent Górnośląskiej Komisji Mieszanej, Felix Louis Calonder, wydał zakaz śpiewania w polskich szkołach *Roty* Marii Konopnickiej. Niezadowoleniu społecznemu dało wyraz wystąpienie wojewody, który stwierdził, że znaczenie i treść *Roty* nie daje żadnych podstaw do negatywnej oceny ze strony F. Calondera. Co więcej – prezydent Komisji w opinii M. Grażyńskiego oparł swój osąd na niedokładnym przekładzie pieśni, co może być ewentualnie jedynym usprawiedliwieniem jego postawy. Oświadczenie wojewody M. Grażyńskiego spotkało się z ogromnym uznaniem ze strony ZOKZ jak i Kościoła katolickiego<sup>105</sup>.

W szeregach ZOKZ dość często stawiano postulat zniesienia autonomii śląskiej oraz Sejmu Śląskiego. Kościół katolicki, jako zwolennik wartości lokalnych i samodzielności regionu nie podzielał zdania ZOKZ w tej kwestii, ale nie zrywał z nim współpracy. Konfliktowe sytuacje rodziły się także na polu edukacji powszechnej, dokładniej w kwestii zakładania szkół mniejszościowych. W tej sprawie jednak ZOKZ i hierarchia kościelna diecezji katowickiej broniły tego samego stanowiska. Zgodnie z programem działania związku, prowadzono ogólnowojewódzką kampanię uświadamiania rodzicom ich narodowego obowiązku, związanego z zapisywaniem dzieci do polskich szkół. Chętnie czynili to napływowi pedagodzy, ale także księża włączyli się do agitacji, przypominając podczas niedzielnych kazań o posyłaniu dzieci do szkół polskich<sup>106</sup>.

W 1930 r. ZOKZ okręgu śląskiego skierował pismo do Kurii Biskupiej w Katowicach z wnioskiem, aby duszpasterze apelowali do wiernych o nadawanie dzieciom imion chrześcijańskich. Związek przejrzał również spis dzieci szkolnych i zauważył, że było sporo imion skracanych bądź niekatolickich, z wyraźnymi naleciałościami niemieckimi. Kuria otrzymała szereg uwag, w tym tę, że duszpasterze nie do końca respektują normy prawa kanonicznego o nadawaniu imion chrześcijańskich. Ks. J. Gawlina w liście do proboszczów napisał, że zda-

<sup>104</sup> Cyt. za *Województwo śląskie. Orzegów w Świętochłowickiem*. „*Oberschlesischer Kurier*” prowokuje, „*Górnoślązak*” nr 99, 1.05.1926, s. 6; „*Oberschlesischer Kurier*” 24 i 25.04.1926.

<sup>105</sup> *Wojewoda Grażyński odrzucił zalecenia P. Prezydenta Calondera w sprawie „Roty”*, „*Polska Zachodnia*” nr 102, 13.04.1928, s. 3.

<sup>106</sup> T. FAŁECKI: *Polskie spory i opinie...*, s. 137, 146.

niem bp S. Adamskiego uwagi ZOKZ należy ignorować, gdyż związek „miesza się nie do swoich spraw”. W końcu, podczas synodu diecezjalnego w 1935 r., wydano dyspozycje do proboszczów w następującym brzmieniu: „przy nadawaniu imion podczas chrztu należy wybierać imiona świętych lub dodawać je do innych imion”. Sprawa wbrew pozorom miała istotny dzielnicowy wymiar. Nadawane imiona, które w uszach przybyszów brzmiały jako niemieckie, miały długą tradycję na Górnym Śląsku i przez miejscowych uznawane były za własne. Z kolei podsuwane im przez napływowych polskie imiona wywodzone od historycznych lub literackich bohaterów wydawały się Górnoszląkom pretensjonalne. Niechęć do takich podpowiedzi czy wręcz nakazów potęgowało przekonanie, że napływowi wtrącają się w sferę życia osobistego, do czego prawa nie mają<sup>107</sup>.

Kolejną organizacją, na forum której stykali się katolicy miejscowego i napływowego pochodzenia było (wspominane już) Towarzystwo Czytelni Ludowych. W 1917 r. prezesem zarządu głównego TCL w Poznaniu został ks. Antoni Ludwiczak, który następnie wyjechał na Górny Śląsk i w Gliwicach urządził sekretariat główny organizacji. W 1922 r. został on przeniesiony na stałe do Królewskiej Huty. Rok później w Katowicach utworzona została Śląska Rada Okręgowa, podlegająca głównemu zarządowi TCL w Poznaniu, której z kolei podlegały wszystkie zarządy powiatowe na Górnym Śląsku. Przewodniczącym rady i sekretarzem zostali Wielkopolanie: T. Stark i Stanisław Wyrębski. Pomimo trudności lokalowych i ekonomicznych ks. A. Ludwiczak podziwiał zaangażowanie ludu śląskiego przy budowie Domu Oświatowego. Pisał wówczas: „Mało dzisiaj jest gmin na Śląsku, które nie mają swojej biblioteki. A do tej pracy stanęli wszyscy: i inteligencja, i lud roboczy”<sup>108</sup>. Koszt budowy tego przedsięwzięcia obliczono na 1,5 mln zł. Większa część tej sumy została pokryta na wniosek Sejmu Śląskiego i wojewody M. Grażyńskiego przez Skarb Śląski. W 1931 r. część budynku oddano do użytku publicznego, umieszczając w nim także wojewódzki sekretariat TCL, czytelnię oraz centralną bibliotekę<sup>109</sup>.

Powyżej opisywana inwestycja nieprzypadkowo została podjęta. Biblioteki na Śląsku zyskiwały ogromne wsparcie ze strony Kościoła katolickiego i była to kolejna płaszczyzna jego kontaktów z napływową inteligencją. Zwłaszcza bp A. Lisiecki był wielkim zwolennikiem propagowania czytelnictwa na Górnym Śląsku. Biskup był wieloletnim członkiem zarządu

<sup>107</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/251, Synod diecezjalny (1928-1935), k. 341. Komisja Ogólna Synodu Plenarnego z dnia 15 maja 1935 r.; Cyt. J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 183.

<sup>108</sup> B. WARZĄCHOWSKA: *Biblioteki Towarzystwa Czytelni Ludowych w województwie śląskim w latach 1922-1939: współpraca z Kościołem katolickim*. Red. A. SITKOWA. W: *Zagadnienia wydawnicze – dzieje książki, prasy i bibliotek*. Katowice 2011, s. 106, 107, 108; A. LUDWICZAK: *Budujemy dom*. Katowice 1938, s. 1.

<sup>109</sup> Jeszcze w 1914 r. na całym Górnym Śląsku działało 157 bibliotek, gromadzących przeciętnie po 100 tytułów; S. JANICKI: *10 lat przynależności...*, s. 382-383, 386-387.

głównego TCL. Szczególnie cenne dla rozwoju księgozbiorów były jego artykuły, a zwłaszcza broszury, które dotyczyły pracy organizacyjno-metodycznej bibliotek, takiej jak katalogowanie, ochrona książek przed zniszczeniem, higiena w posługiwaniu się księgozbiorami, sprawozdawczość biblioteczna. Inicjatywą biskupa było także utworzenie przy redakcji „Przeglądu Oświatowego” – „podręcznej biblioteki dla użytku naszych współpracowników i urzędników przy niej pewnego rodzaju archiwum oświatowego”. Wielkim zaangażowaniem w działalność TCL na Śląsku wykazał się także kolejny biskup katowicki, S. Adamski, który polecił Diecezjalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej w Katowicach, aby ten rozpoczął rozmowy z Zarządem Głównym TCL, celem zorganizowania katolickich bibliotek parafialnych w diecezji katowickiej. TCL do 1936 r. prowadziło na Śląsku 346 bibliotek<sup>110</sup>. W sprawozdaniu za 1936 r. pisano:

Właśnie nasz ruch skupiał i skupia obok pracownika umysłowego także i pracownika fizycznego, obok księdza i nauczyciela, adwokata i lekarza również chłopą i robotnika w jednym wielkim szeregu ludzi, podnoszących nasze prywatne i zbiorowe życie na wyższy poziom<sup>111</sup>.

Do powyższego cytatu należałoby dodać, że skupienie w jednej organizacji pracowników umysłowych i fizycznych, oznaczało zgromadzenie miejscowych i napływowych. Wszystko to zaś pod auspicjami Kościoła.

Organizacją blisko związaną z Kościołem katolickim był Związek Towarzystw Polek (od 1927 r. Związek Katolickich Towarzystw Polek). Pod koniec 1919 r. tylko w powiecie katowickim powołanych było już 30 towarzystw, skupiających 5 tys. członkiń. Dwa lata później istniało 450 kół, w które zorganizowanych było około 35 tys. kobiet. Była to wtedy największa polska organizacja kulturalno-oświatowa na Śląsku. Organizacja ta przez cały okres działalności była przeciwna polityce sanacji, stąd być może zyskiwała poparcie niektórych środowisk katolickich. Przez cały czas swojego istnienia skupiała w przeważającej liczbie kobiety miejscowe, zazwyczaj żony górników i hutników. Kościół katolicki liczył na to, że napływowe kobiety będą brały aktywny udział w rozwoju tego towarzystwa. W tym wypadku jednak bez powodzenia. Podkreślić też należy, iż duszpasterze mogli liczyć na pomoc także innych organizacji kobiecych, np. w okresie kryzysów gospodarczych. Jedną z wielu pomocowych inicjatyw była akcja Narodowej Organizacji Kobiet z Katowic, wspomagająca kuchnię

<sup>110</sup>Tamże, s. 112; AAKat., sygn. ARZ 47/554, Towarzystwa świeckie. Tom II (1933-1936), k. 311.

<sup>111</sup> *Towarzystwo Czytelni Ludowych. Sekretariat na Górnym Śląsku. Sprawozdanie za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1936 r.* Katowice 1937, s. 13.

dla bezrobotnych, zorganizowaną przy kościele Najświętszej Marii Panny w Katowicach. Jednak i tu czynnie zaangażowane w pomoc były głównie autochtonki<sup>112</sup>.

Kolejnym przedsięwzięciem łączącym miejscowych i napływowych było powołanie do życia Śląskiego Związku Młodzieży Polskiej. Tworzący go księża uważali, że wychowanie należy rozpocząć od najmłodszych lat. W tym celu zwołano w grudniu 1920 r. zjazd delegatów istniejących towarzystw młodzieży do Katowic, na który przybyło 11 księży i 74 wysłanników reprezentujących 277 towarzystw. Wtedy też utworzono Związek Towarzystw Młodzieży, do którego dołączyło się 3,3 tys. nowych członków, skoncentrowanych wokół 35 kół. Prezesem został mianowany ks. Wawrzyniec Pucher, proboszcz z Wielkich Piekar (Piekar Śląskich). Integracji młodzieży śląskiej miały służyć pielgrzymki do sanktuariów i miejsc otoczonych szczególnym kultem. Jedną z największych została zorganizowana przez ks. W. Puchera w maju 1924 r. na Jasną Górę. Wzięło w niej udział ponad 2 tys. młodzieży związanej z ruchem katolickim. Dwa lata później odbył się czwarty zjazd Związku Młodzieży w Katowicach, na który przybyło 400 delegatów, reprezentujących 126 towarzystw, liczących wówczas w sumie 8573 członków. Na zjeździe tym powołano oddziały młodzieży żeńskiej ZMP; ich prezesem został ponownie ks. W. Pucher, z kolei sekretarzem ks. Jan Tomala. Pod koniec 1931 r. Związek Młodzieży Polskiej liczył około 11 tys. członków. Naczelnym celem przyświecającym organizacji było wychowanie zarówno miejscowej jak i napływowej młodzieży w duchu narodowym, opartym o zasady katolickie. Członkowie związku uczestniczyli w wykładach, urządzali biblioteki, dbali o sprawność fizyczną. Natomiast młodzieżowe koła żeńskie, dzięki ogromnej pomocy i współpracy nauczycielek, skupiały się również na kwestiach prowadzenia gospodarstwa domowego<sup>113</sup>.

Silnym akcentem współpracy w ramach przeróżnych organizacji był udział duchownych w życiu społeczno-gospodarczym regionu. Na początku 1927 r. delegacja Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego (poseł Sobota i dyrektor Nowiński) została przyjęta na audiencji u biskupa Lisieckiego. Podczas spotkania zwrócono się z prośbą o objęcie przez biskupa protektoratu nad instytutem. Podobnie Związek Reiffeisena doceniał starania Kościoła katolickiego. W liście do bp A. Lisieckiego z maja 1929 r. pisał, że to właśnie duchowieństwo przyczyniło się do rozwoju spółdzielczości na Górnym Śląsku, przez czynny udział w Kasach Oszczędno-

---

<sup>112</sup>J. KAMIŃSKA-KWAK: *Polski ruch kobiecy w województwie śląskim 1922-1939*. Katowice 1998, s. 67; S. JANICKI: *10 lat przynależności Śląska...*, s. 119, 395-396;

<sup>113</sup> Tenże: *10 lat przynależności Śląska...*, s. 408-412.

ściowych, a rozwój gospodarczy i moralny wsi to ogromna zasługa przykładowej postawy kapłanów<sup>114</sup>.

Zaprezentowane przykłady inicjatyw organizacyjnych Kościoła, u genezy których leżała chęć zacieśnienia współpracy z napływowymi, zwłaszcza zaś z przyjezdną inteligencją, miały stworzyć podatny grunt dla wspólnych działań na płaszczyźnie oświatowej. Władze kościelne wiedziały, że szkolnictwo znajduje się w rękach napływowych pedagogów, z których przynajmniej część jest niechętnie, a nawet wrogo nastawionych do księży. Zarzucają oni Kościołowi, że nadmiernie ingeruje w życie szkoły. Taką opinię podzielali również niektórzy wizytatorzy oraz urzędnicy Wydziału Oświecenia Publicznego. Bez przesady stwierdzić więc można, że dla A. Lisieckiego sprawa pozyskania nauczycielstwa miała pierwszorzędny wymiar. Jednocześnie wydawała się bardzo trudna, gdyż emocjonalny charakter sporów między duchowieństwem, a katolickim co prawda, ale napływowym nauczycielstwem, uniemożliwiał porozumienie. W istocie dotychczasowe doświadczenie płynące z kontaktów z pedagogami jeszcze w czasie posługi ks. A. Hlonda, nie mogły biskupa nastrajać optymistycznie. Raczej eskalowano konflikt niż go łagodzano. Przykładem tego była choćby ciągle wzbudzająca ogromne spory kwestia wyznaniowego charakteru polskiego szkolnictwa<sup>115</sup>.

W momencie odzyskania niepodległości wszystkie stronnictwa i ugrupowania polityczne wchodziły w nową państwowość z programem budowy polskiej szkoły. Duchowieństwo nie było jedyną grupą społeczną która uważała, że poprzez oświatę i wdrożenie zasad katolickich można uformować nową generację. Zresztą w tym zakresie Kościół, biorąc za podstawę tradycję, sięgającą czasów przedrozbiorowych, dopominał się szczególnych praw. W toku przygotowania do partycypacji w życiu publicznym, Kościół katolicki mając wpływ na funkcjonowanie szkoły, stał na stanowisku, że jest w stanie uchronić młodych ludzi przed degradacją duchową i fizyczną. Księża przyznawali zgodnie, że rolą szkoły było bardziej wychowanie niż nauczanie, stąd zauważali w dyskusjach, że opieka i troska wobec młodzieży powinna opierać się na zasadach katolickich, które jako jedyne przejawiają najwyższe wartości moralne<sup>116</sup>. Ponadto Kościół katolicki dostrzegał w nauczaniu i wychowaniu religijnym jedyne źródło

---

<sup>114</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/553, Towarzystwa świeckie. Tom I (1923-1932), s. 167; Ks. *Biskup przyjął protektorat instytutu rzemieślniczego*, „Gość Niedzielny” nr 4, 23.01.1927, s. 6.

<sup>115</sup> L. RĘGOROWICZ: *Wspomnienia śląskie i poznańskie z lat 1919-1934*. Opole 1976, s. 85; T. FAŁĘCKI: *Szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922-1939*. Katowice 1970, s. 43; M. W. WANATOWICZ: *Rola ludności napływowej w procesie integracji Górnego Śląska z resztą ziem polskich*. W: *Ziemia śląskie granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne*. Red. F. SERAFIN. Katowice 1985, s. 82.

<sup>116</sup> S. GERUS: *Z dziejów walki klerikalizmu o szkołę wyznaniową w Polsce*. „Rozprawy z dziejów oświaty” 12 (1969), s. 91; J. MACAŁA: *Z dyskusji o szkole katolickiej w II RP*. „Polityka i Społeczeństwo” 2006, nr 3, s. 66; L. GROCHOWSKI: *Kościół katolicki wobec wychowania szkolnego w Polsce w latach 1918-1939*, „Rozprawy z dziejów oświaty” 18 (1975), s. 165.



dło pełnego rozwoju człowieka, gdyż wiara zawsze będzie formułować „cele wychowawcze uwzględniające całego człowieka – jego ciało i duszę, jego życie doczesne i wieczne”<sup>117</sup>.

Jednym z najwcześniej ujawnionych płaszczyzn konfliktu był spór o wyznaniowy charakter szkoły. Kościół stał na stanowisku, iż szkoły powinny pozostać wyznaniowe, tzn. takie, które skupiać będą uczniów jednego, w domyśle katolickiego wyznania, uczyć tam będzie nauczyciel tej samej konfesji, co uczniowie, a wreszcie, treści nauczania będą zgodne z zasadami religii. Kościół w okresie międzywojennym, walcząc o wyznaniowy charakter szkoły, odrzucał te szkoły świeckie, które nie dopuszczały w swojej postawie programowej nauki religii. Szkoły bezwyznaniowe w jego opinii szerzyły jedynie ateizm i niemoralność. Natomiast szkoły międzywyznaniowe (symultanne), znamienne dla szkolnictwa w II RP, były przez Kościół katolicki tolerowane jedynie przez wzgląd na obowiązujące prawo. Szkołę mieszaną poddawano krytyce, gdyż propagowano w niej często elementy przeciwstawne z nauką Kościoła katolickiego. Szkolnictwo wyznaniowe miało szczególnie długą tradycję na Górnym Śląsku, gdzie edukacja uporządkowana według klucza wyznaniowego funkcjonowała jeszcze w czasach pruskich. Biorąc pod uwagę strukturę wyznaniową tego obszaru, charakteryzującą się ogromną przewagą katolików, przesądzało to o istnieniu przede wszystkim szkół katolickich. Do takich przyzwyczajeni byli miejscowi także po przejęciu części Górnego Śląska przez Polskę, czego dowód stanowiły regularnie tu stosowane szyldy szkolne z napisem: „katolicka szkoła powszechna”. O utrzymanie takiego rodzaju edukacji upominali się Górnosłązacy podczas I zjazdu śląskiego w 1922 r. Nawet bowiem mimo uchwalenia konstytucji marcowej, przesądzającej o istnieniu państwowego, świeckiego szkolnictwa, władze kościelne na Górnym Śląsku nie przestały apelować do rządu o wzięcie pod uwagę specyfiki tego terenu. W liście do Wydziału Oświecenia Publicznego z 25 maja 1926 r., na podstawie szczególnej interpretacji § 33 niemieckiej ustawy szkolnej dowodzono, że nawet wbrew Konstytucji istnieją powody prawne, by utrzymać na Górnym Śląsku szkoły katolickie. Argumentacji tej nie podzieliły władze państwowe, za to przyczyniła się ona do kolejnych zadrażnień na linii Kościół – napływowe nauczycielstwo. Nie trzeba bowiem dodawać, że przyjezdni pedagodzy nie popierali petryfikacji szkolnictwa wyznaniowego – przeciwnie, byli mu mocno niechętni<sup>118</sup>.

---

<sup>117</sup> J. KUCHTA: *Nowe kierunki i dążenia współczesnej katolickiej pedagogiki*, Lwów 1939, s. 49-53; A. ZAKRZEWSKA: *Edukacja religijna dzieci i młodzieży szkolnej okresu międzywojennego źródłem humanizacji życia społecznego*, „Pedagogia Christiana” 2012, t. 2, nr 30, s. 49.

<sup>118</sup> APKat, UWSł, Wydział Oświecenia Publicznego, sygn. 31, Pismo Kurii Biskupiej z 25 maja 1926 r. do Wydziału Oświecenia Publicznego, k. 101-104; AAKat., Zespół: *I zjazd śląski, streszczenie dla prasy* ks. Jana Jarczyka b.p.; J. SYSKA: *Z walki o Śląsk i szkołę powszechną*. Katowice 1975, s. 108-109; B. REINER: *Wyznania i związki religijne...*, s. 233-234; J. MACAŁA: *Z dyskusji o szkole katolickiej w II RP...*, s. 67.

Kościół katolicki już na początku okresu międzywojennego poniósł dotkliwą porażkę w walce o wyznaniową szkołę. Najpierw Sejm Ustawodawczy (1919-1921) odrzucił ten pomysł, a następnie Konstytucja RP z 17 marca 1921 r. przesądziła o istnieniu wyłącznie szkół międzywyznaniowych. Ustawa zasadnicza wprawdzie wprowadzała zapis o udziale Kościoła katolickiego i innych związków wyznaniowych w szkolnictwie, jednak w uszczuplonym rozmiarze w porównaniu do przewidywań Kościoła. Chadecja winiła za to zarówno endecję, jak i NPR. Dla ks. S. Adamskiego zapis konstytucyjny był kościelnym planem minimum, a społeczeństwo katolickie mogło ewentualnie wymusić wprowadzenie szkół wyznaniowych drogą zwykłych ustaw. Na mocy artykułu 120 Konstytucji wprowadzono obowiązkowe nauczanie religii w szkołach powszechnych i średnich, utrzymywanych całkowicie lub częściowo przez państwo, oraz przewidziano tworzenie szkół prywatnych, jednak już bez nauki religii. Konkordat z 1925 r. gwarantował wprawdzie nauczanie religii przez nauczycieli państwowych, jednak wybieranych przez osoby upoważnione do tego przez diecezjalnego biskupa. Dopiero okólnik wydany 9 grudnia 1926 r. przez ministra WRiOP Kazimierza Bartla, nałożył obowiązek nauki religii na wszystkie szkoły prywatne, mające prerogatywę szkół państwowych bądź publicznych<sup>119</sup>.

Istnienie na polskim Górnym Śląsku szkół wyznaniowych, o ile udałooby się je utrzymać, wiązało się z nowymi obowiązkami, które obciążąłyby nauczycieli. Miejscowi pedagodzy wykonywali je jeszcze przed I wojną światową, dla nich nie stanowiły więc one żadnej nowości. Natomiast przyjezdni mogli nimi być zaskoczeni i je zbojkotować. Już delegat książeńco-biskupi, ks. J. Kapica, miał tego świadomość, toteż zachęcając do udziału w mszy św. inaugurującej nowy rok szkolny, 1922, zaapelował:

Niech więc Wielebne duchowieństwo [...] przemówi ciepłym słowem o współpracy szkoły – rodziny – Kościoła o uszanowaniu nauczycieli i zaufaniu zwłaszcza do przybyłych spoza granic dotychczasowych sił nauczycielskich. Niech zaznaczą charakter katolicki naszych szkół i potrzebę wychowania religijnego nie tylko w godzinach dla religii przeznaczonych, ale w całej nauce szkolnej. Dużo z przybyłych z Małopolski nauczycieli nie jest przyzwyczajonych do udzielania religii ponieważ tam prawie wyłącznie księża udzielają nauki religii. U nas zawsze nauczyciele udzielali tej nauki. Należy się spodziewać, że tak będzie i obecnie<sup>120</sup>.

<sup>119</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1691. Stowarzyszenie nauczycieli. Tom I (1924), k. 6, 148. A. ZAKRZEWSKA: *Edukacja religijna...*, s. 56; S. WILK: *Episkopat Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1918-1939*. Lublin 1992, s. 176-277; L. GROCHOWSKI: *Kościół katolicki wobec wychowania szkolnego w Polsce...*, s. 166; J. MACAŁA: *Z dyskusji o szkole katolickiej w II RP...*, s. 69; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 195.

<sup>120</sup> Cyt. za AAKat., Zespół: Delegatura Książeńco-Biskupia, t. IX, odrębna notatka ks. J. Kapicy na początku roku szkolnego, 5 września 1922 r., b.p.

Istotnie, polecenie, by do obowiązków nauczycielskich dodać, na zasadzie miejscowego zwyczaju, powinność w postaci nauczania religii, wywołało protest napływowych nauczycieli. Sprawa nie ucichła także za czasów bp A. Lisieckiego podobnie jak spór o tygodniowy wymiar nauczania religii. Ministerstwo, a za nim większość przyjezdnych pedagogów, chciała ogólnopolskiej normy tj. 2 godzin religii tygodniowo, gdy Kościół upierał się przy dotychczasowym standardzie, opiewającym na 4 godziny religii i 1 godzinę śpiewu kościelnego. Konflikt na tej płaszczyźnie za czasów bp A. Lisieckiego trwał nieustannie<sup>121</sup>.

Kolejny aspekt sporu napływowych nauczycieli z władzami kościelnymi również dotyczył utrwalonego w czasach pruskich na Górnym Śląsku zwyczaju. Polegał on na tym, że kierownik szkoły pełnił najczęściej równocześnie obowiązki kościelnego organisty. Zwykle też miejscowy proboszcz wybierał właściwą osobę do tych funkcji. Przyjezdni nie akceptowali tego stanu przede wszystkim ze względu na brak umiejętności gry na organach. Drażniło ich jednak również i to, że wielu księży nadal czuło się uprawnionymi do decydowania o obsadzie stanowisk kierowniczych w szkołach i bezceremonialnie odrzucali kandydatów np. ze względu na nie dość gorliwą, ich zdaniem, religijność<sup>122</sup>.

Największą siłą związkową oddziaływującą na nauczycieli od początku lat 20. był Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ZPNSP). Popierał świecką szkołę i przeciwstawiał się nadmiernemu wpływowi Kościoła na edukację. Na Górnym Śląsku należeli do niego przede wszystkim napływowi pedagodzy. Przez cały okres międzywojenny funkcjonowało ponadto około 100 innych organizacji zrzeszających nauczycieli; wśród nich znaczniejszą aktywnością wykazywały się Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (TNSW) oraz Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich (ZZNPSS). Ten ostatni połączył się w 1930 r. z bliskim światopoglądowo ZPNSP. Tak powstał Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). „Ogniskowiec”, organ prasowy ZPNSP, a następnie ZNP przez cały okres 1926-1939 bronił idei szkoły bezwyznaniowej. Władze kościelne, które bacznie obserwowały działalność ZPNSP doszły do wniosku, że jego kierownictwo dzieli się na dwie grupy osób – członków i zarząd. Ta pierwsza skupia ludzi „dobrych i religijnych”, z kolei zarząd miał być wyrazicielem ideowym Polskiej Partii Socjalistycznej. Duchowni informowali, że wprowadzie zarząd ZPNSP w zasadniczej mierze był zasilany przez katolików, jednak „działał on ostrożnie, nie wyjawiał wszystkiego publicznie i dlatego z pism

<sup>121</sup> APKat., Zespół: UWŚl, sygn. 31, Pismo Administratora Apostolskiego z 30 czerwca 1924 r. do Wydziału Oświecenia Publicznego, k. 13.

<sup>122</sup> E. SZRAMEK: *Organiczny związek urzędów szkolnych z kościołami w historycznym rozwoju na Śląsku*, „Roczniki T.P.N.”, t. I, 1929, s. 58-67; APKat., UWŚl-WOP, sygn. 25, Pismo bpa A. Lisieckiego do Urzędu Woj. Śl. z 13 stycznia 1926 r., k. 1.

Związku nie można było dowiedzieć się o prawdziwym jego duchu. Związek ten był więc niebezpieczny dla nauczycielstwa i szkoły, ponieważ pośrednio przyczyniał się do przyciągania mniej zdecydowanych katolików-nauczycieli ku prądom lewicy i liberalizmu”. Nauczycielską organizacją prokatolicką, lecz skupiającą mniejszość pedagogów, było utworzone w 1921 r. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (SChNNSP). Do tej organizacji z kolei należeli miejscowi nauczyciele na Górnym Śląsku. Trwający tu więc konflikt ideowy między dwiema najsilniejszymi organizacjami nauczycielskimi szybko przekształcił się w kolejny wymiar sporu między autochtonami a napływowymi. Kościół, który jednoznacznie popierał SCNNSP stał się jego uczestnikiem<sup>123</sup>.

Pierwsze protesty katolickie przeciwko utworzeniu szkoły międzywyznaniowej wybuchły w 1923 r. w Pszczynie. Z powodu zmniejszającej się liczby dzieci, zarówno katolickich jak i ewangelickich, magistrat Pszczyny podjął decyzję o stworzeniu szkoły międzywyznaniowej, czym wywołał sprzeciw miejscowego proboszcza, ks. M. Bieloka i parafian. Jednocześnie niemieccy obywatele wnieśli protest przeciwko zatwierdzeniu na stanowisko kierownika szkoły osoby reprezentującej wyznanie ewangelickie, ze względu na dominację liczbową uczniów katolickich<sup>124</sup>.

W lipcu 1924 r. Towarzystwo Polek w Brzezinach wysłało informację do Administracji Apostolskiej w Katowicach, że „Ogniskowcy” zamierza zredukować liczbę godzin religii z 4 do 2 we wszystkich szkołach ludowych na Górnym Śląsku. Towarzystwo ostrzegło ponadto, że „o ile żądanie nasze nie odniesie pożądanego skutku, nie odpowiadamy za następstwa i jesteśmy zdolni i gotowi do walki z takimi elementami, którzy dla własnej sprawy nadużywając stanowiska urzędnika, chcą swoje prywatne zdanie przeszcześcić do ogółu”<sup>125</sup>.

„Ogniskowcy”, co należy podkreślić, swój walny zjazd zorganizowali w Katowicach, rozpoczynając go nabożeństwem. Zresztą nauczyciele skupieni w „Ognisku” uczestniczyli w

<sup>123</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1692. Stowarzyszenie Nauczycielstwa (1924-1936), k. 138. Redakcja Przeglądu Powszechnego z Krakowa do Administracji Apostolskiej w Katowicach z dnia 28.06. 1924 r.; S. MOŹDŹEŃ: *Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce*. „Pedagogika Katolicka” 2011, nr 1, s. 137; B. ŁUGOWSKI: *Szkolnictwo w Polsce 1929-1939 w opinii publicznej*. Warszawa 1961, s. 100; K. SANOJCA: *Szkola jako instytucja pracy. Pozycja prawna i problemy zawodowe nauczycieli szkół państwowych w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*. „Metamorfozy społeczne”, t. 9. Red. W. MĘDRZYCKI, Warszawa 2014, s. 284; B. KALINOWSKA-WITEK: *Dla dobra szkoły i dla dobra służby....Kwestie ustrojowe szkolnictwa i sprawy zawodowe nauczycieli w czasopiśmie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych oraz Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich (1918-1939)*. Lublin 2016, s. 9; M. WÓJCIK: *Spór o powszechną szkołę wyznaniową pomiędzy organizacjami nauczycielskimi II Rzeczypospolitej*. W: *Rozwój pedagogiki w II Rzeczypospolitej (1918-1939). Problemy kontrowersyjne*. Red. W. BOBROWSKA-NOWAK. Katowice 1992, s. 92-102; „Ogniskowiec” 1926, nr 10, s. 1.

<sup>124</sup> AAKat., sygn. Akta lokalne [dalej: AL] 46/3407. Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych. Szkolnictwo. Tom I (1889-1990), k. 7-8, 25.

<sup>125</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1692. Stowarzyszenie Nauczycielstwa (1924-1936), k. 139. Towarzystwo Polek w Brzezinach do Administracji Apostolskiej z dnia 23.07.1924 r.

uroczystościach kościelnych, jednak nie manifestowali ostentacyjnego przywiązania do katolicyzmu. Być może dlatego strona katolicka ironizowała, że „pewnie chcieli wywołać dobre wrażenie u społeczeństwa śląskiego”. Podczas zjazdu przemówienie wygłosił delegat Administracji Apostolskiej: „przyklaskiwano nawet, gdy ten wyraził nadzieję, że ZPNSP w razie potrzeby stanie w obronie szkoły wyznaniowej”. Jak komentowano później, aplauz świadczył raczej „albo o bezmyślności, albo wręcz o nieszczerości” zebranych tam nauczycieli. Rzeczywiście, jeden z nauczycieli – Mazanek, postulował, by zredukowano w województwie śląskim liczbę godzin nauki religii z 4 do 2: „Jeżeli w innych dzielnicach wystarczają dwie godziny nauki religii to i na Śląsku powinny wystarczyć, chyba, że lud śląski jest tak zepsuty i potrzebuje czterech godzin tygodniowo”. Wówczas poseł Józef Szuścik dodał: „Szkoła wprawdzie jest córką kościoła, lecz kościół niech nie zapomina, że ta córka dorosła”<sup>126</sup>.

Niestety, niektóre działania Kościoła katolickiego wobec nauczycieli napływowych nie sprzyjały integracji społecznej. W grudniu 1924 r. ks. M. Lewek zwrócił się z prośbą do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, aby ten odrzucił kandydaturę nauczyciela pochodzącego ze Śląska Cieszyńskiego – Podstawki, protestanta ubiegającego się o stanowisko w Seminarium Nauczycielskim w Tarnowskich Górach. W 1928 r. ten sam ks. M. Lewek ponownie zawiadomił urząd o obecności w seminarium jeszcze jednego nauczyciela reprezentującego wyznanie protestanckie, stwierdzając przy tym, że obecność takiego nauczyciela jest „niepożądana”<sup>127</sup>.

Spór o charakter szkoły powszechnej przybrał na sile po podpisaniu konkordatu ze Stolicą Apostolską. Tym razem wizytator szkolny Musioł, podczas egzaminu kwalifikacyjnego, gdy zobaczył ołtarzyki w szkole, oświadczył: „Precz z tem, bo to do kościoła należy, nie do szkoły”<sup>128</sup>. W tym samym roku na konferencji klasyfikacyjnej w żeńskiej Szkole Powszechnej nr 2 w Tarnowskich Górach inspektor Mieczysław Kłapa stwierdził: „Musimy tych panów [należących do chrześcijańskiej organizacji nauczycielskiej – dop. J.K.] o innej ideologii usunąć, aby oczyścić tę szkołę”. W podobnym tonie wystąpiła nauczycielka tej szkoły – Michalina Żychalówna: „Musimy się postarać, żeby dzieci należały tylko do organizacji o wyraźnej ideologii państwowej”<sup>129</sup>. Wrogie usposobienie wobec inicjatyw kościelnych zaprezentował również Zygmunt Zajchowski, który odmówił sekcji katolickich mężów wynajęcia sali szkol-

---

<sup>126</sup> Tamże, k. 145.

<sup>127</sup> AAKat, sygn. ARZ 47/2108. Szkoła wyznaniowa. Tom I (1924-1930), k. 104, 216.

<sup>128</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1691. Stowarzyszenie nauczycieli. Tom I (1924), k. 71.

<sup>129</sup> Tamże, k. 80. Z listu ks. M. Lewka do Dyrektora Drukarni Katolickiej Karola Koźlika z 13.06.1925 roku.

nej na akademię ku czci święta Chrystusa Króla; sprzeciwił się też wystawieniu w szkole przedstawienia pt. *Święta Elżbieta*<sup>130</sup>.

Bp A. Lisiecki na początku 1929 r. przybył na zebranie katowickiej Sodalicii Nauczycielek Ziemi Śląskiej, podczas którego wygłosił bardzo znaczące przemówienie, jasno określające zasady współpracy z nauczycielską grupą zawodową. Wskazał na „wzniosłe zadanie nauczycielki-sodalistki”, mającej kierować się w swojej pracy zasadami wiary chrześcijańskiej, nie zapominając również o budowaniu katolickiej postawy wśród podopiecznych. Wyraził życzenie aby Sodalicia skupiła wszystkie kobiety wykonujące zawód pedagoga<sup>131</sup>.

Biskup szczególną ofertę duszpasterską składał nauczycielom oraz młodzieży uczącej się, o której mawiał „...wy nadziejo i przyszłości promienna Kościoła”<sup>132</sup>. Uważał, że do nauczycieli i wychowawców należy najważniejsza rola ukształtowania religijnego młodzieży. Wyraził wszakże obawę, że na Śląsku z wielkim impetem działają prądy antyklerykalne i laicyzacyjne, które próbują pozyskać zwolenników głównie wśród nauczycieli. Dlatego prosił władze państwowe i wojewódzkie o interwencję i współdziałanie w neutralizowaniu takich antykościelnych czynników. Wsparcie duchowe nauczyciele mieli otrzymywać także na pielgrzymkach i rekolekcjach, których zadaniem było pomagać w pokazywaniu najlepszych metod wychowawczych. Pielgrzymki organizowane były przede wszystkim na Jasną Górę, rekolekcje dla nauczycielek prowadzono w Panewnikach, a dla nauczycieli w Dziedzicach. Dla świeckich nauczycieli ks. Jan Milik urządzał kursy i konferencje<sup>133</sup>.

W walce o wyznaniowy charakter szkoły komisja śląska ZPNSP domagała się rozszerzenia szkolnych ustaw polskich na województwo śląskie oraz nadzoru MWRiOP. Przypomnieć należy, że na mocy statutu organicznego, kształt oświaty leżał w gestii władz autonomicznych. Poddanie ich nadzorowi MWRiOP Kościół skrytykował tym silniej, że ministrem był wówczas Sławomir Czerwiński, budzący niepokój czynników kościelnych jako zdeklarowany wolnomularz. Pisano, że „pierwszy raz zdarzyło się w Polsce, że minister wyznań i oświaty zajął stanowisko awyznaniowe”. W tym samym czasie nauczyciel pochodzący z Małopolski, Józef Syska, wystosował list otwarty do „Gościa Niedzielnego” w sprawie bezwyznaniowego charakteru szkolnictwa na Górnym Śląsku. Także ZPNSP po raz kolejny wystąpił z propozycją wprowadzenia na Górnym Śląsku zamiast 5 tylko 2 godzin nauki religii, podobnie jak to było w części cieszyńskiej i na pozostałych terenach Polski. Decyzje związkowe wywołały

---

<sup>130</sup> Tamże, k. 269.

<sup>131</sup> *Z życia naszych parafii. Katowice*, „Gość Niedzielnny” nr 5, 3.02.1929, s. 9.

<sup>132</sup> *Uroczystości jubileuszowe na cześć J. E. Ks. Biskupa dra Arkadiusza Lisieckiego*, „Gość Niedzielnny” nr 51, 22.12.1929, s. 10.

<sup>133</sup> *Arcypasterz Jubilat na straży religijnego wychowania młodzieży szkolnej*, „Gość Niedzielnny” nr 50, 1929, s. 9; G. OLSZOWSKI: *Program duszpasterski biskupa Arkadiusza Lisieckiego...*, s. 31.

burzę w środowisku konserwatywno-katolickim. Posypały się ataki w prasie, agitowano przeciwko związkowi nawet w pociągach i tramwajach. Przedstawiano nauczycieli zrzeszonych w ZPNSP jako demoralizatorów, wrogów narodu i religii. Pisano, że poważna część sił nauczycielskich, które przybyły na Górny Śląsk w 1925 r., a które dawniej nie nauczały religii, są zatrudniane w szkołach powszechnych bez odpowiednich kwalifikacji i wiedzy religijnej. Sytuacja zaogniła się w marcu 1926 r., kiedy Sejm Śląski uchwalił ustawę (tzw. celibatową) o zwalnianiu nauczycielek mężatek bez znaczącej odprawy oraz prawa do emerytury, niezależnie od stażu pracy. Problem ten dotknął przede wszystkim przybyszów<sup>134</sup>.

Także postawy niektórych niższych urzędników związanych ze szkolnictwem przyczyniały się do wywoływania zdrażnień. W sprawie udziału szkół podczas uroczystych wizytacji kanonicznych interweniować musiał sam wojewoda (posiadający jednocześnie uprawnienia typowe dla kuratora oświaty), aby zapobiec samowolnym poczynaniom niektórych szkolnych inspektorów i wizytatorów. Często wstrzymywali oni nauczycieli od udziału w kościelnych kontrolach. Zdarzało się nawet sabotowanie rozporządzeń wojewody śląskiego. Postępowanie urzędników nie tylko drażniło miejscową ludność, a nawet przyczyniało się do powiększenia liczby zapisanych dzieci polskich do szkół mniejszościowych, w których nie spotykano się z przejawami niechęci wobec religii katolickiej. Niestety miały miejsce też przypadki, gdy księża-katecheci nie wywiązywali się ze swoich obowiązków – nie przychodzili na zajęcia szkolne i nie zawiadamiali o swojej nieobecności kierownika szkoły<sup>135</sup>, co stanowiło dodatkowy argument dla ZPNSP.

Bp A. Lisiecki starał się tonować intensywność sporu wokół spraw szkolnych. Wiedział, że nagłośnienie poszczególnych incydentów nie służy ani Kościołowi, ani porządkowi społecznemu na polskim Górnym Śląsku. Z bólem konstatawał np. rezonans społeczny, jaki wywołała sprawa przyjezdnych nauczycielek w Kobiórze. Jeszcze w 1924 r. towarzystwa katolickie w tej miejscowości zaprotestowały przeciw sposobowi zachowania się napływowego

---

<sup>134</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2108. Szkoła wyznaniowa. Tom I (1924-1930), k. 6, 28; AAKat., sygn. ARZ 47/2152. Wykaz nauczycieli, tom I (1932-1935), k. 148-156; AAKat., sygn. ARZ 47/1691. Stowarzyszenie nauczycieli. Tom I (1924), k. 380; J. SYSKA, *Z walki o Śląsk...*, s. 86, 95-96, 99; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 150-152; L. HASS: *Masoneria polska XX wieku, losy, loże, ludzie*. Warszawa 1996, s. 170; Tenże: *Ambicje rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928*. Warszawa 1984, s. 325; K. SZARZYŃSKI: *Spór o wyznaniowy charakter szkół Górnego Śląska w dwudziestolecie międzywojennym na podstawie „Gościa Niedzielnego” w latach 1923-1939*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2014, t. 47, z. 2, s. 349; P. KOWOLIK: *Józef Syska (1890-1982): prekursor edukacji elementarnej na Śląsku*, „Nauczyciel i Szkoła” 1997, t. 1 (2), s. 123-129; M. URBĄŃSKA: *Nauczycielki województwa śląskiego w czasie ustawy celibatowej (1926-1938)*, „Saeculum Christianum”, 2011, t. 18, nr 2, s. 171-173.

<sup>135</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2108. Szkoła wyznaniowa. Tom I (1924-1930), k. 53. Ministerstwo Wyznań w notce do Kurii Biskupiej w Katowicach z dnia 14 kwietnia 1926 r.; AAKat., sygn. ARZ 47/2110. Szkoła wyznaniowa. Tom III (1935-1950), k. 215. Bp S. Adamski w liście do ministra Świętosławskiego z dnia 6 czerwca 1937 r.

nauczycielstwa. Zastrzeżenie budził między innymi strój nauczycielek, a także to, że niektóre z nich publicznie paliły papierosy. Administracja Apostolska zareagowała bardzo stanowczo. Zorganizowano sąd duchowny, przesłuchano nauczycielki. Miały miejsce nawet groteskowe w istocie czynności, takie jak mierzenie dekoltu w sukienkach dostarczonych jako dowód rzeczowy. Trudno się dziwić, że sprawa, nagłośniona przez prasę, przyniosła więcej szkody sprawie katolickiej niż pożytku. Bp A. Lisiecki nie chciał kolejnych tego typu rewelacji, niezależnie od tego, że z oczywistych powodów nie mógł wiedzieć, iż „afera kobiórska” w latach trzydziestych stanie się kanwą bardzo krytycznej wobec Kościoła publikacji Janiny Zajchowskiej (występującej tam pod pseudonimem Janina Barycka)<sup>136</sup>. Jej pojawienie się dostarczyłoby bp A. Lisieckiemu kolejnego argumentu, potwierdzającego słuszność przyjętej taktyki wyciszania sporów w górnośląskich szkołach.

Linia postępowania obrona przez bp A. Lisieckiego znalazła swe odzwierciedlenie między innymi w historii konfliktu ks. J. Kudery z myśłowickimi nauczycielami. Ks. J. Kudera, znany ze swego krytycznego stosunku do napływowych, nie miarkował inwektyw w atakach na przyjezdnych pedagogów. Opublikował nawet na użytek Kurii Biskupiej rękopiśmienną ekspertyzę pt. *Uwagi o nauczycielach z Galicji*. Podstawowe zarzuty tam zawarte sprowadzały się do tego, że nauczyciele nie chodzą do kościoła, w piątki jedzą mięso, chcą przynosić na Górny Śląsk kulturę choć miejscowi wcale od nich tego nie oczekują. Względem kierownika myśłowickiej szkoły – Ślesińskiego – zarzut dotyczył tego, że długo nie odwiedzał dziekana myśłowickiego, choć zwyczaj tego wymagał, a gdy nareszcie to uczynił, to ostentacyjnie w porze obiadowej. Bp A. Lisiecki nie podjął w ogóle tej kwestii, a jedyną jego reakcją było zdymisjonowanie ks. J. Kudery z funkcji wizytatora nauki religii w szkołach powszechnych w Myśłowicach. Nastąpiło to 1 stycznia 1929 r.<sup>137</sup>

Władze kościelne domagały się od zarządu województwa podejmowania współpracy, celem rozwiązywania problemów szkolnych, apelowały także o pomoc przy dokonywaniu wyboru odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli. W związku z tym ostatnim postulatem ks. W. Kasperlik pospieszył z interwencją do wojewody M. Grażyńskiego w sprawie dokonania nominacji na nowych inspektorów szkolnych. Wikariusz generalny był zdania, że na takie stanowiska nie można wybierać osób wzbudzających zastrzeżenia Kurii. Szczególnie kłopotliwa okazała się kandydatura M. Kłapy, który miał dopuścić się w 1926 r. obrazy Sądu Biskupiego w Warszawie. Jakkolwiek różny był stosunek władz wojewódzkich do religii i Kościoła (np. Kościół nie akceptował wprowadzonego rozporządzenia władz wojewódzkich do-

<sup>136</sup> J. BARYCKA: *Stosunek kleru do państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*. Warszawa 1934, s. 100-104.

<sup>137</sup> AAKat., Zespół: Akta personalne ks. J. Kudery, t. IV, sygn. 520, *Uwagi o nauczycielach z Galicji*, b.p.



tyczącego zaniechania obowiązkowej nauki religii w Szkole Mechanicznej i Hutniczej w Królewskiej Hucie), to w sprawach szkolnych władza świecka starała się utrzymywać stałą współpracę z Kurią. Świadczyło o tym szereg faktów, m.in. pismo wystosowane do Kurii Biskupiej przez naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego, w sprawie odbycia wspólnej konferencji dotyczącej nauki religii w szkołach powszechnych. Wspólnymi środkami dążono także do rozwiązania sprawy ks. Pawła Staffy z Wilczy Górnej, uczącego rzekomo polskie dzieci pieśni religijnych po niemiecku<sup>138</sup>.

Problemowi ideowego wizerunku szkoły były poświęcone również specjalnie organizowane ku temu zjazdy diecezjalne. W konkluzjach obrad z 1928 r. podnoszono, że „dzieci katolickie nie winny uczęszczać do szkół niekatolickich, neutralnych, mieszanych. [...] wprowadzić dzieciom katolickim udziela się oddzielenie nauki religii, ale nie są katolikami ci nauczyciele, którzy katolikom i niekatolikom udzielają nauki wszystkich innych świeckich przedmiotów”<sup>139</sup>. Na kolejnym zjeździe duchowieństwa podjęto rezolucję, że „nie mogą być tolerowani na Śląsku nauczyciele, którzy są ateistami, zdeklarowanymi wrogami Kościoła. Nauczyciele, których życie i przykład znajdują się w rażącej rozterce z etyką katolicką. Nauczyciele, którzy swoim doktrynerstwem i płytkim krytycznym stosunkiem do odrębności psychicznych Śląskiego społeczeństwa drażnią. Nauczyciele ewangeliccy, którzy w katolickich szkołach w myśl katolickiej etyki pracować nie mogą i nie umieją”<sup>140</sup>.

Z poruszonymi wątkami łączyła się sprawa wizytacji nauki religii w szkołach. Wydawać by się mogło, że właśnie w sprawozdaniach z inspekcji należałoby się doszukiwać informacji o pochodzeniu dzielnicowym i światopoglądzie nauczycieli. Niestety, zestawienia z wizytacji w szkołach w większości były niepełne, trudno zatem wyciągnąć konkretne wnioski o pochodzeniu dzielnicowym nauczycieli, a tym bardziej o ich postawach religijnych czy narodowych. Znajdujemy głównie informacje, iż w szkołach poziom nauczania religii był wzorowy – lub odwrotnie, stał na bardzo niskim poziomie, a kierownicy części szkół mieli unikać spo-

---

<sup>138</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2108. Szkoła wyznaniowa. Tom I (1924-1930), k. 82. Ks. W. Kasperlik do wojewody Grażyńskiego w dniu 1 sierpnia 1927 r.; AAKat., sygn. AL 46/2757. Chorzów [Königshütte]. Akta Szkół Wyższych (Parafia św. Jadwigi i św. Franciszka. Tom I (1923-1959), k. 64. Urząd Wojewódzki do Kurii Biskupiej z dnia 6 marca 1928 r., k. 84; AAKat., sygn. ARZ 47/2108. Szkoła wyznaniowa. Tom I (1924-1930), k. 42, 51. Z lutego 1926 r.; Tamże, k. 84. List z dnia 28 sierpnia 1927 r.

<sup>139</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/251, Synod. Tom I (1928-1935), k. 353.

<sup>140</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/260. Synod. Komisja szkolna. Tom I (1928-1939), k. 28. Problem rozbijał się również o nauczycieli wyznania mojżeszowego, których w 1938 roku w Polsce było 5 628, z czego 1800 uczyło w szkołach powszechnych; AAKat., ARZ 47/1691, Stowarzyszenie nauczycieli. Tom I (1924), k. 382. „Żyd uczy polskie dzieci”.

tkań z proboszczem i zaniedbywać obowiązki religijne<sup>141</sup>. Niestety i tutaj nie odszukamy informacji o pochodzeniu dzielnicowym tych nauczycieli.

Dla hierarchów katolickich przytoczone informacje okazały się jednak wystarczające, bowiem celem zwołanego konwentu dekanalnego dekanatu rybnickiego (29 kwietnia 1930 r.) były rozprawy na temat niezadowolających Kościoł wyników wizytacji szkół. Wówczas zapadły trzy rezolucje; pierwsza dotyczyła zatrudniania do pracy w szkolnictwie tylko nauczycieli katolików; kolejna – nauczyciel nie może należeć do stowarzyszenia antyreligijnego „Ognisko”; ostatnia informowała o potrzebie popierania nauczycieli należących do związków chrześcijańskich. Duchowieństwo katolickie wyrażało ponadto zaniepokojenie, że na Górnym Śląsku w szkołach katolickich są zatrudniani nauczyciele protestanczy – władze wojewódzkie motywowały to względami państwowymi, z zamiarem wciągnięcia w orbitę szkoły katolickiej nauczycieli protestantów, związanych ze środowiskiem niemieckim, aby w ten sposób związać ich z pracującymi w szkole Polakami. Wszakże do takiego tłumaczenia władz świeckich księża przychylić się nie chcieli<sup>142</sup>.

W marcu 1930 r. L. Ręgorowicz, ówczesny naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego, pragnąc załagodzić konflikt z Kościołem, wydał komunikat do kierowników wszystkich typów szkół, aby w niedzielę i święta posyłali młodzież najpierw na msze św., a dopiero potem organizowali dla nich ćwiczenia i zawody sportowe. Niestety w roku 1930 dały znać o sobie ponownie kontrowersje dotyczące poglądów grup nauczycieli, wśród których często spotykało się osoby z innych dzielnic państwa. W ich opinii księża na Górnym Śląsku mieli zbyt wygórowane wymagania co do poziomu nauczania religii. Narzekano ponadto, że księża-katecheci nie powinni stawiać ocen dostatecznych, a tym bardziej niedostatecznych. Duszpasterze z kolei informowali o bierności religijnej przybyłych nauczycieli. Ks. J. Szymała posłużył się przykładem nauczyciela Dobrowolskiego, który nie wziął ślubu kościelnego i nie ochrzcił dzieci, a jednak uczył religii. Natomiast „pewna nauczycielka z Nowego Bytomia” miała nazwać „bigoterią” fakt, że lud śląski chodzi do kościoła nawet w dni powszednie<sup>143</sup>.

Środowisko katolickie poróżniło się wówczas także w sprawie artykułu *Antykatolicka propaganda w miejskim gimnazjum żeńskim w Królewskiej Hucie*, który ukazał się w czasopiśmie „Do czynu”. Szerzona rzekomo przez żydowskiego nauczyciela – dra Bendera, w obecności dyrektora placówki Franciszka Kutscha i wychowawczyni klasy trzeciej Heleny Żyłow-

<sup>141</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/260. Synod. Komisja szkolna. Tom I (1928-1939), k. 60. Np. Ks. T. Reginek do Kurii biskupiej w Katowicach z dnia 18.05.1931 r.

<sup>142</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/169. Stowarzyszenie Nauczycielstwa (1924-1936), k. 194. Ks. W. Kasperlik do ks. Milika z dnia 9.10.1931 r.; AAKat., sygn. ARZ 47/2108. Szkoła wyznaniowa. Tom I (1924-1930), k. 224.

<sup>143</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom II (1930-1934), k. 38. komunikat z dnia 24 marca 1930 r.; Tamże, b. p. Ks. J. Szymała z Nowego Bytomia do Kurii Biskupiej z dnia 26 lutego 1930 r.

skiej, „agitacja prożydowska”, miała spowodować ferment wśród braci szkolnej. Bender na lekcji geografii rzekomo stwierdził: „Wiara katolicka jest wystawna, przemawia więcej do głów murzyńskich aniżeli mahometańska czy protestancka [...]. Za misjonarzami szli kupcy i szerzyli alkoholizm, dlatego wiara katolicka miała większe powodzenie [...]. Ludy, które przyjęły wiarę katolicką od razu rozpiły się i zdemoralizowały, znaczy to, że wiara katolicka ludzi demoralizuje i sprowadza na złe drogi”<sup>144</sup>. W wielu górnośląskich szkołach domagano się rekatolizacji. W lipcu 1930 r. ks. Wojciech Szoftysik informował Kurię, że w kilku szkołach; między innymi w Łaziskach Średnich, Wyrach i Mokrem, na świadectwach skreślono napis „katolicka”. Dlatego jeszcze w tym samym roku ks. W. Kasperlik w komunikacie do ks. J. Czempieła z Hajduk Wielkich napisał, że „dzieci bezwyznaniowych w szkole się nie uznaje”<sup>145</sup>. Spór o kształt szkolnictwa na Górnym Śląsku z pełną intensywnością trwał także w latach trzydziestych. Będzie więc o nim jeszcze mowa w rozdziale V.

#### 4. Inwestycje Kościoła katolickiego i udział napływowych w ich realizacji

Wobec rosnącej liczby wiernych Kościoła katolickiego widział potrzebę stałych inwestycji budowlanych na terenie diecezji katowickiej. Wprawdzie władze świeckie niejednokrotnie poddawały w wątpliwość sens wznoszenia kolejnych obiektów sakralnych, a również biskupi ostrzegali proboszczów przed pochopną budową kościołów, to jednak kolejne budowy inicjowano często. Wznoszenie nowych świątyń popierano wówczas, gdy za realizacją projektu przemawiały argumenty ekonomiczne, wskazujące na faktyczną możliwość ukończenia przedsięwzięcia<sup>146</sup>. Jednak wzniesienie katedry w Katowicach miało dla społeczeństwa na Górnym Śląsku zupełnie inny wymiar. Budowa katedry miała szczególne znaczenie zarówno dla władz kościelnych jak i świeckich, czego dowodem było pismo wojewody śląskiego do starostów z 1924 r., w którym czytamy:

[...] wzniesienie katedry będącej wiadomym pomnikiem własnej, uniezależnionej od wpływów zagranicy organizacji kościelnej, jest palącą potrzebą głęboko religijnego ludu śląskiego<sup>147</sup>.

W następnym roku podkreślano natomiast inny jeszcze argument:

<sup>144</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2108. Szkoła wyznaniowa. Tom I (1924-1930), k. 313. Z dnia 8 stycznia 1930 r.

<sup>145</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom II (1930-1934), b. p. Szkoła wyznaniowa, tom II, 1930-1934, b. p., Ks. Szoftysik z Łazisk Górnych do Kurii Biskupiej z dnia 16 lipca 1930 roku; Cyt. AAKat., sygn. ARZ 47/2108, Szkoła wyznaniowa. Tom I (1924-1930), k. 294.

<sup>146</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 96.

<sup>147</sup> F. BRUNO: *Zygmunt Gawlik (1895-1961). Architekt Katedry Katowickiej*. Katowice 2003, s. 33; *Wstęp*. W: *Katedra Chrystusa Króla w Katowicach*. Red. S. PUCHAŁA, A. LISKOWACKA. Katowice 2000, s. 8.

Katedra w Katowicach ma stać się symbolem kultury i potęgi narodu, ma świadczyć o odwiecznych prawach naszych do śląskiej ziemi i stać się widomym znakiem sprawiedliwości dziejowej<sup>148</sup>.

Budowa katedry nie była w efekcie kontestowana przez Górnślązaków. Zdawano sobie jednak sprawę, że będzie to kolejna płaszczyzna, na której Kościół określi swój stosunek do napływowych. Projektodawcy, sponsorzy, a być może i część wykonawców będzie bowiem, jak przypuszczano, pochodzić z zewnątrz. Potencjalnie mogło to wywoływać kontrowersje, zwłaszcza gdyby wiązało się z rzeczywistym lub choćby urojonym lecz funkcjonującym w świadomości społecznej pokrzywdzeniem miejscowych.

Kiedy papież Pius XI utworzył diecezję katowicką, jej zarządcy ogłosili konkurs architektoniczny na budowę katedry. Z nadesłanych 50 prac nie wyłoniono zwycięzcy, w związku z czym komisja podjęła decyzję o przeprowadzeniu drugiej tury w zamkniętym gronie dotychczasowych laureatów. Tłumaczono, że wszystkie prace były tak samo dobre, jak złe. Jedynie projekt Zygmunta Gawlika, Jana Edwarda Litwina i Samuela Bauma, architektów z Krakowa, oznaczony godłem „Wiara”, otrzymał najlepsze recenzje, choć pisano, że najsłabszym elementem całej koncepcji była katedra. Ostatecznie podjęto decyzję o wyborze wyróżnionej pracy autorstwa Z. Gawlika, którego poproszono o wprowadzenie poprawek do szkicu, a także ze względu na jego młody wiek – o podjęcie współpracy z bardziej doświadczonym architektem. Niemniej właśnie wysoki status zawodowy zwycięskiego projektanta wpłynął na jego wybór jako głównego budowniczego nowego kościoła katedralnego w Katowicach. Ks. T. Bromboszcz pisał o projekcie Z. Gawlika, że jest w pełni harmonijny. Końcowy projekt okazałej świątyni Z. Gawlik przygotował wraz z pochodzącym z Wadowic Franciszkiem Mączyńskim; dekorację rzeźbiarską elewacji zewnętrznych zlecono natomiast Ksaweremu Duniowskiemu z Krakowa. Do montażu organów kościół katedralny zatrudnił warszawską firmę „Fabryka Organów” Wacława Biernackiego. Z kolei ofertę mebli przygotowała firma „Fabryka mebli i tartak parowy Jan Skrivanek” z Cieszyna<sup>149</sup>.

<sup>148</sup> Tenże: *Zygmunt Gawlik (1895-1961)*..., s. 33-34; K. KULCZYCKI: *Konkurs na gmach katedry w Katowicach*. „Architekt” 1925, z. 4, s. 7.

<sup>149</sup> AAKat., sygn. AL 46/954, Katowice [Kattowitz]. Parafia Katedralna Chrystusa Króla. Ogólne. Tom I (1937-1966), k. 32. Ta sama firma umeblowała Śląskie Seminarium Duchowne w Krakowie; AAKat., sygn. AL 46/954. Katowice [Kattowitz]. Parafia Katedralna Chrystusa Króla. Ogólne. Tom I (1937-1966), k. 22; J. ZAWADZKI: *Zygmunt Gawlik - architekt, artysta, konserwator*. „Ochrona Zabytków” 1994, t. 47, nr 1, s. 50; K. KULCZYCKI: *Konkurs na gmach katedry w Katowicach*..., s. 6, 8; F. BRUNO: *Zygmunt Gawlik (1895-1961)*..., s. 33-34, 36-37. W dokumentach nie wymieniono już Litwina i Bauma. Gawlik został polecony przez oo. kapucynów z Krakowa oraz Tadeusza Szydłowskiego, wojewódzkiego konserwatora zabytków. Architekt był znany na Górnym Śląsku, bowiem w 1923 r. przedstawił projekt w konkursie na Gmach Województwa i Sejmu Śląskiego (s. 105).

Kontakty z artystami i przedsiębiorstwami podejmował głównie ks. E. Szramek. Z jego relacji wiemy, że w prywatnej kolekcji K. Dunikowskiego znajdowała się rzeźba bp A. Lisieckiego, podtrzymującego dłonią model katedry. Została ona zamówiona przez ks. E. Szramka właśnie u krakowskiego artysty między 1927 a 1929 rokiem i miała być przypuszczalnie przekazana bp A. Lisieckiemu z okazji 25-lecia jego posługi kapłańskiej. Według niektórych autorów figura była „własnością ks. prałata E. Szramka”, który przekazał ją Katowickiej Kapitulie Katedralnej<sup>150</sup>.

Miejsce pod budowę kościoła i gmachu Kurii Biskupiej – o powierzchni 90 tys. m<sup>2</sup> – objęło teren dawnej cegielni. Na zakup gruntu pod gmachy diecezjalne wyznaczono całą kolektę na Grób Boży w Jerozolimie na 1924 r. Ponadto Kuria zarządziła nadzwyczajną składkę budowlaną przez pięć dni z rzędu, począwszy od Wielkiego Czwartku, aż do drugiego święta Wielkanocnego włącznie. Duchowieństwo zostało pouczone, by zachęcić ludność do szczególnej ofiarności na ten cel. Kolektę wysyłało natychmiast do księży dziekanów, a ci do trzeciego maja 1925 r. całą kwotę przekazali Administracji Apostolskiej<sup>151</sup>.

Bp A. Lisiecki nieustannie motywował do budowy nowej katedry:

Zadaniem zaś najważniejszym, którego zaniechać mi nie wolno, i które z poświęceniem wszystkich mych sił do szczęśliwego końca doprowadzić muszę to niewątpliwie zorganizowanie i zbudowanie diecezji naszej. Zapal apostolski i niestrudzona pracowitość pierwszego biskupa śląskiego położyły trwałe podwaliny pod nową diecezję. Na tych podwalinach wznieść się teraz powinno wspaniałe, godne Śląska katolickiego budowanie. Otóż kamieniem węgielnym tego budowania i zorganizowania diecezji naszej jest Kościół Katedralny [...]. Zbudowanie kościoła jest obowiązkiem naszym od którego uchylać się nie wolno”<sup>152</sup>.

W lutym 1927 r. biskup odprawił mszę pontyfikalną w intencji uproszenia łaski bożej dla rozpoczęcia budowy katedry i ponowił apel do ludu śląskiego o obowiązku budowy katedry. „Budujmy katedrę!” – tym hasłem zwracał się do wiernych, przypominając równocześnie, że „mamy biskupa, a nie mamy katedry”. Wyraził nadzieję, że pomimo szeregu niepokojących antagonizmów dzielących klasy społeczne, praca przy wznoszeniu katedry zniweluje choć część z nich. Zachęcano wiernych wszelkimi sposobami do składania datków na budowę kościoła katedralnego, a jednym z nich były utwory poetyckie drukowane na łamach czasopism katolickich. W tymże 1927 r. Sejm Śląski przeznaczył także 300 tys. złotych na budowę katedry. Natomiast w Pszczynie komitet Seminarium nauczycielskiego zorganizował 2 kwietnia

<sup>150</sup> H. PYKA: *Wokół starań biskupa Arkadiusza Lisieckiego związanych z „osiągnięciem godnej okazałości katedry katowickiej”*. W: *Aby wszyscy byli jedno - Damit Alle Eins sein...*, s. 54-55.

<sup>151</sup> „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” nr 15. Katowice, 10.04.1924, s. 79.

<sup>152</sup> *Budujemy Kościół Katedralny*, „Gość Niedzielny” nr 6, 6.02.1927, s. 2-3.

1927 r. w sali Hotelu Pszczyńskiego koncert, którego dochód w całości przeznaczony został na powstający budynek sakralny w Katowicach. Z podobną inicjatywą wystąpił działający w Rydułtowach Związek Posiedzieli Nieruchomości, urządzając przedstawienie pasyjne Męki Pańskiej. Nie ulegało wątpliwości, że tak wielka inwestycja wymaga zaangażowania ogółu diecezjan, bez względu na różnice pochodzenia narodowego, ale i dzielnicowych korzeni. Był to jeszcze jeden powód przemawiający za tym, aby łagodzić spory na tle dzielnicowym, a promować hasła integracji<sup>153</sup>.

Duchowieństwo podkreślało, że budowa katedry to potrzeba teraźniejszej chwili i zarazem konieczność związana z powstaniem diecezji katowickiej. Nowy kościół miał być miejscem, z którego będą rozbrzmiewać kolejne orędzia biskupa. Katedra miała być ponadto centrum myśli liturgicznej, „matką-królową kościołów”. Istotnie, słowa „budujmy katedrę” zmieniły się w czyn, bowiem już 5 czerwca 1927 r. bp A. Lisiecki odprawił sumę pontyfikalną, a następnie z kościoła św. Piotra i Pawła w Katowicach wyruszyła uroczysta procesja w miejsce, gdzie miała stanąć przyszła katedra. Tam też nastąpił pierwszy, celebracyjny odkład ziemi na rozpoczęcie budowy, a aktu tego dokonali biskup katowicki oraz przedstawiciele władz wojewódzkich. Bp A. Lisiecki podziękował wówczas wszystkim wiernym, w tym organizacjom kościelnym i zarządom województwa, że szybko odpowiedziały na jego zawołanie; przemówił także do wiernych mówiących po niemiecku. Bp A. Lisiecki podczas uroczystości rozpoczęcia budowy katedry zwrócił się do wszystkich diecezjan, także napływowych, słowami, iż z jednej strony zdawał sobie sprawę, że wierni podjęli się niezmiernie trudnego przedsięwzięcia, z drugiej jednak od samego początku miał niezłomną nadzieję, że podołają temu zadaniu. Wiedział bowiem, że lud śląski „umie budować kościoły”, dlatego nie miał wątpliwości, że przyłączy się do budowy największego i najważniejszego budynku sakralnego na Górnym Śląsku. Biskup zwrócił się także z podziękowaniem do Sejmu Śląskiego za ogromny wkład finansowy na realizację tego przedsięwzięcia<sup>154</sup>.

Pod koniec 1927 r. roboty ziemne zostały w zasadzie zakończone. Prace nadzorował jako *magister fabricae* ks. E. Szramek, który przed rozpoczęciem budowy katedry podróżował po Francji i Niemczech, szukając inspiracji dla detali artystycznych i architektonicznych rozwiązań, mających zdobić powstający obiekt. Niestety inwestycja na przestrzeni kolejnych lat

<sup>153</sup> *Sejm Śląski przeznaczył na budowę Katedry 300 000 zł*, „Gość Niedzielny” nr 6, 26.02.1927, s. 9; *Uroczystość papieska w diecezji śląskiej*, „Gość Niedzielny” nr 7, 13.02.1927, s. 3; *Odezwa do ludu śląskiego! Budujmy Katedrę!*, „Gość Niedzielny” nr 9, 27.02.1927, s. 1; *Katedra śląska (obraz przyszłości)* oraz *X. Prymas Hlond o działaniu katolickim i Gawęda Stacha Kropiciela*, „Gość Niedzielny” nr 11, 13.03.1927, s. 4; *Korespondencje. Rydułtowy*, „Gość Niedzielny” nr 13, 27.03.1927, s. 6.

<sup>154</sup> *Przemowa J.E. Ks. Biskupa podczas uroczystości rozpoczęcia budowy katedry*, „Gość Niedzielny” nr 26, 26.06.1927, s. 5; *Uroczystość pierwszego odkładu ziemi na rozpoczęcie budowy Katedry śląskiej*, „Gość Niedzielny” nr 24, 12.06.1927, s. 4-5; *Budujmy Katedrę*, „Gość Niedzielny” nr 23, 5.06.1927, s. 2-3.

spowolniła i przeciągała się – bez wątpienia główną przyczyną był narastający wówczas kryzys ekonomiczny<sup>155</sup>.

Władze diecezji musiały się zmierzyć z szeregiem krytycznych artykułów prasowych odnośnie realizowanego projektu. Co więcej – zaczęły ukazywać się w „Gazecie Robotniczej” wpisy, traktujące o rzekomych malwersacjach finansowych Kościoła, zarzucając mu także to, że suma na jej budowę jest zawyżona i za taką sumę można było wybudować setki mieszkań. Po raz pierwszy zaczęły się również pojawiać narzekania, że przy budowie faworyzuje się napływowych. Stąd w komunikacie Mężów Katolickich w sprawie katedry znalazła się uwaga o zaangażowaniu w budowę nowego kościoła wszystkich katolików na polskim Górnym Śląsku. Głos zarówno świeckich katolików, skupionych w organizacjach kościelnych, jak i samych duszpasterzy, był na tyle motywujący, że w budowę katedry w 1929 r. były zaangażowane wszystkie instytucje państwowe i diecezjalne; Kuria, duchowieństwo, Urząd Wojewódzki, rząd centralny, miasta, powiaty i gminy, katolicy, a nawet niektórzy innowiercy. Pomimo operatywności społecznej, ks. E. Szramek poinformował, że środki na budowę katedry na rok 1929 były zupełnie wyczerpane<sup>156</sup>.

Rozwój wypadków w kolejnych miesiącach był dla Kościoła niepomysłny, bowiem w 1929 r. spółka zajmująca się dowozem budulca – „Dolomity Śląskie” – zbankrutowała. Ze strony rozmaitych środowisk zaczęły napływać wieści o bezzasadności budowy katedry, pojawiały się również pogłoski o ogromnych stratach finansowych samej diecezji śląskiej. Władzom kościelnym wypominano coraz częściej, iż promują napływowych, zarówno wśród robotników jak i w nadzorze budowlanym. Zarzuty dotyczyły nawet zakupu terenu, na którym powstawała nowa katedra. Obwiniano Kurię Biskupią, że wybrała obszar podmokły, niepewny, o małej stabilności gruntu. Ten ostatni zarzut był niesłuszny, bowiem jeszcze w 1927 r. teren został zbadany przez radcę górniczego Tomasza Klenczara z Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach, a w 1928 r. przez inżyniera Juliana Czaplińskiego z Wyższego Urzędu Górniczego w Krakowie. W 1929 r. dodatkowo zatrudniono kilku rzeczoznawców prywatnych, ponadto opinię wydali także: dyrektor Instytutu Naukowych Badań Budowlanych przy Politechnice Warszawskiej, inż. Trzeciński, oraz pracownik Akademii Górniczej w Krakowie inż. Kowalski. Sekcja techniczna budowy katedry poprosiła również prof. Kuryllę z Politechniki Lwowskiej, aby wspólnie z inżynierami śląskimi dokonać obliczenia statycznego pod

---

<sup>155</sup> *Budowa Katedry*, „Gość Niedzielny” nr 44, 30.10.1927, s. 11; W. BOCHNIAK: *Sylwetki Ślązaków...*, s. 197; Dodać tu należy, iż problemy trwały w istocie niemal nieprzerwanie aż do wybuchu II wojny światowej oraz po jej zakończeniu, wskutek nowej rzeczywistości politycznej PRL;

<sup>156</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/603, Akcja Katolicka. Tom I (1932-1936), k. 126; *Co słychać o katedrze?*, „Gość Niedzielny” nr 2, 13.01.1929, s. 6; *Krótkie zapytanie*, „Gazeta Robotnicza” nr 245, 25.10.1927, s. 3.

budowę przyszłych fundamentów. Ks. E. Szramek informował ponadto, że opinia publiczna jest mocno zniecierpliwiona przedłużającymi się robotami<sup>157</sup>.

Na początku 1930 r. bp A. Lisiecki wystosował list pasterski do wiernych diecezji w sprawie zaistniałych komplikacji. Napisał w nim, że nowy gmach będzie źródłem niewyczerpanej mocy i siły Bożej dla katolików na Śląsku, dlatego ponownie wezwał wszystkich diecezjan do udziału w budowie katedry. W tym samym roku także Kapituła Katedralna wydała odezwę wielkanocną, tłumaczącą wiernym przedłużające się inwestycje. Ponadto zaznaczono, że powstająca katedra nie rozwiąże problemu związanego z przepelnieniem kościołów w stolicy diecezji, a same Katowice stały przed potrzebą jeszcze dodatkowych kilku obiektów. Ubolewano, że część społeczeństwa jest niezadowolona z przebiegu prac budowlanych i najchętniej piętrzyłaby jedynie przeszkody. W tym ostatnim zdaniu mieściły się echa niesnasek na tle dzielnicowym, jakie ujawniły się przy okazji budowy katedry<sup>158</sup>.

W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego budowa katedry, pomimo kłopotów finansowych diecezji, nadal posuwała się naprzód. Co więcej, powiększająca się dramatycznie liczba bezrobotnych znajdowała pracę sezonową właśnie przy budowie katedry. Niestety, przedłużający się impas ekonomiczny zmuszał władze kościelne do wystosowania prośby do władz wojewódzkich o przyznanie kolejnej subwencji. Zresztą raz na kwartał prowadzono również w kościołach zbiórkę na ten cel. Duchowni wyliczyli dodatkowo, że budowa katedry postępowałaby znacznie szybciej, gdyby każdy wierny (a było ich w 1930 r. około 1 mln 125 tys.) przeznaczył na jej rozwój chociaż jeden złoty rocznie. Zebrana w ten sposób kwota starczyłaby na rok prowadzenia prac budowlanych. „Jeśli starczy mężom katolickim na piwko lub papierosy, a niewiastom na lakierki i jedwabne pończochy, to im też nie zbędzie co miesiąc 10 groszy na budowę Katedry” – pisano w prasie katolickiej<sup>159</sup>. Tego rodzaju argumentacja wywoływała sprzeciw części liberalnych kręgów inteligenckich, dla których niepojęte było, że Kościół tak mocno ingeruje w życie prywatne wiernych, narzucając im jak mają rozporządzać własnymi dochodami.

Niestety w połowie 1930 r. kryzysowe przesilenie gospodarcze osiągnęło apogeum i nie można było pozyskać potrzebnych funduszy. Duszpasterze po raz kolejny zwrócili się do wiernych o pomoc finansową. Jednak apelowi temu towarzyszył wyrzut, że społeczność górnośląska „niemiłosiernie marnotrawi pieniądze”, które można by było spożytkować inaczej,

<sup>157</sup> J. PIECHULEK: *Co słyhać o budowie katedry śląskiej?*, „Gość Niedzielny” nr 32, 11.08.1929, s. 8; E. SZRAMEK: *Co słyhać o budowie Katedry?*, „Gość Niedzielny” nr 45, 10.11.1929, s. 8.

<sup>158</sup> *Odezwa w sprawie budowy katedry*, „Gość Niedzielny” nr 9, 2.03.1930, s. 6; *Odezwa wielkanocna w sprawie budowy katedry (Kapituła Katedralna)*, „Gość Niedzielny” nr 16, 20.04.1930, s. 8; „Rocznik Diecezji Śląskiej” 1936, s. 25.

<sup>159</sup> *Coś o budowie Katedry*, „Gość Niedzielny” nr 33, 17.08.1930, s. 5.



np. przekazać na pomoc Kościołowi. Mowa tutaj była o używkach (alkoholu i papierosach), które pochłaniały rocznie 365 mln zł – wyszczególniono, że kwota wystarczyłaby na kolejnych 10 lat budowy. Dlatego też zachęcano, aby każdy parafianin zrobił rachunek sumienia i postanowił wydać na używki choćby 10% mniej, a zaoszczędzoną sumę pieniędzy przeznaczyć na powstawanie katedry. Wraz z kolejnym załamaniem finansowym dotarła wiadomość o śmierci Henryka Zawadowskiego, naczelnika Wydziału Robót Publicznych przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim i zarazem prezesa sekcji technicznej Komitetu Budowy Katedry. Wtedy też prasa katolicka podkreślała mocno, że inżynier H. Zawadowski, pomimo, że nie-ślązak, reprezentował typ Polaka-katolika, zdobył sobie postawą i pracą na rzecz Śląska, miano pełnoprawnego obywatela tego regionu<sup>160</sup>.

Podczas wznoszenia katedry nie uniknięto wszakże, ogromnych niekiedy, nadużyć ze strony firm realizujących projekt. W 1931 r. wszczęto proces wytoczony przedsiębiorstwu „Dolomity Śląskie” z Imielina (firma zbankrutowała dwa lata wcześniej), dostarczającemu kamień do budowy, bowiem właściciele mieli wyłudzić od kierownictwa budowy katedry około 700 tys. złotych. Postępowanie sądowe związane ze spekulacjami znacznie spowolniło pracę. Wcześniej sprawą zainteresował się „Goniec Śląski”, pisząc w jednym ze swoich numerów, że ks. E. Szramek wiedział o rzekomym nieuczciwym postępowaniu inżynierów Wolańskiego i Porębskiego oraz, że właściciele firmy „Dolomity Śląskie” sprzeniewierzają państwowe pieniądze, i nie zapobiegł takim procederom. Zastrzegano jednak, że nie była to walka z duchowieństwem, ani Kościołem katolickim, ani tym bardziej z ks. E. Szramkiem jako duchownym, lecz z nim jako kierownikiem odpowiedzialnym za budowę katedry śląskiej<sup>161</sup>.

Po tak wielu komplikacjach symboliczny kamień węgielny wmurowano dopiero 4 września 1932 r. W uroczystości uczestniczyli: biskup diecezjalny krakowski Adam Stefan Sapieha, biskup pomocniczy warszawski Antoni Szlagowski, biskup łomżyński Bernard Dembek, pierwszy diecezjalny biskup łódzki Wincenty Tymieniecki, szambelan papieski ks. Zygmunt Kaczyński, nuncjusz abp Francesco Marmaggi oraz władze świeckie: wojewoda M. Grażyński i członkowie Kapituły Katedralnej<sup>162</sup>.

Jakkolwiek autochtoniczna ludność mocno odczuwała deficyt budowli sakralnych na swoim terenie, to napływowe społeczeństwo Górnego Śląska równie mocno negowało fakt powstawania nowych kościołów, a co za tym idzie ponoszenia przez parafian ekonomicznych

---

<sup>160</sup> Czy wybudowanie katedry może nam sprawić trudności?, „Gość Niedzielny” nr 37, 14.09.1930, s. 9; Tenże, *Życia naszych parafii*. Katowice, s. 15.

<sup>161</sup> W własnej sprawie. Odpowiedź „Polsce Zachodniej” Nr. 173 29 i „Polonii” Nr. 1697 z dnia 27. czerwca 1929 roku, „Goniec Śląski” nr 27, 3-9.07.1929, s. 2; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 100-101.

<sup>162</sup> Śląsk pod sztandarem Chrystusa Króla, „Gość Niedzielny” nr 37, 11.09.1932, s. 6.

skutków takich decyzji. Na zarzuty odpowiadał z przekąsem „Gość Niedzielny” i wyliczał, że Polacy „przepijają i przepalają sześćdziesiąt katedr rocznie”<sup>163</sup>.

Napięcie towarzyszące budowie katedry gwałtownie wzbrało ponownie w październiku 1934 r., gdy miał miejsce tragiczny wypadek – zawaliło się mianowicie rusztowanie, z którego spadło ponad sto osób (nikt nie zginął). „Polska Zachodnia” ostro wystąpiła wówczas przeciwko kierownikom budowy, zarzucając im, że zatrudniono ludzi bez przeszkolenia i bez ubezpieczenia. Była to również przesłanka dla „Gazety Robotniczej”, która od początku krytykowała pomysł budowy katedry; ponownie na łamach pojawił się argument, że za szacowany na blisko 30 milionów złotych koszt inwestycji można było wybudować ponad dwa tysiące mieszkań dla robotników<sup>164</sup>.

Jednocześnie w latach 30. wielokrotnie podkreślano ogromne, strategiczne ideowo znaczenie wznoszonej katedry, mimo trwających nadal, niekiedy nasilających się sporów społecznych i narodowościowych. Nieustannie aktualny był kontekst ruchów migracyjnych na Górnym Śląsku, skutkujących często silnymi, a nawet agresywnymi reakcjami ludności autochtonicznej. Zarazem te antagonizmy spletały się również z walką polityczną, co nie ułatwiała podejmowania fundamentalnych decyzji. Wysnuwano stąd symboliczny wniosek, że wzniesienie katedry jest tak samo trudne, jak proces integracji społecznej w diecezji. W związku z tym, że lata trzydzieste nie przyniosły spodziewanego wzrostu rodzimych sił kwalifikowanych (wielu Górnoszlązaków wyjechało z województwa w poszukiwaniu pracy), również Kuria zmuszona była godzić się z zatrudnianiem osób spoza Śląska, nawet jeżeli reprezentowali odmienny światopogląd. Umiejętności zawodowe elementu napływowego brały górę nad wszelkimi antagonizmami, z czym z biegiem czasu Kościół katolicki pogodzić się musiał. Kryzys gospodarczy wymuszał na władzach diecezji odejście od tematów dotyczących migracji, a skupienie się na zdobywaniu środków na dalszą inwestycję. W 1931 r. i przez kolejne lata wobec tego regularnie zwracano się z prośbą do Śląskiej Rady Wojewódzkiej i Sejmu Śląskiego o zwiększenie subwencji na budowę<sup>165</sup>.

---

<sup>163</sup> *Budowa katedry jest bagatelą...*, „Gość Niedzielny” nr 37, 14.09.1930, s. 4; J. KARABIN: *Społeczne skutki wiekowego kryzysu gospodarczego na Górnym Śląsku w świetle „Gościa Niedzielnego”*. W: *Europa w XX-XXI wieku. Społeczno-polityczne konsekwencje kryzysów*. Red. M. GRUSZCZYK, L. KRZYŻANOWSKI, M. SKRZYPEK. Katowice 2017, s. 108.

<sup>164</sup> *Katastrofa przy budowie Katedry w Katowicach. Kilkadziesiąt osób rannych*, „Gazeta Robotnicza” nr 181, 16.10.1934, s. 2; *Echa katastrofy budowlanej w Katowicach*, „Gazeta Robotnicza” nr 182, 17.10.1934, s. 1; *Katastrofa przy budowie katedry w Katowicach*. „Republika” nr 85, 16.10.1934, s. 1; *Katastrofa budowlana na budowisku katedry śląskiej*, „Gość Niedzielny” nr 42, 21.10.1934, s. 8(578).

<sup>165</sup> E. SZRAMEK: *Znaczenie katedry*, „Gość Niedzielny” nr 14, 5.04.1931, s. 7, 8; *Budowa katedry śląskiej*, „Gość Niedzielny” nr 44, 1.11.1931, s. 6. Uroczystość konsekracji świątyni miała miejsce dopiero w 1955 roku. Ostatecznie powstał budynek w stylu nawiązującym do klasycyzmu, z monumentalną kolumnadą przed wej-

Katedra katowicka nie była rzecz jasna jedyną budowlaną inwestycją kościelną na Górnym Śląsku. Budowy kościoła nie można było rozpoczynać bez zgody Kurii Biskupiej: uzyskiwano ją po dostarczeniu projektu architektonicznego, kosztorysu, oraz poświadczenia o posiadaniu środków, mogących pokryć chociaż połowę przedsięwzięcia. Wznoszenie wielu świątyń rozpoczęto w 1926 r. i zazwyczaj połączone było to z większymi bądź mniejszymi uroczystościami. Na przykład w Orzeszu ruszyła budowa nowego kościoła; na miejscu przeznaczonym pod budowę wczesnym rankiem zebrał się zarząd kościelny i komisja budowlana. Proboszcz poświęcił miejsce, a następnie usypał pierwszy i zarazem symboliczny rydel ziemi pod fundamenty. Kolejno gest ten powtórzyli członkowie zarządu kościelnego i komisji oraz kierownik budowy nazwiskiem Wygasz. Nadzorować budowę nowego kościoła miał osobiście proboszcz i komisja. Co ciekawe – ze strony gminy nie stawił się nikt, pomimo, że wcześniej zapowiadano przybycie jej reprezentantów<sup>166</sup>.

Były także przedsięwzięcia o znacznie mniejszej skali, ważne jednak dla lokalnych społeczności, integrujące ją. Na przykład w Zebrzydowicach (powiat rybnicki), w 1929 r. miało miejsce poświęcenie nowej kaplicy. Jej budowa była wymuszona klęską żywiołową, która w lipcu poprzedniego roku zniszczyła wiele zabudowań, w tym także dotychczasowy obiekt. Co istotne, budowy podjęli się sami wierni, którzy aktywnie włączyli się w zbieranie funduszy<sup>167</sup>. Na uroczystość poświęcenia przybyli, poza księżmi z Rybnika (między innymi ks. T. Reginek), również przedstawiciele rady miejskiej Rybnika: Basista i Wilczek oraz zastępca starosty. Po ceremonii poświęcenia odbył się w miejscowej szkole koncert, który przygotowała nauczycielka tej placówki, Nowakówna. W tym samym roku w Świerklanach, które również przynależały do powiatu rybnickiego, stary drewniany kościół został zniszczony przez pożar. Także tutaj, dzięki ofiarności wiernych, w krótkim czasie wybudowano nowy kościół. Podobnie w powiecie pszczyńskim wznoszono nowe świątynie. Na przykład w Piotrowicach pod budowę kościoła ofiarowano prywatną parcelę, a koszty budowy świątyni pokryli wszyscy mieszkańcy Piotrowic, Ochojca i Kostuchny. Mimo, że te lokalne inwestycje nie wymagały tak wielkich sum, jak budowa katedry, nie udałooby się ich ukończyć bez pomocy napływo-

---

ściem głównym i charakterystyczną kopułą centralną. Obecnie świątynia jest największą archikatedrą w Polsce; F. BRUNO: *Zygmunt Gawlik (1895-1961)*..., s. 115.

<sup>166</sup>Tenże: *Zygmunt Gawlik (1895-1961)*..., s. 40, 42, 52-53, 64, 124, 135-136, 140, 143. W 1927 r. architekci Gawlik i Mączyński zaprojektowali Małe Seminarium Duchowne oo. Oblatów w Lublińcu, a rok później niewielki kościół pw. św. Pawła Apostoła w Pawłowie oraz Seminarium Częstochowskie. W 1929 r. architekt katedry katowickiej zaprojektował w Piekarach Śląskich Szarleju kościół parafialny pw. Trójcy Przenajświętszej, natomiast w 1930 r. kościół w Murckach. W ten sposób Zygmunt Gawlik stał się w latach 1929-1939 jednym z głównych architektów sztuki sakralnej na Górnym Śląsku; *Wiadomości ze Śląska. Rozpoczęcie budowy kościoła (Orzesze)*, „Górnoślązak” nr 153, 9.07.1926, s. 6; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej*..., s. 96.

<sup>167</sup>

wych mieszkańców. Ważna była zarówno ich pomoc finansowa, jak i bezpośredni udział przy robotach budowlanych. Brak kryzysu na linii Kościół – przyjezdni także i tu był więc niezbędnym<sup>168</sup>.

Zwolennikiem budowy nowych kościołów był także bp S. Adamski, który uważał, że każda parafia powinna skupiać od 3 do (maksymalnie) 5 tys. wiernych. Stąd na początku lat 30. diecezja katowicka odczuwała deficyt aż 60 kościołów. Biskup katowicki mógł liczyć w tej kwestii na pomoc władz wojewódzkich; te w znacznym stopniu wspomagały budowy dotacjami – tylko w 1931 r. Sejm Śląski przeznaczył na ten cel 100 tys. złotych. W kolejnym roku powstał przy Kurii Biskupiej referat budowlany, którego kierownikiem został Jan Affa, pochodzący z Gamowa pod Raciborzem. Referat miał za cel analizowanie wniosków o przyznawanie dotacji, rozpatrywanie projektów architektonicznych, oraz unifikację procedur związanych z nadzorem budowlanym prowadzonym przez parafie. Dzięki temu ostatniemu parafia, jako główny inwestor, mogła od tej pory występować z podaniem o zezwolenie na budowę do właściwych organów świeckich. W 1936 r. Kuria Biskupia poczyniła kolejny krok w stronę świeckich katolików. Zaproponowała bowiem promotorom budowy kościoła powołanie komitetu budowy kościoła i uzyskanie osobowości prawnej, w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 28 stycznia 1934 r. o stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym. Parafie obowiązywało jednak rozporządzenie Kurii z 1932 r. o nadzorze kościelnym nad remontem bądź budową kościoła i budynków do niego przynależnych<sup>169</sup>.

Lata 30. – jak wspominaliśmy – przyniosły na Górnym Śląsku ogromne problemy gospodarcze, które rzutowały również na finansowanie budowy kościołów. W wielu miastach budowy zostały wstrzymane, lub też ciężar finansowy przerzucony całkowicie na parafian. Tak było między innymi podczas budowy kościoła pw. Opatrzności Bożej na Zawodziu w Katowicach. Wprawdzie subwencje pochodziły zarówno od Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, Sejmu Śląskiego, Magistratu Miasta Katowice, Funduszu Wolnych Kuksów, jak i Kurii Biskupiej, jednak okazały się zbyt małe i 2/3 kosztów przedsięwzięcia spoczywało na barkach parafian. Pomimo kryzysu gospodarczego powstało jednak w diecezji do 1936 r. 39 nowych kościołów, 9 tymczasowych, a 7 było w trakcie budowy<sup>170</sup>.

---

<sup>168</sup> *Wiadomości ze Śląska. Piotrowice w Pszczyńskim (Budowa szkoły i kościoła)*, „Górnoślązak” nr 278, 1.12.1929, s. 5. *Wiadomości ze Śląska. Świerklany w Rybnickim (Z parafii)*, „Górnoślązak” nr 290, 15.12.1929, s. 5. *Wiadomości ze Śląska. Piotrowice w Pszczyńskim. (Nowa parafia)*, Rybnik. *(Poświęcenie miejsca pod budowę konwiktu)*, „Górnoślązak” nr 234, 10.10.1929, s. 6; *Wiadomości ze Śląska. Zebrzydowice w Rybnickim (Poświęcenie kaplicy)*, „Górnoślązak” nr 234, 10.10.1929, s. 6.

<sup>169</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 96.

<sup>170</sup> Tamże, s. 96-98; J. PIERNIKARCZYK: *Dzieje Śląskiego Prawa Górniczego. Fundusz Wolnych Kuksów. Dzieje Górnośląskiej Spółki Brackiej*. Katowice 1934, s. 267. „Wolne kuksy” to udziały poszczególnych instytucji w zyskach konkretnego przedsiębiorstwa górniczego bez ponoszenia kosztów ruchu. Były więc kuksy dla

Wraz z powstawaniem nowych kościołów wyłoniła się kwestia ich wystroju. Jeszcze w 1931 r. w Katowicach została zorganizowana wystawa polskiej sztuki religijnej, mająca na celu ukazanie nowych trendów artystycznych w obiektach sakralnych na terenie całej Polski. Sprawa ta została także przywołana podczas Synodu Plenarnego w 1936 r., a rezultatem było powołanie komisji konserwatorskiej, której podstawowym zadaniem było odpowiednie wyposażanie nowych kościołów. W jej składzie, oprócz duchownych, znaleźli się architekci: T. Dobrowolski oraz Henryk Gambiec (pochodzący z Katowic Ligoty)<sup>171</sup>.

Oprócz trudu budowy katowickiej katedry miejscowe władze kościelne wzięły na siebie jeszcze jedno zobowiązanie. Była nim budowa seminarium duchownego. Tuż po zakończeniu I wojny światowej na wydziale teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego studiowała grupa młodzieży pochodząca z Górnego Śląska. Wążące się losy tego terenu sprawiły, że studenci mówiący po polsku zdawali sobie sprawę, iż w momencie ustalenia polsko-niemieckiej granicy będą odcięci od swoich ojczystych stron. Dlatego już wtedy przewidywano, że należy przenieść studentów teologii na Uniwersytet Jagielloński, aby odciąć ich od niemieckich wpływów. Po przegranej przez Polskę plebiscycie, do Krakowa wyjechało kilku teologów, celem zbadania możliwości studiowania na krakowskiej uczelni. Byli to: Paweł Lubina, Karol Kałuża, Franciszek Klimza. Zapisali się na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie dostali się pod kuratelę prezesa Związku Obrony Kresów Zachodnich, ks. Jana Rzymelki<sup>172</sup>.

Inicjatywa budowy seminarium duchownego w dopiero co kształtującej się administracji kościelnej na Górnym Śląsku wyszła w 1922 r. od ks. M. Lewka. Początkowo koszt budowy miał być finansowany z funduszy województwa, planowano, że nowa szkoła wyższa kształcąca duchownych będzie dostępna dla grupy 80 kleryków. Obiekt miał być oddany do użytku w ciągu następnych kilku lat, bowiem władze wojewódzkie wymagały, aby kapłani na Górnym Śląsku jak najszybciej pozbyli się naleciałości pruskich i opanowali znajomość języka polskiego w stopniu nienagannym. Urząd Wojewódzki w Katowicach przyznał klerykom uczącym się w Krakowie jednorazową zapomogę w wysokości 10 milionów marek, a następnie kilkukrotne dotacje<sup>173</sup>.

---

ubogich, kościelne, szkolne, brackie, szpitalne, dobroczynne itp. Właściciele kopalń byli bowiem zobowiązani do danin na cele kulturalne. Daniny na cele kościelne i szkolne uiszczano szczególnie tam, gdzie gmina składała się całkowicie albo w większej części z górników.

<sup>171</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 98.

<sup>172</sup> M. KŁAKUS: *Geneza i rozwój Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie (1924-1945)*. W: *Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne 1924-2004*. Red. J. KUPNY. Katowice 2004, s. 16; F. ŻEBROK: *Dzieje Śląskiego Seminarium Duchownego*. „Nasza przeszłość” 1975, t. 44, s. 90.

<sup>173</sup> M. KŁAKUS: *Geneza i rozwój Śląskiego Seminarium...*, s. 15, 16, 18, 20, 22.

Pogarszające się warunki mieszkaniowe oraz zwiększająca się liczba studentów w Śląskim Seminarium Duchownym, skutkowały skierowaniem przez ks. A. Hlonda, 29 października 1924 r. listu do Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów w Rzymie. Administrator Apostolski Śląska Polskiego prosił o wyznaczenie ewentualnego miejsca na budowę Śląskiego Seminarium Duchownego. 1 lutego 1925 r. otrzymał odpowiedź od kardynała Gaetano Bisletiego, który informował o planach utworzenia seminarium dla Górnego Śląska, a na jego siedzibę wskazał stolicę województwa<sup>174</sup>. Ks. A. Hlond tak pisał o stanowisku Watykanu wobec tego przedsięwzięcia:

Jak wyczytaliście z powyżej ogłoszonego listu Jego Eminencji Najprzew. Ks. Kardynała Bisletiego, Prefekta św. Kongregacji Studjów i Seminarjów, jest wolą Ojca świętego, aby Seminarjum powstało jak najprędzej i w Katowicach<sup>175</sup>.

Po otrzymaniu od Stolicy Apostolskiej pozytywnej odpowiedzi, rozpoczęły się starania o rozpoczęcie budowy seminarium oraz budynków do niego przynależnych. Jednak wybór Katowic jako terenu rozpoczęcia budowy okazał się niemożliwy ze względów organizacyjnych. Wówczas ks. A. Hlond za namową arcybiskupa A. Sapiehy zdecydował się na zakup terenu w Krakowie. Ks. A. Hlond na podstawie prawa kanonicznego zobowiązał w 1925 r. wszystkich duchownych do złożenia 5% swych dochodów na koszty budowy seminarium duchownego<sup>176</sup>.

Jako osobę nadzorującą sprawy związane z poszukiwaniem w Krakowie odpowiedniego terenu lub budynków spełniających normy stosowne życiu kleryckiemu, bp A. Hlond wyznaczył dotychczasowego rektora seminarium, ks. Stanisława Maślińskiego (urodzonego w Berlinie). Ten zaproponował wynajęcie części zabudowań klasztoru Ojców Karmelitów Trze-wickowych, wydzierżawienie niektórych pomieszczeń na Wawelu, oraz przejęcie budynku mieszczącego się przy Cmentarzu Rakowickim, należącego wówczas do Fundacji Lubomirskich, lub wzięcie w dzierżawę Domu Śląskiego (przy ul. Lea). Bp A. Hlond zdecydował, że należy kupić grunt i rozpocząć organizację seminarium od podstaw. Już 2 lipca 1926 r. ordynariusz diecezji śląskiej podpisał z Radą Miejską Krakowa umowę odstąpienia odpowiedniego terenu, przy Alei Mickiewicza. Budowę rozpoczęto szybko, bo już 1 listopada 1926 r. Wpływ na taki pośpiech miały dwie kwestie: klerycy z Górnego Śląska mogli pozostać w

<sup>174</sup>Tenże: *Geneza i rozwój Śląskiego Seminarium...*, s. 25-26; Nazwa „Seminarium Duchowne” pojawia się po raz pierwszy w „Rozporządzeniach Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” nr 21, 29 października 1924 r.

<sup>175</sup> „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” nr 24. Katowice, dnia 21 lutego 1925, s. 125.

<sup>176</sup> *Wiadomości z bliższych i dalszych storn. Sprawa budowy śląskiego seminarium duchownego*, „Katolik” nr 29, 7.03.1925, s. 4.

konwikcie jezuitów tylko do końca roku akademickiego 1926/1927, należało też wziąć pod uwagę prośbę bp T. Kubiny, by alumni z diecezji częstochowskiej mogli również mieszkać w powstającym obiekcie. W międzyczasie pojawiła się także koncepcja, aby na potrzeby seminarium zaadaptować szpital sióstr elżbietanek w Cieszynie. Szybko ją jednak odrzucono<sup>177</sup>.

Pod koniec listopada 1926 r. odbyło się w Krakowie uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowe seminarium duchowne dla diecezji śląskiej. W uroczystości udział wzięli arcybiskup krakowski A. Sapieha, bp A. Lisiecki, bp T. Kubina oraz przedstawiciele władz świeckich, między innymi Ludwik Darowski (wojewoda łódzki i krakowski), Karol Rolle (prezydent Krakowa w latach 1926-1931), gen. Stanisław Wróblewski (w latach 1926-1930 dowódca Okręgu Korpusu Nr V w Krakowie), prof. Michał Rostworowski (rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego). Obecność szerokiego grona najwybitniejszych przedstawicieli władz świadczyła bardzo wymownie, że budowa seminarium śląskiego jest wydarzeniem dużej rangi zarówno dla Kościoła jak i państwa<sup>178</sup>.

Grunty krakowskie pod budowę seminarium wykupiono w 1933 r. staraniem ks. infułata W. Kasperlika, jednak już jesienią 1927 r. pierwsi alumni mogli wprowadzić się do nowego gmachu w Krakowie. Pierwszym planem nowego przedsięwzięcia był szkic, przygotowany przez firmę „Beton” S.A. z Krakowa. Został szybko odrzucony przez Komitet Budowy Katedry, który zalecił wykonanie profesjonalnego projektu – podobnie jak w przypadku budowy katedry – Z. Gawlikowi. Powołano skład kierownictwa technicznego: obok głównego architekta weszli F. Mączyński oraz Franciszek Rozkoszny z Katowic (architekt, który reprezentował stronę Kurii Katowickiej). Z. Gawlikowi, F. Mączyńskiemu i K. Dunikowskiemu zlecono ponadto wykonanie zdobień w kaplicy seminarium. Ten ostatni miał wykonać również figury św. Barbary oraz św. Jana Kantego z żakami. Rzeźbiarz przedstawił jednak bp A. Lisieckiemu nadzwyczaj wysoki kosztorys i ostatecznie do wykonania rzeźb nie doszło<sup>179</sup>.

Ideę utworzenia seminarium duchownego poparł wojewoda M. Grażyński. Będąc wspólnie z bp A. Lisieckim w Krakowie w 1928 r., wygłosił przemówienie, w którym padły słowa:

---

<sup>177</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 125. Alumni sprawiali problemy natury wychowawczej naruszając często reguły obowiązujące kleryków (obowiązek brewiarza i celibat); M. PALION: „*Seminarium to też budynek*”. *Zarys historyczny powstania budynków Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie i Katowicach*. W: *Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne 1924-2004...*, s. 139; M. KŁAKUS: *Geneza i rozwój Śląskiego Seminarium...*, s. 29-30.

<sup>178</sup> Dzięki temu, że to właśnie Wszechnica Jagiellońska przyjęła kilku kandydatów do kapłaństwa pochodzących z Górnego Śląska, diecezja śląska otrzymała zgodę od papieża na budowę właśnie w Krakowie seminarium; *Śląskie Seminarium Duchowne oraz Poświęcenie kamienia węgielnego pod Śląskie Seminarium Duchowne w Krakowie*, „Gość Niedzielny” nr 49, 1926, s. 2-5.

<sup>179</sup> F. ŻEBROK: *Dzieje Śląskiego Seminarium Duchownego...*, s. 95; M. PALION: „*Seminarium to też budynek*”. *Zarys historyczny powstania budynków Wyższego Seminarium Duchownego...*, s. 142-145. Modelowe odlewy rzeźb obecnie znajdują się w Muzeum im. Xawerego Dunikowskiego w Warszawie (Pałac Królikarnia).

Trzeba zatem, oprócz głębokiego wykształcenia, przede wszystkim tej żarliwości wewnętrznej, która jest niezbędna do walki z materializmem pojawiającym się ze wschodu i zachodu w formie zorganizowanego bolszewizmu [...]. Materializmowi przeciwstawić należy myśl polską duchową, myśl religijną. Praca zaś w tym duchu pojmowana jest najskuteczniejszą wtenczas, kiedy władze państwowe i kościelne wzajemnie się wspierają. A współpraca Kościoła z państwem jest rzeczą zupełnie naturalną, gdyż w Polsce zawsze tak było<sup>180</sup>.

Akt poświęcenia nowej budowli miał miejsce 28 listopada 1929 r. w obecności biskupów: A. Sapiehy, A. Lisieckiego, T. Kubiny i Stanisława Rosponda, członków kapituły krakowskiej i katowickiej, dziekanów i radców kurialnych diecezji katowickiej, rektorów seminarium krakowskiego i częstochowskiego oraz profesorów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także przedstawicieli władz świeckich, wśród których obecni byli wojewoda śląski – M. Grażyński i krakowski – Mikołaj Kwaśniewski. Wraz z początkiem pierwszego roku akademickiego w Seminarium Duchownym rozpoczęło kształcenie 90 alumnów<sup>181</sup>.

Pomieszczenia zostały umeblowane przez firmę Jana Skrivanka z Cieszyna (tę samą, która zajmowała się urządzeniem wnętrz budynków katedralnych). Przedsiębiorstwo wyposażyło w meble 100 pokoi dla kleryków, duży i mały refektarz, rozmównicę, aulę, mieszkania przełożonych i personelu oraz pomieszczenia gospodarcze. Koszt urządzenia pokoi dla alumnów sięgnął sumy 40 tys. złotych i został w całości pokryty z kolekt parafialnych. Kuchnia z kolei została wyposażona przez firmę „E. LAMILA” z Katowic<sup>182</sup>.

Jakkolwiek budynek seminarium śląskiego był gotowy i zagospodarowany w najmniejszym szczególe, to kaplica seminaryjna pozostawała pusta. Jedyne w niszy stała grupa rzeźb, składająca się z postaci Chrystusa, św. Stanisława Kostki i św. Jana Kantego, wykonana przez K. Dunikowskiego. Problem ten zauważył bp A. Lisiecki, który zaapelował do duchowieństwa o przekazanie do kaplicy naczyń i szat liturgicznych, krzyży oraz obrazów. Dzięki staraniom biskupa i ks. S. Maślińskiego zamówiono również organy, wykonane przez firmę Braci Rieger z Krnova<sup>183</sup>.

---

<sup>180</sup> „Polska Zachodnia” 1928, nr 322, s. 3.

<sup>181</sup> H. OLSZAR: *Rektorzy Wyższego Seminarium Duchownego w latach 1924-2004*. W: *Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne 1924-2004...*, s. 98; *Na początek nowego roku szkolnego w Seminarium Duchownym*, „Gość Niedzielny” nr 38, 22.09.1929, s. 10.

<sup>182</sup> M. PALION: „*Seminarium to też budynek*”. *Zarys historyczny powstania budynków Wyższego Seminarium Duchownego...*, s. 148.

<sup>183</sup> Tamże, s. 151-153. Należy tu także zaznaczyć, że autor powołuje się na F. Żebroka, który był zdania, że twórcą projektu wspomnianej wyżej rzeźby Chrystusa, św. Stanisława Kostki i św. Jana Kantego jest prof. Poławski.



Niestety wśród kleryków, oprócz logistycznych problemów związanych ze stale rosnącą ich liczbą, pojawiły się antagonizmy na tle narodowościowym. Pomimo stanowczego zastrzeżenia regensa seminarium (był nim wtedy ojciec Karol Rzychoń z Siemianowic) o zakazie wstępowania do „Verband Deutscher Katholiken” wielu kleryków brało udział w spotkaniach organizowanych przez tę niemiecką organizację. W 1933 r. „Polska Zachodnia” opublikowała list Ślązaków mieszkających w Krakowie, w którym informowali, że w Śląskim Seminarium Duchownym – instytucji, która miała być centrum życia duchownego i narodowego – „szerzy się niemczyzna”<sup>184</sup>.

W 1935 r. kierownictwo w seminarium przejęli kapłani ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Wybrano również nowego regensa, którym został ks. Wilhelm Szymbor, pochodzący z Sosnowca. W tym samym roku bp S. Adamski rozpoczął starania o przeniesienie seminarium z Krakowa do Katowic; w związku z tym skierował do naczelnika Ciszewskiego pismo z zapytaniem o ewentualny zakup gruntów. Jednak w związku z wybuchem II wojny światowej plany przeprowadzenia seminarium na Górny Śląsk zostały zawieszone. W grudniu 1939 r. bp S. Adamski przyspieszył święcenia kapłańskie ostatniemu rocznikowi, a pozostałych alum-nów wysłał do innych seminariów polskich lub niemieckich. Pod koniec 1939 r. gmach seminarium zajęła niemiecka policja<sup>185</sup>.

Budowa śląskiego seminarium w Krakowie także odcisnęła swe piętno na stosunku Kościoła do napływowych. W tym wypadku nie należało spodziewać się protestów ze strony przyjezdnych, a raczej ich uznania, że diecezja katowicka nie chce izolować się od reszty Polski, lecz zgadza się na kształcenie kleryków z dala od rodzimej dzielnicy. Rzeczywiście pojawiły się pozytywne recenzje decyzji lokalizacyjnej, powziętej przez ordynariuszy śląskich. Towarzyszyły im jednak głosy niezrozumienia intencji biskupów, wypowiedziane przez część księży i wiernych – Górnos Ślązaków. Najczęściej wyrażano zdziwienie, że na terenie diecezji nie znaleziono właściwego miejsca, by zbudować tam gmach seminarium. Taka inwestycja dałaby bowiem pracę miejscowym robotnikom, a przyszłym księżom pozwoliła na miejscu kształtować formację duchowną i intelektualną. Kuria starała się tłumaczyć, że i przed I wojną światową alumni kształcili się poza Górnym Śląskiem (we Wrocławiu), a ponadto, że kontakt z profesorami był możliwy tylko w ośrodku akademickim. Takim był Kraków, Katowice zaś nie mogły aspirować do tej roli. Wydaje się, że ta argumentacja przekonała oponentów.

<sup>184</sup> Cyt. H. RECHOWICZ: *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński...*, s. 274, M. KŁAKUS: *Geneza i rozwój Śląskiego Seminarium...*, s. 37.

<sup>185</sup> M. KŁAKUS: *Geneza i rozwój Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie ...*, s. 45-46; W. MYSZOR: *Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne i Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W: Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne 1924-2004...*, s. 81; M. PALION: „*Seminarium to też budynek*”. *Zarys historyczny powstania budynków Wyższego Seminarium Duchownego...*, s. 162.

Przedstawione informacje dowodzą, że druga połowa lat dwudziestych była czasem intensywnego rozbudowywania infrastruktury kościelnej zarówno na Górnym Śląsku, jak i poza tą dzielnicą. Proces ten trwał także w kolejnej dekadzie. Budowa obiektów sakralnym wielowątkowo wiązała się zaś z problemem stosunku do napływowych. Dobre relacje z nimi były potrzebne choćby po to by pozyskać ich do roli sponsorów licznych inwestycji. Dla nikogo nie było tajemnicą, że przeciętny przybysz był bogatszy od Górnoszlązaka. Istotne było również zachęcenie do działania we wspólnym celu, a przeciwdziałanie ewentualnym niesnaskom rodzącym się na tle rywalizowania o miejsca pracy i zlecenia od Kurii Biskupiej. Również z tego względu Kościołowi zależało bardziej na niwelowaniu dzielnicowych różnic niż na ich eksponowaniu.

## **5. Napływowi katolicy w życiu parafii górnośląskich**

Zaangażowanie świeckich w życie parafialne było dla Kościoła na Górnym Śląsku nadal jednym z najważniejszych celów pracy duszpasterskiej. Na XX posiedzeniu Dziekanów Diecezji Śląskiej, które odbyło się 19 grudnia 1927 r., ks. M. Lewek stwierdził: „Koniecznie trzeba znaleźć drogę do serc inteligencji, powinno się więcej pracować w kościołach niż na salach”. Ks. T. Bromboszcz proponował z kolei, żeby stworzyć dla inteligencji coś w rodzaju klubów. Natomiast Ks. E. Szramek wyraził pogląd, że „za oporność i trudności jakie się napotyka ze strony inteligencji napływowej odpowiada inteligencja tubylcza. Nie ma ona zrozumienia dla napływowej inteligencji i niegrzecznością okazuje im to nawet w kościele, a swoimi wypowiedziami tylko ich zraża”<sup>186</sup>.

Wskaźnikiem intensywności życia religijnego w każdej parafii górnośląskiej (tak jak w poprzednim okresie) były praktyki wiernych, szacowane na podstawie korzystania z sakramentów świętych, uczestnictwa w nabożeństwach paraliturgicznych, powołań kapłańskich i zakonnych, czy zaangażowania się wiernych w życie parafii. Wprawdzie proboszczowie nie prowadzili osobnych statystyk dla ludności rodzimej i napływowej, jednak na podstawie codziennych obserwacji wyciągali wnioski, skłaniające ich do ciągłego scalania społeczności parafian, dbałości o wzrost moralny, także potrzeby ożywienia życia religijnego i działalności związanej z duszpasterstwem dzieci, młodzieży, osób starszych oraz przybyszów, głównie inteligencji.

---

<sup>186</sup> Cyt. za AAKat., sygn. ARZ 47/251, Synod diecezjalny. Tom I (1928-1935), k. 124.

W staraniach o pozyskanie do współpracy ludności napływowej prym wiodła nadal parafia Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach. Zorganizowała w krótkim czasie szereg katolickich organizacji, działających bardzo prężnie przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Największą z nich była Sodaliczka Mariańska Pań Nauczycielek Ziemi Śląskiej, na której zebraniach pojawiał się nawet biskup katowicki. Na prośbę zarządów Sodaliczki Mariańskiej inteligencji męskiej i żeńskiej, ks. E. Szramek zarządził w 1928 r. rekolekcje dla inteligencji, w których udział wzięło 400 kobiet i 550 mężczyzn. Po ich zakończeniu stwierdził: „pięknie się rozwija ruch rekolekcyjny dla inteligencji; serce rośnie gdy porówna się liczbę uczestników pierwszych tego rodzaju rekolekcji, urządzonych kilka lat temu, z obecnie odbytymi”<sup>187</sup>. Zresztą stałym życzeniem biskupów śląskich było, żeby ruch rekolekcyjny obejmował swoim zasięgiem jak najszersze warstwy społeczne<sup>188</sup>.

W 1928 r. do zarządu kolejnej organizacji – Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, działającej przy parafii NMP w Katowicach, zostały wybrane między innymi napływowego pochodzenia; Ceglarska – lekarka z Katowic oraz Koskówna – nauczycielka z Roźdzenia. Związane z Kościołem katolickim było też Stowarzyszenie Urzędniczek, które swoje walne zgromadzenia odbywały w przykościelnym Domu Związkowym. Rok wcześniej bp A. Lisiecki, wspólnie z dyrekcją kolei, zorganizował tam przyjęcie bożonarodzeniowe dla sierot i wdów po kolejarzach. Dokumenty archiwalne pozwalają również poznać pełny skład zarządu komisyjnego przy kościele Najświętszej Marii Panny w Katowicach pod koniec 1929 r., który przedstawiał się następująco: Stefan Czaplicki – kupiec, Zygmunt Gaudnik – emerytowany urzędnik, dr Józef Goroll – dyrektor, dr Adam Kocur – prezydent miasta, Jan Kowolik – woźny, Dionizy Mędlewski – kupiec, Jan Schmiegel – mistrz ślusarski, Juliusz Pokorny – mistrz piekarski, Tadeusz Stark – adwokat, Stanisław Wachowiak – dyrektor. Na pewno mniej niż połowę stanowili napływowcy, ale jednak ich obecność była zauważalna. Mimo wszystko w parafii dochodziło do incydentów z udziałem ludności napływowej. Najwięcej kontrowersji wzbudził pogrzeb pracownika zespołu Teatru Polskiego w Katowicach, Sylwestra Porczyńskiego w 1927 r.. Ksiądz oddelegowany z katowickiej parafii NMP wygłosił kazanie w języku niemieckim, co zbulwersowało polską rodzinę zmarłego, pochodzącą w województwa poznańskiego<sup>189</sup>.

<sup>187</sup> Cyt. *Co słycać w świecie katolickim?. Z ruchu rekolekcyjnego*, „Gość Niedzielny” nr 15, 8.04.1928, s. 13;

<sup>188</sup> *Rekolekcje zamknięte*, „Gość Niedzielny” nr 29, 21.07.1929, s. 5; *Z życia naszych parafii. Sodaliczka Mariańska Pań Nauczycielek Ziemi Śląskiej*, „Gość Niedzielny” nr 6, 7.02.1926, s. 19.

<sup>189</sup> AAKat., sygn. AL 46/969, Katowice [Kattowitz]. Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP. Ogólne. Tom III (1925-1981), k. 12; AAKat., sygn. AL 46/3006, Katowice [Kattowitz]. Ogólne. Tom I (1929-2002), k. 20; *Związek Młodzieży Żeńskiej*, „Gość Niedzielny” nr 21, 20.05.1928, s. 13; *Z życia naszych parafii. Stowarzyszenie*

Kolejna parafia – św. św. Piotra i Pawła w Katowicach – w sposób szczególny organizowała życie społeczno-religijne. Pod jej patronatem Kongregacja Mariańska urządziła w Domu Związkowym amatorskie spektakle teatralne przed najważniejszymi świętami kościelnymi. Należy nadmienić, że wierni, w tym na ogół także napływowi, chętnie uczestniczyli w różnego rodzaju przedstawieniach, zwłaszcza organizowanych przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Popularnością wśród kobiet cieszył się Związek Matek Chrześcijańskich. Niestety parafianie często wchodzili w spór z proboszczem – i odwrotnie. Tak było na przykład podczas organizacji pogrzebu dyrektora Ubezpieczenia Aquisgrańskiego – Antkowiaka, który przybył na Górny Śląsk najprawdopodobniej z poznańskiego. Ks. K. Mathea został oskarżony przez rodzinę zmarłego o wygórowaną cenę pochówku. Nie była to skądinąd jedyna skarga na proboszcza parafii. Często wpływały na niego do Kurii zażalenia, dotyczące wysokości ustalanych taks na usługi kościelne. Ks. K. Mathea popadał w konflikty nie tylko z parafianami, ale również z innymi księżmi. Na przykład nie dawał pozwolenia innym duchownym na odprawianie nabożeństw w kaplicy sierocińca im. A. Mielęckiego<sup>190</sup>.

W Katowicach, jako stolicy diecezji, funkcjonowało szczególnie wiele zrzeszeń katolickich. Dość prężnie działało Towarzystwo Młodzieży Żeńskiej pod opieką św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Katowicach. Jednak ważna była nie tyle liczba członkiń (ok. 40 kobiet) lecz obszar działalności, który objęło swym programem Towarzystwo i wysoka skuteczność realizacji zamierzeń – głównie dobroczynności na rzecz mieszkańców miasta. Mniej popularna wśród przybyszów była z kolei praca w Zakładzie św. Elżbiety w Katowicach. Tam w latach 1926-1927 pracowało społecznie tylko trzech lekarzy, którzy wykonali w ciągu jednego roku 340 operacji<sup>191</sup>.

W celu organizowania młodzieży katolickiej w związki chrześcijańskie, Śląski Związek Młodzieży Polskiej zwołał księży patronów na osobne zebrania do Rybnika, Katowic i Bielska. Sekretarz generalny związku, ks. prof. J. Tomala, zdał sprawozdanie z jego działalności za rok 1927, z którego wynikało, że przybyło 15 nowych stowarzyszeń i w końcu roku sprawozdawczego cały związek liczył 130 stowarzyszeń, skupiających 9987 druhów. Informowano, że w 1927 r. nie było parafii w diecezji śląskiej, gdzie nie istniałoby stowarzyszenie mło-

---

*Urzędniczek w Katowicach*, „Gość Niedzielny” nr 13, 25.03.1928, s. 11; *Z życia naszych parafii. Katowice*, „Gość Niedzielny” nr 2, 9.01.1927, s. 6.

<sup>190</sup> AAKat., sygn. AL 46/3007. Katowice [Kattowitz]. Sierociniec im. dra Mielęckiego. Tom I (1926-1972), k. 40, 53, 55; AAKat., sygn. AL 46/985. Katowice [Kattowitz]. Parafia Św. Piotra i Pawła. Ogólne. Tom I (1902-1934), k. 171; *Z życia naszych parafii. Katowice*, „Gość Niedzielny” nr 5, 31.01.1926, s. 6; *Z życia naszych parafii. Katowice*, „Gość Niedzielny” nr 9, 28.02.1926, s. 7; *Z życia naszych stowarzyszeń. Katowice*, „Gość Niedzielny” nr 47, 21.11.1926, s. 7;

<sup>191</sup> *Sprawozdanie z czynności Zakładu św. Elżbiety w Katowicach w roku 1926*, „Gość Niedzielny” nr 3, 16.01.1927, s. 7; *Z życia naszych parafii. Katowice*, „Gość Niedzielny” nr 46, 14.11.1926, s. 7-8.

dieży męskiej<sup>192</sup>. W 1927 r. działało również wiele sodalicii młodzieżowych w szkołach średnich, gimnazjach i seminariach nauczycielskich. Był to ogromny zwrot w porównaniu do 1922 r., kiedy na Górnym Śląsku prawie w ogóle nie notowano sodalicii. Cel takich związków katolickich był jasny; jak podkreślali duszpasterze:

Dać społeczeństwu lepsze jednostki, aby uświęcić całe społeczeństwo. Tylko żeby przyszła do nas inteligencja, która ze szkół średnich się rekrutuje [...]. Inteligencja nasza, która jest niewątpliwie przewodniczką całego narodu, zasłuży sobie na zaufanie, jakie prosty lud w nią pokłada<sup>193</sup>.

W stolicy województwa w 1928 r. odbyło się miesięczne zebranie Sodalicii inteligencji męskiej. Moderator Sodalicii, ks. Romuald Moskała SJ z Krakowa, wygłosił wykład na temat współczesnej wiary. W dyskusji udział wziął między innymi prefekt Sodalicii, radca Gaudnik, który mówił o swych wrażeniach z wyjazdu do Wilna i o serdecznym przyjęciu, z jakim spotkał się ze strony tamtejszych sodalicii. Ta, skupiająca inteligencję katowicką, dobrze się rozwijała; co miesiąc odbywały się zebrania członkowskie przy pełnej frekwencji. Jednak w 1929 r. ks. J. Gawlina, podczas poświęcenia sztandaru Sodalicii Mariańskiej w Katowicach, zauważył ze smutkiem, że permanentnie brakuje powołań kapłańskich, co oznaczało, że młodzieńców niezbyt głęboko interesowała sfera wiary i religii. Z kolei ks. Jan Mateja oświadczył, że ogromnie brakowało prawdziwie katolickiej i polskiej inteligencji, której kadrami są sodalicje uczniów szkół średnich<sup>194</sup>.

Nieco inny obraz udziału napływowych w życiu kościelnym wyłaniał się z informacji podawanych przez środowiska inteligenckie. Nawet w opinii „Gościa Niedzielnego” sukcesywnie rosła popularność katolickich związków młodzieżowych, zyskujących poparcie elit społecznych. W 1929 r., podczas uroczystego spotkania opłatkowego Sodalicii Mariańskiej Uczniów, odbywającego się w auli Gimnazjum Państwowego w Katowicach, tłumnie przybyli zaproszeni rodzice i goście, a wśród nich dyrektor tego gimnazjum Edward Czernichowski (pochodzący z obwodu tarnopolskiego)<sup>195</sup>.

Na początku 1929 r. Stowarzyszenie Mężów Katolickich z Katowic zorganizowało pod przewodnictwem inż. Wójcika zebranie, na które zaproszono dr Hesseka ze Świętochłowic, aby wygłosił wykład na temat walki z gruźlicą. Na spotkaniu było wielu przedstawicieli wolnych zawodów. Podobnie wysoka była frekwencja w Lublińcu; tam odbyło się forum Towa-

<sup>192</sup> *Wiadomości ze Śląska. Zebranie księży-patronów S. M. P.*, „Górnoślązak” nr 96, 25.04.1928, s. 5.

<sup>193</sup> H. BEDNORZ: *Rozwój i zadanie sodalicii mariańskiej uczniów szkół średnich na Śląsku*, „Gość Niedzielny” nr 33, 14.08.1927, s. 9.

<sup>194</sup> *Z życia naszych parafii. Katowice*, „Gość Niedzielny” nr 39, 29.09.1929, s. 12; *Wiadomości ze Śląska. Katowice (Sodalicia inteligencji męskiej)*, „Górnoślązak” nr 98, 27.04.1928, s. 7.

<sup>195</sup> *Z życia naszych parafii. Katowice*, „Gość Niedzielny” nr 4, 27.01.1929, s. 10.

rzystwa św. Wincentego á Paulo, gdzie obecna była delegacja miejska, na czele z burmistrzem miasta, Feliksem Orlickim. Zresztą w parafii lublinieckiej w 1926 r. działała elitarna grupa zajmująca się stanem zdrowotności mieszkańców: dr F. Wilert – lekarz powiatowy, S. Breliński – przemysłowiec, dr Durski – dentysta, Kozłowski – budowniczy powiatowy, Baranek – naczelnik stacji, B. Urbańczyk – kupiec i L. Pilwa – dziedzic ziemski. Byli w niej zarówno przedstawiciele inteligencji napływowej, jak i rodzimej<sup>196</sup>.

Parafia w Knurowie była obok katowickich parafii; mariackiej i św. Piotra i Pawła, jedną z najprężniej działających, a pod względem liczby członków w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej (SMP) dominowała na Górnym Śląsku w 1926 r. Także w życiu publicznym knurowskie SMP spełniało swoje zobowiązania wobec państwa, np. wyjeżdżając na manifestację patriotyczną Katowic w rocznicę plebiscytu, a będąc na miejscu brało udział w uroczystościach z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja<sup>197</sup>.

Niezwykłą aktywnością parafian mogły poszczycić się Hajduki Wielkie. Ks. J. Czempiel sprawnie angażował grupy przyjezdnych w działalność na rzecz parafii, pozwalając przy tym na daleko idącą samodzielność świeckich. Duża była liczba bractw, stowarzyszeń, szeroki wachlarz form działalności parafian. Być może za sukcesem duszpasterskim stało to, że ks. J. Czempiel bronił apolityczności towarzystw kościelnych. W 1926 r. w tamtejszym Domu Związkowym odbyła się wieczornica parafialna, urządzona przez Ligę Katolicką, w której oprócz duchowieństwa wzięli udział robotnicy, nauczyciele, przedstawiciele gminy. W połowie 1928 r. w Hajdukach Wielkich miało miejsce poświęcenie chorągwi tercjarskiej III Zakonu św. Franciszka z Asyżu. W uroczystości wzięło udział kilka osób świeckich, wśród których byli: poseł na Sejm, Karol Grzesik i naczelnik okręgowy ze Świętochłowic Golasz. Przyjęto również 20 nowych członków. W 1928 r. w Wielkiej Sali Domu Związkowego miało miejsce zebranie mężczyzn, skupionych w Towarzystwie św. Józefa (200 osób), oraz działających w Żywym Różańcu (ponad 1000 osób). W tym samym roku przyjęto do Kongregacji Mariańskiej Panien 100 sodalitek i 30 aspirantek; cała kongregacja liczyła wówczas 700 sodalitek i 100 aspirantek. W 1929 r. do Żywego Różańca należało 5054 osób (3902 kobiety i 1152 mężczyzn). Dbano także by angażować lokalnych przedsiębiorców w inwestycje – na przykład remont dachu kościoła w Hajdukach Wielkich w 1929 r. powierzono miejscowej firmie (Sojka, Murłowski, Gaja). Nadmienić należy również, że organizowany przez ks. J.

---

<sup>196</sup> AAKat., sygn. AL 46/1229. Lubliniec [Lublinitz]. Parafia św. Mikołaja. Ogólne. Tom II (1913-1940), k. 23; *Z życia naszych parafii. Oplatek Sodalicji Mariańskiej Uczniów przy Gimnazjum Państwowym w Katowicach*, „Gość Niedzielny” nr 2, 13.01.1929, s. 12.

<sup>197</sup> *Wzorowa praca Stowarzyszenia Knurowskiego*, „Gość Niedzielny” nr 45, 7.11.1926, s. 14.

Czempiela ruch trzeźwościowy cieszył się ogromnym zainteresowaniem wszystkich warstw społecznych Górnego Śląska<sup>198</sup>.

Dla Szopienic wyjątkowo bogaty w nowe przyjęcia do wszelkich organizacji katolickich był 1927 r. W lipcowe święto Matki Boskiej Szkaplerznej do III Zakonu karmelitańskiego przyjęto 14 osób, do profesji dopuszczonych zostało 11, a do Szkaplerza aż 196 osób. W tym samym roku parafia w Dziedzicach informowała, że tamtejsi wierni zawsze popierali wszelkie inicjatywy katolickie, chętnie uczestnicząc w życiu parafialnym, wspierając Kościół w modlitwie i czynie. Wskazywano, że pewną przeszkodą w aktywnościach był narastający kryzys ekonomiczny, bowiem w korzystniejszych warunkach wspierających byłoby jeszcze więcej<sup>199</sup>.

Z okazji Roku Jubileuszowego ks. M. Lewek przeprowadził misje parafialne – tym razem w parafii św. Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach – w okresie przed i po świętach Wielkiej Nocy. Po misjach bp A. Hlond udzielił sakramentu bierzmowania, a liczba bierzmowanych przekroczyła wówczas 4 tys. osób. W 1930 r. rekolekcje dla inteligencji w Tarnowskich Górach prowadził przybyły z Krakowa o. Stanisław Skwierawski. Udział inteligencji tarnogórskiej w życiu Kościoła był mniej liczny, bowiem tamtejsza parafia składała się w przeważającej mierze z rodzin kolejarskich; z informacji ks. M. Lewka wynikało, że to głównie kolejarze pracujący na stacjach niekiedy miesiącami zaniedbywali praktyki religijne. Duchowny zarzucił zarządowi kolei, że ten nie troszczył się o religijne potrzeby pracowników<sup>200</sup>.

W 1926 r. pojawiła się informacja, że napływowi nauczyciele zamieszkujący Mysłowice brali udział w trzydniowych rekolekcjach, organizowanych w Panewniku i Dziedzicach. Pod koniec grudnia 1926 r. odbyły się tam rekolekcje dla wiernych, w których udział wzięły duże grupy zarówno robotników jak i inteligencji. Dokumenty archiwalne pozwalają także odnotować inne, interesujące ówczesne fakty i dane statystyczne; na przykład w 1926 r. podczas wizytacji parafii NSPJ w Mysłowicach „stan moralny” odnotował 57 dzieci z nieprawego łoża i 15 konwersji – problem, który stereotypowo utożsamiano z napływowymi. W skład zarządu kościelnego w Mysłowicach w 1936 r. wchodził między innymi notariusz, dyrektor

<sup>198</sup> AAKat., sygn. AL 46/771. Chorzów-Batory. Hajduki [Bismarckhütte]. Parafia Wniebowzięcia NMP. Budowy Tom II (1905-1982), k. 49; J. KUREK, Z. HOJKA: *Śląski Machabeusz. Ksiądz Józef Czempiel i jego parafia*. Chorzów Batory-Wielkie Hajduki 1997, s. 49, 57, 87, 133; *Z życia naszych parafii. Wielkie Hajduki (uroczystość poświęcenia chorągwi)*, „Gość Niedzielny” nr 44, 28.10.1928, s. 11; *Powiedz im, że o nich nie zapomniałem. Błogosławiony Józef Czempiel (1883-1942): wybór źródeł*. W: *Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku*, t. 15. Red. J. MYSZOR. Katowice 2017, s. 76, 77, 82, 86, 87, 89, 91, 97, 98, 103.

<sup>199</sup> *Z życia naszych parafii. Z Dziedzic*, „Gość Niedzielny” nr 40, 2.10.1927, s. 12; *Z życia naszych parafii. Przebieg uroczystości M.B. Szkaplerznej w Szopienicach*, „Gość Niedzielny” nr 33, 14.08.1927, s. 10-11.

<sup>200</sup> AAKat., sygn. AL 46/2286. Tarnowskie Góry [Tarnowitz]. Parafia św. Piotra i Pawła. Ogólne. Tom II (1923-1940), k. 26; Tamże, k. 46; Tamże, k. 24. Ks. M. Lewek do bpa Lisieckiego z dnia 15 czerwca 1927 r.; J. BAŃKA: *Ks. Infułat dr Michał Lewek. „Nasza Przeszłość” 1975, t.44, s. 255.*

kasy, prezes dyrekcji cel, a zastępstwa gminnego: nauczyciel, inżynier, kierownik szkoły, urzędnik, adwokat, naczelnik więzienia. Spis zawodów standardowo sugerował napływową proveniencję<sup>201</sup>.

Świętochłowice były miejscem, gdzie wierni angażowali się w życie poszczególnych parafii, niezależnie od pochodzenia dzielnicowego. Pod koniec 1926 r. mieszkańcy Chropaczowa (dzielnicy Świętochłowic) czynnie włączyli się w organizację obchodów 700-lecia działalności tutejszego III Zakonu św. Franciszka. Oprócz szeregu wykładów, prowadzonych przez miejscowych duszpasterzy, przygotowano uroczystą akademię, wystawiono także sztukę teatralną, a miejscowy zarząd Kongregacji Mariańskiej wygłosił deklamację. W 1929 r. odbyła się tam zabawa dla dzieci z ochronki, zorganizowana przez ks. Wiktora Otrembę; udział w niej wzięło kilka nauczycielek i naczelnik gminy, Wiktor Polak. W tym samym roku odbył się w Brzezinach w powiecie świętochłowickim zjazd śpiewacki okręgu szarlejskiego. Po nim nastąpiło przyjmowanie zaproszonych towarzystw i uroczysty pochód do kościoła, w którym kazanie wygłosił ks. Jan Brandys. Wśród licznie zebranej inteligencji miejscowej nie zabrakło i gości z dalszych stron – przybył na przykład ks. P. Brandys z Michałkowic. Znaczną pomoc materialną przeznaczyła wówczas na rozwój życia parafialnego dyrekcja miejscowej kopalni. W parafii Zgoda (dzielnica Świętochłowic) przystąpiono do utworzenia oddziału „młodych Polek“ w Towarzystwie Polek; w dzień ogłoszenia zapisało się około 25 członkiń i wybrano zarząd<sup>202</sup>. W Lipinach w powiecie świętochłowickim odbyła się także wielka manifestacja katolicka, zorganizowana przez Ligę Katolicką z okazji 35-lecia ogłoszenia encykliki papieskiej *Rerum Novarum*. Pisano o tym wydarzeniu w taki sposób:

[...] nikt by nie uwierzył, że Lipiny tak tryumfalnie manifestować potrafią. Różni wyrzutkowie, którzy rzucają się na nasz Kościół św. jak i kapłanów, widzieli i przekonali się, że w Lipinach jest prawdziwy duch katolicki, albowiem na głos miejscowego duchownego oficera wszyscy chwycą za broń i staną w obronie naszych kapłanów<sup>203</sup>.

Rybnik był kolejnym miastem, gdzie życie codzienne i religijne z udziałem napływowych i miejscowych wzajemnie się przenikały. Proboszcz parafii Matki Boskiej Bolesnej, ks.

---

<sup>201</sup> AAKat., sygn. AL 46/1511. Mysłowice [Myslowitz]. Parafia NSPJ. Ogólne. Tom III (1923-1963), k. 44, 180; *Dlaczego potrzeba rekolekcji w odosobnieniu*, „Gość Niedzielny” nr 8, 21.02.1926, s. 7; *Z życia naszych parafii. Z Mysłowic*, „Gość Niedzielny” nr 51, 19.12.1926, s. 10.

<sup>202</sup> *Wiadomości ze Śląska. Zgoda w Świętochłowickiem (Z życia towarzystw)*, „Górnoślązak” nr 99, 28.04.1928, s. 6; *Z życia naszych parafii. Chropaczów*, „Gość Niedzielny” nr 46, 14.11.1926, s. 8; *Z życia naszych parafii. Świętochłowice*, „Gość Niedzielny” nr 37, 15.09.1929, s. 11; *Wiadomości ze Śląska. Brzeziny w Świętochłowickiem. Zjazd śpiewacki*, „Górnoślązak” nr 152, 8.07.1926, s. 5.

<sup>203</sup> *Wiadomości ze Śląska. Lipiny w Świętochłowickiem (Wielka manifestacja katolicka)*, „Górnoślązak” nr 152, 8.07.1926, s. 5.



T. Reginek, skutecznie angażował parafian bez różnicy ich pochodzenia, w organizację rozmaitych uroczystości religijnych. I tak, dzięki zachętom proboszcza, wierni tłumnie uczestniczyli w odpustach parafialnych, które gromadziły kilka tysięcy osób (również inteligencji). Proboszcz parafii MB Bolesnej starał się również dowiadywać jak najwięcej o swoich parafianach; chodziło głównie o ich stosunek do religii i Kościoła. W 1927 r. ks. T. Reginek podał do publicznej wiadomości, że dr med. Rolnik spadł z dachu i poniósł śmierć na miejscu. Jednak tym, co wywołało kontrowersje i oburzenie, była dalsza część wiadomości, bowiem duszpasterz stwierdził, że lekarz był „awanturnikiem, alkoholikiem, rozpustnikiem i nie chodził w ogóle do kościoła, a strony domagają się katolickiego pochówku”<sup>204</sup>. Znamy tamtejsze statystyki religijno-moralno-obyczajowe. Z wizytacji w parafii rybnickiej, dokonanej w 1925 r. wiadomo, że w Rybniku nie było konwersji, dzieci nieślubnych oraz małżeństw „dzikich”. Jednak już wizytacja w roku następnym wspominała o 30 nieślubnych dzieciach, 5 konwersjach. W 1927 r. – 38 nieślubnych dzieci, 1 konwersja, choć nadal nie notowano małżeństw „dzikich”. W 1928 r. – 27 dzieci z nieprawego łoża, 6 konwersji. W 1929 r. – 29 dzieci z nieprawego łoża, 6 konwersji. W 1930 r. w parafii rybnickiej doszło również do scysji z udziałem miejscowego proboszcza oraz przedstawicieli Stowarzyszenia Robotników i Rzemieślników pod wezwaniem świętych Józefa, Jerzego i Barbary. Ks. T. Reginek zabronił wnoszenia sztandarów tej organizacji na nabożeństwa oraz pogrzeby jego członków, o czym niezwłocznie stowarzyszeni zawiadomili Kurię Biskupią w Katowicach. Dotychczas ze strony duchowieństwa nie stawiano związkowi żadnych trudności<sup>205</sup>.

Napływowe kobiety rybnickie, między innymi Jadwiga Białowa (żona lekarza powiatowego) oraz Maria Basistowa (żona księgarza, który otworzył pierwszą polską księgarnię w Rybniku) działały w chorze „Seraf”, założyły i prowadziły Bractwo Matek Chrześcijańskich oraz przyczyniły się do budowy kościoła w Olzie. Z kolei Berta z Brachmanów Gordonowa z Ligoty Rybnickiej, miłośniczka polskiej książki (przywożono je wówczas zwłaszcza z Krakowa) wraz z Towarzystwem Matek Katolickich przyczyniła się do budowy kościoła w Boguszowicach<sup>206</sup>.

Udział ludności napływowej w życiu kolejnej parafii – Dzieńkowice w powiecie pszczyńskim, był szczególnie widoczny podczas odbywającego się jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. Teodora Winklera. Proboszcz dzieńkowickiej parafii nie życzył sobie owacji ani

<sup>204</sup> AAKat., sygn. AL 46/2048, Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Ogólne. Tom II (1915-1930), k. 161.

<sup>205</sup> Tamże, k. 170, 179, 190, 203, 224; AAKat., sygn. AL 46/2049, Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Ogólne. Tom III (1931-1972), k. 2, 20. Z listu biskupa Adamskiego do tejże organizacji z dnia 17 kwietnia 1931 r.; *Z życia naszych parafii. Rybnik*, „Gość Niedzielny” nr 50, 12.12.1926, s. 7.

<sup>206</sup> I. LIBURA: *Z dziejów domowych powiatu. Gawęda o ziemi rybnickiej*. Opole 1984, s. 145-146, 149.

doniosłych ceremonii. Jednakże parafianie przygotowali mu wspaniałą uroczystość; bez jego wiedzy sprowadzili w dzień jubileuszu franciszkanina z Rybnika, o. Wilhelma, z którym udali się w procesji na probostwo. Tam naczelnik gminy, Paweł Mucha, złożył ks. T. Winklerowi życzenia w imieniu całej parafii. Następnie wyruszyła procesja do świątyni, gdzie ks. T. Winkler odprawił uroczyste nabożeństwo, a o. Wilhelm wygłosił kazanie okolicznościowe. W uroczystościach oraz w mszy świętej wzięli udział niemal wszyscy parafianie<sup>207</sup>.

Pszczyna, stolica jednego z dekanatów, także organizowała życie religijne swoim miejscowym i napływowym parafianom. W dniach od 23 do 26 marca 1926 r. odbyły się tam rekolekcje dla pań z inteligencji polskiej. Nauki rekolekcyjne wygłosił prefekt gimnazjalny, ks. Jochemczyk, a w rekolekcjach brało udział liczne grono kobiet. Jednak rok później pojawiła się informacja o znikomym zainteresowaniu organizacjami katolickimi w Pszczynie; w mieście nie odnotowano w ogóle ich działalności. Po interwencji biskupa w grudniu tego roku Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Pszczynie skupiało już 80 osób, w Jankowicach 70 i w Piasku 50, a wszystko pod kierunkiem ks. M. Bieloka i inteligencji nauczycielskiej. Archiwalia odnotowują również drobne incydenty. W czerwcu 1928 r. decyzją Konserwatora Okręgowego, dra Dobrowolskiego, do Pszczyny miał przybyć artysta-malarz z Krakowa, Stanisław Pochwalski, aby dokonać renowacji obrazu w tamtejszym kościele parafialnym. Z decyzją władz stanowczo nie zgodził się ks. M. Bielok, który renowację obrazu powierzył miejscowemu artyście. Nie jest znany dalszy przebieg sprawy, wiadomo jedynie, że końcowej restauracji obrazu dokonał prof. Jan Rutkowski z Warszawy. Do kolejnej kontrowersji związanej z miejscowym proboszczem i ludnością napływową doszło w lipcu 1930 r. Komendant stacjonującego w Pszczynie garnizonu z Krakowa, podczas uroczystości Bożego Ciała został zmuszony do opuszczenia miejsca w ławce znajdującej się obok ołtarza – miejsce to miało być rzekomo zarezerwowane dla rodziny proboszcza pszczyńskiego. Wobec zaistniałej sytuacji komendant opuścił kościół. Do porządku religijno-moralnego przywoływał pszczyńską inteligencję ks. W. Kasperlik. W 1930 r. wystosował list do starosty pszczyńskiego, Tadeusza Jarosza, przypominający o obowiązku zamawiania mszy św. z okazji świąt państwowych i religijnych, w tym przypadku z okazji rocznicy wybuchu powstania listopadowego<sup>208</sup>.

W Bieruniu Starym odnotowano spory udział wiernych napływowych w uroczystościach Wielkiej Nocy z 1929 r. Do miejscowego kościoła przybyło tylu parafian, że proboszcz, ks.

<sup>207</sup> *Wiadomości ze Śląska. Dzieńkowice w Pszczyńskim (Jubileusz kapłaństwa)*, „Górnoślązak” nr 152, 8.07.1926, s. 6.

<sup>208</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/586. Zjazdy i pielgrzymki. Tom I (1923-1937), k. 119. Ks. W. Kasperlik do dr Jarosza z dnia 3.10.1930 r.; AAKat., sygn. AL 46/1864. Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych. Ogólne. Tom II (1923-1975), k. 16, 21, 23-24, 27, 57; *Wiadomości ze Śląska. Pszczyna (Rekolekcje dla Pań)*, „Górnoślązak” nr 75, 2.04.1926, s. 6.

Karol Wilk, musiał sprowadzić do pomocy zakonnika z Krakowa – księży słuchali spowiedzi przez kilka dni. W drugie święto wielkanocne Kongregacja Mariańska wystawiła spektakl teatralny; odegrano sztukę o charakterze pasyjnym. Publiczność przybyła w komplecie, w tym miejscowa i napływowa, następnie ks. K. Wilk wygłosił poruszającą przemowę do rodziców i młodzieży, zachęcając, by młodzi wstępowali do Kongregacji Mariańskiej<sup>209</sup>.

Królewska Huta była kolejnym miastem, gdzie środowisko napływowe zostało silnie zaktywizowane. Przy parafii św. Jadwigi rozwinęło się w 1928 r. Towarzystwo Wincentego á Paulo, skupiając wiele członkiń wykonujących prace umysłowe otrzymywało subwencje z licznych instytucji i zakładów państwowych, między innymi z Magistratu miasta, od gminy Nowych Hajduk, Komitetu Inteligencji Pracującej, Fabryki Azotów w Chorzowie czy Dyrekcji Kopalń Skarbowych. Także zarząd kościelny w 1930 r. skupiał w parafii św. Jadwigi w Królewskiej Hucie szanowane społecznie osobistości, między innymi: Adama Żmudzińskiego – wiceprezesa sądu apelacyjnego i Wincentego Spaltensteina – prezydenta Chorzowa w latach 1925-1934. Obaj reprezentowali społeczność napływowych<sup>210</sup>.

Duże zasługi w ruchu rekolekcyjnym dla inteligencji w Królewskiej Hucie miał ks. J. Gawlina. Społeczność wiernych z kościoła św. Barbary (bez względu na aktywność w życiu parafialnym) uważała go powszechnie za doskonałego duszpasterza i rekolekcjonistę. W pracy duszpasterskiej ks. J. Gawlina kładł nacisk na moralność oraz rozwój życia wewnętrznego swoich parafian, dlatego propagował rekolekcje półzamknięte i zamknięte, wygłaszał również cieszące się dużym zainteresowaniem konferencje dla laikatu. Statystyka z 1925 r. w parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie zanotowała 43 dzieci z nieprawego łoża oraz 6 konwersji, a dwa lata później było 36 urodzeń pozamałżeńskich i 7 konwersji. W tym samym roku, przy parafii św. Barbary, miało miejsce zebranie Stowarzyszenia Mężów Katolickich, na którym, po wysłuchanym wykładzie, głos zabrał napływowy – inż. Pilch, oświadczając, że „referat niezbiecie dowodzi istnienia Boga”<sup>211</sup>.

Pozostałe królewscohuckie parafie nie wyróżniały się szczególnie aktywną działalnością wiernych na płaszczyźnie parafialnej. Statystyki kościelne i protokoły z wizytacji informowały zazwyczaj jedynie o stanie moralnym danej parafii. Warto zwrócić uwagę, iż Kościół katolicki na Górnym Śląsku wszelkie niemal przejawy laickich postaw utożsamiał z napływowy-

<sup>209</sup> *Wiadomości ze Śląska. Bieruń Stary w pszczyńskim (O Świętach Wielkanocnych)*, „Górnoślązak” nr 80, 6.04.1929, s. 6.

<sup>210</sup> AAKat., sygn. AL 46/406, Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Ogólne. Tom I 1889-1934, k. 192.

<sup>211</sup> AAKat., AL 46/384, Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary. Ogólne. Tom IV (1876-1930), k. 152, 183; Cyt. *Z życia naszych parafii. Królewska Huta*, „Gość Niedzielny” nr 17, 28.04.1929, s. 10; W. BOCHNIAK: *W służbie Bogu i ludziom. Sylwetki Ślązaków*. Warszawa 1989, s. 203.

mi, wiążąc ich z problemami związków pozamałżeńskich, nieślubnych dzieci czy liczbą konwersji. Podkreślić jednak należy, że protokoły wizytacji kanonicznych nie wymieniały nazwisk, a jedynie liczby. Stąd nie można wysunąć wniosku, że to właśnie przybysze byli faktycznie sprawcami czynów wyłamujących się z ram obowiązujących norm etyki i moralności katolickiej. W 1926 r. stan moralny parafii św. Marii Magdaleny przedstawiał się następująco: brak urodzeń dzieci z nieprawego łoża, 1 konwersja. W 1927 r. sytuacja przedstawiała się podobnie, z tym, że konwersje były 2. W 1928 r. – sytuacja analogiczna do roku 1926. W 1930 r. 16 dzieci z nieprawego łoża, 1 konwersja. Z wizytacji kanonicznej w parafii św. Józefa, która odbyła się w 1925 r., odnotowano 39 dzieci z nieprawego łoża i 6 konwersji. W 1926 r. było tam 35 nieślubnych dzieci i 7 konwersji. W 1928 r. – 24 nieślubnych dzieci i 10 konwersji. Dodać należy również, że współpraca z inteligencją nie zawsze układała się harmonijnie; księża parafialni w Królewskiej Hucie narzekali, iż inteligencja stroni na przykład od członkostwa w chórach kościelnych, chociaż te odnoszą znaczne sukcesy pod dyktando prof. Stanisława Bienioska. Zarzucano, zwłaszcza nauczycielom, że ci prezentują postawę zgoła odmienną, niż niemieccy nauczyciele, którzy chętnie uczestniczą w uroczystościach organizowanych przez chóry<sup>212</sup>.

Na podstawie archiwalnych informacji z wielu innych parafii Górnego Śląska można wyciągnąć taki sam wniosek, jak w przypadku Królewskiej Huty – duszpasterze wizytujący parafie skupiali się w głównej mierze na etycznym postępowaniu wiernych. Jednym z wielu przykładów tego zjawiska był Nowy Bytom, gdzie w 1927 r. odnotowywano 26 dzieci z nieprawego łoża, 4 konwersje. W 1929 r. liczby te przedstawiały się podobnie. Udział napływowych był niski; w 1927 r. w tamtejszym zarządzie kościelnym zasiadała tylko jedna taka osoba – inż. Brunon Absalon<sup>213</sup>.

W pozostałych parafiach górnośląskich odnotowywano udział inteligencji w życiu parafialnym, jednak był on raczej uzależniony od rangi i doniosłości wydarzeń religijnych. Na przykład z Pawłowa w powiecie katowickim często wyruszały pielgrzymki do popularnych miejsc pątniczych. Dwie największe pielgrzymki wyruszyły do Krakowa – w liczbie 60 osób, na obchód ku czci św. Franciszka, druga zaś udała się do Częstochowy. W 1927 r. w Bieleszowicach, podczas „Tygodnia Propagandy Trzeźwości”, w wykładach i uroczystych mszach św. uczestniczyło ponad 2 tys. osób, a wśród nich duża grupa napływowych nauczycieli, na-

<sup>212</sup> AAKat., sygn. AL 46/423. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Marii Magdaleny. Ogólne. Tom I (1906-1934), k. 145, 153, 178, 193; AAKat., sygn. AL 46/415. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Józefa. Ogólne. Tom I (1907-1934), k. 74, 109, 115; *Z życia naszych parafii. Królewska Huta*, „Gość Niedzielny” nr 3, 16.01.1927, s. 6.

<sup>213</sup> AAKat., sygn. AL 46/1564. Nowy Bytom [Neubeuthen]. Parafia św. Pawła. Ogólne. Tom II (1924-1978), k. 47, 51, 61.

tomiast w Murckach, w dniu poświęcenia nowej figury, zebrała się liczna grupa młodych mężczyzn i kobiet, co nie uszło uwadze miejscowego proboszcza oraz zarządu kongregacji panien. W marcu tegoż roku w kościele parafialnym w Reptach Nowych odbywały się misje, podczas których kazania wygłaszało kilku zamiejscowych księży. Co interesujące – rozpoczęto tam równocześnie kampanię przeciwko sanacyjnemu Związkowi Strzelców, wskutek czego nikt z miejscowych na kolejne ćwiczenia się nie stawiał. Natomiast w grudniu 1929 r. przy parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej zostały poświęcone trzy dzwony, a w uroczystości wzięła udział prawie cała miejscowa inteligencja, w tym osoby przyjezdne<sup>214</sup>.

Współpraca inteligencji katolickiej w ramach życia parafialnego sprowadzała się do członkostwa w zarządach parafialnych i organizacjach katolickich. Poza parafią inteligencja, działająca w ramach innych towarzystw, zabiegała często o aprobatę duszpasterzy, stosując przy okazji materialne próby wkupienia się w ich łaski. Na przykład w grudniu 1926 r. dyrekcja spółki „Robur” (Związek Kopalń Górnośląskich) złożyła na ręce bpa A. Lisieckiego dużą sumę pieniędzy, którą zarządca diecezji miał rozdysponować na potrzeby życia religijnego. Biskup śląski całą kwotę przeznaczył na pomoc dla ubogich, realizowaną w ramach Śląskiego Komitetu Ratunkowego, działającego podczas gospodarczych kryzysów. Nie zawsze jednak inteligencja prowadziła ugodową politykę wobec Kościoła katolickiego. Jeszcze w lutym 1926 r. do Kurii Biskupiej w Katowicach wpłynęło zażalenie na zachowanie młodzieży pozaszkolnej z Towarzystwa „Sokół”, która urządzała zawody sportowe podczas przedpołudniowych nabożeństw niedzielnych. O interwencję w tej sprawie do władz wojewódzkich zwrócił się bp A. Hlond. W maju tego samego roku, wobec napiętej sytuacji pomiędzy inteligencją napływową a Kościołem katolickim, interweniować musiał Śląski Urząd Wojewódzki, wydając zarządzenie do starostów i dyrektorów policji w całym województwie, aby ściśle przestrzegali przepisów odnoszących się do zakazu urządzania wszelkich zawodów w niedziele i święta. Rok później na łamach „Gazety Robotniczej” ukazał się artykuł pt. *Biskup, pastor, rabin*, dotyczący osoby biskupa śląskiego, który miał rzekomo wspierać interes elit społecznych, nie bacząc na położenie pozostałych klas. Chodziło mianowicie o blokowanie przez biskupa remontu ulicy Warszawskiej w Katowicach, który przeciągał się w czasie z powodu niewydania przez niego zgody na przeprowadzanie prac budowlanych na odcinku, którego właścicielką była Kuria Biskupia. Do tych uprzywilejowanych obywateli gazeta zaliczała biskupa katowickiego oraz miejscowego pastora i rabina; „[...] nie piszemy wcale trój-

<sup>214</sup> AAKat., sygn. AL 46/1564. Nowy Bytom [Neubeuthen]. Parafia św. Pawła. Ogólne. Tom II (1924-197), k. 56, 134; *Z życia naszych parafii. Ruda Śl. (Uroczystości kościelne)*, „Gość Niedzielny” nr 49, 8.12.1929, s. 14; *Wiadomości ze Śląska*, „Górnoślązak” nr 150, 6.07. 1926, s. 5; *Korespondencye. Bielszowice. Z ruchu abstynentów*, „Gość Niedzielny” nr 9, 27.02.1927, s. 9.

ka hultajska, nie spieszy się z ułatwieniem Magistratowi dokończenia rozpoczętych prac”<sup>215</sup>. W tym samym czasie bp A. Lisiecki odbywał wizytację kanoniczną w Bielszowicach, gdzie tamtejszy Związek Powstańców Śląskich nie dopuścił wielu osób, zabiegających o audiencję. Wokół biskupa wzmociono nawet ochronę i dopiero po interwencji policji i wojewody śląskiego przywrócono swobodę działania. Zdarzenie to odczytano jako powielenie analogicznej sytuacji z Katowic, gdzie biskup miał ponownie wybierać grupy ludzi, którymi chce się otaczać<sup>216</sup>.

Ks. E. Szramek, będąc świadkiem trudnych relacji Kościoła katolickiego z częścią inteligencji w 1928 r., pisał:

Inteligencja i półinteligencja mają tendencje silnie odśrodkowe i trzymają się przy peryferii, jeżeli nie stoją poza nawiasem życia kościelnego. Osłabienie wpływu Kościoła przez rządy zaborcze w dawnej Kongresówce i niekształcenie kleru, co sprzyja szerzeniu się sekciarstwa. Chroniczna opozycja inteligentnych sfer narodu do rządów zaborczych i przeniesienie tej lekceważącej bierności na teren kościelny. Podniesienie wykształcenia duchowieństwa da mu większą powagę u ludzi wykształconych, którzy z pogardą patrzą na tzw. ciemny kler<sup>217</sup>.

Podczas trzociomajowych uroczystości w 1928 r. hierarchowie diecezji śląskiej opublikowali odezwę do wszystkich katolików tego terenu. Poruszono w niej przede wszystkim sprawę odsuwania się społeczności inteligenckiej od Kościoła. Pisano, że wiara coraz bardziej upada i dlatego też brakuje ludzi „o woli stalowej”, którzy mieliby odwagę publicznie stanąć w obronie wiary na sejmie czy na miejskim wiecu. Ich zdaniem jedynie silne związanie się w organizacje mężów i kobiet katolickich może uchronić przed zeświecczeniem postaw społecznych<sup>218</sup>.

Celem zjednania inteligencji, w lutym 1928 r. odbyły się we wszystkich parafiach diecezji katowickiej Akademe Papieskie, nad którymi protektorat przejął biskup diecezji. Podczas uroczystości organizowanych w Katowicach w rocznicę wyboru Piusa XI przemawiali: szambelan papieski, ks. E. Szramek, ks. W. Kasperlik i prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach

<sup>215</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/602, Akcja Katolicka. Tom I (1923-1931), k. 173. „Gazeta Robotnicza” nr 236 z 14 października 1927 roku, s. 3.

<sup>216</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/602, Akcja Katolicka. Tom I (1923-1931), k. 42, 50; AAKat., sygn. ARZ 47/553. Towarzystwa świeckie. Tom I (1923-1932), k. 120-121; *Dar dla ubogich*, „Gość Niedzielny” nr 51, 19.12.1926, s. 4.

<sup>217</sup> Tamże, k. 95. Ks. E. Szramek do Kurii Biskupiej w Katowicach z dnia 16 maja 1928 r.

<sup>218</sup> *Obowiązki nasze względem Królowej Polski*, „Gość Niedzielny” nr 18, 29.04.1928, s. 6.

T. Stark. Tego dnia w Mysłowicach przemawiał mecenas Brunon Kudera. Ten ostatni akurat, mimo, że reprezentant inteligencji, był miejscowego pochodzenia<sup>219</sup>.

Nieudana w konsekwencjach inicjatywa naprawienia relacji z Kościołem wyszła w listopadzie 1928 r. od MWRiOP, które zwróciło się z wnioskiem do władz diecezji katowickiej o odprawianie nabożeństw z okazji 10 rocznicy odzyskania niepodległości. Proszono również, aby w kościołach wygłoszono kazanie odpowiednie do okoliczności. Msze św. i uroczystości wprowadzały wszakże wiele niepokojów, gdyż część zaangażowanych politycznie księży ostentacyjnie ignorowało wspomnienie marszałka J. Piłsudskiego, co zwykle wywoływało protesty Urzędu Wojewódzkiego<sup>220</sup>.

Jakkolwiek mocno zauważalne były rozmaite antagonizmy dzielące Kościół i inteligencję, kolejny rok pokazał, że jest możliwy dialog i owocna współpraca. W diecezji śląskiej Dzień Święta Papieskiego, przypadający w 1929 r. na jubileusz 50 rocznicy kapłaństwa papieża Piusa XI, był obchodzony niezwykle uroczyście. W obchodach wzięli udział – oprócz biskupa i duchowieństwa – także przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą śląskim na czele oraz reprezentanci organów wojskowych z gen. Józefem Zającem. Uroczystości ku czci Piusa XI z udziałem inteligencji odbyły się w wielu miastach na Górnym Śląsku, między innymi w Piekarach Śląskich, gdzie występował chór kościelny pod batutą prof. Musiała. Z kolei największa grupa inteligencji świętującej jubileusz papieża zebrała się w Bieruniu Starym, gdzie mowę dziękczynną za papieża wygłosił naczelnik poczty – Wawrzyniec Gawlik. W mieście zorganizowano także pochód, którym kierował radny Bierunia Starego – W. Goj; referat przedstawił inny radny miasta – Knopek. Tego samego dnia w Bieruniu Starym do Stowarzyszenia Katolickich Mężów pod patronatem św. Bartłomieja zapisało się aż 33 nowych członków, a wśród nich: Spyra – kierownik szkoły i Czaja – nauczyciel. W organizację uroczystości były zaangażowane również nauczycielki i lekarki z Bierunia Starego oraz okolicznych wsi<sup>221</sup>.

W 1929 r. także bp A. Lisiecki obchodził jubileusz kapłaństwa. W związku z tym wydarzeniem do organizacji uroczystości zaangażowały się wszystkie grupy społeczne, również inteligencja, która do tej pory stroniła od masowego udziału w tego typu przedsięwzięciach katolickich. Powołany został komitet organizacyjny, w składzie którego znaleźli się: wojewo-

---

<sup>219</sup> *Nadesłane... Akademia Papieska*, „Gość Niedzielny” nr 7, 12.02.1928, s. 12; *Z życia naszych parafii. Akademia Papieska w Katowicach, Mysłowicach, Rybniku, Nowym Bytomiu, Kochłowicach i Bykowie*; Tamże, nr 8, 19.02.1928, s. 10.

<sup>220</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 176-177.

<sup>221</sup> *Z życia parafii. Bieruń Stary*, „Gość Niedzielny” nr 29, 1929, s. 13; *Dzień Święta Papieskiego na Śląsku*, „Gość Niedzielny” nr 27, 7.07.1929, s. 5; *Z życia naszych parafii. Tarnowskie Góry*, „Gość Niedzielny” nr 28, 14.07.1929, s. 11.

da M. Grażyński, prezydent Katowic – A. Kocur, dyrektorzy kopalń Bajda i Balcer, Kuntze – dyrektor poczty, Jan Mildner – adwokat, Niebieszczański – prezes dyrekcji kolei, Zygmunt Przybylski – dyrektor górnśląskiego przemysłu górnico-hutniczego, Reichel – lekarz, Konstanty Wolny – marszałek Sejmu Śląskiego, oraz Zółtaszek – komendant główny policji<sup>222</sup>.

Uroczystości jubileuszowe ku czci bp A. Lisieckiego były zorganizowane przez inteligencję z dużym rozmachem. Przybyły również elity intelektualne z innych dzielnic Polski, aby oddać hołd biskupowi śląskiemu. W tym podniosłym wydarzeniu uczestniczyli profesowie i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, macierzystej uczelni biskupa. Serię przemówień rozpoczął wojewoda M. Grażyński, odznaczając zarządcę diecezji katowickiej orderem komandorskim „Polonia Restituta”. Ponadto przemawiali i dziękowali: gen. Wróblewski, płk Richman, A. Kocur, Niebieszczański, górnik Ciszka, mecenas T. Stark i Kobylański, dyrektor Związku Towarzystw Dobroczynności Kędzior oraz – w imieniu katolików niemieckich – Reichel. W przemówieniach wszystkich osób znalazły się życzenia dla jubilata, podziękowania, a także, co podkreślano jako nadzwyczaj istotne dla Kościoła na tym terenie i stwarzające nadzieję na dalszą współpracę, zapewnienia o wierności dla Kościoła i jego nauki<sup>223</sup>.

Kościół reprezentował pogląd, że pełne uzdrowienie życia katolickiego będzie możliwe poprzez zaangażowanie inteligencji w życie parafialne. Jednak to, by współpraca pomiędzy duszpasterzami, a elitami społecznymi układała się harmonijnie, zależało od księży, co zresztą oni sami przyznawali. To kapłani mieli wypracować sposób, w jaki należało przyciągnąć inteligencję do udziału we wspólnocie parafialnej. Niestety, często pojawiały się sytuacje lekceważenia kapłanów czy wręcz niechęć do nich, co niejednokrotnie przekreślało szanse duchownych na podjęcie jakiegokolwiek dialogu. Kościół zarzucał zwłaszcza inteligencji, że ta stroni od uroczystości ludowych, urządzanych przez kongregacje mariańskie. Dlatego duchowni w diecezji katowickiej podejmowali zabiegi zmierzające do korzystania z nowej, młodszej grupy duchownych, którzy byliby zdolni do zrozumienia współczesnych problemów społecznych i przeciwdziałania laicyzacji. Istotnie – inteligencja potrzebna była zarówno ludowi jak i kapłanom. Tym ostatnim szczególnie zależało na aktywnym zaangażowaniu elit społecznych w życie katolicko-parafialne, ponieważ duszpasterze zyskaliby kolejnego ważnego sojusznika, na przykład w walce o wyznaniowy charakter szkoły<sup>224</sup>.

<sup>222</sup> *Katolicy!*, zarządzenie z okazji jubileuszu kapłaństwa bp A. Lisieckiego, „Gość Niedzielny” nr 49, 8.12.1929, s. 3.

<sup>223</sup> *Uroczystości jubileuszowe na cześć J. E. Ks. Biskupa dra Arkadiusza Lisieckiego*, „Gość Niedzielny” nr 51, 22.12.1929, s. 9-11; *Uroczystości na cześć J. E. ks. biskupa Lisieckiego*, „Górnślązak” nr 292, 18.12.1929, s. 1.

<sup>224</sup> *Z życia naszych parafii. Mysłowice*, „Gość Niedzielny” nr 11, 13.03.1927, s. 7; *Dlaczego przedstawienia amatorskie coraz mniej mają powodzenia*, „Gość Niedzielny” nr 46, 13.11.1927, s. 7; *Dobrych kapłanów nam trzeba*, „Gość Niedzielny” nr 39, 25.09.1927, s. 3.



## 6. Stosunek do napływowych innowierców

W drugiej połowie lat 20. Kościół katolicki na Górnym Śląsku nadal zmagał się z działalnością grup innowierczych. Jednak nie w każdym roku prowadzono odnoszące się do tego statystyki. Także wizytacje kanoniczne nie zawsze odnotowywały badany problem. „Gość Niedzielny” pisał, że kraj w ostatnim czasie stał się widownią bardzo rozległej agitacji najrozmaitszych sekt, które starają się zaszczerpić wśród wiernych „jad herezji” przy pomocy broszur, czasopism i osobistej propagandy. Ostrzegał, że wrogowie Kościoła i wiary, przez prasę i publiczne wystąpienia chcą zohydzić i poniżyć zasady moralności katolickiej. Stąd apel gazety, aby towarzystwa religijne stanęły do walki w obronie wiary, „jeśli tylko spostrzegą, że naszą wiarę gdziekolwiek się poniża”. Ponadto opublikowano odezwę sekretariatu Ligi Katolickiej, skierowaną zarówno do wszystkich zarządów towarzystw religijnych jak i do wiernych, aby informowali Sekretariat Ligi o wszelkich krokach wrogich Kościołowi<sup>225</sup>. W związku z tym, że napływ ludności z innych regionów Polski zbiegł się z pojawieniem się kolejnej fali religijnych agitatorów, ponownie przyjęto upraszczające stanowisko o utożsamieniu działalności sekt z napływowymi.

Statystyka ludności diecezji śląskiej z 1926 r. obwieszczała, że liczba innowierców zamieszkujących ten obszar była niewielka i ograniczała się do kilku miejscowości: Lubliniec – 2 osoby, Mikołów – 2, Podlesie – 1, Piekary Wielkie – 1, Tarnowskie Góry – 4, Rybna – 4, Żyglin Wielki – 8, Bzie – 3. Natomiast zbiorcze dane urzędowe z 1928 r. szacowały tę kategorię ludności już na 2,6 tys. osób. W 1930 r. struktura wyznaniowa diecezji katowickiej wykazywała 1924 członków innych wyznań. Liczba innowierców była wówczas względnie niska, jednak Kościół dążył zawczasu do przeciwstawienia się tym ruchom<sup>226</sup>.

Nie wszędzie przedstawiciele sekt zaznaczali swoją działalność. Na podstawie informacji zawartych w protokołach z wizytacji kanonicznych w parafiach, rozpoznano jednak obszary objęte największą aktywnością innowierców. W 1926 r. w parafii św. Józefa w Królewskiej Hucie odnotowano dużą ekspansywność badaczy Pisma Świętego. Wizytacja z 1926 r. w królewskohuckiej parafii pw. św. Jadwigi wykazała zjawisko odwrotne – regres ruchów o charakterze schizmatycznym. W 1926 r. innowierców nie było także w Rybniku. Natomiast w parafii myśłowickiej w tym samym czasie, do sekt, jak wzmiankowano, należały jednostki. W 1927 r. w parafiach: św. Jadwigi w Królewskiej Hucie, MB w Rybniku, św. Barbary w Kró-

<sup>225</sup> *Straznica Ligi Katolickiej. Odezwa*, „Gość Niedzielny” nr 50, 12.12.1926, s. 3-4.

<sup>226</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/784. Statystyka ludności diecezji śląskiej. Grundstück – Statistik (1929-1930), k. 6-7, 9, 16, 18. „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej) 1930” [Katowice], s. 35-142.

lewskiej Hucie, Nowym Bytomiu – nie było nikogo, kto byłby powiązany z ruchami innowierczyimi. Jedynie w Hajdukach Wielkich działało 15 osób związanych z sektami. Natomiast wizytacje kanoniczne z lat 1928-1929 notowały, że w parafii św. Józefa w Królewskiej Hucie działali badacze Pisma Św., adwentyści i baptyści. W Rybniku nadal nie było innowierców, chociaż zanotowano 3 agitatorów. W parafii w Nowym Bytomiu także nie funkcjonowały żadne ruchy heretyckie. Inspekcja górnośląskich parafii w 1930 r. zawiadamiała, że w parafii św. Józefa w Królewskiej Hucie dynamizują swoje działania badacze Pisma Św., adwentyści i baptyści, natomiast w innych królewskohuckich parafiach ruchy heretyckie nie były obecne<sup>227</sup>.

W drugiej połowie lat 20. Kościół katolicki przyjął wspólny front z władzami województwa w zwalczaniu ruchów heretyckich. Skutkiem tej współpracy było skazanie na karę grzywny w 1926 r. przez sąd powiatowy w Katowicach urzędnika Kasy Chorych w Pszczynie za zniewagę uczuć religijnych podczas procesji Bożego Ciała. Procesy wytaczane przeciwnikom religii katolickiej miały odstraszać i zapobiegać ewentualnym podobnym czynom, co w obliczu kryzysu gospodarczego było również skutecznym sposobem na uszczuplenie budżetu danej sekty, a to skutkowało obniżeniem jej aktywności. W 1926 r. w Katowicach odbył się kolejny proces, wytoczony tym razem ks. Wilhelmowi Brożkowi, duchownemu kościoła starokatolickiego, oskarżonemu o znieważenie obrządków Kościoła katolickiego. Ks. W. Brożek został skazany za swój występki na dwa miesiące więzienia i karę grzywny. Czynniki katolickie dyskredytowały najwyższych hierarchów kościołów schizmatyckich także poprzez publikowanie materiałów, ukazujących negatywne przejawy ich postępowania. Najczęściej informowano o sekcje mariawitów, wytaczaniu procesów sądowych „biskupowi” tej sekty – Janowi Marii Kowalskiemu, oraz o wysokich karach, które ponosił duchowny za wygłaszanie herezji<sup>228</sup>.

<sup>227</sup> AAKat., sygn. AL 46/406. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Ogólne. Tom I (1889-1934), k. 230. AAKat., sygn. AL 46/415. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Józefa. Ogólne. Tom I (1907-1934), k. 109. AAKat., sygn. AL 46/406. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Ogólne. Tom I (1889-1934), k. 163. AAKat., sygn. AL 46/2048. Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Ogólne. Tom II (1915-1930), k. 179. AAKat., sygn. AL 46/1511. Mysłowice [Mysłowitz]. Parafia NSPJ. Ogólne. Tom III 1923-1963), k. 44. AAKat., sygn. AL 46/406. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Ogólne. Tom I (1889-1934), k. 175. AAKat., sygn. AL 46/2048. Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Ogólne. Tom II (1915-1930), k. 190. AAKat., sygn. AL 46/384. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary. Ogólne. Tom IV (1876-1930), k. 183. AAKat., sygn. AL 46/1564. Nowy Bytom [Neubeuthen]. Parafia św. Pawła. Ogólne. Tom II 1924-1978, k. 51. AAKat., sygn. AL 46/1564. Nowy Bytom [Neubeuthen]. Parafia św. Pawła. Ogólne. Tom II (1924-1978), k. 61. AAKat., sygn. AL 46/415. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Józefa. Ogólne. Tom I (1907-1934), k. 141. AAKat., sygn. AL 46/2048. Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Ogólne. Tom II (1915-1930), k. 203, 224. AAKat., sygn. AL 46/415. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Józefa. Ogólne. Tom I (1907-1934), k. 115. *O Wielkich Hajdukach*, „Gość Niedzielny” nr 36, 4.09.1927, s. 9.

<sup>228</sup> *Co słysząc w świecie katolickim? Skazanie „arcybiskupa” mariawickiego*, „Gość Niedzielny” nr 12, 21.03.1926, s. 9; *Z życia naszych parafii. Pszczyna-Goczałkowice. Ukarany za bluźnierstwo*, „Gość Niedzielny”

Przez cały okres międzywojenny ciągnęła się sprawa cmentarzy dla ludzi bezwyznaniowych i „poniewieranych przez duchowieństwo” – jak określali to socjaliści. Zarzucano proboszczom czynienie przeszkód przy grzebaniu osób bezwyznaniowych. Zdecydowanie najzacieklej występowali przeciwko powstawaniu cmentarzy komunalnych dwaj księża: E. Brzuska oraz K. Mathea. Ten ostatni oświadczył: „kto może być dopuszczony na nasze cmentarze, tylko my rozstrzygamy”. Zresztą księża przypomnieli pewne wydarzenie sprzed I wojny światowej, kiedy stowarzyszenie „Volksverein für das katholische Deutschland” oferowało nagrodę dla tego, kto wskazałby, który z przedstawicieli socjalizmu był jednocześnie dobrym, praktykującym katolikiem – i jak podkreślano, „dotychczas nikt tego nie zrobił”. Wobec tego ten, kto należy do organizacji socjalistycznej, nie może być dobrym katolikiem, ponieważ popiera wroga Kościołowi zasady partii. Odpowiednie rozporządzenie Kurii o zakazie urządzania pogrzebów socjalistom i apostatom na cmentarzach Górnego Śląska wyszło 25 listopada 1929 r. Pisano w nim, że: „socjalistom, którzy umarli bez pojednania się z Kościołem, należy odmówić pogrzebu kościelnego. Na pogrzebanie zwłok na cmentarzu katolickim należy zezwolić tylko wtedy, jeżeli nie istnieje na miejscu cmentarz komunalny”. Opracowaniem regulaminu cmentarza miała się zająć specjalna komisja powołana przez bp S. Adamskiego, w skład której weszli księża: T. Bromboszcz, J. Kubis, E. Szramek, J. Bieniek, T. Reginek, oraz Jan Barabasz i Jan Osyra. Komisja współpracowała z P. Salmanem, wojewódzkim dyrektorem ogrodów. Z trudnym problemem działalności sekt na Górnym Śląsku wiązała się więc kwestia socjalistów, którzy popierając ruchy antykatolickie, włączali się aktywnie we wspieranie grup o charakterze schizmatycznym, oraz towarzystw masońskich, gdzie zaangażowani byli także Żydzi. Księża zaczęli też przypuszczać, że socjaliści celowo sprowadzają grupy sekciarskie na Górną Śląsk, aby ich przewodnicy duchowi „tumanili lud śląski i pozyskiwali go dla czerwonego sztandaru”<sup>229</sup>.

W 1926 r. do publicznej wiadomości podano informację, że zaczęły napływać na Górną Śląsk organizacje dobroczynne, które pod hasłem humanitaryzmu przemycaly zasady sprzeczne z nauką Kościoła katolickiego. Mówiono wówczas o szkodliwej działalności badaczy Pisma Św., adwentystów, hodurowców oraz metodystów. W opinii Kościoła katolickiego największym zagrożeniem dla społeczeństwa i chrześcijaństwa była jednak masoneria, skupiająca w swoich szeregach – jak informowano wcześniej – głównie Żydów. Wśród ducho-

---

nr 6, 7.02.1926, s. 20; *Z bliska i z daleka. Zarządzenie księdza starokatolickiego*, „Gość Niedzielny” nr 51, 19.12.1926, s. 4.

<sup>229</sup> *W obronie prawdy*, o socjalistach, „Gość Niedzielny” nr 20, 13.05.1928, s. 4; *Czy socjalista może być katolikiem?*, „Gość Niedzielny” nr 22, 29.05.1927, s. 3; *W obronie prawdy*, o socjalistach, „Gość Niedzielny” nr 14, 7.04.1929, s. 4; H. RECHOWICZ: *Sejm Śląski...*, s. 132; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 183.

wieństwa powszechne było przekonanie, iż część masonów zdawała sobie sprawę z faktu, że ich praca jest daremna, jednak taka sytuacja paradoksalnie była dla nich siłą napędową do walki z Kościołem katolickim<sup>230</sup>. Masoni mieli pojawić się w 1926 r. w Hajdukach Wielkich. Ich prezesem był Henryk Gaczka, zastępcą Augustyn Richter; obaj byli rdzennymi mieszkańcami Hajduk Wielkich. Sympatycy tego towarzystwa spotykali się w mieszkaniu niejakiego Kuźniaka. Rychło okazało się jednak, że ks. J. Czempiel wpadł na ich trop i zawiadomił o ich działalności policję. Pisano wtedy:

Stało się to dzięki interwencji W. Hajduckiego dyktatora ks. Czempieła, który nie tylko zabronił odbycie zebrania w lokalu p. Kuźniaka, ale w ogóle w każdej restauracji w Wielkich Hajdukach. W takiej sytuacji musieliśmy się przenieść do lokalu p. Neugebauera. Na owe zebranie przysłał nam ks. proboszcz Czempiel parę starych bab, aby nas nawróciły<sup>231</sup>.

Kościół stał na stanowisku, że masoneria nadal nie ujawiła swoich prawdziwych celów działania. Ponadto podtrzymywano stanowisko, że na czele masonerii stoi „tajny żydowski rząd”, zależnie od koniunktury popierający socjalizm, bolszewików czy inne sekty religijne. Kościół od 1927 r. podawał do publicznej wiadomości, że masonom chodziło o stworzenie międzynarodowej republiki, w której byłiby jedyną siłą rządzącą, dlatego ruch popierał aktywnie wszelkie rewolucyjne organizacje bolszewickie. Z drugiej strony informowano, że właśnie w szeregach masonerii odnotowano największą liczbę nawróceń<sup>232</sup>.

W 1929 r. została ujawniona lista członków żydowskiej loży masońskiej, zestawiona przez Michała Sachsa. W imię „najdroższych uczuć religijnych” wezwano katolickich mieszkańców Królewskiej Huty i okolic do zachowania tej listy i omijania żydowskich kupców-masonów, określanych największymi antagonistami Kościoła katolickiego. W tym samym roku III Diecezjalny Zjazd Katolicki, zorganizowany w Katowicach, został poświęcony zagadnieniom sekciarstwa, masonerii i nieobyczajności publicznej<sup>233</sup>.

W 1927 r. zaczęto baczniej zwracać uwagę na działalność sekty badaczy Pisma Św., adwentystów, sabatystów i metodystów. W opinii Kościoła to adwentyści podejmowali szczególne starania, aby szerzyć swoje poglądy wśród mniej uświadomionych religijnie grup społecznych. Natomiast najliczniejszą w owym czasie grupę na Górnym Śląsku stanowili działający w łonie adwentystów – sabatyści. Kościół zauważał, że najbardziej podatne na wpływy

<sup>230</sup> *Masoni o Kościele katolickim*, „Gość Niedzielny” nr 6, 7.02.1926, s. 14; *Strażnica Ligii Katolickiej. Pokarm zatruty*, „Gość Niedzielny” nr 12, 21.03.1926, s. 5.

<sup>231</sup> *Powiedz im, że o nich nie zapomniałem...*, s. 79.

<sup>232</sup> *Kilka słów o masonach*, „Gość Niedzielny” nr 32, 7.08.1927, s. 3.

<sup>233</sup> Cyt. *Robotnicy śląscy! Czem się zajmują wasi rajcy załogowi?*, „Do czynu” nr 6, 15.03.1929, s. 2; *Akcja Katolicka na Śląsku. Powstanie, rozwój, działalność*. Katowice 1938, s. 7.

tej sekty okazały się być kobiety, które na Górny Śląsk przyjeżdżały w celach zarobkowych. Pisano, iż „kobiety-kolonistki, zapalone cytatami Pisma Św., jakimi były naszpikowane ich traktaty niby chrześcijańskie i przemowy kaznodziejów bez wykształcenia, idą na lep tych świętych ostatnich dni”. W związku z rosnącą popularnością sabatystów ostrzegano wiernych, że system religijny tego ugrupowania opiera się na zmanipulowanych interpretacjach Biblii. Natomiast w przypadku badaczy Pisma Św., Kościół ostrzegał przed ich aktywnością głównie robotników, gdyż sekta prowadziła agitację najczęściej w okolicach dużych ośrodków przemysłowych. Duchowni tłumaczyli, że badacze to ludzie niewykształceni, analizujący Pismo Św. „na własną rękę”, co jest „szczytem głupoty i zuchwalstwa”. Ostrzegano, że tym więcej są niebezpieczni, gdyż cytują fragmenty z Biblii wyrwane z kontekstu; wydają dużą liczbę książek i broszur, które rozprowadzają jako katolickie. Dlatego Kościół katolicki nazywał ich „krętaczami”<sup>234</sup>.

W 1927 r. ujawniło się zjawisko wykorzystywania tytułu „ksiądz” przez przedstawicieli różnych odłamów religijnych oraz związków o charakterze heretyckim. W związku z tym Kościół wydał oświadczenie:

Obecnie jesteśmy świadkami nadużywania tej nazwy (ksiądz) w celach kompromitowania stanu kapłańskiego i herezji [...]. Rozmaici sekciarze, którzy w ogóle kapłaństwa nie uznają, by jednak wykorzystać łatwowierność ludu, posiłkują się nazwą ksiądz<sup>235</sup>.

Problem odnosił się zwłaszcza do kapłanów Polskiego Kościoła Narodowego (hodurowcy), którzy na terenie Górnego Śląska mieli zawierać związki małżeńskie. Do kolejnego incydentu z udziałem duchownego Kościoła Narodowego, o nazwisku Kolonka, doszło latem 1930 r. Według świadków ów Kolonka prowadził agitację w Lipinach, gdzie udawał rzymskokatolickiego kleryka ze Zgromadzenia św. Michała Archanioła w Krakowie. Duchowni katoliccy uważali, że praktyki duszpasterskie wszystkich księży narodowych znieważają instytucję Kościoła rzymskokatolickiego, jego obrzędy, miejsca kultu, kościoły, kaplice, cmentarze i wizerunki świętych. Stąd zakaz odprawiania nabożeństw, wygłaszania odczytów, udzielania sakramentów, oraz używania przez duchownych Kościoła Narodowego katolickich szat liturgicznych czy celebrowania pochówku zmarłych wiernych tej wspólnoty na cmentarzach parafialnych. W 1927 r. pojawiały się ponadto informacje o dalszej działalności meto-

<sup>234</sup> *Badacze Pisma św.*, „Gość Niedzielny” nr 29, 17.07.1927, s. 3-4. *Sabatysty-Adwentyści*, „Gość Niedzielny” nr 26, 26.06.1927, s. 4. *Sabatysty-Adwentyści (II)*, „Gość Niedzielny” nr 27, 5.07.1927, s. 4.

<sup>235</sup> *Co słyszać w świecie katolickim? Przeciw nadużywaniu tytułu „Ksiądz”*, „Gość Niedzielny” nr 11, 1927, s. 7.

dystów, anabaptystów i spirytystów, którzy na obszar swoich nauk wybierali najczęściej centra robotnicze<sup>236</sup>.

Obok grup społecznych, zaangażowanych w rozmaite ruchy religijne o charakterze schizmatycznym, Kościół katolicki zwrócił uwagę na problem związany z kryzysem religijności mieszkańców diecezji – wzmagającą się obojętność w wierze katolickiej, która wyrosła z postępującej popularności książek i czasopism, zawierających treści wrogie nauczaniu Kościoła. O sprowadzenie takich publikacji na Górnym Śląsku oskarżano najczęściej ludność napływową. Kościół katolicki konstatował, że z indyferencji religijnej miały rodzić się kolejne etapy zaniżania poczucia religijnego, prowadzące do bezbożności; musiał wielokrotnie mierzyć się z hasłem: „głupcy są tylko ludźmi religijnymi; ludzie wykształceni i uczeni są przeważnie bezreligijni”. Odpierając zarzuty „otumaniania” ludu śląskiego, duszpasterze posługiwali się przykładami wybitnych uczonych, którzy do końca swojego życia pozostawali wiernymi nauce Kościoła katolickiego<sup>237</sup>.

W 1928 r. na Górnym Śląsku zaktywizowała swoją działalność sekta mariawitów. Osoby zajmujące wysokie stanowiska urzędnicze, uchodzące za postępowych, miały rzekomo ostentacyjnie okazywać poparcie dla tej sekty. Chodziło przede wszystkim o redaktorów socjalistycznych czasopism: „Głosu Prawdy” i „Epoki”. Mariawici łączyli się także z przedstawicielami Kościoła Narodowego: husznowcami i hodurowcami, przyjmując wspólny front przeciwko Kościołowi katolickiemu. Przed sektą mariawitów ostrzegano, publikując informacje o procesach przywódcy tej sekty, które wytaczano mu w także w innych dzielnicach Polski. Informowano na przykład, że proces w Płocku wykazał „czyny niemoralne” członków kościoła mariawickiego, dokonane na osobach nieletnich, oddanych im na wychowanie. Stąd apele duchownych, aby odbierano mariawitom prawo do nauczania oraz wychowywania dzieci. Wobec tego, że na Górnym Śląsku pojawiło się w latach 1928-1929 szereg antykościelnych i antykatolickich związków, Stowarzyszenie Katolickich Mężów w porozumieniu z Kurią Biskupią w Katowicach utworzyło komitet, którego celem było stworzenie silnej organizacji, skupiającej katolickich mężczyzn, do walki z organizacjami o charakterze innowierczym<sup>238</sup>.

<sup>236</sup> AAKat., sygn. ARZ, 47/273. Sekty. Tom I (1923-1930). Ks. Emanuel Sowa do Kapituły Katedralnej w sprawie duchownego Kościoła Narodowego Kolonki z dnia 14.08.1930 roku, k. 166; *Baptyści, Anabaptyści, Metodyści i Spirytysty*, „Gość Niedzielny” nr 30, 24.07.1927, s. 3-4; *Co to jest Polski Kościół Narodowy*, „Gość Niedzielny” nr 28, 10.07.1927, s. 3.

<sup>237</sup> Cyt. *W obronie prawdy*, „Czy głupcy są tylko ludźmi religijnymi...”, „Gość Niedzielny” nr 36, 4.09.1927, s. 4; *W obronie prawdy*, „Dlaczego świat prześladowa Kościół i wiernych? Precz z obojętnością w wierze!”, „Gość Niedzielny” nr 4, 22.01.1928, s. 4.

<sup>238</sup> M. SKRUDLIK: *Zamachy na Kościół katolicki w Polsce*. Warszawa 1928, s. 7. Husznowcy – zwolennicy Andrzeja Huszny, założyciela Polskiego Narodowego Kościoła Prawosławnego; *Z życia naszych parafii. Kato-*

W kwietniu 1929 r. zmarł proboszcz parafii starokatolickiej w Katowicach, ks. W. Brożek. Przed śmiercią miał on kilkakrotnie wyrazić chęć wystąpienia z tego kościoła, jednak tego nie uczynił. Po jego śmierci na Górnym Śląsku zaczęły przyjeżdżać grupy wyznawców związanych z kościołem starokatolickim. Były to według Kościoła katolickiego osoby silnie zdemoralizowane, chcące objąć schedę po zmarłym proboszczu. Paradoksalnie było to największym zagrożeniem dla samej sekty, ponieważ proboszcza wybierali parafianie – kandydować mógł w zasadzie każdy, kto mianował się członkiem kościoła starokatolickiego<sup>239</sup>.

Niebezpiecznymi z punktu widzenia nauki Kościoła katolickiego byli również przybywający na Śląsk rozmaici mówcy i filozofowie, głoszący hasła naprawy życia społecznego, skupieni w grupach masońskich popierających socjalizm, oraz członkowie kościoła narodowego. Kościół katolicki nazywał ich „awangardą chcącą królować na ruinach Kościoła katolickiego”. Przestrzegano także przed osobami szerzącymi zabobon i bałwochwalstwo. Chodziło głównie o ogłoszenia, zamieszczane w gazetach przez jasnowidzów, wróżki, spirytystów i astrologów. Zwracano uwagę na rozprowadzanie talizmanów i amuletów, mających rzekomo przynosić powodzenie<sup>240</sup>.

Mniej krytycznie odnoszono się do członków stowarzyszenia Tajemnic Ducha Świętego, którzy rozpoczęli swoją działalność na Górnym Śląsku w 1906 r., w miejscowości Lipiny. W tym samym roku swoją aktywność zainicjowali także mariawici, dlatego początkowo członkowie Tajemnic Ducha Świętego byli mylnie kojarzeni z mariawitami. Ich przywódcą był Franciszek Brom z Szarlocinca, natomiast kierowniczką i przewodniczką duchową – Zofia Grygierowa z Lipin. W związku z tym, że Z. Grygierowa wykazywała chęć współpracy z Kościołem katolickim, uzyskała przychylność większości duchowieństwa okolicznych miejscowości. Przeciwno jej działalności protestował jednak ks. Emanuel Sowa, proboszcz parafii św. Augustyna w Lipinach. Pomimo jego sprzeciwu do Grygierowej przybywali mieszkańcy Piekara, Szarleja, Wirka, Goduli, Świętochłowic, Łagiewnik, Tarnowskich Gór oraz Chropaczowa. Czczyciele Ducha Świętego mieli także swoich lokalnych przewodników. W Królewskiej Hucie taką działalność prowadziła Maria Godoń, w Nowych Hajdukach Józef Stosiek, w Świętochłowicach Jadwiga Gramała, w Goduli Julia Kłyta, a w Tarnowskich Górach Antoni Żydek. Monitorowanie działalności członków tej sekty Kuria Biskupia powierzyła ks. E. Sowie. Informował on, że grupa Tajemnic Ducha Św. (duchowni określali ich mianem „rzeka-

---

wice, „Gość Niedzielny” nr 8, 24.02.1929, s. 11; *Co słyhać w świecie katolickim? Konieczna konsekwencja procesu mariawickiego*, „Gość Niedzielny” nr 1, 6.01.1929, s. 11; *W obronie prawdy. Co to są mariawici?*, „Gość Niedzielny” nr 42, 14.10.1928, s. 4.

<sup>239</sup> *Nieco o starokatolickiej parafii*, „Gość Niedzielny” nr 15, 14.04.1929, s. 7.

<sup>240</sup> *W obronie prawdy. „Głupstwo, nie ma Boga”*, o masonerii, „Gość Niedzielny” nr 23, 9.06.1929, s. 4; *Zabobony i bałwochwalstwo w XX w.*, „Gość Niedzielny” nr 32, 11.08.1929, nr 32, s. 7.

czy”) posiadała w świetle dogmatów chrześcijańskich wszelkie znamiona sekty, ponieważ jej przewodnicy duchowi urządzali nabożeństwa bez aprobaty Kościoła katolickiego. Co warte odnotowania, cieszący się sporym autorytetem wśród duchowieństwa ks. M. Lewek nie nazywał ich wprost sekciarzami; swoje stanowisko tłumaczył tym, że czciciele Ducha Świętego nie zwracają się przeciwko Kościołowi katolickiemu i żyją z nim we względnej harmonii. Wobec braku społecznego zagrożenia z ich strony Kościół zalecał traktowanie ich z łagodnością i pobłażliwością. Czcciele Ducha Świętego działali w Lipinach do wybuchu II wojny światowej<sup>241</sup>.

Pod koniec lat 20. Kościół zajął się również kwestią zaangażowania kobiet w ruchy innowiercze. Wprawdzie kobiety nie były szczególnie wybraną grupą inwigilacji sekt, jednak to głównie one pozostawały w domu, co narażało je na przypadkową nawet agitację organizacji antykatolickich. Zdarzało się bowiem, że kobiety (całkiem nieświadomie) kupowały od badaczy Pisma Św. ich naczelną broszurę „Boża Harfa” i rozprowadzały jej treści wśród dzieci, które następnie wszystko powtarzały na lekcjach religii. Dlatego Kościół dążył do zorganizowania kursów uświadamiających kobiety o niebezpieczeństwach wynikających z kontaktów z badaczami. Kościół katolicki pod koniec 1929 r. wydał komunikat do wszystkich wiernych, żeby unikać agentów i wysłanników ruchów sekciarskich, nie czytać ich prasy i książek, tym więcej przyjmowanych od podróźnych, przybywających z odległych dzielnic Polski. Proszono również każdego, kto chciał kupić książkę o tematyce religijnej, o sprawdzenie czy takowa posiadała aprobatę kościelną (*Imprimatur*) i nazwisko księdza cenzora<sup>242</sup>.

Władze diecezji katowickiej zauważyły, że przy niezaprzeczalnej religijności społeczeństwa górnośląskiego, katolicyzm niektórych jest „błady i powierzchowny”, polegający bardziej na zachowaniu form zewnętrznych, niż na przestrzeganiu zasad wiary. Podkreślano, że niewiara zapuściła korzenie w regionie, wskutek czego inteligencja łatwo ulega hasłom antykatolickim. Kiedy jednak lud śląski, pomimo etycznych wahań nadal trwał przy obrzędach kościelnych, to napływowa inteligencja, zubożona formalnością praktyk religijnych, przestała w ogóle uczęszczać do kościoła. Jak pisano, z katolicyzmem łączyła ją jedynie nazwa lub jakiś dokument (metryka, świadectwo, ślub). Kościół katolicki stawiał inteligencji zarzuty, że gdyby faktycznie dążyła do zespolenia swojego życia z zasadami katolickimi, częściej

<sup>241</sup> AAKat., sygn. ARZ, sygn. 47/273. Sekty. Tom I (1923-1930). Biskup śląski do ks. Wojciecha w sprawie sekty czcicieli Ducha św. z dnia 15.04.1930 roku, s. 143; List ks. Emanuela Sowy do Zofii Grygierowej z dnia 17.02.1925 roku, s. 27; List ks. Emanuela Sowy do Administracji Apostolskiej w Katowicach z dnia 21.03.1925 roku, s. 41-42; ks. E. Sowa do Kurii Biskupiej w sprawie działalności członków tajemnic Ducha św. z dnia 26.06.1930 roku, s. 153; ks. E. Sowa do ks. W. Kasperlika w sprawie tzw. rzekaczy z dnia 14.05.1935 roku, s. 123; Ojciec Pius Przeździecki z Jasnej Góry do Administracji Apostolskiej z dnia 28.07.1924 roku, s. 15.

<sup>242</sup> *Katolicka kobieta a sekciarstwo*, „Gość Niedzielny” nr 31, 4.08.1929, s. 3; *W obronie prawdy. Krętae*, „Gość Niedzielny” nr 45, 10.11.1929, s. 4.



przystępowałyby do Komunii św., uczestniczyła w rekolekcjach czy zaprzestałyby propagowania bulwersujących i demoralizujących treści<sup>243</sup>.

W połowie 1929 r. Stowarzyszenie Katolickich Mężów przy kościele św. św. Piotra i Pawła w Katowicach urządziło zebranie w sprawie działalności sekt w regionie górnośląskim. Wygłoszony został wówczas przez ks. Hermanna wykład o nowych grupach wyznaniowych, pojawiających się często w dużych ośrodkach przemysłowych. Prelegent przedstawił obecny stan badań nad sektami oraz przestrzegał przed agitatorami reprezentującymi mariawitów, badaczy Pisma Św., hodowców i spirytystów. Ks. Hermann określił te związki wyznaniowe jako bezbożne, bałwochwalcze i niemoralne. Za szczególnie niebezpiecznych uznano w tym czasie mariawitów; uchwalono też rezolucję potępiającą ich działalność<sup>244</sup>.

W drugiej połowie lat dwudziestych nie zmienił się sposób prezentowania przez Kościół katolicki na Górnym Śląsku zagrożenia żydowskiego. Nadal łączono ten fakt niemal wyłącznie z problemem ludności napływającej z innych dzielnic. W tej sprawie zresztą Kościół nie silił się na merytoryczne argumenty, słusznie przewidując, że decydującą rolę odgrywać będą tu emocje słuchaczy/czytelników. W styczniu 1929 r. „Gość Niedzielny” ogłosił np. że po I wojnie światowej na polskim Górnym Śląsku osiedliło się 50 tys. Żydów. Była to liczba zupełnie nieprawdopodobna, ale wsparta sugestywnym tytułem artykułu w którym te szacunki się pojawiły – *Okupacja Śląska przez Żydów* – wywołała właściwy efekt propagandowy w postaci przekonania o zagrożeniu żydowskim. Skutkiem zaś tego były coraz częstsze protesty wobec napływu Żydów i bierności władzy, która nie ograniczała tego procederu. Gdy parę miesięcy później rozrzucono w kilku miastach województwa śląskiego antyżydowskie ulotki, ich anonimowi autorzy posługiwali się danymi zaczerpniętymi z kościelnej prasy. Agitacyjny tekst brzmiał bowiem: „Ile mamy Żydów na Śląsku – 50 000. Chyba dość”. W tym samym duchu „Gość Niedzielny” wypowiedział się w lutym 1929 r. Krytykując konfiskatę antyżydowskiego periodyku „Do czynu” stwierdzono: „Pismo ‘Do Czynu’ zasługuje ze wszech miar na poparcie, jest bowiem jedynym organem zwalczającym zalew żydowski, który ostatnimi czasy tak szeroko rozlał się po naszej ziemi”<sup>245</sup>.

Dodać należy, że strach przed napływem Żydów, co prawda wyolbrzymiany przez Kościół, nie był zupełnie irracjonalny. Podzielały go np. władze wojewódzkie. Gdy w sierpniu 1929 r. pod wicekonsulatem brytyjskim w Katowicach miała miejsce demonstracja około 200

<sup>243</sup> *Bądźmy katolikami czynu*, „Gość Niedzielny” nr 25, 23.06. 1929, s. 3.

<sup>244</sup> *Z życia naszych parafii*. Katowice, tamże, s. 11.

<sup>245</sup> APKat., Zespół: UWŚl. Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 603, ulotki antyżydowskie, b.p.; *Okupacja Śląska przez Żydów*, „Gość Niedzielny” nr 1, 6.01.1929, s. 8; *Konfiskata pisma „Do czynu”*, „Gość Niedzielny” nr 8, 24.02.1929, s. 11.

Żydów, protestujących przeciw polityce Anglii w Palestynie, policja śląska szybko zidentyfikowała burzycieli porządku; niemal wszyscy protestujący Żydzi pochodzili z Zagłębia Dąbrowskiego. Policja postulowała zatem, by uważniej przyglądać się osobom podróżującym na trasie Sosnowiec-Katowice. Podobną obawę przed zagłębiowskimi Żydami mieli nawet ich współwyznawcy, na stałe mieszkający na Górnym Śląsku. Różnice kulturowe między obu grupami wyznawców judaizmu były podobne do tych, jakie ujawniły się wśród katolików miejscowych i napływowych. W rezultacie Kuria Biskupia zyskała różnych i czasem dość nieoczekiwanych sojuszników w swych antyżydowskich wystąpieniach<sup>246</sup>.

Uskarżano się, że Żydzi byli dopuszczani przez urzędy państwowe do niektórych przetargów, w wyniku których dwie największe kolektury Państwowej Loterii Klasowej znalazły się w ich posiadaniu. Ubolewano również, że urzędnicy chętniej korzystali z usług Żydów, którzy zdominowali handel i rzemiosło, co wpłynęło na niekorzystną koniunkturę gospodarczą regionu. Kościół katolicki wyrażał ponadto niezadowolenie z postawy Polaków popierających działalność Żydów, podczas gdy rodzime przedsiębiorstwa upadały. Informowano, iż Żydzi nie walczyli w powstaniach śląskich, stając się zagorzałymi wrogami polskiej państwowości – z klientami rozmawiali najczęściej po niemiecku, języka polskiego nie używając praktycznie wcale. Wzrost liczby ludności pochodzenia żydowskiego budził także istotny niepokój społeczny<sup>247</sup>.

Nieżyczliwy stosunek Kościoła do Żydów, zwłaszcza kupców żydowskich, wynikał głównie ze względów ekonomiczno-gospodarczych. Kościół utyskiwał, że Górnoszlązacy kupują tańsze, choć zazwyczaj gorszej jakości towary żydowskie. Przestrzegano ludność, że miasta górnośląskie mogą podzielić los Krakowa, gdzie powstają wielkie hale i magazyny z towarami żydowskimi. I w tym przypadku zadawano pytanie: „czy wiesz Górnoszlazaku, co znaczy wzbogacić kupca żydowskiego? [...], to znaczy powiększyć skarb obcy, a powiększać skarb żydowski to znaczy to samo, co nieść na sprzedaż swoją wiarę”<sup>248</sup>. Kościół wyrażał jednocześnie sprzeciw wobec planów rządu, który zamierzał otworzyć sklepy w niedziele „na żądanie Żydów”<sup>249</sup>. Zarzuty czyniono także rodzimym kupcom, np. Wincentowi Rakowskiemu z Katowic, który sprzedał swój sklep żydowskiej firmie z o wiele mniejszym zyskiem, niż mógłby otrzymać ze sprzedaży polskiemu przedsiębiorcy. Niechęć wobec ludności żydowskiej przybrała na sile, gdy Żydzi zaczęli finansować wrogich Kościołowi badaczy Pisma Św.

<sup>246</sup> E. Szramek, *Śląsk jako problem...*, s. 37; S. Janicki, *Dziesięć lat...*, s. 378.

<sup>247</sup> *Okupacja Śląska przez Żydów*, „Gość Niedzielny” nr 1, 6.01.1929, s. 8; *Spółeczeństwo katolickie a Żydzi*, „Gość Niedzielny” nr 18, 1.05.1927, s. 3.

<sup>248</sup> APKat., Zespół: Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 603, notatka policyjna z 28.08.1929 r., k. 19; *Spółeczeństwo katolickie a Żydzi*, „Gość Niedzielny” nr 18, 1.05.1927, s. 3.

<sup>249</sup> *Strażnica Ligii Katolickiej*, „Gość Niedzielny” nr 19, 8.05.1927, s. 5.

Niepokój Kurii Biskupiej wzbudził dodatkowo monopol Żydów na popularną, wysokonakładową prasę na Górnym Śląsku, co skutkowało wydaniem oświadczenia przez duchownych o obowiązku prenumeraty gazet katolickich<sup>250</sup>. Posługiwano się różnymi faktami, które deprecjonowały ludność żydowską lub jej stronników w oczach pozostałych grup społecznych. Wyrażano pretensje wobec postawy wizytatora, o nazwisku Wojnarowski, który wybudował na terenie sąsiadującym bezpośrednio z placem kościelnym kino, a następnie wydzierżawił je na 10 lat Żydowi. Odległość kina od kościoła wynosiła 30 metrów – „Pytam retorycznie” – pisał wówczas ks. T. Bromboszcz – „czy nie ma środków prawnych by temu zapobiec?”<sup>251</sup>.

W badanym okresie rzadko notowano spory wynikające z bezpośrednich relacji pomiędzy księżmi a ludnością żydowską. W 1928 r. duszpasterze z Boguszowic zarzucili Żydom mieszkającym w mieście, że znieważają polskich kapłanów. Być może z tego powodu, w tym samym roku założono w Mysłowicach Śląską Ligę Antyżydowską, która wzięła sobie za cel „walkę z Żydami, którzy są wrogami Rzeczypospolitej”, Kuria Biskupia wystąpiła w roli jednego z jej fundatorów<sup>252</sup>.

Wiosną 1929 r. w Tarnowskich Górach, w sali „Polonii”, odbył się wiec protestacyjny przeciwko „gromadnemu najazdowi żydowskiemu na Ziemię Śląską”, zorganizowany przez miejscowy Komitet Obywatelski dla obrony Górnego Śląska. Na wiec przybyło ponad 600 osób: robotników, niższych urzędników i reprezentantów miejscowego duchowieństwa. Obecni byli między innymi ks. M. Lewek i ks. J. Szymała, którzy wchodząc na salę zostali przez zebranych powitani powstaniem z miejsc i gromkimi oklaskami. Zajmując miejsce za stołem prezydialnym, ks. M. Lewek wezwał wszystkich katolików do „obrony Górnego Śląska przed zalewem żydowskim”. Na wiecu podkreślano, że napływ Żydów stanowi najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla państwa, wiary i Kościoła katolickiego, dlatego proszono duchowieństwo o pomoc w walce z nimi. Dodatkowo stwierdzono, że Żydzi na Górnym Śląsku „chodzą od domu do domu” handlując nie tylko „angielskim” towarem, ale również broszurami i pismami treści komunistycznej oraz kartkami o treści pornograficznej<sup>253</sup>.

---

<sup>250</sup> *Nadesłane. Katowice (W ręce żydowskie)*, „Gość Niedzielny” nr 36, 4.09.1927, s. 9; *W obronie prawdy. Żydzi wspierają akcję antykatolicką*, „Gość Niedzielny” nr 20, 19.05.1929, s. 5; *Żydzi posiadają 195 czasopism, a my katolicy ile?*, „Gość Niedzielny” nr 52, 29.12.1929, s. 13.

<sup>251</sup> AAKat., sygn. AL 46/1511. Mysłowice [Mysłowitz]. Parafia NSPJ. Ogólne. Tom III (1923-1963), k. 95. Ks. T. Bromboszcz do Kurii Biskupiej z dnia 1 kwietnia 1931 r.

<sup>252</sup> Cyt. AAKat., sygn. ARZ 47/553. Towarzystwa świeckie. Tom I (1923-1932), k. 160; *Z życia naszych parafii. Z parafii boguszowickiej*, „Gość Niedzielny” nr 51, 16.12.1928, s. 10.

<sup>253</sup> Ks. Kan. Michał Lewek na wielkim wiecu protestacyjnym w Tarnowskich Górach wzywa katolicki lud śląski do przeciwstawienia się potwornemu zalewowi Górnego Śląska przez żydostwo napływowe, „Do czynu” nr 6, 15.03.1929, s. 1-2.

Kościół występował przeciwko Żydom głównie w aspekcie gospodarczym, jednak pod hasłem „popierajmy swoich, nie nam obcych, językiem, wiarą, obyczajami” wplatano antagonyzmy kulturowe<sup>254</sup>. Druga połowa lat 20. w kwestii stanowiska czynników katolickich wobec innowierców pozostawała taka sama, jak w okresie poprzednim. Popularność nowych ideologii nadal utożsamiano z napływem przybyszów z innych dzielnic Polski. W pewnym momencie duszpasterze dopuszczali nawet element tolerancji wobec działań innowierców, czy prowadzenie z nimi dialogu. Jednak w ogólnej refleksji Kościół katolicki trwał przy nieprzejednanej postawie, twierdząc, że sekty należy zwalczać niezależnie od prowadzonej przez nie działalności. Nadal bowiem uważano, że każdy innowierca zachowywał agresywną postawę wobec Kościoła i katolików, burząc wypracowaną poświęceniem wiernych harmonię społeczną.

Stosunkowo mało miejsca poświęcano ludności ewangelickiej. Oczywiście w prasie kościelnej pojawiały się krytyczne wobec tej grupy wyznaniowej teksty, ale w porównaniu z liczbą artykułów poświęconych sektom, należy stwierdzić, że kwestia ewangelicka w znacznie mniejszym stopniu zajmowała Kurie Biskupią. Nie można było bowiem użyć w stosunku do ewangelików najchętniej wykorzystywanego argumentu, mówiącego o ich napływowym charakterze. Pod tym względem nie da się znaleźć jakichkolwiek zmian w linii postępowania władz kościelnych, gdy porównać ją z pierwszą połową lat dwudziestych. Trudno byłoby zresztą spodziewać się innego wniosku; stosunek do ewangelików nie był przecież kształtowany w Kurii Biskupiej, ale wynikał z niezmiennych zasad, którymi kierowało się papieństwo. Kościoły partykularne były jedynie wykonawcami poleceń Watykanu. Papież Pius XI tymczasem nie chciał bliższej współpracy z protestantami, czego najbardziej wyraźnym dowodem było odrzucenie zaproszenia do wspólnych modłów, wystosowanego przez ewangelickiego biskupa Uppsali Nathana Söderbloma – laureata pokojowej Nagrody Nobla w 1930 r. Encyklika Piusa XI *Mortalium Animos* z 6 stycznia 1928 r. – negująca możliwość synkretyzmu religijnego, pozostawała w tym czasie nienaruszalnym drogowskazem, definiującym stosunek do ewangelików, także na Górnym Śląsku<sup>255</sup>.

Druga połowa lat dwudziestych, w przeciwieństwie do pierwszej części tej dekady, była okresem, gdy zasady polityki Kościoła względem napływowych były już zdefiniowane. Wiele przewidywań, zwłaszcza tych o negatywnym wydźwięku, sprawdziło się, co dla księży stanowiło gorzką satysfakcję. Nie udało się pozyskać do współpracy ogółu napływowej inteli-

<sup>254</sup> Co mówią cyfry o Żydach w Polsce, „Gość Niedzielny” nr 33, 14.08.1927, s. 7.

<sup>255</sup> K. GRZYBOWSKI: *Polityka Watykanu*. Warszawa 1960, s. 308; Z. ZIELIŃSKI: *Papieństwo i papieże dwóch ostatnich wieków*. Poznań 1983, s. 132.

gencji. Ponadto relacje miejscowi – napływowi zyskały polityczny wymiar, jako identyfikacja poparcia dla sanacji śląskiej, lub przeciwnie, obozu W. Korfanteo. Odnotowano jednak także pewne sukcesy na polu integrowania przybyszów z kulturą i obyczajowością górnośląską. Nie miały one wprawdzie wyjątkowo spektakularnego charakteru, ale dobrze wróżyły na przyszłość. Były obietnicą tego, że cierpliwą i konsekwentną pracą duszpasterską Kościołowi uda się ostatecznie osiągnąć zaplanowany cel. Być może wymagać to będzie dłuższej i bardziej wytężonej pracy, niż się pierwotnie spodziewano, ale satysfakcjonujący dla Kościoła efekt wydawał się realny.

## Rozdział V

### Kościół katolicki wobec ludności napływowej w latach trzydziestych

#### 1. Objęcie tronu biskupiego przez ks. Stanisława Adamskiego i jego program duszpasterski

Bp Arkadiusz Lisiecki zmarł w nocy z 12 na 13 maja 1930 r. w Cieszynie, w czasie wizytacji duszpasterskiej. Do czasu ingresu nowego ordynariusza diecezji jej zwierzchnikiem został ks. W. Kasperlik. Konieczność zasugerowania właściwego kandydata była dla nuncjusza apostolskiego w Polsce Francesco Marmaggi niełatwa, bowiem ten sprawował swój urząd dopiero od 1928 r. Nie zdążył w tak krótkim czasie poznać problemów diecezji katowickiej i oczekiwań jej mieszkańców. Zadanie wyboru nowego zarządcy biskupstwa katowickiego wydawało się jednak o tyle ułatwione, że bp A. Lisiecki tuż przed swoją śmiercią zakomunikował ks. J. Gawlinie, że wybrał właśnie jego na swojego sufragana. O tym zdarzeniu poinformował nuncjusza ks. T. Kubina, sugerując zarazem wskazanie ks. J. Gawliny jako kandydata na biskupstwo w Katowicach. Nuncjusz apostolski był jednak niechętny kandydaturze ks. J. Gawliny, głównie z powodu, jak pisał do papieża Piusa XI, jego postawy w Kapitułe Katedralnej, która „zachowuje się bezczelnie w stosunku do własnego biskupa i jej posiedzenia zamieniają się w prawdziwe obrady sądu”. Ostatecznie abp F. Marmaggi, w raporcie przygotowanym 11 lipca 1930 r. dla Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej wyszczególnił pięciu kandydatów. Trzech wskazanych przez Episkopat Polski: ks. Stanisław Adamski, ks. Konstanty Michalski oraz bp Walenty Dymek, oraz dwóch wybranych przez nuncjaturę: ks. J. Gawlina i bp T. Kubina<sup>1</sup>.

Po otrzymaniu sprawozdania z Warszawy kardynał Eugenio Pacelli (późniejszy papież Pius XII) poprosił o ocenę przedstawionych kandydatów kardynała Lorenzo Lauriego, który wcześniej piastował stanowisko nuncjusza w Polsce. L. Lauri w depeszy wysłanej 21 lipca 1930 r., prosił w imieniu papieża Piusa XI o zasięgnięcie opinii u jezuitę, ojca Stanisława Sopucha na temat ks. J. Gawliny. Przełożony zakonu jezuitów na prowincję galicyjską i zarazem pretendent do godności prymasa Polski po śmierci ks. E. Dalbora, podważył nominację ks. J. Gawliny, opowiadając się jednocześnie za kandydaturą bp T. Kubiny. Władze kościelne w Watykanie były już zdecydowane na kandydaturę bp T. Kubiny, ten jednak stanowczo od-

---

<sup>1</sup> Cyt. i dalej: M. KŁAKUS: *Kulisy wyboru Stanisława Adamskiego na biskupa katowickiego (1930)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2015, t. 48, z.1, s. 17-18, 21.

mówił. Udał się nawet do Rzymu tłumacząc osobiście powody swojej decyzji. W konsekwencji sprzeciwu bp T. Kubiny, 5 sierpnia 1930 r. do siedziby przedstawicielstwa Stolicy Apostolskiej w Warszawie przyjechał o. S. Sopuch, który opierając się na oficjalnym braku votum nieufności władz państwowych wobec nowej kandydatury – ks. Stanisława Adamskiego – przedstawił propozycję<sup>2</sup>:

Gdyby Przewielebny Kubina upierał się, odmawiając jego przeniesienia do Katowic, a z drugiej strony Stolica Apostolska nie chciałaby wobec niego zastosować zasady posłuszeństwa, to wskazałbym osobę Przewielebnego Adamskiego na stanowisko biskupa Katowic<sup>3</sup>.

Rząd polski z niechęcią odniósł się do kandydatury ks. S. Adamskiego, tymczasem prymas kard. A. Hlond wiedział, że na Górnym Śląsku musi rządzić osoba, która zna tamtejsze realia, naturę robotnika, kwestię społeczną i narodowościową. Za ks. S. Adamskim przemawiała również znajomość uwarunkowań politycznych, w szczególności kół rządzących. Trzeba było również wziąć pod uwagę, że ks. S. Adamski, o ile zostałby wybrany, byłby kolejnym ordynariuszem katowickim nie pochodzącym z Górnego Śląska. Tak jak jego poprzednik, wywodził się z Wielkopolski – dzielnicy, która kulturowo była zbliżona do Górnego Śląska, ale jednak z nim nie identyczna. Autochtoni taki kolejny przejaw nieufności w stosunku do nich mogliby ocenić bardzo negatywnie. Jako niewystarczającą rekompensatę ocenili to, że obaj międzywojenni biskupi pomocniczy (T. Bromboszcz, J. Bieniek) oraz wszyscy księża-wyżsi urzędnicy kurialni byli miejscowego pochodzenia. Taki stan zamiast poprawić dzielnicowe statystyki przyczynił się jedynie do spotęgowania zjawiska osamotnienia biskupa śląskiego, jedyne „obcego” w górnośląskim środowisku kapłańskim. Tydzień po nominacji, nowy biskup udał się do Karlovych Varów, celem pogłębienia znajomości języka niemieckiego. Tam też napisał swój pierwszy list duszpasterski do katolików polskich i niemieckich na Górnym Śląsku. Ks. S. Adamski był doskonale przygotowany do sprawowania rządów nad diecezją katowicką. Jego umiejętności zostały wcześniej docenione przez prymasa ks. A. Hlonda, który 31 stycznia 1927 r. mianował ks. infułata S. Adamskiego członkiem Rady Administracyjnej Archidiecezji Poznańskiej oraz deputatem dla zarządu dóbr Seminarium Duchownego w Poznaniu. O zaufaniu, jakim został obdarzony ks. S. Adamski przez polskich

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 21; L. GRZEBIEN: *Wybitni jezuici z powiatu strzyżowskiego w XIX i XX wieku*, „Strzyżowski Rocznik Muzealny”, 2016, t. II, s. 243.

<sup>3</sup> M. KŁAKUS: *Kulisy wyboru Stanisława Adamskiego...*, s. 23; O działalności biskupa S. Adamskiego, która niewątpliwie przesądziła o jego wyborze R. ŁĘTOCHA: *Myśl i działalność społeczna biskupa Stanisława Adamskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego: Studia Religiołógica” 2010, z. 43, s. 157-167.

biskupów, świadczył również fakt, że wiele lat wcześniej, 6 listopada 1919 r., został on mianowany przez bp E. Dalbora tajnym szambelanem (*cameriere segreto supernummerario*)<sup>4</sup>.

2 września 1930 r. ks. S. Adamski został oficjalnie mianowany biskupem katowickim. Sakrę biskupią przyjął 26 października, a rządy w diecezji objął 30 listopada 1930 r. Jego ingres odbył się w tymczasowej katedrze pw. św. św. Piotra i Pawła w Katowicach. Przed kościołem nastąpiło krótkie powitanie nowego biskupa przez duchowieństwo i przedstawiciele władz świeckich; chór kościelny odśpiewał hymn *Ecce sacerdos magnus*. W kościele ks. J. Bieniek odczytał bullę papieską, a ks. A. Skowroński przemówił w języku polskim i niemieckim zarówno do nowego zarządcy diecezji, jak i do wiernych. Kiedy chór zaintonował *Oremus*, duchowieństwo zaczęło składać biskupowi „Homagium” – hołd symbolizujący poddanie się jego władzy. Po złożeniu hołdu odprawiona została uroczysta suma, po której bp S. Adamski wygłosił swoje pierwsze kazanie. Uroczystość zakończyła się błogosławieństwem sakramentalnym. Wychodząc z katedry biskup katowicki pomodlił się u grobu śp. bp A. Lisieckiego. Tego samego dnia o godzinie 17 odbyła się w Domu Związkowym przy kościele św. św. Piotra i Pawła uroczysta akademii na cześć nowego ordynariusza diecezji. Przemówienia wygłosili przedstawiciele władz kościelnych, wojskowych i świeckich oraz reprezentanci stowarzyszeń i związków katolickich. Organizacje ze sztandarami (katolickie i świeckie) utworzyły szpaler, poczynawszy od katedry po obu stronach ulicy Mikołowskiej. Na ulicach Katowic i miejscowości, którymi biskup przejeżdżał, wywieszono chorągwie. Podczas objęcia diecezji przez bp S. Adamskiego, w godzinach między 17 a 18 odezwały się w całej diecezji wszystkie dzwony kościelne. Podczas konsekracji bp S. Adamskiego obecni byli: wojewoda poznański Roger Adam Raczyński, gen. Kazimierz Dzierżanowski, wicemarszałek Sejmu Leon Pluciński, delegat wojewody M. Grażyńskiego, Władysław Bartel, delegat miasta Piechulek, wiceprezydent Katowic Stanisław Szkudlarz, urzędnicy Dąbrowski i Czaplicki, dyrektor drukarni św. Wojciecha, Ziółkowski oraz dyrektor Antoni Paczyński<sup>5</sup>.

Listy pasterskie, orędzia, kazania tematyczne, przemówienia okolicznościowe, mowy żałobne, konferencje, nauki rekolekcyjne, referaty, wykłady i artykuły stanowiły główne formy

---

<sup>4</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu [dalej: AAPoz], Kancelaria Biskupa Stanisława Adamskiego [dalej: KA] 12664, sygn. 285/27. Nominacja w myśl can. 1519 C.I.C, b. p.; Tamże, sygn. 9404/28, b. p.; Tamże, sygn. 9038/19, b. p.; J. MACAŁA: *Duszpasterstwo a narodowość wiernych...*, s. 69; S. SZYMECKI, R. RAK: *Biskup Stanisław Adamski jakiego nie znamy...*, s. 58; „Tygodnik Kościelny Parafii Św. Trójcy” nr 37, 14.09.1930, s. 1.

<sup>5</sup> *Konsekracja biskupa śląskiego J. E. ks. Adamskiego*, „Gość Niedzielny” nr 44, 2.11.1930, s. 3-4; *Co słyhać w świecie katolickim. Konsekracja J. E. biskupa Adamskiego*, „Gość Niedzielny” nr 43, 26.10.1930, s. 9; *Ks. infułat Adamski biskupem śląskim*, „Gość Niedzielny” nr 37, 14.09.1930, s. 2; *Jak Śląsk witał swojego Arcypasterza*, „Gość Niedzielny” nr 49, 7.12.1930, s. 5; *Z województwa śląskiego. Uroczystości niedzielne z okazji objęcia Diecezji Śląskiej przez J. E. Ks. biskupa Adamskiego*, „Gazeta Mikołowska” nr 48, 29.11.1930, s. 4.



nauczania bp S. Adamskiego. W swoim pierwszym liście pasterskim z okazji ingresu, ordynariusz diecezji wyraził nadzieję, że wszyscy diecezjanie, niezależnie od narodowości, sympatii politycznych, społecznych dążeń, zjednoczą się dzięki wspólnej wierze. Zaznaczył też, że będzie kontynuował drogę swoich zasłużonych poprzedników. Życzył sobie, by nadal budowano kościoły, choćby nawet najskromniejsze i by rozkwitały liczne powołania kapłańskie, a ciągle rosnąca liczba wiernych nigdy nie znajdowała utrudnień w spełnianiu swoich powinności religijnych. Bp S. Adamski wyraził ponadto pragnienie, aby doczekać dokończenia największej w diecezji świątyni – katedry Chrystusa Króla. Podkreślił jednak, że „najważniejszym jest budowa Kościoła Chrystusowego w duszach swoich wiernych. On to, żywy Kościół, jest pierwszym i jedynym celem pasterskiej naszej pracy, tamte kościoły gmachy murowane tylko koniecznym do wyższego celu środkiem”. Ordynariusz katowicki nawoływał wiernych do udziału w życiu Kościoła, apostołstwa świeckich i pomocy w nawracaniu pogan. Najmocniej jednak apelował do udziału w Misji Wewnętrznej, podkreślając, że głoszenie słowa bożego jest wielkim obowiązkiem każdego świeckiego katolika, a dopomaganie Kościołowi to pierwsze i najważniejsze zadanie, które należy wykonywać z „zapalem, czystością intencji i bezinteresownością”. Bp S. Adamski przedstawiając program duszpasterski doskonale znał potrzeby diecezjan i związane z nim problemy apostołatu świeckich, bowiem jeszcze w lipcu i sierpniu 1929 r. uczestniczył w podróży do Pragi, Holandii, Belgii i Francji z zamiarem zbadania funkcjonowania akcji katolicko-społecznej i ruchu rekolekcyjnego. W tym celu wziął udział również w tygodniu katolicko-społecznym w Besançon (Francja)<sup>6</sup>.

W listach pasterskich inicjujących posługę bp S. Adamskiego brak było bezpośrednich odniesień do kwestii związanych z ludnością napływową. Nie znaczy to jednak, że nowy ordynariusz katowicki nie zdawał sobie sprawy, jak ważna i wielowątkowa jest to kwestia. Będąc przekonany jednak o słuszności linii postępowania obranej przez poprzednika, nie czuł się w obowiązku rozwijać ów temat. Musiał mieć na uwadze i to, że poddanie pod publiczną debatę tak drażliwych kwestii społecznych, wywoła wiele negatywnych komentarzy, utrudniających realizację misji integrowania autochtonów i napływowych. Unikając dosłowności, przynajmniej pośrednio zwrócił jednak uwagę na nowy element, który potencjalnie mógł przyspieszyć rozwiązanie kwestii migracyjnej. Elementem tym był upływ czasu. W każdym roku zwiększał się odsetek młodych Górnolazaków, absolwentów polskich szkół elementar-

---

<sup>6</sup> AAPoz, KA, sygn. 6572/29, b. p.; Cyt. *List pasterki J.E. ks. biskupa Adamskiego*, „Gość Niedzielny” nr 50, 14.12.1930, s. 3-6; H. OLSZAR: *Listy pasterskie Biskupa Stanisława Adamskiego w zbiorach Biblioteki Teologicznej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, „Fides: Biuletyn Bibliotek Kościelnych” 2011, nr 1-2 (32-33), s. 93-98.

nych i średnich. W niedalekiej przyszłości znacząco zwiększyć miała się również liczba miejscowych wśród absolwentów szkół wyższych. Przypuszczać można było, że u młodego pokolenia, niezależnie od dzielnicowego pochodzenia, różnic mentalnych i kulturowych będzie znacznie mniej. Zdecyduje o tym edukacja w tych samych polskich szkołach, wychowanie oparte o te same patriotyczne wzorce, obcowanie z tymi samymi sztandarowymi dziełami polskiej kultury. Krótko mówiąc, zdaniem bp S. Adamskiego czas miał okazać się antidotum na problemy, z którymi nie potrafili sobie poradzić pierwsi ordynariusze śląscy<sup>7</sup>.

Na początku swojej posługi biskup katowicki apelował o przywrócenie świętości niedzieli. Mówił, „że święcenie niedzieli jest filarem porządku Bożego na świecie, i z chwilą gdy filar ten zaczyna się chwiać, chwieje się też sposób myślenia narodów, a za nim także moralność”. Naruszenie niedzieli było jak „okradanie Boga z dnia, który Jemu samemu się należy”<sup>8</sup>. Powodem zaniedbywania niedzielnej mszy świętej był w opinii bp S. Adamskiego udział parafian w działalności świeckich związków (przynależność do nich dotyczyła w zasadniczej mierze ludności napływowej), które jakoby miały zwalniać z obowiązku celebrowania niedzieli i skutkować „odkształceniem widzenia Boga”<sup>9</sup>.

W liście pasterskim opublikowanym w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu 1931 r. utrzymywał, że w obecnych czasach czyha na katolików wiele niebezpieczeństw i nawet najbardziej wierzący i gorliwy katolik nie uchroni się w zupełności przed ujemnymi wpływami życia codziennego, w którym jest tyle niekatolickich oddziaływań. Przestrzegał przed napływowymi prądami niekatolickimi i pogańskimi, które niszczą nie tylko wiarę, ale również życie małżeńskie, rodzinne, towarzyskie. Dlatego każdy katolik, bez wyjątku, powinien codzienne czynności przeplatać modlitwą. Wzywał do przestrzegania zasad wielkopostnych i korzystania z sakramentów świętych. Apelował o wsłuchiwanie się w słowa Ojca Św. jako nieomylnego w sprawach wiary i moralności chrześcijańskiej<sup>10</sup>.

Pod koniec 1931 r. biskup katowicki ogłosił kolejny list pasterski, w którym poruszył problemy społeczne związane z kryzysem gospodarczym. Już w pierwszych zadaniach skierowanych do diecezjan i ich duszpasterzy podkreślił, że najlepszym sposobem niesienia pomocy w tym trudnym czasie było zapewnienie bezrobotnym pracy lub zajęcia choćby nawet czasowego. Apelował, aby popierać rodzimą wytwórczość i kupować produkty krajowe. Bi-

---

<sup>7</sup> E. KOPEĆ: „*My i oni*” na polskim Śląsku 1918-1939. Katowice 1986, s. 133; Z. HIEROWSKI, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-1939*. Katowice 1969, s. 18.

<sup>8</sup> S. Adamski, *List pasterski Na Wielki Post 1931 roku z 10 lutego 1931*, „Wiadomości Diecezjalne” 2 (1931), s. 18-20.

<sup>9</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 2 (1931), s. 18-20.

<sup>10</sup> *List pasterski J.E. ks. Biskupa Adamskiego*, „Gość Niedzielny” nr 8, 22.02.1931, s. 5-6.

skup podkreślił, że to właśnie robotnicy, borykający się z nędzą i niedostatkiem, przekazywali część swoich skromnych dochodów na pomoc najuboższym. Wyraził ponadto nadzieję, że postawa robotników, będąca wyrazem chrześcijańskiej miłości, ma stać się przykładem dla pozostałych grup społecznych zamieszkujących diecezję, gdyż razem z rosnącą biedą musi wzrastać chrześcijańskie miłosierdzie i ofiarność wszystkich katolików. Stąd podstawowym zadaniem towarzystw katolickich była pomoc bliźnim, oparta na zasadach życzliwości, a nie przymusu i upokorzenia tych, którzy z tego wsparcia korzystali. Ordynariusz wezwał również władze wojewódzkie, aby poprzez opiekę społeczną zaangażowały lepiej sytuowaną materialnie ludność do walki z ubóstwem<sup>11</sup>.

Swoje urzędowanie nowy biskup katowicki rozpoczął nie tylko od wygłoszenia szeregu homilii, ale również od odwiedzin proboszczów. Złożył szereg wizyt w poszczególnych parafiach, u dziekanów i wicedziekanów; udał się także do bp T. Kubiny do Częstochowy, do abp A. Sapiehy do Krakowa oraz do Wrocławia, by odwiedzić kard. A. Bertrama. Kontakty z parafianami zapewniały mu rekolekcje oraz wizytacje. W końcu 1930 r. przeprowadził rekolekcje dla kobiet i mężczyzn ze środowisk inteligencji. Brał udział, jako referent, w rekolekcjach organizowanych dla księży. W kolejnym roku zorganizował w Rybniku, Tarnowskich Górach i Królewskiej Hucie uroczystości związane z 40 rocznicą wydania encykliki *Rerum novarum*. Udział w nich wzięło wielu świeckich inteligentów. Wydarzenia te miały nawiązywać do znanych i popularnych Śląskich Zjazdów Katolickich. Zbliżeniu duszpasterza i parafian służyły ponadto coroczne kolędowania, dzięki którym proboszcz poznawał relacje w rodzinach i pośród wiernych. Odwiedziny duszpasterskie, będące zarazem staropolskim zwyczajem, miały szczególne znaczenie dla biskupa katowickiego<sup>12</sup>.

W 1932 r. bp S. Adamski wystosował list pasterski do wiernych z okazji obchodów rocznicowych wspomnianej już encykliki *Rerum novarum*. Odnosząc się do tematyki poruszanej w orędziu papieża, która zakładała rozwiązanie kwestii socjalnych, biskup katowicki zaapelował o współpracę Kościoła, państwa i społeczeństwa, celem rozstrzygnięcia trudności społecznych. Pod hasłem „Nie zapominajcie o bezrobotnych” prosił, aby w miarę swoich możliwości wierni wykazali się pomocą wobec bliźnich w obliczu szalejącego kryzysu gospo-

---

<sup>11</sup> Stanisław Adamski z zamilowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej Biskup Katowicki, *Duchowieństwu i wszystkim wiernym diecezji pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu*, „Gość Niedzielny” nr 50, 13.12.1931, s. 3-4.

<sup>12</sup> Kolędowanie Duchowieństwa, „Gość Niedzielny” nr 1, 3.01.1932, s. 7; Przemowa J.E. ks. biskupa Stanisława Adamskiego na obchodach jubileuszowych encykliki Ojca św. Leona XIII „*Rerum Novarum*”, wypowiedziana w Rybniku, Królewskiej Hucie i Tarnowskich Górach, „Gość Niedzielny” nr 30, 26.07.1931, s. 3-4; Dokończenie nr 31, 2.08.1931, s. 3-6; S. SZYMECKI, R. RAK: *Biskup Stanisław Adamski jakiego nie znamy...*, s. 60-61.

darczego. Ordynariusz wyraził głęboką nadzieję, że wierni i tym razem okażą miłosierdzie najbardziej potrzebującym. W tym samym liście pasterskim dziękował także władzom wojewódzkim i gminnym za zaangażowanie się w organizację obchodów uczczenia encykliki. Okazał wdzięczność świeckim referentom i mówcom za wykłady i przemówienia, z nadzieją, że taka współpraca Kościoła i władz państwowych będzie kontynuowana. Ponadto wystosował zaproszenie do wszystkich katolików, aby ci rozpoczęli przygotowania do jubileuszu Soboru Efeskiego<sup>13</sup>.

Kolejny list pasterski kwestii związanych z ubóstwem, rozpasaniem moralnym i zdziczeniem obyczajów. Był to więc temat dotyczący zagadnień najczęściej poruszanych w sporach między napływowymi i miejscowymi. Ordynariusz naświetlił powód takiej właśnie jego treści. Otóż oświadczył, że nie poruszałby tak drażliwej tematyki, gdyby nie to, że czuł się w obowiązku jako duszpasterz diecezji zwracać uwagę na problemy społeczne, tym więcej, że jak tłumaczył, dostrzegał liczne dowody naruszania porządku religijnego i moralnego. Nie pierwszy raz treści dotyczące etyki były podejmowane przez biskupa; jednak tym razem zwracał on uwagę, że problem ten rozbija się o wyjątkową tamę bezradności i obojętności wiernych. Po raz kolejny przekonywał więc diecezjan, aby powrócili na łono Kościoła katolickiego przede wszystkim poprzez uczestnictwo w niedzielnej mszy św., dzięki której można uzyskać wiele łask bożych, gdyż dzień święty jakim jest niedziela ma być dla każdego katolika przypomnieniem, że czeka na nas życie wieczne<sup>14</sup>.

Podobna tematyka pojawiła się w kolejnym orędziu bp S. Adamskiego tym razem poświęconym Misji Wewnętrznej. Przyczyną wystosowania listu otwartego do wiernych był pogarszający się stan moralny parafian oraz „oziębłość” religijna. Biskup podkreślał wprawdzie, że wielka jest jego radość gdy widzi diecezjan popierających jego inicjatywy, ale zarazem przypominał, iż wielu katolików żyje w permanentnym grzechu i nie widzi starań duszpasterzy. Dlatego podkreślał, jak ważną rolę w Kościele katolickim odgrywa apostołat świeckich. Nawoływał, że „ani na chwilę nie wolno wam zapominać o obowiązku, który nałożył Jezus Chrystus – idźcie i nauczajcie wszystkie narody”. Ordynariusz przypominał, że dzieło Misji Wewnętrznej zostało pobłogosławione przez samego papieża, który zachęcał wszystkich katolików do aktywnego w nim uczestnictwa<sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> List pasterski bp S. Adamskiego z 12 lipca 1931 r., „Gość Niedzielny” nr 32, 9.08.1931, s. 3-5.

<sup>14</sup> List pasterski bp S. Adamskiego do Duchowieństwa i Wiernych, „Gość Niedzielny” nr 8, 21.02.1932, s. 3, 5.

<sup>15</sup> Cyt. Orędzie Stanisława Adamskiego z zamięłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej Biskupa Katowickiego, w sprawie Misji Wewnętrznej diecezji katowickiej, „Gość Niedzielny” nr 19, 8.05.1932, s. 5-6.

Ostatnim wezwaniem biskupa katowickiego w 1932 r. było orędzie do młodzieży katolickiej. Ordynariusz śląski wiązał z tą generacją szczególne nadzieje w zakresie integracji miejscowych i napływowych. Sądził, że młode pokolenie nie będzie wykazywać żadnych dzielnicowych odmienności, więc gdy przejmie stery życia społecznego na Górnym Śląsku, różnice przestaną się liczyć. Zapraszał w orędziu do łączenia się w katolickie organizacje młodzieżowe, nie tylko dla własnego dobra, ale po to, żeby wypełniać wolę Chrystusa. Pod hasłem „Zdrowa dusza w zdrowym ciele” dopingował młodzież w dążeniach do sprawności fizycznej, która miała być połączona z dbałością o rozwój duchowy. Zdaniem biskupa umiejętny trening ciała i duszy pozwoli wykształcić silnego człowieka, kroczącego do wyznaczonego przez siebie celu; miał się on wyrażać właśnie w działaniach na rzecz młodzieżowych katolickich stowarzyszeń. Wedle woli biskupa diecezjalnego młodzież jako patrona winna sobie upodobać św. Stanisława Kostkę<sup>16</sup>.

Bp S. Adamski przestrzegał również przed wzrastającym zagrożeniem komunizmem i bezbożnictwem. Także ta tematyka miała ogromną siłę przyciągania – i to zarówno miejscowych, jak i napływowych, którzy w równym stopniu wykazywali sprzeciw wobec tych zjawisk. Tłumaczył, że niewiara i komunizm nie przynoszą pokoju ani szczęścia, burzą i niszczą, nie potrafią budować i łączyć. Wyrażał zdziwienie, że na świecie jest tylu społeczników, polityków, ludzi wykształconych, którzy wiedzieli ile nieszczęść przynosił komunizm, a jednak popierali tę bezbożną ideologię, zachowując się przy tym jakby „byli ślepi” bądź porażeni siłą jego oddziaływania, nie potrafiąc się sprzeciwić. Dlatego bp S. Adamski nawoływał katolików, aby ci nie zamykali oczu na ułomności świata. Każdy z wiernych miał żyć w stanie łaski uświęcającej, być instruktorem wiary, apostołem i przewodnikiem innych ludzi, zwłaszcza tych, którzy zagubili się w próżności świata; „tylko powrót na łono Kościoła katolickiego i miłość bliźniego mogą uratować ludzkość” – oświadczył<sup>17</sup>.

W 1933 r. treści wystąpień biskupa oscylowały wokół tematów związanych z modlitwą za diecezjan, którzy wystąpili przeciwko Kościołowi katolickiemu i zakłócali spokój mszy św. Dlatego też wezwał wszystkich wiernych do zachowania dystansu wobec ewentualnych prowokacji w swoich parafiach. Apelował, by wszelkie nieporozumienia rozwiązywać na polu państwowym, bądź poprzez apostołat świeckich na płaszczyźnie katolickich organizacji. Prosił, by w kwestii antagonizmu narodowościowego nie podejmować działań nierozważnych

---

<sup>16</sup> *Kochana Młodzieży!* – orędzie ogłoszone przez bp S. Adamskiego do młodych katolików, „Gość Niedzielny” nr 46, 13.11.1932, s. 3.

<sup>17</sup> *Na Nowy Rok* - list do wiernych ogłoszony przez bp S. Adamskiego, „Gość Niedzielny” nr 1, 1.01.1933, s. 3-4.

i emocjonalnych. Wobec zaistniałych problemów zwracał się do parafian o jeszcze większą integrację i łączność<sup>18</sup>.

Wielokrotnym motywem wystąpień biskupa była sprawa miłosierdzia chrześcijańskiego. Ono również winno być czynnikiem uniwersalnym, a przez to identycznie wyznaczać nakazy postępowania wiernych miejscowych i napływowych. Te same powinności, wynikające z przesłania miłosierdzia, miały więc, w oczach biskupa, stać się kolejnym czynnikiem integrującym różnodzielnicowych katolików. Przesłaniem z 1934 r. upraszał wiernych, aby nie zamykali się na potrzeby innych, pamiętali o chorych, opuszczonych i ubogich, zarówno dorosłych jak i dzieci. W orędziu biskup poruszał sprawy charytatywności w diecezji katowickiej, która zawsze spotykała się ze szczodrością, czego dowodem była rosnąca liczba wydziałów Związku Dobroczynności Caritas czy Konferencji św. Wincentego à Paulo<sup>19</sup>. Kolejne wezwanie do pomocy ubogim i potrzebującym pojawiły się w 1935 r., z okazji Tygodnia Miłosierdzia. Nauczał wówczas:

W dniu, w którym rozpoczynamy Tydzień Miłosierdzia, jako wasz pasterz pukam do serc waszych, wzywam was wszystkich do uczynków miłosierdzia i proszę szczególnie teraz, w zimie, którą ludziom głodnym i lichu odzianym tak trudno przetrwać: nie odwracajcie oczu waszych od ubogiego [...]. Bądźmy miłosiernymi czynem i sercem, niech praca nasza dobroczynna zawsze żywa, nigdy nie ustająca w Tygodniu Miłosierdzia większego dozna pogłębienia<sup>20</sup>.

Bp S. Adamski wyrażał również pogląd (promowany przez swoich poprzedników), że do współpracy w dziedzinie oświatowej i kulturalnej ksiądz powinien zachęcać chrześcijańskie nauczycielstwo i inteligencję katolicką. Zaznaczał, że „Górny Śląsk jako mała częśćka Polski obecnego stanu utrzymać nie zdoła, jeżeli nie przyjdzie mu z pomocą cała Macierz polska”<sup>21</sup>. W 1935 r. nawoływał: „Wy katolicy, My katolicy, czy rozumiecie, że to Wam powierzył Bóg to zadanie, byście świata przywrócili równowagę i pokój? [...]. Oto powołanie wasze”<sup>22</sup>. Dlatego w kolejnych latach ciągle angażował się osobiście w organizację rekolekcji dla inteligencji katolickiej, sprowadzał również na Śląsk wybitnych rekolekjonistów spoza tego obszaru;

---

<sup>18</sup> *List pasterski J.E. ks. Biskupa Adamskiego*, „Gość Niedzielny” nr 20, 14.05.1933, s. 3-4 (265-266).

<sup>19</sup> G. ŁACKA: *Społeczno-kulturalny aspekt listów pasterskich i orędzi biskupa Stanisława Adamskiego publikowanych na łamach „Wiadomości diecezjalnych” w latach 1930-1939*, „Fides: Biuletyn Bibliotek Kościelnych” 2012, nr 2(35), s. 238.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach [dalej: AAKat], sygn. ARZ [dalej: Akta Rzeczowe] 47/251. Synod. Tom I (1928-1935), k. 353.

<sup>22</sup> *W Święto Chrystusa Króla cały świat oddał hołd Panu nad Pany. Z przemówienia J.E. ks. Biskupa Adamskiego*, „Gość Niedzielny” nr 44, 3.11.1935, s. 5.

m. in. w 1936 r. odbyły się w Rybniku rekolekcje dla parafian, prowadzone przez karmelitów z Krakowa. W tym samym roku miały miejsce rekolekcje dla inteligencji w Pszczynie. Kolejny rok był czasem poświęconym odnowie duchowej, organizowanej przez krakowskich dominikanów. Natomiast w 1937 r. w okresie Wielkiego Postu odbyły się zaplanowane przez biskupa w parafii św. Jadwigi w Chorzowie rekolekcje dla „pań z inteligencji”, które prowadził ks. Wilhelm Szymbor z Krakowa. Nie trzeba dodawać, że w dalszym ciągu wśród inteligencji dominowali przyjezdni, był to więc szczególnie sposób przyciągnięcia ich do bliższej współpracy z Kościołem. Zewnętrzni rekolekcjoniści mieli łatwiej trafić do umysłowości inteligencji, dlatego tak chętnie zapraszano ich na Górny Śląsk, na ogół z pozytywnym skutkiem<sup>23</sup>.

W 1936 r. zostało opublikowane kolejne orędzie biskupie, w którym przestrzegał przed szerzącym się w diecezji nowoczesnym pogaństwem, poniewieraniem sakramentów św., bezwstydną i wyzyskiem. Pobrzmiwało w tym echo dawnej krytyki, kierowanej w stronę napływowych, ponieważ to ich zwykle oskarżano o czyny wyrządzające krzywdę Kościołowi. W tym samym roku obszerny list pasterski do młodzieży poruszał temat ważności zasad chrześcijańskich w życiu każdego młodego człowieka, które musi zaszczerpić w pierwszej kolejności rodzina, następnie szkoła, a dopiero później ugruntować je udział w organizacjach katolickich. Podczas przemowy w teatrze im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach ponownie zwrócił się do wiernych o powrót na drogę chrześcijańskiej moralności. W kolejnym wystąpieniu biskup zwrócił się do diecezjan o wsparcie materialne, które miało być przeznaczone dla najbardziej potrzebujących. Z przyszłościowym hasłem „Oby nigdy nie zgasła miłość społeczna” zakończył nauczanie na 1936 rok<sup>24</sup>.

Kolejny list pasterski, odnoszący się do sfery walki wiernych z bezbożnictwem, pojawił się rok później. Biskup pisał, że agitacja mocno działa, tym więcej, że trafia na podatny grunt.

---

<sup>23</sup> AAKat., sygn. AL 46/407. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Ogólne. Tom II (1935-1978), k. 14; AAKat., sygn. ARZ 47/245. Synod diecezjalny. Tom I (1938-1955), k. 11; AAKat., sygn. Akta Lokalne [dalej: AL] 46/2049. Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Budowy. Tom III (1931-1972), k. 129; AAKat., sygn. AL 46/1864. Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych. Ogólne. Tom II (1923-1975), k. 112. Z wizytacji kanonicznej; AAKat., sygn. AL 46/2049. Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Ogólne. Tom III (1931-1972), k. 159.

<sup>24</sup> *Nad trumną św. Stanisława*. Orędzie J. E. ks. biskupa Stanisława Adamskiego wygłoszone 1 maja 1936 r., „Gość Niedzielny” nr 19, 10.05.1936, s. 6; *Wrócić do zasad miłości bliźniego i sprawiedliwości jeśli świat ma odzyskać spokój i równowagę!* Bp S. Adamski o miłosierdziu chrześcijańskim w dniu 12 listopada 1936 r., „Gość Niedzielny” nr 48, 29.11.1936, s. 5; *Niech żyje Chrystus Król!* Przemówienie wygłoszone przez bp S. Adamskiego w dniu Święta Chrystusa Króla w Katowicach, na Akademii w Teatrze im. St. Wyspiańskiego, „Gość Niedzielny” nr 44, 1.11.1936, s. 6; *Młodzieży Polska! Wysoko trzymając sztandar świętości i miłości Boga*. List pasterski wygłoszony przez bp S. Adamskiego na święto młodzieży, „Gość Niedzielny” nr 46, 15.11.1936, s. 3; Stałym elementem kazań bp S. Adamskiego było nawiązanie do miłości Chrystusowej S. ADAMSKI: *Z zagadnień i trudności duszpasterskich Diecezji Śląskiej*. Katowice 1938.

Nie chodziło jednak o działalność innowierców, ale o wpływy komunizmu i bolszewizmu, które zbierają żniwo wśród biednych, bezrobotnych i młodzieży. Wyrażał jednocześnie ubolewanie, że duża część inteligencji katolickiej, chłodnej w wierze, nie spełnia danego, podstawowego jej zadania – przywódcy ludu katolickiego; co więcej, mocno podkreślał, iż nawet gdy inteligencja działa w ruchu katolickim, robi raczej więcej szkody niż pożytku. Biskup akcentował, że niebezpieczne ideologie atakują głównie kościół katolicki, zostawiając w spokoju przedstawicieli innych wyznań, Żydów oraz sekt. Jedynym ratunkiem dla katolików w diecezji, mówił, jest dalsza praca laikatu wśród zagubionych religijnie osób. W kolejnym orędziu perorował, aby wierni głośno i publicznie wyznawali wiarę w Chrystusa, bo tylko taki sposób działania może dotrzeć do niewierzących<sup>25</sup>.

Podczas odbywającego się w czerwcu 1938 r. kursu Związku Kapłanów „Unitas” w Katowicach, ordynariusz diecezji wypowiadał się na temat trudności duszpasterskich i sposobów ich przezwyciężenia. Nauczał, że należy pomoc duszpasterską dostosować do panujących warunków społecznych, tym więcej, że Górny Śląsk był pod względem struktury społecznej niejednolity, gdyż jak było wiadomo od lat, inne problemy dotyczyły autochtonów i tylko im były znane, a inne przybyszów. Ponadto poruszył w swoim przemówieniu także kwestię narodowościową, która w tym okresie była szczególnie nabrzmiała. Przedstawił ponownie zagadnienie popularności komunizmu, do którego ustosunkować się powinien każdy ksiądz. Na końcu omówił możliwości, które pozwolą uporać się duszpasterzom z trudnościami społecznymi. Zalecał w tej kwestii, aby pozyskać wiernych do działań na rzecz Kościoła, lecz należy najpierw pomóc im rozwiązywać komplikacje życiowe<sup>26</sup>.

Odezwa biskupia z 1938 r. miała stanowić drogowskaz właściwego postępowania nie tylko w sprawach wiary, ale przede wszystkim życia społecznego, opartego za zasadach chrześcijańskich. Dla biskupa przyjęcie komunii św. we własnej parafii było uroczystym wyznaniem wiary, szczególnie w okresie Wielkiej Nocy, który to miał stanowić doskonałą okazję do rozpoczęcia misji apostołskiej świeckich. Pamięć o chorych i starszych parafianach stanowiła drugi temat do rozważań, w których została wystosowana prośba o niesienie im otuchy i pocieszenia we wszelkich strapieniach. Biskup zachęcał do pomocy w szpitalach, lecznicach i zakładach opiekuńczych, podkreślając, że nawet innowiercy zajmujący się chorymi diecezjanami, szanowali potrzeby duchowe katolika. Ostatnią kwestią (podtrzymywaną

---

<sup>25</sup> *Bierzmy czynny udział w walce z bezbożnictwem*. List pasterski bp S. Adamskiego z 17 lutego 1937 r., „Gość Niedzielny” nr 10, 7.03.1937, s. 4; S. ADAMSKI: *Sprawa Chrystusowa*, „Gość Niedzielny” nr 47, 21.11.1937, s. 3.

<sup>26</sup> R. BROM: *Nauczanie pasterskie biskupa katowickiego...*, s. 79.



konsekwentnie w kolejnych prośbach biskupich) była praca świeckich w ramach Akcji Katolickiej, aby udzielali Kościołowi pomocy w jego pracy apostołskiej. Biskup katowicki podkreślił, że uzdrowić świat można tylko nawrotem do Boga i do prawa Bożego<sup>27</sup>.

Współpraca bp S. Adamskiego z redakcją niemieckiego tygodnika „Der Sonntagsbote”, pisma będącego oficjalnym organem katolików niemieckich, odpowiednikiem „Gościa Niedzielnego”, była jednym z najważniejszych elementów strategii Kościoła w województwie śląskim wobec katolików niemieckich. Podejmowane przez bp S. Adamskiego kroki także w tej sprawie świadczyły o kontynuacji polityki swoich dwóch poprzedników. Ugodowe podejście do mniejszość niemieckiej nie przyniosło oczekiwanych efektów w postaci integracji katolików obu narodowości. Ostatnie listy pasterskie biskupa sprzed wybuchu wojny wyszły w maju i sierpniu 1939 r. i dotyczyły trudnej już wówczas sytuacji, w której znalazł się kraj. Apelował wtedy do wiernych o modlitwę w intencji pokoju, choć w jego słowach można było już wyczytać brak nadziei na bezkrwawe rozwiązanie konfliktu. Nauczał, że jeżeli doszłoby do tak trudnej sytuacji, że w kościołach nie można by było odprawiać mszy św. i nabożeństw, należy wówczas nie zaprzestawać modlitw i odmawiać je w kaplicach, przy przydrożnych krzyżach, w domach. Wspólne modlitwy, w przypadku braku duszpasterza miała urządzać Akcja Katolicka i Misja Wewnętrzna. Zdominowanie życia publicznego tuż przed wybuchem II wojny światowej przez kwestie militarne spowodowało, że temat relacji miejscowych i napływowych wiernych zszedł na plan dalszy<sup>28</sup>.

Wielką rolę w jednoczeniu diecezjan różnego pochodzenia dzielnicowego, bp S. Adamski przypisywał prasie katolickiej. Jako, że zjawisko dotyczyło wyłącznie polskich wiernych, szczególnie istotne zadanie miał tu do wypełnienia „Gość Niedzielny”. Bp S. Adamski powrócił do zainicjowanej jeszcze przez bp A. Hlonda akcji prezentowania Górnoszląskom obyczajów religijnych z innych części kraju, bądź po prostu pozagórnoszląskich zabytków kultury lub miejsc wypoczynku. Wartość poznawcza nie była tu pierwszoplanowa. W latach trzydziestych można było zakładać, że przeciętny autochton z Górnego Śląska miał już wiele okazji, by poznać walory kulturowe, religijne czy nawet turystyczne innych regionów. Istotniejsze było przypomnienie, że fundamenty katolicyzmu są takie same, niezależnie od dzielnicowego pochodzenia osoby, która tę religię wyznaje. Za promocją poszczególnych miejsc i

---

<sup>27</sup> *Uzdrowić świat można tylko nawrotem do Boga*. List pasterski bp S. Adamskiego z 28 marca 1939 r., „Gość Niedzielny” nr 15, 1938, s. 3-5.

<sup>28</sup> List pasterski bp S. Adamskiego z 30 sierpnia 1939 r., „Gość Niedzielny” nr 36, 3.09.1939, s. 3; G. ŁĄCKA: *Společno-kulturalny aspekt listów pasterskich...*, s. 229; R. BROM: *Nauczanie pasterskie biskupa katowickiego...*, s. 187.

regionalnych tradycji kryła się również zachęta do ich odwiedzenia i nawiązania dzięki temu osobistych kontaktów z tamtejszymi mieszkańcami. Bp S. Adamski był pewien, że bezpośrednia styczność stanie się najlepszym sposobem na zacieranie dzielnicowych uprzedzeń. Taką samą rolę odegrać miały zachęty do odbywania pielgrzymek, skierowanych ku coraz bardziej oddalonym od Górnego Śląska polskim sanktuariom (Lwów, Wilno, Łowicz)<sup>29</sup>.

Bp S. Adamski w swoim programie duszpasterskim wielokrotnie odwoływał się do nauczania poprzedników. Jako ordynariusz diecezji na bieżąco interesował się problemami, z którymi borykali się parafianie, zarówno miejscowi jak i napływowi. Opieszałość religijną przyjezdnym katolików chciał zmieniać poprzez namawianie ich do angażowania się w działalność organizacji nawet takich, które nie miały z pozoru nic wspólnego z wiarą.

## **2. Wpływ kryzysu gospodarczego na postrzeganie napływowych**

Wielki kryzys gospodarczy, który w latach 1929-1935 objął praktycznie wszystkie dziedziny gospodarki w Polsce, w największym stopniu dotknął Górny Śląsk, jako najbardziej uprzemysłowioną część Polski. Gigantyczny regres pociągnął za sobą zjawisko długotrwałego bezrobocia. O ile w 1929 r. na Górnym Śląsku przemysł dawał zatrudnienie 189 575 osobom, to w 1933 r. już tylko 102 624 osobom. Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy (PUPP), wzrosła z 17 tysięcy w 1929 r. do 106 tysięcy w 1934 r. Sytuację społeczeństwa województwa śląskiego opisał ks. E. Szramek, zauważając, choć nieco w uproszczeniu, że Śląsk stanowi 1% powierzchni Polski, mieszka na nim 3% ludności i aż 25% bezrobotnych całego kraju<sup>30</sup>.

Kryzys gospodarczy zmusił ordynariusza śląskiego i podległych mu księży do istotnego zmodyfikowania swej linii postępowania wobec miejscowych i napływowych wiernych. W związku z zamykaniem przedsiębiorstw, z całą mocą wybuchł bowiem konflikt o miejsca pracy, a obie strony sporu spoglądały na Kościół jako na swego sojusznika, a nie arbitra. Miejscowi robotnicy domagali się od księży, by w kazaniach i przy okazji publicznych wystąpień jednoznacznie opowiedzieli się za pierwszeństwem Górnoszlązaków w dostępie do miejsc pracy. Napływowi z kolei wyrażali nadzieję, że Kościół weźmie ich w obronę przed

---

<sup>29</sup> *Opactwo benedyktyńskie w Tyńcu*, „Gość Niedzielny” nr 5, 31.01.1932, s. 5; *Zakopane – zimowa stolica Polski*, „Gość Niedzielny” nr 53, 31.12.1933, wkładka; *Fara Żółkiewska – panteonem pamiątek i sławy narodowej*, „Gość Niedzielny” nr 43, 23.10.1932, s. 6.

<sup>30</sup> E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem socjologiczny...*, s. 52; M. WANTOWICZ: *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego...*, s. 99.

fizyczną agresją, z którą często mieli do czynienia w drodze do pracy. Ponadto sądzili, że Kuria Diecezjalna stanie na gruncie równego prawa do zatrudnienia, przysługującego wszystkim Polakom, niezależnie od miejsca urodzenia. Przeciwstawne żądania postawiły władze kościelne w obliczu trudnego dylematu. Opowiedzenie się po jednej tylko stronie doprowadziłoby do zupełnego zerwania nici porozumienia z adversarzami; przez to budowana w ciągu ostatniego okresu integracja miejscowych i przyjezdnych pod sztandarami kościelnymi zostałaby zrujnowana. Zachowanie neutralności groziło z kolei rozczarowaniem obu stron i ugruntowaniem się przekonania, że Kościół nie chce podejmować trudnych i kontrowersyjnych zagadnień społecznych, a wręcz ucieka od odpowiedzialności. Im silniejsze emocje wywoływała walka o miejsca pracy, tym większy ciężar odpowiedzialności spoczywał na duchownych. Przekonywali oni do słuszności własnych pomysłów na walkę z bezrobociem, wśród których dzielenie się pracą, pomoc słabszym i solidarność zawodowa, a nie uleganie radykalnym ideologiom, były na pierwszym miejscu. Oczywiście Kościół gotów był także zintensyfikować swą działalność charytatywną i kierować ją do wszystkich potrzebujących, bez różnicy nie tylko pochodzenia dzielnicowego, ale nawet wyznania. Bp S. Adamski nie miał jednak wątpliwości, że zasady te, w długiej perspektywie z pewnością słuszne, nie trafią do umysłów rozemocjonowanych robotników i nie przysporzą Kościołowi wiernych. Raczej należało się spodziewać na tym tle strat wizerunkowych oraz regresu w polityce integrowania miejscowych i przyjezdnych robotników katolickiego wyznania. Straty poniesione w dobie kryzysu gospodarczego Kościół będzie niwelował w ostatnim pięcioleciu okresu międzywojennego<sup>31</sup>.

Katolicka działalność dobroczynna na Górnym Śląsku w dobie kryzysu gospodarczego opierała się na korelacji czterech czynników, wśród których wymieniono stowarzyszenia, fundacje, instytucje dobroczynne oraz konferencje (męskie i żeńskie) św. Wincentego à Paulo. Pozostałe inicjatywy należały do działalności zakonów (głównie sióstr służebniczek, sióstr boromeuszek, sióstr elżbietanek i ojców bonifratrów), pracy charytatywnej parafii oraz doraźnych akcji dobroczynnych, podejmowanych we współpracy z organizacjami świeckimi<sup>32</sup>.

Usystematyzowanie akcji charytatywnej, której pokłosiem był ruch dobroczynności katolickiej Caritas, a którego proces centralizacji sięgał 1924 r., wymagał niewątpliwie zaangażowania sporej liczby wiernych. Początkowo organizowano go w parafiach najbardziej dotknię-

---

<sup>31</sup> *W obronie godności Ślązaków. Dokument, który ma swoją wielką wymowę*, „Śląski Kurier Poranny” nr 317, 18.11.1937, s. 3.

<sup>32</sup> Z. HADRYCH: *Organizacja akcji charytatywnej w diecezji katowickiej w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego (1929-1935)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2012, t. 45, z. 2, s. 333.

tych kryzysem gospodarczym i bezrobociem. Zakładano komitety lokalne, otwierano kuchnie ludowe oraz organizowano „dni głodnych”, podczas których zbierano żywność, odzież i datki pieniężne, które rozdzielano następnie między potrzebujących. Pierwszym promotorem charytatywności był ks. A. Hlond, który w porozumieniu i przy poparciu władz wojewódzkich utworzył Śląski Komitet Ratunkowy, jednak dopiero kolejny biskup – A. Lisiecki, erygował w 1929 r., Związek Towarzystw Dobroczynnych Caritas Diecezji Śląskiej. Bp A. Lisiecki zorganizował, wzorem central zachodnich, trzystopniową organizację: centralną na szczeblu diecezji, wielkomiejską (powiatową) oraz parafialną. Dopiero jednak za rządów bp S. Adamskiego nastąpiła intensyfikacja prac nad sferą prawną akcji charytatywnej. Rozporządzeniem z dnia 14 kwietnia 1934 r. bp S. Adamski powołał Związek Caritas Diecezji Katowickiej; instytucja ta otrzymała równocześnie osobowość prawną kościelną, a prezesem został ks. Maksymilian Wojtas z Dąbrówki Małej. Związek Caritas zrzeszał wszystkie katolickie, dobroczynne instytucje, takie jak sierocińce, ochronki, zakłady wychowawcze, kuchnie itp. Zamiarem Caritasu było ujednolicenie organizacyjne instytucji charytatywnych, uruchamianie szkoleń, przygotowanie profesjonalnej kadry pracowników socjalnych, podejmowanie inicjatyw w tej dziedzinie oraz przedstawicielstwo interesów Kościoła w dziedzinie dobroczynności wobec władz wojewódzkich i centralnych<sup>33</sup>.

Ze sprawozdania Związku Caritas z roku 1929 dowiadujemy się, że skład członkowski obejmował głównie osoby ze środowiska inteligencji, w tym między innymi wdowę po burmistrzu Chorzowa – Dombkową, dyrektorką Stanisławę Eckert z Katowic czy Kamińskiego ze Świętochłowic. Duchowni współpracowali z władzami wojewódzkimi i miejscową inteligencją nie tylko podczas oficjalnych zebrań Caritasu. Współdziałało również na płaszczyźnie lokalnej, organizując wiece i zbiórki na rzecz najbardziej potrzebujących. Z kolei na podstawie sprawozdania Rady Wyższej Caritas z 10 lutego 1932 r. wiemy, że na zebraniu został wybrany Komitet Honorowy, do którego należeli także członkowie Rady Wyższej – wszystkie osoby działały na rzecz społeczności śląskiej. Prawie wszyscy nie byli pochodzenia śląskiego<sup>34</sup>.

Działalność Caritasu Diecezji Katowickiej w okresie międzywojennym była bardzo rozległa i wielowątkowa. Wielkim zainteresowaniem w wielu parafiach cieszył się coroczny Tydzień Miłosierdzia; na przykład w czerwcu 1930 r. został on zorganizowany na rzecz wspie-

---

<sup>33</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 219.

<sup>34</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/413. Caritas. Tom II (1934-1936), k. 189; AAKat., sygn. ARZ 47/438. Związek Towarzystw Dobroczynnych Caritas. Księga protokolarska. Katowice (1929-1939), k. 16. Konferencja w sprawie zjazdu charytatywnego.

rania bezrobotnych. Także kolekta z mszy św. z każdej pierwszej niedzieli adwentu była przeznaczona na pomoc ubogim. Organizowano również tego dnia zbiórkę w gotówce, odzieży i środkach żywności dla bezrobotnych i biednych rodzin województwa śląskiego. W czasie adwentu pomoc okazywały sklepy, w których ustawiano skarbonki z napisem „Chleb dla ubogich”. Tydzień Miłosierdzia rozpoczynał się zawsze wezwaniem biskupa katowickiego do wiernych, odwołującym się ludzkiego sumienia i apelującym o międzyludzką solidarność oraz wrażliwość na biedę. Na wezwanie prawie zawsze odpowiadali nauczyciele i urzędnicy. Dzięki zaangażowaniu społeczności katolickiej, przygotowywanie Tygodni Miłosierdzia wpisało się na stałe w diecezjalny kalendarz charytatywny. Caritas wychodził również z nowatorskimi inicjatywami, takimi jak porady prawne w sprawach karnych, opiekuńczo-wychowawczych czy mieszkaniowych. W miastach powstawały świetlice dla bezrobotnych. Caritas wyszedł także z pomysłem, aby powołać zakład dla dziewcząt zagrożonych moralnie; w 1933 r. w Jedłowniku powstał pierwszy tego typu ośrodek na Górnym Śląsku. Swoją działalność charytatywną na Górnym Śląsku rozwinął też zakon boromeuszek, które w Pszczynie założyły dom opieki nad sierotami i chorymi<sup>35</sup>.

Biuro charytatywne Caritas w Katowicach uruchomiono w 1931 r. z polecenia bp S. Adamskiego. Wezwano zarazem wszystkich katolików, bez względu na przekonania polityczne i stosunek do wiary, o pomoc materialną i psychologiczną dla powiększającej się grupy bezrobotnych. Jakkolwiek Kościół katolicki mógł liczyć na pomoc świeckich, to w apelu biskup dał do zrozumienia, że w 1931 r. w stolicy diecezji katowickiej ciągle brakowało świeckich apostołów, głównie tych pochodzących z kręgu inteligencji. Wiadomo skądinąd było, że katowicki Caritas współpracował z miejscową opieką społeczną, Radą Opiekuńczą gminy, Sądem Opiekuńczym i Ligą Przeciwalkoholową<sup>36</sup>.

W 1932 r. w oddziale Caritasu w Katowicach-Dębie znalazła się grupa osób, która swym staraniem wspomogła miejscową organizację. Dzięki ich działalności została otwarta w tamtejszej szkole pierwsza kuchnia dla ubogich i bezrobotnych. W tym samym roku w Lublińcu staraniem kobiet, samorządu miejskiego, posła na Sejm – Stanisława Brelińskiego i starosty Franciszka Biolika zainicjowano kuchnię dla potrzebujących, dzięki której organizowano

---

<sup>35</sup> AAKat., sygn. AL 46/3410. Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych. Sierociniec. Fundacja ks. E. Kosmiego. Tom I (1880-1945), k. 65. List ks. M. Bieloka do Kurii z dnia 12 kwietnia 1932 roku, k. 77; J. KIEDOS: *Zakony i zgromadzenia zakonne w diecezji katowickiej do roku 1992*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1996, t. 29, s. 312; *Wiadomości ze Śląska. Tydzień miłosierdzia na rzecz bezrobotnych*, „Górnoślązak” nr 135, 13.06.1930, s. 3.

<sup>36</sup> *Chleba, pracy!* „Gość Niedzielny” nr 3, 18.01.1931, s. 8; *Caritas*, „Caritas” nr 8 (1930), s. 9; *Dlaczego nie jesteś jeszcze z nami*, „Caritas” nr 3 (1930), s. 6; *Kącik „Caritasu”*, „Caritas” nr 19 (1931), s.

uroczystości świąteczne: wieczór wigilijny czy śniadanie wielkanocne. W tym samym roku Górnośląski Związek Cechów Piekarzy także wspomógł katowicką organizację. Wówczas również diecezjalny związek Caritas wydał odezwę do parafian całej diecezji o konieczności organizowania akcji charytatywnej. Tłumaczono, że ogrom nędzy nabrał w tym roku takich rozmiarów, że stowarzyszenia, organizacje oraz pojedyncze osoby nie były w stanie jej podołać, dlatego postanowiono o powołaniu w każdej parafii Wydziałów Parafialnych Caritas. Zwrócono ponadto uwagę, że w wielu parafiach na Górnym Śląsku mieszkali osoby świeckie, które były gruntownie przeszkolone do niesienia pomocy charytatywnej, dlatego wyrażono nadzieję, że pomoc laikatu przyczyni się do polepszenia sytuacji ekonomicznej najbardziej potrzebujących. W czerwcu tego samego roku odbył się również I Zjazd Diecezjalny Caritas, na który przybyło ponad 300 uczestników. Z przedstawionego sprawozdania wiadomo, że na Górnym Śląsku praca świeckich katolików była nadzwyczaj wydajna, zarówno pod względem pomocy materialnej jak i moralnej. Kościół katolicki informował, iż akcja charytatywna znalazła zrozumienie i poparcie wśród szerokich warstw ludności. Fabryki „Ochmann”, „Concordia” i „Hermstein” oraz piekarnia „Marticke” ofiarowały produkty spożywcze, a żony katowickich dyrektorów i lekarzy złożyły znaczące sumy pieniędzy<sup>37</sup>.

Jakkolwiek biskup katowicki był zdania, że świeccy katolicy są zaangażowani w pomoc charytatywną, to wydany pod koniec 1932 r. list pasterski biskupa częstochowskiego T. Kubiny zaprzeczał tej pewności. Stwierdzał bowiem, że bieda i bezrobocie narzuca katolikom jeszcze większy obowiązek działania na polu akcji charytatywnej. Biedni mają prawo do pomocy ze strony tych, którzy rozporządzają znacznym zasobem dóbr, większym niż jest im to potrzebne do życia. Bp T. Kubina posądzał wręcz zamożne, a to często znaczyło napływowe grupy społeczne, o wytworzenie pogańskiego egoizmu i próżności, które zamykają drogę biedniejszym warstwom społecznym do nabywania podstawowych dóbr. Dlatego apelował do wszystkich elit, aby w imię chrześcijańskiego miłosierdzia pomagały biednym i bezrobotnym. Odezwa duchownego trafiła na podatny grunt, bowiem już na początku 1933 r. w Królewskiej Hucie został zorganizowany przez katolickich lekarzy bezpłatny kurs sanitarny (pielęgni-

---

<sup>37</sup> *Pamiętajmy nadal o biednych „Caritasu”*, „Gość Niedzielny” nr 34, 21.08.1932, s. 11, *I-szy Diecezjalny Zjazd Charytatywny na Śląsku*, „Gość Niedzielny” nr 27, 3.07.1932, s. 8; *Konieczność zorganizowania akcji charytatywnej*, „Caritas” nr (1932), s. 7; *Ofiary. Godne naśladowania*, „Gość Niedzielny” nr 12, 20.03.1932, s. 13; *Kronika tygodnia. Kartowice-Dąb (Z działalności Caritasu)*, „Gość Niedzielny” nr 1, 3.01.1932, s. 14.

ski), uprawniający najpierw do odbycia praktyki w przychodniach bądź szpitalach, a następnie prowadzący do ewentualnego zatrudnienia<sup>38</sup>.

W 1933 r. Kościół katolicki docenił ogromny wkład pomocowy katolików świeckich i władz wojewódzkich w likwidację skutków kryzysu gospodarczego. Faktem było, że państwo pomagało specjalnie stworzonymi na ten cel funduszami dla bezrobotnych, na które składało się całe społeczeństwo, np. w postaci podatków czy przymusowych składek. Wielkie podziękowania kierowano szczególnie w stronę Urzędu Wojewódzkiego, Śląskiego Komitetu dla Bezrobotnych oraz komitetów lokalnych zajmujących się dobroczynnością. Śląski Urząd Wojewódzki zakładał w pobliżu wielkich osad przemysłowych ogródki dla bezrobotnych, gdzie można było hodować warzywa i owoce. Jednocześnie duchowni przedstawili władzy wojewódzkiej projekt zakładania tzw. zagród, w których ubodzy i bezrobotni, poza uprawianiem ziemi, mogliby zająć się pracą rzemieślniczą; z tej działalności mieliby płacić jedynie niewielki procent podatku. Taki projekt został przedstawiony przez Kościół katolicki władzom województwa śląskiego z prośbą o pozytywną odpowiedź i z nadzieją na kontynuowanie współpracy w obszarze gospodarczym<sup>39</sup>.

W latach 30. władze wojewódzkie i kościelne powołały wspólną inicjatywę – Wojewódzki Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Katowicach. W 1936 r. w składzie prezydium wydziału wykonawczego komitetu współpracowali: Karol Grzesik – prezydent Chorzowa, bp T. Bromboszcz – sufragan diecezji śląskiej, M. Grażyński – wojewoda, ks. P. Brandys – proboszcz parafii św. Barbary w Chorzowie. Wśród członków wydziału wykonawczego komitetu znaleźli się m.in.: ks. A. Broy – prezes Caritasu, ks. T. Krząkała – sekretarz Stowarzyszenia Katolickiego Młodzieży Męskiej, ks. S. Sz wajnoch – proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie oraz inteligencja świecka w osobach dyrektora Izby Rzemieślniczej czy dyrektora Izby Handlowej z Chorzowa<sup>40</sup>.

W wielu czasopismach katolickich podkreślano, że to właśnie w Chorzowie wówczas panowało ogromne (jeśli nie największe) bezrobocie na Górnym Śląsku. Ludność tego miasta szczególnie dramatycznie odczuwała brak mieszkań; nierzadko w jednym pokoju mieszkało nawet po 16 osób. W 1933 r. do parafii św. Jadwigi w Królewskiej Hucie należeli przeważnie górnicy zatrudnieni i zwalniani z polskich kopalń skarbowych: „Laura” i „Kleofas”. Także w

---

<sup>38</sup> *Nadesłane. Katowicki okręg „Caritas”*. Królewska Huta, „Gość Niedzielny” nr 6, 5.02.1933, s. 17; *O najważniejszych naszych zadaniach w obecnej chwili*. List pasterski bp T. Kubiny „Gość Niedzielny” nr 42, 16.10.1932, s. 4.

<sup>39</sup> *O chleb powszedni dla bezrobotnych*, „Gość Niedzielny” nr 8, 19.02.1933, s. 8-9.

<sup>40</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/413. Caritas. Tom II (1934-1936), k. 323. Komunikat nr 1 ws. pomocy bezrobotnym z dnia 26.10.1936 roku.

parafii św. Antoniego w Chorzowie I w 1934 r. przeważali bezrobotni. Na terenie parafii św. Jadwigi i św. Antoniego w Chorzowie w latach 30. liczba górników i inwalidów górniczych łącznie z wdowami i dziećmi wynosiła ponad 14 tys. W związku z tragiczną sytuacją mieszkańców Chorzowa w 1934 r. na łamach „Gościa Niedzielnego” ks. J. Bieniek wdał się w polemikę z Wincentym Spaltensteinem, prezydentem Chorzowa, który był pomysłodawcą projektu walki z bezrobociem. Ks. J. Bieniek zanegował w zasadzie wszystkie punkty tej koncepcji. Prezydent Chorzowa był napływowym, ale należał do tych nielicznych przedstawicieli przyjezdnej inteligencji, która chętnie współpracowała z Kościołem. Na płaszczyźnie walki z bezrobociem doszło jednak do głębokiej różnicy zdań. Kanclerz Kurii Biskupiej opowiedział się za pomysłem dyr. Chmielewskiego oraz ks. Bączkowskiego, którzy kwestię ulżenia bezrobociu widzieli w wyjazdach bezrobotnych na Wschód, celem zagospodarowania przez nich tamtejszych nieużytków. Każdy z bezrobotnych miał otrzymać 15-20 ha, co mogłoby dać swobodę utrzymania. Ks. J. Bieniek wyszedł wówczas z inicjatywą, że na odludne tereny należałoby wysyłać większe grupy bezrobotnych, tak, by na danym terenie mieszkali tylko oni. W ten sposób nie generowano by dodatkowych problemów asymilacyjnych. Przedstawione koncepcje nie weszły jednak w życie<sup>41</sup>.

W 1934 r. bp S. Adamski ponownie wezwał parafian do zaangażowania się w akcję dobroczynną i zorganizował wspólnie z diecezjalnym Caritasem w grudniu kolejny „Tydzień Miłosierdzia”. Na jego apel odpowiedziało wiele kobiet, członkiń organizacji katolickich. Nic zatem dziwnego, że największa pomoc wyszła od kobiecych organizacji katolickich, bowiem ich liczba w diecezji w latach 30. była imponująca. W latach 1935-1937 działało w diecezji aż 81 stowarzyszeń Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, skupiających kolejno 946 i 948 czynnych członkiń oraz 9180 i 10513 osób wspierających. Dzięki nim pomoc kościelna dotarła w 1937 r. do 64 554 ubogich. W tym okresie Kościół we współpracy ze świeckimi rozdał 65,5 tony artykułów żywnościowych i 26,7 tys. litrów mleka, 90 tys. posiłków, 46,9 tys. bonów żywnościowych, 9,2 tys. sztuk odzieży i 138 ton opału. W latach 1935-1936 wystarano

---

<sup>41</sup> AAKat., sygn. AL 46/2757. Chorzów [Königshütte]. Akta Szkół Wyższych (Parafia św. Jadwigi i św. Franciszka. Tom I (1923-1959), k. 20. Notka magistratu z dnia 7 września 1932 roku; AAKat., sygn. AL 46/397. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Budowy. Tom I (1896-1982), k. 91; AAKat., sygn. AL 46/362. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Antoniego. Budowy. Tom I (1932-1986), k. 17, 55; J. BIENIEK: *Sprawa likwidacji bezrobocia*, „Gość Niedzielny” nr 39, 30.09.1934, s. 4; Tenże: *Sprawa...*, „Gość Niedzielny” nr 40, 7.10.1934, s. 5.



się o pracę dla 219 osób a w roku 1937 dla 370 bezrobotnych; w latach 1935-1937 ubrano prawie 7 tys. dzieci do komunii św<sup>42</sup>.

W 1936 r. były jeszcze widoczne rozmaite konsekwencje kryzysu. Kościół alarmował na przykład, że bezrobotni młodzi ludzie często padają ofiarą komunistycznych agitatorów, stąd apel do władz wojewódzkich o dbałość nie tylko o aspekt ekonomiczny, ale również o zorganizowanie akcji uświadamiającej. Wielki kryzys gospodarczy zintegrował władze wojewódzkie, ludzi świeckich i duszpasterzy katolickich. Ich pomoc była celowa i przemyślana. Oprócz zasiłków otrzymywanych ze strony instytucji państwowych, korzystali także z pomocy doraźnej. Poza codziennym posiłkiem otrzymywali talony do sklepów<sup>43</sup>. „Kurier Poranny” pisał w 1936 r.:

To jest niby mało. Ale skoro weźmie się pod uwagę olbrzymie rozmiary tej akcji doraźnej na Śląsku oraz ogromną inicjatywę w udzielaniu pomocy bezrobotnym, to wówczas zdamy sobie sprawę z tego, iż ta pomoc – w granicach możliwości – jest posunięta do maksimum. Bo bezrobotni na Śląsku nie tylko mają pomoc w postaci jedzenia. Myśli się również o nich jako o ludziach, nie tylko automatach z otwartymi ustami, automatach, które służą do przetrwania takiej czy innej ilości chleba, kartofli i słoniny<sup>44</sup>.

W 1938 r. Kościół katolicki ponownie zaapelował do katolickiej inteligencji o rozpoczęcie pracy nad organizowaniem społeczeństwa, aby przeciwdziałać wyzyskowi. Uważano, że należy pilnie propagować solidaryzm i kierować się w działaniach sprawiedliwością społeczną. Napominano inteligencję, że musi uświadamiać pozostałe warstwy społeczne, aby te popierały polskiego kupca, pracownika czy robotnika, gdyż tylko przez takie działania można uporządkować życie społeczne. Namawiano zarazem do pracy według wskazówek encyklik papieskich oraz listów pasterskich ordynariuszy diecezji, gdyż oparcie o zasady chrześcijańskie i miłość bliźniego pozwoli szybciej przezwyciężyć kryzys gospodarczy i znacznie ograniczy niebezpieczeństwo walki klasowej<sup>45</sup>.

Podczas trwania wielkiego kryzysu gospodarczego, dzięki pomocy świeckich utworzono Stowarzyszenie Kobiet Zarobkujących pod opieką św. Zyty w Katowicach, które zostało zorganizowane celem pielęgnowania zasad i życia katolickiego, podniesienia poziomu umysłowego i moralnego, obrony interesów zawodowych oraz uzupełnienia opieki społecznej po-

---

<sup>42</sup> Arcypasterz wzywa do dobroczynności, „Gość Niedzielny” nr 48, 2.12.1934, s. 3; E. FIRLIT: *Działalność charytatywna Kościoła. W: Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny*. Red. L. ADAMCZUK, W. ZDANIEWICZ. Warszawa 1991, s. 268-270.

<sup>43</sup> W obronie bezrobotnych, „Gość Niedzielny” nr 25, 21.06.1936, s. 3.

<sup>44</sup> W. JANOTA: *Z Czarnego Kraju...*, s. 164.

<sup>45</sup> W. ROWIŃSKI: *O chrześcijańską sprawiedliwość społeczną*, „Gość Niedzielny” nr 19, 9.05.1937, s. 4.

przez wspólne praktyki religijne, a także kursy zawodowe i oświatowe. Niestety kilkakrotnie dochodziło do sporów na płaszczyźnie finansowej, pomiędzy członkiniami a duchownymi, sprawującymi opiekę nad towarzystwem. Częściej zatarg dotyczył sporu z ludnością autochtoniczną niż napływową. W 1939 r. w stowarzyszeniu doszło do konfliktu pomiędzy zarządem i jego opiekunem, a kuratorem stowarzyszenia. Pełniący tę funkcję ks. E. Szramek, kurator stowarzyszenia, nie otrzymał rzekomo corocznego sprawozdania z jego działalności finansowej – po kilkukrotnych upomnieniach nałożył na cały zarząd stowarzyszenia naganę<sup>46</sup>. W odpowiedzi napisano:

Akta wypożyczyliśmy w czasie urlopu ks. prałata Szramka, ponieważ były wtedy koniecznie potrzebne dla stwierdzenia genezy i wysokości długów. [...] Dokumenty te miała zwrócić sekretarka, lecz sprawę zaniedbała. Obecna sekretarka wręczy ks. Prałatowi dokumenty, ale po podpisaniu przez niego kwitu na dowód, że dług u ks. Prałata został zmniejszony, a czego ksiądz jeszcze nie uczynił. [...] Dziwi mnie zatem bardzo, że ks. Prałat Szramek tak bardzo skwapliwie dba o swoje prawa, zaś z drugiej strony zaniedbał swoje obowiązki karygodnie, dopuszczając się jako kurator tak ogromnego zadłużenia<sup>47</sup>.

Nie jest znany skład zarządu Stowarzyszenia Kobiet Zarobkujących pod względem pochodzenia dzielnicowego, jednak na podstawie źródeł pośrednich nasuwa się wniosek, że w większości do stowarzyszenia należały kobiety miejscowe.

Kłopoty gospodarcze i radykalny wzrost bezrobocia odbiły się również na inwestycjach Kościoła katolickiego, w tym sztandarowej budowy katedry śląskiej. Przede wszystkim Kuria Biskupia musiała stawiać czoła coraz częstszym głosom krytyki, iż w okresie społecznego niedostatku wydaje ogromne sumy na wystawną budowlę. Tego rodzaju zarzuty pojawiały się już nie tylko w prasie socjalistycznej, ale także w tytułach na ogół przychylnych Kościołowi. Korzystna okazała się z kolei większa podaż siły roboczej, dzięki czemu Kuria Biskupia mogła prezentować się jako jeden z nielicznych pracodawców, który oferuje ciągle zatrudnienie, nadzwyczaj cenne na obszarze dotkniętym powszechnym bezrobociem. Najbardziej bolesne okazały się zarzuty dotyczące korupcji i defraudacji, jakie miały się ujawnić w okresie kryzysu. Pojawiły się wręcz sugestie, że np. ośrodek w Kokoszycach wybudowano z pieniędzy nieuczciwie „zaoszczędzonych” przy budowie katedry. Przy tej okazji zwykle podkreślano

---

<sup>46</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/562. Towarzystwa Św. Zyty. Tom I (1932-1948), k. 7. Statut stowarzyszenia zarejestrowanego z dnia 30 maja 1933 roku; Tamże, k. 53-54. Spór prezesa stowarzyszenia ks. Pnioka z Franciszką Kanią w listopadzie 1934 roku ws. Przebudowy Domu Św. Zyty. Sprawa p. Maruszczykówny oskarżonej o malwersacje finansowe w stowarzyszeniu z kwietnia 1935 r., k. 63-64, 65-66.

<sup>47</sup> Tamże, k. 207, 209. Dane pochodzą z broszury *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken in der Diözese Katowice*.

również fakt, jakoby prawdziwy, faworyzowania napływowych przy zatrudnieniu i to nie tylko wśród kadry zarządzającej, ale nawet robotników. Kościół z tymi opiniami polemizował, mając jednak świadomość, że obiegująca opinia, choć nieprawdziwa, mocno ugruntowała się w pamięci tych, którzy o trudności w zdobyciu pracy obwiniali przybyszów<sup>48</sup>.

Kryzys gospodarczy, który ogarnął Górny Śląsk, przyczynił się niewątpliwie do zmiany postrzegania napływowych przez ludność miejscową i Kościół katolicki. Wprawdzie nadal były widoczne antagonizmy pomiędzy tymi grupami, jednak zaangażowanie inteligencji w akcje charytatywne, prowadzone zarówno przez biskupa katowickiego jak i poszczególnych proboszczów spowodowało, że przynajmniej na niektórych napływowych zaczęto patrzeć już nie jak na „obcych”, ale jak na współtowarzyszy niedoli. Krach ekonomiczny dotknął bowiem wszystkie warstwy społeczne. Napływowi wspólnie z księżmi organizowali konkretne wsparcie w sferze materialnej i duchowej, które miało wieloraki charakter; oferowano pomoc stałą, systematyczną i doraźną.

### **3. Akcja Katolicka i Misja Wewnętrzna w procesie integrowania miejscowych i napływowych katolików**

Pod rządami bp S. Adamskiego Kościół zaczął znacznie silniej akcentować swą obecność w życiu publicznym. Nie była to cecha zupełnie nowa. Jak pisano już o tym, przymiotem charakteryzującym duchownych na Górnym Śląsku także we wcześniejszym okresie, było ich duże zaangażowanie w życie społeczne. W latach trzydziestych jednakże pod tym względem można mówić o pewnym apogeum. Był to jednocześnie nowy sposób na pozyskanie do współpracy napływowych, a wśród nich przede wszystkim inteligencji. Stworzenie szeregu organizacji kościelnych, w których świeccy mieli odgrywać istotną rolę nie tylko jako wykonawcy poleceń duchownych, ale współtwórcy programu społecznego, stanowiło swoiste *novum*. Dla bp S. Adamskiego, świadomego, że dotychczasowe próby zaangażowania napływowej inteligencji do wspólnych z Kościołem działań przynosiły raczej skromne rezultaty, nowy rodzaj aktywności wydawał się obiecujący. Akcja Katolicka, bo pod taką nazwą miał funkcjonować w przestrzeni publicznej ruch katolików świeckich, został więc w pełni poparty przez ordynariusza katowickiego. Było o to tym łatwiej, że bp S. Adamski miał przecież spore doświadczenie na polu społecznym.

---

<sup>48</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat], Zespół: Urząd Wojewódzki Śląski [dalej: UWŚl.], Wydział Prezydialny, sygn. 88, memoriał w sprawie nadużyć przy budowie katedry, b.p.

Akcja Katolicka jako ruch katolików świeckich tzw. laikatu powstał w 1876 r. pod nazwą Opera dei Congressi. Jego celem były próby przeciwstawienia się coraz popularniejszym ideologiom, głoszącym hasła liberalne i antyklerykalne. Ruch ten zmierzał do większego nasycenia życia publicznego wartościami chrześcijańskimi. Duży wpływ na formowanie się Akcji Katolickiej miała działalność papieża Leona XIII, który jako pierwszy podkreślał to, że katolicy świeccy, obok hierarchii kościelnej, są współodpowiedzialni za Kościół. W swojej encyklice z 1891 r. – *Rerum novarum* – będącej zarazem reakcją na rosnące wpływy ruchów socjalistycznych i komunistycznych wśród katolickich robotników, stwierdził, że hierarchia kościelna i wierni świeccy muszą współpracować, aby pokonać trudności społeczne<sup>49</sup>.

Po raz pierwszy nazwa „Akcja Katolicka” pojawiła się w 1903 r., kiedy papież Pius X ogłosił list pasterski, w którym rozwijający się wówczas ruch apostołstwa świeckich określił jako chrześcijańską akcję ludową lub akcję katolicką. Ogłaszając w 1905 r. encyklikę *Il fermo proposito* nadał temu ruchowi sprecyzowany kierunek, który oficjalnie nazwano Akcją Katolicką (Akcją Katolików). Encyklika *Ubi arcano Dei Consilio* z 1922 r. oraz list *Quae nobis* z 1928 r. papieża Piusa XI – określiły ramy organizacyjne Akcji Katolickiej w Europie (w Polsce w 1930 r.)<sup>50</sup>.

Na terenie państwa polskiego Akcję Katolicką zaczęto formować w latach 20. XX wieku. Z początku jednak powołano do życia Ligę Katolicką, w której skład weszły różne stowarzyszenia katolickie, istniejące już wcześniej<sup>51</sup>. Do wprowadzenia Akcji Katolickiej na Górną Śląsk zaczęły przygotowywać przywołane tutaj parokrotnie zjazdy katolickie. Podczas pierwszego z nich, wykład o Akcji Katolickiej wygłosił ks. T. Kubina. Na drugim śląskim zjeździe katolickim ks. A. Hlond zaprosił do udziału w Akcji Katolickiej specjalnie przygotowanym orędziem. Wówczas uchwalono między innymi zapoczątkowanie prac organizacyjnych wokół Ligi Katolickiej, która miała „swoimi organizacjami objąć wszystkie parafie, skupiając najlepsze siły w tym celu, by bronić i popierać sprawę katolicką w życiu prywatnym i publicznym”<sup>52</sup>. Obradom przewodniczył ks. M. Lewek, który przedstawił historię tworzenia Ligi Katolickiej, a następnie zredagował trzy rezolucje, m.in. o zakładaniu tego stowarzyszenia. Referat o potrzebie apostołatu świeckich wygłosił także pochodzący z Wielkopolski ks. Józef Prą-

---

<sup>49</sup> *Rerum Novarum. O kwestii socjalnej*, Z. PONIATOWSKI: *Mały słownik religioznawczy*. Warszawa 1969, s. 17, 380-381.

<sup>50</sup> „Tygodnik Kościelny” 1932, nr 8, s. 1.

<sup>51</sup> W. GÓRALSKI: *Akcja Katolicka w świetle nauki Soboru Watykańskiego II oraz norm Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku*, „Studia Płockie” 1996, nr 24, s. 143.

<sup>52</sup> *Akcja Katolicka na Śląsku. Powstanie, rozwój, działalność*. Katowice 1938, s. 6-7; *Rezolucje powzięte na II. Śląskim Zjeździe Katolickim w Królewskiej Hucie*, „Górnoślązak” nr 211, 14.09.1923, s. 1-2.

dzyński, po nim przemówił ks. A. Hlond, wzywając do licznego wstępowania w szeregi Ligi Katolickiej. W liście pasterskim z 1 marca 1924 r. ks. A. Hlond napisał, że Akcja Katolicka to „nasza święta wyprawa, a Liga Katolicka to wojsko nasze ludowe, które z krzyżem i Matką Boską Częstochowską na tę wyprawę rusza.” Jest „to dzieło święte [...], to dzieło chwalebne [...], to wyprawa o wyswobodzenie ludu naszego z niewoli i pęt ducha”<sup>53</sup>. Sekretarzem generalnym Ligi Katolickiej na terenie Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego od 1924 r. był ks. J. Gawlina, a prezesem T. Stark, o którego napływowym pochodzeniu wspominało już w rozdziale III<sup>54</sup>.

Jesienią 1929 r. obrady rozpoczął III Diecezjalny Zjazd Katolicki, zorganizowany w Katowicach, w którym udział wzięło kilkadziesiąt tysięcy osób. Zjazd poświęcony był ruchom innowierczym i nieetycznym zachowaniom społecznym. Zatwierdzono także kilka uchwał odnoszących się do Akcji Katolickiej. Zasadniczo dopiero po tym zjeździe rozpoczął się proces organizacyjny Ligi, a następnie Akcji Katolickiej, w ramach którego, aby zainteresować wiernych inicjatywą, prowadzono wykłady, organizowano zjazdy, manifestacje religijne i pielgrzymki<sup>55</sup>.

W 1931 r. biskup katowicki stwierdził, że diecezja katowicka nie była jeszcze przygotowana do tworzenia struktur Akcji Katolickiej w takim kształcie, na jaki wskazywałby jej statut. Do rozwoju Akcji Katolickiej nie byli przygotowani zarówno duchowni jak i wierni. Podstawowym założeniem bp S. Adamskiego były działania, zmierzające do zwiększenia świadomości wśród kręgów katolickich co do wagi funkcjonowania Akcji Katolickiej, a dopiero później rozpoczęcie budowy jej struktur, na zasadach opartych o model włoski<sup>56</sup>.

Istotnie; w 1931 r. elity katolickie związane z ideą Akcji Katolickiej rozpoczęły proces uświadamiania mas społecznych o misji ruchu świeckich katolików. W „Gościu Niedzielnym” ukazał się szereg artykułów zmierzających do przybliżenia działalności Akcji. Postulaty stawiane przez Kościół katolicki działaczom tego ruchu miały na celu ugruntowanie świadomości katolickiej i pobudzenie do katolickiego myślenia, tak aby działania Kościoła wyszły poza mury świątyń i na stałe zagościły w życiu każdego parafianina. Jednak, żeby móc zbudować poza kościołami „królowanie Chrystusowe”, należało przede wszystkim przygotować podatny na głoszenie słowa Bożego grunt. Tłumaczono, że na ten moment było to najważ-

---

<sup>53</sup> E. SAKOWICZ: *Kardynał August Hlond jako promotor laikatu...*, s. 600.

<sup>54</sup> *II. Śląski Zjazd Katolicki*, „Górnolazak” nr 210, 13.09.1923, s. 1; J. DZIWIŃSKI: *Akcja Katolicka w diecezji katowickiej (1925-1939)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1992/1993, t. 25/26, s. 274.

<sup>55</sup> *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 7.

<sup>56</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 165.

niejsze zadanie katolików świeckich. Co więcej; gdyby budowniczy Akcji Katolickiej tego faktu nie zrozumieli, na nic zdałaby się ich praca. Akcja Katolicka wymagała zrozumienia istniejącej rzeczywistości, w której należało naprawić amoralne stosunki socjalne, bo ruch ten nie był tylko organizacją mającą na celu propagowanie wartości katolickich czy uzdrowienia życia religijnego; Akcja Katolicka miała przede wszystkim zapewnić zdrowe, normalne relacje społeczno-gospodarcze. Jednak apostołstwo świeckich nie będzie rozwijało się prawidłowo, dopóki masy społeczne nie odstąpią od ideologii socjalistycznej, która w owym czasie została bardzo mocno spopularyzowana. Stąd tak ważne było w misjonarstwie świeckich wychwytywanie nawet najmniejszych oznak zainteresowania sprawami religijnymi<sup>57</sup>.

Biskup katowicki, utrzymując, że 1931 rok był czasem przygotowań do Akcji Katolickiej, zorganizował najpierw dla duchowieństwa, a następnie dla świeckich katolików kursy doszkalające o Akcji. Zwrócił także uwagę na sodaliczki i inne kongregacje mariańskie, które co prawda nie wchodziły w skład Akcji, jednak w opinii bp S. Adamskiego były jej „przedszkolem wewnętrznym”. Zorganizowano dla nich, w sierpniu tego roku w Piekarach Śląskich, zjazd mariański<sup>58</sup>.

Na piekarskim zjeździe mariańskim w 1931 r. bp S. Adamski ogłosił utworzenie pomocniczego dla Akcji Katolickiej dzieła – Misji Wewnętrznej, stanowiącej luźny związek bractw, sodaliczki, zakonów i innych zrzeszeń katolickich. Rolą Misji Wewnętrznej było ożywienie religijne kongregacji i bractw, nawracanie bliźnich oraz przygotowanie swoich działaczy do aktywnego apostołstwa w ramach Akcji Katolickiej. Rozszerzaniem działalności Misji Wewnętrznej zajmował się Sekretariat Akcji Katolickiej, który równolegle rozszerzył swoją nazwę. Jej nowa wersja brzmiała: Sekretariat Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej. Kierownikiem (po odejściu ks. J. Gawliny) został w 1931 r. ks. Bolesław Kominek, zaś jego zastępcą ks. Ryszard Cichy. Wówczas powstał jeszcze jeden oddział o celach pomocniczych dla Akcji Katolickiej – Diecezjalny Sekretariat Rekolekcyjny – zajmujący się organizacją i propaga-

---

<sup>57</sup> L. KASPRZYK: *Akcja Katolicka a uświadomienie religijne i społeczne mas robotniczych*, „Gość Niedzielny” nr 4, 25.01.1931, s. 3-4; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 217.

<sup>58</sup> AAKat, sygn. ARZ 47/604. Akcja Katolicka. Tom II (1932-1933). Sprawozdanie za rok 1931 sporządzone przez Sekretariat Akcji Katolickiej z dn. 25.01.1932 r.; *Akcja Katolicka w diecezji śląskiej*, „Gość Niedzielny” nr 14, 5.04.1931, s. 13. Istotnie na Górnym Śląsku działały liczne, nie zawsze jednak związane z parafią i Akcją Katolicką, stowarzyszenia o charakterze religijno-społecznym, takie jak: Towarzystwo św. Alojzego, Towarzystwo Robotników Katolickich pw. św. Józefa, Towarzystwo Robotników Katolickich pw. św. Barbary oraz Towarzystwo Mężów Katolickich pw. św. Augustyna. Kiedy została zatwierdzona oficjalna nazwa Akcji Katolickiej, jej sekretariat od października do grudnia 1931 roku sporządził statystykę działających w diecezji stowarzyszeń (wcześniej takowa nie była przeprowadzona). Wynikało z niej, że istniało około 40 katolickich stowarzyszeń mężów i robotników, około 50 stowarzyszeń młodzieży męskiej oraz około 25 stowarzyszeń katolickich kobiet; J. DZIWOŃKI: *Akcja Katolicka w diecezji katowickiej...*, s. 273.

niem rekolekcji zamkniętych. Kierownictwem sekretariatu zajmował się ks. Józef Czerniecki<sup>59</sup>.

W 1932 r. diecezja katowicka zajęła pierwsze miejsce pośród wszystkich diecezji w zorganizowanym ruchu rekolekcyjnym, w którym wzięło udział ponad 14 tys. osób, nie wliczając młodzieży szkolnej. Dlatego z ogólnego Sekretariatu Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej wydzielono wówczas dodatkowo Sekcję Rekolekcyjną. Dalszy etap rozwojowy Misji Wewnętrznej na 1933 r. przewidywał organizację dla świeckich katolików kursów, uświadamiających cele tego zrzeszenia. Do połowy 1933 r. w szkoleniach wzięło udział prawie 400 osób z 75 parafii. Podkreślić należy, że kursami żywo była zainteresowana również napływowa inteligencja<sup>60</sup>.

Bp S. Adamski wydając broszurę tłumaczącą okoliczności stworzenia Misji Wewnętrznej miał nadzieję na reakcję większości wiernych, przede wszystkim jednak inteligencji. Przekonywał w swej publikacji, że wprawdzie większość mieszkańców terenu diecezji była ochrzczona i należała do wspólnoty katolickiej, lecz ich wiara była mocno zachwiana, a ich postępowanie „gorsze niż pogan”, bowiem wielu katolików było zaślepionych innowierczymi ideologiami, bądź pozostawało pod wpływem osób podających się za „proroków”. Pisał, iż żyjemy w tak trudnych czasach, że praca katolików świeckich okazała się niewystarczająca, dlatego prosił o pomoc członków bractw, sodalicii, kongregacji i III zakonów: „Jeżeli komu, to Wam nie wolno być biernymi i bezczynnymi, nie wolno Wam stać z dala i mówić: to nie nasza sprawa”. Stąd wezwanie biskupa, aby zakładać w parafiach „kółka apostołskie”, które miały przygotowywać świeckich do pracy wśród wiernych oraz apostatów. Perspektywicznym życzeniem biskupa katowickiego było powołanie „katolickiej szkoły apostołskiej”, kształcącej przyszłych apostołów<sup>61</sup>.

Z informacji prasowych wynikało, że przytoczony wyżej list pasterski bp S. Adamskiego o zadaniach katolików w Misji Wewnętrznej wywołał ogromny oddźwięk w środowisku ludności rodzimej, a nie jak wcześniej zakładano – napływowej. Jeszcze w 1932 r. do kilku parafii Górnego Śląska zaczęli zgłaszać się ludzie, którzy tak bardzo poruszeni zostali misją apo-

---

<sup>59</sup> R. SCHITTKO: *Zadania Misji Wewnętrznej w świetle miesięcznika "Głos Misji Wewnętrznej"*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1982, t. 15, s. 127, 133; S. ADAMSKI: *Misja Wewnętrzna Diecezji Katowickiej*, „Gość Niedzielny” nr 48, 29.11.1931, s. 7; Tenże: *Misja Wewnętrzna Diecezji Katowickiej*. Katowice 1931, s. 3-8; *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 11.

<sup>60</sup> *Przygotowania Akcji Katolickiej przez Misję Wewnętrzną*, „Gość Niedzielny” nr 23, 4.06.1933, s. 10; R. SCHITTKO: *Zadania Misji Wewnętrznej...*, s. 129, 131.

<sup>61</sup> S. ADAMSKI: *Akcja Katolicka a duchowieństwo, Referat wypowiedziany na Kongregacji XX. Dziekanów w Poznaniu, w kwietniu 1929 r.*, s. 27; Tenże, *Misja Wewnętrzna w Diecezji Katowickiej*, „Gość Niedzielny” nr 50, 13.12.1931, s. 5-6.

stolatu świeckich, że złożyli doniesienie do Kurii, iż wśród wiernych katolickich mieszkają osoby (głównie urzędnicy) nie spełniający obowiązku spowiedzi oraz wielkanocnej komunii św. Autochtoni zobowiązali się jednocześnie podjąć walkę o nawrócenie pogan. Co znaczące, dzięki aktywności autochtonicznych grup zaangażowanych w apostołstwo udało się księżom dokonać kilku nawróceń wśród przybyłych urzędników<sup>62</sup>.

Celem popularyzacji idei Akcji Katolickiej była nieustanna organizacja wykładów, referatów, dyskusji itd. Jednak aby osiągnąć zamierzone założenie należało przeszkolić stałych członków Akcji. Z nakazu bp S. Adamskiego, w kwietniu 1932 r. odbył się pierwszy zjazd zarządów Towarzystw Mężów Katolickich w diecezji katowickiej, podczas którego odnotowano 222 uczestników (z ogółu 10 tys. członków), reprezentantów 63 stowarzyszeń. W tym samym roku zarząd Akcji Katolickiej, celem integracji współpracowników, zorganizował dwie pielgrzymki: do Rzymu i Lourdes. W kolejnym roku przygotowano kurs dydaktyczno-metodyczny dla prelegentów, głównie dla członków Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, w którym uczestniczyło 90 osób. Natomiast w połowie 1933 r. w Rybniku odbył się drugi, a w lipcu 1934 r. w Katowicach trzeci zjazd mężów katolickich. Ten ostatni przerodził się w autonomiczny zjazd Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, na który przybyło 270 wysłanników z 104 parafii. Niestety, od 1934 r. istniało w diecezji katowickiej tylko jedno Katolickie Stowarzyszenie Mężów z siedzibą w Katowicach i oddziałami w poszczególnych parafiach. Dlatego na pierwszym posiedzeniu zarządu Katolickiego Stowarzyszenia Mężów (KSM), 25 lipca 1934 r., poddano pod dyskusję przyszłą reorganizację stowarzyszenia i poczyniono kroki w kierunku skonkretyzowania założeń pod przyszły zjazd mężów z całej diecezji. Do KSM biskup wygłosił dwa przemówienia: *Przyczynki do programu katolickiego na Śląsku* oraz *Katolickie Stowarzyszenie Mężów a Państwo*, w których przedstawił zagadnienia wynikające z jego działalności. Jednak cele i zadania apostołstwa mężów katolickich zostały zaprezentowane dopiero w 1936 r. na V Walnym Zjeździe KSM w Panewniku. Dotyczyły m.in. powstrzymania szerzącej się laicyzacji życia<sup>63</sup>.

Podczas zjazdu delegatów bp S. Adamski oświadczył, że aby zorganizować sprawnie działającą Akcję Katolicką oraz wyszkolić umiejętnie pracujących ludzi, potrzeba wiele czasu i pracy, a to wszystko przez ustawicznie rosnącą liczbę diecezjan. Apelowal, że apostołstwo

---

<sup>62</sup> *Misja Wewnętrzna działa...*, „Gość Niedzielny” nr 24, 12.06.1932, s. 7.

<sup>63</sup> AAKat., Kancelaria biskupa Adamskiego, sygn. N7 I, b. p., Komunikat nr 1 z dn. 7.05.1932 r., III Zjazd Delegowanych Mężów Katolickich z dn. 28.07.1934, b. p.; „Akcja Katolicka na Śląsku” 1937, nr 3, s. 29; *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 34; *Dwie tanie pielgrzymi do Rzymu i Lourdes*, „Gość Niedzielny” nr 35, 28.08.1932, s. 9; R. BROM: *Nauczanie pasterskie biskupa katowickiego...*, s. 77. J. DZIWOKI: *Akcja Katolicka w diecezji katowickiej...*, s. 285-286.



to prawo, nie towar. Z kolei „katolicyzować katolików” – było hasłem przewodnim Akcji Katolickiej, która, jak tłumaczył ordynariusz katowicki; „Nigdy jednak nie zmieści się w zbyt ciasnych dla niej ramach życia i dążeń partyjno-politycznych”<sup>64</sup>. W rezultacie biskupich prac zmierzających do formowania Akcji Katolickiej, w 1934 r. zostały stworzone jej cztery filary: Katolickie Stowarzyszenie Mężów, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Z Akcją Katolicką ściśle współpracowali również kupcy, rzemieślnicy, prasa, radio, teatr (zwłaszcza dyrekcja Teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach). Jednak to współpraca z Polskim Radiem układa się najlepiej, bowiem katowicka radiostacja odnosiła się do spraw katolickich wyjątkowo przychylnie, o czym świadczyły cotygodniowe transmisje niedzielnej mszy świętej oraz odczyty o tematyce religijnej<sup>65</sup>.

W styczniu 1934 r. bp S. Adamski założył Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej (DIAK), mający kierować pracami Akcji Katolickiej. Równolegle została wstrzymana działalność Sekretariatu Akcji Katolickiej. Biskup katowicki prezesem DIAK mianował Wincen- tego Spaltensteina, prezydenta Królewskiej Huty, który kilka lat wcześniej, jako młody sędzia, przybył na Górną Śląsk z apelacji lwowskiej. Zastępcą prezesa został dyr. Teodor Glensk z Katowic, również prawnik, ale miejscowego pochodzenia, późniejszy prezes Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, a zastępcą sekretarza – prof. Konrad Pillich z Katowic. 9 grudnia tego samego roku odbyło się w kościele katedralnym pw. św. św. Piotra i Pawła w Katowicach nabożeństwo, które oficjalnie zapoczątkowało działalność Akcji Katolickiej w diecezji katowickiej. Podczas uroczystości W. Spaltenstein wskazał na cele programowe Akcji, zebrane w liście pasterskim bp S. Adamskiego. Wkrótce została powołana także Komisja Studiów Katolickiej Myśli Wychowawczej przy Diecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej w Katowicach, która składała się z 15 członków, w tym 9 świeckich katolików reprezentujących klasy wyższe (głównie nauczyciele i dyrektorzy szkół i zakładów) oraz 6 księży. W 1934 r. DIAK zorganizował rekolekcje dla „bezdolnych i moralnie zaniedbanych kobiet”, w których udział wzięło ponad 400 osób<sup>66</sup>.

---

<sup>64</sup> S. ADAMSKI: *Znaczenie i warunki rozwoju Akcji Katolickiej*, „Ruch Katolicki” 1935, R. 5, s. 1-2.

<sup>65</sup> *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 47; *Organizacja Akcji Katolickiej*, „Gość Niedzielny” nr 43, 28.10.1934, s. 7; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 167; *Chrystusa Króla zew.* Przemówienie bp S. Adamskiego w Teatrze Polskim w Katowicach 28 października 1934 r., „Gość Niedzielny” nr 45, 11.11.1934, s. 4; S. ADAMSKI: *Katolicyzować katolików...*, „Gość Niedzielny” nr 49, 9.12.1934, s. 3.

<sup>66</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/605. *Akcja Katolicka*. Tom III (1934-1938), k. 174; *Zapoczątkowanie Akcji Katolickiej w diecezji Śląskiej*, „Gość Niedzielny” nr 50, 16.12.1934, s. 12; *Rekolekcje dla bezdolnych i moralnie zaniedbanych kobiet*, „Gość Niedzielny” nr 12, 20.03.1932, s. 10; J. DZIWOŃKI: *Akcja Katolicka w diecezji katowickiej...*, s. 277.

Dekretem bp S. Adamskiego z 19 stycznia 1934 r. utworzono także Diecezjalną Radę Akcji Katolickiej. Tworzył ją zarząd DIAK, ponadto Franciszek Śniechota z Katowic – dyrektor Męskiej Szkoły Wydziałowej i zarazem prezes Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, Teresa Niemczyk z Dziedzic oraz przewodniczące organizacji kobiecych: Felicja Chmielewska – Katolickie Stowarzyszenie Kobiet i Maria Wrazidlok – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej<sup>67</sup>.

Skład Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej Diecezji Katowickiej w latach 1937-1939 przedstawiał się bardzo podobnie jak w okresie poprzednim; mianowicie wszyscy członkowie Rady Akcji Katolickiej, prezesi oraz przedstawiciele parafialnych oddziałów (razem 20 osób) to osoby, które pełniły wysokie stanowiska urzędnicze. Z tej liczby prawdopodobnie 12 osób było urodzonych poza Śląskiem. W skład Prezydium Rady wchodziło: przewodniczący organizacji stowarzyszonych w ramach Akcji Katolickiej – dyr. Jan Kędzior – KSM, F. Chmielewska, dyr. T. Glensk – prezes KSMM, Maria Droźniewicz – KSMŻ; asystenci kościelni Akcji Katolickiej – ks. Bolesław Kominek – KSM, ks. Wojciech Szoltyś – KSK z Katowic Dębu, ks. Teodor Krzakała – KSMM i KSMŻ; członkowie kierownictwa stowarzyszeń Akcji Katolickiej – wiceprezes B. Kudera, sekretarz generalny Marian Sławiński, zastępca sekretarza generalnego Piotr Liwowski (KSM); wiceprzewodnicząca Zofia Wallnerówna, sekretarka generalna Regina Lejtanówna, zastępczyni sekretarki generalnej Felicja Iwańska (KSK); wiceprezes Józef Polednia, sekretarz generalny ks. Herbert Bednorz, zastępca sekretarza generalnego Józef Stosz (KSMM); wiceprezeska Elżbieta Malinowska, sekretarka generalna Maria Kożuchówna, zastępczyni sekretarki generalnej Anna Latówna (KSMŻ); przedstawiciele Parafialnej Akcji Katolickiej – ks. T. Reginek z Rybnika, ks. dr Kwiczała z Cieszyna, ks. Józef Dwucet z Lublińca (asystenci kościelni); dr Walenty Stateczny z Hajduk Wielki, inż. Roman Cielenkiewicz i dyr. Karol Martinek z Cieszyna oraz sędzia dr Stanisław Adamczyk z Bielska (prezesi); kolektyw organizacji wspomagających Akcję Katolicką: dobroczynnych – ks. Teodor Krzakała, Misji Wewnętrznej – ks. Hilary Gwóźdź, społecznych, oświatowych i kulturalnych – ks. Alojzy Siemienik, dyr. Karol Koźlik oraz redaktor Alfons Przewolka<sup>68</sup>.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej organizował także dla inteligencji katolickiej cykle wykładów. W latach 1934-1935 w Katowicach, Rybniku i Cieszynie odbywały się prelekcje na temat aktualnych problemów społecznych i zagadnień katolickich, w roku następnym od-

---

<sup>67</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/605. Akcja Katolicka. Tom III (1934-1938), k. 215-216, Dekret o powołaniu Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej z dn. 19.01.1934; J. DZIWOŃKI: *Akcja Katolicka w diecezji katowickiej...*, s. 277.

<sup>68</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/605. Akcja Katolicka. Tom III (1934-1938), k. 215, 216; J. DZIWOŃKI: *Akcja Katolicka w diecezji katowickiej...*, s. 277-278.

były się w Chorzowie i ponownie w Katowicach. Na przełomie lat 1936/1937 w Piekarach Śląskich i Tarnowskich Górach ponownie naświetlano problemy religijno-społeczne. Seria obejmowała 6 wykładów – razem było ich około 60. Brało w nich udział średnio 200 osób z inteligencji, a referaty były wygłaszane zarówno przez świeckich jak i księży. Pomoc w katowickich wykładach zaoferowali również profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>69</sup>.

W 1934 r. duszpasterze podkreślali, że życie religijne w diecezji katowickiej nabrało ogromnego rozpędu dzięki aktywizacji wszystkich klas społecznych skupionych w organizacjach katolickich. Kreatywnie rozwijały się stowarzyszenia młodzieży męskiej i stowarzyszenia mężów katolickich. Jednak według władz diecezji liczba kobiet zaangażowanych w działalność Akcji Katolickiej była nadal niewystarczająca. Wystosowano więc prośbę do wszystkich niewiast, celem zawiązania przy każdej parafii stowarzyszenia kobiet katolickich współpracujących z Akcją Katolicką<sup>70</sup>.

Jak owocna była współpraca świeckich i duchownych na płaszczyźnie misyjnej Akcji Katolickiej świadczyło wydarzenie z sierpnia 1934 r. Wówczas odbyła się w Katowicach wielka manifestacja katolicka, na którą ściągnęli przedstawiciele wszystkich organizacji kościelnych z całej diecezji. Przybyło 12 tys. osób reprezentujących ponad 100 śląskich parafii, zjechali również delegaci z Krakowa, Łodzi, Poznania i Częstochowy. W Prezydium Zjazdu zasiedli bp S. Adamski, bp T. Bromboszcz, ks. W. Kasperlik, księża prałaci: P. Brandys i J. Milik, ks. B. Kominek oraz świeccy: dyrektor Bross z Poznania, prezes Śniechota, mecenas B. Kudera, dyrektor Jasiński i gen. Sławiński. Kulminacyjnym punktem zjazdu były trzy referaty programowe; dyrektora T. Glenska, gen. Sławińskiego oraz bp S. Adamskiego. Zjazd podjął kilka istotnych dla współfunkcjonowania państwa i Kościoła rezolucji. Oświadczone jednomyślnie, że działalność w szeregach Akcji Katolickiej będzie prowadzona uczciwie i gorliwie, a jej członkowie oddadzą się wytężonej współpracy w apostołstwie na rzecz Kościoła. Ponadto zapewniono, że rodzina, Kościół i szkoła, będą w zgodnej kooperacji wychowywać młodzież<sup>71</sup>.

Wiosną następnego roku odbył się w Katowicach Dzień Akcji Katolickiej, którego zadaniem było przedstawienie sposobów pracy w parafiach i poszerzenie ogólnej wiedzy o Akcji Katolickiej. Wzięło w nim udział około 1 tys. osób. W tym samym roku ks. B. Kominek postawił przed członkami Akcji Katolickiej nowy rodzaj zadań. Od tej pory świeccy katolicy

---

<sup>69</sup> *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 35.

<sup>70</sup> *Kobiety i katoliczki. W sprawie organizowania kobiet w Akcji Katolickiej*, „Dom i Szkoła” nr 25, 23.12.1934, s. 2-3.

<sup>71</sup> *Potężna manifestacja katolicka na Śląsku*, „Siedem Groszy” nr 221, 13.08.1934, s. 1.

mieli spełniać rolę już nie sługi-pomocnika, ale w pewnych aspektach partnera równorzędnego wobec kapłana. Mieli zajmować się organizacją pielgrzymek, rekolekcji, misji, przygotowywać parafian do aktywnego udziału w uroczystościach kościelnych, czy dbać o wystrój świątyni. Poza tym świeccy katolicy w ramach Akcji Katolickiej byli zobowiązani do prowadzenia agitacji przeciwko ruchom innowierczym, rozprowadzać broszury i książki, dbać o właściwy repertuar w teatrach i kinach, walczyć z pornografią – być wzorem przyzwoitości. Na prośbę akademików śląskich Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej urządził we wrześniu 1935 r. „Tydzień społeczny akademików śląskich“, który odbył się w Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach. Celem tego spotkania były dyskusje o aktualnych problemach społecznych, połączone z zagadnieniami katolickimi; odbyło się wtedy kilkanaście wykładów. „Tydzień społeczny” cieszył się ogromnym zainteresowaniem, stąd w kolejnych latach zorganizowano jeszcze dwa podobne<sup>72</sup>.

W październiku 1936 r. zorganizowano tygodniowy kurs praktyczny dla mówców współpracujących z Akcją, pod hasłem: „Uczymy się przemawiać“, w którym uczestniczyło 80 reprezentantów wszystkich czterech stowarzyszeń Akcji Katolickiej. W listopadzie i grudniu Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej zorganizował w Katowicach kolejny cykl cotygodniowych wykładów dla inteligencji. Odczyty były prowadzone przez Zofię Kossak-Szczucką, dr Jana Hlonda, dr Jasińskiego i prof. Czumę. Również Chorzów stał się drugim po Katowicach centrum myśli katolickiej. Cała inicjatywa zgromadziła ogółem około 120 osób ze środowiska inteligencji. 1936 r. upłynął także pod znakiem pielgrzymek – największą, do Kalwarii Zebrzydowskiej, zorganizował katowicki oddział Akcji Katolickiej<sup>73</sup>.

10-lecie diecezji katowickiej stało się dla bp S. Adamskiego sposobnością do odczytania w parafiach listu pasterskiego, w którym zaprezentował wyniki działalności Akcji Katolickiej i organizacji z nią powiązanych. Wspomniany list pasterski miał fundamentalne znaczenie dla określenia nowego stanowiska Kościoła wobec napływowych diecezjan. W dalszej części tego rozdziału zagadnienie to zostanie przedstawione szczegółowo; w tym miejscu natomiast warto odnieść się do tych fragmentów listu pasterskiego, w których ordynariusz katowicki bilansował działalność Akcji Katolickiej. Wyraził ogromną radość, że diecezja jest pełna pracowitych oraz świadomych swojej wiary katolików szerzących apostołat. Podkreślił ich niezwykłą rolę w docieraniu do tych wiernych, którzy byli nieczuli na słowa i czyny duszpaste-

---

<sup>72</sup> *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 33; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 171; „Wiadomości Diecezjalne” 1934, R. 9, nr 12, s. 446.

<sup>73</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/586. Zjazdy i pielgrzymki. Tom I (1923-1937), k. 299, 305; *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 34; *Kronika. Diecezja śląska*, „Ruch katolicki” 1937, nr 1, R. 7, s. 43.

rzy. Wyliczył, że w KSM działa 22 tys. członków (182 jednostki), KSK – 7,5 tys. członkiń (117 jednostek), KSMM – 12 tys. członków (244 jednostki), KSMŻ – 5 tys. członkiń (121 jednostek). Wszystkie 664 oddziały skupiały 46 500 działaczek i działaczy. W tym samym roku Akcja przeprowadziła statystykę funkcjonujących w diecezji stowarzyszeń katolickich. Opierając się na danych z 31 grudnia 1936 r., KSM posiadało 198 oddziałów i 23 tys. działaczy, KSK – 145 oddziałów i 10 tys. działaczy, KSMM – 240 oddziałów i 12 tys. działaczy, KSMŻ – 143 oddziały i 5 tys. działaczy<sup>74</sup>.

Z Akcją Katolicką współpracowało ponadto kilka organizacji zawodowych, głównie o charakterze robotniczym, reprezentujące przekonania katolickie – zwłaszcza Zjednoczenie Zawodowe Polskie, które było wówczas najliczniejszą organizacją zawodową na Górnym Śląsku oraz chrześcijańskie związki zawodowe. Duża część robotników praktykujących katolicyzm należała do organizacji zawodowych, które deklarowały formalnie neutralność światopoglądową, jednak balansowały pomiędzy ideami socjalistycznymi, a katolickimi. DIAK nawiązał również współpracę z Kołem Inżynierów Katolików, które powstało w roku 1937 r. w Katowicach. Porozumienie było tym łatwiejsze, że w tym czasie spory odsetek inteligencji (w tym wypadku inżynierów) stanowili Górnoszlązacy, a konkretnie ich młode pokolenie, które edukowało się już w wolnej Polsce. Z tymi osobami Kościołowi było łatwiej znaleźć wspólny język. DIAK użyczał na zebrania Koła Inżynierów swoje pomieszczenia<sup>75</sup>.

Jakkolwiek proboszczowie parafialnych oddziałów Akcji Katolickiej byli zadowoleni z apostolatu świeckich, który intensywnie rozwijał się prawie we wszystkich parafiach w diecezji, to jednak można było zauważyć, że wychodząca poza ramy pomocowe aktywność niektórych świeckich, mimo, iż mieszcząca się w ramach misyjności Akcji Katolickiej, była wybitnie nie po myśli części duszpasterzy. Chodziło głównie o organizację przez świeckich wykładów, gdzie prelegentami bywali zazwyczaj „obcy”, rozmaitych przedstawień teatralnych, a w końcu przyjęć i zabaw tanecznych. Stąd nawoływanie duszpasterzy, aby świeccy zaprzestali takich praktyk w sprawach o wątpliwej wartości. Obawiano się ponadto, że tego typu przedsięwzięcia powiększą grono wrogów inicjatyw Kościoła katolickiego. Tym więcej, że niechętnie do Akcji Katolickiej i wszelkich jej poczynąń odnosiły się organizacje socjalistyczne oraz kierownictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego (w których objęli posady absolwenci

---

<sup>74</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/586. Zjazdy i pielgrzymki. Tom I (1923-1937), k. 289; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 168; J. DZIWOŃKI: *Akcja Katolicka w diecezji katowickiej...*, s. 288-289.

<sup>75</sup> *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 46.

Wolnej Wszechnicy Warszawskiej, prezentującej wyraźne inklinacje socjalistyczne), zarówno na terenie oświatowym, jak na innych płaszczyznach działań społecznych<sup>76</sup>.

Zdarzało się, że inicjatywy Akcji Katolickiej przynosiły zupełnie odmienne od zaplanowanych skutki, dowodząc wewnętrznych podziałów w tej strukturze, często na tle różnic dzielnicowych. Szczególnym tego przykładem była sprawa asysty górnośląskich położnych w trakcie chrztu. Był to zwyczaj pielęgnowany na Górnym Śląsku od długiego czasu, a motywowany tym, iż w trakcie udzielania sakramentu kapłan namaszczał głowę i plecy dziecka, które wobec tego trzeba było fachowo odwrócić. Matka, której obecność przy chrzcielnicy często była pierwszym po porodzie wyjściem na zewnątrz, zazwyczaj nie miała dość sił lub umiejętności, by współpracować z księdzem. Obecność położnej była więc bardzo pomocna, choć rodziło to pewne konsekwencje – nie tylko finansowe (położna za swą pomoc otrzymywała symboliczną zapłatę), ale przede wszystkim wyznaniowe. Księża żądali, aby asystująca im położna była katoliczką, uznając, że obecność przy tak ważnej ceremonii kobiety innego wyznania byłaby swoistą obrazą uczuć religijnych. Gdy w okresie międzywojennym kierownictwo Związku Położnych Województwa Śląskiego znalazło się w rękach kobiet napływowych z innych dzielnic, położne, choć były to katolickie współpracujące z Akcją Katolicką, zaprotestowały przeciw zmuszaniu ich do asystowania przy chrztach. Motywowano to brakiem takiej powinności w innych częściach państwa, a także coraz częstszymi utarczkami z księżmi, którzy przy okazji chrztów pozwalali sobie na publiczne krytykowanie położnych. Ks. B. Kominek, autor odpowiedzi na zarzuty, skupił się zwłaszcza na wątku odrębności regionalnych. Tłumaczył: „drugi powód, że w innych dzielnicach ten zwyczaj zniesiono również nie wytrzymuje krytyki, bo na Śląsku jest wiele innych urządzeń, których w innych dzielnicach nie ma, a nikt nie usiłuje ich znosić<sup>77</sup>”.

Kuria Biskupia, chcąc przekonać się jak powszechny jest protest, wysłała zapytanie do poszczególnych dziekanów. Zasugerowała również, że jeśli opór trwał będzie dłużej, zaczną współpracować z inną organizacją położnych. Starano się, choć z nie najlepszym skutkiem, zastępować położne siostrami zakonnymi (np. w Pszowie). Z kolei w parafii św. Jadwigi w Chorzowie, w tamtejszych „Wiadomościach Parafialnych” zaczęto publikować spisy położnych, które zadeklarowały gotowość do asystowania przy chrzcie, dając jednoznacznie do zrozumienia, że korzystanie z usług innej akuszerki nie jest przez Kościół mile widziane. Sytuacja stawała się coraz bardziej zaogniona, gdyż napiętnowane chorzowskie położne poskar-

---

<sup>76</sup> Tamże, s. 48. *Teatry, zabawy, sztandary*, „Front Katolicki” nr 41, 1936, s. 1.

<sup>77</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/605. Akcja Katolicka. Tom III (1934-1938), pismo Związku Położnych Województwa Śląskiego z 28.06.1937 r. do Kurii Biskupiej oraz projekt odpowiedzi.

żyły się Wydziałowi Zdrowia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, a także zagroził proboszczom konsekwencjami prawnymi, wskazując, iż ich postępowanie narusza zasady etyki zawodowej położnych. Co najistotniejsze jednak, władze kościelne wyraźnie dążyły do załagodzenia konfliktu, który swoimi konsekwencjami mógł zniweczyć z trudem budowane porozumienie z napływowymi. Proboszczowie zostali więc pouczeni, by nie eskalowali sporu, a że również położne nie były zainteresowane jego nagłośnieniem, ostatecznie udało się sprawę wyciszyć<sup>78</sup>.

W 1938 r. miały miejsce na Górnym Śląsku dwa wielkie wydarzenia katolickie: IV Studium Katolickie oraz zlot Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Katolickich diecezji katowickiej, który odbył się w Chorzowie. Przybyły delegacje praktycznie wszystkich organizacji zrzeszonych w Akcji Katolickiej, a także współpracujące z Misją Wewnętrzną. W uroczystym pochodzie wzięło udział przeszło 15 tys. mężów katolickich, którym towarzyszyli: wojewoda M. Grażyński, wicewojewoda Leon Malhomme, prezydent Chorzowa Karol Grzesik oraz starosta Świętochłowic, Tadeusz Szaliński. Następnie odbyła się uroczysta msza św., którą celebrowali biskupi: S. Adamski i J. Bieniek. Na zakończenie zlotu przemówił prezes Stowarzyszenia Katolickich Mężów prof. Sławiński<sup>79</sup>.

O dobrej współpracy Kościoła i władz śląskich świadczył fakt, że Śląski Urząd Wojewódzki udzielał Akcji Katolickiej pozwoleń na zbiórki publiczne, a nawet użyczał pomieszczeń gmachu wojewódzkiego na uroczystości organizowane przez tę organizację. Szczególnie przychylną postawę wobec Akcji Katolickiej prezentowały magistraty, rady miejskie i gminne, prezydenci miast, burmistrzowie i naczelnicy gmin, obejmując patronatem większość jej inicjatyw. Przypadki zwad i zadrażnień były incydentalne. Informowano, że stosunek władz świeckich do duszpasterzy był poprawny, a tylko w bardzo sporadycznych wypadkach zachodziły drobne nieporozumienia, które szybko likwidowano. Duszpasterze i apostołowie świecy prosili swoich działaczy o to, by organizacje katolickie miały jak najwięcej zaufania do władz wojewódzkich<sup>80</sup>.

W kolejnych latach celem bp S. Adamskiego była organizacja Parafialnych Akcji Katolickich (PAK). Z polecenia ordynariusza katowickiego proboszcz każdej parafii miał być asy-

---

<sup>78</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/605. Akcja Katolicka. Tom III (1934-1938), pismo Prowincjonatu Sióstr Boromeuszek z Rybnika, z 25.10.1937 r. do Kurii Biskupiej; Wydział Zdrowia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z 18.06.1938 r. do Kurii Biskupiej, „Wiadomości Parafialne kościoła św. Jadwigi w Chorzowie” nr 22 z 29.05.1938, nr 24 z 12.06.1938.

<sup>79</sup> *Zmobilizowane szeregi mężów katolickich na imponującym zlocie manifestacyjnym w Chorzowie*, „Gość Niedzielny” nr 38, 18.09.1938, s. 3.

<sup>80</sup> *Wielkanocny czyn apostołowski*, „Akcja Katolicka na Śląsku” 1937, nr 3, s. 27; *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 48.

stentem kościelnym PAK, a jedynie w szczególnych sytuacjach mógł nim być inny ksiądz. Jednocześnie wyraził się bardzo dosadnie o osobach wykazujących nieposłuszeństwo wobec Kościoła i nałożonych przez niego zadań dla Akcji Katolickiej. Pisał: „Dla ludzi nie chcących się podporządkować władzom Akcji Katolickiej, nie ma miejsca na kierowniczych stanowiskach”<sup>81</sup>. Jak informował biskup katowicki, dochodziło do zatargów pomiędzy duchownymi asystentami a zarządem Akcji Katolickiej w danej parafii. Główną przyczyną antagonizmów było niestety ciągle ingerowanie duchownych w pracę świeckich katolików. W 1936 r. liczba zarządów PAK sięgnęła 50-ciu. W 1938 r. miały miejsce 4 obwodowe konferencje przewodniczących PAK: 10 kwietnia w Katowicach (70 delegatów), 8 maja w Skoczowie (36), 15 maja w Rybniku (50) i 22 maja w Tarnowskich Górach (33)<sup>82</sup>.

W kolejnych latach, równolegle do aktywności Akcji Katolickiej, następował stały rozwój Misji Wewnętrznej, do której w 1938 r. należało blisko pół miliona wiernych. Wszyscy byli skupieni w następujących stowarzyszeniach i bractwach: III zakon św. Franciszka, Arcybractwo Matek Chrześcijańskich, Bractwo Serca Pana Jezusa i Straż Honorowa, Apostolstwo Modlitwy, Sodalicje mariańskie, Krucjata Eucharystyczna, Związek Misyjny Duchowieństwa, Papieskie Dzieło Krzewienia Wiary, Bractwa Różańcowe i Żywy Różaniec, Szkaplerz, Bractwo Pocieszenia, Stowarzyszenie Dzieciństwa Pana Jezusa, Unia Apostolska Kapłanów, Związek Chórów Kościelnych, Stowarzyszenie Abstynentów. Najważniejsze zadania apostołatu świeckich przedstawiano w „Głosie Misji Wewnętrznej”, gdzie drukowano artykuły, felietony i reportaże, głównie pióra katolików świeckich. Na łamach gazety publikowano biografie ludzi, którzy realizowali misję apostołską i kierowali się zasadami katolickimi w codziennym życiu. Wszystko, co było umieszczane w „Głosie”, miało służyć formowaniu nowej elity świeckich katolików-apostołów. Dużym dokonaniem Misji było to, że dopuszczono świeckich katolików do pracy nad przygotowaniem do sakramentów. Biorąc pod uwagę fakt, iż diecezja miała 1,2 miliona wiernych (stan z 1932 r.), można przyjąć, że co drugi-trzeci katolik należał do jednej bądź nawet kilku organizacji. Były jednak i takie parafie, gdzie nie działały w ogóle żadne organizacje katolickie. Nie wszędzie także inteligencja współpracowała w duszpasterzami; najgorzej było w dekanacie pszowskim, myśłowickim, wodzisławskim,

---

<sup>81</sup> S. ADAMSKI: *Parafialna Akcja Katolicka*. „Ruch Katolicki” 1938, R. 8, nr 1, s. 2-3.

<sup>82</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/603. Akcja Katolicka. Tom I (1932-1936), k. 152. Bp S. Adamski w liście do ks. bp T. Bromboszcza z dnia 28.10.1935 r.; *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 25; *Jak wyglądamy?*, „Akcja Katolicka” 1937, nr 1/2, s. 5.



żorskim i lublinieckim. W dekanacie pszczyńskim członkami Akcji Katolickiej (452 osoby) byli natomiast głównie rolnicy i rzemieślnicy<sup>83</sup>.

W 1938 r. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Katowicach zorganizował od stycznia do marca parafialne Tygodnie Katolickiej Myśli Społecznej, celem których było pozyskanie elit do współpracy z Kościołem. DIAK wysłał do każdego zarządu PAK instrukcje, kogo konkretnie należało zaprosić na prelekcje. Według wytycznych zaproszenia otrzymali: kierownicy jednostek organizacyjnych Akcji Katolickiej i innych stowarzyszeń religijnych, przedstawiciele organizacji świeckich, kulturalnych, zawodowych, obywatelskich; tych wszystkich, których funkcjonowanie było oparte na zasadach katolickiego światopoglądu, oraz plenipotenci władz państwowych, komunalnych, a także inteligencja: lekarze, prawnicy, inżynierowie i przemysłowcy. Nie wszędzie jednak inteligencja reagowała na inwytacje księży. Na przykład w czerwcu 1938 r. w Przyszowicach, gdy po raz pierwszy w diecezji urządzono dla nauczycieli „Dni katolickie”, będące formą zamkniętego kursu, udział w nich wzięło jedynie 27 uczestników<sup>84</sup>.

Bp S. Adamski w 1938 r. napisał, że „apostolem może być tylko człowiek, który posiada łaskę uświecającą. Kościół nie wierzy, że skutecznie zdoła apostołować katolik, który sam żyje w grzechu, który sam siebie nie potrafił przekonać o konieczności życia nadprzyrodzonego”<sup>85</sup>. Stąd ordynariusz diecezji obejmował patronatem wszystkie działania, zmierzające do uświadczenia religijnego. W styczniu 1939 r. zakończyły się dwumiesięczne kursy teologiczno-filozoficzne dla inteligencji, w których uczestniczyło stale 130 osób. Ponadto Naczelny Instytut Akcji Katolickiej informował, że od 1 stycznia 1939 r. tygodnik literacko-społeczny „Kultura” należał obok „Ruchu Katolickiego” i „Mysterium Christi” do czasopism wydawanych w Akcji Katolickiej. Świeccy inteligenci mieli obowiązek go abonować, gdyż na jego łamach dyskutowano o najpilniejszych problemach społecznych. W marcu 1939 r. bp S. Adamski zlecił zarazem Lidze Katolickiej zorganizowanie pielgrzymki do Krakowa, ku czci św. Bronisławy, celem wzmożenia kultu tej świętej także na Śląsku<sup>86</sup>.

Na ostatnim przed wybuchem wojny posiedzeniu Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej bp S. Adamski wygłosił przemówienie, w którym wskazał najważniejsze założenia programowe

---

<sup>83</sup> AAKat., sygn. AL 46/1864. Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych. Ogólne. Tom II (1923-1975), k. 150. Sprawozdanie z działalności Akcji Katolickiej w Pszczynie z dnia 22 maja 1938 r.; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 167, 170; R. SCHITTKO: *Zadania Misji Wewnętrznej...*, s. 135.

<sup>84</sup> *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 34; *Tygodnie Katolickiej Myśli Społecznej*, „Akcja Katolicka” 1938, nr 1, s. 2.

<sup>85</sup> S. ADAMSKI: *Właściwości członka Akcji Katolickiej*, „Ruch katolicki” 1938, nr 2, R. 8, s. 54.

<sup>86</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/587. Zjazdy i pielgrzymki. Tom II (1938-1962), k. 31; *Kurs teologii i filozofii ukończony*, „Akcja Katolicka” 1939, nr 4, R. 9, s. 201; *Polecamy inteligencji katolickiej „Kulturę”*, „Akcja Katolicka” 1939, nr 1, s. 2-3.

i zadania dla świeckich apostołów. Te ostatnie odnosiły się do członków i stowarzyszeń, którym polecono, by indywidualnie lub jako członkowie właściwych towarzystw świeckich, zawsze wkładali w każdą kościelną inicjatywę maksimum zaangażowania. Nadal też obowiązywała wszystkich działaczy zasada apolityczności, a organizacje nie mogły pod żadnym pozorem brać udziału w jakiegokolwiek agitacji partyjnej. Reguła ta odnosiła się również do przewodniczących stowarzyszeń, którym tym bardziej zabraniano wypowiadać się publicznie w kwestiach politycznych<sup>87</sup>.

Końcem 1938 r. odbyły się również ostatnie wizytacje PAK, podczas których zostało zwizytowanych kilkanaście parafialnych oddziałów Akcji Katolickiej. Kontrole były przeprowadzane także przez katolików świeckich, wśród których znaleźli się: prezes W. Spaltenstein (Hajduki Wielkie, Tychy), prof. Sławiński (Mszana, Świerklany, Załęże), Piwowski (Brzeziny Śląskie, Łaziska Górne), Polednia (Łagiewniki, Orzegów, Niedobczyce, Kończyce, Pawłów), dr Stateczny (Chorzów św. Antoni, Dąbrówka Mała, Bielszowice), dyr. Martinek (Wielkie Górki), mec. B. Kudera (Szopienice), Stosz (Czarny Las), dr Adamczyk (Jaworze)<sup>88</sup>.

Niektóre ówczesne źródła informują, że większość inteligencji, zwłaszcza napływowej, trwała poza życiem religijnym, w szczególności organizowanym przez Kościół katolicki. Jedyną organizacją, w której stanowiła znaczącą część, było Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Szkół Powszechnych. Odmienne informacje przedstawiała jednak prasa katolicka tamtego okresu – zauważając, że liczba stowarzyszeń rosła, a wraz z nią udział wiernych w życiu kościelnym (liczba ta zwiększała się systematycznie z roku na rok). Prezesami kierującymi parafialnymi oddziałami Akcji Katolickiej byli lekarze, urzędnicy kopalniani i magistracy, nauczyciele oraz kierownicy szkół. Ks. B. Kominek w sprawozdaniu z pracy w Akcji Katolickiej podkreślił, że zaangażowanie inteligencji świeckiej było znaczące. Także podczas odbywającego się w listopadzie 1937 r. w Świętochłowicach zjazdu członkiń Katolickiego Towarzystwa Polek, na czele którego stała Elżbieta Korfantowa, wyrażono zadowolenie i dumę z rozwoju towarzystwa, oraz radość ze stałego przyrostu liczby kobiet (urzędniczek, nauczycielek) w jego szeregach<sup>89</sup>.

Trudno określić faktyczne rozmiary zaangażowania się napływowych w Akcję Katolicką. Występowanie jednak w jej szeregach ludzi wykonujących ważne społecznie i państwowo

---

<sup>87</sup> Wskazania J. E. Bisk. Adamskiego dla Akcji Katolickiej na Śląsku, „Akcja Katolicka” 1939, nr 4, s. 74-75.

<sup>88</sup> Wizytacje PAK, „Akcja Katolicka” 1939, nr 1, s. 5.

<sup>89</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/555, Towarzystwa i uroczystości świeckie, tom III 1937-1939, k. 101. Polonia z 27.11.1937 r., s. 9; J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 172-173; *Wzmoczona praca katolicka w diecezji śląskiej w roku 1937*, „Gość Niedzielny” nr 11, 13.03.1938, s. 10.

funkcje, musiało wzmacniać powagę samej instytucji Akcji Katolickiej. Akcentowanie zasad dobra wspólnego, pomocniczości i solidarności w wykonaniu inteligencji, istotnie scalało wspólnotę kościelną. Przykładne życie, oparte na zasadach chrześcijańskich, nawet małej części inteligencji – odzwierciedliło fakt, że laikat, choć częściowo, spełniał swoje zadania. Podkreślić jednak należy, iż, o ile bardziej wytrwała religijnie inteligencja zamieszkująca mniejsze miasta była zainteresowana życiem we wspólnocie kościelnej, niestety w dużych miastach ciągle dominowała tendencja laicyzacji tej grupy społecznej. Tam zresztą apostołat świeckich wpływał raczej na mniej wykształcone warstwy obywatelskie. Niemniej jednak wzrost liczby napływowych (nawet jeśli nie tak pokaźny, jak pierwotnie zakładali hierarchowie) w organizacjach katolickich była niewątpliwym sukcesem Kościoła na tej płaszczyźnie.

#### **4. Napływowi a stanowisko Kościoła katolickiego wobec węzłowych kwestii społecznych**

W latach trzydziestych kwestia stosunku Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku do napływowych katolików i *vice versa* ogniskowała się, podobnie jak w poprzednich latach, na kilku kluczowych zagadnieniach. Charakteryzowały się one dużym stopniem skomplikowania, wywoływały ogromne emocje, oraz, co najistotniejsze, w inny sposób chciały je rozwiązywać władze kościelne niż duża część napływowych. Utworzenie w diecezji struktur Akcji Katolickiej było jednym z tych posunięć, przy pomocy których bp S. Adamski pragnął osiągnąć stan jednolitości obozu katolickiego wobec węzłowych kwestii społecznych. W dalszym ciągu do najistotniejszych problemów należał spór o ideowy charakter szkół powszechnych. Władze kościelne domagały się uznania przez państwo wyjątkowości polskiego Górnego Śląska pod tym względem i tolerowania wyznaniowych placówek edukacyjnych na tym terenie. Nie był to oczywiście nowy postulat, w latach trzydziestych w pełni jednak zachował on swą aktualność. W omawianym okresie uzupełniony został nieprzychylnym stanowiskiem Kościoła wobec tzw. reformy jędrzejewiczowskiej. Kościół sądził, że zyska dla swych postulatów jednolity front poparcia ze strony nauczycieli, co było niemożliwe wcześniej. Co prawda nadal wśród nich spory odsetek stanowili napływowi, niewrażliwieni na wartości tradycyjnej tj. wyznaniowej szkoły górnośląskiej, ale równocześnie z każdym rokiem zwiększała się liczba pedagogów – autochtonów. Było to młode pokolenie Górnoszlązaków, absolwentów polskich szkół, którzy stosunkowo szybko wkraczali na edukacyjny rynek pracy. Trzeba pamiętać bowiem, że uprawnienia nauczycielskie nie wymagały ukończenia wyższych studiów, a jedynie seminarium o dość krótkim programie nauczania. W efekcie, w

drugiej połowie lat trzydziestych, wśród np. lekarzy, adwokatów czy sędziów (zawodów wymagających cenzusu akademickiego) nadal niewielu było miejscowych, za to wśród nauczycieli była to już grupa znacząca. Stale postępująca wymiana kadr stopniowo zmieniała stosunek tej grupy zawodowej do niektórych kwestii społecznych i na to właśnie liczył bp S. Adamski, zwracając się do pedagogów, za pośrednictwem struktur Akcji Katolickiej, o poparcie dla swych postulatów<sup>90</sup>.

Bp S. Adamski był ekspertem w sprawie szkolnictwa wyznaniowego. Sprawą tą zajmował się przez wiele lat, jeszcze zanim stanął na czele diecezji śląskiej. Pokłosem jego zainteresowań była broszura opublikowana w Poznaniu niedługo przed wybuchem II wojny światowej. Ordynariusz śląski niezmiennie wyrażał nadzieję, że jest możliwa taka zmiana prawa, która pozwoli na tworzenie szkół katolickich. Jego zdaniem byłoby to aktem sprawiedliwości społecznej, gdyż niedorzeczny jest stan, w którym wyznawcy judaizmu mają prawo do swoich wyznaniowych szkół (jesziwy), a katolicy nie. Szkoły wyznaniowe zyskały szczególne zasługi na Górnym Śląsku, gdzie jeszcze w XIX w. były obrońcami języka polskiego i wiary przodków w obliczu ofensywy ewangelicyzmu. Biskup katowicki utrzymywał, że brak szkół wyznaniowych będzie mieć ujemny wpływ na kształtowanie charakterów i realizację ideałów wychowawczych. Zamiast wartościowego moralnie chrześcijanina, ze szkół zaczną wychodzić wywrotowcy, a może i zwolennicy komunizmu<sup>91</sup>.

Wyrazy solidarności ze strony nauczycieli, według Kurii Biskupiej, były niezbędne, ponieważ współpraca z Wydziałem Oświecenia Publicznego na płaszczyźnie realizacji ustaw i przestrzegania tradycji katolickiej w latach trzydziestych napotykała opór. Kościół sugerował, że działali tam niezwykle energiczni ludzie, chcący podważyć wyznaniowy charakter szkolnictwa na Górnym Śląsku, a autorytet Kościoła „obniżyć do minimum”. Uskarżał się ponadto, że w sprawach kontrowersji i konfliktów szkolnych nie otrzymał żadnej pomocy od władz wojewódzkich. W ocenie duchownych zaangażowanie świeckich w szkolny spór zaczynało się i kończyło zazwyczaj na wydaniu ustnego oświadczenia: „odnośnie tematu jednostki zostaną pouczone”. W nierzadkich przypadkach nauczyciele rzeczywiście ignorowali zalecenia proboszczów, a parafianie gorszyli się ich postawą moralną. Księża utyskiwali, iż władza to-

---

<sup>90</sup> A. GLIMOS-NADGÓRSKA: *Polskie szkolnictwo powszechne województwa śląskiego (1922-1939)*. Katowice 2000, s. 165-174.

<sup>91</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/605. Akcja Katolicka. Tom II, wzory referatów dla Związku Mężów Katolickich o szkole., b.p.; J. DZIWOŃKI: *Kościół katolicki wobec szkolnictwa w województwie śląskim w latach 1922-1939*. Katowice 2002, s. 36, 78. Bp S. Adamski jeszcze w „poznańskim” okresie swojej działalności jako poseł wydał publikację pt. *Szkoła wyznaniowa czy mieszana?*, Poznań 1921; S. ADAMSKI: *Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu*. Poznań 1939.

leruje i zatrudnia nauczycieli znanych z antykatolickich przekonań i celowo „otacza się szczególną opieką nauczycieli ateistów i bigamistów oraz notorycznych pijaków”, a na kierowników szkolnych mianuje ewangelików i osoby wyznania mojżeszowego. Postępowanie władz wojewódzkich, zdaniem Kościoła katolickiego, generowało coraz mniejsze zaufanie ludności autochtonicznej do nich samych, co więcej, skutecznie wprowadzało podziały, nie pozwalając na procesy integracyjne Górnego Śląska z resztą Polski<sup>92</sup>.

Prasa katolicka pisała, że „jeżeli szkoła nasza nie będzie umiała naprawić tego, co popsuły czasy poprzednie, jeżeli nie będzie umiała wyciągnąć młodzieży z bagna, do którego ją zdeptyje przykład dorosłych, jeżeli w młode pokolenia nie wstąpi duch nowy, prawdziwie katolicki, lepiej nie będzie”. Według elit katolickich wychowanie katolickie, kwestia socjalna i problemy związane z kryzysem ekonomicznym, wzajemnie się ze sobą łączyły. Dlatego wystosowano apel do „Gościa Niedzielnego”, aby rozpoczął proces uświadamiania mieszkańców diecezji, że wychowanie w szkole katolickiej jest jedynym ratunkiem dla dzieci i młodzieży. Pomocą mieli służyć „prawdziwi, katolicy” nauczyciele, którzy swoją wiedzą będą uzupełniali pracę „Gościa Niedzielnego”. Nie zawsze jednak, w opinii księży i rodziców, postawa nauczycieli była zgodna z zasadami katolickimi. Zdarzały się przypadki, że ci ostatni na łamach „Gościa Niedzielnego” składali oficjalne skargi na wychowawców, którzy lekceważyli Słowo Boże, niedbale czynią znak krzyża i nie uczestniczą w nabożeństwach niedzielnych<sup>93</sup>.

Krytyka niezgodnych z regułami życia religijnego zachowań nauczycieli, tak jak w poprzednim okresie, obciążała przede wszystkim pedagogów przyjezdnych. W latach trzydziestych konsekwencją tego stał się nakaz gromadzenia przez Kościół danych, dotyczących pochodzenia dzielnicowego nauczycieli. Dysponujemy niepełnymi zestawieniami w tym zakresie, tym niemniej na ich podstawie można podać, że np. w 1932 r. w Szkole Powszechnej nr 7 w Hajdukach Wielkich, gdzie funkcję kierowniczą sprawowała napływowa Anna Godziszewska, nauczycieli o innym pochodzeniu dzielnicowym niż górnośląskie było tylko 4 (na 14 wszystkich pracujących). W tym samym roku podczas wizytacji nauki religii w Szkole Powszechnej nr 6 w Hajdukach Wielkich, spoza Górnego Śląska był kierownik Konrad Krzanowski oraz 6 z 14 nauczycieli. Poza pochodzeniem dzielnicowym znalazła się informacja o tym, że nauczyciele w Hajdukach Wielkich w 1932 r. zabronili dzieciom należeć do jakichkolwiek pozaszkolnych organizacji religijnych; podobną informację zawierał okólnik Wydziału Oświecenia Publicznego ze stycznia 1933 r. Identyczna statystyka była prowadzona

---

<sup>92</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom I (1924-1930), k. 320-323.

<sup>93</sup> Cyt. *Głosy na czasie o katolickim wychowaniu i o szkole katolickiej*, „Gość Niedzielny” nr 44, 1.11.1931, s. 3-4; *Głosy na czasie...*, „Gość Niedzielny” nr 46, 15.11.1931, s. 4; S. ADAMSKI: *Szkoła...*, s. 10.

jeszcze w 1935 r. w Szkole Powszechnej nr 12 w Królewskiej Hucie, należącej terytorialnie do parafii św. Jadwigi, w której jedynie 2 z 7 nauczycieli religii było napływowych<sup>94</sup>.

W połowie 1932 r. rozpoczęło się w Polsce wdrażanie przygotowywanej przez kilka lat reformy szkolnictwa projektu ministra Janusza Jędrzejewicza. Tym samym w refleksji nad obliczem górnośląskiej szkoły pojawił się nowy wątek, którym Kościół także bardzo się interesował. W kwietniu 1933 r. bp S. Adamski wysłał do premiera Aleksandra Prystora list z prośbą o odrzucenie wniosku w sprawie rozszerzenia na województwo śląskie ustawy o nowym ustroju szkolnictwa. Przeciw reformie jędrzejewiczowskiej stanęła także „Polonia”, pisząc o nierozwojowym szkolnictwie zawodowym i otwieraniu liceów ogólnokształcących w dobie szalejącego kryzysu. Kuria Diecezjalna obawiała się, że reforma, ujednolicając szkolnictwo w skali ogólnopolskiej, wprowadzi do województwa śląskiego zasady wcześniej tu nieobecne. Tym samym przekreśli szczególnie, występujący tylko na Górnym Śląsku, religijny wymiar edukacji. Na obronę województwa przed reformą jędrzejewiczowską można było liczyć ze strony Sejmu Śląskiego. Sprawy edukacji należały do kompetencji władz autonomicznych, a te zbyt radykalnej unifikacji nie chciały. Z drugiej jednak strony wielkim orędownikiem wprowadzenia zmian był wojewoda M. Grażyński. Kościół nie mógł być więc pewien, która opcja ostatecznie zwycięży i jaka przyszłość czeka szkoły na tym terenie. Miał świadomość, że decydujący może okazać się głos samych nauczycieli. Ich postawy nie był jednak zupełnie pewny<sup>95</sup>.

Prasa katolicka grzmiała, że mamy dzisiaj całe rzesze inteligencji, której potrzeby ograniczają się jedynie do towarzyskich nowinek i publikacji o banalnej treści. Dla inteligencji kultura duchowa jest czymś zupełnie nieznanym – elity stoją na uboczu życia religijnego. Nie potrafią znaleźć czasu na rozwój życia duchownego pomimo, że inteligencja poza pracą często się nudzi. Tacy właśnie byli w opinii elit katolickich „ogniskowcy” czyli nauczyciele należący do lewicującego ZNP. Perorowano, że „w głowach inteligencji panował istny bałagan pojęć religijnych – zamiast zapoznać się z prawdami i zasadami religii katolickiej, uczyli reli-

---

<sup>94</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2077. Wizytacja nauki religii w szkołach Górnego Śląska A-J (1929-1934); AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom II (1930-1934), b. p., ks. Szymała do kurii Biskupiej z dnia 9 stycznia 1933 roku; AAKat., tamże, b. p., ks. Czempiel do Kurii Biskupiej z dnia 23 grudnia 1932 r.; J. KUREK, Z. HOJKA: *Śląski Machabeusz. Ksiądz Józef Czempiel i jego parafia*. Chorzów 1997, s. 103-109;

<sup>95</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom II (1930-1934); *Plug przed wolami. Reforma Jędrzejewiczowska będzie realizowana*, „Polonia” nr 4390, 4.01.1937, s. 4; K. ŚLIWAK: *Reforma oświatowa Janusza Jędrzejewicza przedstawiona na łamach „Polski Zachodniej”*. „Ogrody Nauk i Sztuk” 2012, t. 2, s. 159; B. ŁUGOWSKI: *Szkolnictwo w Polsce...*, s. 48, 161-162.

gii bazując na podręcznikach autorów, którzy Kościół katolicki wyśmiewali”<sup>96</sup>. Kuria Diecezjalna popierała typ wychowania państwowego, jednak podkreślała, że obowiązek i lojalizm wobec państwa nie może doprowadzić do paraliżu życia religijnego<sup>97</sup>.

Odnotować należy, że władze diecezjalne, nie ukrywając swego krytycznego stosunku do reformy jędrzejewiczowskiej, nie chciały oficjalnie angażować się w protesty. Dobitnie tłumaczył to ks. B. Kominek w poufnym piśmie do proboszczów, w którym przypominał, że:

Organizacja szkolnictwa a więc i kwestia jego unifikacji jest sprawą nie dotyczącą bezpośrednio Kościoła. Załatwią ją czynniki do tego powołane – państwo i społeczeństwo. Z punktu widzenia kościelnego zatem nie ma powodu do zwalczania nowego ustroju szkolnego. Gdy jednak pewne kierunki pragną z okazji nowej ustawy ustrojowej usunąć charakter wyznaniowy szkół i zmniejszyć dotychczasową liczbę godzin religii, należy zwrócić uwagę parafian na to aby we wszystkich rezolucjach wyraźnie żądali pozostawienia na Śląsku szkół wyznaniowych i dotychczasowego wymiaru godzin nauki religii t. zn. 4 godzin tygodniowo<sup>98</sup>.

Spory z udziałem Kurii Biskupiej często przenosiły się na poziom parafii i poszczególnych szkół. W 1933 r. Wydział Oświecenia Publicznego informował o nieporozumieniach, zachodzących pomiędzy kierownikami szkół a proboszczami. Sprawa rozbijała się m.in. o celebrowanie nabożeństw szkolnych w dni świąt narodowych. Duchowni argumentowali spór brakiem mszy św. dla młodzieży podczas najważniejszych uroczystości państwowych. Natomiast strona świecka posłużyła się przykładem Miedźnej (powiat pszczyński), gdzie miejscowy proboszcz uzależnił odprawienie nabożeństwa od odpowiedniej zapłaty. W celu usunięcia wszelkich nieporozumień na tej płaszczyźnie Urząd Wojewódzki Śląski zwrócił się z prośbą do Kurii, aby ta wydała rozporządzenie dotyczące odprawiania nabożeństw szkolnych w innych dniach niż w przypadające na ten czas nabożeństwa narodowe. Spory ciągnęły się przez cały 1933 r. „Dzieci, wy jesteście głupcy, a ksiądz jeszcze głupszy” – takimi słowami jeden z katowickich nauczycieli skrytykował wyznaniowy charakter szkolnictwa. Kuria podesłała się na to w Wydziale Oświecenia Publicznego, ale ukarania pedagoga się nie doczekała<sup>99</sup>. Ilustracją napiętych stosunków było także zajście na katowickim zebraniu Związku Nauczycielstwa Polskiego „Ognisko”, na które przybył mocno spóźniony inspektor M. Kłapa, czemu wyraz niezadowolenia dali zgromadzeni pedagodzy. M. Kłapa stwierdził wówczas:

---

<sup>96</sup> *Głosy publiczności w sprawie szkoły katolickiej i chrześcijańskiego wychowania młodzieży*, „Gość Niedzielny” nr 28, 10.07.1932, s. 3.

<sup>97</sup> Tamże.

<sup>98</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/605. Akcja Katolicka. Tom II (1932-1936), pismo ks. B. Kominka z 9.12.1932 r. do proboszczów diecezji b.p.

<sup>99</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom II (1930-1934), b. p. Słowa wypowiedziane przez nauczyciela w jednej ze szkół w Katowicach 29 maja 1933 r. Notatka WOP z dnia 30 maja 1933 r.

„proszę nie zapominać, że jestem konfidentem Pana Wojewody”, po czym odniósł się protekcyjnie do wszystkich obecnych. Okoliczności zebrania były tylko potwierdzeniem, że konflikty ideologiczne przenosiły się również na przyjazne do tej pory inspektorom środowiska nauczycielskie<sup>100</sup>.

Niezwyczajnie pochlebnie przez długi okres Kościół katolicki wyrażał się o szkołach powszechnych w Tarnowskich Górach. Ale już w roku szkolnym 1933/1934 ks. M. Lewek zauważył daleko idące zmiany laicyzacyjne w tamtejszych placówkach, wyrażające się w braku zaangażowania w sprawy religijne. Mimo wszystko sprawa nie była chyba zbyt poważna, skoro ten sam duszpasterz podczas kolejnych wizytacji zauważył zjawisko odwrotne: nauczyciele, zarówno napływowi jak i miejscowi, wzorowo wypełniają swoje obowiązki. Dotyczyło to głównie 8-klasowej Szkoły Powszechnej Żeńskiej II im. Królowej Jadwigi w Tarnowskich Górach. Z kolei ks. J. Czempiel, podczas wizytowania Szkoły Powszechnej nr 1 im. H. Sienkiewicza w Świętochłowicach, zwrócił nauczycielom uwagę, by podczas pracy uwzględniali specjalne warunki panujące na Górnym Śląsku. W czasie wizytacji nauki religii w Pszczynie w roku szkolnym 1933/1934 nie stwierdzono większych nieprawidłowości. Co więcej, wizytator chwalił wysoki poziom merytoryczny napływowych nauczycieli prowadzących zajęcia. Natomiast z wizytacji w czerwcu 1934 r. dowiadujemy się, że najgorsze warunki podczas nauczania religii panowały w Wyrach, gdzie napływowi nauczyciele byli obojętni religijnie i nieprzygotowani do zajęć<sup>101</sup>.

1934 rok zapamiętano na Górnym Śląsku jako pasmo nieustannych niesnasek, spowodowanych różnicami ideologicznymi. W tym roku w Hajdukach Wielkich miał miejsce kolejny konflikt na linii duchowieństwo parafialne – napływowi nauczyciele. Latem dzieci ze szkół powszechnych miały przyjąć komunię św. W wyznaczonym dniu przyszły wraz z rodzicami i nauczycielkami do kościoła; na miejscu okazało się jednak, że wszystkie ławki, zarezerwowane uprzednio dla nauczycielek, były zajęte. Wobec tego fakt towarzyszące dzieciom nauczycielki stanęły obok ławek. Po chwili zbliżył się do nich kościelny i począł w obraźliwych

---

<sup>100</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1692. Stowarzyszenie Nauczycielstwa (1924-1936), k. 171. List przewodniczącego Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej do bpa S. Adamskiego z dnia 20.04.1934 r.; AAKat., sygn. ARZ 47/554. Towarzystwa świeckie. Tom II (1933-1936), k. 1. Śląski Urząd Wojewódzki do Kurii Biskupiej z dnia 13 lutego 1933 r.; J. DZIWOKI: *Kościół katolicki wobec szkolnictwa...*, s. 67. Autorka wspomina natomiast precedensowy proces, który odbył się w 1935 r. przed Sądem Grodzkim w Katowicach wniesiony z oskarżenia prywatnego przez ks. Jana Knoszę z Radzionkowa przeciwko 34 nauczycielkom.

<sup>101</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2078. Wizytacja nauki religii w szkołach Górnego Śląska K-M (1929-1934), k. 36. Ks. W. Szoltyś do Kurii Biskupiej z dnia 18.06.1934 r.; AAKat., sygn. ARZ 47/2080. Wizytacja nauki religii w szkołach Górnego Śląska S-Z (1929-1934), b.p. Z wizytacji ks. M. Lewka w roku szkolnym 1932/1933; Tamże, b. p. Z wizytacji ks. J. Czempieła w dniach 17-18.06.1929 r.; Tamże, k. 84. Michał Lewek do Kurii Biskupiej dnia 13 czerwca 1934 r.; Tamże, k. 86; AAKat., sygn. ARZ 47/2079. Wizytacja nauki religii w szkołach Górnego Śląska N-R (1929-1934), b.p.



słowami nawoływać je do opuszczenia zajmowanych miejsc oraz cofnięcia się w głąb kościoła. Na uwagę nauczycielek, że przybyły tu nadzorować dzieci, kościelny odpowiedział hałaśliwą awanturą. W kościele powstało zamieszanie, skutkiem którego nauczycielki opuściły świątynię. Także obecna przy tym wydarzeniu ludność przyjęła wobec nauczycielek wrogą postawę, bucząc i krzycząc w ich stronę. Celebрую mszę św. ks. J. Czempiel miał wówczas dodać, że kazanie jest skierowane także do nauczycielstwa, o ile „jest ono jeszcze w kościele obecne”. Nie był to jedyny incydent z udziałem napływowych nauczycieli i ks. J. Czempieła. Kolejny spór na podobnym tle miał miejsce w 1937 r.<sup>102</sup>

Protest środowisk katolickich wzbudziło również wydanie przez wojewodę M. Grażyńskiego okólnika nakazującego zmianę nazewnictwa na budynkach szkolnych. Dla Kościoła katolickiego oznaczało to niechybne wyrugowanie nazwy „katolicka” i przekreślenie jednej z najbardziej charakterystycznych cech szkolnictwa na Górnym Śląsku – wyznaniowości. Zarzucano władzom wojewódzkim, że celowo wywołują zdrażnienia społeczne i przyczyniają się do pogłębienia antagonizmów, nie szanując tradycji i wartości śląskich. Stąd reakcja bp S. Adamskiego i wystosowanie we wrześniu 1934 r. listu do wojewody M. Grażyńskiego, w którym po raz kolejny ordynariusz diecezji wskazywał argumenty za wprowadzeniem szkoły wyznaniowej<sup>103</sup>.

W tym samym roku na terenie Chorzowa odbyło się kilka manifestacji w obronie katolickiego charakteru szkoły. Ponadto zarejestrowano szereg donosów, w których kierownicy szkół z Górnego Śląska uskarżali się na proboszczów parafii, że ustalają obowiązek udziału dzieci w praktykach religijnych na czas nauki szkolnej<sup>104</sup>.

Kościół katolicki musiał zmagać się również z denuncjacjami ze strony nauczycieli powiązanych z ZNP, zwłaszcza wspomnianego w poprzednim rozdziale J. Syski, który na łamach „Ogniskowca” opublikował artykuł tłumaczący zasadność wprowadzenia szkoły bezwyznaniowej oraz ograniczenia godzin lekcji religii. ZNP po raz kolejny domagał się jednakowego wymiaru godzin tego przedmiotu na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej – dwóch tygodniowo. Środowiska katolickie najbardziej zszokowały jednak słowa J. Syski, że

---

<sup>102</sup> AAKat., sygn. AL 46/2810. Chorzów-Batory. Hajduki [Bismarckhütte]. Parafia WNMP. Szkolnictwo. Tom I (1924-1986), k. 4. Urząd Wojewódzki Śląski – Wydział Oświecenia Publicznego do Kurii Biskupiej z 2.06.1934; J. KUREK, Z. HOJKA, *Śląski Machabeusz...*, s. 108-109.

<sup>103</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom II (1930-1934), b.p. 1 września 1934 r.; *Katolickie napisy na katolickich szkołach muszą pozostać*, „Gość Niedzielny” nr 16, 22.04.1934, s. 6.

<sup>104</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom II (1930-1934), b. p. Naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego dr Kupczyński do Kurii Biskupiej z dnia 25 kwietnia 1934 r. oraz 16 maja 1934 r.; AAKat., sygn. ARZ 47/2110. Szkoła wyznaniowa. Tom III (1935-1950), k. 195; APKat, Zespół: Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Prezydialny, sygn. 88, memoriał bp S. Adamskiego do wojewody M. Grażyńskiego z 1.09.1934 r. o szkole katolickiej, b.p.

tylko państwo ma monopol na wychowywanie dzieci – ani rodzice ani Kościół nie mogą mieć w tej kwestii do powiedzenia. Odpowiedź duszpasterzy była natychmiastowa, udzielona na łamach „Gościa Niedzielnego”: „Rodzice katolicy nigdy nie zgodzą się na to, aby im i Kościołowi odmawiano prawa do wychowywania własnych dzieci i do posyłania do katolickiej szkoły. Czy p. Syska wierzy w ten absurd, że szkoła państwowa może wychować dzieci bez i przeciw woli rodziców na dobrych obywateli i ludzi i katolików” – sondowali duchowni. Duszpasterze nie zaprzeczali, że nowa ustawa o szkolnictwie ma swoje dobre strony, obawiali się jednak, że szkołą będzie kierował „duch nijaki, bezwyznaniowy” stanowiący mieszaną elementów protestanckich, żydowskich, ateistycznych; duch, który każe milczeć 25 milionom katolików, a ci będą musieli stawiać na baczność przed garstką Żydów i innowierców. Oświadczone, że Górny Śląsk zgodzi się na nową ustawę o szkolnictwie, jeżeli rząd zagwarantuje dotychczasową liczbę godzin religii (4), szkoła powszechna zostanie nadal katolicką z pracującymi w niej katolickimi nauczycielami, a podręczniki do nauczania pozostałych przedmiotów zostaną dobrane w taki sposób, aby treści w nich zawarte nie stały w sprzeczności z nauką Kościoła katolickiego. Katolicy bronili swojej postawy, wysuwając koronne argumenty, że są narodem i państwem katolickim i należą się im państwowe szkoły katolickie. Cały rok Kościół katolicki przekonywał władze świeckie do swoich racji. Niestety sytuacja zamiast łagodnieć, przybierała coraz ostrzejszy ton, godzący głównie w inteligencję, z której pokpiwano, że lud śląski nieraz jest lepiej uświadomiony jeżeli idzie o wiarę katolicką, niż tak zwany inteligent, który przybył z innych dzielnic Polski. Tym więcej, że Kościół stale podkreślał różnicę pomiędzy ludem śląskim a inteligencją, w jego opinii niewystarczająco obeznaną z wiarą katolicką<sup>105</sup>.

Wspomnieć należy, że spór Kościoła katolickiego z nauczycielami skupionymi w ZNP miał również wymiar ambicjonalny. Tym więcej, że zauważalna była spadkowa tendencja liczby nauczycieli zrzeszonych w SChNNSP na rzecz ZNP. Ta druga organizacja liczyła bowiem w województwie śląskim w połowie lat 30. 2 700 członków, co w porównaniu do

---

<sup>105</sup> *Dalsze próby tłumienia nauczycielstwa i ludu katolickiego*, w odpowiedzi J. Sysce, „Gość Niedzielny” nr 19, 7.05.1933, s. 6; „Ogniskowiec” 1932, nr 9, s. 1-16; *Co będzie ze szkołą na Śląsku?*, „Gość Niedzielny” nr 6, 5.02.1933, s. 5; *Odpowiedź publiczna*, na broszurę posła p. J. Syski „O rozszerzeniu państwowej ustawy o ustroju szkolnictwa na województwo śląskie” zamieszczonej w „Ogniskowcu” nr 9 w 1932 r., „Gość Niedzielny” nr 1, 1.01.1933, s. 5, 7; *Sprawozdanie z przebiegu obrad Zjazdu Jubileuszowego i Delegatów*, „Ogniskowiec” nr 12, 25.06.1932, s. 8.

SChNNSP dawało jej znaczną przewagę. Kolejne lata jedynie potwierdziły szybki rozwój liczbowy ZNP<sup>106</sup>.

W 1934 r. ukazał się artykuł zamieszczony w „Domu i Szkole” pt. *O właściwy stosunek nauczycielstwa do masońskiego Kulturkampfu*. W publikacji została poruszona znana już kwestia konieczności współpracy nauczycieli, rodziców i duchowieństwa. Pisano, że nauczyciele, którzy byli zwolennikami szkoły wyznaniowej, należący do SChNNSP, opowiadali się za twórczą współpracą z rodzicami i Kościołem katolickim. W odpowiedzi na artykuł pedagogy skupieni w „Ognisku” ZNP podtrzymali stanowisko rozdzielnosci szkoły od Kościoła. Czasopismo „Dom i Szkoła” pisało następnie, jak szkodliwy dla uczniów jest konflikt w środowisku nauczycieli, który niszczy godność ich samych i utrudnia pracę. Zarzucano ponadto „Ogniskowcom”, że występują nie przeciwko Kościołowi katolickiemu, a jedynie duchowieństwu. Dlatego dalej konstatowali, że działania „Ogniska” są „prawdziwie masońskim, wykrętnym postawieniem sprawy. Nie można mówić o religii i Kościele z pominięciem duchowieństwa”. Na koniec napisano, że członkowie „Ogniska” ZNP muszą „radikalnie prześwietlić” atmosferę i swoje szeregi, w których przejawia się „duch masońskiego Kulturkampfu”<sup>107</sup>.

Relacja pomiędzy związkiem chrześcijańskich nauczycieli i Kościołem katolickim z jednej, a ZNP i „Ogniskiem” z drugiej strony, wyraźnie zaostrzyła się wraz z wydaniem książki *Stosunek kleru do państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*, autorstwa Janiny Zajchowskiej ps. Baryckiej<sup>108</sup>. Wspominano o tej publikacji już w rozdziale poprzednim, ponieważ wiele zawartych w niej faktów odnosiło się do rzeczywistości panującej w szkołach górnośląskich w drugiej połowie lat dwudziestych. Tym niemniej samo pojawienie się książki w 1934 r. wywołało w środowisku kościelnym i pedagogicznym na Górnym Śląsku spory ferment. Już na wstępie autorka pisała, że tytułowy kler jest w obecnych czasach nadzwyczajnie agresywny, napastliwy i nieustępliwy, a jako narzędzie walki upatrzył sobie kazalnice i konfesjonał<sup>109</sup>. Wnioskowała, że Kościół próbuje podporządkować państwo swoim celom, bo w jego mniemaniu „państwo powinno jemu służyć”<sup>110</sup>. Szczególnie niepochlebne było stanowisko wobec Akcji Katolickiej oraz problemu szkoły wyznaniowej:

---

<sup>106</sup> J. DZIWOŃKI: *Kościół katolicki wobec szkolnictwa...*, s. 59, 61-62. Tylko w 1933 r. ze SChNNSP odeszło 430 nauczycieli. W tym samym roku organizacja ta mogła liczyć na udział 720 nauczycieli.

<sup>107</sup> *O właściwy stosunek nauczycielstwa do „masońskiego kulturkampfu”*, „Dom i Szkoła” nr 10, 13.05.1934, s. 1-2.

<sup>108</sup> *Naszą Szkołą – Szkoła Katolicka!*, „Gość Niedzielny” nr 25, 24.06.1934, s. 6.

<sup>109</sup> J. BARYCKA: *Stosunek kleru do państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*. Warszawa 1934, s. 9, 11.

<sup>110</sup> Tamże, s. 11.

Zadaniem szkoły jest wychowanie światłych obywateli, którzyby chcieli i mogli z pełną odpowiedzialnością za swe czyny współpracować nad rozwojem Państwa – zadaniem kleru jest takie wychowanie społeczeństwa, by każdy jego członek ślepo i bezkrytycznie klerowi był oddany. W interesie kleru leży unieвозмоwić egzystencję ludziom odmiennych przekonań, a okrojeniem praw i utrudnianiem życia zmusić ich do uległości i posłuszeństwa<sup>111</sup>.

Oburzenie Kościoła katolickiego w związku z tą publikacją było ogromne, stąd jego stanowisko, że wobec wszechogarniającej pogardy dla religii i katolicyzmu, czynniki kościelne będą nieustępliwe: „Będziemy rzeczywiście »dzielnicowymi«, bo od nich warunkowo oddzielić się musimy”<sup>112</sup>.

Mimo zapowiedzi zaostrzenia dwustronnych relacji, obie strony w rzeczywistości nie były tym zainteresowane. Zarówno Kuria Biskupia, jak i władze wojewódzkie, wzajemnie sobie potrzebne, szukały porozumienia. Widząc zaś, że konflikt nierzadko jest pokłosiem nie tyle złej woli, ile braku wiedzy o miejscowych zwyczajach, władze cywilne zaczęły instruować przyjezdnych o obowiązujących lokalnie zasadach *savoir vivre*. I tak np. 16 czerwca 1934 r. naczelnik wydziału Tadeusz Kupczyński wydał dyspozycje dla inspektorów szkolnych z prośbą o ich przekazanie przyjezdnym pedagogom:

Ze względów kurtuazyjnych nauczyciel przybywający do jakiejś miejscowości, celem objęcia stanowiska w szkole, winien pierwszy poczynić zgodnie z lokalnymi zwyczajami odpowiednie kroki ku nawiązaniu stosunków towarzyskich z tymi miejscowymi przedstawicielami władzy kościelnej i świeckiej, z którymi następnie będzie się spotykać w pracy zawodowej, społecznej lub w życiu towarzyskim oraz z wybitniejszymi przedstawicielami miejscowego społeczeństwa. Miejscowe nauczycielstwo ma prawo oczekiwać od nowo przybywających do danej miejscowości innych czynników oraz równie uprzejmego zachowania się<sup>113</sup>.

Drobna i mało znacząca z pozoru sprawa wizyty zapoznawczej świeżo osiedlonego na Górnym Śląsku reprezentanta napływowej inteligencji, rzeczywiście należała do kanonów dobrego wychowania. Złamanie tej reguły dyskwalifikowało przybysza w oczach sporej części miejscowej elity, a to z kolei budowało mur niezrozumienia, wzajemnych animozji, a z czasem konfliktu o trudnych do przewidzenia konsekwencjach. Znajduje to odzwierciedlenie choćby w osobistych wspomnieniach ks. J. Kudery. Po lekturze broszury bp S. Adamskiego,

---

<sup>111</sup> Tamże, s. 72.

<sup>112</sup> *Naszą Szkołą – Szkoła Katolicka!*, „Gość Niedzielny” nr 25, 24.06.1934, s. 6.

<sup>113</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1692. Stowarzyszenie Nauczycielstwa (1924-1936), k. 170.

*Z zagadnień i trudności duszpasterskich diecezji śląskiej*, w której znalazł się apel, aby księża odbywali wizyty u osiedlających się na Górnym Śląsku inteligentów, zirytowany proboszcz z Brzezinki zanotował; „tymczasem przybysze z Galicji nie mają pojęcia o wizytach w ogóle, o etykiecie. Według mojego zdania sprawia im to wprost kłopoty gdy im się robi wizyty”<sup>114</sup>. Zapewne podobnego zdania była spora część górnośląskiego duchowieństwa.

W drugiej połowie lat trzydziestych spór o kształt oświaty zaangażował oprócz szeregowych księży i nauczycieli także organizacje zawodowe obu profesji. Po jednej stronie stale aktywny był ZNP, po przeciwnej Związek Kapłanów „Unitas”, który w 1935 r. zauważał:

Od początku przyłączenia Górnego Śląska do Macierzy polskiej nauczycielstwo polskie, zorganizowane w „Ognisku”, kontynuowało walkę liberałów niemieckich przeciwko szkole katolickiej na Śląsku, ale w formie dużo ostrzejszej niż liberałowie niemieccy<sup>115</sup>.

Sprawę skomentował także kard. A. Hlond, żaląc się z kolei na inną narodowość; napisał w 1936 r., iż „prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest na ogół pod względem religijnym i etycznym ujemny”<sup>116</sup>.

W lipcu 1936 r. „Unitas” skierował prośbę do Kurii, aby ta na Synodzie Krajowym zwróciła się także do Episkopatu Polski o wsparcie w walce o wyznaniowy charakter szkoły na Górnym Śląsku. Pisano w uzasadnieniu: „Z bólem serca musimy stwierdzić, że [...] doszło już teraz do tego, że dopuszcza się do naszych szkół wyznaniowych nauczycieli bezwyznaniowców”. Istotnie, zwołany w połowie 1936 r. Synod Plenarny nalegał na wiernych katolickich, aby domagali się nauczania w obecnym systemie szkolnym. Wyrażono obawę, że młodzież będzie coraz bardziej narażona na szkody religijne i moralne przez niestosowną koedukację, tym więcej, że jest łączona z młodzieżą żydowską<sup>117</sup>.

Wydawało się, że relacje Kościoła katolickiego z władzami wojewódzkimi zaczęły ulegać stopniowej poprawie, bowiem podczas walnego zjazdu chrześcijańskich nauczycieli, który odbył się w 1936 r. w Katowicach, prezes SChNNSP, Mazurski, wyraził radość, że idee katolickie zyskują zwolenników we władzach wojewódzkich. Chodziło przede wszystkim o aprobatę dla katolickiej szkoły wyznaniowej, uzyskaną od wojewody M. Grażyńskiego, który

---

<sup>114</sup> AAKat., Zespół: Zbiory specjalne. Spuścizna po ks. Janie Kuderze, sygn. 523, notatka ks. J. Kudery na marginesie lektury broszury bp S. Adamskiego *Z zagadnień i trudności duszpasterskich diecezji śląskiej*, b.p.

<sup>115</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/251. Synod. Tom I (1928-1935), k. 355. Ks. M. Lewek (Związek Kapłanów Unitas) do Kurii z dnia 8 lipca 1935 r.

<sup>116</sup> J. MACAŁA: *Z dyskusji o szkole katolickiej w II RP...*, s. 67.

<sup>117</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/2110. Szkoła wyznaniowa. Tom III (1935-1950), k. 170. Ks. M. Lewek, prezes Związku „Unitas” do Kurii Diecezjalnej w Katowicach z dnia 8 lipca 1936 r.

uczestniczył w konferencji. Wojewoda oznajmił wówczas, że władze wojewódzkie odrzuciły światopogląd materialistyczny, zastępując go zasadami chrześcijańskimi, realizowanymi we współpracy z rodzicami. M. Grażyński wprawdzie nie poparł projektu szkoły wyznaniowej, niemniej jednak jego słowa spotkały się z uznaniem strony katolickiej. Głos oddano także wicemarszałkowi Sejmu Śląskiego, Alojzemu Kotowi, który podkreślił wagę chrześcijańskiego wychowania młodzieży<sup>118</sup>.

Niestety, w kolejnych miesiącach rozbieżności się jednak pogłębiły. W listopadzie 1936 r. Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał sprawę przeciwko inspektorowi szkolnemu M. Kłapie, któremu akt oskarżenia zarzucał zniesławienie sióstr salezjanek dwa lata wcześniej. W czasie spisywania kontraktu służbowego z jedną z sióstr na stanowisko wychowawczyni w szkole w Mysłowicach inspektor miał powiedzieć: „Wyście Polki tylko w buzi, wy buntowniczk. Ja was wyleję i nikt wam nie pomoże, ani Biskup, ani Kuria, ani Magistrat”. Za zniesławienie siostry-katechетки jako urzędnika państwowego sąd skazał M. Kłapę na 10 dni aresztu i 100 zł grzywny. Podobnych przypadków o incydentalnym charakterze, wskazujących jednak na to, że trwa ostry konflikt, angażujący Kościół i napływowe nauczycielstwo, było znacznie więcej<sup>119</sup>.

W walce o wyznaniowy charakter szkoły, strona katolicka zwracała uwagę na każdą nieścisłość w zarządzaniu szkołami. W 1936 r. „Polonia” podała informację, że w większości szkół uczniowie dysponowali strojami kąpielowymi podczas korzystania z pryszniców, lecz w kilku placówkach nauczyciele zarządzili, by dzieci brały prysznic bez wymaganych strojów kąpielowych, czym narażały się na demoralizację<sup>120</sup>. Drugą połowę 1936 r. zdominował spór o nazwy szkół najniższego szczebla. W połowie listopada 1936 r. w Lipinach odbyło się zebranie Stowarzyszenia Mężów Katolickich, pod przewodnictwem ks. Emanuela Sowy, na którym wygłoszony został referat na temat zadań rad rodzicielskich przy szkołach powszechnych. Potępiono wydawane przez nauczycieli „Ogniska” pismo „Płomyk”, domagano się również umieszczania na budynkach szkół powszechnych napisu „katolicka”. Polecono ponadto zarządowi Stowarzyszenia Mężów, aby sprawę przedstawić Diecezjalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej. Podobne spostrzeżenia artykułowano np. podczas zebrania mężów katolickich w Pawłowie. Z kolei w Hajdukach Wielkich także doszło do utarczki o napisy na sztan-

---

<sup>118</sup> Podstawą wychowania zasady chrześcijańskie, „Gość Niedzielny” nr 17, 26.04.1936, s. 3-4.

<sup>119</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1692. Stowarzyszenie nauczycielstwa (1924-1936), k. 123; *Inspektor szkolny skazany za zniesławienie Sióstr Salezjanek*, „Głos Narodu”, 27.11.1936 r.

<sup>120</sup> Tamże, k. 126; *Wstydlivość a higiena w szkole*, „Polonia” nr 4360, 2.12.1936, s. 9; J. KUREK, Z. HOJKA, *Śląski Machabeusz...*106-107.

darach szkolnych. Rady Rodzicielskie i Komitety Parafialne domagały się umieszczenia zwrotu „Katolicka Szkoła Powszechna”, natomiast kierowniczki szkół – „Publiczna Szkoła Powszechna”, motywując swoje stanowisko rozporządzeniem MWRiOP z 1927 r.<sup>121</sup>

W roku szkolnym 1936/1937 miała miejsce kontrowersja związana z nauczaniem religii. W wielu bowiem szkołach powszechnych na Górnym Śląsku zmniejszono liczbę godzin religii z czterech do dwóch, pomimo, że ani ordynariusz diecezji ani władze wojewódzkie nie wydały żadnej zgody w tej sprawie. Niedługo później w wyniku interwencji władz kościelnych, w szkołach, w których zanotowano zmniejszenie godzin, przywrócono poprzedni stan<sup>122</sup>. Spór pomiędzy nauczycielami miała uzdrowić powołana w 1936 r. grupa „naprawia-czy”, w składzie której znalazł się m.in. M. Grażyński, ale swego celu nie osiągnęła<sup>123</sup>.

Rozłam pomiędzy władzą świecką a duchowną skomentował „Głos Nauczycielski”, organ prasowy ZNP, pod koniec 1936 r.:

„Wypowiedziano Związkowi Nauczycielstwa Polskiego bezwzględna, nieprzebierająca w środkach walkę. Zmobilizowano ciemnotę, wetknięto jej broń kłamstwa i oszczerstw. Odezwały się sztaby: listy pasterskie, kongresy, zjazdy”<sup>124</sup>.

Kolejny rok – 1937 – rozpoczęła ponowna kontrowersja w Hajdukach Wielkich. Ks. J. Czempiel zgłosił do Inspektoratu Szkolnego w Chorzowie sprawę, dotyczącą stosowania praktyki koedukacji w szkołach nr 2 i 4 w Chorzowie, wprowadzonej przez inspektora Mitka. Ponadto uwaga ks. J. Czempieła odnosiła się do szkół nr 8 i 9 oraz sposobu pozdrowienia nauczycieli przez dzieci. Zamiast „szczęść Boże” uczniowie mówili „dzień dobry”. Duszpasterz ubolewał również, że prawie wszyscy nauczyciele w Hajdukach Wielkich należeli do „Ogniska” ZNP. Pojawiła się też informacja, że Związek Nauczycielstwa Polskiego odnotował znaczny postęp w swoich działaniach, zmierzających do zwalczania Kościoła katolickiego<sup>125</sup>.

---

<sup>121</sup> AAKat., sygn. AL 46/2810. Chorzów-Batory. Hajduki [Bismarckhütte]. Parafia Wniebowzięcia NMP. Szkolnictwo. Tom I (1924-1986), k. 17; AAKat., sygn. ARZ 47/1692. Stowarzyszenie nauczycielstwa (1924-1936), k. 10, 227; *Owoce złego siewu. Młodzież po reformie Jędrzejewiczowskiej*, „Polonia”, nr 4345, 17.11.1936, s. 4; *Wstydlivość...*, „Polonia” nr 4360, 2.12.1936, s. 9.

<sup>122</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1692. Stowarzyszenie Nauczycielstwa (1924-1936), k. 124; *Zmniejszenie godzin nauki religii na Górnym Śląsku*, „Głos Narodu”, 18.11.1936.

<sup>123</sup> Tamże, k. 102; „Głosu Narodu”, 23.12. 1936.

<sup>124</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1691. Stowarzyszenie nauczycieli. Tom I (1924), k. 12.

<sup>125</sup> AAKat., AL 46/2810. Chorzów-Batory. Hajduki [Bismarckhütte]. Parafia Wniebowzięcia NMP. Szkolnictwo. Tom I (1924-1986), k. 14-16; *Organizacje Nauczycielskie wobec religii i Kościoła*, „Głos Narodu”, 27.11.1936.

Konflikt z Kościołem katolickim w 1937 r. miał miejsce również w Świętochłowicach. W tamtejszej szkole powszechnej nauczyciel Masztalarz miał niepochlebnie wyrażać się o nauczaniu księży w kościołach i w placówkach oświatowych. W obronie nauczyciela stanął jednak ksiądz – Alojzy Nowak. Nie jest znany dalszy przebieg sprawy, tym niemniej jeszcze kilkakrotnie dochodziło tam do sporów pomiędzy nauczycielami a duchownymi. Tamtejsi księża zarzucali ministrowi Wojciechowi Świątosławskiemu, że zgadzał się zatrudnianie nauczycieli ateistów, a swoją postawą promował bezbożnictwo, antyklerykalizm i antyreligijność. Ponadto w 1937 r. w Świętochłowicach został zorganizowany przez redaktorów „Polonii” protest przeciwko nominacji inspektora M. Kłapy na prezesa państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli ubiegających się o pracę w szkołach powszechnych na województwo śląskie. Gazeta pytała retorycznie, czy rzeczywiście stanowisko inspektora może objąć człowiek, który wystawia nauczycielom nieuzasadnione ustawowo oceny niedostateczne i był sądownie skazywany<sup>126</sup>.

Kolejny, początkowo lokalny spór, który przerodził się następnie w sprawę omawianą na całym polskim Górnym Śląsku, dotyczył Prywatnej Organistowskiej Szkoły w Katowicach. Zgodnie z ogłoszeniem jej oferta edukacyjna były skierowana jedynie do uczniów płci męskiej, wyznania rzymskokatolickiego, narodowości polskiej. Wywołało to dyskusję o zasadność ingerencji Kościoła katolickiego w parytet płci. W 1937 r. także przyszli studenci Instytutu Muzycznego w Katowicach musieli przedłożyć, wystawione przez proboszcza swojej parafii, świadectwo o moralnych i fachowych kwalifikacjach, gdy aplikowali np. na stanowisko organisty. Aby załagodzić napięte stosunki zaproszono na Górny Śląsk ks. K. Michalskiego z Krakowa, który wygłosił w Katowicach na początku 1937 r. prelekcję dla inteligencji na temat katolickiej myśli wychowawczej w życiu publicznym<sup>127</sup>.

Przez cały okres lat trzydziestych tematem wywołującym skrajne emocje była sprawa celibatu nauczycielek, która w praktyce okazała się niezwykle krzywdząca dla kobiet, wykonujących pracę pedagoga. W okresie kryzysu gospodarczego i walki o wyznaniowy model szkoły kwestię celibatu podjęto ponownie pod rozwagę, tym więcej, że czynniki katolickie nadal podtrzymały stanowisko o utrzymaniu bezżeństwa nauczycielek. Z tej przyczyny pedagodzy wystosowali pismo do Sejmu Śląskiego, w którym przedstawili swoje oczekiwania; proszono

---

<sup>126</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1692. Stowarzyszenie Nauczycielstwa (1924-1936), k. 132; *Co na to Ministerstwo WRiOP? Komicja egzaminacyjna dla nauczycieli śląskich*. „Polonia” nr 4412, 26.01.1937, s. 8; AAKat., sygn. ARZ 47/1691. Stowarzyszenie nauczycieli. Tom I (1924), k. 319-320, 322, 323. Z zeznań uczniów klasy VII i VIII; *Zastrzeżenia w sprawie przemówień ministra Świątosławskiego*, „Głos Narodu” nr 26, 26.01.1937.

<sup>127</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/742. Szkoła muzyki kościelnej. Tom I (1936-1957), k. 43, 49, 121; „Głos Narodu”, 27.11.1936.



o podniesienie uposażeń żonatych nauczycieli i wprowadzenie dodatków rodzinnych lub udzielenie pozwolenia na zarobkowanie zamężnym nauczycielkom. Nauczyciele napływowi podkreślali, że ustawa celibatowa prowadzi do wzrostu liczby związków nielegalnych, niezgodnych z nauką Kościoła<sup>128</sup>. To ostatnie zostało szczególnie zaakcentowane, bowiem społeczność górnośląska wiedziała doskonale, że Kościół katolicki piętnuje tzw. związki dzikie. Trzymając się tego argumentu nauczyciele mieli nadzieję, że w końcu zyskają nowego, jakże ważnego sojusznika w tej sprawie.

Do końca okresu międzywojennego model górnośląskiej szkoły dzielił napływowych nauczycieli i władze kościelne diecezji śląskiej. Brak było również porozumienia między poszczególnymi proboszczami, a bardziej radykalnymi pedagogami. Mimo wszystko kilkanaście lat współegzystowania w jednej strukturze państwowej przyniosło wyraźne efekty integrujące. Różnice, także w opisywanej sprawie, dostrzegalnie się zmniejszyły. W 1938 r. na jednym z posiedzeń Studium Katolickiego przemawiał bp S. Adamski, który przedstawił pogląd Kościoła na charakter szkolnictwa na Górnym Śląsku:

Ideałem i naczelnym żądaniem Kościoła jest szkoła wyznaniowa, bez względu na typ uczelni, której celem jest nie tylko nauczanie, ale także wychowanie. Polska posiada cały szereg szkół wyższych. Z tych tylko uczelni, kształcące duchownych są zdecydowanie katolickie, a uniwersytety państwowe są pod względem religijnym bezbarwne. Zostawia się w nich swobodę dla propagandy antyreligijnej. Stąd nie wychowują one katolików [...]. Potrzebujemy inteligencji katolickiej dlatego społeczeństwo musi dążyć do stworzenia uniwersytetu zdecydowanie katolickiego [...]. U nas jedyny Katolicki Uniwersytet w Lublinie utrzymuje się z wielkim trudem [...]. W szkolnictwie średnim i wyższym Kościół żąda szkoły wyznaniowej i potępia koedukację [...]<sup>129</sup>.

Pod koniec 1938 r. w licznych miejscowościach na Górnym Śląsku odbywały się zebrania, podczas których uczestnicy domagali się, na podstawie obowiązującego prawa i uchwał Synodu Plenarnego, utrzymania katolickich szkół wyznaniowych. Katolickość szkoły, według nich, powinna być uwydatniona odpowiednim formalnym nazewnictwem. Uczestnicy zebrań

---

<sup>128</sup> *Sejm Śląski a sprawa tzw. celibatu nauczycielek*, „Gość Niedzielny” nr 42, 17.10.1937, s. 8; *Hodowla starych panien. Szkolnictwo śląskie pod znakiem ustawy „celibatowej”*, „Wiem Wszystko” nr 17, 2.05.1937, s. 1. Ustawa celibatowa była w Polsce nazywana hodowlą starych panien. Jedna z nauczycielek pisała: „Proszę sobie wyobrazić – mówi pani R. z Katowic – że mam już 29 lat, a żyję jak pokutnica, odgradzona wielkimi murami klasztorными. Dzień cały spędzam niemal w szkole, a wieczór poświęcam w domu na czytaniu książek. Nigdzie prawie wychodzić nie mogę, bo zdaje mi się, że wciąż mnie ktoś śledzi, a po tym gotowy posądzić Bóg wie o co. Późny powrót z teatru, czy z kina do domu byłby niewątpliwie powodem najrozmaitszych plotek. Posadę stracić łatwo, więc wolę jej pilnować, pogodzić się z losem, siedzieć w domu, czytać książki, słuchać radia, a wyjść najwyżej z koleżanką”.

<sup>129</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1691. Stowarzyszenie nauczycieli. Tom I (1924), k. 381.

wysyłali zatem swoje uchwały posłom śląskim, przypominając im zobowiązania dane przed wyborami. Najtrudniej jednak było przełamać niechęć do określenia „katolicka” kierownikom szkół w Pszczynie. W 1938 r. tamtejszy magistrat nie przyjął rezolucji rady miejskiej o wprowadzeniu do Szkoły Powszechnej nr 1 w Pszczynie nazwy „katolicka”. Zresztą hierarchowie kościoła nadzwyczaj często otrzymywali informacje na temat niechrześcijańskiej postawy pszczyńskich nauczycieli. Stąd duchowni zwracali się do władz z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności pedagogów, uczących w Seminarium Nauczycielskim w Pszczynie, którzy swoją postawą mieli wywoływać zgorszenie wśród miejscowej ludności. Wedle wiedzy księży, pszczyńscy pedagodzy reprezentowali środowiska socjalistyczne i żyli w tzw. dzikich związkach<sup>130</sup>. Ks. Walery Jasiński informował w 1938 r., że „wśród nauczycieli jest dużo bezwyznaniowców i osób żyjących w konkubinacie [...]. Ewangelików też nie można wpuścić do szkoły wyznaniowej”<sup>131</sup>.

Nie wszędzie jednak nauczyciele byli postrzegani jako bezbożnicy, utrudniający procesy edukacyjne. Na przykład w Rybniku (gdzie ludność miejscowa była początkowo faktycznie uprzedzona do „goroli” czy „galileuszów z Kongresowy”), wzajemne animozje minęły dość szybko i przyznawano, że napływowi to wartościowi ludzie. Zgodnie potwierdzano, że pruskie metody wychowania łagodziła życzliwa technika nauczania Galicjan czy Kongresowiaków. Istniały jednak miejscowości, gdzie władze szkolne piętnowały katolicki światopogląd nauczycieli. Tak było np. w Katowicach, gdzie za każde przewinienie wobec ideologii związkowej nauczycieli zrzeszonych w ZNP, groziło przeniesienie. Nauczyciel Kazimierz Gołba wystawił na scenie teatru katowickiego spektakl *Rekruci*, który był satyrą na sytuację w środowisku nauczycielskim, za co został natychmiast zdegradowany i przeniesiony do innej placówki, a następnie zmuszony do przejścia na wcześniejszą emeryturę w wieku 33 lat (!)<sup>132</sup>.

Pomimo toczących się sporów o wyznaniowy charakter szkoły, ordynariusz diecezji bp S. Adamski starał się łagodzić wszelkie tarcia na tle ideologicznym. Wyrazem tej postawy było organizowanie szeregu inicjatyw, mających powściągnąć zakorzenione spory. Między innymi organizacja bezpłatnych kursów dla nauczycieli religii, zarówno szkół powszechnych, jak i mniejszościowych (w tym także prywatnych), obejmujących ćwiczenia praktyczne oraz

---

<sup>130</sup> Tamże, k. 393; *Szkoły wyznaniowe na Śląsku*, „Polonia” nr 5098, 27.12.1938, s. 5; AAKat., sygn. ARZ 47/2109. Szkoła wyznaniowa. Tom II (1930-1934), b.p.; AAKat., sygn. AL 46/3407. Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych. Szkolnictwo. Tom I (1889-1990), k. 45; *Magistrat pszczyński o nazwę szkoły: „katolicka”*, „Polonia” nr 5087, 14.12.1938, s. 10.

<sup>131</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1691. Stowarzyszenie nauczycieli. Tom I (1924), k. 389; *Walka o szkołę wyznaniową. Klerykalna ofensywa*, „Trybuna Robotnicza” 24.04.1938, s. 4.

<sup>132</sup> K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Szkice śląskie. Ludzie, sprawy, wydarzenia*. Mysłowice 2006, s. 201; I. LUBURA: *Z dziejów domowych powiatu...*, s. 344-345.

wykłady teoretyczne, prowadzone przez wybitnych specjalistów, cieszyła się ogromną popularnością wśród pedagogów reprezentujących obie organizacje nauczycielskie. O powodzeniu tej inicjatywy świadczyła liczba kursantów – w 1933 r. było ich 700<sup>133</sup>.

W walce o wyznaniowy charakter szkoły Kościół katolicki zachowywał dotychczasowy stan posiadania, jednak starcie z napływową grupą nauczycieli skupioną w ZNP znacznie osłabiło jego autorytet wśród mniej konserwatywnych grup społecznych. Obrona własnych ideałów nie tylko pogłębiła wzajemną niechęć, ale, jak się zdaje, utwierdziła część napływowych w przekonaniu, że Kościół katolicki zbyt nachalnie ingeruje w osobiste aspekty życia Górnolązaków. „Spór o szkołę” został przerwany dopiero przez wybuch wojny.

Drugim fundamentalnym zagadnieniem, wokół którego koncentrowała się debata różniująca środowisko katolickie: miejscowego i napływowego pochodzenia, była kwestia unifikacji prawa małżeńskiego osobowego. Ujednolicenie tej gałęzi legislacji w II Rzeczypospolitej było wymuszone różnorodnością rozwiązań, będących pozostałością po zaborach. Co do tego istniała zgoda. Już jednak treść nowych, ogólnopolskich przepisów, okazała się bardzo dyskusyjna. Miało na to wpływ ścieranie się dwóch głównych ideologii; indywidualistycznej, mającej swoje korzenie w świeckim prawie rzymskim, gdzie małżeństwo było wolnym, rozrwalnym związkiem, pozbawionym natury religijnej, oraz wyznaniowej, opartej na katolickiej nauce Kościoła, przypisującej nierozzerwalnemu małżeństwu znaczenie sakramentalne<sup>134</sup>. Kodyfikacja wspólnego prawa napotkała opór Kościoła katolickiego, którego paradygmat postępowania wobec prób wprowadzenia obowiązkowych małżeństw cywilnych będzie jednym z kluczowych zagadnień jego polityki na tym terenie.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, na terenach byłej dzielnicy pruskiej, do której należał Górny Śląsk, obowiązywał niemiecki Kodeks Cywilny (BGB) z 1896 r. W świetle jego zapisów małżeństwo było związkiem cywilnym, jedynym dopuszczalnym na mocy prawa. O ważności małżeństwa decydowała pisemna wola obu stron (nupturientów), złożona przed urzędnikiem stanu cywilnego. Po zawarciu cywilnego związku małżeńskiego można było zawrzeć związek sakramentalny w jednym z Kościołów. Jednak małżeństwo sakramentalne nie pociągało ze sobą żadnych skutków prawnych. Pruski kodeks cywilny dopuszczał też możliwość rozwodu, niezależnie od wyznania małżonków<sup>135</sup>.

---

<sup>133</sup> J. DZIWOŃKI: *Kościół katolicki wobec szkolnictwa...*, s. 205.

<sup>134</sup> P. NICZYPORUK: *Zawarcie małżeństwa „Liberorum Procreandorum Causa” w prawie rzymskim*, „Zeszyty Prawnicze” 2014, t.14, nr 3, s. 193-194.

<sup>135</sup> P. RYGUŁA: *Historyczny kontekst debaty na temat projektu nowego prawa małżeńskiego w Polsce międzywojennej*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2001, t. 34, s. 263; S. BISKUPSKI: *Reforma prawa małżeńskiego*. Włocławek 1930, s. 5.

Prace nad nowym prawem małżeńskim rozpoczęła powołana w czerwcu 1919 r. Komisja Kodyfikacyjna. Na czele sekcji przygotowującej prawo małżeńskie stanął prof. Władysław Jaworski, jednakże ze względu na ogromne rozbieżności pomiędzy Episkopatem a władzą świecką szybko zrezygnował z pełnionej funkcji. Wówczas też po raz pierwszy duchowni katoliccy w Polsce, pod przewodnictwem biskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego, wystosowali do władz państwowych list pasterski, aby zaniechano pomysłu cywilnych ślubów i rozwodów<sup>136</sup>. Nieugięte stanowisko Episkopatu spowodowało, że zawieszono prace Komisji na kilka lat.

W maju 1924 r. Komisja Kodyfikacyjna wznowiła prace pod przewodnictwem prof. Karola Lutostańskiego. Powołał on podkomisję, w składzie której nie znalazł się wówczas żaden ekspert prawa kanonicznego, co wywołało protest środowisk kościelnych. Dopiero na drugie zebranie zaproszono Władysława Abrahama, prawnika specjalizującego się w zagadnieniach historii Kościoła i *Ius Canonicum*. Po czterech czytaniach podkomisja ostatecznie uchwaliła projekt – 9 marca 1929 r. Wówczas przekazano go Komitetowi Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej. Projekt K. Lutostańskiego przewidywał zrównanie wobec prawa obowiązków żony i męża, normował stosunki majątkowe małżonków<sup>137</sup>. To właśnie kwestie równouprawnienia i prawo do rozwodu cywilnego stały się głównymi przyczynami odrzucenia projektu przez Kościół katolicki.

Ustawodawstwo przyzwalające na rozwody traktowano w Kościele katolickim jako antypaństwowe, rozbijające jedność społeczną. Dlatego na reakcję społeczeństwa katolickiego w obronie małżeństwa sakramentalnego nie trzeba było długo czekać – ponad 900 różnych stowarzyszeń religijnych i świeckich zorganizowało masowy protest. Sprzeciw wyraziły m.in. ligi parafialne, zarządy gmin, a w diecezji katowickiej także Związek Powstańców Śląskich i organizacje katolików niemieckich jak np. Katholischer Männerverein, Katholischer Jugendverein oraz Ortsgruppen des Verbandes deutscher Katholiken Polens. Prasa katolicka przytaczała nawet stanowisko Benito Mussoliniego, który twierdził, że rozwody są zagrożeniem dla cywilizacji. Kościół katolicki wyrażał ponadto pogląd, że w myśl katolickiej doktryny moralnej

---

<sup>136</sup> P. ZAKRZEWSKI: *Prawo małżeńskie w II Rzeczypospolitej – nieudane próby normalizacji*, „Kortowski Przegląd Prawniczy” 2015, z. 2, s. 94; P. RYGUŁA: *Historyczny kontekst debaty...*, s. 264.

<sup>137</sup> K. LUTOSTAŃSKI: *Zasady projektu prawa małżeńskiego uchwalonego przez Komisję Kodyfikacyjną w dniu 28 maja 1929*. Warszawa 1931, s. 2-91; J. WISŁOCKI: *Konkordat polski z 1925 roku: zagadnienia prawno-polityczne*. Poznań 1977, s. 112; P. RYGUŁA: *Historyczny kontekst debaty...*, s. 264.

wszystkie sprawy ludzkie, łącznie z problemami ustrojowymi i organizacją życia społecznego, musiały być przez niego omawiane<sup>138</sup>.

Do stanowiska duszpasterzy katolickich odniósł się W. Korfanty w 1927 r. w broszurze *Kościół a polityka*. Przywódca śląskiej chadecji pisał, że nowoczesne państwo musi liczyć się z chrześcijańską moralnością i każda próba poniżenia Kościoła narusza autorytet władzy świeckiej<sup>139</sup>. Jakkolwiek nikt z władz wojewódzkich nie kwestionował prawa wypowiedzania się Kościoła na temat moralnych aspektów życia, to przenikanie społecznej nauki Kościoła w struktury państwowe stało się źródłem wielu antagonizmów pomiędzy obiema instytucjami.

Dużą rolę w spornej kwestii odegrała śląska Liga Katolicka, składając, 16 stycznia 1929 r, na ręce bp A. Lisieckiego oświadczenie w sprawie obrony sakramentalnego małżeństwa. Liga domagała się od posłów, by głosowali za wprowadzeniem prawa małżeńskiego, opartego na prawie Kościoła katolickiego<sup>140</sup>. Bp A. Lisiecki w odpowiedzi na prośbę Ligii stwierdził: „oświadczenie Panów jest dla mnie ponownym potwierdzeniem przekonania [...] by razem z Najdostojniejszym Episkopatem Polskim do ostateczności bronić świętości małżeństwa”<sup>141</sup>. Istotnie, prymas ks. A. Hlond, ostrzegał wiernych:

Nasza komisja kodyfikacyjna opracowała niedawno projekt nowej ustawy małżeńskiej. Nas, polskich biskupów, projekt polskiej ustawy małżeńskiej przeraził niezmiernie. Z wszystkich istniejących ustaw na świecie, żadna inna tak bliska nie jest zasadom sowieckim, zasadom państwa bolszewickiego, jak ustawa zaprojektowana przez komisję kodyfikacyjną. Przekonany jestem, że ten projekt komisji kodyfikacyjnej do sejmu nie przejdzie nigdy. Przekonany jestem, że nie znajdzie się w Polsce sejm, który by projekt taki pochwalił i przyjął! Naród polski do tego nie dopuści nigdy [...] <sup>142</sup>.

Brak zgody na nowe zapisy w prawie małżeńskim zbiegł się z wydaniem przez papieża Piusa XI nowej encykliki o małżeństwie chrześcijańskim (*Casti Connubii*). Ukazała się ona 31 grudnia 1930 r. Papież nauczał, że małżeństwo nie zostało ustanowione przez ludzi, ale przez Boga, funkcjonuje dzięki prawom bożym, a te nie są regulowane żadną cywilną ani wzajemną umową małżonków. Do encykliki odwołał się bp S. Adamski w liście pasterskim z 10 lutego 1931 r. Oto jego fragment:

---

<sup>138</sup> *Kościół i polityka*, „Gość Niedzielny” nr 8, 19.02.1928, s. 4; *Oświadczenie Śląska w sprawie małżeństw*, „Gość Niedzielny” nr 4, 27.01.1929, s. 5; *Mussolini o świętości małżeństwa*, „Gość Niedzielny” nr 3, 15.01.1928, s. 5.

<sup>139</sup> W. KORFANTY: *Naród, Państwo, Kościół. Wybór publicystyki katolicko-społecznej*. Katowice 1992, s. 32.

<sup>140</sup> *Oświadczenie Śląska...*, „Gość Niedzielny” nr 4, 27.01.1929, s. 5.

<sup>141</sup> Tamże.

<sup>142</sup> „Przewodnik Katolicki”, nr 8 (1931), s. 139.

Jak bardzo potrzebnym było przywrócenie autorytetem stolicy Apostolskiej prawdziwej czystości, godności i świętości małżeństwa, tego dowodem niezmiernie liczne głosy, bardzo poważnych osób, nie należących do Kościoła katolickiego, składających dzięki Ojcu świętemu za jasne i wyraźne określenie zdań, godności i warunków małżeństwa i w całej pełni uznających słuszność nauki Kościoła [...]. Zbyt ważną jest sprawa małżeństwa, aby nie miał jej poznać i zrozumieć każdy wierny Kościoła katolickiego i stosować się do niej w życiu własnej rodziny i publicznym. Aby wszyscy wierni diecezji naszej tę naukę poznać mogli dokładnie, rozporządziłem aby nasze duchowieństwo parafialne przeczytało Wam encyklikę Ojca świętego w miejsce kazań w pierwsze trzy niedziele Wielkiego Postu [...]. Według tej nauki życie i postępowanie<sup>143</sup>.

Bp S. Adamski wziął sobie za cel uświadomienie społeczne, które w temacie istoty prawa małżeńskiego było jego zdaniem niewielkie. Wiedział też, że jedno kazanie nie omówi trudnych zagadnień. Stąd założył, że istniała ogromna potrzeba przeprowadzenia cyklu kazań, który wielostronnie naświetliłby temat. Trudności piętrzące się przed biskupem katowickim tylko uświadomiły go w przekonaniu, że piętnowanie grzechu, którym była niemoralność życia w związku niesakramentalnym (cywilnym) lub dzikim (konkubinacie), jest daremne dopóty, dopóki część społeczeństwa wciela w życie niechrześcijańskie poglądy (ideologia komunistyczna, popularność ruchów innowierczych)<sup>144</sup>.

Ordynariusz śląski nie miał wątpliwości, że podejmuje kolejny temat, który poróżni katolików miejscowego i napływowego pochodzenia. Był pewny, że ci pierwsi poprą go w proteście przeciw projektowi prawa małżeńskiego. Stanie się tak pomimo tego, iż Górnoszlązacy jako poddani pruscy, przez długi czas dysponowali prawem do rozwodów. Skoro jednak w tym czasie z niego nie korzystali (rozwoły na Górnym Śląsku były praktycznie nieznane), trudno przypuszczać, że w okresie międzywojennym staną się zwolennikami takiego rozwiązania. Znacznie bardziej trzeba było obawiać się reakcji przyjezdnych. Tych, w wielu innych kwestiach wyznaniowych, charakteryzowało silne zdystansowanie od programu Kościoła, zatem i w stosunku do projektu nowego prawa małżeńskiego mogli okazać się bardziej przychylni<sup>145</sup>.

Kościół katolicki na Górnym Śląsku swoją fundamentalistyczną postawę tłumaczył nie tylko względami doktrynalnymi. Brzmienie artykułów 65-91 projektu K. Lutostańskiego w oczach hierarchów górnoszląskich przekreślało sakramentalny charakter małżeństwa, bowiem rozwody powiązano dodatkowo z instytucją separacji. Nie mniej kontrowersji wzbudzał arty-

---

<sup>143</sup> *Czy przesadna surowość?*, „Gość Niedzielny” nr 8, 18.01.1931, s. 3.

<sup>144</sup> E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja...*, s. 265.

<sup>145</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/605. Akcja Katolicka. Tom II (1932-1933), protest Śląska przeciw nowemu projektowi prawa małżeńskiego, wypracowanemu przez Komisję Kodyfikacyjną, k. 1-5.

kuł 88, stanowiący, że „po upływie trzech lat od uznania małżeństwa, sąd na żądanie jednego z małżonków, orzeknie zamianę rozłączenia na rozwód, przez co małżeństwo ustaje. Sąd może odmówić rozwodu, jeżeli uzna, że dobro małoletnich dzieci stoi na przeszkodzie”. Katolicka inteligencja zyskała w oczach Kościoła, kiedy bezlitośnie skomentowała zapisy projektu:

Nazywano nas Polaków małpą wśród narodów. Inni nazywali nas pawiem, dlatego, że nawet najgłupsze rzeczy zagraniczne ślepo naśladujemy, albo – co gorzej – pierwsi głupie pomysły w czyn wprowadzamy [...]. Projekt ten chce urzeczywistnić pomysły, które na zachodzie są tylko przedmiotem dyskusji, jak małżeństwo na próbę, małżeństwo na czas, małżeństwo z koleżeństwa<sup>146</sup>.

W obronie małżeństwa i rodziny katolickiej wystąpiła również prasa katolicka. Pisano, że do tej pory najlepszym przykładem nauki Chrystusowej była rodzina i sakramentalne małżeństwo, które pod wpływem nowego światopoglądu rozsypują się w proch. Konstatowano, że szczęście małżeństwa zależy w dużej mierze od przysięgi, złożonej w kościele przed ołtarzem. Wzrastająca liczba rozwodów, czy też ich popularność, jak mawiali duchowni, spowodowała, że Kościół katolicki był wręcz zmuszony zająć bezkompromisową i nieustępliwą postawę. Ostrzegano, że rozwody niosą za sobą zło, które szczególnie negatywnie wpływało na dzieci. Podkreślano, że choć Kościół katolicki rozwodu uznać nie może, w jego mocy jest unieważnić małżeństwo, jeżeli zaistniałyby ku temu konkretne powody. Odniesiono się ponadto do sprawy sakramentu pokuty. Tłumaczono, że duchowny nie może rozgrzeszyć rozwiedzionego żyjącego z związku z innym rozwiedzionym<sup>147</sup>.

Biskupi polscy, zebrani w październiku 1931 r. w Częstochowie, oznajmili we wspólnym oświadczeniu, że:

„w Komisji Kodyfikacyjnej nie było prawdziwych katolików, bo katolik, nie z imienia lecz z wiary, nie mógł podpisać takiego projektu prawa małżeńskiego [...]. Czy dlatego, że w stosunku do milionów katolików jest u nas garstka ludzi, dla których niema nic świętego, którzy z wiary żarty stroją, gotowi coraz inne kobiety swemi żonami nazywać, czy dlatego, pytamy, olbrzymia większość wiernych ma iść w niewolę tej garstki?”.

Oficjalne orędzie episkopatu potępiło projekt „sprzeczny z prawem bożym”, „stanowiący zamach wolnomyślicieli na ducha narodu”, będący „zuchwałą próbą odcięcia Polski od kultu-

---

<sup>146</sup> Cyt. ten i powyższy W. KORFANTY: *W obronie rodziny – na marginesie nowego prawa małżeńskiego (II)*, „Polonia” nr 2426, 10.07.1931, s. 126-127.

<sup>147</sup> *Rodzina katolicka; W obronie prawdy*, „Gość Niedzielny” nr 2, 11.01.1931, s. 3-4.

ry chrześcijańskiej i wydanie jej na bezecność bolszewików”. Do tej krytyki dołączył się kościół autokefaliczny i zjazd rabinów<sup>148</sup>.

Pozostając w kręgu omawianej problematyki trzeba zauważyć, iż tematem nierozdzielnie związanym z małżeństwami chrześcijańskimi była także kwestia tzw. małżeństw mieszanych. I w tym wypadku napływowi katolicy wypowiadali się znacznie bardziej tolerancyjnie niż Górnolązacy. Ci ostatni, za swymi duszpasterzami, małżeństwa mieszane odrzucali kategorycznie. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. pojęciem małżeństwa „mieszanego” obejmował dwa rodzaje małżeństw katolików z niekatolikami, przy czym tym mianem obejmowano zarówno chrześcijan-apostatów odłączonych od Kościoła katolickiego, jak i nieochrzczonych. W styczniu 1927 r. duchowni wystosowali apel do ludności górnośląskiej, aby ta zawiadamiała proboszczów swojej parafii o istnieniu małżeństw dzikich (konkubinatów) i nieważnych w świetle prawa kanonicznego (cywilnych). Kościół zawsze potępiał typ małżeństwa mieszanego, argumentując swoje stanowisko brakiem jedności na podłożu wyznaniowym. Od początku odradzał zawieranie takich małżeństw, które jego zdaniem utrudniały małżonkom osiągnięcie doskonałej harmonii duchowej oraz pełnej wspólnoty życia. Duchowni zaznaczali, że dzieci narodzone z małżeństw mieszanych często odchodzą od wiary lub popadają w obojętność religijną, tzw. indyferentyzm, który prowadzi do niedowiarstwa i bezreligijności. Księża stali na stanowisku, że fundamentalnym argumentem dla zwolenników świeckości życia, przemawiającym za większą popularnością cywilnego wymiaru małżeństwa, była szybka możliwość jego rozwiązania. Kościół, choć z zasady sprzeciwiał się małżeństwu mieszanemu, w pewnych wypadkach zgadzał się na nie, pod warunkiem, że wynikające z niego niebezpieczeństwo w miarę możliwości dało się usunąć. Biskup mógł więc wydać zgodę na zawarcie małżeństwa mieszanego, jeżeli strony zawierające taki związek zobowiązały się do tego, że wszystkie dzieci narodzone podczas trwania tego małżeństwa będą wychowywane w wierze katolickiej, a strona niekatolicka nie będzie stwarzała przeszkód w spełnianiu obowiązków religijnych. Jeśli strony nie złożyły tego zobowiązania na piśmie, nie mogły zawrzeć religijnie ważnego małżeństwa. Przy małżeństwach mieszanych domagano się ponadto dokumentów mających moc prawną wobec władz państwowych<sup>149</sup>.

---

<sup>148</sup> Cyt. ten i powyższy *Orędzie Episkopatu Polski w sprawie nowego projektu prawa małżeńskiego*, „Dzwon Niedzielny” nr 48, 29.11.1931, s. 758.

<sup>149</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/251. Synod diecezjalny. Tom I (1928-1935), k. 266; *Przepisy kościelne obowiązujące tych, którzy zamierzają wstąpić w św. stan małżeński*, „Gość Niedzielny” nr 3, 20.01.1924, s. 6; *Katolik a małżeństwo*, „Gość Niedzielny” nr 3, 16.01.1927, s. 3.



Sporną kwestią w projekcie nowego prawa małżeńskiego było pojawienie się „człowieka nowoczesnego”, określanego przez środowisko katolickie „postępowcem”. Postępowcy, w opinii Kościoła katolickiego, stosunek mężczyzny do kobiety pojmowali jako stan walki dwóch indywidualności. Na zwoływanych przez siebie zebraniach i konwentyklach wykładali nową etykę płci, do czego krytycznie odniósł się W. Korfanty. Polityk stwierdził, że „postępowa kobieta to bywalczyni dancinów, teatrów, kabaretów i wygrzewająca się na plaży, nawet ta siedząca z maszyną do pisania i za ladą w sklepie, walczy o mężczyznę albo jako o samca, albo jako o opiekuna i żywiciela”. Stąd według W. Korfanteo wytworzył się w społeczeństwie typ kobiety „zmężczyźniałej”, z którą bez sakramentu i umowy cywilno-prawnej łatwo można było się związać. Przywódca śląskiej chadecji upatrywał w kobiecie instytucję, zapewniającą mężczyźnie spokojny byt, bez troski i szczególnego wysiłku. Twierdził, że nowe prawo małżeńskie było sprzeczne z tradycyjną, patriarchalną ideologią, według której mężczyzna ma być żywicielem rodziny. Konserwatyzm katolicki przekonywał, że obowiązkiem kobiety jest zamążpójście, prowadzenie domu i macierzyństwo. Wzorzec kobiety liberalnej, utożsamianej z alochtonami, wzbudzał wśród części katolików oburzenie<sup>150</sup>.

8 grudnia 1931 r. bp S. Adamski przesłał komunikat do wszystkich parafii, celem zorganizowania wieców bojkotujących nowe prawo małżeńskie. Ks. W. Kasperlik w okólniku przesłanym do biskupa katowickiego pod koniec 1931 r. potępił oficjalnie nowy projekt cywilny, tym samym informując o organizowanych w większości parafii akcjach protestacyjnych. Poparł je również ks. M. Lewek. W tym samym roku Sekretariat Akcji Katolickiej, stosując się do zaleceń Episkopatu Polskiego i Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, przeprowadził na terenie całej diecezji demonstracje przeciwko projektowi prawa małżeńskiego. Głos oburzenia wyraziło aż 180 parafii (z ogólnej liczby 188), które nadesłały do Sekretariatu Akcji Katolickiej listy protestacyjne z podpisami i pieczętami różnych organizacji katolickich, skupiających zarówno duchownych, jak i świeckich<sup>151</sup>.

Kościół katolicki udzielił też odpowiedzi na pytanie, dlaczego katolicy są wręcz zmuszeni, aby zwalczać śluby cywilne. Uważano bowiem, że umowy (jak nazywano w środowisku katolickim małżeństwa cywilne) osłabiają życie religijne, szerząc obojętność i neopogaństwo. Uzupełniając swoje stanowisko zacytowano zdanie protestanckiego prawnika Sohma:

---

<sup>150</sup> Cyt. W. KORFANTY: *W obronie rodziny. Na marginesie projektu reformy prawa małżeńskiego*, „Polonia” nr 2425, 09.07.1931, s. 1-2.

<sup>151</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/602. Akcja Katolicka. Tom I (1923-1931), k. 373, 391-393; *Akcja Katolicka na Śląsku...*, s. 10.

Z istoty obowiązkowego małżeństwa cywilnego wynika, że jest ono atakiem na kościelny i chrześcijański obyczaj, a przez to pozytywnym popieraniem nowoczesnego pogaństwa, a nawet jego propagandą w szerokich masach ludności<sup>152</sup>.

W 1932 r. Kościół katolicki ostrzegał diecezjan katowickich, że w Warszawie zaczęło wychodzić czasopismo „Prawo małżeńskie – śluby cywilne – rozwody”, którego kolportaż rozszerzono także na województwo śląskie. Redaktorzy periodyku domagali się od Episkopatu Polski wyrażenia zgody na wprowadzenie nowego prawa małżeńskiego. Kościół katolicki nie zwlekając z odpowiedzią szybko ustosunkował się do tych żądań, uznając pismo za antykatolickie i bolszewickie. Potępił jego redaktorów i zakazał nabywania<sup>153</sup>.

Na przestrzeni kolejnych lat Kościół katolicki i społeczność Górnego Śląska stali się głównymi obrońcami sakramentu małżeństwa. Niemal w każdej miejscowości odbywały się pikiety i demonstracje przeciwko nowemu prawu małżeńskiemu. Protestowały organizacje kulturalno-oświatowe, sportowe, zawodowe i wyznaniowe – nie protestowali jedynie zwolennicy PPS. W 1932 r., 100 kół miejscowych ZOKZ, 142 Placówki Powstańców Śląskich, 120 organizacji strzeleckich, „Sokół”, „Hallerczycy”, Powstańcy Narodowi, Towarzystwa Polek, Polki Katolickie, 560 innych stowarzyszeń oraz 600 kół zawodowych, podpisało listy protestacyjne – łącznie aż 400 tys. śląskich katolików<sup>154</sup>.

W przypadku nowego prawa małżeńskiego obawy hierarchów kościelnych o to, że laickie ustawodawstwo weźmie górę nad religijnym wymiarem małżeństwa, nie sprawdziły się. Wprawdzie w 1931 r. przedstawiono zasady nowego prawa małżeńskiego, jednak do jego unifikacji doszło dopiero w sierpniu 1945 r.<sup>155</sup> Jakkolwiek Kościół katolicki odium winy za popularyzowanie na Górnym Śląsku ustawy o małżeństwie cywilnym składał na napływową inteligencję, to prądy postępowe objęły faktycznie tylko część jej warstwy. Wydaje się jednak, że istota wprowadzenia małżeństwa cywilnego w porównaniu do walki np. o katolicką szkołę wyznaniową nie wywoływała aż tylu tarć społecznych. Zresztą, jak już wielokrotnie wspomniano, ludność napływowa reprezentowała w przeważającej większości wiarę katolicką i nawet ze względu tylko na tradycję, zawarcie małżeństwa w Kościele było dla niej istotne.

---

<sup>152</sup> *Dlaczego katolicy zwalczają i zwalczać muszą instytucję ślubów cywilnych*, „Gość Niedzielny” nr 3, 17.01.1932, s. 5.

<sup>153</sup> *Nowe pismo propagujące śluby i rozwody*, pt. „Prawo małżeńskie-Śluby cywilne-Rozwody”, „Gość Niedzielny” nr 4, 24.01.1932, s. 8.

<sup>154</sup> *Śląsk w obronie Sakramentu małżeństwa*, „Gość Niedzielny” nr 7, 14.02. 1932, s. 7.

<sup>155</sup> P. RYGUŁA: *Historyczny kontekst debaty ...*, s. 265.

## 5. Nowe spojrzenie na rolę napływowych w Kościele katolickim w 2. połowie lat trzydziestych. Znaczenie obchodów 10-lecia diecezji śląskiej

Początek lat 30. w diecezji śląskiej oznaczał kontynuację polityki Kościoła katolickiego wobec napływowych, przyjętej jeszcze za rządów dwóch poprzednich biskupów katowickich. Nadal charakteryzowała się ona występującymi cyklicznie kryzysami na tle różnego rozumienia obowiązków religijnych. Odnotowywano rozmaite spory proboszczów z napływowymi parafianami. Z drugiej strony jednak doceniano zwiększający się udział przyjezdnej inteligencji w działalności parafialnych zarządów kościelnych<sup>156</sup>. Także powiększająca się liczba or-

---

<sup>156</sup> Kwestia ta choć nie jest kluczową do rozważań, jednak nie można jej pominąć. AAKat., sygn. AL 46/379. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary. Obsadzenia. Tom V (1928-1939), k. 167. AAKat., sygn. AL 46/385. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary. Ogólne. Tom V (1931-1978), k. 132, 200. Według protokołu sporządzonego podczas wizytacji kanonicznej (w 1934 roku) w parafii św. Barbary, zarządzanej przez nowego proboszcza ks. J. Brandysa, powołano Radę Parafialną w składzie: dyrektorzy T. Lewalski, Dańch i Poniecki, rendant Leopold Theimert, dr Spyra, budowniczy Franciszek Bartsch, starszy cechmistrz Karol Wiecha. W 1939 roku w składzie Rady Parafialnej na 6 członków, 4 było dyrektorami zakładów i przedsiębiorstw. Niestety jak donosili niektórzy parafianie ks. J. Brandys miał w zwyczaju często ignorować podczas odwiedzin kolędowych tych parafian, którzy światopoglądem odbiegali od nauczania Kościoła. AAKat., sygn. AL 46/407. Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Jadwigi. Tom II (1935-1978), k. 1, 10. AAKat., sygn. AL 46/415. Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Józefa. Ogólne. Tom I (1907-1934), k. 141, 151, 158, 213, 240. AAKat., sygn. AL 46/423. Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Marii Magdaleny. Ogólne. Tom I (1906-1934), k. 151, 231. AAKat., sygn. AL 46/362. Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Antoniego. Budowy. Tom I (1932-1986), k. 33. AAKat., sygn. AL 46/362. Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Antoniego. Budowy. Tom I (1932-1986), k. 33. Wizytacja w kolejnej królewskohuckiej parafii – pw. Św. Jadwigi w 1935 roku ukazała, że na czele zarządu kościelnego stał Karol Grzesik, prezydent miasta, a jego zastępcą był dr med. Jan Gondzik. W parafii organizowano również pół zamknięte rekolekcje dla Pań z inteligencji pod przewodnictwem ks. S. Maślińskiego. Wzięło w nich udział 650 kobiet. Dla Panów z inteligencji przez jeden tydzień urządzano wieczorne nauki, w których wzięło udział 470 osób. W pozostałych parafiach w Królewskiej Hucie wizytacje kanoniczne informowały głównie o ostanie moralnym wiernych. Wiadomo było, że w 1934 roku w skład rady parafialnej parafii św. Antoniego wchodził: prezydent miasta – W. Spaltenstein, naczelnik – Nowak, mistrzowie – Preissner i Wyrski. AAKat., sygn. AL 46/2286. Tarnowskie Góry [Tarnowitz]. Parafia św. Piotra i Pawła. Ogólne. Tom II (1923-1940), k. 111. W parafii pw. Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach kierowanej przez ks. M. Lewka w 1935 roku do Zarządu Kościelnego zostali wybrani m.in.: Fryderyk Antes – burmistrz, Henryk Dewiński – adwokat, Hugon Nowak – dyrektor banku, Bronisław Hager – lekarz i dr Edward Merklinger – dyrektor gimnazjum męskiego. W zastępstwie gminy kościelnej na 30 członków: 3 było profesorami, 3 – dyrektorami, 3 – naczelnikami, pozostali sprawowali funkcje urzędnicze. AAKat., sygn. AL 46/2286. Tarnowskie Góry [Tarnowitz]. Parafia św. Piotra i Pawła. Ogólne. Tom II (1923-1940), k. 203. Rada parafialna w 1937 r. w Tarnowskich Górach przedstawiała się następująco: Jan Bondkowski – burmistrz miasta, Władimir Hanasiewicz – inżynier, Roman Kazimierski – księgarz, Piotr Pawelczyk – budowniczy oraz Piotr Pilchowski – właściciel domu<sup>156</sup>. W 1939 r. nastąpiła zmiana składu rady parafialnej. Po śmierci i wyprowadzce aż 3 członków, nowe kandydatury dotyczyły: kupca, budowniczego oraz naczelnika kolei. AAKat., sygn. AL 47/1864. Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych. Ogólne. Tom II (1923-1975), k. 78. W Pszczynie udział przybyłej inteligencji w stosunku do liczby mieszkańców był znaczny - w 1933 roku składzie rady parafialnej znalazł się lekarz, naczelnik gminy, dwóch kupców i rolnik. AAKat., sygn. ARZ 46/1691. Stowarzyszenie nauczycieli. Tom I (1924), k. 71. AAKat., sygn. AL 47/771. Chorzów-Batory. Hajduki [Bismarckhütte]. Parafia Wniebowzięcia NMP. Budowy. Tom II (1905-1982), k. 69. W 1938 r. rada parafialna w Hajdukach Wielkich, składała się z 8 członków, z których jedynie dwóch reprezentowało inteligencję – dr Walenty Stateczny i inspektor szkolny (emerytowany) Bolesław Kobylński. AAKat., sygn. AL 47/954. Katowice [Kattowitz]. Parafia Katedralna Chrystusa Króla. Ogólne. Tom I (1937-1966), k. 136. W roku wybuchu wojny, w skład Rady Parafialnej przy Kościele NMP w Katowicach wchodził: Stefan Czaplicki, Jan Schmiegel – radcy miejscy, Adolf Jersch – mistrz malarz, Juliusz Pokorny – mistrz piekarski, Józef Sielski – kupiec. AAKat., sygn. AL 46/2049. Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej.

organizacji katolickich w parafiach dowodziła, że przynajmniej część napływowych zaangażowała się w tę działalność. Jeden z największych ośrodków industrialnych Górnego Śląska – Królewska Huta – notował największą liczbę świeckich uczestniczących w życiu parafialnym, choć równocześnie generował największą liczbę konfliktów społecznych. W 1930 r. działające przy parafii św. Barbary Arcybractwo Modlitwy i Straży Honorowej przyjęło 62 nowych członków, co w sumie dało liczbę 1250 stowarzyszonych<sup>157</sup>.

Potwierdzeniem popularności niektórych inicjatyw kościelnych wśród napływowych było zorganizowanie przez sekretariat sodalicii mariańskiej w Katowicach, w marcu 1935 r., pielgrzymki do Krakowa, w której udział wzięło 3,5 tys. osób, w sporej części rekrutujących się z przyjezdnych. Pielgrzymki napływowych prawie zawsze dochodziły do skutku, czego nie można powiedzieć o peregrynacjach organizowanych przez miejscowych wiernych. W tym wypadku często nieprzekraczalną barierą były względy finansowe. Napływowa inteligencja, z reguły bogatsza, takich problemów zazwyczaj nie miała. Dowodził tego choćby masowy udział w Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu, w którym brało udział 600 osób (miejscowych i napływowych). Kierownictwo pielgrzymki spoczywało w rękach ks. B. Kominika oraz osoby świeckiej – A. Piotrowskiego<sup>158</sup>.

W połowie lat 30. na Górnym Śląsku sprawdziło się wiele inicjatyw społecznych wychodzących od inteligencji, które chętnie popierali duchowni. Wsparcie Kościoła katolickiego dla organizacji świeckich, działających poza parafią, zdawało się być dużym zwrotem w relacjach

---

Ogólne. Tom III (1931-1972), k. 157. W 1937 r. członkami rady parafialnej w Rybniku byli: Maksymilian Basiśta – wiceburmistrz Rybnika, a także adwokat, emerytowany urzędnik oraz kupiec. AAKat., sygn. AL 46/2312. Tychy [Tichau]. Parafia św. Marii Magdaleny. Ogólne. Tom II (1931-1967), k. 2, 49. W 1931 r. w skład rady parafialnej w Tychach wchodził: gospodarz, robotnik, rolnik i kupiec. Do zarządu kościelnego w Tychach w 1934 r. został wybrany naczelnik gminy Tychy Jan Wieczorek oraz lekarz dr Stefan Krynicki. Pozostali to głównie rzemieślnicy i robotnicy. Do zastępstwa gminy kościelnej wybranych zostało 30 osób, a wśród nich: naczelnik poczty, kierownik szkoły z Paprocan, naczelnik stacji, kilku urzędników, technicy budowlani oraz robotnicy. AAKat., sygn. AL 46/1564. Nowy Bytom [Neubeuthen]. Parafia św. Pawła. Ogólne. Tom II (1924-1978), k. 197. W 1937 r. do rady parafialnej w parafii Nowy Bytom dołączył dyrektor huty Stanisław Borkowski. AAKat., sygn. AL 46/2596. Żory [Sohrau]. Parafia św. Filipa i Jakuba. Ogólne. Tom II (1931-1978), k. 96. W 1932 r. zarząd parafii w Żorach składał się z naczelnika gminy w Kleszczowie, dyrektora Karola Schittko, lekarza Stefana Łytkowskiego. AAKat., sygn., AL 46/385. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary. Ogólne. Tom V (1931-1978), k. 2, 35. W 1931 r. ks. J. Gawlina mianował nowego członka zarządu kościelnego, którym został Andrzej Danch, dyrektor kas miejskich i urzędu rachunkowego w Królewskiej Hucie. W 1932 r. wyznaczył na członka rady parafialnej dyrektora kopalni św. Barbary, Tadeusza Lewalskiego.

<sup>157</sup> AAKat., sygn. AL 46/385. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Barbary. Ogólne. Tom V (1931-1978), k. 109. Ks. J. Brandys do Kurii z dnia 18 września 1935 roku. spór prof. Ligonia z Katowic z ks. Piaskowskim o zapłatę mu należności za wykonanie dwóch herbarzy biskupich. Zob. AAKat., AL 46/2747. Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Barbary. Fundacje. Tom II (1936-1937), np. k. 5 i 9. Fundacje kościelne w przeważającej mierze pochodziły od ludności miejscowej; *Z życia naszych parafii. Królewska Huta*, „Gość Niedzielny” nr 11, 16.03.1930, s. 13.

<sup>158</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/586. Zjazdy i pielgrzymki. Tom I (1923-1937), k. 256, 343; *Wspaniałymi uroczystościami zakończono kongres*, „Kurier Poznański” nr 290, 2.07. 1937, s. 4.

Kościół – napływowi. Wprawdzie już we wcześniejszych latach oba podmioty współpracowały na gruncie filantropii, jednak nie na tak dużą skalę. W połowie lat trzydziestych po raz pierwszy, jak się wydaje, Kościół katolicki starał się zjednać sobie inteligencję napływową, wyrażając swoje poparcie dla szeregu jej projektów, nawet takich, które z religią nie miały nic wspólnego. Dzięki takiej postawie wielu przybyszy zaczęło postrzegać Kościół już nie jako hermetyczną, ściśle religijną instytucję, ale również jako dynamiczną organizację społeczną. Zmiana oczekiwań inteligencji wobec Kościoła także uległa ewolucji. Warstwa ludzi wykształconych zaczęła otwierać się na Kościół, zabiegając o jego poparcie w swoich działaniach. W istocie część duchownych i świeckiej inteligencji przyjęła wspólny front, przynoszący obopólną korzyść.

Dobry przykład, obrazujący dokonującą się w tym czasie przemianę, stanowią dzieje Klubu Rotary. W 1934 r. odbyło się w Katowicach zebranie miejscowych grup inteligentkich, podczas którego powołano do życia wymieniony wyżej klub. Miał on charakter kasyna towarzysko-społecznego, gdzie omawiano najpilniejsze problemy społeczne. Dewizą klubu było hasło: „Służąc sobie, służysz innym”. W zebraniach brali udział nie tylko katowiczanie, ale przybywali także członkowie klubów Rotary z Warszawy, Łodzi i Krakowa. Na czele katowickiej organizacji stanął Jakub Kowalczyk, a wiceprezesami zostali dr Henryk Jarczyk i hrabia Sagaiłło z Sosnowca. Klub zyskał poparcie duchowieństwa śląskiego, które tłumaczyło, że za granicą do tego typu organizacji od lat należeli biskupi i kapłani. Do końca 1936 r. Klub Rotary skupiał w swoich szeregach wielu napływowych inżynierów, dyrektorów przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych oraz profesorów, ale nie brakowało i księży<sup>159</sup>.

Wyrażna zmiana postrzegania inteligencji jako jednej z grup należących do Kościoła katolickiego nastąpiła pod koniec 1934 r. Wówczas, na łamach „Gościa Niedzielnego” ukazał się artykuł *Inteligencja otrząsa się z bierności*. Wcześniej, także na łamach tego periodyku pisano, że inteligencja, pomimo że katolicka, wykazywała bardzo małe zainteresowanie sprawami wiary, a na zebraniach, obchodach czy uroczystościach religijnych zazwyczaj widywało się pozostałe klasy społeczne, do których inteligencja była nastawiona w „najlepszym wypadku obojętnie”. Winiono inteligencję, że omija kościoły i organizacje katolickie. Wystosowywano apele, że lud katolicki potrzebuje jej przykładu i czeka na nią. Tekst, który ukazał się w „Gościu Niedzielnym” ukazał inteligencję jako grupę przychylną Kościołowi katolickiemu, wykazując coraz większe zainteresowanie jego sprawami. Redaktorzy wyrażali zadowolenie,

---

<sup>159</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/554. Towarzystwa świeckie. Tom II (1933-1936), k. 146, 382-384; „Tempo Dnia”, 7.06.1934.

że coraz więcej elit intelektualnych pojawia się nie tylko w różnych organizacjach katolickich, ale uczestniczy w uroczystościach religijnych, korzystając jednocześnie z sakramentów. Podkreślono, iż inteligencja licznie uczestniczyła w organizowanych przez DIAK rekolekcjach i wykładach. Wyrażono także nadzieję, że współpraca z inteligencją będzie układała się coraz pomyślniej, dzięki czemu pozostali katolicy będą posiadali nareszcie właściwych przywódców<sup>160</sup>.

Teksty zamieszczane w „Gościu Niedzielnym” wyrażały zawsze stanowisko górnośląskich władz kościelnych. Także i w tym wypadku trudno oprzeć się myśli, że artykuł oddawał pogląd bp S. Adamskiego na stan stosunków Kościoła – napływowe warstwy wykształcone. Ordynariusz katowicki w tym czasie bowiem łagodził nieco swe stanowisko w sprawie warunków, na jakich może odbywać się współpraca duchowieństwa z inteligencją o niegórnośląskich korzeniach. Dotychczasowy pryncypializm w tym zakresie nie dawał pożądanych skutków, odsuwając część przyjezdnych katolików od Kościoła. Można było obawiać się, że jeśli taki trend się utrzyma, obie strony zradykalizują swe stanowiska i szanse na porozumienie zostaną ostatecznie utracone. Nie brakowało przecież duchownych, wykazujących silne zniecierpliwienie tym, że mimo wieloletnich zaproszeń napływowi nie chcą korzystać z oferty duszpasterskiej Kościoła. Księża ci, doświadczając niezmiennie oporu ze strony potencjalnych partnerów, gotowi byli porzucić dotychczasową skłonność do współpracy i zerwać nawet tę wątłą nić porozumienia, którą udało się dotychczas nawiązać.

Uosobieniem powyższej ewolucji poglądów był choćby ks. E. Szramek. Jeden z najbardziej znanych na polskim Górnym Śląsku kapłanów, obdarzony, mimo młodego wieku, ogromnym szacunkiem i autorytetem z racji swej erudycji i niebagatelnych osiągnięć pisarskich, opublikował w 1934 r. książkę: *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*. Jego studium niemal natychmiast rezonowało silną dyskusją – i to nie tylko w środowisku kapłańskim. Doceniano trafność spostrzeżeń, podbudowanych dogłębną znajomością literatury polskiej i niemieckiej, poświęconej obrazowi społecznemu Górnego Śląska. Powszechnie jednak zwracano także uwagę na wnioski, wzbudzające niepokój swym radykalizmem. Nie dziwiło stanowisko ks. E. Szramka, według którego Kościół katolicki był jedyną instytucją zdolną skutecznie zniwelować negatywne skutki podziałów, jakich nie brakowało w dziejach Górnego Śląska (politycznych, gospodarczych, narodowościowych, a także dzielnicowych). Również opinia mówiąca o tym, iż katolicyzm jest wyjątkową i jedyną cechą definiującą Górnoślązaków i odgrywa taką samą rolę, jaka w innych częściach Europy przypisywana jest języ-

---

<sup>160</sup> *Inteligencja otrząsa się z bierności*, „Gość Niedzielnym” nr 50, 16.12.1934, s. 3-4.

kowi czy narodowości, nie była nieznana. Stanowiła swoiste credo Śląskiego Związku Akademickiego, którego ks. E. Szramek był wieloletnim animatorem. Czytelników zaskoczył natomiast, a część wręcz zbulwersował, kategoryczny wniosek postawiony przez autora. Zgodnie z nim ci, którzy nie zgadzają się na utożsamienie pojęć „górnosłaskość” i „katolicyzm”, „wałęsają się przypadkiem po Górnym Śląsku” (alle anders Denkenden treiben sich zufrüillig in Oberschlesien herum), wzmocniony jeszcze bardziej przez stwierdzenie, że: „kto obraża Kościół katolicki, temu w kraju naszym pozostaje konsekwencja jedyna abzutreten und möglichst klanglos zu verschwinden”<sup>161</sup> („odejść i usunąć się w cień tak cicho, jak to możliwe”). Nie zmniejszył emocjonalnego ładunku tej frazy fakt, iż ks. E. Szramek w obu cytatach powoływał się na innych autorów, niemieckich na dodatek. Pierwszy pochodził z pracy ks. Alfreda Heina, *Oberschlesien, Seine Entwicklung und seine Zukunft*, wydanej w Berlinie w 1925 r., drugi, to dużo świeższa, bo opublikowana w 1934 r. opinia zawarta w periodyku „Der Deutsche in Polen”<sup>162</sup>.

W górnosłaskiej prasie pojawiło się mnóstwo omówień książki ks. E. Szramka, zazwyczaj w konkluzjach zawierających ocenę jej tez. Rozpiętość tych ocen była bardzo duża. Nie brakowało ostrej krytyki, ale zdarzały się również wypowiedzi całkowicie identyfikujące się z opiniami kapłana. Żaden z recenzentów nie miał jednak wątpliwości, że poglądy katowickiego proboszcza należy traktować szerzej, jako zdanie Kościoła na temat społecznego wizerunku współczesnego Górnego Śląska i roli napływowych w jego kształtowaniu. A, że nie był to sąd przychylny, mógł w konsekwencji doprowadzić do jeszcze większego izolowania się przybyszów (zwłaszcza napływowej inteligencji) od Kościoła. Ta bowiem mogła po prostu poczuć się dotkliwie obrażona supozycjami kapłana. Wiedział o tym dobrze bp S. Adamski, który osobiście przychylił się raczej do innego pomysłu; polegał on na tym, by złagodzić warunki progowe stawiane napływowej inteligencji. Oczywiście nie na tyle, by to jej model „chłodnej” pobożności stał się obowiązującym na Górnym Śląsku, ale równocześnie aby żądanie bezwarunkowego przyjęcia górnosłaskiego stylu praktykowania religii również nie wybrzmiewało tak kategoryczne, jak dotychczas. Ordynariusz katowicki był przekonany, że stworzy to warunki do zbliżenia stanowisk, a na takiej bazie łatwiej będzie o kompromis. Omówiony wyżej artykuł „Gościa Niedzielnego” był elementem realizowania właśnie tej koncepcji, jednocześnie miał osłabić przekaz płynący z lektury opracowania ks. E. Szramka. Nie był to jedyny przejaw nowej linii postępowania, przyjętej przez Kurię Biskupią. W jesieni

---

<sup>161</sup> E. SZRAMEK, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, „Roczniki TPN”, 1934, t. IV, s. 58.

<sup>162</sup> Z. HIEROWSKI, *Życie literackie...*, s. 143; M. W. WANATOWICZ, *Ludność napływowa...*, s. 269.

1934 r. biskup wysłał list do wojewody M. Grażyńskiego, w którym zapowiadał modyfikację swych poglądów na rolę napływowych katolików w życiu diecezji. Jeszcze w tym samym roku znalazło to swe odzwierciedlenie w liście pasterskim, podsumowującym rok jubileuszowy, gdzie napisano: „We wspólnym życiu religijnem coraz żywszy biorą udział katolicy, którzy przybyli po zmartwychwstaniu Polski do naszej diecezji, ze wszech stron świata i coraz to silniej i głębiej zrastają się z zasiedzialem ludem śląskim w jedną, potężną, a Bogu miłą całość”<sup>163</sup>. Opinia publiczna szybko skonstatowała, że bp S. Adamski zawarł w nim słowa, jakie dotąd spod pióra władz kościelnych na polskim Górnym Śląsku nie padały<sup>164</sup>.

W najpełniejszy sposób nowa oferta kierowana do napływowych katolików została zdefiniowana przez bp S. Adamskiego w jego publicznych wypowiedziach z okazji 10-lecia utworzenia diecezji śląskiej. W okolicznościowym liście pasterskim z 12 lutego 1936 r. ordynariusz katowicki pisał o ogromnej radości, jaką wzbudza to, że lud śląski wita z dobrą wolą przyjezdnych i otacza ich szacunkiem. Uprzedzał równocześnie napływowych, że:

Droga do serca ludu śląskiego wiedzie przez ołtarz. Kto tego nie zrozumie, kto do zjednoczenia państwowego czy narodowego dążyć będzie, pomijając czy może nawet obrażając głębokie i uprawnione uczucia religijne, tradycje i wierzenia katolickie ludu śląskiego, czy to w życiu osobistym czy zbiorowym, czy w szkole czy w pracy publicznej – ten zdobędzie sobie może interesantów łaknących korzyści materialnych, ale nie pozyska sobie ludu śląskiego, a raczej zrazi go i odepchnie od duchowego zjednoczenia. [...] Kto go chce zdobyć, do niego przybyć winien z sercem i poszanowaniem. Kto nie chce być mu obcym, nauczyć się winien kochać to co on szanuje i kocha. Kto go nie chce zrazić, a pragnie pozyskać niechaj dostosuje się do jego obyczaju i jego wiary<sup>165</sup>.

Słuchaczy, którzy na podstawie zacytowanych wyżej słów sądzili, iż mają do czynienia z od dawna znanym poglądem, że napływowi muszą zaakceptować reguły panujące na Górnym Śląsku, zaskoczył musiał inny fragment listu. Stwierdzał w nim ordynariusz katowicki, że:

wszyscy bowiem diecezjanie, skądkolwiek przybyli, stali się diecezjanami prawdziwymi z wszystkimi prawami i obowiązkami. Do jednej dziś wielkiej należą rodziny [...] Rosnąca zaś liczba nowych diecezjan, którzy już pozyskali sobie serca dawnej miejscowej ludności napęła mnie radosnem przeświadczeniem,

---

<sup>163</sup> List pasterski bp S. Adamskiego z 2.12.1934 r. na zakończenie roku jubileuszowego, „Wiadomości Diecezjalne” nr 12, grudzień 1934, s. 419.

<sup>164</sup> E. KOPEĆ: „*My: i „oni”...*”, s. 133; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 269-273.

<sup>165</sup> List pasterski bp S. Adamskiego z 12 lutego 1936 r. na 10-lecie diecezji, „Gość Niedzielny” nr 8, 23.02.1936, s. 3.



że z pomocą Bożą cała diecezja kiedyś jedną tworzyć będzie rodzinę, zjednoczoną wielką miłością i wzajemnem poszanowaniem<sup>166</sup>.

Wyraźnie widoczna zmiana nastawienia do ludności napływowej, oprócz wyżej wymienionych powodów, wynikała z przekonania, że warto docenić postawy tych, którzy zaakceptowali program Kościoła. Ich odsetek wśród przybyszów, nieznacznie co prawda, ale stale rósł, co nie uszło uwadze Kurii Biskupiej. Przyczyniały się do tego ponaddzielnicowe małżeństwa, swą rolę odgrywał także upływ czasu, sprzyjający ujednolicaniu postaw społecznych. O postępie na drodze do tworzenia zintegrowanego obozu katolickiego przekonywała również coraz bardziej aktywna działalność śląskiego koła Polskiej Inteligencji Katolickiej, organizacji stawiającej za cel niwelowanie odrębności dzielnicowych w tej grupie społecznej, a ściśle współpracującej z władzami diecezjalnymi. Z inicjatywy koła, w lutym 1936 r., w gmachu Kurii Biskupiej, odbyła się dyskusja o „Zagadnieniu osobowości w kulturze współczesnej” podczas której kwestie przełamywania mentalnych różnic dzielnicowych wybrzmiały bardzo mocno<sup>167</sup>.

Można również postawić tezę, iż u genezy nowej metody działania bp S. Adamskiego leżało stale ugruntowujące się zaufanie do niezmienności postawy religijnej Górnolazaków. Ordynariusz katowicki był przekonany, że miejscowi na tyle mocno zżyci są z modelem pobożności pielęgnowanym na Górnym Śląsku od pokoleń, że nawet udzielnie zgody na jego modyfikację (by mentalnie zbliżyć się do napływowych) nie będzie skutkowało porzucaniem dotychczasowej postawy. Pewność biskupa w tej materii brała się z uważnej obserwacji zachowań autochtonów. W latach dwudziestych zachowania te były nacechowane kompleksami wobec przyjezdnych. Z nich brała się chęć naśladowania napływowych jako bardziej wartościowych Polaków. Dekadę później, poczucie własnej wartości było już dominującą cechą u Górnolazaków. Nawet odwołanie się do powstańczego dziedzictwa, w którym nie mieli oni swego udziału nie wywoływało u nich poczucia niższości. W powszechnym obiegu był bowiem inny sposób myślenia, który znakomicie oddał anonimowy autor okolicznościowego tekstu opublikowanego z okazji 10 rocznicy przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Pisał: „Wielki trud narodowej pracy całych pokoleń oraz przelana krew powstańcza złożyły się na

---

<sup>166</sup> *List pasterski na dziesięciolecie diecezji śląskiej*. Katowice 1936, s. 4-5; S. ADAMSKI, *List pasterski na 10-lecie ustanowienia diecezji katowickiej z 12 lutego 1936*, „Wiadomości Diecezjalne” nr 2, luty 1936, s. 77-78. Patrz także: G. ŁĄCKA, *Společno-kulturný aspekt listův pasterských i orědži biskupa Stanislava Adamského publikovaných na lāmach „Wiadomości diecezjalnych” w latach 1930-1939*, „Fides: Biuletyn Bibliotek Kościelnych” 2012, nr 2, s. 232.

<sup>167</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 308-309; Taż: *Inteligencja na Śląsku...*, s. 120-123.

wyzwolenie Śląska, zrównały Śląsk z resztą polskiego narodu, do którego sam wyrąbał sobie drogę czynem powstańczym. Możemy dzisiaj śmiało spojrzeć w oczy wszystkim naszym braciom – Polakom. Wszyscy Polacy musieli orężem odzyskiwać niepodległość. Okres wywoleńczych bojów zamknął godnie śląski powstaniec tam gdzie rozbrzmiewa polska mowa i bije polskie serce. Pod Górą św. Anny, Gogolinem, Wielkim Kamieniem i Olesnem rozsiane są groby poległych powstańców”<sup>168</sup>.

Jednoznaczne w swym tonie wystąpienie bp S. Adamskiego nie zakończyło mimo wszystko sporu o kształt wzajemnych relacji między miejscową i napływową ludnością katolicką. Sojusz, którego chciał ordynariusz katowicki, musiał stawiać czoła przeciwnościom, wynikającym np. z ciągle pojawiających się incydentalnych konfliktów. Cieniem na relacje Kościoła z inteligencją położyła się choćby informacja, która napłynęła na Górny Śląsk w 1936 r. z Kresów Wschodnich. W wydany w Lwowie podręczniku szkolnym do nauki języka polskiego dla szkół średnich pt. *Mówią Wieki*, pod redakcją wysokich urzędników MW-RiOP – Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego, znalazł się utwór *Katowice*, napisany przez Ferdynanda Goetla, a w nim następujący fragment:

Obraz tłumu przewalającego się ulicami śródmieścia nie da się porównać z niczym w Polsce. Ludzi ładnych nie widzi się wiele, a o jakiegokolwiek rasie mowy nie ma. Kość gruba, postacie przysadkowate, twarze surowe, wszystko razem miazga jakaś ludzka, której nie można nawet nazywać szarym tłumem wielkomiejskim. Zamiast dam widzi się na ulicy baby, zamiast strojów – odzież, zamiast torebek – parasole – koszyki, torby i wózki dziecinne. Czasem tylko wystrzeli z babskiej armii elegantka niby, ale taka co jej jakoś wszystko wychodzi na bakier. Chłopaki dotrzymujący jej towarzystwa nie mają w sobie nic z fotogenicznego kandydata na ekran. Ruchliwi i impulsywni, po amerykańsku krzykliwi i natarczywi, ¾ roku biegają bez kapelusza na głowie, a latem i bez kołnierzyka. Za to chyba nigdzie w Polsce, poza jedynymi może przedmieściami Krakowa, nie trzyma się z takim fasonem rąk w kieszeniach od spodni. Gest ten jak wiadomo przyprawia o irytację, ma w sobie wszelkie przyzwoite dostojeństwo<sup>169</sup>.

Przedruk do śląskich gazet lwowskiego utworu stał się przyczyną kolejnych ataków na napływowych, tym razem takich, którzy przybyli na Górny Śląsk z Kresów Wschodnich. To ich obarczono winą za krzywdzący Górnoszlązaków wizerunek. Uznano mianowicie, że tylko z ich obserwacji autor mógł wyciągnąć przytoczone wnioski. Kościół wprawdzie nie był stro-

---

<sup>168</sup> W 10-tą rocznicę powrotu Śląska do Macierzy, „Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego” 1933, red. J. JEZIORSKI. Katowice, s. 74.

<sup>169</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/1691. Stowarzyszenie nauczycieli. Tom I (1924), k. 373; „Śląski Kurier Poranny”, 18.02.1937 roku. Szkolnictwo pod obradami Sejmu Śląskiego.

ną konkretnie tego sporu, ale był nim zainteresowany. Pośrednio bowiem wszystko, co utrudniało integrację miejscowych i napływowych, mogło zostać uznane za obciążające jego konto.

Deklaracja bp S. Adamskiego spotkała się z niejednolitym odzewem ze strony środowiska katolickiego na polskim Górnym Śląsku. Nawet księży diecezji katowickiej przyjęli ją z mieszanymi uczuciami. Gronu kontestatorów przewodził, przywoływany tu już wielokrotnie, ks. J. Kudera. Skrajnie niechętny napływowym, między innymi z tego powodu nie darzył sympatią bp S. Adamskiego, w zasadzie od początku jego urzędowania. Wielokrotnie wspominał mu dzielnicowe pochodzenie, czyniąc je odpowiedzialnym za rzekome błędy ordynariusza w kontaktach z Górnoszlązakami. Po ogłoszeniu przez biskupa gotowości do porozumienia się z napływowymi, krytyka ze strony ks. J. Kudery nabrała radykalizmu, przybierając jednocześnie dość oryginalne formy. Proboszcz z Brzezinki nie uczynił zadość poleceniu bp S. Adamskiego by odbyć w Krakowie rekolekcje, uznając, iż nauki udzielane przez małopolskich kapłanów nie są mu potrzebne. Zamiast tego pojechał do Dziedzic, leżących co prawda na Śląsku Cieszyńskim, ale w bezpośredniej bliskości górnośląskiej części diecezji. Odmówił również odprowadzenia części dochodów na Uniwersytet Lubelski (późniejszy KUL); szkołę kształcącą napływową inteligencję, której nie cenił. Ponadto, jak twierdził, inne diecezje również płaciły nieterminowo i mniej niż zadeklarowały. Sytuacja dojrzała do tego, iż biskup katowicki zapowiedział dziekanowi myślowickiemu na jesień 1938 r. swą wizytę. „Nie jest bowiem rzeczą możliwą by dziekan zastępujący władzę kościelną w diecezji mógł wyraźnie deklarować swe nieposłuszeństwo wobec zarządzeń władzy”<sup>170</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że ks. J. Kudera przejawiał konflikt z napływowymi. Nie dysponujemy jednak równie szczegółowymi i szczerymi relacjami innych księży. Z pewnością nieufność wobec napływowych charakteryzowała wielu z nich, choć zapewne ich poglądy w tej sprawie nie były aż tak radykalne. Niewątpliwie woleli ponadto skrywać je, ujawniając się wyłącznie przy pomocy metafor i „języka ezopowego”. Tak zrobił np. ks. Władysław Robota w mowie pogrzebowej nad grobem ks. Pawła Lexa, wygłoszonej 5 listopada 1937 r. Padły wówczas słowa:

„czy w Ojczyźnie wolnej, w której często żniwują, którzy nie siali, nawet wrogowie Ojczyzny, nie zażyłyś na większą wdzięczność, na większe uznanie, na większą życzliwość, na więcej serca?”<sup>171</sup> [podkreślenie – J.K.]

---

<sup>170</sup> AAKat., Zespół: Zbiory specjalne. Spuścizna po ks. J. Kuderze, sygn. 523, notatka ks. J. Kudery z 7.06.1937 r., b.p., pismo bp S. Adamskiego z 1.07.1938 do ks. J. Kudery b.p.

<sup>171</sup> AAKat., Zespół: Zbiory specjalne. Spuścizna po ks. J. Kuderze, sygn. 494, materiały o ks. Pawle Lexie, k. 5.

Podobnych wypowiedzi, aluzyjnie nadmieniających o najgorętszych ówczesnie sporach społecznych, było więcej.

Mimo wszystko oprócz pesymistycznych wniosków, płynących z doświadczenia niekończących się konfliktów, w drugiej połowie lat trzydziestych można było też formułować bardziej obiecujące konkluzje. Nie ulegało wątpliwości, że powiększała się grupa duchownych, uznających napływ inteligencji, wbrew obiegowej opinii społecznej, za pożyteczny. Podobnie było z inteligencją przyjezdną, która pomimo chłodnych relacji z miejscowymi zauważała, że wsparcie autorytetów kościelnych ułatwia jej konsolidację i harmonizuje procesy społeczne. Nawet ci księża, których trudno było posądzić o przesadną sympatię dla napływowych, zaczęli zdawać sobie sprawę, że obecność przybyszów na Górnym Śląsku jest w wielu wypadkach niezbędna. O kontakty ze środowiskami inteligenckimi, także spoza Śląska, zabiegał np. ks. E. Szramek. W 1936 r. ów duchowny przyjął projekt prof. Adama Bunscha na odnowienie kaplicy Serca Jezusowego przy parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach. A. Bunsch, urodzony w Krakowie malarz i grafik, autor witraży, także pedagog i dramatopisarz, po przeniesieniu się na Górny Śląsk wszedł w dobre relacje z ważnymi dla polskiej kultury na tym obszarze osobistościami, takimi jak pisarz Gustaw Morcinek, poetka Kazimiera Alberti, czy pisarz, animator kultury i dyrektor katowickiej rozgłośni Polskiego Radia, Stanisław Ligoń. Z kolei w grudniu 1937 r. w katowickim „Domu Społecznym” wykład wygłosił prof. Jan Kwieciński, który przybył na zaproszenie Kurii Biskupiej. Na prelekcji pojawiła się cała miejscowa elita. Nie próżnowało, jak była już o tym mowa, koło Polskiej Inteligencji Katolickiej. Tylko w 1937 r. kilkanaście referatów wygłosili przedstawiciele przyjezdnej inteligencji w Tarnowskich Górach. W podobnym celu powołano w 1938 r. do życia Towarzyski Klub Katolicki w Katowicach; jego założycielami byli w większości napływowci: Andrzej Bajda – prezes Urzędu Kontroli Państwowej, T. Stark i B. Kudera – notariusze, Stanisław Konieczny – adwokat, Wilhelm Dyczka – dyrektor Kasy Oszczędności w Katowicach, Jan Kędzior – dyrektor Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności oraz Karol Pieczka – naczelnik Wydziału Urzędu Wojewódzkiego<sup>172</sup>.

Do końca okresu międzywojennego bp S. Adamski starał się kontynuować linię postępowania, zapowiedzianą w liście pasterskim na 10-lecie diecezji. Gdy dwa lata później opu-

---

<sup>172</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/605. Akcja Katolicka. Tom III (1934-1938), k. 298; *Nowa placówka katolicka*, „Polonia” nr 5091, 18.12.1938, s. 15; AAKat., sygn. AL 46/958. Katowice [Kattowitz]. Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP. Budowy. Tom III (1925-1982), k. 14. Zobacz np. B. SZCZYPKA-GWIAZDA: *W kręgu śląskiej twórczości Adama Bunscha*. W: *Adam Bunsch 1896-1969*. Katowice, 1992; AAKat., sygn. AL 46/2286. Tarnowskie Góry [Tarnowitz]. Parafia św. Piotra i Pawła. Ogólne. Tom II (1923-1940), k. 164; AAKat., sygn. ARZ 47/555. Towarzystwa świeckie. Tom III (1937-1939), k. 113.

blikował, poświęcone współczesnym problemom społecznym opracowanie: *Z zagadnień i trudności duszpasterskich diecezji śląskiej*, nie bez powodu zamieścił tam fragment swego przemówienia z czerwca 1937 r. Mówił wówczas: „Dziś już góruje zasada, że z chwilą gdy Śląsk stał się częścią Polski, przystosować się trzeba do zwyczajów panujących w całej Polsce”<sup>173</sup>. Już więc nie tylko gotów był zrewidować swe stanowisko odnośnie pożądanego zachowania napływowych katolików, ale nawet przyjmował za słuszne dążenie do modyfikacji postaw Górnolązaków. Oczywiście nadal nie była to zgoda na radykalne odejście od dotychczasowych zwyczajów religijnych autochtonów, ale w porównaniu z wcześniejszym pryncypializmem ewolucja poglądów była znacząca<sup>174</sup>.

Co ważne, bp S. Adamski zyskiwał dla swej polityki coraz liczniejsze grono zwolenników, zarówno wśród świeckich parafian, jak i duchownych. Wpływ na to miała między innymi zmiana sytuacji narodowościowej w diecezji śląskiej. Przez większość okresu międzywojennego Kościół chciał utrzymywać poprawne stosunki z katolikami niemieckiego pochodzenia. Był to czynnik, który rzutował również na relacje z napływowymi. Niemcy bowiem zajmowali konsekwentnie negatywne stanowisko wobec przyjezdnych, więc władze duchowne, chcąc zachować z katolikami niepolskiego pochodzenia przyjazne relacje, nie mogły zbyt ostentacyjnie popierać napływowych. W ostatnim okresie przed wybuchem II wojny światowej nastąpiło gwałtowne pogorszenie stosunków polsko-niemieckich, skutkujące m.in. likwidowaniem niemieckich nabożeństw, zamykaniem niemieckich stowarzyszeń kościelnych itp. Była to zwykle reakcja na analogiczne posunięcia III Rzeszy. Działaniom władz diecezjalnych towarzyszyło pełne poparcie ze strony polskich wiernych. Problem narodowościowy wszedł w zupełnie nową fazę, ale równocześnie w ten sposób przestał istnieć jeden z istotnych czynników, determinujących stosunek Kościoła wobec ludności napływowej. Brak bariery, wynikającej ze stanu stosunków polsko-niemieckich, pozwolił bp S. Adamskiemu postępować z dużą większą swobodą. Ordynariusz katowicki korzystał z niej aż do wybuchu II wojny światowej<sup>175</sup>.

---

<sup>173</sup> S. ADAMSKI: *Z zagadnień i trudności duszpasterskich diecezji śląskiej*. Katowice 1938, s. 12.

<sup>174</sup> M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 309.

<sup>175</sup> AAKat., sygn. AL 46/1864, Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych. Ogólne. Tom II (1923-1975), k. 158; J. MACAŁA: *Duszpasterstwo a narodowość wiernych...*, s. 131-148

## 6. Stosunek do napływowych innowierców

Według statystyki wyznaniowej, przeprowadzonej na zlecenie Kurii Biskupiej w Katowicach, w roku 1931 mieszkało na Górnym Śląsku 1268 przedstawicieli wyznań innych niż rzymsko-katolickie. Ostatnie przedwojenne dane statystyczne z 1938 r. informowały jedynie o liczbie katolików, ewangelików i Żydów oraz 164 ateistach, natomiast nie podawano ilości innowierców, określanych jako członkowie sekt. Katolicy byli w przeważającej części Polakami. Ewangelicy z kolei odwrotnie – w olbrzymiej części uważali się za Niemców, a tylko na Śląsku Cieszyńskim prawie wszyscy utożsamiali się z narodowością polską. O narodowości innowierców nie informowano. Żydzi, jak już wspomniano, zamieszkiwali miasta śląskie – były to głównie Katowice, Bielsko, Cieszyn, Mysłowice i Królewska Huta, gdzie też organizowali się w gminy wyznaniowe<sup>176</sup>.

Problem sekt był obecny za rządów bp S. Adamskiego, który wzorem swych poprzedników w walce z nimi używał argumentu migracyjnego. Poza ewangelikami, zamieszkałymi na Górnym Śląsku od co najmniej kilku pokoleń, wszyscy pozostali przedstawiciele mniejszości religijnych prezentowani byli jako niechciani przybysze, którzy osiedlili się na Górnym Śląsku już w okresie międzywojennym. W październiku 1931 r. ordynariusz katowicki dokonał przekształceń w zespole *Consilium Vigilantiae*. Przede wszystkim zmiana dotyczyła nazwy komisji, która od tej pory posługiwała się określeniem: „do spraw socjalizmu i komunizmu”. Zmiany dotyczyły również składu zespołu, do którego weszli wówczas księża: Augustyn Koźlik (prezes), S. Maśliński, P. Brandys (ds. sekt), oraz T. Bromboszcz, M. Bielok, J. Kudera i Józef Wrzoł. W *Consilium Vigilantiae* podjęto decyzję o przeprowadzeniu akcji informacyjnej i wychowawczej wśród diecezjan. Podkreślono, że wierni muszą zdobyć podstawową wiedzę na temat ruchów schizmatycznych, a następnie na jej podstawie sięgać po skuteczną broń w walce z sektami. Zobowiązano też kapłanów do rozprowadzania w każdej parafii broszur, książek i ulotek poruszających problem innowierców. Organami pomocniczymi dla każdej parafii miały być Misja Wewnętrzna i Akcja Katolicka. Przyczyn szerzenia się sekt na Górnym Śląsku upatrywano przede wszystkim w celowej działalności innowierców, którzy poszukiwali dla swej akcji agitacyjnej miejsc silnie zurbanizowanych, ale również w niewystarczającej znajomości zasad religii katolickiej, połączonej z ludzką naiwnością<sup>177</sup>.

---

<sup>176</sup> „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej) 1938” [Katowice], s. 34-116; S. JANICKI: *10 lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej...*, s. 377-378.

<sup>177</sup> *W obronie prawdy. Sekciarstwo w Polsce współczesnej*, „Gość Niedzielny” nr 18, 1.05.1932, s. 4; J. MY-SZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 149.

Podobnie jak w okresie wcześniejszym, sektą stwarzającą szczególne zagrożenie społeczne byli badacze Pisma Św., których nadal utożsamiano z osobami napływowymi. Lokowali oni swoich agitatorów w dużych ośrodkach miejskich, głównie o charakterze przemysłowym. Ks. J. Gawlina informował, że zaktywizowali swoją działalność w 1931 r. w rejonie Bytom-Szarlej. Wiele osób z parafii w Piekarach Śląskich miało uczestniczyć w spotkaniach sekty. Zdaniem *Consilium Vigilantiae* członkowie sekty byli bardzo napastliwi i wrogo nastawieni do księży katolickich. W tym samym czasie badacze Pisma Św. ujawnili swoją obecność także w Królewskiej Hucie. Na miejsce swojej siedziby wybrali hotel Reden, gdzie co tydzień urządzali zebrania, na które przychodziło nawet 90 osób, w tym członkowie Volksbundu. Ks. J. Gawlina zauważył ponadto, że z badaczami Pisma Św. sympatyzowali socjaliści, stowarzyszenia sympatyków języka esperanto czy organizacje zajmujące się propagowaniem higienicznego stylu życia. W 1932 r. badacze Pisma Św. rozpoczęli swoją działalność w Bielszowicach, gdzie miała ich wspierać „zamożna, żydowska masoneria”<sup>178</sup>. Jak wyliczono, w 1932 r. liczba gmin badaczy Pisma Św. wynosiła 24 i była dużo większa, niż w 1925 r. W związku z tym apelowano do wiernych o modlitwę, ostrzegając zarazem, że do ich sekty można łatwo zostać zaproszonym, jednak działając w jej szeregach należało się wyrzec wszelkich wartości, a nawet własnej rodziny, jeśli ta będzie zagrażała funkcjonowaniu grupy. Kościół katolicki informował, że badacze Pisma Św. przybywają na teren Górnego Śląska z diecezji chełmskiej, próbując rozbić jedność tutejszego społeczeństwa. Stąd napomnienie do wiernych, których nachodzą wątpliwości w kwestiach wiary, aby o poradę prosić duchownego katolickiego, a nie członków sekty. Mając na uwadze rosnącą popularność sekty, ks. W. Kasperlik wystosował pismo do wojewody M. Grażyńskiego, w sprawie wydania rozporządzeń dotyczących jej szkodliwości społecznej. Pismo ks. W. Kasperlika zbiegło się w czasie z opublikowaniem 2 sierpnia 1933 r., przez prokuraturę zamiejscowego ośrodka Sądu Okręgowego w Rybniku, interpretacji nadającej badaczom Pisma Św. status prawny „sekty uznawanej i tolerowanej”<sup>179</sup>. Na dowód szczególnie negatywnego nastawienia sekty do duchowieństwa katolickiego przytaczano m.in. informację, iż na zebraniu w Rybniku jeden członków sekty, Franciszek Zdyn, miał stwierdzić: „Księża katoliccy są szatany”<sup>180</sup>. Kuria wytoczyła

---

<sup>178</sup> *Ogólny pogląd na sektę „międzynarodowego stowarzyszenia badaczy Pisma św.” i jej działalność w Polsce*, „Gość Niedzielny” nr 29, 17.07.1932, s. 3.

<sup>179</sup> AAKat., sygn. ARZ, sygn. 274, Sekty, tom II (1931—1949). Pismo prokuratury Sądu Okręgowego w Rybniku w sprawie badaczy Pisma Św. z dnia 7.08.1933, s. 82.

<sup>180</sup> Tamże, k. 79. Franciszek Kuboszek z parafii w Krzyżkowicach do Kurii Biskupiej w sprawie badaczy Pisma św. i Franciszka Zdyna z dnia 17.02.1933. Proces Badaczy Pisma. „Polonia” z 17 lutego 1934.

nawet F. Zdynowi proces w 1934 r., ale z powodu braku dostatecznych dowodów winy sprawę umorzono<sup>181</sup>.

Inwigilacją ze strony Kościoła katolickiego została objęta w latach 30. także masoneria. Pojawiały się informacje, że masoni poprzez kontakty wśród elit społecznych, chcieli rozszerzyć swoje wpływy, działając w ramach opieki społecznej. Centrala masonerii miała dążyć do przeforsowania w polskim rządzie kandydatury Zygmunta Dworzańczyka na dyrektora departamentu opieki w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Z. Dworzańczyk miał być znanym w środowisku warszawskim wysokim dygnitarzem wolnomularskim. Roczniki masońskie („*Annuaire de la Maçonnerie Universelle*”) podawały szczegółowe informacje o Z. Dworzańczyku, zaznaczając również, że sprawował on urząd sekretarza generalnego polskiej Łoży Wielkiego Wschodu (Grand Orient). Kościół katolicki wyraził nadzieję, że czynniki państwowe nie przychylą się do prośby masonerii o powołanie Z. Dworzańczyka. Kuria Biskupia dotarła ponadto do informacji, z których wynikało, że Polskie Radio Katowice także sprzyja wolnomysłicielom. W tym wypadku chodziło o Wiesława Saczyńskiego, którego warszawskie audycje, określane mianem bezbożnych, reemitowano na antenie katowickiego radia. Nazwisko dziennikarza miało być wielokrotnie zamieszczane na łamach „Wolnomysłiciela”<sup>182</sup>.

Przed masonerią ostrzegał również w 1932 r. Episkopat Polski, nazywając ich bezbożnikami, występującymi pod wygodniejszą dla nich nazwą – wolnomysłiciele. W związku z tym, że zdaniem Kościoła „poczynają oni sobie coraz bardziej i niczego się nie krępują”, wystosowano apel do wiernych, w którym podano wytyczne, jak należy postępować w stosunku do masonerii<sup>183</sup>. Pisano wówczas, że katolicy winni ruszyć do walki z tą organizacją. Do rozprawy z wolnomysłicielami angażowano Akcję Katolicką, a pomocą jej służyć miały elity społeczne (politycy, profesorowie, literaci, senatorowie i nauczyciele). Prasa katolicka była również zaniepokojona rozwojem propagandy antykościelnej w wykonaniu wolnomysłicieli, których działania popierali najwyżsi urzędnicy państwowi. Twierdzono np., że Komisja Kodyfikacyjna, która zajmowała się wprowadzeniem w życie nowego prawa małżeńskiego, w swoim składzie skupiała 4 Polaków i 4 Żydów należących do Wielkiej Łoży. Z drugiej strony

---

<sup>181</sup> J. MYSZOR: *Historia diecezji katowickiej...*, s. 150; *Główne zasady i charakterystyka Rusell'a, założyciela sekty badaczy Pisma św.*, „Gość Niedzielny” nr 30, 24.07.1932, s. 3; *Błędne nauki badaczy Pisma św. o Kościele*, „Gość Niedzielny” nr 32, 7.08.1932, s. 5; „*Badacze*” w *świecie prawdy*, „Gość Niedzielny” nr 13, 26.03.1933, s. 5; „*Badacze*” w *świecie prawdy, c.d.*, „Gość Niedzielny” nr 14, 2.04.1933, s. 5.

<sup>182</sup> *Masoneria próbuje opanować w Polsce opiekę społeczną*, „Gość Niedzielny” nr 15, 12.04.1931, s. 5; *Tajemnica Polskiego Radia*, „Gość Niedzielny” nr 7, 14.02.1932, s. 10.

<sup>183</sup> „*Ubrał się diabeł w orant i na mszę dzwoni*”, „Gość Niedzielny” nr 11, 13.03.1932, s. 3.



władze kościelne były wdzięczne władzom wojewódzkim, z inicjatywy których policja dokonała serii rewizji w tzw. klubach wolnomyslicieli. Dzięki temu znaleziono liczne dokumenty, świadczące o kontaktach masonów z komunistami. Z tych informacji wypływał również fakt, że masońskie kluby zakładano w miejscowościach, gdzie stacjonowały oddziały wojskowe. Po raz kolejny dowiedziono, iż wolnomyslicieli wspierali Żydzi – kilku z nich aresztowano i osądzono za antypaństwową działalność. W 1933 r. wolnomysliciele odbyli szereg zjazdów w Katowicach, na które przybywali Żydzi oraz zwolennicy socjalizmu. Wiadomo było również, że masoneria prowadziła agitację w Królewskiej Hucie – tam jednak ich działalność nie była tak aktywna, jak w Katowicach. Pisano, że: „bezbożnicy, wolnomysliciele, socjaliści i komuniści to jedna i ta sama branża spod ciemnej gwiazdy”<sup>184</sup>. Trzy lata później w prasie pojawiły się informacje o rozbiciu przez władze wojewódzkie związku wolnomyslicieli w Katowicach, uznając ich za organizację antypaństwową. Na każdym ich spotkaniu miało się zbierać nawet po 100 osób, głównie Żydów z Katowic, Będzina i Sosnowca, oraz wysoko postawieni urzędnicy państwowi. Na zebraniach nie było jednak zbyt wielu inteligentów z wyższym wykształceniem<sup>185</sup>.

W 1932 r. na Górnym Śląsku swoją działalność ożywili starokatolicy. Posiadali oni jedną parafię w Katowicach, liczącą 200 osób. Kuria Biskupia musiała przyznać, że sporo z nich to miejscowi. Pomimo ekspansywnej propagandy Kościoła starokatolickiego tracił zwolenników. Zdarzały się takie niedziele, na które nie przychodził żaden członek Kościoła, co wymuszało wynajem świątyni np. prawosławnym. Starokatolicką parafią w Katowicach w owym czasie zarządzał ks. Józef Kostorz, z zawodu pielęgniarz. Jednak zaniepokojenie Kościoła katolickiego wywoływała nie sama obecność sekty, co napastliwe kazania ks. J. Kistorza, który miał wykorzystywać każdą sposobność do wystąpień antykatolickich. Co więcej, na nabożeństwach kościoła starokatolickiego uczęszczali też grupki osób, którymi kierowała raczej ciekawość, niż chęć wstąpienia w jego szeregi. Kościół katolicki nakazał wiernym przyjąć krytyczną postawę wobec Kościoła starokatolickiego – polecono jednak, aby nie atakować, nie drwić i nie odpychać członków sekty, ale prowadzić rozmowy w taki sposób, który tłumaczyłby, że ich nieposłuszeństwo wobec Kościoła katolickiego było wynikiem niezrozumienia nauki Jezusa Chrystusa. Społeczność katolicka miała przekonywać członków sekty, że dalsze trwanie przy heretyckich naukach prowadzi do wiecznej zguby. Każdy wierny katolicki miał upatrzeć so-

---

<sup>184</sup> *Wolnomyslicielski „kręciek” na Górnym Śląsku*, „Gość Niedzielny” nr 4, 22.01.1933, s. 7.

<sup>185</sup> *Za kulisami działalności wolnomyslicielskiej*, „Gość Niedzielny” nr 3, 19.01.1936, s. 6(32); *Kluby wolnomyslicieli jaczekami bolszewickimi*, „Gość Niedzielny” nr 18, 1.05. 1932, s. 9; *Skutki walki z Kościołem w Polsce. Zaslugi wolnomyslicieli*, „Gość Niedzielny” nr 15, 10.04.1932, s. 6.

bie jednego przedstawiciela Kościoła starokatolickiego, za którego będzie odmawiał codzienną modlitwę w intencji jego nawrócenia<sup>186</sup>. W 1932 r. Kościół katolicki dotarł też do informacji, że starokatolicy postanowili się połączyć mariawitami i hodurowcami:

Jest obawa, że cichaczem wkradną się do kościoła starokatolickiego sekciarze mariawicy albo narodowcy go zupełnie opanują i zabiorą kościół do siebie, usuwając z niego dotychczasowych gospodarzy, starokatolików. Niebezpieczeństwo, że zgnilizna z Płocka albo z Zamościa zagnieździ się w naszych Katowicach jest większe aniżeli starokatolicy przypuszczają. Warto więc przyjrzeć się bliżej tym sektom, które na dobre zagospodarować chcą się na naszym Śląsku, jaka jest ich ideologia, jaka jest ich „wiara”, jakie są ich czyny i jaka istnieje między nimi łączność<sup>187</sup>.

J. Kistorz miał sprowadzać na Górny Śląsk „biskupów” Kościoła narodowego, w tym ks. Zielonkę, aby ten udzielał bierzmowania osobom, które nie skorzystały z sakramentu udzielanego w Kościele katolickim. Obaj księża mieli też bezprawnie wyrobić sobie pieczętki z tytułem „biskup”, dzięki którym zatwierdzali chrzty, śluby, a nawet rozwody. Zresztą Kościół katolicki parokrotnie zwracał się do władz państwowych o rozwiązanie tego problemu. W 1932 r. władze centralne przychyliły się do tej prośby i dwukrotnie skazano prawomocnym wyrokiem ks. J. Kistorza za samowolne przywłaszczenie szat liturgicznych i nieuprawnione używanie ich podczas uroczystości innowierczych. W tym samym roku terenem działań starokatolików stały się Łaziska Górne, gdzie nauczał Bronisław Salomon, który wzorem ks. J. Kistorza ściągając do miasta członków Kościoła narodowego, m.in. ks. Romana Bartosika. Policja po otrzymaniu zawiadomienia o działalności R. Bartosika w Łaziskach Górnych oraz informacji z innych terenów Polski, gdzie nauczał „duchowny”, zarekwirowała noszone przez niego bezprawnie sutannę, stulę i biret. Duszpasterze z Łazisk Górnych zgłosili na policję również B. Salomona, który dopuścił się podobnych przewinień. Duchowni obawiali się, że na Górny Śląsk przybędzie więcej „bałamutnych ludzi o niepewnej przeszłości, którzy złapią na lep lud śląski”<sup>188</sup>. Niedługo Górny Śląsk obiegła wiadomość, że B. Salomon odszedł z Kościoła starokatolickiego i wstąpił do Kościoła Hodura, rządzonego wówczas przez Władysła-

---

<sup>186</sup> *W obronie prawdy*, o starokatolikach, „Gość Niedzielny” nr 17, 24.04.1932, s. 5; Z kolei nr 27, s. 7. Podaje, że starokatolików było jedynie 53; *Nowy ruch starokatolicki na Śląsku w oświetleniu historyczno-religijnym*, „Gość Niedzielny” nr 24, 12.06.1932, s. 8; *O starokatolikach*, „Gość Niedzielny” nr 17, 24.04.1932, s. 5.

<sup>187</sup> *Starokatolicy na rozdrożu*, „Gość Niedzielny” nr 33, 14.08.1932, s. 6.

<sup>188</sup> *Policja zdejmuję szaty kapłańskie z „księdza” starokatolickiego*, „Gość Niedzielny” nr 28, 10.07.1932, s. 10.

wa Farona. Po jakimś czasie B. Salomon wystosował list do bp S. Adamskiego, wyrażając skruchę za popełnione błędy, zwrócił się z prośbą o przyjęcie do Kościoła katolickiego<sup>189</sup>.

Pod koniec 1932 r. Kościół katolicki na Górnym Śląsku poinformował swoich parafian, że sekta starokatolików chyli się ku upadkowi. Miało to związek z kłopotami finansowymi Kościoła, który przeprowadził budowę swojej świątyni z materiałów, które pozostały po zburzeniu stojącej wcześniej na tym miejscu świątyni katolickiej. Wskazywano, że starokatolicy nie będą w stanie spłacić z tego tytułu zobowiązania wobec diecezji katowickiej i że „skończyły się czasy Bismarcka, skończy się i kościół starokatolicki”<sup>190</sup>.

Jednak już w 1933 r. ponownie zmanifestowała się działalność Kościoła starokatolickiego; doszło bowiem do zatargu pomiędzy ks. J. Kostorzem a ks. Janem Tomalą, proboszczem z Niedobczyc. Duchowny starokatolicki w liście wydrukowanym przez „Gazetę Robotniczą” wyraził żal, że ks. J. Tomala doniósł na niego do policji, domagając się konfiskaty szat liturgicznych z parafii starokatolickiej w Katowicach. Proboszcza z Niedobczyc oburzyły zwłaszcza dwa fakty: użycia w gazecie sformułowania „Bardzo się wszyscy śmiali z tego doniesienia”, a następnie nazwania go „Przyjacielem”<sup>191</sup>.

W 1933 r. pojawiło się na Górnym Śląsku Towarzystwo Stróżowania Byłych Policjantów (wcześniej działało w zaborze pruskim), prowadzone przez starokatolików. Jego przywódca, pochodzący z Katowic, noszący nazwisko Waniek, oraz inspektor z Siemianowic nazwiskiem Szotek, prowadzili agitację na terenie Katowic, wciągając do sekty kilkoro mieszkańców stolicy diecezji. Podkreślano, że Waniek był wcześniej zagorzałym katolikiem, pracującym na rzecz Caritasu, lecz z niewiadomych pobudek przystąpił do starokatolików i oddał im do użytku swoje biuro<sup>192</sup>.

W 1934 r. ukazał się na Górnym Śląsku przedruk artykułu z niemieckiego czasopisma „Reichspost“, które informowało, że w Kolonii ożywiła się propaganda „starokatolików“. Jako że ruch ten nadal prowadził działalność na Górnym Śląsku, Kościół katolicki czuł się w obowiązku poinformować diecezjan, iż starokatolicy z Niemiec mogą przyjechać na ten obszar pod pretekstem złożenia wizyty swoim pobratymcom. Zgodnie z nowymi prawem przy-

---

<sup>189</sup> *Modlitwa, której Bóg wysłuchał (nawrócenie ks. Salomona)*, „Gość Niedzielny” nr 48, 27.11.1932, s. 7; *W obronie prawdy (o hodurowcach)*, „Gość Niedzielny” nr 23, 5.06.1932, s. 4-5.

<sup>190</sup> *Sekta starokatolicka chyli się ku upadkowi*, „Gość Niedzielny” nr 46, 13.11.1932, s. 8.

<sup>191</sup> *Nadesłane*, „Gazeta Robotnicza” nr 68, 8.06.1933, s. 4.

<sup>192</sup> *Starokatolicy chcą pilnować naszych domów*, „Gość Niedzielny” nr 15, 9.04.1933, s. 8.

miotnik „starokatolicki“ został zakwestionowany, więc sekta przyjęła nazwę „Katolicki Ruch Narodowo-Kościelny”, dokonując w Essen w czerwcu 1934 r. swojej rejestracji<sup>193</sup>.

Konflikt ze starokatolikami, oprócz wymiaru dogmatycznego, miał swój aspekt materialny. Przez cały okres międzywojenny parafia mariacka w Katowicach toczyła przed sądami spór ze starokatolikami o budynek kościelny i ziemię, na której się znajdował. Kolejni proboszczowie parafii mariackiej dowodzili, że zgromadzenie starokatolików zawłaszczyło obiekt, należący do rzymskich katolików. Sektę należy więc rozwiązać, a nieruchomości zwrócić prawowitym właścicielom. Wydawało się, że cel swój osiągną; 26 sierpnia 1938 r. wojewoda M. Grażyński wydał bowiem zarządzenie, w którym, powołując się na pruską ustawę jeszcze z 1833 r., rozwiązał parafię starokatolicką, a jej dobra oddał ks. E. Szramkowi. 17 grudnia 1938 r. zarządzenie wojewody zatwierdziło MWRiOP. Nie zakończyło to jednak sporu, ponieważ starokatolicy w lutym 1939 r. oddali sprawę pod osąd Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Do chwili wybuchu II wojny światowej nie wydano prawomocnego rozstrzygnięcia<sup>194</sup>.

W latach 30. nadal działali przedstawiciele Kościoła narodowego (hodurowcy). O rozwoju tej sekty świadczyły dane liczbowe, odnoszące się zarówno do polskiego Górnego Śląska, jak i do całego kraju. W 1930 r. liczba parafii Kościoła Hodura zwiększyła się z 13 do 71, a liczba ich „księży” z 15 do 58. Kościół katolicki wyrażał jednak radość z faktu, że Kościół narodowy nie uzyskał poparcia państwa, mimo zabiegów dwóch posłów, członków tej „sekty”: Kazimierza Czapińskiego i Jan Stapińskiego. Jednak świadomość tego, iż hodurowcy otrzymali w myśl artykułu 111 Konstytucji zgodę na urządzenie prywatnych i publicznych nabożeństw spowodowała, że duszpasterze katoliccy nieustannie musieli wykazywać się czujnością wobec jego poczyną. Obawiano się przede wszystkim, że wielu nieświadomych katolików, widząc księży Kościoła narodowego ubierających się na wzór kapłanów katolickich, odprawiających w taki sam sposób mszę św., nie odnajdą żadnej różnicy pomiędzy Kościołem narodowym, a katolickim. Konstatowano więc, że wierni mają zwracać uwagę czy ksiądz Kościoła narodowego i jego wyznawcy nie łączą się ze starokatolikami – jeżeli zauważą taki fakt, będzie znaczyło to, że mają do czynienia z heretykami. W 1932 r. duszpasterze katoliccy ponownie ostrzegali przed agitacją hodurowców, napominając po raz kolejny, aby

---

<sup>193</sup> *Katolicki ruch narodowo-kościelny. Starokatolicyzm w Niemczech pod znakiem swastyki*, „Siedem Groszy” nr 224, 16.08.1934, s. 1.

<sup>194</sup> Historia tego sporu, patrz: J. BIENIEK: *Parafia tzw. starokatolicka w Katowicach w oświetleniu historyczno prawnym*. 1934 b.m.w.; K. KRASOWSKI, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczne*. Warszawa, Poznań 1988, s. 282-283; B. REINER, *Wyznania i związki...*, s. 187.

nie dowierzać ich „prorocstwom”. Zastanawiano się również nad przyczyną popularności Kościoła narodowego na Górnym Śląsku i stwierdzono, że zatargi z miejscowym proboszczem, względy materialne (obietowano szybkie bogacenie się), większa swoboda obyczajowa, możliwość awansu zawodowego i społecznego dzięki rozszerzeniu kontaktów na grupy innowiercze, czy w końcu nieokreślona i nienasycona ciekawość, mogły w istocie wydawać się atrakcyjne. Wobec tych przyczyn proboszczowie i świeccy otrzymali zadanie otoczenia dobrym przykładem i modlitwą tych, którzy wstąpili do ruchów innowierczych. Z danych diecezjalnych na 1932 r. wynikało, że działalność na Górnym Śląsku pozostałych sekt wyraźnie osłabła<sup>195</sup>.

Kościół katolicki wielokrotnie domagał się interwencji władz wojewódzkich w sprawie destrukcyjnej działalności sekt. Jako że z innowiercami byli utożsamiani również zwolennicy socjalizmu, prokurator Sądu Apelacyjnego w Katowicach na list wystosowany w 1931 r. przez Kurię Biskupią w sprawie pogrzebów socjalistów przedstawił wyjaśnienie, w którym pisał, że wejście na cmentarz z socjalistycznymi sztandarami i przemówieniami bez zgody miejscowego proboszcza zostało stanowczo zabronione. Jakkolwiek uczestniczenia w pogrzebie nikt zabronić nie mógł, to demonstracje polityczne, propaganda i muzyka będą karane, zgodnie z § 123 K.K. W 1933 r. na powrót wypłynęła sprawa socjalistów, którzy w Jósefcu i Janowie, pomimo zakazu sądowego, uprawiali agitację polityczną podczas pogrzebów. Duszpasterze, aby zapobiec podobnym incydentom, prosili o zorganizowanie przy parafiach straży katolickich, pilnujących porządku w kościołach i na cmentarzach. Ponadto Kościół wyjednał od władz dwa ograniczenia: zakaz kremacji i niedopuszczanie do orszaku pogrzebowego przedstawicieli stowarzyszeń potępionych przez Kościół. W razie jakichkolwiek wątpliwości ostateczną decyzję podejmował proboszcz<sup>196</sup>.

Kościół katolicki, aby zorientować się w liczbie napływających innowierców, zarządzał wizytacje kanoniczne, które jednak nie wykazały szczególnego zagrożenia sektami. Jeżeli agitujący członkowie innych wyznań pojawili się na tym obszarze, to ich liczba była znikoma w porównaniu do wyznawców Kościoła katolickiego. Inwigilację sekt rozpoczęto od stolicy diecezji. W parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach w 1935 r. powołano specjal-

---

<sup>195</sup> *W obronie prawdy. Znamiona hodurizmu, czyli kościoła narodowego*, „Gość Niedzielny” nr 19, 8.05.1932, s. 4-5; *Ks. Salomon mówi głosem obudzonego sumienia*, „Gość Niedzielny” nr 2, 8.02.1933, s. 6, 12; *W obronie prawdy. Sekciarstwo we współczesnej Polsce – Hodurowcy, czyli kościół narodowy*, „Gość Niedzielny” nr 18, 1.05.1932, s. 5.

<sup>196</sup> AAKat., sygn. ARZ 47/251. Synod. Tom I (1928-1935), k. 344-345; *Organizujemy straż katolicką dla naszych cmentarzy*, „Gość Niedzielny” nr 17, 23.04.1933, s. 8; *Sprawa pogrzebów socjalistów na cmentarzach katolickich*, „Gość Niedzielny” nr 20, 17.05.1931, s. 8.

ny Urząd Parafialny, mający zajmować się wszelakimi odstępstwami od nauki katolickiej, jednak nie spełniał on swojej roli. Być może wpływ na to miała ogromna fluktuacja ludności w tej parafii (na co wskazywała pokaźna liczba przybyszów z innych regionów Polski), którzy nie zawsze ujawniali swoją konfesję. Wiadomo było, że napływało na teren parafii również wiele osób pochodzenia żydowskiego. Dlatego ks. E. Szramek zwrócił się do Kurii z prośbą o zwołanie konferencji proboszczów z terenu Katowic, aby omówić problemy związane m.in. z ruchami innowierczymi i kwestią żydowską w Katowicach. Z zebranych informacji wynikało, że w stolicy diecezji swoje siedziby miały zgromadzenia adwentystów, metodystów, badaczy Pisma Św. oraz Christian Science, między którymi istniał wszakże głęboki rozłam. Parafię Niepokalanego Poczęcia NMP zamieszkiwało w ostatnim kwartale 1935 r. 174 innowierców. Stan obcokrajowców na ten rok wynosił: 17 Anglików, 137 Austriaków, 418 Czechosłowaków, 156 Francuzów, 3050 Niemców, 53 Jugosłowian, 69 Szwajcarów, 17 Szwedów, 65 Węgrów, 74 Włochów oraz 1000 innych. Zapatrywania ideologiczne cudzoziemców i ich podejście do religii było jednak nieznane<sup>197</sup>.

W chorzowskich parafiach także nie odnotowano szczególnego działania grup schizmatycznych. W latach 1926-1934 w parafii pw. św. Marii Magdaleny nie było grup innowierczych. W parafii św. Józefa w latach 1932-1933 działali baptyści, adwentyści i badacze Pisma Św. W okresie od 1932 do 1934 r. w parafii św. Jadwigi także nie zarejestrowano działalności sekt. Jednak już w 1935 r. tamtejsi duszpasterze informowali, że jest „wielu” innowierców. W 1937 r. podczas wizytacji w parafii św. Jadwigi o sektach już nie wspomniano<sup>198</sup>. Natomiast w protokole parafialnym z 1938 r. znalazła się notatka ks. Jana Gajdy, który pisał, że na terenie parafii św. Jadwigi:

Wśród odstępców są przeważnie ludzie, którzy już dawno zerwali z Kościołem, zawierając ślub mieszany *coram ministro acatholico*. Znajdują się między nimi i tacy, którzy ślub mieszany zawarli w kościele katolickim, ale potem pod wpływem niekatolickiej strony z całą rodziną odpadli od niego. Daje się odczuć wpływ polskich ewangelików z Cieszyńskiego, którzy w tutejszych zakładach piastują poważne urzędy. 7

---

<sup>197</sup> AAKat., sygn. AL 46/3006. Katowice [Kattowitz]. Ogólne. Tom I (1929-2002), k. 46; AAKat., sygn. AL 46/958. Katowice [Kattowitz]. Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP. Budowy. Tom III (1925-1982), k. 10.

<sup>198</sup> AAKat., sygn. AL 46/407. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Ogólne. Tom II (1935-1978), k. 10, 19; AAKat., sygn. AL 46/406. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Ogólne. Tom I (1889-1934), k. 248, 265; AAKat., sygn. AL 46/415. Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Józefa. Ogólne. Tom I (1907-1934), k. 151, 158; AAKat., sygn. AL 46/423. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Marii Magdaleny. Ogólne. Tom I (1906-1934), k. 145, 153, 178, 193, 213, 231, 240.

osób stało się sekciarzami. W dwóch przypadkach wyprowadziła się dziewczyna do Niemiec, aby wyjść za mąż za nowopoganina<sup>199</sup>.

Kolejnym miastem, gdzie ruchy schizmatyczne miały mieć wpływ na mieszkańców, była Pszczyna. Ks. M. Bielok informował w 1931 r. o sekcje sabatystów, którzy do Pszczyny przybyli z Dziedzic. Z przekazów kościelnych wynikało również kilka przypadków kontrowersji społeczno-religijnych. Na przykład mieszkaniec Pszczyny o nazwisku Gołąbek, zostawił żonę i dzieci, związał się z ewangeliczką i zmienił wyznanie. Natomiast Jan Watuta, sabatysta z Goczałkowic, zakupił w 1931 r. od miasta Pszczyna grunt pod budowę parceli, na której miały odbywać się zebrania sekty. Ostatnie dane w sprawie aktywności sekt pochodzą z 1936 r.; wówczas w Pszczynie było jedynie 2 adwentystów<sup>200</sup>.

W latach 30. XX wieku największą gminą pierwotnych chrześcijan był zbór w Królewskiej Hucie; skupiał on 40 członków pochodzących z Królewskiej Huty, Wielkich Hajduk, Świętochłowic, Lipin i Zgody. Poza Królewską Hutą gminy chrześcijan pierwotnych istniały w tym czasie także w Orzeszu (około 15 osób z Orzesza, Ornontowic i Łazisk Górnych), Gliwicach (21 darbystów), Katowicach i Świętochłowicach (po około 30 osób). Organizowali zebrania i modlitwy w mieszkaniach prywatnych, co spowodowało interwencję władz kościelnych w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim<sup>201</sup>.

Z informacji kościelnych wynikało, że w 1931 r. do Tychów przybył tylko jeden przedstawiciel Kościoła narodowego – Franciszek Kupczyk, a w kolejnych latach nie agitowali już żadni innowiercy. W pozostałych parafiach Górnego Śląska od drugiej połowy lat 30. problem sekt w zasadzie nie istniał. Jedynie w 1934 r. w Mikołowie było 15 spirytystów. Ks. Wojciech Szoltyś sygnalizował, że w 1933 r. pojawili się spirytyści również w Łaziskach Średnich – 22 osoby dorosłe i 18 nieletnich<sup>202</sup>.

---

<sup>199</sup> AAKat., sygn. AL 46/407. Chorzów [Königshütte]. Parafia Św. Jadwigi. Ogólne. Tom II (1935-1978), k. 80. Do Kurii Biskupiej z dnia 19 kwietnia 1938 r.

<sup>200</sup> AAKat., sygn. AL 46/1864. Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych. Ogólne. Tom II (1923-1975), k. 68, 70-71, 212.

<sup>201</sup> J. KARABIN: *Stosunek Kościoła katolickiego do ruchów religijnych...*, s. 176.

<sup>202</sup> AAKat., sygn. ARZ, sygn. 274, Sekty, tom II (1931—1949). Ks. Wojciech Szoltyś do Kurii Biskupiej w Katowicach w sprawie działalności spirytystów w Łaziskach Średnich z dnia 11.12.1933 roku, k. 96; AAKat., sygn. AL 46/2312. Tychy [Tichau]. Parafia św. Marii Magdaleny. Ogólne. Tom II (1931-1966), k. 3, 63, 67; AAKat., sygn. AL 46/2286. Tarnowskie Góry [Tarnowitz]. Parafia św. Piotra i Pawła. Ogólne. Tom II (1923-1940), k. 118, 125. Jedna osoba wystąpiła oficjalnie z kościoła katolickiego do adwentystów; AAKat., sygn. AL 46/1564. Nowy Bytom [Neubeuthen]. Parafia św. Pawła. Ogólne. Tom II (1924-1978), k. 90, 200; AAKat., sygn. AL 46/1511. Myslowice [Myslowitz]. Parafia NSPJ. Ogólne. Tom III (1923-1963), k. 204; AAKat., sygn. AL 46/2810. Chorzów-Batorty. Hajduki [Bismarckhütte]. Parafia Wniebowzięcia NMP. Szkolnictwo. Tom I (1924-1986), k. 2; AAKat., sygn. AL 46/2049. Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej. Ogólne. Tom III (1931-1972), k. 153; AAKat., sygn. ARZ 47/2078. Wizytacja nauki religii w szkołach Górnego Śląska K-M (1929-

Odrębne statystyki grup innowierczych prowadziły władze wojewódzkie. Według danych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w latach 1933-1936 na terenie województwa śląskiego działało 18 nowych ruchów religijnych o charakterze schizmatycznym i były to w większości denominacje protestanckie. Wymienić można adwentystów, baptystów, metodystów, zielonoświątkowców (Związek Stanowczych Chrześcijan), sabatystów oraz wyznania o charakterze katolickim, jak mariawici, społeczność chrześcijańska, wielbiciele Trójcy Świętej, słudzy Marii, badacze Pisma Świętego, gminy boże, chrześcijanie pierwotni (darbyści). W 1939 r. w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim sporządzono kolejny spis czynnych ruchów innowierczych, w którym dodatkowo wymienione zostały wspólnoty religijne: mennonitów, kwakrów (Towarzystwo Przyjaciół) oraz irwingian (gminy nowoapostolskie)<sup>203</sup>.

Kościół katolicki domagał się od władz wojewódzkich interwencji w sprawie działalności sekt; kontrola tych grup była jednak utrudniona, ponieważ na terenie Górnego Śląska tylko niektóre chrześcijańskie związki religijne posiadały prawa lub część praw wspólnot wyznaniowych, albo też dysponowały nimi tylko na konkretnym terytorium, jak np. mariawici na obszarze byłego zaboru rosyjskiego. Stąd każdy przypadek należało rozpatrywać indywidualnie – adwentyści (były zabór rosyjski), anglikanie (b. zabór pruski), badacze Pisma Św. (b. zabór rosyjski), baptyści (b. zabór pruski i rosyjski), bracia morawscy znani też jako hernhuci i gminy braterskie (b. zabór austriacki i pruski), darbyści (b. zabór pruski), ewangeliczni chrześcijanie zwani sztundystami (b. zabór rosyjski), irwingianie (b. zabór pruski), kościół boży (b. zabór rosyjski), kwakrzy (b. zabór pruski), mariawici (b. zabór rosyjski), mennonici (wszystkie były zabory), metodyści (b. zabór pruski), gminy nowoapostolskie (b. zabór pruski i rosyjski), pierwochrześcijanie (b. zabór rosyjski), starokatolicy (b. zabór pruski i rosyjski, a na obszarze województwa śląskiego nadano im prawo korporacji – ustawą z dnia 4 lipca 1875, Zb. Ust. Pr. str. 333), staroobrzędowcy (b. zabór rosyjski) oraz wolne gminy (b. zabór

---

1934), b.p. Ze sprawozdania z wizytacji nauki religii w Publicznej Szkole Powszechnej Żeńskiej w Mikołowie sporządzone przez ks. W. Szołtysika z 26.04.1934 r.

<sup>203</sup> APKat., UWŚl., Wydział Administracyjny, sygn. 1979, b.p., Statystyka kościołów, związków religijnych i sekciarstwa z lat 1921-1928 sporządzona przez starostwo powiatu Katowice; tamże, 2018a, b.p., Ewidencja sekt chrześcijańskich na obszarze województwa śląskiego. Statystyka nie uwzględniła wszystkich związków wyznaniowych i sekt religijnych. Na przykład Maschike Hadas (hebr. 'Podtrzymujący Wiarę') w Cieszynie, których obecność w nowopowstałej diecezji śląskiej notowała prasa katolicka. Z inicjatywy tego ortodoksyjnego stowarzyszenia została wybudowana w Cieszynie w latach 1911-1912 synagoga; AAKat., sygn. ARZ, 47/273. Sekty. Tom I (1923-1930), k. 107. Biskup śląski do Komendy Policji Województwa Śląskiego na miasto i powiat z dnia 29.12.1925 roku w sprawie sekt; J. SPYRA: *Żydowskie zabytki w Cieszynie*. W: *Żydowskie zabytki Cieszyna i Czeskiego Cieszyna*. Red. J. SPYRA. Cieszyn 1999, s. 33-35; J. KARABIN: *Stosunek Kościoła katolickiego do ruchów...*, s. 161.



pruski)<sup>204</sup>. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że statystyka policyjna wymienia dodatkowe związki religijne nie umieszczone w rejestrze Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego.

W 1936 r. bp S. Adamski w liście pasterskim z okazji jubileuszu diecezji, ostrzegał przed działalnością innowierców, heretyków i fałszywych proroków, którzy próbują agitować wśród diecezjan, często sprowadzając ich na drogę herezji, mając hasłami nowoczesnego pogaństwa. Biskup prosił wiernych o odwagę i siłę w zwalczaniu ruchów schizmatycznych; walka z innowiercami została przedstawiona jako oficjalny obowiązek każdego katolika. List pasterski bp S. Adamskiego wskazywał również metody, jakimi katolicy powinni się bronić przez sektami – na płaszczyźnie kościelnej działaniem w ramach organizacji i stowarzyszeń katolickich, natomiast na polu społecznym postępowaniem zgodnym z zasadami katolickimi. Ponadto wszystkim zalecano codzienną modlitwę w intencji nawróceń<sup>205</sup>.

Sytuacja w Niemczech spowodowała, że okres lat 30. był szczególnie złożony w odniesieniu do kwestii żydowskiej także na Górnym Śląsku. Wprawdzie, jak już zaznaczono w rozdziale trzecim, Żydzi nie byli zaliczani do członków sekt (choć niekiedy wspomagali innowiercze organizacje), warto jednak zdefiniować stanowisko diecezji katowickiej wobec działalności tej mniejszości narodowej, która w ocenie Kościoła była pośrednio związana z ruchami heretyckimi. Żydów posądzano bowiem o infiltrację wpływów komunistycznych i socjalistycznych<sup>206</sup>.

Jakkolwiek zarówno prymas ks. A. Hlond, jak i ordynariusz diecezji, w sprawie Żydów mówili jednym głosem – że Kościół nie daje przyzwolenia na nienawiść wobec tej grupy ludności, wszakże polecano katolikom zamykać się przed każdą ich aktywnością (m.in. bojkotować żydowską prasę i wydawnictwa). Zakazywano ponadto utrzymywać z nimi znajomości oraz akceptować wspólne zabawy dzieci i młodzieży. Nawet jeżeli ze względów ekonomicznych katolik utrzymywałby kontakt z Żydem, to należy go zerwać przez wzgląd na polską rację stanu. Wprawdzie Kościół podkreślał, że nie chce się kierować wobec Żydów nienawiścią rasową czy narodową, jednak wskazywał, iż Żydzi muszą zrozumieć, że są elementem napływowym i jedynie wówczas, gdy będą stosować się do warunków panujących na Górnym Śląsku, mogą liczyć na społeczny szacunek. Gorszący duszpasterzy był fakt, że ludność żydowska narzucała autochtonom pewne swoje rytuały i przyzwyczajenia, pozostające w cał-

---

<sup>204</sup> P. URBAŃCZYK: *Związki religijne i sekty*, „Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego” 1936, s. 113-114. Policja województwa śląskiego irwingian, czyli gminy nowoapostolskie traktowała jako dwie osobne sekty.

<sup>205</sup> *List pasterski bp S. Adamskiego z 12 lutego 1936 r.* ..., „Gość Niedzielny” nr 9, 1.03.1936, s. 3.

<sup>206</sup> *Socjaliści o stosunku do religii i Kościoła*, „Gość Niedzielny” nr 9, 28.02.1937, s. 4(138); S. TRZECIAK: *Odżydź przedmioty kultu religijnego*, tamże, s. 3(137).

kowitej sprzeczności z polskimi. Odsuwając nawet względy religijne czy narodowościowe, katolicy muszą dążyć do „pozbycia się” przynajmniej części Żydów. Istotnie, w 1938 r., Żydzi ze względu na sytuację polityczną zaczęli gromadnie opuszczać miejscowości na Górnym Śląsku. Jak podawała prasa katolicka, było to również wynikiem układającej się coraz lepiej współpracy księży i inteligencji<sup>207</sup>.

Zmniejszanie się odsetka Żydów na polskim Górnym Śląsku pod koniec lat trzydziestych, nie był odnotowywany przez miejscową prasę katolicką z taką intensywnością, jak robiono to w przypadku osiedlania się tej ludności w diecezji katowickiej. Artykułów „Gościa Niedzielnego” informujących o napływie na Górny Śląsk osób pochodzenia mojżeszowego było mnóstwo – i nie zmieniło się to właściwie aż do końca okresu międzywojennego. Niezmiennie obowiązywał też, nie znajdujący odzwierciedlenia w faktach, dramatyczny ton tych enuncjacji, o czym świadczyć mogły już same tytuły poszczególnych artykułów, w rodzaju: *Śląsk w chalacie*<sup>208</sup>, *Katowice z pejsami*<sup>209</sup>. Tę samą myśl o „zalewaniu” Górnego Śląska przez Żydów wypowiedział również, ukrywający się pod pseudonimem Stach Kropiciel, kapłan-autor gwarowych gawęd. Pozwolił sobie na następujące prorocstwo: „Dyć z tych Katowic to już chnet będą «Żydowice», a burmistrzem potrzebuje chnet być jakiś pan «Afterduft» abo «Kanalgeruch»”<sup>210</sup>. Ta sama teza, acz podbudowana liczbami, sprowadzała się do zdania: „w ciągu ostatnich 10-ciu lat liczba żydów [tak w oryginale] na Śląsku wzrosła o 100%”<sup>211</sup>. Już choćby dane przypomniane w rozdziale II dowodziły, że tytułowa teza nie znajdowała odzwierciedlenia w faktach. Z ostrego tonu, piętnującego prawdziwy i wyimaginowany napływ Żydów na Górny Śląsk, „Gość Niedzielny” nie zrezygnował do końca okresu międzywojennego, wyraźnie jednak dystansując się od metod stosowanych w III Rzeszy. Z wielkim oburzeniem relacjonowano przebieg nocy kryształowej w Niemczech, łącząc z losami Żydów potencjalnie trudną przyszłość katolików („dzisiaj bożnice jutro kościoły”)<sup>212</sup>.

Sposobem na skuteczną walkę z problemem sekt były listy pasterskie, kazania niedzielne czy artykuły w czasopismach katolickich. Pomimo, że niektóre grupy świeckich zarzucały duszpasterzom zbytne wykorzystywanie ambony do rozstrzygania tych kwestii, kazalnica była dla większości parafian jedynym miejscem, z którego mogli usłyszeć o aktualnych pro-

---

<sup>207</sup> *Gdzie siedzi diabeł*, „Front Katolicki” nr 26, 26.06.1938, s. 2(102); *Kobieta a sprawa żydowska*, „Gość Niedzielny” nr 45, 8.11.1936, s. 3 (627); *W sprawie żydowskiej*, „Gość Niedzielny” nr 31, 1.08.1937, s. 3(452).

<sup>208</sup> *Śląsk w chalacie*, „Gość Niedzielny” nr 12, 24.03.1935, s. 160.

<sup>209</sup> *Katowice z pejsami*, „Gość Niedzielny” nr 5, 4.02.1937, s. 57.

<sup>210</sup> *Gawęda Stacha Kropiciela*, „Gość Niedzielny” nr 50, 13.12.1936, s. 711.

<sup>211</sup> *Napór żydostwa na Górny Śląsk*, „Gość Niedzielny” nr 38, 17.09.1933, s. 436.

<sup>212</sup> *Straszliwy pogrom żydów w Niemczech*, „Gość Niedzielny” nr 47, 20.11.1938, s. 679; *Palą bożnice, niszczą mienie*, „Gość Niedzielny” nr 48, 27.11.1938, s. 689; M. W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa...*, s. 284.

blemach społecznych. Ksiądz, jako autorytet moralny dla większości parafian, przeszkolony na kursach, rekolekcjach czy zjazdach, mógł nakierować myśli wiernych na właściwy tor. Dlatego też w przypadku innowierców, szczególnie tych charakteryzujących się agresywną agitacją, tylko proboszcz mógł wskazać właściwe postawy wobec działalności sekt.

Podobnie jak w latach dwudziestych, także w kolejnej dekadzie prasa katolicka na Górnym Śląsku pisała, że „kiedy Polska była pod zaborami, o ruchu sekciarskim prawie wcale nie było słyhać. Skoro Polska scalała się, zaczęli zjeżdżać się, nie wiadomo skąd fałszywi prorocy”<sup>213</sup>. Analizując sytuację z punktu widzenia jednolitości wyznaniowej Kościoła katolicki lepiej oceniał „czasy pruskie” aniżeli współczesne. Dlatego uważał, że innowiercy napłynęli na polski Górny Śląsk zwłaszcza po utworzeniu województwa śląskiego. Z reprezentantami ruchów o charakterze innowierczym utożsamiani byli radykalni działacze polityczni, rewolucjoniści, zwolennicy socjalizmu i bolszewizmu, którzy na miejsce akcji misyjnych wybierali głównie miejskie parafie, gdzie szczególną uwagę skupiali na ludziach młodych, o nieukształtowanym światopoglądzie i tożsamości narodowej, co było znamienne dla środowiska górnośląskiego. Sekty, zdaniem przedstawicieli Kościoła katolickiego, dodatkowo naruszały zachwiany już przez wydarzenia I wojny światowej porządek społeczny i rozbijały jedność religijną. Wydawały się groźne dla społeczeństwa, nawet bez ich wpływu mocno zdeintegrowanego na płaszczyźnie politycznej, narodowościowej, gospodarczej itd.<sup>214</sup> Z tych powodów, oprócz – co oczywiste – różnic dogmatycznych, Kościół na polskim Górnym Śląsku usilnie zwalczał ruchy sekciarskie (choć innowierców nie skazywał na potępienie<sup>215</sup>). Najskuteczniejszą metodę dostrzegał w dyskredytowaniu zwolenników sekt w oczach katolickiej opinii publicznej. Dlatego tak chętnie na łamach prasy katolickiej publikowano relacje, wskazujące na destrukcyjny wpływ sekt na życie rodzinne, powodzenie zawodowe czy wręcz osobiste szczęście. Gdyby takie formy przeciwdziałania sektom miały okazać się niewystarczające, potrzebne było współdziałanie państwa. Oba podmioty: Kościół katolicki i państwo, dążyć powinny do uzgodnienia sposobu współpracy. Potrzebując pomocy państwa, Kościół stawiał się w niezręcznym położeniu, gdyż uwypuklając wady tolerancyjnej postawy II Rzeczypospolitej względem sekt, lokował się w roli propagatora czasów pruskich i mógł zostać uznany nawet za instytucję antypaństwową. Pryncypialne stanowisko Kościoła katolickiego, a także chęć odcięcia się członków mniejszości religijnych od katolickiej władzy kościelnej, były powodem krzewienia nietolerancji wyznaniowej i co za tym idzie – społecznej. Prawo do

---

<sup>213</sup> *W czym sekciarze błędzą*, „Gość Niedzielny” nr 31, 31.07.1927, s. 3.

<sup>214</sup> J. KARABIN: *Stosunek Kościoła katolickiego do ruchów religijnych...*, s. 177-178.

<sup>215</sup> „Przewodnik Katolicki” 1937, nr 6, s. 2 (66).

monopolu na szerzenie własnej ideologii było jednym ze źródeł napięć, jednak nie zahamowało procesu integracji społecznej<sup>216</sup>.

Lata trzydzieste przyniosły nowy kierunek działań Kościoła, skierowany na porozumienie z napływowymi wiernymi na polskim Górnym Śląsku, jakkolwiek początek rządów biskupich ks. S. Adamskiego na to nie wskazywał. Tym niemniej niepowodzeniem zakończone próby przyciągnięcia do współpracy przybyszów w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego spowodowały, iż w połowie lat trzydziestych ordynariusz katowicki zmienił ton swych wystąpień, skierowanych do ludności napływowej. Nie żądał już bezwzględnego podporządkowania się regułom panującym na Górnym Śląsku, ale dopuszczał nawet możliwość pewnej modyfikacji zachowań autochtonów. Bp S. Adamski miał świadomość tego, że podejmuje się bardzo trudnej misji. Nie mógł wiedzieć, jak na jego nową politykę zareagują Górnoszlązacy, a tym bardziej, czy zaakceptują ją miejscowi księża. Reakcje, jak można się było domyślać, były mocno zróżnicowane. Wydaje się jednak, że przeważała akceptacja dla nowych rozwiązań. Czy przyniosłyby one pożądane skutki – trudno wyrokować. Wybuch II wojny światowej nie pozwolił na kontynuację linii postępowania, jaką wyznaczył bp S. Adamski, ani tym bardziej na sformułowanie na ten temat wiążących konkluzji. Nie zmienił się natomiast stosunek do napływowych innowierców. Konsekwentnie obcość religijna górowała tu nad nieprzystawalnością modelu życia społecznego.

---

<sup>216</sup> J. KARABIN: *Stosunek Kościoła katolickiego do ruchów religijnych...*, s. 177-178.

## Zakończenie

Zagadnienia związane z działalnością Kościoła katolickiego oraz z procesami migracyjnymi odgrywały znaczącą rolę w najnowszych dziejach Górnego Śląska. Duszpasterze, świadomi ogromnej roli napływających na ten obszar ludzi, formułowali różne postulaty odnośnie zasad ich postępowania. Pryncypialne stanowisko Kościoła katolickiego wobec problemu napływu było zależne od dynamicznych, zmieniających się pod względem społeczno-politycznym, górnośląskich uwarunkowań. Postawa władz kościelnych uwzględniała również zróżnicowanie mieszkańców pod względem narodowości czy wyznania (także sekt). Skuteczne działania polskiego duchowieństwa katolickiego przed utworzeniem diecezji katowickiej utrudniała niemiecka administracja oraz fakt jurysdykcji niemieckich biskupów wrocławskich, tym więcej, że Kościół katolicki na Górnym Śląsku w swojej działalności starał się postępować zgodnie z polityką władz państwowych. Jednak czołowi duszpasterze tego okresu, zaangażowani zarówno w działania integracyjne czy polonizacyjne, bardziej, aniżeli poczuciem lojalności wobec władz świeckich, kierowali się głosem swojego wewnętrznego imperatywu.

Przed erygowaniem diecezji katowickiej duchowieństwo tego obszaru stało na stanowisku, że jedynie katolicyzm jest siłą, która zjednoczy wszystkie grupy społeczne: autochtonów, imigrantów, ludność niemieckojęzyczną, a nawet Żydów gotowych przyjąć nową religię. Stanowisko Kościoła katolickiego wobec ogółu ludności nie było jednak czymś nowym. Podobna polityka realizowana jeszcze od połowy XIX wieku pozwoliła zdobyć Kościołowi wysoką pozycję w społeczeństwie. Zresztą zrozumienie biskupów śląskich dla poczynań napływowych wiernych polskich, niemieckich czy ludności żydowskiej było także pozostałością po owej strategii. Osiągnięcie wysokiej pozycji przez Kościół katolicki dało mu powód do kontynuowania takiej polityki w latach 20. i 30.

Po przewrocie majowym postawa władz kościelnych wobec żywiołu napływowego nie zmieniła się zasadniczo, chociaż należy zaznaczyć, że w tym okresie pojawiło się wiele kwestii generujących wzajemne antagonizmy, wśród których wspomnieć trzeba sprawy związane z separatyzmem, szkołą wyznaniową czy małżeństwami cywilnymi. Nadal jednak stanowisko duszpasterzy względem przybyszów wynikało z prezentowanych przez nich postaw ideologicznych i stosunku do religii katolickiej. Pod koniec lat 30. zmieniło się podejście Kościoła wobec Niemców i Żydów, co było wynikiem zaostrzającej się walki narodowościowej. W okresie wcześniejszym bowiem, Kościół katolicki był atakowany przez władze wojewódzkie za swoją tolerancyjną politykę, głównie wobec ludności niemieckiej.

Chociaż polska ludność napływowa reprezentowała wyznanie w większości katolickie, to katolicyzm tych wiernych był mniej demonstracyjny, niż ludności miejscowej. Często bezrefleksyjnie łączono to z autentycznością przeżycia religijnego, formułując tezę, iż napływowi są mniej pobożni od miejscowych i dlatego krytyczniej odnoszą się do duchowieństwa i władz kościelnych. Z tego powodu Kościół artykułował zarzuty, że napływ kreuje ospałość religijną i zobojętnienie na sprawy wiary. Niewielki udział wiernych napływowych w życiu parafialnym niepokoił władze kościelne, stąd kolejni biskupi katowiccy (A. Hlond, A. Lisiecki i S. Adamski) formułowali program duszpasterski mając na uwadze problemy religijne przybyszów. Zrozumiałe było zatem, że Kościół katolicki na Górnym Śląsku, pragnąc włączyć napływowych w strefę religii, kształtował swoje zabiegi na bardzo wielu płaszczyznach np. Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej, w ruchu charytatywnym, budowie obiektów sakralnych czy seminarium śląskiego oraz w organizacjach społecznych.

Istotą misji Kościoła na różnych polach życia społecznego niemal zawsze była niezmiennosc stosowanych zasad. Oczywistym motywem takiego działania było powołanie się na „boską” genezę stanowiska duchownych wobec wielu problemów współczesnego świata, ale nawet tam, gdzie nie odwoływano się do ewangelicznych powodów określonego postępowania, rzadko decydowano się na odstępstwo od raz przyjętej metody. To, iż na zmianę zdecydował się w połowie lat 30. bp S. Adamski trzeba zatem traktować jako swoisty ewenement. Ordynariuszowi katowickiemu zależało jednak bardzo na porozumieniu się z napływowymi katolikami więc zdecydował się na odejście od sztywnych reguł postępowania, wyznaczonych przez jego poprzedników. Ostatnie cztery lata okresu międzywojennego to czas gdy akcentowano to, co łączy przyjezdnych i miejscowych wiernych, a nie uwypuklano różnic. Oczywiście trzeba też mieć na uwadze, że zapowiedziana w liście pasterskim na 10-lecie diecezji śląskiej nowa strategia nie oznaczała definitywnej rezygnacji z dotychczasowych zasad. Bp S. Adamski był zainteresowany raczej ewolucyjnymi zmianami i takie promował.

Zróźnicowanie religijne było koronnym argumentem, decydującym o negatywnej postawie Kościoła wobec innowierców. Równie mocno krytykowano polskich jak i niemieckich ewangelików, mariawitów, starokatolików – lecz także ruch masonów. Nastawienie Kościoła wobec innych grup wyznaniowych było niezmiennie przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Nie wpłynęły na to ani rozgrywki polityczne, ani transformacja rządu, ani nawet uregulowanie wielu kwestii prawnych, odnoszących się do funkcjonowania niektórych ruchów innowierczych w województwie śląskim. Prasa katolicka

czy kazania były istotnym nośnikiem popularyzacji stanowiska duchownych wobec innych wyznań.

Kościół katolicki nie występował przeciw samemu zjawisku migracji, lecz przeciw rozmaitym specyficznym postawom ludności napływowej. Dały się zaobserwować poniekąd stereotypowe postawy Kościoła, ponieważ często postrzegano wszystkie „nowinki” jako negatywny rezultat migracji. Kościół katolicki na wielu płaszczyznach osiągnął sukces, na przykład w skutecznym nakłanianiu do odważnego uzewnętrzniania i manifestowania postaw religijnych, na polu działalności charytatywnej, organizowaniu stowarzyszeń katolickich, ale z drugiej strony część ludności napływowej, pozyskanej przez duchowieństwo, nie okazała się tak duża, jak pierwotnie zakładano i zamierzano. Działania Kościoła, jakkolwiek wydawać by się mogło, że niekiedy kontrowersyjne, konsekwentnie zmierzały ku integracji religijnej wiernych.

Dziejące się w przeszłości procesy społeczne, stanowiące dla historyka zagadnienie badawcze, winny znaleźć swoje zwieńczenie. Tylko wówczas można stwierdzić, że przyjęte metody postępowania okazały się słuszne. Lub przeciwnie, że poniosły fiasko. Niestety w odniesieniu do bardzo wielu zjawisk i procesów społecznych dziejących się w międzywojennej Polsce, badacz nie posiada takiego komfortu. Analizowane procesy zostają bowiem nagle przerwane przez wybuch II wojny światowej. Tak jest również w przypadku stosunku Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku do napływowych. Trudno rozstrzygnąć np., czy zmiana metody działania, na jaką zdecydował się bp. S. Adamski przyniosła spodziewane przez niego rezultaty. Zbyt krótki był czas jej stosowania. Nieco łatwiej o sformułowanie wniosków dotyczących skutków blisko dwudziestu lat procesu integracyjnego w obrębie obozu katolickiego. Zbliżenie napływowych i autochtonów na płaszczyźnie religijnej z pewnością nastąpiło, aczkolwiek i tu przerwanie w następstwie wybuchu wojny, wielu linii oddziaływań utrudnia formułowanie wniosków bardziej generalnej natury. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzić można jedynie, że doświadczenia w kontaktach z różnymi grupami diecezjan przydały się Kościołowi katolickiemu na etapie kształtowania swych zasad postępowania po II wojnie światowej. Procesy migracyjne odbywały się wówczas na skalę do tej pory niewyobrażalną, a liczba nowych mieszkańców poszczególnych parafii i diecezji znacznie przekraczała odsetek miejscowych. Bywało przecież i tak, że po tych drugich pozostawała tylko infrastruktura: materialna (kościół, kaplica, cmentarz) i niematerialna (obrzędy kościelne), którą musiała zagospodarować lub odrzucić zupełnie nowa, przyjezdna społeczność. Kwestie te od pewnego czasu stały się

interesującym polem dociekań badawczych<sup>1</sup>. Wypada mieć nadzieję, że dla współczesnych analiz przydatne okażą się wnioski płynące z obserwacji działań Kościoła wobec napływowych na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym.

Właściwie wszelkie inicjatywy duchowieństwa katolickiego na Górnym Śląsku łączyły się w jakiś sposób z problematyką migracji. Autorka ma świadomość, że omawiany problem nie został w pełni wyeksplorowany, wyraża jednak nadzieję, że rozprawa podjęła najważniejsze kwestie z nim związane i będzie stanowić bodziec do dalszych badań zagadnienia, które dotychczas nie zajęło należnego mu miejsca w opracowaniach historycznych.

---

<sup>1</sup> Patrz np. M. MACIOROWSKI: *Sami swoi i obcy. Reportaże z kresów na kresy*. Warszawa 2011.



## **BIBLIOGRAFIA**

### **MATERIAŁY ARCHIWALNE I RĘKOPIŚMIENNE:**

#### **Archiwum Akt Nowych w Warszawie:**

Zespół: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

#### **Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach:**

Zespoły:

Akta lokalne:

Chorzów-Batory. Hajduki [Bismarckhütte]. Parafia Wniebowzięcia NMP;  
Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Antoniego;  
Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Barbary;  
Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Józefa;  
Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Marii Magdaleny;  
Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Jadwigi;  
Chorzów [Königshütte]. Parafia św. Józefa;  
Katowice [Kattowitz]. Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP;  
Katowice [Kattowitz]. Parafia Katedralna Chrystusa Króla;  
Katowice [Kattowitz]. Parafia św. św. Piotra i Pawła;  
Katowice [Kattowitz]. Sierociniec im. dra Mieleckiego;  
Lubliniec [Lublinitz]. Parafia św. Mikołaja;  
Mysłowice [Myslowitz]. Parafia NSPJ;  
Nowy Bytom [Neubeuthen]. Parafia św. Pawła;  
Pszczyna [Pless]. Parafia Wszystkich Świętych;  
Rybnik [Rybnik]. Parafia MB Bolesnej;  
Tarnowskie Góry [Tarnowitz]. Parafia św. św. Piotra i Pawła;  
Tychy [Tichau]. Parafia św. Marii Magdaleny;  
Żory [Sohrau]. Parafia św. św. Filipa i Jakuba.

Akta personalne:

Kancelaria biskupa Adamskiego.

Akta rzeczowe:

Akcja Katolicka Tom I (1923-1931), (1932-1936), Tom II (1932-1933), Tom III (1934-1938);  
Caritas. Tom II (1934-1936);  
Książęco-Biskupia Delegatura Górnego Śląska, t. 2 (1920-1922), t. 4 (1921), t. 5 (1920/23);  
Niemcy. Tom I (1926-1939);  
Sekty. Tom I (1923-1930), Tom II (1931-1949);  
Statystyka ludności diecezji śląskiej. Grundstück – Statistik (1929-1930);  
Stowarzyszenie Nauczycielstwa (1924-1936);  
Szkoła kształcąca. Ogólne. Tom I (1924-1934);  
Szkoła muzyki kościelnej. Tom I (1936-1957);  
Szkoła wyznaniowa. Tom I (1924-1930), Tom II (1930-1934), Tom III (1935-1950);  
Synod. Akcja Katolicka (1929-1934);  
Synod. Komisja szkolna (1928-1939);  
Synod diecezjalny. Polityczna i obywatelska działalność duchowieństwa (1928-1930);  
Synod diecezjalny. Tom I (1928-1935), Tom II (1938-1955);

I Śląski Zjazd Katolicki (1922);  
II Śląski Zjazd Katolicki (1923);  
III Śląski Zjazd Katolicki (1924);  
Towarzystwa świeckie. Tom I (1923-1932), Tom II (1933-1936), Tom III (1937-1939).  
Towarzystwo św. Jana Kantego. Tom I (1925-1936);  
Towarzystwa Św. Zyty. Tom I (1932-1948);  
Wizytacja nauki religii w szkołach Górnego Śląska A-J (1929-1934), K-M (1929-1934), N-R (1929-1934), S-Z (1929-1934);  
Wykaz nauczycieli. Tom I (1932-1935), Tom II (1935-1938);  
Zjazdy i pielgrzymki. Tom I (1923-1937), Tom II (1938-1962);  
Związek katechetów. Tom I (1923-1937);  
Związek Towarzystw Dobroczynnych Caritas. Księga protokolarna. Katowice (1929-1939).

Zbiory specjalne:

Akta personalne ks. J. Kudery;  
Spuścizna po ks. J. Kuderze;

#### **Archiwum Państwowe w Katowicach:**

Zespoły:

Akta miasta Chorzowa;  
Naczelna Rada Ludowa;  
Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Administracyjny;  
Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Oświecenia Publicznego;  
Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Społeczno-Polityczny;

#### **Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu:**

Zespół: Akta biskupie. Książę Arcybiskup Adolf Kardynał Bertram t. 8 (1914-1945);

#### **Archiwum Metropolitarne w Krakowie:**

Zespół: Akta kard. Sapiehy. Teka XXXVII (1890-1951);

#### **Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu:**

Zespoły:

Akta Ordynaryatu Arcybiskupiego w Poznaniu dotyczące się okólników i listów pasterskich obcych diecezji;  
Kancelaria ks. Stanisława Adamskiego;

#### **Archiwum Parafialne, Parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach**

Zespół: Sprawy polityczne, sygn. L 13;

#### **Biblioteka Śląska w Katowicach:**

Obwieszczenie Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej;  
Spuścizna po ks. Janie Kuderze. Zeszyt 1. Biografia ks. Emila Szramka;

#### **PRASA:**

„Akcja Katolicka na Śląsku” 1937, 1938, 1939;  
„Breslauer Zeitung” 1919;

„Caritas” 1930;  
 „Do czynu” 1929;  
 „Dom i Szkoła” 1934;  
 „Dziennik Poznański” 1869, 1871, 1872, 1876;  
 „Dzwon Niedzielny” 1931;  
 „Front Katolicki” 1936, 1938;  
 „Front Zachodni” 1934;  
 „Gazeta Górnośląska” 1880;  
 „Gazeta Mikołowska” 1930;  
 „Gazeta Robotnicza” 1921, 1924, 1927, 1929, 1933;  
 „Gazeta Rybnicka” 1925;  
 „Gazeta Toruńska” 1914;  
 „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego” 1922;  
 „Głos Chorzowa” 1939;  
 „Głos Górnego Śląska” 1930;  
 „Głos Narodu” 1936, 1937;  
 „Głos Robotnika” 1923;  
 „Głos Śląski” 1907, 1912, 1918, 1919, 1928, 1929, 1930;  
 „Goniec Śląski”, 1903, 1921, 1924, 1925, 1927, 1930;  
 „Gość Niedzielny” 1923-1939;  
 „Górnoślązak” 1908, 1909, 1919, 1922, 1923, 1926, 1928, 1929, 1930, 1936;  
 „Gwiazdka Cieszyńska” 1930;  
 „Harcierz Śląski” 1921;  
 „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1939;  
 „Inżynier Kolejowy” 1928;  
 „Katolik” 1879, 1880, 1890, 1922, 1923, 1924, 1925;  
 „Kattowitzer Zeitung” 1921;  
 „Kurier Poznański” 1874, 1881, 1922, 1937;  
 „Nowiny Codzienne” 1920;  
 „Nowiny Raciborskie” 1893, 1911, 1920;  
 „Oberschlesischer Kurier” 1926, 1928, 1937, 1938, 1939;  
 „Ogniskowiec” 1926, 1932;  
 „Orędownik” 1874;  
 „Pochodnia Ligi Katolickiej” 1927, 1932;  
 „Polak” 1922;  
 „Polonia” 1926, 1928, 1931, 1934, 1936, 1937, 1938;  
 „Polska Zachodnia” 1926, 1927, 1928, 1929, 1930, 1934, 1938, 1939;  
 „Posener Tageblatt” 1929;  
 „Przewodnik Katolicki” 1931, 1937;  
 „Przegląd Śląski” 1928;  
 „Republika” 1934;  
 „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)”. Katowice 1930, 1938;  
 „Rocznik Statystyczny Miasta Katowic” 1927, 1929;  
 „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” 1922-1925;  
 „Rocznik Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych” 1931;  
 „Ruch Katolicki” 1933, 1935, 1936, 1937, 1938, 1939;  
 „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich” 1925;  
 „Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat” 1915;  
 „Schlesische Tagespost”, 1919, 1921;  
 „Schlesische Volkszeitung”, 1919, 1921;

„Siedem Groszy” 1934;  
 „Słowo” 1936;  
 „Sztandar Polski” 1925;  
 „Śląski Głos Poranny” 1928;  
 „Śląski Kurier Poranny” 1936, 1937;  
 „Śląskie Wiadomości Muzyczne” 1937;  
 „Tempo Dnia” 1934;  
 „Trybuna Robotnicza” 1938;  
 „Tygodnik Kościelny Parafii Św. Trójcy” 1930, 1932;  
 „Volkswacht” 1921;  
 „Volkswille” 1921;  
 „Wiadomości Diecezjalne” 1926, 1931, 1932, 1934;  
 „Wiadomości Górnośląskie” 1925;  
 „Wiadomości Parafialne kościoła św. Jadwigi w Chorzowie” 1938;  
 „Wiadomości statystyczne powiatu Świętochłowice” 1930;  
 „Wiadomości statystyczne powiatu katowickiego” 1938;  
 „Wiem Wszystko” 1937;  
 „Winnica Pańska” 1924, 1925;

#### **ŹRÓDŁA DRUKOWANE (AKTY NORMATYWNE, MATERIAŁY STATYSTYCZNE, PAMIĘTNIKI, WSPOMNIENIA, WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE)**

ADAMSKI S.: Akcja Katolicka a duchowieństwo, Referat wypowiedziany na Kongregacji XX. Dziekanów w Poznaniu, w kwietniu 1929 r.;  
 ADAMSKI S.: Misja Wewnętrzna Diecezji Katowickiej. Katowice 1931;  
 ADAMSKI S.: Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu. Poznań 1939;  
 ADAMSKI S.: Z zagadnień trudności duszpasterskich Diecezji Śląskiej. Katowice 1938;  
 Akcja Katolicka na Śląsku. Powstanie, rozwój, działalność. Katowice 1938;  
 ALBRECHT A.: Das Martyrium der deutschen Katholiken in Polen. „Das Neue Reich” nr 48, 4.IX.1926;  
 BARYCKA J.: Stosunek kleru do państwa i oświaty. Fakty i dokumenty. Warszawa 1934.;  
 BECHTEL H.: Die gegenwärtige Wirtschaftslage im reichsdeutschen Schlesien. Breslau 1933;  
 BEŁZA S.: My czy oni na Śląsku Polskim. Kraków-Warszawa 1902;  
 BENISZ A.: Górny Śląsk w walce o polskość. Katowice 1930;  
 BENISZ A.: W burzy życia. Opole 1976;  
 BIENIEK J.: Parafia starokatolicka w Katowicach w oświetleniu historyczno-prawnym. 1934 [b.m.w.];  
 BOŻEK A.: Pamiętniki. Katowice 1957;  
 CZERNICKI Z. A.: Schematyzm Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Rzeczypospolitej. Kraków b.r.w.;  
 Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken in der Diözese Kattowitz, Kattowitz 1934;  
 Die Wahrheit über das Martyrium der deutschen Katholiken in Polen, Kattowitz 1926;  
 Dobry katolik w protestanckich okolicach. Przewodnik na obczyźnie. Bytom-Rozbark 1889;  
 FIRCKS A.: Die preußische Bevölkerung nach ihrer Muttersprache und Abstammung (Zeitschrift des Königlich-Preußischen Statistischen Bureaus), 1893;

FIRICH K.: Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich a wyniki plebiscytu. Warszawa 1921;  
 GODLEWSKI M.: Dobry katolik między protestantami. Warszawa 1897;  
 Handbuch des Bistums Breslau und seines Delegatur – Bezirk 1925;  
 HANKE E.: Trudy i oczekiwania. Warszawa 1965;  
 Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium. Red. F. KUBICZEK. Warszawa 1994;  
 HLOND A.: Daj mi duszę. Wybór pism i przemówień (1897-1948), oprac. S. KOSIŃSKI. Łódź 1979;  
 HLOND A.: Z Chrystusem w życie. Daj mi duszę. Okruchy myślowe 1922-1948. Łódź 1981;  
 Instytut Pedagogiczny w Katowicach w latach 1930-1932. Część I. Sprawozdanie z działalności w latach 1930-1932. Cieszyn 1932;  
 Jak rządzić Śląskiem?. Polskie spory i opinie okresu międzywojennego. Wybór tekstów. Oprac. T. FAŁECKI, Kielce 1997;  
 JANICKI S.: Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej. Katowice 1932;  
 JANOTA W.: Z Czarnego Kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym. Katowice 1981;  
 KAPICA J.: Kazania, mowy i odezwy. Katowice 1933;  
 KNOSSALLA J.: Das Dekanat Beuthen O/S in seinem schlesischen Teil. Katowice 1935;  
 KONECZNY F.: Dzieje Śląska. Ozdobione licznymi obrazkami. Bytom 1897;  
 KORFANTY W.: Naród, Państwo, Kościół. Wybór publicystyki katolicko-społecznej. Katowice 1992;  
 KORFANTY W.: Precz z Centrum. Berlin 1901;  
 Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny. Red. L. ADAMCZUK, W. ZDANIEWICZ. Warszawa 1991;  
 Kreuzeskraft und Kreuzeslehren in der Kriegszeit. Hirtenbrief zu Beginn der heil Fastenzeit des Kriegsjahres 1916 erlassen von Adolf Fürstbischof von Breslau. Breslau 1916;  
 Księga pamiątkowa VI Ogólnopolskiego Zjazdu Śpiewaków i Śląskich uroczystości Moniuszkowskich w Katowicach w czerwcu 1930 r. Red. S.M. STROIŃSKI. Katowice 1930;  
 KUDERA J.: Dziennikarstwo polskie na Śląsku. Zarys historyczny. Bytom 1912;  
 KUDERA J.: Historia parafii myślowickiej. Myślowice 1934;  
 KUDERA J.: Księża pochodzący z parafii myślowickiej. Myślowice 1936;  
 KUDERA J.: Wojciech Korfanty. Katowice 1999;  
 KUROWSKI E.: Polacy w Niemczech w urzędowych spisach ludności. „Sprawy Narodowościowe” 1938;  
 LONDZIN J.: Historia Generalnego Wikarjatu w Cieszynie. Cieszyn 1926;  
 LUDWICZAK A.: Budujemy dom. Katowice 1938;  
 ŁEPKOWSKI J.: Galicya pod względem geograficzno-statystycznym, politycznym i topograficznym. Kraków 1861;  
 NAPIERALSKI A.: Der „Katolik” und das schlesische Centrum. Beuten 1903;  
 NIEBOROWSKI P.: Górny Śląsk, Królestwo Polskie a wiara katolicka. Katowice 1919;  
 OPIELKA J.: Górny Śląsk, Polska i katolicyzm w odpowiedzi ks. Dr. P. Nieborowskiemu. Mikołów 1920;  
 Pamiętnik III Śląskiego Zjazdu Katolickiego. Mikołów 1924;  
 PARTSH J.: Landeskunde der Provinz Schlesien. Breslau 1918;  
 Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. Teksty źródłowe 1921-1922, do druku przygotował E. DŁUGAJCZYK, Opole 1977;  
 PRUS K.: O walce z pijaństwem na Śląsku za czasów księdza Ficka. Bytom 1914;  
 RĘGOROWICZ L.: Wspomnienia śląskie i poznańskie z lat 1919-1934. Opole 1976;  
 RZYMEŁKA J.: Kto wyrządził ludowi polskiemu na Górnym Śląsku największą krzywdę. [B.m.] 1921;

RZYMOWSKI W.: Śląsk Górny a Polska. Warszawa 1921;  
 SÄGMÜLLER J. B.: Lehrbuch des katholischen Kirchenrechts. Freiburg 1904;  
 SALA W.: Do powstańców śląskich młodych zaciągają. Katowice 1982;  
 Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1869, 1871, 1895, 1905, 1912;  
 SKOWROŃSKI A.: Wojciech Korfanty. Więzień brzeski, Komisarz Plebiscytowy Polski, Wicepremier Rządu Rzeczypospolitej. Katowice 1930;  
 SKRUDLIK M.: Zamachy na Kościół katolicki w Polsce. Warszawa 1928;  
 Sprawozdania stenograficzne posiedzeń Sejmu Śląskiego 1922-1939;  
 Sprawozdanie Związku Gospodarczego Lekarzy Polaków Województwa Śląskiego za rok: 1927, 1932, 1933;  
 STOLIŃSKI T.: Liczba i rozmieszczenie Niemców w Polsce. Warszawa 1927;  
 STUPNICKI H.: Galicya pod względem topograficzno- geograficzno-historycznym. Z mapą Galicyi, łącznie z obwodem krakowskim i Bukowiną. Lwów 1849;  
 SYSKA J.: Z walki o Śląsk i szkołę powszechną. Katowice 1975;  
 SZCZEPANOWSKI S. A.: Nędza w Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego. Lwów 1888;  
 SZCZEPAŃSKI A.: Górny Śląsk w świetle wykonania Konwencji Genewskiej. Warszawa 1929;  
 SZRAMEK E.: Ks. Aleksander Skowroński. Obraz życia i pracy na tle problematyki kresów zachodnich. Katowice 1936;  
 SZRAMEK E.: Ks. Jan Kapica. Życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska. Katowice 1931;  
 SZRAMEK E.: Organiczny związek urzędów szkolnych z kościelnymi w historycznym rozwoju na Śląsku, „Roczniki T.P.N.”, t. I, 1929;  
 SZRAMEK E.: Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy Katowice 1934;  
 SZRAMEK E.: W obronie polskości Górnego Śląska: referaty i szkice. Opole 1918;  
 Towarzystwo Czytelni Ludowych. Sekretariat na Górny Śląsk. Sprawozdanie za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1936 r. Katowice 1937;  
 TROELTSCH E.: Die Soziallehren der Christlichen Kirchen und Gruppen. Tübingen 1923;  
 URBAŃCZYK P.: Związki religijne i sekty. „Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego” 1936;  
 Ustawy Towarzystwa Oświaty na Śląsku im. św. Jacka. Opole 1917;  
 VIRCHOW R.: Mittheilungen über die in Oberschlesien herrschende Typhus-Epidemi. Berlin 1848;  
 WEBER M.: Die Protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus. Tübingen 1934;  
 WEBER P.: Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung. Berlin 1914;  
 WIDDERN G.: Die Unterwerfung Oberschlesien durch die Posner Polen. Berlin 1910;  
 Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, t. 15. Red. J. MYSZOR. Katowice 2017;

## OPRACOWANIA:

[P. Pampuch], 150 lat niewoli pruskiej. Mikołów 1920;  
 „Swoi „ i „obcy” na Górnym Śląsku. Z problematyki stosunków etnicznych. Red. K. WÓDZ. Katowice 1993;  
 Aby wszyscy byli jedno - Damit alle Eins sein. W osiemdziesiąt rocznicę śmierci biskupa katowickiego Arkadiusza Lisieckiego. Red. I. CELARY. Katowice 2010;

ALABRUDZIŃSKA E.: Znaczenie kwestii wyznaniowych w działalności narodowo-politycznej Niemców w II Rzeczypospolitej. „Dzieje najnowsze” 2006, t. 38, z. 4;

ALEKSA L.: Inteligencja na Śląsku. Katowice 1975;

BAJOR A.: Tygodniki diecezjalne biskupa Teodora Kubiny w dwudziestoleciu międzywojennym. „Bibliotheca Nostra” 2015 nr, 1/39;

BAŃKA J.: Dekret ks. kard. Adolfa Bertrama z 21 XI 1920 roku a ks. Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI. „Nasza Przeszłość” 1971, t. 36;

BAŃKA J.: Ks. August Hlond na Górnym Śląsku w latach 1922-1926. „Nasza Przeszłość” 1974, t. 42;

BAŃKA J.: Ks. Infułat dr Michał Lewek (1878—1967) . „Nasza Przeszłość” 1975, t. 44;

BARYCZ H.: Śląsk w polskiej kulturze umysłowej. Katowice 1979;

BEDNORZ H., BAŃKA J.: Życie i działalność ks. Emila Szramka 1887-1942. Katowice 1966;

BIAŁY F.: Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-hutniczych 1854—1914. Katowice 1963;

BIAS H.: Z badań nad proveniencją zbiorów Biblioteki Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. „Bibliotheca Nostra” 2013, nr 3;

Biskup August Hlond i jego diecezja. Red. J. MYSZOR. Katowice 2013;

BISKUPSKI S.: Reforma prawa małżeńskiego. Włocławek 1930;

BŁASZCZYK T.: Działalność kardynała Jerzego Koppa jako biskupa wrocławskiego (1887-1914). W: „Saeculum Christianum” 2002, nr 9/2;

BOCHIŃSKI H., KALISCH J.: Stosunki narodowościowe na Śląsku w świetle relacji pruskich urzędników w 1882 r. „Sobótka” 1958, nr 13;

BOCHNAK M.: Rola cieszyńiaków w województwie śląskim (1922-1939). Zarys problematyki. „Pamiętnik Cieszyński”, t. 17, 2002;

BOCHNIAK W.: W służbie Bogu i ludziom. Sylwetki Ślązaków. Warszawa 1989;

BOGUSZ H.: Dzieje i ustrój Generalnego Wikariatu w Cieszynie. „Nasza Przeszłość” 1987, t. 68;

BOHDANOWICZ J., DZIĘCIELSKI M.: Zarys geografii historycznej i politycznej cywilizacji. Podstawy metodologiczne, Gdańsk 1994;

BORKOWSKA E. H.: Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku. Zarys problematyki. Gliwice 2012;

BOROWICZ D.: Mapy narodowościowe Górnego Śląska od połowy XIX wieku do II wojny światowej. Wrocław 2004;

BOROWIK A.: Słownik architektów, inżynierów i budowniczych związanych z Katowicami w okresie międzywojennym. Katowice 2012;

BROM R.: Nauczanie pasterskie biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego (1930-1967). Katowice 2009;

BROŻEK A.: Imigracja ludności z Galicji i Kongresówki do przemysłu na Górnym Śląsku przed rokiem 1885 r. „Sobótka” 1969, nr 18;

BROŻEK A.: Ostflucht na Śląsku. Katowice 1966;

BROŻEK A.: Próby zatrudniania robotników żydowskich na Górnym Śląsku przed I wojną światową. „Studia i Materiały” 1968, nr 9;

BROŻEK K.: Polscy lekarze na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX w. „Medycyna Nowożytna” 2001, t. 8, z. 1;

BRUNO F.: Zygmunt Gawlik (1895-1961). Architekt Katedry Katowickiej. Katowice 2003;

BYTNAR-SUBOCZOWA M.: Zagadnienie ludnościowe na Górnym Śląsku w latach 1914-1950. W: Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne. Red. A. WRZOSEK. Kraków 1955;

Caritas Archidiecezji Katowickiej. Informator 2003. Katowice 2003;

CHAMOT M.: Chrześcijański ruch robotniczy w zaborze pruskim w latach 1890-1914. „Czasy Nowożytnie” 1997, t. III;

CHODAKOWSKA J.: Geneza Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. „Rozprawy z dziejów oświaty” 1974, t. XVII;

CIEŚLAK S.: Działalność Domu Rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Czechowicach-Dziedzicach w okresie międzywojennym. „Folia Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2011, t. 9;

CIMAŁA B.: Religijne, demograficzne, językowe i geograficzne argumenty w polskiej propagandzie plebiscytowej. „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1983, t. 42;

CYGAŃSKI M.: Z dziejów Volksbundu (1921-1932). Opole 1966;

CZAPLIŃSKI B.: Książd Ludwik Skowronek (1859-1934) i jego dzieła. Katowice 2016;

CZAPLIŃSKI M. P.: Epidemia cholery w rejencji opolskiej w latach 1831-1894. Rybnik 2012;

CZAPLIŃSKI M.: Adam Napieralski (1861-1928). Biografia polityczna. Wrocław 1974;

CZAPLIŃSKI M.: Die polnische Presse in Oberschlesien um die Jahrhundertwende (1889-1914). „Zeitschrift fuer Ostforschung” 1990, H. 1 (39);

CZAPLIŃSKI M.: Die preußischen Landräte in Oberschlesien. Versuch einer Analyse, „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau“ t. XXXII (1991);

CZARNECKI P.: Geneza, rozwój i działalność Kościoła starokatolickiego w Polsce w okresie międzywojennym. „Doctrina. Studia społeczno-polityczne” 2004, nr 1;

CZEMBOR H.: Ewangelicki Kościół unijny na polskim Górnym Śląsku. Katowice 1993;

CZERNICHOWSKI E.: Organizacja i znaczenie Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. Katowice 1930;

DŁUGAJCZYK E.: Sanacja Śląska 1926-1939. Zarys dziejów politycznych. Katowice 1983;

DOBROWOLSKI P.: Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918-1939. Warszawa-Kraków 1972;

DOBROWOLSKI T.: Geneza i początki Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. Katowice 1960;

DOBROWOLSKI T.: Oddział Sztuki i Muzeum Śląskie w Katowicach, „Roczniki T.P.N. na Śląsku” 1929, t. I;

DROZDOWSKI E., GRUSZKA Z.: Historia polskiego przemysłu tworzyw sztucznych. Warszawa 1998;

DUDZIŃSKI A.: Polacy na Śląsku. Lwów 1919;

DUTKA E.: Melancholijne pejzaże Śląska. „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2012, nr 3;

Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947. Red. F. HAWRANEK. Opole 1981;

Dzieje robotnicze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Red. J. WALCZAK. Katowice 1986;

DZIÓBEK M.: Ewangelicy w Katowicach. Przewodnik. Katowice 2017;

DZIWOKI J.: Akcja Katolicka w diecezji katowickiej (1925-1939). „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1992-1993, nr 25/26;

DZIWOKI J.: Kościół katolicki wobec szkolnictwa w województwie śląskim w latach 1922-1939. Katowice 2002;

EBERHARDT P.: Prekursorzy niemieckiej geopolityki. „Przegląd Geograficzny” 2011, t. 83, z. 4;

Edukacja na ziemiach polskich w XIX wieku. Ludzie i instytucje. „Studia Pedagogica Ignatiana” 2016, t. 19, nr 2;

Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII - XX w.). Red. A. PILCH. Warszawa 1984;

Encyklopedia biblijna. Red. P.J. ACHTHEIMER. Warszawa 2004;



Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995. Red. L. GRZEBIEŃ. Kraków 1996;

Europa w XX-XXI wieku. Społeczno-polityczne konsekwencje kryzysów. Red. M. GRUSZCZYK, L. KRZYŻANOWSKI, M. SKRZYPEK. Katowice 2017;

FAŁĘCKI T.: O narodowe oblicze katolickiego życia kościelnego na Górnym Śląsku. Polska, Stolica Apostolska, Niemcy: 1919-1922. Kraków 2003;

FAŁĘCKI T.: Szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922-1939. Katowice 1970;

FELDMAN J.: Bismarck a Polska. Kraków 1947;

FERDEK B.: Sekty i nowe ruchy religijne jako problem socjologiczny. Wrocław 1997;

FIC M.: Postawa Jana Kustosa (przywódcy Związku Obrony Górnolazaków) wobec Kościoła katolickiego. „Textus et Studia” 2017, t. 1, nr 9;

FIC M.: Jan Kustos (1893-1932) – separatysta czy autonomista górnośląski? Katowice 2010;

FUKALA R.: Slezsko. Neznáma země Koruny české. Knižecí a stavovské Slezsko do roku 1740. České Budějovice 2007;

GALOS A.: Kolonizacja i polityka językowa. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1984, nr 3;

GALOS A.: Rugi pruskie na Górnym Śląsku (1885—1890). „Sobótka” 1954, nr 9;

GERLICH M.: Poczucie tożsamości etnicznej ludności rodzimej Górnego Śląska w XX wieku (do 1989 roku). „Niepodległość i Pamięć” 1997, nr 4/2, t. 8;

GERLICH M.: Śląska krzywda – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej ludności rodzimej (okres międzywojnia). „Etnografia Polska” 1994, t. XXXVIII, z. 1-2;

GERUS S.: Z dziejów walki klerykalizmu o szkołę wyznaniową w Polsce. „Rozprawy z dziejów oświaty” 1969, t. 12;

GLIMOS-NADGÓRSKA A.: Polskie szkolnictwo powszechne województwa śląskiego (1922-1939). Katowice 2000;

GÓRALSKI W.: Akcja Katolicka w świetle nauki Soboru Watykańskiego II oraz norm Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku. „Studia Płockie” 1996, nr 24;

GÓRECKI J.: Ks. Biskup Juliusz Bieniek (1895–1978) Studium historyczno-pastoralne. Katowice 2010;

GÓRECKI J.: Pielgrzymki Górnolazaków do grobu św. Jacka w Krakowie. „Peregrinus Cracoviensis”, z. 18, 2007;

GÓRKA M., TYPAŃSKA H.: Sąd biskupi (metropolitalny) w Katowicach 1923-1994. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1994-95, nr 27-28;

Górny Śląsk – szczególny przypadek kulturowy. Red. M. BŁASZCZAK-WACŁAWIK, W. BŁASIAK, T. NAWROCKI. Warszawa 1990;

Górny Śląsk a I wojna światowa. Red. J. RACIEŃSKI, M. WITKOWSKI. Katowice 2015;

Górny Śląsk i Wielkopolska w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Wybrane aspekty z dziejów polityki i edukacji. Red. J. DURKA. Poznań 2012;

Górny Śląsk na moście Europy. Red. M. SZCZEPAŃSKI. Katowice 1994;

Górny Śląsk po podziale w 1922 roku, t. 1. Red. Z. KAPAŁA, W. LESIUK, M.W. WANATOWICZ. Bytom 1997;

Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne. Red. A. WRZOSEK. Kraków 1955;

GRAJEWSKI A.: Twój Gość. 85 lat „Gościa Niedzielnego” (1923-2008). Katowice 2008;

GRELEWSKI S.: Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej. Lublin 1937;

GROCHOWSKI L.: Kościół katolicki wobec wychowania szkolnego w Polsce w latach 1918-1939. „Rozprawy z dziejów oświaty” 18 (1975);

GRÖSCHEL B.: Die Presse Oberschlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1945, Dokumentation und Strukturbeschreibung. Berlin 1993;

GRUDNIEWSKI J.: Biskup wrocławski Georg Kopp a kwestia polska na Górnym Śląsku w opinii polskojęzycznej prasy górnośląskiej. W: *Wiek Stare Nowe*, t. 4 (2012);

GRYNIĄKOW J.: Ekumeniczne dążenia protestantyzmu polskiego od traktatu warszawskiego 1767/68 do II wojny światowej. Warszawa 1972;

GRZEBIEŃ L.: Wybitni jezuici z powiatu strzyżowskiego w XIX i XX wieku. „Strzyżowski Rocznik Muzealny”, t. II (2016);

GRZYBOWSKI K.: Polityka Watykanu. Warszawa 1960;

GWÓDŹDŹ H.: Udział duchowieństwa śląskiego w akcji plebiscytowej i powstaniach (1919-1921). „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1982, t. 15;

HADRYCH Z.: Organizacja akcji charytatywnej w diecezji katowickiej w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego (1929-1935). „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2012, t. 45;

HAJDUK R.: Arka Bożek. Katowice 1963;

HASS L.: Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928. Warszawa 1984;

HASS L.: Inteligencja: pojęcie i fakt. „Kwartalnik Historyczny” 1973, z. 3;

HASS L.: Masoneria polska XX wieku, losy, loże, ludzie. Warszawa 1996;

HASS L.: Narodziny inteligencji i jej miejsce w strukturze społecznej: (refleksje na marginesie monografii o inteligencji polskiej okresu międzypowstaniowego). „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1975, nr 2 (20);

HASS L.: Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku. Wrocław 1982;

HASS L.: Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929-1941. Warszawa 1987;

HAUSER P.: Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem. Walka o utrzymanie Niemiec prowincji śląskiej w latach 1918-1919. Poznań 1991;

HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: Szkice śląskie. Ludzie, sprawy, wydarzenia. Mysłowice 2006.

HIEROWSKI Z.: Życie literackie na Śląsku w latach 1922-1939. Katowice 1969;

Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu. Red. J. BAHLCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011;

Historia Śląska. Red. M. CZAPIŃSKI, E. KASZUBA, G. WAŚ, R. ŻERELIK. Wrocław 2002;

Historia Śląska. Red. S. MICHALKIEWICZ. Tom III, cz.1, 1850-1890. Wrocław 1976;

Historia Śląska. Red. S. MICHALKIEWICZ. Tom III, cz.2, 1891-1918. Wrocław 1985;

HOLUB B.: Studium historyczno-geograficzne narodowości w Galicji Wschodniej w świetle spisów ludności w latach 1890–1910, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2013, t. LXVIII;

HOMOLA I.: „Kwiat społeczeństwa...” (Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860-1914). Kraków 1984;

Industrializacja, przemiany społeczne i ruch robotniczy w Polsce i Niemczech do 1914 roku. Red. A. CZUBIŃSKI, Z. KULAK. Poznań 1971,

JAKÓBCZYK M.: Działalność społeczno-polityczna Marcinkowskiego, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 11;

JAROS J.: Historia kopalni „Król” w Chorzowie w latach 1918-1922, „Sobótka” 1957, nr 12;

JAROSZKIEWICZ P.: Stanowisko Kościoła wobec zamachu stanu Józefa Piłsudskiego i jego pierwszych następstw, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2018, nr 2;

JAWORSKI W.: Ludność żydowska w województwie śląskim w latach 1922-1939. Katowice 1997;

JAWORSKI W.: Żydzi w województwie śląskim w okresie międzywojennym. Katowice 1991;

JERCZYŃSKI D.: Historia Narodu Śląskiego. Zabrze 2003;

JEZIEŃSKI J., LESZCZYŃSKA C.: Historia gospodarcza Polski. Warszawa 2003;

JEŻOWA K.: Położenie polskiej ludności katolickiej na Śląsku za czasów zaboru pruskiego. „Instytut Śląski w Katowicach” 1936, nr 18;

JURKIEWICZ J.: Watykan a Polska w okresie międzywojennym 1918-1939. Warszawa 1958;

JUSZCZYK J.: Jubileusz czterdziestolecia Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego (1976–2016). Rodowód – instytucjonalizacja – rozwój – zamierzenia. „Chowanna” 2016, t. 46;

KACZMARCZYK T.: Migracja – charakterystyka zjawiska. „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Wieltona w Legnicy” 2015, nr 16(3);

KACZMAREK R.: Józef Biniszkiewicz. Katowice 1989;

KACZMAREK R.: Województwo śląskie: szanse dla regionu historycznego pogranicza w XX wieku. „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2010, t. 1;

KACZMAREK Z.: Obóz Wielkiej Polski. Geneza i działalność społeczno-polityczna w latach 1926–1933. Poznań 1980;

KALINOWSKA-WITEK B.: Dla dobra szkoły i dla dobra służby....Kwestie ustrojowe szkolnictwa i sprawy zawodowe nauczycieli w czasopiśmie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych oraz Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich (1918-1939). Lublin 2016;

KAMIŃSKA-KWAK J.: Polski ruch kobiecy w województwie śląskim 1922-1939. Katowice 1998;

KAMUSELLA T.: Silesia and Central European Nationalisms: The Emergence of National and Ethnic Groups in Prussian Silesia and Austrian Silesia 1848-1918. West Lafayette 2007;

KANIA J.: Binacja i trynacja w prawie (Archi)Diecezji Katowickiej. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2009, t. 42, z. 2;

KARABIN J.: Problemy integracyjne ludności napływowej na polskim Górnym Śląsku w okresie dwudziestolecia międzywojennego. „Folia Historica Cracoviensia” 2018, t. 24, nr 2;

KARABIN J.: Stosunek Kościoła katolickiego do ruchów religijnych w górnośląskiej części województwa śląskiego (1922-1939). „Wieki Stare i Nowe” 2017, t.12 (17);

KARGOL A. M.: Specyfika migracji galicyjskiej – w aktach c.k. Policji w Krakowie na początku XX wieku. Nietypowe migracje Polaków. Red. A. KARGOL, W. MASIARZ. Kraków 2011;

Katowice w 138 rocznicę uzyskania praw miejskich. Przemiany struktur społeczno-zawodowych ludności dziejach Katowic. Red. A. BARCIAK. Katowice 2004;

Katowice w 140 rocznicę uzyskania praw miejskich. Red. A. BARCIAK. Katowice 2006;

KĘPA M.: Krytyka konkordatu z 10 lutego 1925 roku w poglądach kardynała Adama Stefana Sapiehy. „Studenckie Prace Prawnicze, Administratywistyczne i Ekonomiczne” 2016, nr 19;

KIEDOS J.: Historia Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na terenie diecezji katowickiej w latach 1922-1933. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1981 (14);

KIEDOS J.: Zakony i zgromadzenia zakonne w diecezji katowickiej do roku 1992. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1996, t. 29;

KLAPUCH G.: Centrum a polska mniejszość narodowa na terenie Niemiec w okresie Kulturkampfu. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1968 (1);

KŁAKUS M.: Kulisy wyboru Stanisława Adamskiego na biskupa katowickiego (1930). „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2015, t. 48/1;

Konfrontacje historyczne. Polska w XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura. Red. S. KIENIEWICZ. Warszawa 1986;

Koniec starego świata – początek nowego. Społeczeństwo Górnego Śląska wobec pierwszej wojny światowej. (1914–1918) Źródła i metody. Red. B. LINEK, S. ROSENBAUM, K. STRUVE. Gliwice 2013;

KOPEĆ E.: „My” i „oni” na polskim Śląsku (1918-1939). Katowice 1986;

KOPEĆ E.: Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918-1939. Społeczne warunki integracji. Katowice 1981;

Korfanty i inni...1918 rok na Górnym Śląsku. Red. J. MYSZOR, H. OLSZAR. Katowice 2018;

KOROWICZ K.: Górnos Śląska ochrona mniejszości 1922-1937 na tle stosunków narodowościowych. Katowice 1938;

KORTKO D., OSTAŁOWSKA L., Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia. Warszawa 2014;

KOSIŃSKI S.: August Hlond na Śląsku. W 60. rocznicę erygowania diecezji katowickiej. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1985, t. 18;

KOSTKA E.: W piętnastolecie polskiej administracji na Śląsku. „Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego” 1937;

Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny. Red. L. ADAMCZUK, W. ZDANIEWICZ. Warszawa 1991;

Kościół w Polsce. Dzieje i kultura, t. 12. Red. J. WALKUSZ. Lublin 2013;

KOWALCZYK H.: Listy ks. Emila Szramka do ks. Jana Kudery z lat 1913-1937. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1990-1991, t. 23/24;

KOWOLIK K.: Józef Syska (1890-1982): prekursor edukacji elementarnej na Śląsku. „Nauczyciel i Szkoła” 1997, t. 1(2);

KRASOWSKI K., Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczne. Warszawa, Poznań 1988;

KRASOWSKI K.: Biskupi katoliccy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny. Poznań 1996;

KRASUSKI J.: Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech w XIX w. Wrocław 2009;

KRASUSKI J.: Stosunki polsko-niemieckie 1871-1939. Warszawa 1967;

KRÓL H.: Zbiory Muzeum Diecezjalnego w Katowicach, ich wartość historyczna i artystyczna. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1984, t.17;

KRZYK J.: Polska i niemiecka propaganda w drukach i plakatach czasów powstań śląskich i plebiscytu. Wojna papierowa. Powstania śląskie 1919-1921. „Śląski Almanach Powstańczy”. Tom I: Miejsce powstań i plebiscytu w kształtowaniu społeczno-gospodarczego oblicza Górnego Śląska. Red. L. KRZYŻANOWSKI. Świętochłowice 2015;

KRZYWOBŁOCKA B.: Chadecja (1918-1937). Warszawa 1974;

KRZYŻANOWSKI L.: Chrześcijańskie związki zawodowe w XIX i XX w. na Górnym Śląsku-zadania i ich realizacja. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2002, t. 35;

KRZYŻANOWSKI L.: Kościół katolicki na Górnym Śląsku wobec kwestii narodowościowej na Górnym Śląsku 1922-1930. Katowice 1998, [praca doktorska złożona w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Śląskiego];

KRZYŻANOWSKI L.: Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922—1930. Katowice 2000;

KRZYŻANOWSKI L.: Ksiądz biskup August Hlond wobec katolików niemieckiego pochodzenia na obszarze polskiego Górnego Śląska (1922-1926). „Wieki Stare i Nowe” 2009, t. 1(6);

KRZYŻANOWSKI L.: Sędziowie II RP. Katowice 2011;

KRZYŻANOWSKI L.: Spór o postawę religijną międzywojennej inteligencji na polskim Górnym Śląsku. Casus Tadeusza Starka. „Textus et Studia” 2016, nr 3(7);

Ks. August Hlond na Górnym Śląsku 1922-1926. Listy pasterskie – odezwy – przemówienia, wprowadzenie i edycja dokumentów J. MYSZOR. Katowice 2013;

Ksiądz dr Emil Szramek. Działalność i dzieła. Materiały posesyjne. Red. J. MALICKI, J. ŚLIWIOK. Katowice 1994;

Ksiądz Kardynał August Hlond. Działalność duszpasterska i społeczna. W 75 lecie powstania diecezji katowickiej. Materiały posesyjne. „Wszechnica Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”. Oprac. J. ŚLIWIOK Katowice 2000;

KSIĄŻEK S.: Granice i podział diecezji wrocławskiej na komisariaty i dekanaty w latach 1914-1945. „Prawo Kanoniczne” 1976, nr 3-4;

Książka polska na Śląsku w latach 1922-1945. Red. M. PAWŁOWICZOWA. Katowice 1994.

KUBICA K.: Pijaństwo górników na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX wieku i w pierwszej połowie wieku XX - portret zbiorowy. „Ogrody Nauk i Sztuk” 2011, t.1;

KUCHTA J.: Nowe kierunki i dążenia współczesnej katolickiej pedagogiki. Lwów 1939;

KUCIANKA J.: Ruch pielgrzymkowy jako droga Śląska do Polski, „Colloquium Salutis” 1970, nr 2;

KULCZYCKI K.: Konkurs na gmach katedry w Katowicach. „Architekt” 1925, z. 4;

KUMOR B.: Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772-1918. Kraków 1980;

KUMOR B.: W sprawie wyboru bpa Adolfa Bertrama na biskupa wrocławskiego. „Nasza Przyszłość” 1991, t. 76;

KUREK J., HOJKA Z.: Śląski Machabeusz. Ksiądz Józef Czempiel i jego parafia. Chorzów Batory-Wielkie Hajduki 1997;

KWIATEK A.: Spór o kierunek działań narodowych na Górnym Śląsku (1918-1921). Opole 1991;

LANDAU-CZAJKA A.: Syn będzie Lech...Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej. Warszawa 2006;

LECZYK M.: Oblicze społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939. Warszawa 1984;

LERCHE A.: Aus der Geschichte des Hospitals zum Hl. Geist zu Beuthen Oberschlesien. Hindenburg 1933;

LEWANDOWSKI L.: Czas autonomii. Chorzów 2014;

LIBURA I.: Z dziejów domowych powiatu. Gawęda o ziemi rybnickiej. Opole 1984;

Ludzie Kościoła katolickiego na ziemi śląskiej. Red. K. MATWIJOWSKI. Wrocław 1994, t. X;

LUTOSTAŃSKI K.: Zasady projektu prawa małżeńskiego uchwalonego przez Komisję Kodyfikacyjną w dniu 28 maja 1929. Warszawa 1931;

ŁAZINKA J.: Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii 1890-1923. W: „Sobótka” 1949, nr 4;

ŁACKA G.: Społeczno-kulturalny aspekt listów pasterskich i orędzi biskupa Stanisława Adamskiego publikowanych na łamach „Wiadomości diecezjalnych” w latach 1930-1939. „Fides: Biuletyn Bibliotek Kościelnych” 2012, nr 2 (35);

ŁĘTOCHA R.: Myśl i działalność społeczna biskupa Stanisława Adamskiego. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego: Studia Religioznawcze” 2010, z. 43;

ŁODYŃSKI M.: Rola Edwarda Kuntzego w bibliotekarstwie polskim. „Przegląd Biblioteczny” 1957, R. XXV, z. 2— 3;

ŁUGOWSKI B.: Szkolnictwo w Polsce 1929-1939 w opinii publicznej. Warszawa 1961;

ŁUKA J.: Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”. Katowice 1929;

MACAŁA J.: Duszpasterstwo a narodowość wiernych. Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej 1922-1939. Wrocław-Katowice 1999;

MACAŁA J.: Stosunek Kościoła katolickiego do mniejszości niemieckiej w okresie kształtowania się diecezji katowickiej 1921-1926. „Przegląd Historyczny” 1994, t. 84/4;

MACAŁA J.: Z dyskusji o szkole katolickiej w II RP. „Polityka i Społeczeństwo” 2006, nr 3;

MACIEJEWSKI K.: Prawne aspekty położenia mniejszości narodowych na Górnym Śląsku w latach 1918-1939. „Czasopismo prawno-historyczne” 2013, t. LXV, z. 1;

MAGNUS H.: Die Blindheit, Ihre Entstehung Und Ihre Verhütung. Breslau 1883;

MALER K.: Polacy w gimnazjum w Głubczycach w XIX i na początku XX wieku. „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2016, nr 1 (28);

MANDZIUK J.: Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne. Tom III, cz. 2 (1845-1887). Warszawa 2008;

MANDZIUK J.: Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne. Tom III, cz. 3 (1887-1914). Warszawa 2009;

MANDZIUK J.: Postacie kościoła śląskiego w czasach nowożytnych. „Saeculum Christianum” 2010, nr 17/2;

MANDZIUK J.: Postacie śląskiego Kościoła katolickiego w czasach nowożytnych (c.d.) „Saeculum Christianum” 2012, nr 19/1;

MARCOŃ W.: Józef Machej w Sejmie Śląskim. „Pamiętnik Cieszyński” 2004, t. 19;

MARCOŃ W.: Paweł Kempka – szkic do portretu. Tarnowskie Góry 2011;

MAREK F.: Norbert Bonczyk – człowiek, kapłan, poeta (posłowie do książki:) Norbert Bonczyk, Góra Chełmska, Opole 1985;

MARON F.: Dzieje i ustrój biskupstwa wrocławskiego w ostatnim ćwierćwieczu przed oddzieleniem obszaru obecnej diecezji katowickiej (szkic). „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1978, t. 11;

MARON F.: Historia diecezji katowickiej. „Nasza Przyszłość” 1975, t.44;

MARON F.: Tematy górnośląskich konwentów wielkanocnych w latach między Kulturkampfem a I wojną światową. Szkic faktograficzny. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1977, t. 10;

MAZUR C.: Ks. Biskup Arkadiusz Marian Lisiecki (12 I 1880- 13 V 1930), inicjator serii „Pisma Ojców Kościoła w polskim tłumaczeniu”, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1985, t. 18;

MAZURKIEWICZ M.: Ludność Górnego Śląska w latach 1950-1989 w świetle wybranych polskich i niemieckich materiałów źródłowych (opracowanie analityczne). „Rocznik Ziemi Zachodnich”, 1/2017;

Mechanizmy polskich migracji zarobkowych. Red. C. BOBIŃSKA. Warszawa 1976;

MENDEL E.: Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa. Katowice 1971;

MICHAŁSKI G.: Wskazania wychowawcze dla polskich rodzin na Śląsku katolickiego czasopisma „Monika” w drugiej połowie XIX wieku, „Wychowanie w Rodzinie” 2014, t. 10.

MICIŃSKA M.: Inteligencja na rozdrożu 1864-1918. Warszawa 2008;

MIKITIN J.: Szkolnictwo policyjne w województwie śląskim w okresie międzywojennym. Katowice 2007;

MIKOŁEJKO A.: Tradycja i nowe drogi wiary. Obrazy religijności polskiej w latach 1918-1939. Warszawa 2001;

MOJ M.: Biskup Teofil Bromboszcz jako biblista, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2010, t. 43;

MORAWSKA Ł.: Wielokulturowość Śląska – mniejszość żydowska na Górnym Śląsku. „Pisma Humanistyczne” 2003, t. 5;

MOTAS M.: Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918-1939. Henryk Lisiak, Poznań 2006; [recenzja]. „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 15/2, t. 28;

MOŹDŻEŃ S.: Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce, „Pedagogika Katolicka” 2011, nr 1;

MROCZKO M.: Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921-1934. Gdańsk 1977;

MUSIALIK W.: Hlond wobec potrzeby tworzenia elity katolickiej. Próba sformułowania problemu. „Seminare” 2000, t. 16;

MUSIALIK W.: Michał Tadeusz Grażyński 1890-1965. Opole 1989;

MYSZOR J.: Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742-1914. Katowice 2011;

MYSZOR J.: Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821-1914. Katowice 1991;

MYSZOR J.: Historia diecezji katowickiej. Katowice 1999;

MYSZOR J.: Kościół na Górnym Śląsku. Od diecezji wrocławskiej do archidiecezji katowickiej. Katowice 2008;

MYSZOR J.: Ks. August Hlond: „Kilka luźnych uwag w sprawie erekcji biskupstwa na Śląsku”: przyczynek do genezy diecezji katowickiej. „Seminare” 2000, t. 16;

MYSZOR J.: Ks. Jan Kapica (1866-1930). Karta z dziejów ruchu abstynenckiego na Górnym Śląsku. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1989 t. 22;

MYSZOR J.: Listy ks. Alojzego Ficka z lat 1850-1861. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1986/1987, t. 19/20;

MYSZOR J.: Nowa diecezja na Śląsku. „Śląsk” 2012, nr 6;

MYSZOR J.: Pielgrzymki Górnoszlązaków w XIX i na początku XX w., „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1982, t. 15;

MYSZOR J.: Pobożny Ślązak idzie na wojnę z Francuzami 1870-1871. Katowice 2014;

MYSZOR J.: Postawy narodowe duchowieństwa śląskiego na przełomie XIX i XX wieku: przyczynek do dziejów Kościoła na Śląsku w okresie powstań i plebiscytu, „Saeculum Christianum” 1994, nr 1/1;

MYSZOR J.: Ruch trzeźwości na Górnym Śląsku w latach 1844-1914. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1981, t. 14;

MYSZOR J.: Sylwetka polityczna biskupa Stanisława Adamskiego w latach 1939-1952. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1994/1995, t. 27/28;

MYSZOR J.: Życie religijno moralne w dekanacie pszczyńskim na końcu XIX i na początku XX wieku, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1978, t. 11;

Na śląskiej fali. Red. W. SZEWCZYK. Katowice 1977;

NAWROCZYŃSKI B.: Synteza w nauczaniu, „Chowanna” t. II, R. 2. Red. Z. MYŚLAKOWSKI, Katowice 1930;

NECHAY W.: Śląsk jako region geograficzny. Katowice 1935;

NEGWER J.: Die Verwaltungseinrichtungen der Breslauer Erzdiözese in Geschichte und Gegenwart. Breslau 1935;

NICZYPORUK P.: Zawarcie małżeństwa „Liberorum Procreandorum Causa” w prawie rzymskim, „Zeszyty Prawnicze” 2014, t. 14, nr 3;

NIEWĘGŁOWSKI J.: Służcie Bogu i Ojczyźnie – kardynał August Hlond do młodzieży. „Seminare” 2010, t. 27.

NOCON H.: Inteligencja polska w powiecie pszczyńskim w latach 1922-1939. Pszczyna 2005;

OBRZUD Z.: Polski ruch teatralny na Górnym Śląsku (1862-1918). Wrocław 1972;

Od Wiosny Ludów do powstań śląskich. Red. W. WRZESIŃSKI. Bytom 1998;

ODZIEMKOWSKI J.: Wojskowa służba duszpasterska III powstania śląskiego, „Niepodległość i Pamięć” 1997, nr 4/2, t. 8;

OKÓLSKI M.: Nowa, krucha mapa europejskich migracji, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2017, z. 1(163);

OLSZAR H.: Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej. Katowice 2000;

OLSZAR H.: Kościół w Polsce w okresie międzywojennym (1918-1939), „Symposium” 2004, nr 1(12);

OLSZAR H.: Listy pasterskie Biskupa Stanisława Adamskiego w zbiorach Biblioteki Teologicznej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, „Fides: Biuletyn Bibliotek Kościelnych” 2011, nr 1-2 (32-33);

OLSZAR H.: Udział duchowieństwa śląskiego w życiu narodowym i politycznym II Rzeczypospolitej, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1999, t. 32;

ORZECOWSKI K.: Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyckie). Opole 1959;

ORZECOWSKI M.: Komunistyczna Partia Niemiec wobec problemów narodowościowych na Górnym Śląsku w latach 1922-1933, „Sobótka” 1961, nr 16;

ORZECOWSKI M.: Na marginesie pracy A. Targa. Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera, „Sobótka” 1959, nr 14;

ORZECOWSKI M.: Wojciech Korfanty. Biografia polityczna. Wrocław 1975;

Państwo-religia. Instytucje państwowe i obywatele wobec religii w Europie Środkowo-Wschodniej w XX wieku. Tom I. Red. J. DURKA. Kalisz 2014;

PAPIEŻYŃSKA-TUREK M.: Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939. Warszawa 1989;

Parafia bogucicka. Tradycja i współczesność. Red. W. ŚWIĄTKIEWICZ, J. WYCISŁO, Katowice 2000;

PASZKIEWICZ L. B.: Pruski i komunistyczny „Kulturkampf”. Studium porównawcze, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2010, R. 11, nr 1(16);

PATER M.: Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku 1879-1893. Opole 1971;

PATER M.: Duchowieństwo polskie wobec spraw polskich na Górnym Śląsku (1891-1914). Katowice 2004;

PATER M.: Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku, cz. 1: Do 1870 roku. Wrocław 1992;

PATER M.: Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879-1893. Wrocław 1969;

PAWŁOWSKI Z.: Kościół i sekty w Polsce. Gdańsk 1992;

PAZERA W.: Dominacja problematyki moralnej w polskim kaznodziejstwie międzywojennym. Częstochowa 1988;

PEST C.: Kardynał Edmund Dalbor (1869-1926) pierwszy prymas Polski odrodzonej. Poznań 2004;

PIASECKA B.: Kościół katolicki a wychowanie młodzieży w diecezji katowickiej (śląskiej) w latach 1926-1930. „Wieki Stare i Nowe” 2010, t. 2(7);

PIELA M.: Priorytety duszpasterskie w diecezji wrocławskiej w pierwszych latach pasterskiej posługi biskupa Adolfa Bertrama. „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2001, t. 19, nr 2;

PIELA M.: Udział duchowieństwa w polskim życiu politycznym w latach 1914-1924. Lublin 1994;

PIERNIKARCZYK J.: Dzieje Śląskiego Prawa Górniczego. Fundusz Wolnych Kuksów. Dzieje Górnos Śląskiej Spółki Brackiej. Katowice 1934;

PIERNIKARCZYK J.: Juliusz Szmula. Zapomniany wódz i wielki obrońca polskiego ludu na Górnym Śląsku. Instytut Śląski w Katowicach, seria III, komunikat nr 47 (1939);

PIETKIEWICZ S., ŻMUDA S.: Słownik pojęć geograficznych. Warszawa 1973;

PIETRZAK J.: Program polityczny Związku Naprawy Rzeczypospolitej, „Acta Erasmiana” 2014 t. 7;



PISAREK S.: Biskup Teofil Bromboszcz (1886-1937) jako biblista, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1994/1995, t. 27/28;

Polski Słownik Biograficzny, t. XVI;

Polskie organizacje społeczno-polityczne na Górnym Śląsku w latach 1918-1939. Red. A. TOPOL. Leksykon Śląski, t. 4, z. 1;

POMPEY H.: Caritas, „Saeculum Christianum” 1996, R. 3, nr 1;

PONIATOWSKI E.: Duchowieństwo a sprawa polska na Górnym Śląsku (XIX-XX w.). Katowice 1950;

PONIATOWSKI Z.: Mały słownik religioznawczy. Warszawa 1969;

POPIOŁEK K.: Górnego Śląska droga do wolności. Katowice 1967;

POPIOŁEK K.: Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku., Katowice 1972;

Portrety śląskie. Red. J. PRZEWŁOCKI. Katowice 1985;

POTEMSKI T.: Stronictwo Pracy na Górnym Śląsku 1937-1950. Katowice 1969;

Powstania śląskie. Materiały z Sesji Naukowej zorganizowanej w 40 rocznicę III powstania śląskiego w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Red. K. POPIOŁEK, H. ZIELIŃSKI. Katowice 14 IV 1961;

Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej, „Metamorfozy społeczne”, t. 9. Red. W. MĘDRZYCKI, Warszawa 2014;

Procesy migracyjne: teoria, ewolucja, współczesność. Red. L. KACPRZAK, J. KNOPEK. Piła 2008;

PRZYBYLSKI H.: Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926–1937, Warszawa 1980;

RAK R.: Biskup Adamski a Volkslista (w odpowiedzi p. Józefowi Garlińskiemu z Londynu). „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1985, t. 18;

RATAJCZAK Z.: Jubileusz 30-lecia Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego (1976-2006): rodowód - instytucjonalizacja - rozwój – zamierzenia, „Chowanna” 2007, t. 2;

RATAJEWSKI J.: Prasa centrowa w języku polskim na Górnym Śląsku w latach 1886-1925, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1977, t. 16, nr 1;

RECHOWICZ H.: Stanowisko śląskiego duchowieństwa wobec wyborów parlamentarnych w 1930 roku, „Zaranie Śląskie”, 1966, R. XXIX, z. 1;

RECHOWICZ H.: Wojewoda śląski dr Michał Grażyński. Warszawa-Kraków 1988;

RECHOWICZ H.: Sejm Śląski 1922-1939. Katowice 1971;

Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów. Red. M. W. WANATOWICZ. Katowice 1995;

REINER B.: Kler katolicki na Górnym Śląsku w latach przełomu 1919-1921, „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1980, t. 38;

REINER B.: Polityczno-administracyjne podziały Górnego Śląska w XIX i XX w., „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1972, t. 21;

REINER B.: Stanowisko Kościoła katolickiego wobec spraw polskich na Górnym Śląsku, „Kwartalnik Opolski” 1966, nr 12;

REINER B.: Stosunki narodowościowe na Śląsku Opolskim w XIX i XX w. w świetle podstawowych danych statystycznych, „Materiały i Studia Opolskie” 1987, z. 60;

REINER B.: Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922-1939. Opole 1977.

REITER J.: Szkolnictwo śląskie w latach rewolucji 1905-1907, „Sobótka” 1957, nr 3;

RHODE G.: Drei polonische Historiker – drei Persönlichkeiten der Zeitgeschichte. Zum Tode von Marian Kukiel, Oskar Halecki und Stanisław Kot., „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 24 (1976), z. 4;

ROGAŁSKI A.: Kościół katolicki na Śląsku. Warszawa 1955;

ROGMANN H.: Die Bevölkerungsentwicklung im preußischen Osten in den letzten hundert Jahren. Wrocław 1936;

Rok 1922 na Górnym Śląsku. Granice-administracja-społeczeństwo. Red. S. ROSENBAUM, M. WĘCKI. Katowice-Warszawa 2019;

Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej: materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 15-16 czerwca 1992 roku w 70 rocznicę przyłączenia części odzyskanego Górnego Śląska do Macierzy: praca zbiorowa. Red. M. W. WANATOWICZ. Bytom 1995;

ROSENBAUM S.: Górny Śląsk na zakręcie. Konflikty narodowe i społeczne na pruskim Śląsku w latach 1918-1919. „Biuletyn IPN” 2008, nr 11;

ROSENBAUM S.: Między katolicyzmem i nacjonalizmem. Związek Niemieckich Katolików w Polsce w województwie śląskim 1923–1939. Katowice–Warszawa 2020;

ROSS R. J.: The failure of Bismarck’s Kulturkampf. Catholicism and State Power in Imperial Germany, 1871–1887. Washington 1998;

Rozwój pedagogiki w II Rzeczypospolitej (1918-1939). Problemy kontrowersyjne. Red. W. BOBROWSKA-NOWAK. Katowice 1992;

RUDNICKI S.: Obóz Narodowo-Radykalny. Warszawa 1985;

RYGUŁA P.: Historyczny kontekst debaty na temat projektu nowego prawa małżeńskiego w Polsce międzywojennej, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 34 (2001);

RYSZKA C.: Prymas ze Śląska. Sługa Boży August Hlond (1881-1948). Katowice 2013;

RYSZKIEWICZ A.: Muzeum Śląskie w Katowicach, „Muzealnictwo” 1982, nr 25;

SAKOWICZ E.: Kardynał August Hlond jako promotor laikatu. „Seminare” 2002, t. 18;

SCHITTKO R.: Zadania Misji Wewnętrznej w świetle miesięcznika „Głos Misji Wewnętrznej”, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1982, t. 15;

SEYDLITZ E. Geographie, Heft 8. Kulturgeographie Deutschlands. Breslau 1932;

SIMONIDES D.: Nad przyszłością, „Przegląd Polityczny” 1994, nr 224.

SIUCIAK M.: Historyczne podstawy świadomości narodowej Ślązaków, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 11. Red. B. NOWOWIEJSKI. Białystok 2011;

SKRZYPEK M.: Zygmunt Żurawski (1873-1962) - polityk południowo-zachodnich kresów II Rzeczypospolitej. „Wiek Stary i Nowy (Tom specjalny)” 2012;

SŁADEK R.: Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej według tygodnika „Monika”, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1982, t. 15;

Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku. Red. M. PATER. Katowice 1996;

Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego. Red. M. WRÓŃSKI. Tarnowskie Góry 2009;

SMOLEŃSKI J.: Względne przewyżki i niedobory ludności polskiej na obszarze Rzeczypospolitej. Kraków 1926;

SMOLORZ M.: Z historii budowy katedry w Katowicach: Opus Dei czy zbieg przypadków?. „Z Tej ziemi: Śląski kalendarz katolicki” 1985;

Socjologia. Przewodnik encyklopedyczny PWN. Warszawa 2008;

SOKÓŁ Z.: Czasopisma dla kobiet na Śląsku w latach 1876–1939 Część I: Prasa w okresie zaboru pruskiego (1876–1918), „Rocznik Prasoznawczy”, rok VII, 2013;

STAŻEWSKI S.: Przymusowy wyjazd z Polski optantów niemieckich w 1925 roku, „Studia Historica Gedanensia” 2014, t. 5;

STEFANOWICZ J.: Chrześcijańska demokracja. Warszawa 1963;

SUKIENNIK E.: Prasa katolicka na Górnym Śląsku w służbie krucjaty trzeźwości w połowie XIX wieku, „Saeculum Christianum” 2010, t. 17, nr 2;

SWADŹBA U.: Śląskie wartości - praca, rodzina i religia : geneza, trwanie i zmiany, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2014, t. 5;

SZARZYŃSKI K.: Spór o wyznaniowy charakter szkół Górnego Śląska w dwudziestoleciu międzywojennym na podstawie „Gościa Niedzielnego” w latach 1923-1939, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2014, t. 47, z. 2;

SZCZYGŁOWSKI P.: Problemy ludzi podróżujących na przykładzie Misji Dworcowych, „Studia Regionalne i lokalne” 2005, nr 3/21;

SZEJNERT M.: Czarny ogród. Kraków 2007;

SZEWCZYK W.: Syndrom śląski: szkice o ludziach i dziełach. Katowice 1986;

SZMIDKE Z.: „Skarboferm” 1922-1939. Związki polityki z gospodarką. Opole 2005;

SZYMECKI S., RAK R.: Biskup Adamski jakiego nie znamy. Katowice 2003;

SZYMICZEK F.: Gazeta Lekarska Śląska Polskiego-organ Towarzystwa Lekarzy Polaków na Śląsku, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, t. 7/1;

Śląsk Opolski w 1000-leciu Państwa Polskiego. Materiały na konferencję popularnonaukową. Opole 1966;

Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone. Red. W. KUNICKI. Poznań 2009;

Śląsk. Walka wyzwolenicza, gospodarka, kultura. Red. S. GOLACHOWSKI. Wrocław 1961;

ŚLIWAK K.: Reforma oświatowa Janusza Jędrzejewicza przedstawiona na łamach „Polski Zachodniej”. „Ogrody Nauk i Sztuk” 2012, t. 2;

ŚWIERC P.: Juliusz Roger na Górnym Śląsku. Opole 1957;

ŚWIERCZ P.: Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku w czasach II Rzeczypospolitej. Kraków 1999;

TALUĆ K.: Emil Szramek, Jan Kudera, Konstanty Prus – pierwsze pokolenie badaczy śląskiego regionalizmu literackiego. Katowice 2002;

TALUĆ K.: Ksiądz Jan Kudera – badacz dziejów prasy na Śląsku, „Bibliotheca Nostra” 2015, nr 1/39;

TARG A.: Duszpasterska i dobroczynna działalność duchowieństwa w okresie walk żywiołowych na Górnym Śląsku, „Nasza Przeszłość” 1966, t. 24;

TARG A.: Związki Śląska z Wielkopolską na przełomie XIX i XX wieku. Opole 1967;

TEREJ J.: Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji. Warszawa 1976;

TOBIASZ M.: Kanclerz Polski – ks. Robert Engel, „Instytut Śląski w Katowicach”, seria III, komunikat nr 8. Cieszyn 1937;

TOBIASZ M.: Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763-1914). Katowice 1945;

TOFILSKA J.: Parafia mariacka w Katowicach. Historia jak witraż. Katowice 2010;

TRĄBA M.: Doświadczenia śląskie w działalności biskupa częstochowskiego Teodora Kubiny, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2002, t. 35, z. 1;

TRĄBA M.: Katolicka wizja ustroju społecznego Polski u progu II Rzeczypospolitej w programach partii politycznych autorstwa ks. S. Adamskiego i ks. T. Kubiny, „Nasza Przeszłość” 2003, t. 99;

TRĄBA M.: Ksiądz dr Teodor Kubina: działalność społeczna i narodowa w latach 1905-1925. Świętochłowice 2002;

TROSIAK C.: Górny Śląsk. Między regionalizmem, autonomią, separatyzmem. Poznań 2016;

TRZECIAKOWSKI L.: Pod pruskim zaborem 1850-1914. Warszawa 1973;

TRZECIAKOWSKI L.: Wpływ zaboru pruskiego na świadomość społeczeństwa polskiego, „Dzieje Najnowsze” 1977, R. IX, nr 4;

TYROWICZ M.: Udział Śląska w ruchu rewolucyjnym 1846-1849. Warszawa 1949;

URBAN W.: Ostatni etap Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem (1815—1965), Rzym 1966;

URBAŃSKA M.: Nauczycielki województwa śląskiego w czasie ustawy celibatowej (1926—1938), „Saeculum Christianum” 2011, t. 18, nr 2;

Victor - quia Victima: Ksiądz Emil Szramek (1887-1942). Red. E. SZCZOTOK, A. LISKOWACKA. Katowice 1996;

W trosce o trzeźwość narodu. Sylwetki najwybitniejszych działaczy trzeźwościowych XIX i XX wieku oraz antologia ich pism. Red. M. P. ROMANIUK. Warszawa 1994;

WACHOWIAK S.: Kiedy to Polacy w Westfalii i Nadrenii potęgą byli, „Biblioteka Czasu” 1939, nr 14;

WACHOWIAK S.: Polacy w Nadrenii i Westfalii. Poznań 1917;

WAGA P.: Działalność kulturowa katolickiego duchowieństwa górnośląskiego w XIX wieku. „Fides. Biuletyn Bibliotek Kościelnych” 2013, nr 2 (37);

WANATOWICZ M. W.: Górny Śląsk - jego miejsce w Drugiej Rzeczypospolitej, „Niepodległość i Pamięć” 1997, t. 4, nr 2 (8);

WANATOWICZ M. W.: Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1945. Katowice 1994;

WANATOWICZ M. W.: Ludność napływowa na polskim Górnym Śląsku w latach 1922-1939. Katowice 1982;

WANATOWICZ M. W.: Ogólnopolska ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia z 18 lipca 1924 roku, jej nowelizacje i funkcjonowanie na terenie województwa śląskiego (1924-1939), „Wieki Stare i Nowe” 2010, t. 2;

WANATOWICZ M. W.: Społeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795-1914). Katowice 1992;

WARZĄCHOWSKA B.: Biblioteki Towarzystwa Czytelń Ludowych w województwie śląskim w latach 1922-1939: współpraca z Kościołem katolickim. Red. A. SITKOWA. W: Zagadnienia wydawnicze - dzieje książki, prasy i bibliotek. Katowice 2011;

WĘGRZYN G.: Pracownicy przyjezdni (zakordonowi) na górnośląskim rynku pracy (lata 1850-1939), „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe. Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach” 2014, nr 196;

WILCZYŃSKI L.: Katolickie stowarzyszenia młodzieży na Śląsku w okresie II Rzeczypospolitej, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2002, t. 35;

WILK S.: Episkopat Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1918-1939. Lublin 1992;

WISŁOCKI J.: Konkordat polski z 1925 roku: zagadnienia prawno-polityczne. Poznań 1977;

WISŁOCKI S. A.: „Eleusis” na Górnym Śląsku. „Niepodległość i Pamięć” 2003, t. 10/1, nr 19;

WISŁOCKI S. A.: Michał Tadeusz Grażyński (Gdów 1890 – Londyn 1965), „Niepodległość i Pamięć” 2009, t. 16/1, nr 29;

WŁODARSKI S.: Historia kościoła polskokatolickiego. Warszawa 1965;

Wojciech Korfanty 1873–1939. W 130 rocznicę urodzin. Red. T. KULAK. Wrocław 2003;

Województwo śląskie (1922 - 1939). Zarys monograficzny. F. SERAFIN. Katowice 1996;

WÓJCIK A.: Konsekwencje prawne dopełnienia i niedopełnienia małżeństwa w prawie kanonicznym, „Analecta Cracoviensia” 2012, t. 44;

Wychodźstwo a kraj. Studia historyczne. Red. K. GRONIEWSKI, W. STANKIEWICZ. Warszawa 1981;

WYCISŁO J.: „Jeden za wszystkich, Wszyscy za jednego”. Samopomocowe organizacje katolickie na Górnym Śląsku w II połowie XIX wieku, „Chrześcijanin w świecie” 1986, nr 6;

WYCISŁO J.: Główne nurty katolickiej myśli i działalności społecznej w Europie w XIX wieku, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1988, t. 21;

WYCISŁO J.: Ks. Eugeniusz Hugon Edward Anders (1874-1924). Proboszcz i pierwszy dziekan dekanatu piekarskiego, „Folia Historica Cracoviensia” 2004, t.10.

WYCISŁO J.: Ksiądz infułat Jan Kapica przywódca ludu górnośląskiego. Pszczyna 1995;

WYCISŁO J.: Poszukiwanie doktrynalnej motywacji walki o język polski na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX wieku, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1989, t. 22;

Wymiary tożsamości. Język, religia, tożsamość (V). Red. G. CYRAN, E. SKORUPSKA-RACZYŃSKA. Gorzów Wielkopolski 2011;

Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne 1924-2004. Red. J. KUPNY, Katowice 2004;

Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową. Red. W. ZIELIŃSKI. Katowice 1980;

Z życia książki: ochrona i konserwacja zbiorów bibliotecznych oraz konteksty. Red. A. TOKARSKA. Katowice 2015;

ZAGÓRA-JONSZTA U.: Autonomia Śląska w ramach państwa polskiego, „Prace naukowe Uniwersytetu we Wrocławiu” 2018, nr 509;

ZAGÓRA-JONSZTA U.: Kartelizacja górnosłaskiego przemysłu w latach 1922-1939 (wybrane problemy), „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach” 2005, nr 34;

ZAGÓRA-JONSZTA U.: Sanacja śląska wobec niemieckiego kapitału w górnosłaskim przemyśle, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach” 2015, nr 236;

ZAKRZEWSKA A.: Edukacja religijna dzieci i młodzieży szkolnej okresu międzywojennego źródłem humanizacji życia społecznego, „Pedagogia Christiana” 2012, t. 2, nr 30;

ZAKRZEWSKI P.: Prawo małżeńskie w II Rzeczypospolitej – nieudane próby normalizacji, „Kortowski Przegląd Prawniczy” 2015, z. 2;

ZAŁĘGA D.: Śląsk zbuntowany. Wołowiec 2019;

ZAWADZKI J.: Zygmunt Gawlik - architekt, artysta, konserwator, „Ochrona Zabytków” 1994, t. 47, nr 1;

ZDZIEBKOWSKI J.: O sądownictwie polskim na Górnym Śląsku, zwłaszcza w Rudzie Śląskiej, „Rudzki Rocznik Muzealny”. Ruda Śląska 2001;

ZIELIŃSKI J.: Zmiany strukturalne i prawne funkcjonowania Kościoła rzymskokatolickiego w okresie międzywojennym, „Studia Prawnoustrojowe” 2002, nr 1;

ZIELIŃSKI W.: Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku. Wrocław 1972;

ZIELIŃSKI W.: Wojciecha Korfanteo „marzenia i zdarzenia”. Katowice 1984;

ZIELIŃSKI Z.: Papiestwo i papież dwóch ostatnich wieków. Poznań 1983;

ZIELIŃSKI Z.: Udział Adama Stefana Sapięhy w sprawie śląskiej podczas plebiscytu w roku 1921. W: Księga Sapiężyńska, t. 2. Red. J. WOLNY. Kraków 1986;

ZIELONKA Z.: Śląsk, ogniwo tradycji: rozważania o historii i kulturze. Katowice 1981;

Ziemia śląska w granicach II Rzeczypospolitej. Red. F. SERAFIN. Katowice 1985;

ZWIERCAN A.: Działalność franciszkanów wśród Polonii 1772-1976, „Studia Polonijne” t. 3 (1979);

ŻARNOWSKI J.: Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Warszawa 1973;

ŻARNOWSKI J.: Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918-1939. Warszawa 1964;

ŻEBROK F.: Dzieje Śląskiego Seminarium Duchownego. „Nasza Przyszłość” 1975, t. 44;

Żydowskie zabytki Cieszyna i Czeskiego Cieszyna. Red. J. SPYRA. Cieszyn 1999;

Żydzi na Górnym Śląsku. Red. B. KALINOWSKA-WÓJCIK, D. KELLER. Rybnik 2012;

ŻYWIRSKA M.: Życiorysy górników. Katowice 1949;

## Streszczenie

Rozprawa poświęcona jest problematyce postaw Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku wobec ludności napływowej w latach 1922-1939, zwłaszcza w świetle archiwaliów oraz ówczesnych publikacji prasowych. Rozdział I zawiera zarys dziejów Kościoła na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX w., stanowiąc zarazem wprowadzenie w zasadniczy obszar badań. Przedmiotem rozważań w rozdziale II są ruchy migracyjne przed I wojną światową i w okresie międzywojennym oraz rozmiar napływu ludności z innych dzielnic w ujęciu statystycznym, lecz także w aspekcie pozycji społecznej napływowych, wynikających z tego uwarunkowań i oczekiwań (np. misja inteligencji). Kolejne rozdziały skupiają się na rządach następujących po sobie biskupów śląskich. W rozdziale III omówiony został Górny Śląsk pod rządami bpa Augusta Hlonda (powołanie Delegatury Książęco-Biskupiej, Administracji Apostolskiej i diecezji śląskiej), następnie postawa duszpasterzy wobec problemów m.in. demoralizacji, regionalizmu, separatyzmu, innowierców i kwestii niemieckiej. Rozdział IV bada stanowisko bpa Arkadiusza Lisieckiego wobec imigracji na tle przełomowych wydarzeń politycznych (przewrót majowy) i zmiany rządów w województwie śląskim. Ponadto omówione zostały inne płaszczyzny relacji pomiędzy władzą duchowną i świecką w kontekstach migracyjnych: inwestycje budowlane, działalność organizacji społecznych, ruchy innowiercze, kwestia szkoły wyznaniowej. W rozdziale V analizie poddano politykę Kościoła wobec ludności napływowej, kreowaną przez ostatniego zarządcę diecezji przed wybuchem II wojny światowej, bpa Stanisława Adamskiego, zwłaszcza w aspekcie wielkiego kryzysu gospodarczego lat 30. Omówiono także wątki projektu nowego prawa małżeńskiego, organizacji charytatywnych, Misji Wewnętrznej i Akcji Katolickiej oraz szkół wyznaniowych i działalności sekt.

**Słowa kluczowe:** Kościół katolicki, Górny Śląsk, migracje ludności, inteligencja, autochtoni górnośląscy, dwudziestolecie międzywojenne.

## Summary

This dissertation deals with the issue of the attitudes of the Roman Catholic Church in Polish Upper Silesia towards incoming population in the years 1922-1939, in particular, in the light of records in archives and contemporarily-published press. Chapter I contains the outline of the history of the Church in Upper Silesia at the turn of 19th and 20th century, constituting, simultaneously, an introduction to the essential subject-matter of research. The subject-matter of considerations in Chapter II is immigration before the First World War and in the interwar period and also the scale of incoming populations from other regions of Poland as presented by statistical data, but also in the aspect of the social standing of the incomers, resulting determinants and expectations (e.g. the social mission of the intelligentsia). The further chapters are concentrated upon the rule of subsequent Silesian bishops. In Chapter III, Upper Silesia under the rule of Bishop August Hlond (establishing the Bishopric-Ducal Delegation, Apostolic Administration and Silesian diocese), and also by the attitude of priests towards, among others, the issues of moral corruption, regionalism, separatism, religious dissenters and the German question, was discussed. Chapter IV investigates the attitude of Bishop Arkadiusz Lisiecki towards immigration set against the background of the pivotal political events (the May Coup) and change of the persons governing Silesian voivodeship. In addition, other aspects of relations between the spiritual and lay authorities in the contexts relevant to immigration: building projects, the activity of social organisation, dissenters and the issue of confessional school, were discussed. Chapter V contains the analysis of the policy of the Church towards incomers, conducted by Bishop Stanisław Adamski, the last bishop in charge of the diocese before the Second World War, in particular, in the aspect of the Great Depression in the 1930s. As well as that, the subjects of the draft of new marital law, charities, Domestic Mission and Catholic Action, and confessional school and the activity of sects, were discussed.

**Key words:** Roman Catholic Church, Upper Silesia, migrations, intelligentsia, Upper Silesian autochthons, interwar period.